

Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Paulina Kowalczyk

nr albumu 5339

Oblicza Orientu.

Antropologiczna lektura polskich relacji z podróży dawnych i współczesnych

praca doktorska napisana pod kierunkiem
prof. UŁ dr hab. Ewy Nowina-Sroczyńskiej

Łódź 2019

4 Wstęp

- 5 Przedmiot badań i cel pracy
- 6 Zakres przestrzenny
- 13 Zakres czasowy
- 17 Zakres przedmiotowy
- 22 Struktura pracy i inspiracje metodologiczne

34 Część I: Podróż w dyskursach kultury i jej antropologiczne wymiary

Rozdział 1

- 35 Podróż i jej sensy – polaryzacja stanowisk w refleksji humanistycznej

Rozdział 2

- 48 Narracja, tożsamość, miejsce
- 55 Mapy mentalne prywatnej i zbiorowej geografii
- 57 Podróż a paradygmat epoki
- 62 *Licentia poetica* romantycznych podróży na Wschód
- 73 Od Thomasa Cooka do utraconej sztuki podróżowania?
- 80 Od dziennika do internetowego pamiętnika
- 82 Postscriptum

84 Część II: *Ex oriente lux*. Dawne podróże na Wschód

Rozdział 1

- 85 Tradycje podróżnicze Polaków do Orientu
- 90 Polski orientalizm a myśl Edwarda Saida

Rozdział 2

- 105 Pisanie siebie. Opowiadanie świata. Obrazy Orientu
- 105 Kilka uwag o zastosowanych kategoriach analitycznych
- 111 Świat materialny, czyli w horyzoncie i poza horyzontem widzenia
- 111 Pierwsze wrażenia
- 130 Wśród ruin, pałaców, piramid i biblijnych scenerii – pomiędzy przeszłością i współczesnością, europejskością i wschodniością
- 142 W obliczu pięknej i groźnej natury

150	Świat społeczny – koloryt lokalny Orientu
163	Świat symboliczny – zwyczaje, uroczystości, obrzędy
170	Ja i Inny – mieszkańcy Wschodu
179	Orient nieromantyczny. Przypadek Feliksa Boronia
184	Epilog

186 Część III: Bloguję więc jestem. Współczesne podróże na Wschód

Rozdział 1

187	Istota wędrująca, istota transferowa. W stronę współczesnych podróży
-----	--

Rozdział 2

195	Zawód bloger. Krótka historia „e-dzienników”
-----	--

Rozdział 3

212	Znane na nowo odkrywane. Obrazy Orientu
213	„Cały świat stoi otworem”
219	Świat materialny, czyli Orient w liczbach i zmysłowym doświadczaniu
220	Czaso-przestrzenna kompresja świata
223	Multisensoryczność Orientu
229	W poszukiwaniu śladów przeszłości
236	Natura – w służbie kultu przygody i ciała
242	Świat społeczny
262	Świat symboliczny
275	Ku wzajemnej gościnności – Ja i Inny
282	Epilog

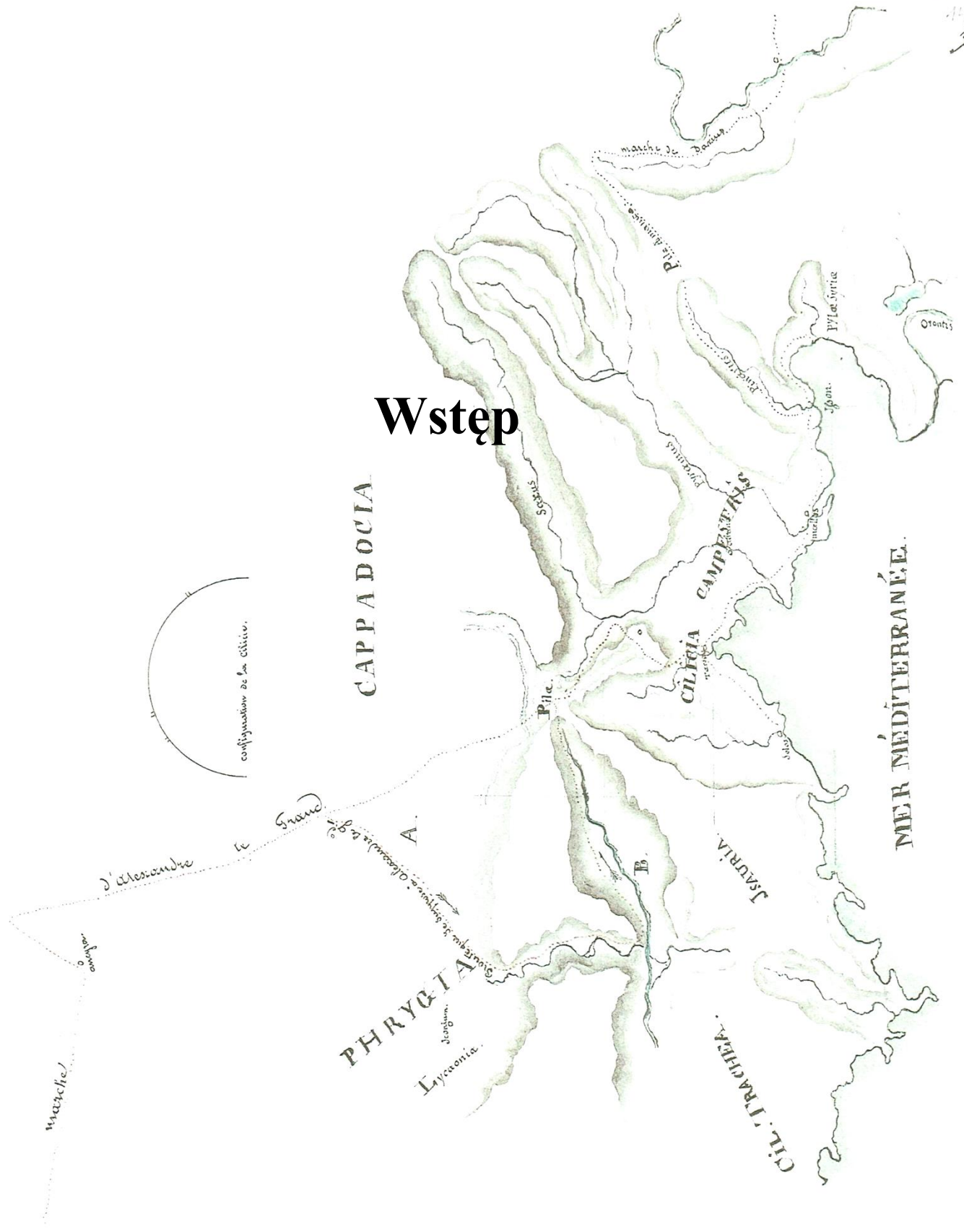
284 Zakończenie

291 Bibliografia

Appendix – Orient na rycinach i fotografiach

Wstęp

sejourner dans le Parthia Lygii, on Cyrus réunit
p en marchant contre Crabus en Lybie



Przedmiot badań i cel pracy

Tematyka rozprawy doktorskiej stanowi próbę znalezienia wspólnego mianownika pomiędzy dwiema ważnymi dla mnie naukami. Jako absolwentka antropologii kulturowej, a także orientalistyki ze specjalnością bliskowschodnią, próbowałam zgłębić temat, w którym narzędzia, kategorie, kluczowe orientacje pierwszej nauki, staną się pomocne przy badaniu drugiej. Użyte w tytule pracy określenie „Orient” częściowo zdradza moje intencje. Łączy je bowiem z myślą amerykańsko-palestyńskiego badacza, która zrewolucjonizowała i podważyła zachodnią pewność, co do sądów i prawd wypowiedzianych o innych kulturach na gruncie własnej nauki i zwróciła uwagę na sposoby reprezentacji Innego w literaturze, sztuce, kulturze popularnej. Edward Said, bo o nim tu mowa, w latach 70. XX wieku sprowokował orientalistów (a miał tu na myśli każdego kto bada Orient, pisze o nim lub naucza) do refleksji nad miejscem i znaczeniem badacza, ale także wpływem europejskiej literatury (głównie podróżopisarstwa i literatury pięknej) na kształtowanie tej części świata. Doszedł do dość arbitralnych wniosków – na potrzeby wstępnego zarysowania tematu (mając na uwadze redukcjonistyczny charakter tej wypowiedzi) ujmę je jako dyskursywne praktyki wytwarzania Orientu, które doprowadziły do stworzenia linii demarkacyjnej pomiędzy Wschodem i Zachodem. Przy czym podział ten opierał się na założeniu, że Wschód jest nie tylko obrazem przeciwnym do Zachodu, ale i światem wobec niego podrzędnym. Używając wymiennie określenia wschodni/orientalny i zachodni/europejski Said badał przede wszystkim naukowe i literackie reprezentacje muzułmańsko-arabskiego kręgu kulturowego, tworzone przez brytyjskich, francuskich i niemieckich (rzadziej) autorów – przedstawicieli europejskiego świata. Opisany przez badacza dyskurs orientalistyczny (literatura piękna; nauka: języki, kultura; sztuka – choć jej poświęcił niewiele miejsca) rozwijał się od schyłku XVIII wieku, w ścisłym powiązaniu z ekspansją kolonialną, legitymizując działania w metropoliach i umacniając kulturowe antagonizmy (o czym piszę szerzej w II części tej pracy).

Moim głównym zamierzeniem nie jest jednak prosta recepcja tez Said'a (zresztą sam badacz w późniejszych latach swej pracy naukowej, nieco złagodził wcześniejsze sądy) ani ich zupełne zakwestionowanie, ale **wynikająca z praktyki lekturowej i przez nią weryfikowana, próba odpowiedzi na pytanie jakie oblicza Orientu wylaniają się z polskich relacji z podróży dawnych (XIX-wieczne relacje z podróży) i współczesnych (blogi podróżnicze)?** Oczywiście tak postawione pytanie wymaga świadomej selekcji materiału – zarówno przestrzennej, czasowej, jak i przedmiotowej. By dokonać uściślenia, co do ram terytorialnych

analizowanej przeze mnie literatury podróżniczej, muszę już we wstępie, wyjaśnić kluczowe w tej pracy pojęcie **Orientu**, bo choć Said nadał mu zupełnie nowy sens, co pozwoliło identyfikować strukturyzujące go mity¹, to ma ono swoją etymologię, zmieniającą się w zależności od kontekstu historycznego lokalizację i zróżnicowaną tradycję badawczą.

– Zakres przestrzenny

Oblicza (liczba mnoga), to określenie, które dobrze oddaje skomplikowaną rzeczywistość kulturowo-geograficzną, jaka się kryje za terminem Orient, a bez zarzutu o daleko idące uproszczenie, można powiedzieć tylko tyle, że jest to typowy przykład egzoetnonimu, a więc nazwy nadanej z zewnątrz. Przywilej nazywania należy bowiem do kartografów, odkrywców, misjonarzy, świeckich podróżników, którzy sporządzali opisy miejsc i malowali na pergaminach i płótnie granice świata znanego i wyobrażonego, zawsze to co swoje umieszczając w centrum. Słowo Orient pochodzi z łacińskiego *oriri*, co oznacza ‘wschodzić’ i jest pokrewne źródłosłowu Lewant (łac. *levare*, także ‘wschodzić’)². Wraz ze zmieniającą się wiedzą o świecie w słownikowych definicjach można spotkać się z różnym geograficznymi przemieszczeniami. Według definicji *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (Warszawa 1809) Oryent to ‘wschód, wschodnie kraje’, oryentalny to ‘wschodni’, a oryentalne ‘tj. wschodnie z Indyi pochodzące klejnoty, zawsze są od okcydentalnych przedniejsze’³. W słowniku Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego odnajdujemy takie wyjaśnienie powyższych terminów: Orjent – ‘wschód, kraje wschodnie, Wschód, Azja; Orientalizm – ‘wszystko, co się tyczy Wschodu’; Orientalny – ‘wschodni, azjatycki’⁴. Przyczynę wyróżnienia Orientu jako odrębną od śródziemnomorskiej przestrzeń kulturowo-geograficzną definiuje *Inny słownik języka polskiego*: Orient ‘to kraje azjatyckie mające kulturę **odmienną** niż europejska’; orientalizm ‘to cechy charakterystyczne dla kultury Wschodu. (...) wyraz lub konstrukcja składniowa zapożyczone z języków Wschodu’; orientalny ‘to taki, który dotyczy krajów azjatyckich o kulturze odmiennej niż europejska lub jest dla nich charakterystyczny’⁵. Ta definicja pokazuje, że Orient nie jest kategorią ontologiczną, nie jest tym co jest, ale stanowi obszar **odczuwany** jako terytorium

¹ R. Shields, *Places on the Margin: Alternative Geographies of Modernity*, Routledge, London, New York 1991, s. 29.

² F. Pellegrino, *Geografia i imaginacja*, Warszawa 2009, s. 63.

³ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. III: M–O, Drukarnia XX. Piarów, Warszawa 1809, s. 545.

⁴ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. III: N–Ó, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1952, s. 828.

⁵ *Inny słownik języka polskiego PWN*, M. Bańko (red.), t. 1: A... Ó, Warszawa 2000, s. 1182.

kulturowo inne od własnego – choć może mieć swoje umiejscowienie w pewnych przestrzeniach geograficznych, kiedy na przykład orientalne stają się dla Europejczyka tureckie bazary, perskie tkaniny czy tajski masaż. Podobne wyjaśnienie proponuje Marta Piwińska, autorka hasła *Orientalizm*, w *Słowniku Literatury Polskiej XIX wieku*, która zauważa, że Wschód „rozumiany jest nie tyle geograficznie, ile jako wzór kulturowy opozycyjny wobec Zachodu, czyli kultury europejskiej utożsamianej z tradycją klasyczną i myślą racjonalistyczną”⁶. Bardzo trafnie tą niejednoznaczność nadawania nazw geograficznych, które balansują pomiędzy tym co realne, a wyobrażone oddają słowa Andrzeja Stasiuka: „Strony świata, tak jak żywioły są czymś z pogranicza symbolu, alegorii i fatalnego konkreту”⁷.

Czytając podobne objaśnienia w wielu słownikach i leksykonach, czasem poszerzone o stwierdzenie dotyczące przynależności, do odrębnej niż europejska – kultury, nasuwa się pytanie o to, gdzie ów *Wschód* lokowano/lokuje się dziś? W istocie więc jest to pytanie o wyobrażenia, które zwięzła struktura słownikowo-leksykonowa pomija. Jeśli zaś o sferę imaginacji chodzi, to Wschód zmieniał swe położenie w zależności od charakteru i paradygmatu epoki, różniące się w poszczególnych krajach europejskich identyfikacji co do zasięgu i obszaru tegoż, literackiej i malarskiej kreacji. Jak zauważa Marta Piwińska, już dla romantyków: „bywał rozmaity. Także geograficznie. Czasem leżał w Hiszpanii, czasem w Indiach, także w Niemczech, choć modelowany był w zasadzie na krajach arabskich”⁸.

Używając współczesnego języka geopolityki – w szerokim ujęciu – termin Orient, w zależności od przyjętej definicji mógłby odnosić się do terenów Bliskiego Wschodu, subkontynentu indyjskiego, interioru Azji Centralnej, aż po Daleki Wschód. Sądzę, że z takiego obszernego spektrum wielokulturowej mozaiki korzysta kultura popularna i konsumpcyjna, szczególnie w ramach marketingu turystycznego i reklamy – bazując na prostych, wyrazistych i łatwych do uchwycenia skojarzeniach odwołujących się do kultur uważanych za egzotyczne (m.in. arabska, perska, japońska, chińska, indyjska), orientalne stają się przedmioty (biżuteria, meble, lampy, tkaniny, wzornictwo w ramach aranżacji wnętrz)⁹, praktyki angażujące ciało

⁶ M. Piwińska, *Orientalizm*, [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykova (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1994, s. 655.

⁷ A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, [w:] Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2011, s. 136.

⁸ M. Piwińska, *Wschodnie maskarady*, [w:] *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Gdańsk 2005, s. 312.

⁹ Takie produkty oferuje np. sklep „Ottomania”, który jak wskazują jego założyciele przenieść ma w czasy Imperium Otomańskiego; pomóc w odnalezieniu niepowtarzalnej srebrnej biżuterii z Turcji i pozwolić poczuć i zakochać się w orientalnych arabskich perfumach; Zob. *O nas*, [w:] *Ottomania*, <https://ottomania.pl/>, [13.03.2019].

(tańce indyjskie, joga, medytacja, masaże, pielęgnacja)¹⁰, smaki (restauracje i sklepy oferujące orientalne produkty: indyjskie, japońskie, arabskie, chińskie itd.)¹¹, jak i całe mikroświaty i ich najbardziej „malowniczy” przedstawiciele np. buddyjscy mnisi, egipskie tancerki czy beduińscy przewodnicy karawany¹². O współczesnych kontekstach orientalizacji, kulturowych zapożyczeniach, krążeniu ludzi, przedmiotów, obrazów i idei bardzo ciekawie pisze Anna Wieczorkiewicz w artykule *Swojskość i obcość w mieście. Marka „Orient”*¹³. Jednakże nie to stanowi zasadniczy przedmiot mojej dysertacji, wspominam o tym, by pokazać jak niejednoznaczne jest pojęcie Orientu i do ilu przestrzeni geograficznych może się odnosić. Kultura konsumpcyjna w sposób raczej dowolny i bez potrzeby głębszej weryfikacji, czy precyzyjnych odniesień, czerpie z globalnie krążących znaków odmienności kulturowej, ale także w obrębie naukowego dyskursu nie ma zgody co do tego, do jakich desygnatów pojęcie „Orientu” odsyła. Kiedy zaczynałam studia uzupełniające (II stopień) na wydziale Stosunków Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, w ramach kierunku „orientalistyka” możliwe było wybranie dwóch specjalności: bliskowschodniej i dalekowschodniej. Dzisiaj nie tylko nazwę zastąpiono nową, tj. „studia azjatyckie”, ale w ramach samego kierunku proponuje się inne moduły zajęć: Azja Wschodnia, Bliski Wschód oraz Azja Południowa i Południowo-Wschodnia, a spośród „języków orientalnych” wybrać można japoński, chiński lub arabski¹⁴. Sądzę, że te zmiany trzeba tłumaczyć wzrastającym znaczeniem politycznym, społecznym, ekonomicznym i kulturowym państw azjatyckich, a co za tym idzie potrzebą głębszego i bardziej zróżnicowanego spojrzenia na tą część świata.

¹⁰ „Tkalnia. Spa & Wellness” wśród swoich usług relaksacyjno-pielęgnacyjnych wymienia m.in. masaże orientalne. W ramach tej oferty można skorzystać z polinezyjskiego masażu Lomi-Lomi, wywodzącego się z ayurwedy masażu Shirodhara, indyjskiego masażu głowy i japońskiego liftingu twarzy KOBIDO; Zob. *Masaże orientalne*, [w:] Tkalnia. Spa & Wellness, <http://tkalniaspa.pl/masaże/masaże-orientalne/>, [13.03.2019].

¹¹ Sklep „Delikatesy Orientalne”, który zlokalizowany jest na terenie Łodzi, ale prowadzi także sprzedaż internetową, w swojej ofercie proponuje między innymi produkty kuchni chińskiej, indyjskiej, arabskiej, perskiej i japońskiej; Zob. *O firmie*, [w:] *Delikatesy Orientalne*, <http://www.delikatesy-orientalne.pl/pl/i/O-firmie/3>, [13.03.2019].

¹² W taki sposób swoje oferty reklamują biura podróży, m.in. „Rainbow”, które w swojej kampanii „Prawdziwa egzotyka” z 2015/2016 roku wykorzystało najbardziej charakterystyczne wizerunki „odmienności”. Twórcy kampanii pisali o niej tak: „Jako materiał bazowy w komunikacji kampanijnej wykorzystaliśmy wyraziste i charakterystyczne fotografie egzotycznych miejsc - piękne i barwne zwierzęta, spektakularne krajobrazy, przykuwające uwagę twarze”; Zob. *Rainbow Tours - kampania PRAWDZIWA EGZOTYKA wyjazdy egzotyczne dobrej marki*, [w:] *Wprost*, <https://www.wprost.pl/446914/Rainbow-Tours-kampania-PRAWDZIWA-EGZOTYKA-wyjazdy-egzotyczne-dobrej-marki>, [10.03.2019].

¹³ A. Wieczorkiewicz, *Swojskość i obcość w mieście. Marka „Orient”*, [w:] S. Sikora (red.), *Nowe kłopoty z kulturą*, Instytut Etnologii i Antropologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 92-109, http://kulturaoddolna.pl/blogs/Nowe_kłopoty_z_kultura_ebook.pdf, [10.03.2019].

¹⁴ Zob. *Studia Azjatyckie*, [w:] *Informatory Rekrutacyjne Uniwersytetu Łódzkiego 2019/2020*, <http://informatory.uni.lodz.pl/wydzial-studiow-miedzynarodowych-i-politologicznych/studia-azjatyckie/>, [13.03.2019].

Innymi słowy dychotomiczny podział na Bliski i Daleki Wschód nie jest już wystarczający, a przynajmniej nie odpowiada dynamice zmieniającej się geopolitycznej rzeczywistości.

Niemniej jednak podążając trasą analizowanych przeze mnie relacji podróżników (a ich wybór wynika z moich własnych zainteresowań kulturą islamu), przyjmuję za orientalistą Ananiaszem Zajączkowskim wąskie ujęcie tego terminu, w którym autor Orient definiuje jako:

obszar Bliskiego Wschodu, tradycyjnie związany albo z dziejami starożytnymi Azji Przedniej, albo – jeszcze częściej – z kręgiem kulturowym islamu, tzw. Wschodem Muzułmańskim. Na tym obszarze już od czasów starożytnych, a potem od wczesnego średniowiecza rozwinęło się piśmiennictwo orientalne, którego głównymi przedstawicielami były języki: hebrajski, arabski i perski¹⁵.

Przedmiotem moich badań są więc tylko te teksty, które opisują kulturowo-geograficzną przestrzeń określaną dziś jako Bliski Wschód. Także i to pojęcie nie jest jednoznaczne, bowiem ukonstytuowało się na początku XX wieku¹⁶ i podobnie jak nazwy „Wschód”, „Lewant” czy „Orient”, jest przykładem europocentrycznej wizji świata. Rafał Ożarowski wspomina o tzw. „trzonie Bliskiego Wschodu”, czyli państwach „Żyznego Półksiężyca” (Egipt, Izrael, Jordania, Liban, Syria, Irak) oraz Iranie i państwach Półwyspu Arabskiego (Arabia Saudyjska, Bahrajn, Jemen, Katar, Kuwejt, Oman, Zjednoczone Emiraty Arabskie). Turcję (która w analizowanych przeze mnie XIX wiecznych dziennikach pojawia się często, jako pierwszy moment zetknięcia ze Wschodem i staje się metonimią całego regionu) autor określa jako państwo peryferyjne pełniące rolę „pomostu” z Europą Południowo-Wschodnią¹⁷. Sądzę, że to „klasyczne” (autor wspomina jeszcze o „politycznej” klasyfikacji) ujęcie w dużej mierze pokrywa się ze szlakiem wędrówki analizowanych przeze mnie relacji podróżników; oczywiście przestrzenie te funkcjonowały wtedy pod innymi nazwami jako Imperium Osmańskie, Persja czy Arabia. Co także istotne: w okresie odpowiadającym polskiemu romantyzmowi autorzy nie używali terminu Bliski Wschód, ale posługiwali się wymiennie toponimami „Wschód”, „Orient” czy „Lewant”. Mimo wyraźnej ich archaiczności i wieloznaczności w pracy tej używam ich wymiennie, zgodnie z tym jak ów świat postrzegali wędrowcy w XIX wieku. Jeśli chodzi natomiast o współczesne podróże, to posługuje się przede wszystkim określeniem Bliski Wschód, chyba że autorzy wyraźnie podkreślają „orientalny” charakter miejsca. **Podsumowując rozważania dotyczące przestrzennego osadzenia moich**

¹⁵ A. Zajączkowski, *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Poznań 1955, s. 5.

¹⁶ R. H. Davison, *Where is The Middle East?*, „Foreign Affairs”, vol.38, Is.4, 1960, s. 667.

¹⁷ R. Ożarowski, *Bliski Wschód w rozważaniach pojęciowych i geograficznych*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe”, 2009, Vol. 7, nr 1-2, s. 115-123.

badan, brałam pod uwagę te teksty, które opisują wędrówki po ziemiach leżących na wschód od Morza Śródziemnego i na południe od Morza Czarnego. Czynniki wyróżniającymi ten obszar geograficzny (choć oczywiście w daleko idącym uproszczeniu) są dziś m.in.: przewaga ludności arabskiej (poza Turcją, Izraelem i Iranem), większość sunnicka (jeden z odłamów islamu), dominacja języków semickich, odwoływanie się do ponadnarodowej tradycji, kultury i historii regionu¹⁸. Niemniej jednak, mimo iż w XIX wieku podróżnicy traktowali Orient jako pewien monolit, współcześnie nie da się mówić o jednej spójnej charakterystyce Bliskiego Wschodu – raczej podkreśla się dylematy związane z tzw. „wielopoziomową tożsamością” i problemem redefinicji kulturowych i narodowych identyfikacji, w związku z tworzeniem się postkolonialnego nowego ładu w tym regionie; a także rewizją granic państwowych, które zostały narzucone przez europejskie mocarstwa (Francję i Wielką Brytanię) na mocy tajnego układu Sykes-Picot podpisanego w 1916 roku¹⁹. Problemy te – niezwykle złożone, wielopłaszczyznowe, mające swoje historyczno-polityczne podłoże i konkretne lokacje – by poddać głębszej refleksji i rozważaniom, winny być poprzedzone wnikliwym i dokładnymi studiami geopolitycznymi. Przyznaję, iż po pierwsze: wychodzi to poza zakres tematyczny tej pracy (podążam za lekturą podróżniczych relacji), a po drugie: wymagałoby odrębnego namysłu nad różnymi procesami lokalnymi, regionalnymi i globalnymi – a te są zagadnieniem na wielotomową monografię łączącą w sobie interdyscyplinarne, międzynarodowe spojrzenie i różne podejścia badawcze (włącznie z głosem badaczy z Bliskiego Wschodu). Pozostawię te kwestie specjalistom zajmującym się geopolitycznymi zależnościami, zamieszczając swój komentarz tylko tam, gdzie wyraźnie wymagała będzie tego antropologiczna lektura polskich relacji z podróży dawnych i współczesnych.

Warto jednak podkreślić, że choć region ten – leżący na styku Azji, Europy i Afryki – współcześnie często utożsamiany jest z niestabilnymi, zagrażającymi międzynarodowemu bezpieczeństwu reżimami i konfliktami, religijnym fundamentalizmem i wewnętrznymi walkami, łamaniem praw człowieka i demokracji (w jej europejskim rozumieniu), to w dziejach ludzkości odegrał znaczącą rolę. Tu tutaj narodziły się, ścierały ze sobą (ale i też współegzystowały pokojowo), czerpały ze swoich idei wielkie religie monoteistyczne świata: judaizm, chrześcijaństwo i islam; powstawały potężne cywilizacje i imperia starożytne

¹⁸ Zob. np. M. Dziekan, *Cywilizacja islamu w Azji i Afryce*, Warszawa 2007; B. Lewis, *Muzułmański Bliski Wschód*, Gdańsk 2003; J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, tom 1. i 2., Warszawa 1997.

¹⁹ O współczesnych problemach geopolitycznych Bliskiego Wschodu zob. np. B. Lewis, *Wielopoziomowa tożsamość Bliskiego Wschodu*, [w:] K. Michalski (red.), *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel-Gandolfo*, Kraków 1995; J. Zdanowski (red.), *Islam a globalizacja*, Warszawa 2005.

(Mezopotamia, starożytny Egipt, Persja), przecinały kupieckie szlaki, a wraz z nimi mieszały się idee, prądy kulturotwórcze, religie, ludzie. W okresie średniowiecza rywalizujące ze sobą metropolie wznosiły okazałe konstrukcje architektoniczne, świątynie, biblioteki, kościoły, obserwatoria astronomiczne; rozwijała się nauka, medycyna i poezja (wiodącymi ośrodkami kulturotwórczymi były m.in. Bagdad, Damaszek, Kabul czy Aleppo). Peter Frankopan, brytyjski historyk, w niedawno przetłumaczonej na język polski książce „Jedwabne Szlaki”, proponuje spojrzeć na historię świata i Europy przez pryzmat roli jaką w dziejach ludzkości odegrały kraje Bliskiego Wschodu i Azji, stanowiące raczej pomost między Wschodem i Zachodem, niż peryferia globalnego świata. Jak podkreśla autor, opowieść o politycznym, kulturowym i moralnym triumfie Zachodu, ma pewną skazę – jest spojrzeniem z perspektywy tych, którzy w najnowszych dziejach okazali się zwycięzcami²⁰. Historyk dodaje:

Nie tak dawno Europejczycy podzielili Azję na trzy, ogólnie zarysowane strefy: Bliski Wschód, Środkowy Wschód i Daleki Wschód. Kiedy jako nastolatek słuchałem doniesień o aktualnych problemach świata, nazwa „Środkowy Wschód” zdążyła zmienić znaczenie: odnosiła się już do Izraela, Palestyny i tamtego rejonu, a także krajów Zatoki Perskiej. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego ciągle wpajano mi do głowy, że kolebką cywilizacji był basen Morza Śródziemnego, skoro tak oczywiste było, że narodziła się gdzie indziej. Prawdziwą kolebką, „środkiem ziemi” w dosłownym sensie – centrum świata – nie był wcale basen morza oddzielającego Europę od Afryki Północnej, ale samo serce Azji²¹.

Do tego serca Azji, podążając za antropologiczną lekturą dzienników i blogów podróżniczych, chciałabym w tej pracy dotrzeć. Perspektywa antropologiczna wydaje mi się szczególnie uzasadniona – wiąże się, bowiem z podróżą, jako metaforą poznania Innego. Być może uda mi się w tej pracy, choć trochę odczarować Orient i sprawić, że Inny stanie się mniej obcy? Wprawdzie pojęcie „Orientu” było szeroko dyskutowane na gruncie literaturoznawstwa, co skutkowało powstaniem wielu prac historyczno-literackich opisujących narodziny europejskiej fascynacji Wschodem i kulturą islamu (m.in. R. Stelcyn „Szkice z dziejów polskiej orientalistyki”²²; E. Kuźma „Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku”²³; A. Zajączkowski, Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby

²⁰ P. Frankopan, *Jedwabne szlaki. Nowa historia świata*, Warszawa 2018, s. 12.

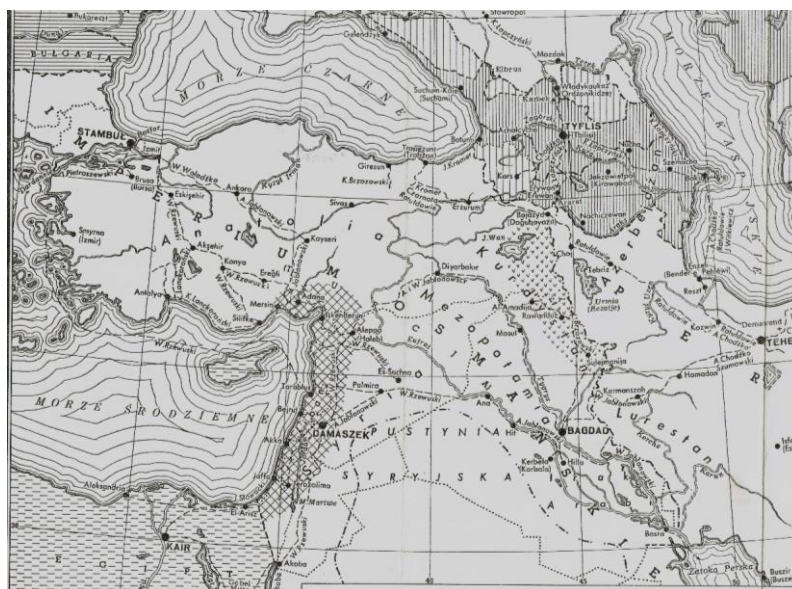
²¹ Tamże, s. 17-18.

²² R. Stelcyn (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa 1957.

²³ E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980.

mickiewiczowskiej²⁴; D. Kulczycka „W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy na Bliskim Wschodzie”²⁵). Niemniej jednak moim zamiarem jest próba konceptualizacji i uchwycenia tego problemu badawczego w nowej perspektywie – perspektywie antropologicznej, która stoi po stronie przeciwnej wszystkich teorii redukujących literaturę tylko do świata tekstowego i kładzie nacisk na relację pomiędzy literaturą a rzeczywistością o jakiej ta „opowiada”. Od momentu ukazania się pracy Saida, w naukach humanistycznych nastąpiło kilka zwrotów – literacki, przestrzenny, postkolonialny. Literatura podróżnicza stała się nie tyle cennym „źródłem etnograficznym” przy próbie orzekania o „faktach kulturowych”, ile cennym instrumentarium w badaniu wyobrażeń i sensów jakie depozytariusze kultury nadają opisywanym światom. Nowe rozpoznania owych praktyk przestrzennych – zarówno dawnych jak i współczesnych – poddają w wątpliwość niewinność relacji z podróży, podkreślając ścisły związek między narracją i miejscem, wiedzą a władzą, klasą, płcią. W takiej też optyce chciałabym spojrzeć na polskie relacje z podróży dawnych i współczesnych.

Dla zilustrowania obszaru przestrzennego zamieszczam poniżej dwie mapy: jedna pokazuje granice polityczne Bliskiego Wschodu w XIX wieku; druga przedstawia współczesne państwa wchodzące według „klasycznego” ujęcia w region Bliskiego Wschodu.



Il. 1. Mapa polityczna Bliskiego Wschodu w XIX wieku

²⁴ A. Zajączkowski, *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Warszawa 1955.

²⁵ D. Kulczycka, *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy na Bliskim Wschodzie*, Zielona Góra 2012.



Il. 2. Mapa Bliskiego Wschodu w tzw. „klasycznym” ujęciu

– *Zakres czasowy*

Celem mojej pracy jest nie tylko zestawienie ze sobą obrazów jakie wyłaniają się z relacji polskich podróżników podejmujących wyprawy do Orientu, ale także ich analiza i interpretacja poprzez antropologiczne kategorie, które mogą odsłonić wielorakie kulturowe sensy, jakie opowieści o podróżach skrywają. Przyjmuję bowiem że „literatura i antropologia opowiadają historie, są narracją, która (...) uruchamia wyobraźnię i zachęca do łączenia rzeczy rozdzielnych. Ta pierwsza bada co to znaczy «być w świecie», druga co oznacza «istnieć w kulturze»”²⁶. Badanie tego, w jaki sposób owo bycie w świecie, w odmiennym od własnego środowiska kulturowego, opisywali podróżnicy, może zaowocować cennymi wnioskami dotyczącymi nie tylko tego, jak obraz bliskowschodni zmieniał się w zależności od kontekstu historycznego, społecznego czy kulturowego, ale powiedzieć nam wiele o samej praktyce podróżowania. Jeśli zaś zgodzimy się z terminem wprowadzonym przez francuskiego egzystencjalistę Gabriela Marcela opisującego człowieka, jako *homo viator*, to owej praktyki czytanie, może przeobrazić się w opowieść o „dziejach wyobrażeń czy idei, tak by ukazać przemiany znaczeń, które są funkcją głębokich przekształceń paradygmatów kulturowych,

²⁶ R. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 181.

wyłaniania się nowych typów dyskursów, odmiennych hermeneutyk, sposobów czytania świata i legitymizowania jego kształtu”²⁷. **Równie ważne w trakcie tej antropologicznej lektury jest dla mnie prześledzenie, jak zmieniła się sama podróż – jej ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne znaczenie.** Chcę jednak wyraźnie podkreślić, że praca ta nie dotyczy analizy literackiej wierności realiom historycznym, ale spostrzeżeń, wrażeń, przemyśleń, przekonań, stereotypów wynikających ze sposobów reprezentacji innej kulturowo przestrzeni. Nie jest także moją ambicją omówienie dziejów podróży, od pierwszego momentu zetknięcia naszych rodaków ze światem Bliskiego Wschodu (ograniczę się jedynie do krótkiego rysu).

Przyczyny świadomej selekcji, są dwojakiego rodzaju. Od czasów romantyzmu, a dokładniej na przełomie XVIII i XIX wieku zmienia się nie tylko sam sposób doświadczania świata w podróży, ale także nasza recepcja Orientu. Ze swoistej mody, królującą w szlacheckich i mieszczańskich domostwach i umysłach, która pozostawiła w kulturze polskiej, równie ważne, ale głównie materialne wpływy, na chęć wewnętrznego, głębszego poznania Wschodu, z którego fascynacji rodzi się mit Orientu. **Mnie natomiast, interesować będzie podróż, jako doświadczenie bardziej osobiste, które wyraźnie zaznacza się także na poziomie wewnętrznej zmiany w samym gatunku, jakim jest podróżopisarstwo – nie tylko poprzez technikę narracyjną, ale uaktywnienie się warstwy subiektywnej – sfery narratora-bohatera podróży.**

XIX wiek to także czas, kiedy Wschód stał się niezwykle „popularnym” kierunkiem destynacji, a spisywanie relacji z podróży: w postaci listów, wspomnień, artykułów publikowanych w poczytnych wtedy seriach podróżniczych („Biblioteka Podróży”) czy czasopismach („Wędrowiec”, „Dziennik Podróży”), było właściwie powinnością każdego, kto w daleką podróż się wybierał. Ironizował o tym Mark Twain w książce „Prostaczkowie za granicą”, kiedy pisał, że wieczorem statek upodabniał się do „kursów dla analfabetów (...) chyba żaden statek nie widział dotąd czegoś podobnego. Od ściany do ściany, co najmniej dwa tuziny panów i pań zasiadały przy obiadowych stolikach, by w świetle chyboczących lamp wypełniać dzienniczki podróży przez dobre trzy godziny”²⁸. To właśnie na przełomie XVIII i XIX nastąpił znaczny rozkwit gatunku dziennika podróży (łac. *diarium* – zapis podróży przeznaczony na jeden dzień) będącego zapisem różnych form mobilności przestrzennej: wędrówki, pielgrzymki, tułaczki, wyprawy, wycieczki. Przy czym tworzone zarówno dzienniki mające postać dokumentarną, opisujące geograficzne, przyrodnicze, etnograficzne oblicze

²⁷ K. Łeńska-Bąk, „Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś.” Wprowadzenie, [w:] K. Łeńska-Bąk (red.), *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*, Opole 2007, s. 7-13.

²⁸ M. Twain, *Prostaczkowie za granicą*, Katowice 1992, s. 20.

danych krain i miejscowości, jak i relacjonujące sam przebieg i sposób podróżowania; ale również te o mniej lub bardziej fikcyjnym a nawet fantastycznym charakterze. O potrzebie spisywania własnych przeżyć w romantyzmie pisze Alina Witkowska:

Jedną z najbujniejszych gałęzi piśmiennictwa epoki romantyzmu stało się pamiętnikarstwo. Niezwykłość i obfitość wydarzeń, w jakich wypadło uczestniczyć częstokroć tzw. szarym ludziom, nowość doświadczeń nie tylko historycznych, lecz także egzystencjalnych, napór nieznanej dotąd rzeczywistości, rodziły potrzebę utrwalenia doznań i doświadczeń, spisania ich na gorąco lub po latach – dla siebie, dla innych, ku nauce, ku poznaniu, w imię prawdy lub idei uznanej za prawdziwą²⁹.

Ta bujność romantycznego pamiętnikarstwa przypomina mi współczesną popularność „internetowego pamiętnikarstwa”, czyli blogów. Sądzę, że zarówno XIX-wieczne, jak i współczesne teksty z podróży, mają znaczący wpływ na kształtowanie zbiorowej wyobraźni i wiedzy o „innych, odległych światach”. Badanie ich w kontekście, który je do istnienia powołał wiele może powiedzieć o postawach, społecznych wartościach, normach i motywacjach tych, którzy w niej siebie i innych „opowiadają” i poprzez nią wyrażają. W tym miejscu winna jestem wyjaśnić, dlaczego **moje badawcze poszukiwania, zakończę na współczesnych tekstach kultury – z których świadomie wybieram blogi podróżnicze**, łącząc tym samym w jednej rozprawie źródła mieszczące się w obrębie różnych gatunków. Dzienniki, listy, pamiętniki – dostępne naszemu oglądowi – zarówno te z przełomu XVIII/XIX wieku – należą do gatunków literackich. Blog, klasyfikowany jest jako „gatunek internetowy, obecnie często multimedialny, jednak historycznie, a w wielu przypadkach po dziś dzień, z przewagą słowa pisanego”³⁰. **Klasyczny dziennik z podróży, jak i współczesny e-dziennik/blog, mają w sobie wiele elementów wspólnych, a to, co je na poziomie formalnym różnicuje najbardziej to specyfika medium, nośnika i materialność.** Ponadto, jak zauważa Marta Szewczyk:

Praktyka pisania blogów osobistych, poprzez zbliżenie do praktyk dziennika osobistego, jest często rozpatrywana w podobnej perspektywie antropologicznej. Podobnie jak dziennik, blog może służyć do konstruowania własnej tożsamości, porządkowania, werbalizowania i obiektywizowania doświadczeń życiowych³¹.

²⁹ A. Witkowska, *Romantyzm*, [w:] A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 603.

³⁰ M. Szewczyk, *Blog*, [w:] G. Godlewski, R. Marta, P. Rodak (red.), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, Warszawa 2014, s. 71.

³¹ Tamże.

Zdaję sobie sprawę, że zestawiając ze sobą tak różne teksty, nie trzymam się zasady morfologicznej spójności, jednakże tematem tej pracy nie są wyznaczniki gatunkowe, czy ewolucja rodzajowa, ale „analiza i interpretacja interakcji pomiędzy twórczością literacką i praktykami kulturowymi z nią związanymi a przestrzenią geograficzną”³². Możliwie jak najszersze spojrzenie na literackie reprezentacje kulturowe, zarówno w perspektywie historycznej, jak i intertekstualnej. Zresztą warto podkreślić, że w romantyzmie – jak wskazuje Stanisław Burkot – podróż jako gatunek piśmiennictwa, nie była formalnie jednorodna. Jej wzrastająca popularność, wynikała z tego, że dawała on pewną swobodę nie tylko w wyrażaniu myśli, emocji i przeżyć, ale także literackiej ekspresji – zwolniona od ścisłych reguł poetyki, które ograniczały inne gatunki, mogła przyjmować formy listu-zwierzenia, wspomnienia, szkicu, zapisków, notatnika, dziennika, eseju, reportażu³³. Ponadto romantyczne podróżopisarstwo nawet w obrębie jednego dzieła, nie było spójne wewnętrznie: zapiski często wzbogacano fragmentami poezji, cytataми z prozy innych autorów, rysunkami i szkicami miejsc do których podróżnicy docierali. Odrzucając więc rygor formalnej klasyfikacji (która ma znaczenie bardziej teoretyczne, niż praktyczne) i koncentrując się zarówno na treści, jak i jej odniesieniu do rzeczywistości pozatekstowej, sądzę, że pewnym spoiwem łączącym zarówno dawne jak i współczesne relacje z podróży jest koncentracja na jednostkowym doświadczaniu świata: miejsc, ludzi, obiektów, natury. Jak podkreśla Katarzyna Kaniowska:

Doświadczenie jest (...) kluczową kategorią we wszelkich interpretacjach antropologicznych. Tym samym można by powiedzieć, powtarzając za wieloma mistrzami antropologii, że antropologia jest nauką opisującą i tłumaczącą wielość i różnorodność sposobów rozumienia i przeżywania świata przez ludzi³⁴.

Wreszcie, co równie istotne, zarówno w romantyzmie, jak i dziś rzeczywiste podróże „zbiorowych bohaterów” pozwalały i pozwalają zaspokoić ludzką ciekawość o różnorodności i odmienności świata. Dla tych którzy wolą, czy nie mają innej sposobności, niż dziwić się różnorodnością z bezpiecznej i oddalonej perspektywy domowego zacisza, opowieści o podróżach stanowią „źródło” wiedzy o innych przestrzeniach geograficznych i rzadko kiedy poddawane są krytycznej refleksji i weryfikacji. Działają zgodnie z zasadą:

³² E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 92.

³³ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 27.

³⁴ K. Majbroda, W. Piasek, *Antropologia społeczno-kulturowa w Polsce dzisiaj – dziedzictwo, teraźniejszość, wyzwania i strategie na przyszłość. Wokół ankiety antropologicznej*, „Lud”, t. 101, 2017, s. 455.

podróżować=doświadczać, a doświadczać=wiedzieć. Sądzę, że zestawienie dawnych i współczesnych relacji ma w sobie duży potencjał operacyjny: spojrzenie w przeszłość, może wytyczyć drogę zrozumienia teraźniejszości, by odnaleźć kolejne scenariusze przekształceń kulturowych paradygmatów. Jeśli zaś, zgodnie z motywami podjęcia tego tematu, moja badawcza wędrówka, ma prowadzić także do „refleksji nad współczesnością”, pominięcie medium, które wpływa na kształt współczesnego świata i świadomość zbiorową, w moim odczuciu owej refleksji by nie powołało.

– Zakres przedmiotowy

Bazą badawczą dla rozważań podjętych w tej pracy są szeroko pojęte relacje z podróży, które – by mieściły w sobie całe bogactwo form – bezpiecznie jest uznać za Małgorzatą Czermińską jako wchodzące w obszar „prozy niefikcjonalnej”³⁵ czy za Stanisławem Burkotem „literatury faktu”³⁶. Niemniej chcę podkreślić, że to co mieści się dla mnie w kategoriach nie fikcjonalności, dotyczy nie tyle treści tych relacji, ile faktu rzeczywistego przemieszczenia w czasie i przestrzeni, a więc podróży zakładającej dotychczasową zmianę miejsca, która staje się dostępna szerszemu gronu odbiorców ze względu na jej materialny zapis. Co do samej treści, problem staje się dużo bardziej złożony. Jak bowiem zbadać, że opisywany przez podróżnika świat jest wynikiem czystej relacji, pozbawionej pierwiastka twórczego, emocjonalnego zabarwienia? Które z obrazów, jakie wyłaniają się z dzienników, pamiętników, listów czy współczesnych tekstów o tematyce podróżniczej, są czystym relacjonowaniem odmiennej kultury – a więc spokrewnione z wczesnymi formami reportażu, które natomiast osobistym doświadczeniem autora – zawierającymi wątki autobiograficzne? Co jest kreacją i konstruktem autora, a co wywodzi on z empirii? Sądzę, że nie sposób mówić o relacjach z podróży jako tekstach faktograficznych, obiektywnie opisujących świat, bowiem to co wyobrażone i to co doświadczone wchodzi ze sobą we wzajemne relacje (o czym piszę szeroko w I części tej rozprawy). Bezpieczniej byłoby zatem mówić o nich, jako „gatunkach zmaconych”³⁷, jak

³⁵ Rozpiętość gatunkową prozy niefikcjonalnej dobrze oddaje wyliczenie autorki: „Nazwy najczęściej wymieniane przez badaczy tego obszaru to: autobiografia, biografia, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, kronika, list (ewentualnie zbiór listów), rozmowy z... albo wywiad-rzeka, notatnik, notes, zapiski, zeszyt, raptularz, brulion, sylwa, podróż, reportaż, felieton, szkic, esej, niekiedy także fragment, albo zbiory takich mikro-form, jak aforyzmy i uwagi. Repertuar ten znacznie się poszerza, gdy wchodzi w grę odmiany poszczególnych gatunków i formy krzyżujące się, jak autobiografia duchowa lub autobiografia mistyczna, dziennik intymny, dziennik podróży, listy z podróży, reportaż społeczno-obyczajowy, wojenny lub sądowy”, M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 243-244.

³⁶ S. Burkot, dz. cyt., s. 16.

³⁷ C. Geertz, *O gatunkach zmaconych. Nowe konfiguracje myśli społecznej*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 2, 1990, s. 113-130.

proponował to w trochę innym kontekście, bo odnosząc się do myśli społecznej Clifford Geertz. Cytuję tu wybitnego antropologa, bo choć od momentu, w którym podzielił się on swymi refleksjami dotyczącymi złudnej wiary w formułowanie arbitralnych sądów na gruncie nauk humanistycznych, minęły już prawie trzy dekady, to myśl jego jest wciąż aktualna. Odradza się zawsze wtedy, gdy istnieje potrzeba wytłumaczenia badawczych wyborów zgodnie z koniecznością wewnętrzną i związanymi z nimi ograniczeniami:

Coś się stało w sposobie naszego myślenia o myśleniu. Nie musimy wcale przyjąć hermetycznego poglądu na *écriture* jako na zbiór znaków oznaczających znaki, lub bez reszty oddawać się rozkoszom tekstu, aż do rozpuszczenia się jego znaczenia w naszych reakcjach — aby spostrzec, że do naszych przekonań o tym, co czytamy i piszemy, wtargnął wysoce demokratyczny klimat. Wydaje się, że cechy wiążące teksty ze sobą, stawiające je, przynajmniej na płaszczyźnie ontologicznej, na tym samym poziomie, charakteryzują je w stopniu nie mniej istotnym niż cechy wyodrębniające. Zamiast ustawionych w zwartym szyku „rodzajów naturalnych”, sztywnej, ostro zróżnicowanej pod względem cech jakościowych typologii, coraz bardziej dostrzegamy wokół nas rozległe, niemal nieprzerwane pole rozmaicie pomyślanych i różnorodnie skomponowanych wytworów, które umiemy porządkować jedynie z punktu widzenia praktycznego, relatywnego, w związku z naszymi własnymi celami³⁸.

Podkreślę zatem, że nie analizuję i interpretuję dawnych i współczesnych relacji z podróży z perspektywy ich wartości dokumentalnej, a więc jako źródła wiedzy historycznej, geograficznej czy krajoznawczej. Nie oceniam ich także ze względu na walory artystyczne czy intelektualne, co w pewnym sensie zwalnia mnie z potrzeby dociekania na ile „proza niefikcyjna” wpisuje się w kategorię literackości, a na ile nie³⁹. Wprawdzie w pierwszej części tej rozprawy odwołuję się do ważnych dla ukonstytuowania mitu Orientu podróży słynnych literatów: François-René de Chateaubrianda, Alphonse’a de Lamartine’a, Juliusza

³⁸ Tamże, s. 114-115.

³⁹ Literaturoznawcy nie są zgodni w tej kwestii. Andrzej Cieński twierdzi, że „pamiętniki nie są dziełami literackimi i rozpatrywanie ich tak i tylko tak, jak się analizuje i interpretuje utwory literackie, prowadzi do zubożenia całej problematyki, a przez to do fałszywego jej rozumienia”; Tenże, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992, s. 10. Małgorzata Czermińska, sądzi że „literaturę dokumentu osobistego należy traktować jako czwarty rodzaj literacki, obok liryki, epiki i dramatu”; Tejże, *Autobiograficzny...*, dz. cyt., s. 245. Współcześnie w literaturoznawstwie zauważalne są tendencje w odchodzenia od zorientowania badawczego tylko na tekst i jego morfologię i traktowania literatury jedynie jako zjawiska językowego, ograniczonego do przestrzeni przedstawionej. Nową perspektywę badawczą, zwracającą uwagę na zależność pomiędzy literaturą a miejscem, proponuje Elżbieta Rybicka w swoich rozważaniach dotyczących geopoetyki; Tejże, *Geopoetyka...*, dz. cyt. Pisarstwo podróżnicze w takiej optyce analizuje także nowojorska badaczka literatury Marry Louis Pratt, a swoją książkę określa jako studium gatunku i krytykę ideologii; Tejże, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, Kraków 2011.

Słowackiego czy Jana Potockiego, ale robię to, by wydobyć pewne powtarzające się motywy, konwencje przedstawiania świata, rozmaite intertekstualne przepływy i zapożyczenia. Szczególnie interesujący dla mnie jest sens, jaki opisywanym światom nadają podróżnicy i jak opowieści te mogą kształtować jednostkowe i społeczne wyobrażenia o odległej nie tylko geograficznie, ale i ontologiczno-epistemologicznej kulturze. I znów zacytuję Geertza: „Wyjaśnienie poprzez interpretacje – a jest to forma wyjaśnienia, nie zaś natchnione wielosłowie – kieruje uwagę na sens, jaki instytucje, działania, wyobrażenia, wypowiedzi, zdarzenia, obyczaje, wszystkie te powszednie przedmioty socjologicznego zainteresowania, mają dla tych, do których należą”⁴⁰. Zgadza się także z Jamesem Cliffordem, który podkreśla, że „podróż, nie jest pojęciem neutralnym: zawiera skojarzenia z płciowo i rasowo określonymi podmiotami, przywilejami klasowymi, środkami transportu, utartymi szlakami, agencjami, granicami, dokumentami”⁴¹. Świadczyć może o tym choćby przytłaczająca przewaga XIX wiecznych relacji pisanych przez mężczyzn. W trakcie moich badawczych poszukiwań udało mi się dotrzeć tylko do dwóch tekstów, których autorkami są kobiety. Większość prezentowanych w tej pracy dzienników, wspomnień, listów czy innych form zapisu podróży – należą do niemal całkowicie zapomnianej dziś literatury. Sądzę jednak, że w czasie kiedy się ukazywały, odgrywały znaczącą rolę kulturotwórczą – nie tylko wydawano je w postaci dzieł zwartych, ale we fragmentach publikowano w czasopismach dostępnych coraz szerszemu gronu odbiorców (czasem jeszcze w trakcie podróży). Stanisław Burkot stwierdził, że:

Podróż romantyczna przestaje być literaturą dla elity, wchodzi w niektórych swych przejawach w krąg kształtującej się wówczas literatury masowej, zaspokaja potrzeby, podobnie jak powieść krajowa, nowych grup czytelniczych; jej rozwój i sukcesy są jednym z przejawów demokratyzacji naszej kultury⁴².

Odwołanie się tylko do dzieł „wybitnych” byłoby równoznaczne z pominięciem procesów, które wpływały na kształt ówczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Stąd też praca ta ma jeszcze jeden cel poboczny – przypomnienie tekstów, które ze względu na podział na literaturę wysoką i niską, jeszcze do lat 70. XX wieku traktowane były jako niewiele wnoszące do dorobku literatury jako takiej. Terry Eagleton podkreśla, że:

⁴⁰ Tamże, s. 116.

⁴¹ J. Clifford, *Routes: travel and translation in the late twentieth century*, Cambridge, Massachusetts, London 1997, s. 39.

⁴² S. Burkot, dz. cyt., s. 26.

(...) nie ma literatury w sensie zespołu dzieł o utrwalonej i niezmienniej wartości (...). Tak jak ludzie mogą uznać dane dzieło za filozofię w jednym stuleciu, a za literaturę w następnym lub odwrotnie, tak też mogą zmienić zdanie co do tego, które piarstwo uważają za wartościowe. (...) tak zwany „kanon literacki”, niekwestionowaną „wielką tradycję” danej „literatury narodowej”, musimy uznać za *konstrukt* stworzony w pewnym momencie, z określonych powodów, przez określoną grupę osób (...). „Wartość” jest terminem przechodnim: oznacza coś cenionego przez pewne osoby, w konkretnej sytuacji zgodnie z określonymi kryteriami i w świetle danych celów⁴³.

Zgadżając się z myślą badacza, a także tym, że „wszelkie dzieła literackie są «pisane na nowo», choćby nieświadomie, przez czytające je społeczeństwa”⁴⁴, dokonuję subiektywnego wyboru tych relacji, które możliwie jak najszerszej oddają różne i nakładające się na siebie sposoby ujmowania świata przez podróżników. Niemniej jednak wobec bogactwa ilościowego literatury przedmiotu, konieczna była selekcja materiału (przyznam, że „biorąc na warsztat” ten temat, nie przypuszczałam, iż mobilność rodaków, w czasach, gdy równie gorliwie deklarowano przywiązanie do rodzinnych stron była, aż tak duża). Głównym kryterium doboru stała się forma upublicznienia relacji i ich powszechna dostępność (wiele z nich dzięki akcji digitalizacji odnaleźć można w ramach otwartych zasobów bibliotecznych w Cyfrowej Bibliotece Narodowej *Polona*). Ograniczyłam się przede wszystkim do tych tekstów, które ukazały się jako druki zwarte (także w formie przedruków poprzedzonych publikacją w czasopiśmie), bądź to w postaci wspomnień, listów, korespondencji, dzienników, opracowań na podstawie rękopisów czy wiadomości o podróży spisanej ręką innego autora (taki przypadek odnosi się do relacji z podróży niepiśmiennego chłopca z Kaszowa – Feliksa Boronia). Jedynie w kilki przypadkach korzystałam z tekstów prasowych, gdy te odnosiły się do biografii autorów, akcentowały znaczące przemiany samej podróży czy stanowiły dopełnienie relacji, które ukazały się w formie publikacji. Tym samym zebrałam różnorodne „archiwum kulturowe podróży i podróżników”, wśród których znalazły się wyprawy naukowe, badawcze, rekreacyjne, dyktowane względami zawodowymi, potrzebami religijnymi, poznawczymi czy zdrowotnymi. Również profil społeczny i demograficzny autorów nie jest jednorodny: relacje pisały kobiety (tylko w dwóch przypadkach) i mężczyźni, mieszkańcy miast i wsi, podróżowali ludzie młodzi i starsi, arystokraci i właściciele ziemskich majątków, literaci, działacze społeczni, naukowcy, dyplomaci.

⁴³ T. Eagelton, *Teoria literatury. Wprowadzenie*, Warszawa 2015, s. 29-30.

⁴⁴ Tamże, s. 31.

Jeśli chodzi o współczesne relacje, to skoncentrowałam się na blogach podróżniczych, świadomie rezygnując z literatury podróżniczej XXI wieku, jako iż ta współczesna forma „pamiętnikarstwa” jest dziś kluczowym medium, a także elementem ponad kontynentalnej wymiany treści i obrazów, za których to sprawą, pomiędzy „miłośnikami podróży”, tworzy się rodzaj „wspólnoty wyobrażonej”. Wśród polskich blogów nie brakuje opisujących wyprawy na Bliski Wschód, do których odwołanie, nie tylko w kontekście zmieniających się obrazów Orientu, ale samej aksjologii podróży wydaje mi się konieczne. Głównym kryterium wyboru stała się autoidentyfikacja autorów, którzy definiują swój **sposób podróżowania jako niewpisujący się w konwencjonalne formy turystyki**; dystansują się wobec masowej, zorganizowanej turystyki, dzieląc swoimi subiektywnymi przemyśleniami i sposobami podróżowania na tzw. „własną rękę”. Postrzeganie przez autorów własnych praktyk podróżniczych jako przeciwstawne turystyce masowej, zbliża wybrane przeze mnie teksty do romantycznego wzorca wędrówki. Pomięłam tym samym bardzo liczną grupę blogów, które tworzone są przez biura podróży w ramach promocji własnych usług. Kolejnym kryterium była dla mnie popularność (tzw. widoczność) bloga, a więc liczba czytelników, którzy śledzą (tzw. *followers*) podróże swych ulubionych autorów. Nie brałam zatem pod uwagę tych e-dzienników, które od kilku lat są nieaktywne (nie pojawiają się na nich żadne aktualizacje), albo nie mają jeszcze szerszego grona odbiorców. Także i w tym wypadku motywacją było założenie, że zarówno XIX-wieczne, jak i współczesne relacje z podróży są „opowieściami przestrzennymi” kształtującymi zbiorowe wyobrażenia.

Jeśli chodzi o charakterystykę demograficzną autorów blogów, to i tutaj przekrój jest bardzo szeroki: blogi tworzą kobiety i mężczyźni, małżeństwa z dziećmi, „singielki”, pary, grupy przyjaciół – ludzie zamieszkujący bardzo różne części kraju – częściej mniejsze i większe miasta. Nie we wszystkich możliwe jest ustalenie profilu zawodowego, niemniej jednak i tutaj, nie da się wyodrębnić jakiejś jednej wyróżniającej się grupy: współcześni podróżnicy to przedstawiciele tzw. wolnych zawodów (ang. *freelancer*), pracownicy korporacji, fotografowie, dziennikarze, jak i ci, którzy z pisania uczynili swoją profesję. Jeśli chodzi o motywy podjęcia podróży, to najczęściej pojawiającą się narracją jest chęć ucieczki od rutyny codzienności, potrzeba nowych doświadczeń, zmiany, poznania, poszukiwanie niezapomnianych przeżyć, pasja podróżowania. Ze względu na rozległy materiał badawczy na końcu wstępu załączam dwie tabele przedstawiające wybrane przeze mnie teksty i blogi do analizy wraz z krótką notą biograficzną o autorach (pierwsza tabela dotyczy dawnych podróży, druga współczesnych).

Struktura pracy i inspiracje metodologiczne

Tematyka rozprawy doktorskiej łączy w sobie perspektywy i orientacje badawcze z różnych obszarów nauk humanistycznych. Ze względu na przedmiot badań – relacje z podróży do Orientu – a więc tekst, dostarczający „wiedzy” o innej odległej geograficznie i ontologicznie przestrzeni czerpałam z myśli i koncepcji wypracowanych na gruncie antropologii literatury, geopoetyki, antropologii turystyki i podróży, teorii postkolonialnej. **Kluczową triadę w analizowaniu i interpretacji „podróżopisarstwa” stanowią dla mnie kategorie: narracji, tożsamości i miejsca.** One też powołują kolejne (centrum/granica; swój/obcy), które stały się dla mnie swoistym instrumentarium w docieraniu do znaczeń i sensów podróżniczych narracji. Są to dość często eksploatowane we współczesnych naukach pojęcia, ale sądzę, że ich użycie w przypadku podróżopisarstwa jest w pełni uzasadnione i niejako narzuca się samo, ze względu na podejmowaną tematykę. Już na wstępie przyjmuję bowiem tezę, że społeczeństwa zarówno dawniej, jak i dziś nadawały i nadają sens światu i własnej egzystencji, poprzez opowieści. Te opowieści nigdy nie są neutralne – dlatego też niezwykle istotne było dla mnie stawianie pytań o dyskursywne, kreacyjne i normatywne ich podłoże. Inspiracją były tu oczywiście dokonania badaczy zajmujących się krytyczną analizą dyskursu.

Wiele zawdzięczam między innymi książkom: nowojorskiej badaczki literatury Marry Louis Pratt „Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja”⁴⁵, „Seksualność Orientu. Przestrzeń i Eros”⁴⁶, której autorem jest urodzony w Stambule profesor Uniwersytetu Harvarda Irvin Cemil Schick, jak i brytyjskiego badacza zajmującego się studiami bliskowschodnimi Timothy’ego Mitchella „Egipt na wystawie świata”⁴⁷. Nie chcąc, by postkolonialna perspektywa stała się nadbudową dla analizowanych przeze mnie tekstów, co mogłoby wiązać się z niebezpieczeństwem dogmatyzmu, równowagi poszukiwałam w pracach antropologów i socjologów zajmujących się tematem podróży i turystyki. Klasycznych już dziełach polskich badaczy: Anny Wieczorkiewicz „Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży”⁴⁸, Piotra Kowalskiego „Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej”⁴⁹, rozważaniach Anny Horolets dotyczących „podmiotu

⁴⁵ M. L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, Kraków 2011.

⁴⁶ I.C. Schick, *Seksualność Orientu. Przestrzeń i Eros*, Warszawa 2012.

⁴⁷ T. Michell, *Egipt na wystawie świata*, Warszawa 2001.

⁴⁸ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków 2012.

⁴⁹ P. Kowalski, *Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2001.

wiedzącego”⁵⁰ czy zagranicznych: Toma Selwyn’a⁵¹, Johna Urry’ego⁵², Nelsona Graburn’a⁵³ i innych. Niezwykle pomocną, bo zawierającą wiele nowych i ciekawych pojęć, będących przydatnymi w procesie interpretacji była także książka Elżbiety Rybickiej „Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich”⁵⁴.

Muszę przyznać, że rozprawa ta nie opiera się na jednej koherentnej metodologii czy teorii – instrumentarium badawcze wypracowywało się w trakcie antropologicznej lektury i przez nią też było weryfikowane. Na analizowane podróżnicze opowieści starałam się spojrzeć z uwzględnieniem ich wymiaru:

- intertekstualnego (korespondencja z innymi tekstami),
- kontekstualnego (praktyka pisania zawsze uwikłana jest w zależności przestrzenno-historyczno-społeczne)
- tekstualnego (właściwa treść dzieła).

Porównawczy zamysł badań wymagał pewnego intelektualnego nomadyzmu, realizującego się w interdyscyplinarnym podejściu do tematu, przekraczaniu granic i pluralizmie metod. W pewnym stopniu, choć nie było to moim zamiarem, praca ta mogłaby wpisać się w badawczy profil geokrytyki, której główne założenia – za jej twórcą Bertrande Westphalem – wymienia Elżbieta Rybicka:

Najbardziej znamienitą cechą geokrytyki jest jej komparatystyczny profil – nie koncentruje się ona bowiem na jednym tekście czy jednym autorze. Jej celem będzie zawsze optyka wynikająca z dwóch zasad: interdyscyplinarności i multifokalizacji. Interdyscyplinarność realizowana jest na dwa sposoby, po pierwsze wynika ze zderzenia ze sobą różnorodnych reprezentacji kulturowych: wizualnych (...), literackich (...). Druga ścieżka prowadzi natomiast w stronę metodologiczną, wynika z konieczności (i ducha komparatystyki) uwzględniania języków różnych dyscyplin. Multifokalizacja wiąże się (...) ze spojrzeniem – relacją między podmiotem obserwującym, a przedmiotem obserwowanym. Może ona przybierać (...) różnorodne postaci i

⁵⁰ A. Horolets, *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*, „Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 3 (135), s. 134-156.

⁵¹ T. Selwyn, *Antropologia podróży turystyki i pielgrzymowania*, [w:] S. Owsianowska, R. Winiarski (red.), *Antropologia Turystyki. Wydawnictwo jubileuszowe z okazji 40-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie*, Kraków 2017, s. 77-101.

⁵² J. Urry, *Spojrzenie Turysty*, Warszawa 2007, s. 148.

⁵³ N. H. H. Graburn, *Tourism: The Sacred Journey*, [w:] V. L. Smith (red.), *Host and Guest: The Anthropology of Tourism*, Philadelphia 1989, s. 21-36.

⁵⁴ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt.

modalności – od spojrzenia kolonizatora, podróżnika, po spojrzenie kobiety, przedstawiciela mniejszości, od spojrzenia okcydentalnego po spojrzenie orientalne, od spojrzenia z centrum po spojrzenie z peryferii⁵⁵.

Ponadto geokrytyka dokonuje porównania literackich i wizualnych reprezentacji kulturowych pochodzących z różnych okresów czasowych, i co istotne, niekoniecznie w perspektywie linearnej, a korpus tekstów – możliwie jak najszerszych – stanowią przede wszystkim dzieła niekanoniczne. W takiej optyce badawczej istotne staje się „wzajemne umiejscawianie, kontrastowanie, zestawianie ze sobą tekstów przynależących do różnych tradycji”⁵⁶. Sądzę, że ta rozprawa w dużym stopniu spełnia założenia geokrytyki.

Dysertacja została podzielona na trzy części. W części I – *Podróż w dyskursach kultury i jej antropologiczne wymiary* – omawiam różne stanowiska w refleksji humanistycznej dotyczące sensu i znaczenia podróży; operacjonalizuję kluczowe dla dalszej analizy pojęcia tożsamości, narracji i miejsca. Dokonuję szkicowego omówienia podróży w jej wymiarze historyczno-społeczno-literackim (*podróż a paradygmat epoki*): od wyłonienia się pewnych kanonów prawdziwej sztuki podróżowania (*ars apodemica*) na przełomie XVII i XVIII wieku, poprzez podróże uczonych w wieku „oświecenia” nastawione na scjentystyczne poznanie, następnie romantyków poszukujących w podróży odpowiedzi na pytania natury egzystencjalnej, aż do „utraconej sztuki podróżowania” i turystyki masowej. W sposób diachroniczny ukazuje najważniejsze przemiany kulturowych paradygmatów. W części tej omawiam także dzieła kanoniczne, dotyczące romantycznych podróży, jako iż były one pewną matrycą dla tych mniej osławionych opisów, które stanowią przedmiot dalszej analizy. Na koniec wspominam o głównych nurtach w badaniach nad podróżą i turystyką. Część II – *Ex Oriente lux. Dawne podróże na Wschód* – rozpoczynam od przedstawienia tradycji podróżniczych Polaków do Orientu. Mówiąc o polskich fascynacjach Orientem nie sposób pominąć programowo-edukacyjnego charakteru badań nad kulturą i językami Wschodu. To dobry moment by zastanowić się nad orientalizmem Saida i dokonać pewnej autorefleksji. Zadać pytanie o to, czy jesteśmy dziedzicami tych samych metafor (mimo, iż nigdy nie byliśmy kolonizatorami), czy jednak, jak widział to Zdzisław Żygulski „w gruncie rzeczy nasz orientalizm był zawsze swojski, romantyczny, niezaborczy; wzbogacał naszą kulturę nie szkodząc narodom będącym źródłem artystycznej inspiracji”⁵⁷. W dalszej części, dokonując

⁵⁵ E. Rybicka, dz. cyt., s. 71.

⁵⁶ T. Bilczewski, *Komparastyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Kraków 2010, s. 323.

⁵⁷ Z. Żygulski jun., *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991, s. 9.

przedstawienia tego, jak polscy podróżnicy wyobrażali sobie, doświadczali, przeżywali i opisywali spotkania z inną kulturą, posługując się zapożyczonym od Toma Selwyna uniwersalnym paradygmatem stanowiącym łącznik pomiędzy historyczną a współczesną myślą inspirowaną podróżą. Dzięki temu obszerny materiał badawczy i liczne egemplifikacje, udaje się uporządkować według pięciu elementów tego paradygmatu. Są to kolejno:

- *świat materialny* (zajmujący centralne miejsce w kształtowaniu tożsamości i dyspozycji kulturowych);
- *świat społeczny* (zasady i praktyki gościnności, a więc to co odnosi się do świata społecznego i organizacji społecznej);
- *świat symboliczny* (symboliczna i metaforyczna ekspresja, idee, wartości, wierzenia),
- *relację pomiędzy Ja a Innym* (aspekty tożsamościowe);
- *wiedza o świecie* (sposoby przyswajania, gromadzenia i ucieleśniania wiedzy o świecie, skoncentrowane na ocaleniu pamięci)⁵⁸.

Muszę jednak podkreślić, że choć model ten ma w sobie duży potencjał operacyjny, pozwala uporządkować niezwykle rozległy i bogaty materiał, to jak każdy schemat wymyka się prostemu podziałowi i klasyfikacji. W podróży to co materialne wchodzi w dialog z tym co społeczne i symboliczne, tworząc horyzont poznawczy człowieka, a ten z kolei powstaje w oparciu o współistnienie *Ja/Inny*. Do zaproponowanego przez badacza antropologii turystyki modelu dodaję jeszcze jedną kategorię: *inicjacyjny wymiar podróży*. Dwóch ostatnich elementów: a więc wiedzy i *inicjacyjnego wymiaru podróży*, które wchodzi ze sobą we wzajemne relacje, nie omawiam w Części II, ale podsumowuję w zakończeniu. Część III – *Bloguję więc jestem. Współczesne podróże na Wschód* – to z kolei prezentacja, analiza i interpretacja „internetowego pamiętnikarstwa”. Rozpaczam od głównych przemian aksjologicznych, epistemologicznych i ontologicznych, jakie na skutek rewolucji przemysłowej i technologicznej (kolei, samolotów, Internetu) dokonały się w podróży. Szkicowo i bardzo ogólnie omówiony w pierwszej części temat blogów, znacznie pogłębię – dokonuję ich historycznej i formalnej charakterystyki, a także zastanawiam się nad wpływem „wirtualnej podróży” na społeczno-kulturowe praktyki. Treści na blogach porządkuję według tej samej klasyfikacji, co w części II (świat materialny, społeczny, symboliczny, Ja/Inny).

⁵⁸ T. Selwyn, *Antropologia podróży turystyki i pielgrzymowania*, [w:] S. Owsianowska, R. Winiarski (red.), *Antropologia Turystyki. Wydawnictwo jubileuszowe z okazji 40-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie*, Kraków 2017, s. 77-101.

Także i tu, dwie ostatnie kategorie, pozostawiam do omówienia w *Zakończeniu*: wnioskach i refleksjach dotyczących inicjacyjnego znaczenia dawnych i współczesnych podróży; a także zdobywania i przekazywania wiedzy o świecie. Antropologiczną lekturę, na końcu tej pracy, wzbogacam o Appendix – *Orient na rycinach i fotografiach* – gdzie według takiego samego klucza klasyfikacji, jak w przypadku materiałów tekstowych, prezentuję ryciny i fotografie z omawianych przeze mnie XIX-wiecznych dzienników i blogów podróżniczych. Pracę wieńczy *Bibliografia* i *Spis ilustracji*.

Dawne podróże na Wschód – literatura przedmiotu i noty biograficzne autorów

CZAS	AUTOR	TYTUŁ RELACJI	O AUTORZE
I poł. XIX w. (1814)	Edward Raczyński , ur. 1786 w Poznaniu, zm. (śmiercią samobójczą) w 1845 w Zaniemyślu.	<i>Dziennik podróży do Turcyi odbyty w roku MDCCCXIV</i> , Wrocław 1821.	Hrabia, działacz polityczny, historyk, archeolog, wydawca, mecenas nauki i kultury; od 1827 członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. W 1806-09 uczestniczył w wojnach napoleońskich; w 1814 roku podróżował po Turcji, gdzie m.in. poszukiwał ruin Troi.
I poł. XIX w. (1817-20)	Wacław Seweryn Rzewuski (<i>Emir Tadż al-Fahr; Abd al-Niszan</i>), ur. 1784 w Lwowie, zaginął w bitwie pod Daszowem w 1831.	L. Siemieński, <i>Wacław Seweryn Rzewuski i jego przygody w Arabii opowiedziane z pism pozostałych po nim</i> , Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1870.	Orientalista, poeta, słynny znawca arabskich koni, od 1815 członek Towarzystwa Przyjaciół Nauki. W latach 1817-20 podróżował po Bliskim Wschodzie w celu zakupu koni arabskich. Dotarł do Syrii, Libanu, Palestyny oraz Arabii, gdzie zamieszkał wśród Beduinów przyjmując ich zwyczaje. Istnieją przypuszczenia, że dotarł także do Mekki i przebył Półwysep Arabski przed Anglikiem George'em Foresterem Sadleirem. Swoje utwory poświęcił podróżnikowi m.in. Adam Mickiewicz (<i>Farys</i>) i Juliusz Słowacki (<i>Duma o Wacławie Rzewuskim</i>).
I poł. XIX w. (1820 r.)	Józef Julian Sękowski (<i>pseud. Bron Brambeus</i>), ur. 1800 w Antagołanach k. Wilna, zm. 1858 w Petersburgu.	A. Jabłonowski, <i>Orientalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle listów orientalisty osnute</i> , w: tegoż, <i>Pisma</i> , T. VII, Rzeczy polskie, Warszawa 1913, s. 39. Pierwodruk: „Echo” 1878, nr 41–72.	Orientalista, satyryk, filomata, w latach 1822-47 profesor arabistyki uniwersytetu w Petersburgu; od 1828 członek Towarzystwa Azjatyckiego w Londynie. Dzięki środkom zebranych przez społeczeństwo wileńskie odbył podróż naukową po Bliskim Wschodzie w latach 1819-21 (Turcja, Cypr, Liban, Syria, Palestyna, Egipt). W 1832 r. zrezygnował z polskiego obywatelstwa; opublikował ok. 440 prac naukowych i literackich.
I poł. XIX w. (1832)	Ignacy Pietraszewski , ur. 1796 w Biskupcu (Warmia), zm. w 1869 w Berlinie.	I. Pietraszewski, <i>Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Z pośmiertnych rękopisów</i> , Warszawa 1872.	Orientalista i numizmatyk, wykładowca uniwersytecki, tłumacz. W 1832 roku, po ukończeniu studiów w Petersburgu, wyjechał do Stambułu, gdzie pracował jako dragoman by doskonalić język. Zajmując różne stanowiska dyplomatyczne podróżował po Bliskim Wschodzie.

I poł XIX w. (1832-43)	Henryk Aulich (imię zakonne <i>Manswet</i>), ur. 1793 w Komorniku (Górny Śląsk), zm. 1861 w Krakowie.	M. Aulich, <i>Dziennik dwunastoletniej Misyi Apostolskiej na Wschodzie przez księdza Mansweta Aulicha</i> , t. 1-3, Kraków 1850.	Franciszkanin reformata, misjonarz. W latach 1832-43 przebywał na Bliskim Wschodzie, by czynić posługę chrześcijańską mieszkającym tam katolikom. Swoją misję prowadził głównie w Konstantynopolu (ob. <i>Stambuł</i>) i Smyrnie (ob. <i>Izmir</i>). W 1838 roku dotarł także do Persji (Teheranu), gdzie miał kontynuować swoje działania misyjne, ale choroba sprawiła, że wrócił do Stambułu.
I poł XIX w. (1839)	Ignacy Hołowiński , (pseud. <i>Ignacy Kefaliński</i> , <i>Żegota Kostrowiec</i>), ur. 1807 w Owruczu (Polesie Wołyńskie), zm. 1855 w Petersburgu.	I. Hołowiński, <i>Pielgrzymka do Ziemi Świętej</i> , t. 1-5, Druk: B. M. Wolff, Petersburg 1853.	Pisarz, tłumacz, ksiądz rzymskokatolicki, profesor Uniwersytetu Kijowskiego i Akademii Duchowej w Petersburgu; w 1839 roku podróżował po Bliskim Wschodzie, zwiedzając Anatolię, Syrię, Liban i Palestynę. Trasa jego wędrówki wiodła przez miejsca ważne ze względu na starożytne dzieje i biblijne wydarzenia. Pisał wiersze i legendy o tematyce religijnej i historycznej (<i>Legendy</i>) i powieści (<i>Rachel</i>); pierwszy tłumacz dzieła Williama Shakespeare’a (z oryginału angielskiego na j. polski).
I poł XIX w. (1839-41)	Władysław Wężyk , ur. 1816 w Toporowie (Podlasie), zm. 1848 w Brzozowie k. Pszczyny	W. Wężyk, <i>Egipt. Obrazy</i> , Towarzystwo Miłośników Książki, Kraków 1930; W. Wężyk, <i>Podróże po starożytnym świecie. Egipt: dzieje</i> , Warszawa 1842.	Pisarz, członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu, uczestnik powstania listopadowego. W latach 1839-41 podróżował po Grecji, Włoszech oraz Bliskim Wschodzie, gdzie zwiedził Egipt, Syrię, Palestynę, Liban i Turcję. Zmarł w trakcie organizowanej przez siebie pomocy sanitarnej w czasie epidemii tyfusu. Jego dzienniki z podróży uznaje się za wybitny przykład polskiej romantycznej prozy podróżniczej.
II poł XIX w. (1846)	Antoni Waśniewski , ur. 1811, zm. 1862.	A. Waśniewski, <i>Sześć tygodni na Wschodzie: Podróż do Carogrodu odbyta w roku 1846 i opisana przez księdza Antoniego Waśniewskiego</i> , Wyd. J. Czech, Kraków 185.	Ksiądz, teolog związany ze Lwowem. Przebywał w Stambule w czasie letnich wakacji, za pozwoleniem swoich przełożonych. Swoją ośmiodniowy pobyt w mieście (resztę zajęła podróż) opisał w prawie 300 stronicowym dzienniku z podróży.
II poł XIX w. (1850)	Zygmunt Skórzewski , ur. 1828 w Czerniejewie (Wielkopolska), zm. 1901 tamże.	Z. Skórzewki, <i>Wspomnienia Wschodu. Dziennik podróży do Syrii, Egiptu, Palestyny, Turcyi i Grecyi</i> , Księgarnia Zagraniczna, Lipsk 1855.	Ziemianin, członek pruskiej Izby Panów, podróżnik i pamiętnikarz; w 1850 roku odbył podróż na Bliski Wschód, w trakcie której zwiedził Smyrnę (ob. Izmir), Aleksandrię, Kair, piramidy w Gizie, ruiny Palmiry i Baalbeku, dotarł także do Jerozolimy. Swoje wrażenia spisał w barwnym dzienniku z wyprawy.
II poł XIX w. (1852-53)	Maurycy Mann , ur. 1814 w Krakowie, zm. 1876 tamże.	M. Mann, <i>Podróż na Wschód</i> , T. 1-3, nakł. i czcionkami Druk. „Czasu”, Kraków 1854.	Publicysta, dziennikarz, współredaktor krakowskiego „Czasu”. W 1852-53 odbył wraz z hr. Adamem Potockim i malarzem Franciszkiem Tępą podróż do Egiptu i Palestyny, podczas której dotarł Nilem aż do granicy z Sudanem oraz zwiedził Gazę, Jerozolimę, Betlejem i dolinę Jordanu, a w drodze powrotnej Stambuł.
II poł XIX w.	Michał Tyszkiewicz ,	M. Tyszkiewicz, <i>Dziennik podróży po</i>	Archeolog, kolekcjoner, myśliwy. Podróżował w latach 1861-62 do Egiptu i Nubii, gdzie prowadził

(1861-62)	ur. 1828 w Wołożynie (ob. Białoruś), zm. 1897 w Rzymie.	<i>Egipcie i Nubii</i> , Cz. 1, Wyd. I. K. Wilczyński, Paryż 1863.	wykopaliska i skąd przywiózł duże kolekcje starożytnych pamiątek. Około 196 antyków egipskich ofiarował Muzeum Luwru, a 220 Muzeum Starożytności w Winie.
II poł XIX w. (1863)	Feliks Boroń , ur. 1802 w Kaszowie k. Krakowa, utonął w 1864 w Wiśle pod Czernichowem k. Krakowa wracając z odpustu w Kalwarii Zebrzydowskiej.	W. Wielogłowski, <i>Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Borunia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma</i> , wyd. 3, G. Gebethner, Kraków 1890.	Pobożny włościanin; pielgrzym, podróżnik. W 1861, po śmierci żony, wyruszył na pielgrzymkę do Rzymu bez większych środków pieniężnych i bez znajomości żadnego języka. Wzbudził tym samym sensację i został zaproszony na audyencję do samego papieża. Dzięki wydaniu wrażeń z podróży (<i>Podróż do Rzymu i Paryża</i>), które spisał z opowieści Walery Wielogłowski, udało mu się zebrać środki na pielgrzymkę do Jerozolimy, w którą wyruszył pieszo w 1863 roku. Zwiedził dokładnie wszystkie ważne miejsca związane z biblijnymi wydarzeniami (Jaffę, Jerozolimę, Betlejem, Nazaret i Hajfę) i wrócił do Warszawy.
II poł XIX w. (1871-72)	Józef Husarzewski , ur. 1840 w Wiedniu, zm. 1892 w Krakowie	J. Husarzewski, <i>Wspomnienia z naszej podróży na Wschodzie 1871-1872</i> , oprac. Hieronim Kaczmarek, Kraków 2009.	Galicyjski ziemianin, szambelan austriacki. W 1871 roku wyruszył w podróż na Bliski Wschód w celach turystyczno-rekreacyjnych. Źródłem tej dalekiej wyprawy stały się wskazania lekarzy, by żona Husarzewskiego – Karolina, zimę spędziła w cieplejszym klimacie.
II poł XIX w. (1871-72)	Józef Kościelski , ur. 1845 w Służewie k. Inowrocławia, zm. 1911 w Miłosławiu k. Poznania.	J. Kościelski, <i>Szkice egipskie. Wrażenia z podróży. Szkice i materiały</i> , oprac. Hieronim Kaczmarek, Poznań 2007.	Poeta, ziemianin, publicysta, dramaturg, działacz publiczny, mecenas kultury polskiej. W latach 1871-72 podróżował po Bliskim Wschodzie, do którego zaprosił go stryj – bliski przyjaciel ówczesnego władcy Egiptu. Opublikował kilka artykułów na temat swoich podróży, np. <i>Groby Egipcjan, Szoary i rapsody arabskie w Egipcie</i> . Przyjaźnił się z Henrykiem Sienkiewiczem.
II poł XIX w. (1875)	Józefa Treterowa , (ur. ?, zm. ?)	J. Treterowa, <i>Wrażenia z podróży na Wschód</i> , nakł. Wł. Bełzy, Lwów 1879.	O autorce nie ma praktycznie żadnych danych genealogicznych i biograficznych; prawdopodobnie była lwowską arystokratką, a w podróżach towarzyszyła mężowi. Upublicznienie tej książki musiało być przełomowym wydarzeniem, bo w słowie od wydawcy (Władysław Bełza) czytamy, w tłumaczącym ten „precedens” tonie: „Czy można brać za złe – a zwłaszcza kobiecie i polce, że pamięć tego co drogie jej sercu, co łączy ją wspomnieniem i świeżo odebranymi wrażeniami z daleką i piękną przeszłością, pragnie utrwalić na dłużej? Sądzę, że nie, – i tego też byłem zdania podejmując się wydawnictwa niniejszej książeczki, która jako pierwsza w literaturze naszej relacja niewieściego pióra o tak dalekich krajach, jest godnem uwagi zjawiskiem” (Tamże, s. 8); wydawca nigdzie nie wspomina kim była autorka, poza tym, że kobietą.
II poł XIX w. (1879)	Anna Neumanowa , ur. 1854 na Podolu Galicyjskim, zm. 1918 w Wiedniu.	A. Neumanowa, <i>Obrazy z życia na Wschodzie</i> , Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.	Poetka, działaczka społeczna; pochodziła z rodziny ziemiańskiej; młodość spędziła na wsi i we Lwowie, gdzie stykała się z wieloma literatami. Poślubiła austriackiego dyplomata Teodora Neumana i spędziła kilka lat w

			Warszawie. W 1879 roku, towarzysząc mężowi w jego służbie dyplomatycznej, opuściła Warszawę i następnych 14 lat spędziła kolejno w Bułgarii, Rumunii, Egipcie i Grecji. Do Egiptu dotarła prawdopodobnie w 1882 roku, zamieszkała w Kairze; spędziła tu osiem lat i często wygłaszała odczyty na temat Polski i Litwy; była także członkiem-korespondentem kairskiego towarzystwa geograficznego; a w 1891 roku jej gościem w Kairze był Henryk Sienkiewicz.
II poł XIX w. (1894)	Karol Niedziałkowski , ur. 1846 w Minkowcach, zm. 1911 w Żytomierzu.	K. Niedziałkowski, <i>Wrażenie z pielgrzymki do Ziemi Świętej</i> , Petersburg 1898.	Pisarz, duchowy katolicki, biskup łucko-żytomierski. Odbił pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 1894 roku, a swoimi wrażeniami podzielił się w książce. Był twórcą licznych apologetyczno-polemicznych rozpraw, w których poruszał sprawy aktualne dla epoki, pisał m.in. o emancypacji kobiet.
II poł XIX w. (ok. 1894)	Stanisław Belza (pseud. <i>Stanisław Piast</i>), ur. 1849 w Warszawie, zm. 1929 tamże.	S. Belza, <i>W stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola</i> , Gebethner i Wolff, Warszawa 1898.	Z wykształcenia adwokat, z zamiłowania pisarz, publicysta i podróżnik. Wiele podróżował po Europie, Afryce Północnej i Indiach (napisał około 30 książek podróżniczo-reportażowych). W opisie podróży do Stambułu, nie podał dokładnej daty jej odbycia. Za książkę otrzymał order osmański. Interesował się także sprawami śląskimi i prowadził ożywioną działalność propagandowo-odczytową.

Współczesne podróże na Wschód – prezentacja blogów i ich autorów

AUTOR	O BLOGU I PODRÓŻACH	O AUTORZE/AUTORCE
Agnieszka Wawrzyniak	„Styk kultur” Blog został założony w 2013 roku, kiedy autorka zamieszkała w tureckim mieście Çanakkale. Z założenia miał być platformą do dzielenia się z przyjaciółmi i rodziną doświadczeniami z życia w Turcji. Zyskał jednak szersze grono czytelników i autorka, mimo iż mieszka już w Polsce, dalej dzieli się na nim swoimi podróżniczymi doświadczeniami.	Autorka o sobie: „Z wykształcenia dziennikarka i kulturoznawczyni, z zawodu PR-owiec branży muzycznej; z zamiłowania i pasji podróżniczka i blogerka”.
Agata „Skylar” Bromberek	„Tur-tur blog” Blog został założony w 2005 roku, kiedy autorka wyjechała do pracy w Turcji; miał być relacją z życia i przygód w tym państwie dla rodziny i znajomych. Autorka zamieszkała w tym kraju na stałe i dzieli się na blogu obyczajowo-społecznymi informacjami o Turcji. Prowadzenie bloga pomogło wydać autorce książkę <i>Turcja. Półprzewodnik obyczajowy</i> .	Autorka o sobie: „Poznanianka, kulturoznawca, miłośniczka kotów, muzyki i podróży”. Od siedmiu lat mieszka w Turcji z mężem, którego poznała podczas swojego pierwszego pobytu w tym kraju. Wraz z nim prowadzi biuro podróży, którego motto brzmi „Poznaj Turcję od najlepszej strony”.

Anna i Marcin Nowakowie	„Gdzie wyjechać” Blog został założony w 2013 roku, z chęci stworzenia ciekawej strony o podróżach i podróżowaniu. Podróż to sposób autorów na życie i wypełnienie każdej wolnej chwili; jako małżeństwo autorzy zwiedzili prawie 40 krajów i 50 miast; a ich marzeniem jest podróż dookoła świata, albo „skromnie szlakiem Marco Polo”. Obecnie jeden z najbardziej rozpoznawalnych blogów w polskiej blogosferze podróżniczej.	Autorzy mieszkają w Bytomiu; Anna Nowak – absolwentka dwóch kierunków turystyczno-ekonomicznych i pedagogicznego; specjalistka od rewitalizacji zabytków przemysłowych; zainteresowania: polskie góry, kraje arabskie i kultura islamu. Marcin Nowak – absolwent geografii, prowadził własny program podróżniczy, pisał artykuły w „dużej i małej prasie”; zainteresowania: fotografia, film, rysunek.
Dorota Chojnowska i Selim Saffarini	„Ale piękny świat” Blog powstał w 2015 roku i jest zapisem podróży po świecie (Gwatemala, Uzbekistan, Syria, Liban, Rosja) na bambusowym rowerze. W pierwszą podróż – do Iranu – Dorota Chojnowska wybrała się samotnie; później poznała Selima i obecnie wspólnie podróżują na bambusowych rowerach. Jak piszą autorzy: „Za pośrednictwem bloga chcemy się z Tobą dzielić wrażeniami, wspomnieniami z tych podróży. Lecz przede wszystkim chcemy, byś po lekturze moich tekstów również zaczęła/zaczął marzyć i spełniać te marzenia. Niekoniecznie podróżnicze”. Wpisy można czytać według podziału geograficznego (części świata), albo kategorii: inspiracje, ludzie, miejsca, podróże, zwyczaje.	Autorzy mieszkają w Polsce. Dorota Chojnowska pisze artykuły, które ukazują się w czasopismach podróżniczych („Kontynenty”, „National Geographic Traveler”). Selim Saffarini urodził się w Kuwejcie, ale w związku z wojną iracko-kuwejską wraz z rodzicami przeprowadził się do Polski. Obecnie Selim prowadzi swój serwis rowerowy. Autorzy wstępowali w kilku programach telewizyjnych (m.in. „Pytanie na śniadanie”), w trakcie których opowiadali o swoich podróżach.
Łukasz, Agnieszka i Nadia Kędzierscy	„Łukasz Kędzierski. Podróż i Fotografia” Blog powstał w 2012 roku, a pomysł na jego prowadzenie zbiegł się w czasie z narodzinami dziecka autorów. Blog „to zapis samodzielnie zorganizowanych aktywnych podróży z aparatem i małym dzieckiem, w bliskie i dalekie zakątki świata”. Autorzy odwiedzili ponad 30 krajów, z różnych kontynentów (Europa, Azja, Afryka i Ameryka Północna). Na blogu zamieszczają opisy tras, porady, zdjęcia, relacje z pobytu w danym kraju. Poszczególne wpisy uporządkowane są według podziału geograficznego; osobną zakładkę stanowią „Podróż z dzieckiem”.	Autorzy piszą o sobie, jako zwyczajnej rodzinie, pracującej na etacie (nie podają informacji o zawodach), ale aktywnie podróżującej z dzieckiem w czasie 26 dni urlopu. Łukasz Kędzierski jest pasjonatem fotografii i „miłośnikiem podróży z plecakiem”; jego żona i córka towarzyszą mu w podróży. O swych podróżach opowiadają w trakcie pokazów, festiwali, prelekcji czy w audycjach radiowych. Zdjęcia Łukasza Kędzierskiego prezentowane były podczas różnych wystaw w ośrodkach kultury i w trakcie festiwali podróżniczych.
Andrzej Budnik i Alicja Rapsiewicz	„Los Wiaheros” Blog powstał w 2005 roku jako relacja z podróży łodem do Chin przez Syberię i Mongolię koleją transsyberyjską. W 2009 roku autorzy rozpoczęli swoją kilkuletnią podróż rozpoczynając ją od Turcji, przez Irak, Iran, Pakistan, Chiny, Laos, Wietnam i Kambodżę. Wciąż podróżują, wypełniając swoją „mapę podróży” relacjami z Afryki, Arktyki, Australii, Ameryki Południowej, Azji i Europy. Strona podzielona jest według porządku tematycznego (porady, przemyślenia, testy sprzętu, wywiady, zdrowie w podróży), chronologicznego (od najnowszych do najstarszych wpisów) i geograficznego.	Przed podróżą Alicja Rapsiewicz grała w teatrze, a Andrzej Budnik prowadził firmę informatyczną. Podróż są ich „największą pasją”, więc żeby pogodzić je z życiem zawodowym nie zajmują się pracą etatową, ale jak sami piszą „pracują przez Internet, co pozwala im żyć, tak jak chcą i być tam gdzie chcą”. Prowadzą firmę „CrazyCopter”, która oferuje usługi filmowania dronem. Swoimi doświadczeniami z podróży dzielą się w trakcie festiwali, spotkań i warsztatów podróżniczych; czasem w audycji radiowej czy programach telewizyjnych.

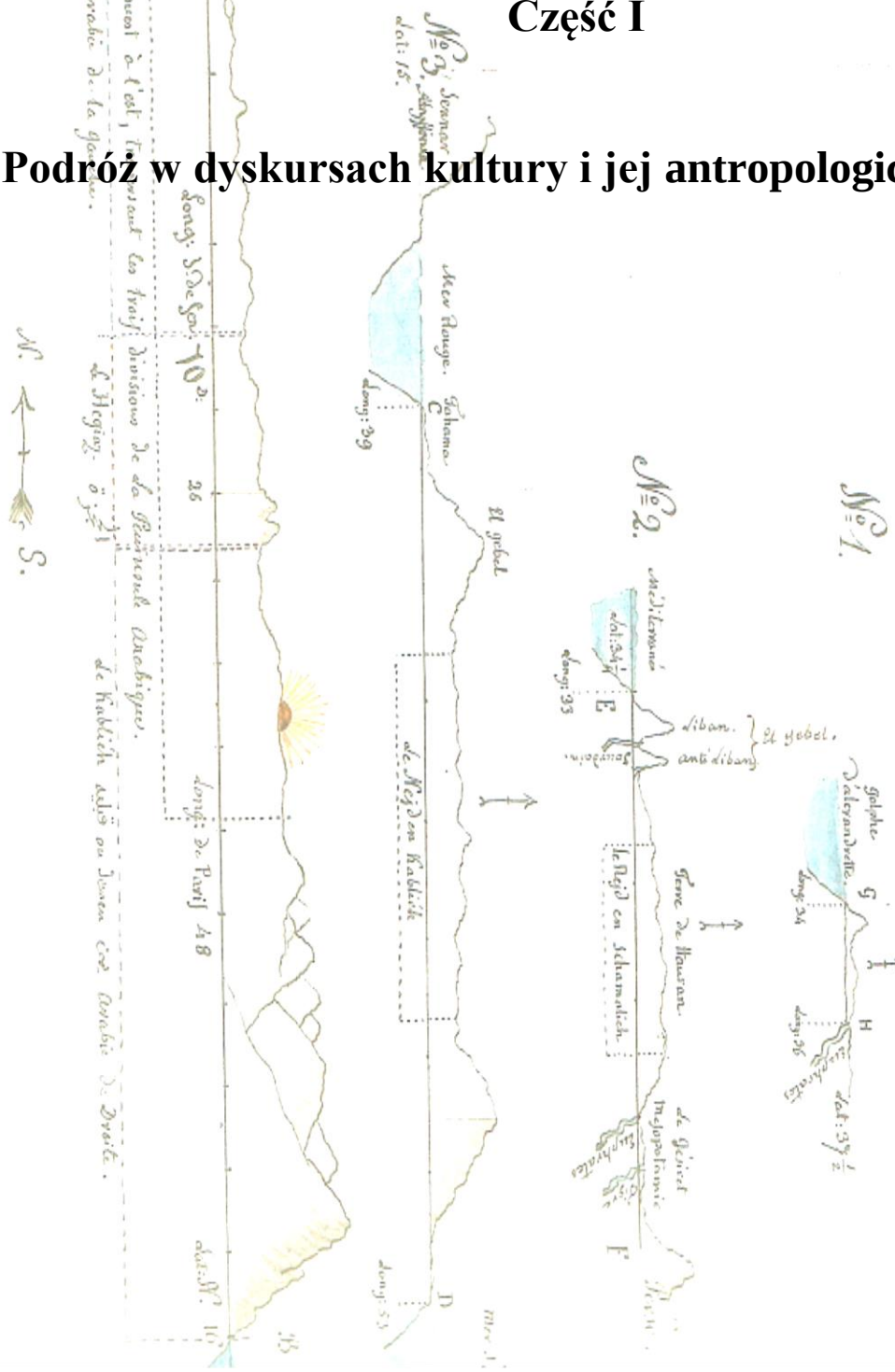
Karol Werner	„Kolem się toczy” Blog powstał w 2011 roku i jest zapisem podróży „dalekich, jak i lokalnych. Pieszko, autostopem, rowerem i samolotami – zawsze blisko ludzi, kultury, historii”. Blog, jak podkreśla autor, ma inspirować do podróży „na własną rękę” i pomagać w ich zaplanowaniu. Strona podzielona jest według kategorii: relacje z podróży (rowerem, z plecakiem, miejsca na weekend), około podróżniczo (dobrze wiedzieć, ludzie są dobrzy, naj-lista, twarze świata, historie przelotne), porady (jak tanio podróżować, informacje praktyczne, początki, sprzęt), multimedia (podcast, panoramy 360, fotografia, filmy, vlogi).	Autor jest absolwentem Uniwersytetu Śląskiego, Wydziału Mechaniczno-Technicznego. Po roku pracy w zawodzie, postanowił zrezygnować z pracy etatowej i zająć w pełni blogowaniem. Podróżowanie, fotografowanie, filmowanie i pisanie o podróżach jest jego pracą zarobkową. W 2013 roku otrzymał nagrodę Bloga Roku, a w 2017 nagrodę w konkursie National Geographic Traveler w kategorii „Podróżnik Online”. Ponadto jest autorem książek <i>Zarabianie na podróżach</i> i <i>Twoja samodzielna podróż</i> („Kompletny poradnik praktyczno-motywacyjny. Z tą książką zrealizujesz swoje podróżnicze marzenia”).
Piotr Czyszpak	„Podróże Pana Szpaka”: Blog powstał w 2013 roku. To zapis podróży głównie w przez kraje azjatyckie i europejskie, ze szczególnym naciskiem na „Związek Radziecki”, a także polskie górskie szlaki. Autor nie podaje motywacji założenia bloga. Piszę natomiast, że „świat najchętniej przemierza koleją, ale autostopem czy tanimi liniami też nie gardzi”. Strona podzielona jest według kategorii: kierunki, Związek Radziecki, góry, szlaki, wyprawy, różne.	Autor urodził się we Wrocławiu, z wykształcenia jest Ratownikiem Medycznym, zawodowo „wciąż szuka swojego miejsca w społeczeństwie”, pisze o sobie jako podróżniku amatorze. Członek PTTK i Klubu Zdobywców KGP, „miłośnik miodów pitnych, piw rzemieślniczych i piłki nożnej”. Odwiedził 38 krajów.
Michał Stolarewicz	„BlogGlobtrotera” Blog powstał w 2013 roku; jak pisze autor: „jest osobistym pamiętnikiem – spełnionych marzeń szczęśliwego człowieka”. Podzielony jest według takich kategorii jak: podróże (bucket list, w tłum. ‘lista rzeczy, które chcemy zrobić zanim umrzemy’; mapa podróży, Afryka, Ameryka, Azja, Europa), motywacja, o mnie, porady, misz masz, video, kontakt. Autor odwiedził 60 krajów i jak twierdzi „urodził się po to żeby podróżować”.	Autor o sobie: „Wielbiciel pozytywnego życia. Absolwent dziennikarstwa – mieszkający dotychczas w Warszawie, Londynie i na Krecie – ale cały czas szukający swego miejsca na Ziemi. Uzależniony od podróżowania i latania samolotem (60 krajów i 200+ lotów). Zakochany w meksykańskim Jukatanie, szkockich Highlands i klifach Kornwalii. Fan koreańskiego kimchi. Na co dzień chodzący z głową wysoko w chmurach. Niepoprawny optymistą i marzyciel. Kochający poznawać ludzi i smakować nowych potraw. Hedonista”.
Evi Mielczarek	„Evi Travel” Blog powstał w 2017 roku. W górnym rogu motto: „Kto podróżuje ten żyje dwa razy”. Podzielony wg: rady, Azja, Afryka, Europa, USA, Karaiby, Bliski Wschód, Kontakt. W lewym rogu znajdują się liczne odnośniki (linki), reklamujące różne strony.	Autorka o sobie: „Podróżniczka na etacie, absolutnie zakochana w Nowym Jorku, Azji i zimnej Islandii. Fanka weekendowych wypadów do europejskich miast, greckiej kuchni, kotów oraz aktywnego spędzania czasu. Pracując na etacie wykorzystuje maksymalnie 26 dni urlopu, jaki mi przysługuje, umiejętnie łącząc go z weekendami i świętami. O moich podróżach piszę praktycznie, abyście mogli ruszyć moimi śladami w świat”. Dzieli się także „33 faktami na 33 urodziny”, zdradzając co lubi, czego się boi, co uwielbia, potrafi, co ma na ciele (5 tatuaży), czego nie cierpi itd.
Agnieszka Ptaszyńska	„Zależna w podróży” Blog powstał w 2015 roku. Jak pisze autorka, początkowo był dziennikiem z wycieczki, ale obecnie zawiera teksty praktyczne i „quasi-reporterskie”. Na blogu znajduje się infografika	Autorka o sobie: „Paszport dostałam w wieku czterech lat. W ciągłym biegu. Jeśli przez miesiąc nigdzie nie wyjeżdżam, to ciężko choruję. Nie do końca wiem czy uciekam, czy gonię.

	z drogowskazem z napisami: poza szlakiem, zielona podróżniczka, slow travel, posmakuj świata – tak promuje podróże autorka. Autorka deklaruje, że jest zwolenniczką slow travel (tłum. nieśpieszne podróże); co kontrastuje z listą „5 rzeczy...”, „10 miejsc” itd., które musisz zobaczyć; Blog podzielony jest wg kategorii: Włochy, Polska, Europa, Azja, Inne.	Gdy jestem w Polsce pomieszkuję to tu to tam, w weekendy kręcę się po okolicy, czytam i piszę. Lubię słodkie cappuccino, dobrą książkę i duże psy. Nie lubię monotonii. Współpracowałam z portalem Onet.pl, Czasem Kultury, oraz serwisami Trawelogi.pl, Slowairzeczy.pl i Rynekwydawniczy.pl. Angażuję się w promocję turystyki niemassowej”; wydała dwa przewodniki.
Anna i Krzysztof	„Przedreptać świat” O blogu: „To w zdecydowanej mierze blog o podróżach, jednej z naszych największych pasji, którą staramy się realizować w każdej wolnej chwili. Ale również o wakacjach i wszystkim co związane jest z wypoczynkiem, urlopem czy wycieczkami”.	Autorzy o sobie: „Wędrujemy, żeglujemy, podróżujemy i od blisko 20 lat próbujemy Przedreptać Świat w poszukiwaniu przygód, ciekawych ludzi i najpiękniejszych miejsc na Wakacje i Podróże. Nie mamy dzieci, nie potrzebujemy mercedesa s-klasy czy 120 calowego telewizora. Świadomie wybraliśmy życie cyfrowych włóczykijów i cieszymy się nim każdego dnia”.
Marcin Wesołowski	„Wojażer” o blogu: „Blog Wojażer to autorska strona poświęcona światu i podróżom, ale także ważnym sprawom, które interesują mnie na co dzień. Opowiadam o świecie, który poznałem, miejscach, które widziałem i ludziach, których spotkałem. Kiedykolwiek jest to możliwe, odszukuję w odwiedzanych miejscach więcej głębi i docieram w swoich tekstach do dalszych sfer aniżeli tylko zabytki i widoki”; podzielony wg: strona, tematy, kierunki, o mnie, kontakt, współpraca.	Autor o sobie: „Marcin Wesołowski, rocznik 1985, urodzony w Krakowie. Jestem specjalistą branży turystycznej i hotelarskiej oraz wieloletnim, doświadczonym managerem wyższego szczebla”. Podróżuje razem z żoną Magdaleną, z którą pierwszy ślub wzięli „w Afryce, na Mauritiusie”, a ślub religijny w Jerozolimie; swoje podróże zapisuje w „swoistym pamiętniku lotniczym”; przez ostatnie 10 lat odbył prawie 100 zagranicznych podróży; zwiedził 45 krajów. O swoich „wojażach” opowiada w audycjach radiowych, festiwalach podróżniczych.
Ewa Serwicka	„Daleko niedaleko” blog powstał w 2014 roku; o blogu: „Blog początkowo był pamiętnikiem, dzięki któremu dzieliłam się z rodziną i znajomymi zdjęciami z wyjazdów. Potem pojawili się nowi czytelnicy, a ja cieszę się z każdego z nich. Uwielbiam pokazywać świat nie tylko z perspektywy podróżniczki, ale także emigrantki, osoby mieszkającej w różnych krajach. Miło mi, że moje artykuły mogą być dla kogoś wskazówką czy inspiracją i cieszę się z każdego komentarza czy maila”; podzielony wg kategorii: o mnie, lista marzeń, mapa, archiwum, blogosfera podróżnicza, współpraca, kontakt.	Autorka o sobie: „Nazywam się Ewa Serwicka i może zabrzmieć to jak banał, ale kocham podróżować! Od najmłodszych lat moi rodzice pchali mnie w świat, zgodnie z filozofią, że tego, co zobaczę, przeżyję, doświadczę, nikt mi nie zabierze”; autorka napisała przewodnik po Kenii i Zanzibarze; pracowała w Stanach Zjednoczonych, Portugalii, Bułgarii, Hiszpanii, Kenii, Grecji i na Zanzibarze; chwilowo zrezygnowała z pracy, by podróżować.
Justyna, Grzegorz, Lena, Pola	„Blisko coraz dalej” Blog powstał w 2018 roku: „pomysł pisania bloga powstał z pasji do podróży, która kiedyś musi znaleźć ujście. Nie jesteśmy dwudziestoparolatkami, którzy po studiach ruszyli w podróż dookoła świata. Ten pomysł zostawiamy sobie na przyszłość; blog jest „o aktywnych podróżach z dziećmi – przyszłych i tych już odbytych, z dużą ilością zdjęć, które być może staną się inspiracją do podróży”; podzielony wg kategorii: strona główna, blisko, dalej, o nas, kontakt.	Autorzy o sobie: „Od kilku lat nie pracujemy na etatach, więc prawdopodobnie możemy przeznaczyć na podróże nieco więcej czasu niż etatowy pracownik, ale z drugiej strony pracujemy również podczas wyjazdów. Podróżujemy rodzinnie, z córkami, które przygodę z poznawaniem świata rozpoczęły tuż po urodzeniu. (...) Z powodu tłumofobii szukamy miejsc niezadeptanych (...). Najczęściej inspiracją do odwiedzenia danego miejsca staje się piękna fotografia znaleziona w sieci”.
Tambylscy	„Tambylscy”	Autorzy o sobie: „Choć pochodzimy z Rzeszowa, życie zawodowe „rzuciło” nas ładnych parę lat

	Blog istnieje od 2003 roku; o blogu: „nasza opowieść o rodzinnym podróżowaniu, organizacji podróży i naszych wrażeniach. Pokazujemy tu miejsca, które widzieliśmy wraz z ich historią i ciekawostkami, które znaleźliśmy na ich temat. Mamy nadzieję, że dzięki lekturze naszego bloga znajdziecie dla siebie miejsca warte zobaczenia”.	temu do Wielkopolski. Na co dzień stanowimy „normalną” (choć liczną powyżej średniej) rodzinę w formacie 2+3+1 – rodzice + dzieci + pies. Pies jest wyjątkiem – nie udzieliła mu się nasza pasja do podróżowania, więc zazwyczaj w wyjazdach nie uczestniczy.
Patrycja i Paweł	„Małe wojaże” O blogu: „blog powstał w celu notowania wspomnień z podróży i zamieszczania fotografii, by równie szybko i łatwo było nam do nich wracać”; podzielony wg kategorii: blog, o nas, podróże, filmy, współpraca”.	Autorzy o sobie: „Naszą przygodę z podróżowaniem na własną rękę zaczęliśmy od bardzo niskobudżetowej wycieczki po Europie z plecakami, aktualnie staramy się organizować w miarę dobrze cenowo wyglądające wyjazdy. Mamy wiele miejsc w które chcielibyśmy się udać, ale żadnej listy kolejności – opieramy się głównie na tym w które miejsce znajdziemy tanie loty”; wspólnie odwiedzili 24 miejsca.
Paweł Kozłowski	„Dzienniki podróże” Blog powstał w 2014 roku; autor pisze o nim: „Nie lubię zapychaczy, dlatego nie znajdziecie tu wpisów typu: Top 10 – najlepsze plaże na Bali; Podsumowanie Roku 2018; Lista miejsc, które chcę odwiedzić przed śmiercią”; blog podzielony jest wg kategorii: blog, kierunku, o mnie, warto zajrzeć.	Autor o sobie: „Nazywam się Paweł, a to jest mój blog. Moje życie zawodowe nie jest w żaden sposób związane z turystyką, a prowadzenie bloga traktuję jako hobby. Robię to dla przyjemności – nie dla pieniędzy. Dlatego mam tę wygodę, że nie muszę „produkować” kilku postów w miesiącu i pisać o rzeczach, które mnie zupełnie nie kręcą. Lubię ciekawe miejsca, interesujących ludzi i dobre opowieści.
Daniel Król	„Na wylocie” Autorzy nie podają nigdzie jaka jest idea pisania bloga; na tytułowej stronie najpierw rzuca się w oczy wielka mapa z zaznaczonymi miejscami podróży (w formie pinezek) a pod spodem cytaty Ryszarda Kapuścińskiego, o zarażeniu podróżą, która staje się chorobą nieuleczalną. Blog podzielony jest wg kategorii: idea, tripblog, tanie loty, ekspedycje, kontakt.	Autorzy o sobie: „On kocha nieoczekiwany zwrot akcji i misję wysokiego ryzyka. Ona Francję, a jej podróż do Indii skończyłaby się wydaniem wszystkich pieniędzy na pomoc socjalną dla ubogich. Wspólna miłość, niezmiennie – podróże”.
Maria Magdalena	„Oknem Maleny” Blog powstał w 2016 roku; jak mówi autorka, ma przedstawiać subiektywny punkt widzenia z fotografowaniem; podzielony jest wg kategorii: o mnie, Azja, Europa, praktycznie, kulinarnie, współpraca, kontakt, varia.	Autorka o sobie: „Mam na imię Maria Magdalena. Zapraszam na stronę O MNIE. Dowiesz się tam jak lubię podróżować, czego się boję, a co najbardziej cenię w podróżach. Odwiedziłam prawie 30 krajów, swoje wyjazdy organizuję samodzielnie i najczęściej podróżuję solo”; autorka wystąpiła w programie TVN BIS „Podróż do Laosu – jak zaplanować podróż”; autorka ukończyła sławistykę.



Podróż w dyskursach kultury i jej antropologiczne wymiary



Rozdział 1

Podróż i jej sensy – polaryzacja stanowisk w refleksji humanistycznej

To życie jest szpitalem, gdzie wszystkich chorych opętało pragnienie by zmienić łóżko. Ten chciałby cierpieć naprzeciw pieca, ów sądzi, że wyzdrowiałby koło okna. Wydaje mi się, że dobrze byłoby mi tam, gdzie mnie nie ma i tę sprawę nieustannie roztrząsam z moją duszą.

- Powiedz mi moja duszo, biedna duszo wystygła, co myślisz o Lizbonie?

Pewnie jest tam ciepło i będziesz szczęśliwa jak jaszczurka. To miasto leży nad brzegiem wody: powiadają, że jest zbudowane z marmuru, a lud tak bardzo nienawidzi roślinności, że wydziera z ziemi każde drzewo. Oto pejzaż w twoim guście; pejzaż, ze światła i rudy, powtórzony w odbiciu wód!

Moja dusza nie odpowiada.

- Skoro tak bardzo lubisz odpoczynek i widowisko ruchu, czy chcesz zamieszkać w Holandii, tej ziemi błogosławionej? Może zabawi cię kraina, której wizerunek podziwiałaś często w muzeach? (...)

Moja dusza milczy.

- Może Batawia uśmiecha Ci się bardziej? Tam duch Europy, zjednoczył się z urodą tropikalną.

Ani słowa. Czyżby moja dusza umarła?

-Więc tak już stałaś się gnuśna, że upodobałaś sobie tylko cierpienie? Jeśli to prawda uciekajmy ku krainom, które są podobieństwem śmierci. Zaufaj mi biedna duszo! Pojedźmy do Torino. (...) jeszcze dalej od życia, jeśli możliwe; zamieszkajmy na biegunie. (...) Tam możemy kąpać się w ciemnościach, rozrywką zaś będą nam zorze Północy, które od czasu do czasu przyślą nam swoje różowe bukiety, niby odbłask sztucznych ogni Piekła!

Wreszcie moja dusza wybucha i woła do mnie roztropnie: „Gdziekolwiek, tylko z dala od tego świata”.

Charles Baudelaire

Gdziekolwiek tylko z dala od tego świata powiada francuski poeta Charles Baudelaire zaglądając w odmęty swej niespokojnej duszy. Dialog, który prowadzi z samym sobą nie jest

jedynie spersonalizowaną opowieścią udręczonego poety, ale symbolicznym wyrazem tego, co w podróży na poziomie egzystencjalnego doświadczenia, uniwersalne i ponadczasowe – poszukiwaniem siebie, życia i jego sensu. O podróży można więc powiedzieć, że **jest polisemiczna** – ma wiele znaczeń, ale jej źródło bierze swój początek z wspólnego nurtu: potrzeby, a nawet więcej, konieczności odkrywania. Bez względu na to, czy do wyprawy wzywa nas, jak u Baudelaire’a, własna dusza, czy skazuje na nią los (jak w przypadku Odysa), czy wreszcie czysto pragmatyczna konieczność przetrwania, znaczeniowa potęga odwiecznego toposu podróży kryje się w słowie ‘peregrinus’ (‘per’ + ‘ager’), które:

(...) oznacza kogoś, kto idzie przez pole, krainę otwartą; w prawie rzymskim ‘peregrinus’ znaczy obcy, przybysz, cudzoziemiec (w przeciwieństwie do obywatela). Podobnie alegoria morza, okrętu, żeglarza, oznaczająca świat, życie ludzkie człowieka miotanego burzami, zakłada brak stabilizacji, miejsca własnego, wszelkiego rodzaju stałości egzystencji⁵⁹.

Wobec braku wszelkiego rodzaju stałości egzystencji naturalnym wydaje się, że jednostka czy grupa zaczyna poszukiwać w świecie czegoś, co na poziomie biologicznym i psychicznym dało by poczucie bezpieczeństwa, a na poziomie metafizycznym nadało życiu sens. Owa potrzeba i konieczność wędrowania manifestuje się na niezwykle wiele sposobów, rozgrywa w rozmaitych kontekstach i na różnych płaszczyznach. Może wiązać się z fizycznym przemieszczeniem z jednego punktu do drugiego, by odkryć swoje miejsce na ziemi, jakieś *oikos* (gr. „dom”) w sensie dosłownym. Podróż nie musi być motywowana odnalezieniem dla siebie azylu w świecie, może ograniczać się do chęci tymczasowej zmiany otoczenia, nie tracąc jednak z horyzontu miejsca, z którego wyruszamy. Takie wąskie ujęcie podróży proponuje m.in. Krzysztof Podemski, zawężając rozumienie podróży do mobilności przestrzennej człowieka, której:

(...) rezultatem jest opuszczenie »domu« i zmiana dotychczasowego środowiska, przynajmniej społecznego (np. zmiana sąsiadów) i geograficznego (np. zmiana widoku za oknem), a często też kulturowego (przede wszystkim dominującego w otoczeniu języka, wyznania, używanego alfabetu, obyczajów) i naturalnego (np. klimatu, fauny i flory)⁶⁰.

⁵⁹ A. Karpiński, *Staropolska poezja ziemiańskich ideałów. Próba przekroju*, Wrocław 1983, s. 29.

⁶⁰ K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 8.

Dla badacza zajmującego się socjologią podróży, strategia pojęciowej precyzji, która prowadzi do odrzucenia takich form mobilności, jak np. włóczęgostwo, wędrowanie, bycie wagabundą i włączenie wszystkich innych aktów, niż fizyczne przemieszczenie do królestwa metafor, pozwala lepiej zrozumieć fenomen podróży, jako zjawiska mającego swoją odrębną specyfikę⁶¹. Bliższa jest mi jednak refleksja Dariusza Czai, który z właściwą sobie wrażliwością antropologa, podróżnika i eseisty, we wstępie do swej opowieści o Apulii powiada:

Tylko naiwni wierzą jeszcze, że tak naprawdę podróżujemy jedynie wtedy, gdy fizycznie przemieszczamy się w geograficznej przestrzeni. A więc wtedy, gdy rozbudzone zmysły upewniają nas o realności chwili. Kiedy właściwe czasowi podróżnemu natężenie uwagi skrapla żywe doświadczenie w doznaniu o dużym stopniu intensywności. Kiedy wszczępieni mocno w czas teraźniejszy oswajamy dla siebie inny, nieznany nam wcześniej fragment świata. Tymczasem rzecz jest dużo subtelniejszej natury. Podróż, choć da się ją bez wątpienia kartograficznie obrysować i precyzyjnie zaznaczyć w kalendarzu, wykracza poza *tempus praesens* rzeczywistej wędrówki. I to by tak rzec, w obie strony⁶².

Wydaje się, że podróż wykracza poza *tempus praesens* rzeczywistej wędrówki, z tego też względu, iż samo pojęcie „przestrzeni” nie daje się zamknąć w prostych ramach koncepcyjno-definicyjnych. I to nie tylko z powodu, o którym ironizował Mieczysław Porębski twierdząc, że „kiedy humaniści używają pojęcia «przestrzeni», nigdy właściwie nie wiadomo o czym jest mowa”⁶³. Przyczyna owej konsternacji jest znacznie bardziej złożonej natury. Człowiek nie „bytuje” przecież w jednej – fizycznej przestrzeni, bo jego istnienie w świecie, nie sprowadza się tylko do przyczyny biologicznej. Jest także, a może przede wszystkim istotą społeczną – i jako taka staje się podmiotem i obiektem przestrzeni relatywnych: psychologicznej, kulturowej, prywatnej bądź publicznej, świeckiej czy sakralnej, centralnej czy peryferyjnej, własnej czy obcej, zwyczajnej czy niezwykłej, lokalnej czy globalnej itd. Egzystując w obiektywnej przestrzeni fizycznej poprzez narzucanie na nią sieci schematów porządkujących, człowiek nadaje jej subiektywne znaczenia i sprawia, że staje się „przestrzenią własną” jednostek i wspólnot. Jeśli pojęcia przestrzeni nie da się wyrazić za pomocą jednego porządku ontologicznego – fizycznego, to i samo podróżowanie nie jest jedynie przemieszczeniem geograficznym, ale i mentalnym. Innymi słowy, wraz z „podróżującym

⁶¹ Tamże, s. 13.

⁶² D. Czaja, *Gdzieś indziej. Gdzieś dalej*, Wołowiec 2010, s. 5.

⁶³ M. Porębski, *Wielość przestrzeni*, [w:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red), *Przestrzeń i literatura*, Wrocław 1978, s. 23.

ciałem”, podróżują wyobrażenia, sądy, schematy recepcyjne, a także i stereotypy. **Kategoria przestrzeni będzie pierwszą (w sensie chronologicznym, nie aksjologicznym), która wytyczy ścieżkę antropologicznej analizy kulturowego doświadczania „Orientu” w relacjach polskich podróżników.** Trzeba w tym miejscu dodać, że kategoria przestrzeni w relacjach z podróży (dziennikach, listach, wspomnieniach), jest niezwykle istotna. Jak zauważa Stanisław Burkot „porządkuje całą narrację w podróży, wyznacza jej początek, przebieg, koniec, określa kierunek i inne punkty orientacyjne. Rytm relacji przestrzennej nie jest jednostajny – mogą następować skróty (przyspieszenia) i wydłużenia, ale w zasadzie niemożliwa jest inwersja przestrzenna”⁶⁴.

Świadomość trzech etapów podróży: antycypowanej, przeżywanej i wspominanej, o których mówi także Krzysztof Podemski, ale konsekwentnie opowiada się za „realistycznym traktowaniem podróżowania”, zaznaczając że wszelkie inne użycia „pomijają całkowicie to, co kluczowe dla podróży: rzeczywiste znalezienie się „gdzie indziej”⁶⁵, jest dla mnie przeciwnie – nie pominięciem, a warunkiem koniecznym do zrozumienia owego „gdzie indziej”. Innymi słowy, badając relacje z podróży, które wydarzyły się w rzeczywistym czasie i przestrzeni niezwykle trudno nakreślić linię demarkacyjną pomiędzy „tu” a „tam”; „pretematyczną” świadomością świata a opisami tworzonymi *post factum* na podstawie doświadczenia podróży, bowiem „tu”, jest nie tylko punktem początkowym, z którego wyruszamy w drogę, ale także miejscem gdzie „tam” możemy sobie wyobrazić – „dom jest miejscem, w którym śnimy o świecie”⁶⁶. O takim sposobie przeżywania wędrówki mówi nie teoretyk podróży, ale wytrawny obserwator i reporter Ryszard Kapuściński, dla którego bycie w drodze staje się rodzajem „choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej”⁶⁷:

Podróżowanie przecież nie zaczyna się w momencie, kiedy ruszamy w drogę i nie kończy, kiedy dotarliśmy do mety. W rzeczywistości zaczyna się dużo wcześniej i praktycznie nie kończy się nigdy, bo taśma pamięci kręci się w nas dalej, mimo że fizycznie dawno już nie ruszamy się z miejsca. Wszak istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej⁶⁸.

⁶⁴ S. Burkot, dz. cyt., s. 14.

⁶⁵ Podemski, dz. cyt., s. 11.

⁶⁶ I.C. Schick, dz. cyt., s. 40.

⁶⁷ R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2008, s. 65.

⁶⁸ Tamże, s. 65.

Śmiem postawić tezę, że **podróż zaczyna się w umyśle podróżującego**, ale owa „myśl w głowie” nigdy nie jest wolna od pewnych założeń *a priori*, gdyż świadomość miejsca, wyprzedza nasze doświadczenie miejsca – „przygotowując się do wyjazdu, przenosimy się zatem do jakiegoś egzotycznego »tam«, mimo, że nogi nasze wciąż tkwią w oswojonym »tu«”⁶⁹. Zredukowanie pojęcia podróży do fizycznego aktu przemieszczenia w czasie i przestrzeni, choć oczywiście ma swoje uzasadnienie w odniesieniu do kryterium wyboru przedmiotu analizy (w dalszych rozdziałach będę zajmowała się właśnie relacjami z podróży rzeczywistych) gubi z pola widzenia liczne kulturowe warstwy i znaczenia, które się kryją w słowie „podróż”. Te warstwy nie tylko przesądzają o aktywizacji pamięci, wpływają na społeczną *praxis*, ale przede wszystkim wskazują na niezwykle bogaty *leksykon* „podróży”. Dla zilustrowania owej myśli, wystarczy wspomnieć o La Manchcy, która za sprawą słynnych przygód Don Kichota, stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc geograficznych na świecie; jednym z „mitów literackich, które sprowokowały najwięcej podróży, studiów, interpretacji, hipotez, dyskusji, kontrowersji i namietności”⁷⁰. Piotr Kowalski, który także opowiada się za szerokim ujęciem „podróży”, a więc pozostawieniem pojęciowej potęgi owego słowa, zauważa, że:

W obrazach podróży (...), znajdują odzwierciedlenie pewne wyobrażenia społeczne będące szczególnym przypadkiem, fragmentem naszego mentalnego uposażenia. Wyobrażenia funkcjonują w kulturze swoistym rytmem, odporne na krótkotrwałe koniunktury, raczej patrzeć na nie trzeba przez kategorie „struktur długiego trwania”; to kulturowe dziedzictwo określające sposoby konceptualizowania rzeczywistości, bogate w nie zawsze jawne i oczywiste dla użytkowników wartościowania, kategoryzacje, stereotypy⁷¹.

Refleksja badacza kultury, literatury, współczesności podkreśla to, co w antropologicznej interpretacji kluczowe – bipolarność spojrzenia, łączącego w sobie struktury archaiczne, z tym co współczesne. Przyjęcie tej szerokiej perspektywy w rozważaniach nad podróżą, pozwala uchwycić i odczytać jej wielorakie sensory. **Podróż może być źródłem występowania odwiecznych wątków mitycznych i głębokich struktur symbolicznych** – kontynuowanych, przekształcanych i stale odnawianych. Zapis doświadczeń podróżnika z uwzględnieniem kontekstu kulturowego, przestrzennego i temporalnego w jakim spisuje swoje

⁶⁹ D. Czaja, *Gdzieś...*, dz. cyt., s. 5.

⁷⁰ J. Guerro Martin, *Por los caminos del Quijote*, Salamanca 2004, s. 24; cyt za: M. Barbaruk, *El lugar de la Mancha. O cervantesowej geografii*, [w:] D. Czaja (red.), *Inne przestrzenie. Inne miejsca. Mapy i Terytoria*, Wołowiec 2013, s. 31.

⁷¹ P. Kowalski, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 24.

relacje, **może stanowić cenne instrumentarium w docieraniu do dominujących wzorów**, tendencji tematycznych, mód kulturowych, kształtu i struktur mentalnych danego czasu. Przede wszystkim zaś **w opowieściach o podróżach** – tych rzeczywistych i literackich, **odbija się dialektyka „swojskości” i „obcości”**, bo samo wyruszenie w drogę ma kluczowe znaczenie dla wytwarzania koncepcji nas samych i otaczającej nas rzeczywistości. **Kategorie „swój”/”obcy” będą kolejnym kluczem interpretacyjnym relacji z podróży do „Orientu”**. Opozycja „swój/obcy” to jedna z podstawowych kategorii analitycznych w antropologii. To co obce, rozciąga się poza obszarem dobrze znanym i oswojonym, a więc własnym. **Posłużenie się tymi uniwersalnymi pojęciami, tworzącymi swoisty model świata, implikuje kolejny zestaw pojęć – „centrum/granica”**. To co swoje, lokowane jest w centrum i uznane za normę; nieznane, groźne, obce, rozciąga się za granicami naszego świata i obdarzone zostaje cechami będącymi antytezą tego co nosimy w sobie. Podróż – ta zakładająca fizyczne przemieszczenie w czasie i przestrzeni – zawsze wiąże się z przekraczaniem granic, a więc doświadczaniem obcości. Jednocześnie bez „obcego” nie ma „swojego”, gdyż jak zauważa Irvin Cemil Schick „Inny jest nam potrzebny w charakterze swoistego rusztowania dla znaczeń i tożsamości”⁷².

Wobec tak szerokiego spektrum możliwości odczytywania znaczenia i sensów podróży, nieuniknione a może nawet konieczne, wydaje się czerpanie z ustaleń badaczy dziedzin pokrewnych. Antropolog, który bierze na warsztat temat podróży zawierający się w słowie (relacje z podróży), by zachować dwubiegunowość antropologicznego spojrzenia, nie może pozostawać obojętny na rozmaite teksty o podróży – wielkie toposy, dzieła kanoniczne, „pograniczne”, „kultowe” czy niszowe, elitarne czy egalitarne. Wszak literatura jest wytworem kultury, a badanie jej w kontekście kulturowym, który ją do istnienia powołał, wiele nam może powiedzieć o postawach, społecznych wartościach, normach, motywacjach tych, którzy w niej siebie „opowiadają” i poprzez nią wyrażają. Ów niedający się tak łatwo nakreślić horyzont zakresu badań dotyczących podróży, bardzo trafnie ujął cytowany już Piotr Kowalski, który nie w ograniczeniach wnioskowania, a interdyscyplinarności widzi szansę na pogłębioną interpretację:

Badacz literatury popularnej, kulturoznawca, antropolog, etnolog, a więc wszyscy, którzy podejmują się próby analizy i interpretacji zjawisk zaliczanych do kultury masowej, stają przed nierozwiązywalnym problemem zakresu badań. Można oczywiście poprzestać, rezygnując z pełni poznawczej satysfakcji, na szczegółowych ustaleniach poszczególnych dyscyplin, nie przejmując się zbytnio wytyczaniem linii demarkacyjnych, zgadzając się milcząco na

⁷² I.C. Schick, dz. cyt., s. 35.

pozostawienie wielu zjawisk poza obszarem badań jako niezbędny trybut płacony zawodowym specjalizacjom. Wcześniej czy później specjalista będzie musiał jednak sięgnąć po ustalenia badacza dziedzin pokrewnych: ryzyko, być może niezbyt istotne, polega na sprawności i zasadności przenoszenia efektów posługiwania się różnymi narzędziami, kategoriami, warsztatami naukowymi. Można wtedy antropologizować badania literaturoznawcze, nasycać analizy etnologiczne literaturą i gubiąc przy tym literacki aspekt film rozbierać antropologicznie i opowiadać jego literacką fabułę. Niebezpieczeństwa takich procedur nie są być może zbyt wielkie i nie niosą poważnego ryzyka przekłamań i nadinterpretacji; może nawet odwrotnie – są znikome wobec obietnic swoistej interdyscyplinarności⁷³.

Swoista interdyscyplinarność nie musi być pomocna tylko w przypadku badania zjawisk, które dotyczą kultury masowej czy popularnej, próbując zrozumieć XIX-wieczne relacje z podróży (choć ze względu na rosnącą popularność podróżowania, warto byłoby postawić pytanie czy powstające pod wpływem tej praktyki opisy, nie wpisywały się w ówczesną „kulturę masową”) odwołanie się do obowiązujących kanonów epoki czy też nakreślenie kontekstu historyczno-politycznego, geograficznego nie byłoby możliwe bez sięgnięcia po prace literaturoznawców, filozofów, historyków czy geografów zorientowanych na badanie relacji człowiek-przestrzeń-kultura. Wydaje się zatem, że odkąd paradygmat antropologii zmienił swój status z opisującej i wyjaśniającej na rozumiejącą i refleksyjną, interdyscyplinarność jest nie tyle obietnicą, ile koniecznością. W rozdziale tym, kreśliła więc będę pewien mozaikowy obraz podróży by możliwie jak najszerzej oddać jej kulturowe wymiary.

We wstępie do monografii wieloautorskiej poświęconej podróżowaniu i miejscu w perspektywie antropologicznej Dorota Rancew-Sikora i Agata Bachórz zauważają że sytuacja tematu podróżowania jest w pewnym sensie paradoksalna, gdyż w miarę jak praktyki turystyczne coraz bardziej się upowszechniają a nawet trywializują, przyciągają coraz więcej uwagi i zainteresowania wśród badaczy życia społecznego. Według autorek dzieje się tak, ponieważ temat podróży:

(...) ogniskuje wiele kluczowych problemów współczesnego świata, służyć może diagnozie współczesności czy pokazywać pewne typowe dla niej zjawiska, a nawet stawać się metaforą kondycji (po)nowoczesnego człowieka. Rzadko kiedy teksty o podróżowaniu (czy szerzej,

⁷³ Kowalski, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 40-41.

ludzkiej mobilności w rozmaitych jej aspektach) mówią wyłącznie o zmienianiu miejsca pobytu, zazwyczaj wskazują one na o wiele więcej⁷⁴.

„O wiele więcej” zauważa także Wojciech Burszta – antropolog kultury, który poświęcił podróżowaniu kilka szkiców⁷⁵. W swoich rozważaniach, podobnie jak Dariusz Czaja, podkreśla, że kluczową rolę w wędrówce pełni świadomość zróżnicowania kulturowego, która wyprzedza samą podróż. Jego refleksja idzie jednak nieco dalej – autor stwierdza, iż podróż nie jest wyprawą w nieznane:

Podróż – zauważmy tedy – nie powoduje, iż dowiadujemy się w efekcie jej odbycia, że świat jest zróżnicowany; pojęcie podróży zakłada wcześniejszą świadomość wielości kultur i ich zasadniczej niekiedy odmienności, podobnie jak pojęcie ‘człowieka pierwotnego’ ma sens tylko wówczas, jeśli przyjmiemy wcześniej jako przesłankę pojęcie rozwoju i scharakteryzujemy ‘człowieka nowoczesnego’. Antropolog, ale także zwykły śmiertelnik z orbisowskiej wycieczki, w podróżowaniu znajduje wyłącznie potwierdzenie odmienności, o której wie wcześniej, może on odkryć różne formy jej przejawiania się, ale nie odkrywa odmienności jako takiej. Nie jest to tak naprawdę wyprawa w nieznane. Można nawet powiedzieć mocniej: świadomość zróżnicowania nie jest analitycznym rezultatem podróży, ale ‘konieczną formą przedistnienia’ pojęcia podróży, zarówno podróży literackiej, antropologicznej czy też w sensie dosłownego ‘turystycznego szlaku’⁷⁶.

Burszta odnosi swoje słowa do modernistycznego przemieszczenia w czasie i przestrzeni – i być może jest trafne spostrzeżenie w tym, że od momentu kiedy Odkrywców wyparli Podróżnicy, a Podróżnicy zostali zastąpieni przez Turystów⁷⁷ wędrówka nie napawa już lękiem przed nieznanym, nie ma już tego powiewu nowości, nie przynosi pytania o jej kres i o przygody czekające nas po drodze – zazwyczaj wiemy, dokąd zmierzamy. Droga nie jest już jak u Campbella – inicjacją, w której bohater „musi stawić czoło różnorakim wyznaniom i

⁷⁴ D. Rancew-Sikora, A. Bochórz, *Wprowadzenie*, [w:] D. Rancew-Sikora (red.), *Podróż i miejsce w perspektywie antropologicznej*, Gdańsk 2009.

⁷⁵ Zob. m.in. Tegoż: *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Poznań 1996; *Flaneur w bibliotece*, [w:] W.J. Burszta (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Poznań 1996; *Asteriks w Disneylandzie. Zapiski Antropologiczne*, Poznań 2001.

⁷⁶ W. J. Burszta, *Czytanie kultury...*, dz. cyt., s. 61.

⁷⁷ Posługuję się tutaj podziałem, który za P. Fusselem rozwija Wojciech J. Burszta. Według autorów historia kultury zna trzy typy wędrówców: Odkrywcę, Podróżnika i Turystę, którym odpowiadają kolejno trzy epoki stwarzające odmienne motywacje i powody by podróżować: Epoka Odkrywania, Epoka Industrializmu i Epoka Przemysłu Turystycznego: zob. W. J. Burszta, *Kilka tez z zakresu iterologii*, [w:] Tegoż, *Od mowy magicznej do szumów popkultury*, Warszawa 2009, s. 132-143.

przejsć cały ciąg prób”⁷⁸, by dotrzeć do źródła wiedzy o świecie i powrócić ze zdobytym dobrem, które „może przyczynić się odnowienia społeczności, narodu, planety i dziesięciu tysięcy światów”⁷⁹, ale środkiem do celu, a odnowione zostają co najwyżej siły do pracy po wyczekiwanym i upragnionym urlopie. Być może więc, na poziomie ontologicznym i epistemologicznym, za sprawą nowych narzędzi, technicznych środków transportu, najnowszych technologii, które umożliwiają nam wirtualne przemieszczenie do celu wędrówki, jeszcze zanim „postawimy tam nasze stopy”, współczesna podróż nie jest już wyprawą w nieznane, ale nie da się także nie zauważyć, że nawet w owym upragnionym urlopie, kryje się jakaś głęboka chęć ucieczki od rutyny codzienności. Wciąż wyruszamy w jakieś podróże i wciąż chcemy w nich coś odkrywać, dać się zaskoczyć cielesnym doświadczeniem innych smaków, zapachów, dźwięków, czasem zgubić w topografii nowej przestrzeni i pójść tam gdzie wzrok nas poniesie. Badacze społeczni zajmujący się współczesną turystyką, którzy widzą w niej przemysł służący zaspokajaniu specyficznych potrzeb konsumpcyjnych człowieka, uznaliby moje słowa raczej za rodzaj życzeniowego manifestu niż wniosek płynący z empirii. Może jednak zanim ogłosimy całkowity upadek moralny współczesnego podróżnika i ogarnie nas *smutek tropików*⁸⁰, warto znaczeń i sensów podróży poszukiwać z zachowaniem badawczego sceptycyzmu, „ale nie sceptycyzmu tych, którzy twierdzą, że nie mogą znaleźć, ale tych, którzy wciąż jeszcze szukają, którzy pojmują sceptycyzm jako cnotliwy środek pomiędzy dwiema zdrożnościami: absolutną wiedzą i absolutną niewiedzą”⁸¹. Pojęcie podróży, które wymyka się precyzyjnemu nazwaniu i opisaniu, tak jak samo doświadczenie podróży wymyka się ścisłemu podporządkowaniu według z góry przyjętych kategorii, trzeba myśleć w całej jego rozciągłości i niejednoznaczności. Jak słusznie zauważa John Urry: „Nie ma jednego wzorcowego doświadczenia turystycznego. Sposób patrzenia na świat zależy od społeczeństwa, grupy społecznej i epoki historycznej. Spójrzanie turysty definiuje różnica”⁸².

Różnorodność doświadczenia podróży z założenia musi owocować niezwykle ogromną literaturą przedmiotu. Dyskurs podróżniczy zajmuje literaturoznawców, historyków, socjologów, filozofów, filmoznawców i paradoksalnie na gruncie rodzimym, od niedawna antropologów. Starłam się to ukazać przywołując w pierwszej części tego rozdziału różne

⁷⁸ J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, Kraków 2013, s. 81.

⁷⁹ Tamże, s. 164.

⁸⁰ Nawiązuje tu do książki Claude’a Levi-Straussa, w której z zalem pisał o epoce prawdziwych podróży do miejsc nietkniętych i niezsutych przez cywilizację. Swoją książkę rozpoczyna słowami: „Nienawidzę podróży i podróżników. A oto zabieram się do pisania o moich wyprawach”; Tegoż, *Smutek Tropików*, Warszawa 1964, s. 15.

⁸¹ J. Tokarska-Bakir, *Repozytorium z człowieka*, [w:] A. Barnard (red.), *Antropologia. Zarys teorii i historii*, Warszawa 2006, s. 24.

⁸² J. Urry, dz. cyt., s. 14.

sposoby rozumienia i ujmowania „podróży”. Potrzeba antropologizacji w odczytywaniu doświadczenia podróży i przesunięciu metodycznego akcentu na badanie relacji człowiek-kultura-świat była przedmiotem debaty w 2015 roku na konferencji międzynarodowej pt. „Antropologia Turystyki. Dziedzictwo i perspektywy”, organizowanej przez m.in. Katedrę Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Chociaż „podróż” w sferze *praxis* jest projektem na wskroś tożsamościowym, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym – co wynika z prostej konstatacji, że zmiana miejsca wiąże się z próbą określenia siebie wobec *nowego* i *nowego* wobec siebie, antropolodzy przez dłuższy czas nie zajmowali się sensem i znaczeniem podróży. Być może wynikało to z tego, że samo „praktykowanie” antropologii sprzężone było, przynajmniej od czasów po-tylerowskich i po-frazerowskich, z etosem podróżniczym, a refleksję nad miejscem i znaczeniem badacza w „terenach” umożliwiło dopiero spojrzenie z czasowo-przestrzennego dystansu.

Jak zauważa Gaburn L. Burns turystyka była postrzegana jako zjawisko, które dotyczy społeczeństw uprzemysłowionych, a więc spojrzenie badaczy koncentrowało się raczej na czynnikach ekonomicznych i samych turystach niż społecznościach lokalnych i gospodarzach. W 1974 Valene Smith zorganizowała pierwsze sympozjum Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego (American Anthropological Association) poświęcone turystyce, którego wynikiem stała się praca *Host and Guests: The Anthropology of Tourism*⁸³. Najnowsze wydanie tej książki poszerzone zostało o nowe dylematy antropologii i turystyki w XXI wieku⁸⁴. W ostatnich latach powstało wiele cennych publikacji – teoretycznych jak i opartych o badania empiryczne podejmujących kwestie relacji „gości” i „gospodarzy”, wpływu turystyki na społeczność lokalną, czy sposobów reprezentacji Innego w podróżopisarstwie. To ostatnie zagadnienie jest przedmiotem interdyscyplinarnych krytycznych badań, które określa się jako *Travel writing studies*. Problematyka związana z pisarstwem podróżniczym podejmowana jest przez badaczy wywodzących się z różnych dyscyplin i kręgów kulturowych. Cennymi publikacjami, które powstały w ramach wspólnej debaty nad kulturowym, historycznym, społecznym, antropologicznym, genderowym wymiarem podróżopisarstwa są: *The Cambridge Companion to Travel Writing*⁸⁵ i *The Routledge Companion to Travel Writing*⁸⁶. G. L. Burns zauważa, że jeszcze wiele obszarów turystycznego uniwersum winno zostać poddanych antropologicznej refleksji: „Antropologia dotyczy ludzi, tak jak turystyka. Antropolodzy, czy

⁸⁴ V.L. Smith, M. Brent, *Host and guest revisited: Tourism issues of the 21st century*, New York 2001.

⁸⁵ P. Hume, T. Youngs, *The Cambridge Companion to Travel Writing*, Cambridge 2002.

⁸⁶ C. Thomson (red.), *The Routledge Companion to Travel Writing*, London & New York 2017.

im się to podoba czy nie są zarówno uczestnikami turystyki jak i obserwatorami. Szeroki wybór możliwości studiów nad turystyką, został dopiero dostrzeżony. To ekscytujący i trudny moment. To także niezwykle ważny moment – czas, w którym antropologia i turystyka dla przyszłości obu, powinny być właściwie połączone”⁸⁷.

Antropologia i turystyka powinny być właściwie połączone także dlatego, że relacje z podróży (dzienniki, wspomnienia, reportaże) są szczególnym rodzajem świata przedstawionego. Osadzone w rzeczywistym czasie i przestrzeni (podstawowe kategorie porządkujące narracje w podróży), pisane z perspektywy „podmiotu wiedzącego”, jak określa to Anna Horolets⁸⁸, czy ujmując to jeszcze inaczej – „zaświadczającego ja” – pretendują do miana literatury faktu. Ów status faktu jako opisu autentycznych wydarzeń i postaci, przypisuje im, nie tylko kultura popularna na potrzeby kategoryzacji książki, ale także badacze tematu. Antoni Kuczyński na łamach czasopisma „Etnografia Polska” ponad trzy dekady temu pisał:

Literatura faktu ciesząca się dużą popularnością stanowi ciekawy zasób źródłowy dla historyków, socjologów, geografów i etnografów. Brak szerszego zainteresowania pamiętnikarstwem, jako określonym źródłem etnograficznym nie znalazło jeszcze należnej mu oceny w tej dziedzinie nauk humanistycznych. Współczesne zainteresowania pamiętnikarstwem sprowadzają się do studiów historyczno-literackich a przysłowiową białą kartą jest nadal krytyczna ocena poszczególnych pamiętników, diariuszy i raptularzy z punktu widzenia ich przydatności, jako źródła etnograficznego⁸⁹.

Stanisław Burkot zajmujący się podróżą jako gatunkiem na gruncie literaturoznawstwa, również sytuuje relacje wiążące się z przemieszczeniem w czasie i przestrzeni w „literaturze faktu”⁹⁰. Od momentu, w którym Antoni Kuczyński pisał o braku krytycznej oceny poszczególnych pamiętników, w naukach humanistycznych nastąpiło kilka zwrotów – literacki, przestrzenny, postkolonialny. Literatura podróżnicza stała się, nie tyle cennym źródłem etnograficznym, ile ważnym instrumentarium w badaniu wyobrażeń i sensów, jakie depozytariusze kultury nadają opisywanym światom. Nowe rozpoznania praktyk

⁸⁷G. L. Burns, *Anthropology and Tourism: Past Contributions and Future Theoretical Challenges*, „Anthropological Forum: A Journal of Social Anthropology and Comparative Sociology”, vol. 15(1), s. 66.

Cytat z oryginału angielskiego podany w tłumaczeniu autorki tekstu.

⁸⁸A. Horolets, *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*, „Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 3 (135), s. 134-156.

⁸⁹A. Kuczyński, *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. Relacje Józefa Kopcia o ludach Syberii*, „Etnografia Polska”, t. XIII, 1969, s. 87.

⁹⁰S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

przestrzennych – zarówno dawnych jak i współczesnych – poddają w wątpliwość niewinność relacji z podróży, podkreślając ścisły związek między narracją i miejscem, wiedzą a władzą, klasą, płcią. Jak zauważa J. Clifford „podróż, nie jest pojęciem neutralnym: zawiera skojarzenia z płciowo i rasowo określonymi podmiotami, przywilejami klasowymi, środkami transportu, utartymi szlakami, agencjami, granicami, dokumentami.”⁹¹ Jeśli podróż nie jest pojęciem neutralnym, to także i samo podróżopisarstwo nim być nie może. Jak podkreśla Anna Horolets:

Kluczową rolę w utrwalaniu nierówności poprzez pisarstwo podróżnicze odgrywa zdolność podmiotu podróży do zamrożenia świata w opisach mających roszczenia prawdziwości, będących w rzeczywistości wyłącznie jedną z interpretacji świata – subiektywną.⁹²

Refleksja autorki właściwa jest krytycznej analizie dyskursu, którą zajmują się m.in. studia postkolonialne. Termin „postkolonializm” funkcjonuje w trzech ujęciach. W pierwszym, rozumiany jako historyczna kondycja, stosowany jest przez historyków od zakończenia II wojny światowej na określenie państw dotkniętych zachodnioeuropejską kolonizacją. W drugim, traktuje się go jako perspektywę badawczą, która powstała w odpowiedzi na rozmaite przeszłe i współczesne formy kolonizacji (neokolonizacji). W trzecim zaś, określa się go jako pewną politykę, czy filozofie społecznego aktywizmu, która sprzeciwia się wszelkim nierównościom. Zarówno drugie, jak i trzecie ujęcie pozwala na wyjście poza czysto deskryptywną wiedzę i kładzie nacisk na performatywny aspekt studiów postkolonialnych. Przedstawiciele⁹³ tego (jednego z głównych dyskursów krytycznych we współczesnej humanistyce) nurtu zajmują się badaniem relacji kultura-władza⁹⁴, analizą przedstawiania i utrwalania stereotypowych wyobrażeń „Innego” w kulturze Zachodniej: filmie, literaturze, sztuce; promowaniem wiedzy lokalnej. Na poziomie performatywnym postulaty, jakie stawia sobie perspektywa postkolonialna, służyć mają – używając słów kenijskiego pisarza Ngũgĩ wa Thiong'o – „dekolonizacji umysłów”⁹⁵ (ta może dokonać się poprzez kontestację europocentrycznego sposobu poznania, przedstawiania i utrwalania rzeczywistości). Od lat 90. XX wieku „klasyczna” perspektywa postkolonialna zostaje wzbogacona o nowe problemy

⁹¹ J. Clifford, *Routes: travel and translation in the late twentieth century*, Cambridge, Mass.-London 1997, s. 39.

⁹³ Jednymi z najważniejszych postkolonialnych teoretyków są E. Said, G. Spivak i H. Bhabha.

⁹⁴ Czerpiąc tutaj z podstaw teoretycznych postmodernizmu i dekonstrukcjonizmu, m.in. z prac Michela Foucaulta i Jacques'a Derridy.

⁹⁵ N. Thiong'o, *Decolonizing the Mind. The Politics of Language in African Literature*, London 1986.

badawcze: proponuje się między innymi rozszerzenie jej na wewnętrzne kolonializmy⁹⁶, neokolonie, diaspory, nowe formy mobilności, hybrydyczność społeczeństw, migracje, granice i pogranicza. W takim rozumieniu perspektywa postkolonialna ma swoje atuty i zdolność operacyjną, nie tylko w odniesieniu do miejsc na mapie świata naznaczonych przeszłością kolonialną, ale wszelkich spotkań międzykulturowych i międzyludzkich, w których ujawnia się niesymetryczność relacji na płaszczyźnie „Ja”/ „Inny” i kultury dominującej/kultury marginalizowanej. **Analizując obraz „Orientu” w wybranych relacjach podróżników, odwołanie się do niektórych tez, kategorii i refleksji wypracowanych na gruncie teorii postkolonialnej – by „zantropologizować Zachód” i pokazać jak „egzotyczne” jest jego konstruowanie rzeczywistości wydaje się nieuniknione.**

⁹⁶ Zob. np. M. Buchowski, *Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego*, „Recykling Idei”, nr 10/2008, s. 98-107; G. Borkowska, *Polskie doświadczenia kolonialne*, „Teksty drugie”, nr 4, 2007, s. 15-24; A. Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty drugie”, nr 6, 2003.

Rozdział 2

Narracja, tożsamość, miejsce

W całej literaturze, od starożytności do dnia dzisiejszego nie brakuje opisów *perigrinari* będącej inicjacją bohatera, w której człowiek w spotkaniu z Innym i na tle Innych dowiaduje się czegoś o świecie i sobie samym. Począwszy od najdawniejszych wędrówek mitycznych bohaterów: Gilgamesza, Tezeusza, Odysa, Eneasza, poprzez święte opowieści o wielkich prorokach i mędrcach: Mojżeszu, Jezusie, Mahomecie, Buddzie, uczonych – „protopłaście reporterów” Herodocie, czy pierwszym wielkim podróżniku i odkrywcy Marco Polo, na wędrowcach światów literackich – Dantem, Don Kichocie, Guliwerze – nie kończąc. Kulturowe dziedzictwo starych mitów z Biblii czy Odysei rezonuje w niezliczonych opowieściach o podróży – tych rzeczywistych i wyimaginowanych, wymarzonych i zrealizowanych, dalekich i bliskich, zapisanych wielkimi zgłoskami w dziejach literatury i tych mniej ambitnych należących do tak zwanej popkultury, będących w większości trawestacją odwiecznych toposów, archetypów i symboli. Zanim marzenia Europejczyków o podróżach na Księżyc czy do wnętrza ziemi stały się możliwe, *praopowieści* o wędrowaniu inspirowały poetów – malarzy krain zmyślonych i rzeczywistych, ku którym podążali pierwsi odkrywcy, wytyczając szlaki późniejszych podbojów i kierunki rozwoju cywilizacji europejskiej.

Gdzie jednak należy szukać prapoczątków tej jednej z najsilniejszej i najstarszej pasji ludzkiej jaką jest podróżowanie? Może to atawizm nomadów, a może jakiś wewnętrzny niepokój egzystencjalny popycha człowieka niezależnie od epoki do opuszczenia granic własnego świata i wyruszenia do tego nieznanego, „egzotycznego”, dalekiego? Czy może korzenie naszego jaskółczego niepokoju tkwią w micie założycielskim Europy, który ukazuje wiecznie powracający motyw „bycia w drodze”? Przedstawię dwie interpretacje tego mitu.

Europa, uznawana za najpiękniejszą kobietę na ziemi, córka Agenora, fenickiego władcy, swą urodą oczarowała Zeusa, który podstępem postanowił, porwać piękną niewiastę. Ta, uwiedziona łagodnością i delikatnością byka – pod postacią, którego skrył się władca Olimpu – usiadła na jego grzbiecie i przez wygładzone przez Posejdona morza, w towarzyskie Afrodyty, trafiła na Kretę, do groty, w której umieścił ją Zeus. Mit ten, który jako alegoria kontynentu zaczyna pojawiać się dopiero od XVI wieku, doczekał się wielu interpretacji, często wzajemnie wykluczających. W książce „Geografia i imaginacja” Francesco Pellegrino

podkreśla, że opowieść ta „pozostaje w sprzeczności z samozadowoleniem Starego Kontynentu, przekonanego o swej władzy nad światem”⁹⁷. Europa staje się tu ofiarą. Zupełnie inaczej ów mit interpretuje Grzegorz Żuk⁹⁸, odwołując się do semickiej tradycji nadawania imion, które mają symboliczne znaczenie i w których to zawarte jest przesłanie o przyszłym działaniu i przeznaczeniu narodzonego. Przywołując pochodzenie imienia Europa od słowa *ereb*, czyli ‘zachód’, autor dochodzi do wniosku, że misją i przeznaczeniem księżniczki Europy było założenie nowej cywilizacji na Zachodzie. Dokonując komparatystyki Europy jako księżniczki i Europy jako cywilizacji, w przesłaniu mitu, Żuk widzi cztery cechy Europy: jest ona najważniejszą (córka króla) i najbardziej wartościową cywilizacją (najpiękniejsza z kobiet), jest wybrana przez boga (oczarowała najwyższego w panteonie bogów Zeusa) i cechuje ją wyższość nad wszystkimi innymi, gdyż powstały z niej inne cywilizacje (Europa została matką władców trzech części świata)⁹⁹. Taka recepcja mitu wpisuje się w wizję Europy, co do samej siebie i jej centralnego miejsca w świecie i mogłaby służyć legitymizacji europejskiej aspiracji do ekspansji ekonomicznej i imperialnej. Niemniej, pomija pewne ważne przesłanie tego mitu: kierunek podróży – z Tyru (leżącego w dzisiejszym Libanie) na Kretę – który bardziej obrazuje migrację ze Wschodu na Zachód i nawiązuje do orientalnych korzeni kultury helleńskiej¹⁰⁰, a więc i europejskiej, a nie odwrotnie. Niezależnie od tego, jak odczytujemy opowieść założycielską, niesie ona za sobą dwie kluczowe refleksje: Europa (ta kontynentalna) zrodziła się z podróży, nie tej dla przyjemności, bez celu, czy też z konieczności, ale w dalszym ciągu z pewnego – nawet jeśli przymusowego – „bycia w drodze”. Druga myśl przewodnia wiąże się z dobrze znaną koncepcją Rolanda Barthes, dla którego:

mit jest słowem (...) systemem porozumiewania się, jest komunikatem (...). Jest sposobem znaczenia, jest formą. Mitu nie określa przedmiot jego komunikatu, ale sposób jego wypowiedzania: istnieją formalne granice mitu, ale nie ma substancjonalnych¹⁰¹.

Słowo, które ułożyło się w opowieść dało początek istnieniu Europy, ale potrzeba było czasu, nadania nowych znaczeń dawnym mitom i włączenia ich w system wspólnych wartości.

⁹⁷ F. Pellegrino, dz. cyt., s. 62.

⁹⁸ G. Żuk, *Twierdza czy wspólnota? Europa w polskim dyskursie publicznym*, Lublin 2010, s. 14.

⁹⁹ Tamże, s. 16.

¹⁰⁰ Podobne wyjaśnienie odnajdujemy już u Herodota: „O Europie zaś nie tylko żaden człowiek nie wie czy jest wokoło oblana morzem, ale także skąd otrzymała swą nazwę (...) chyba, że przyjmujemy, że jej nazwa pochodzi od Europy z Tyru: przedtem więc byłby bezimienny podobnie jak inne części ziemi. Ale wiadomą jest rzeczą, że owa Europa pochodziła z Azji i wcale nie przybyła na ląd, który dziś Hellenowie zwą Europą; tylko z Fenicji dostała się na Kretę, a z Krety do Licji; Tenże, *Dzieje*, T. I-II, Warszawa 1959, s. 290.

¹⁰¹ R. Barthes, *Mitologie*, Warszawa 2008, s. 239.

Skoro mit o Europie przyjmuje różne warianty, w zależności od tego, kto opowieść nam przytacza, to i alegoria Europy jako kontynentu musi obrastać w liczne konotacje. Na początku nakreślę w kilku słowach warianty samego mitu. Oprócz wspomnianej wyżej „klasycznej” wersji jaką utrwalił Owidiusz¹⁰², Jan Parandowski, autor popularnej w Polsce *Mitologii* kreśli obraz wielkiej miłości Zeusa do najurodziwszej „onego czasu ze wszystkich kobiet na ziemi”¹⁰³, dla której to, najwyższy z panteonu bogów, po przybyciu na Kretę przygotował „mieszkanie w grocie, którą osłaniał klon cienisty”¹⁰⁴. Zupełnie inne oblicze Zeusa przedstawia Robert Graves, powołując się na *Historie roślin* Teofrasta:

Wyszedłszy na brzeg w pobliżu kreteńskiej Gortyny zamienił się Zeus w orła i zgwałcił Europę w zagajniku wierzbowym nad strumieniem. Inni mówią, że stało się to pod wiecznie zielonym platanem. Europa urodziła mu trzech synów: Minosa, Radamantysa i Sarpedona¹⁰⁵.

Porwanie Europy motywowane miłosnym amokiem i porwanie kierowane zwierzęcym instynktem i rządzą posiadania – to początek tej samej opowieści, ale różnie kodowanej – zabarwionej specyficznymi konotacjami i skojarzeniami generującymi diametralnie odmienne emocje. To, którą opowieść przyjmiemy za własną i włączymy do *symbolicznego królestwa wyobrażonych stosunków przestrzennych*¹⁰⁶ – narodziny Europy z miłości czy narodziny Europy z gwałtu – wyznaczy nasz stosunek do świata i relacje z otoczeniem. Jak słusznie zauważa Irvin Cemil Schick:

W miarę jak przestrzeń uzyskuje ludzki wymiar i zostaje nasycona sensem, miejsca bądź ich konstelacje, nabierają symbolicznych znaczeń i przeobrażają się w metafory pewnych treści mentalnych lub systemów wartości¹⁰⁷.

Refleksja profesora Harvardu mogłaby rzucić światło na rozmyślenia samego Herodota, który przemierzając świat dokonał przedstawienia Azji, Europy i Libii¹⁰⁸, wyznając: „I nie mogę tylko odgadnąć, dlaczego ziemia, która przecież jest jedna, nosi trzy odmienne nazwy,

¹⁰² Owidiusz, *Przemiany*, Wrocław 1997.

¹⁰³ J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1990, s. 207.

¹⁰⁴ Tamże, s. 208.

¹⁰⁵ R. Graves, *Mity greckie*, Warszawa 1992, s.174

¹⁰⁶ Zob. Rob Shields, *Places on the Margin: Alternative Geographies of Modernity*, London – New York, 1991, s. 29.

¹⁰⁷ I.C. Schick, dz. cyt., s. 18-19.

¹⁰⁸ Libią za czasów Herodota była nazywana kraina sąsiadująca od wschodu z Egiptem, położoną na południe od starożytnej Hellady, po przeciwnej stronie Morza Śródziemnego. W najdawniejszej geografii helleńskiej rozróżniano tylko dwie części świata: Europę (na północy) i Azję (na południu).

pochodzące od imion kobiet”¹⁰⁹. To zdziwienie dociekliwego podróżnika i historyka wskazuje na zupełnie inne pojmowanie przestrzeni przez depozytariuszy starożytnej Grecji: świat odczytywano nie w kategoriach konkretnych miejsc i wytyczających je granic, ale krain, obszarów, lądów, części ziemi – „O Europie zaś widocznie nikt nie wie (...); to tylko się wie, że jest tak długa jak inne dwie części ziemi razem wzięte”¹¹⁰. Używając współczesnego języka powiedziałabym, że Herodot z konieczności był regionalistą – wobec rozciągających się obszarów *terra incognita* jego wiedza o świecie musiała, ograniczać się do tych znanych, nazwanych i opisanych miejsc. Jednocześnie to, co nie mieściło się w granicach doświadczonego i poznanego świata, stwarzało przestrzeń do zapełniania białych plam różnego rodzaju fantazmatami: potworami, demonami, mitycznymi stworami. Herodot świadomy swej niewiedzy, stale powątpiewający w zasłyszane historie (o kozionogich ludziach, Neurach przemieniających się w wilki itp.) takich obrazów nie kreślił, szydząc z ignorancji sobie współczesnych:

Śmiech mnie zbiera, gdy widzę, jak wielu już nakreśliło obwód ziemi, a nikt rozumnie go nie objaśnił. Bo kreślą oni Okeanos, jakby on dookoła opływał ziemię, która jest zaokrąglona niby pod dłutem tokarskim, a Azję czynią równą co do wielkości Europie¹¹¹.

Początek odkrywania dotąd niezbadanych, a jedynie wyobrażonych lądów zrodził potrzebę przedstawienia zróżnicowania nowych ziem w ikonografii – to właśnie wtedy we Włoszech, w okresie manieryzmu, a więc około połowy XVI wieku powstały alegorie czterech kontynentów, będące personifikacją pięknych kobiet rozpoznawalnych dzięki odpowiednim, często wymiennym atrybutom¹¹². Europa znajdowała się najwyżej w hierarchii. Przedstawiania różnie: raz na tronie z berłem i kulą ziemską, wsparta na byku, siedząca na koniu w otoczeniu Zeusa, malująca lądy na globusie (alegoria kultury europejskiej, która pozwoliła na poznanie świata i odkryła jego piękno) lub trzymająca owalną budowlę architektoniczną – świątynię (religijne przywództwo nad innymi lądami), królowała nad innymi kontynentami¹¹³. Te różne motywy ikonograficzne ukazują, w jaki sposób usiłowano, przystosować zachodni system wyobrażeń, do opisywania obcych cywilizacji i pojęć geograficznych. Europa zajmuje tu centralne miejsce, w sensie przestrzennym, a przede wszystkim retorycznym i kulturowym. O

¹⁰⁹ Herodot, dz.cyt., s. 289.

¹¹⁰ Tamże, s. 289.

¹¹¹ Tamże, s. 286.

¹¹² F. Pellegrino, dz. cyt, s. 54-62.

¹¹³ Tamże.

prawdziwej żywotności i ciągłości tego motywu w sztuce świadczy, że służył nie tylko ilustracji (coraz częściej powstających na skutek ogromnego wzrostu zainteresowania geografą) publikacji o charakterze encyklopedycznym, ale przenikał także do sztuki użytkowej i dekoracyjnej. Przykładem takiego zastosowania alegorii czterech kontynentów były porcelanowe figurki – popularny element dekoracyjny europejskich wnętrz i uzupełnienie zastaw stołowych – które pełniły funkcję ozdoby stołu i stanowiły „wdzięczny temat” konwersacji. Jedną z takich kolekcji powstała w latach 1762-1787 w Państwowej Manufakturze Porcelany w Wiedniu i dziś możemy ją obejrzeć na Zamku Królewskim w Warszawie. Należy przy tym wspomnieć, że od XVII wieku najważniejszym źródłem inspiracji dla artystów poszukujących sposobów wyrażenia pojęć abstrakcyjnych była *Iconologia* Cesare Ripy wydana po raz pierwszy w 1593 roku. Dzieło to składało się z rycin i tekstu objaśniającego w jaki sposób należało ukazywać poszczególne pojęcia, wśród których były zarówno te odnoszące się do uczuć, relacji międzyludzkich czy postaw: Miłość, Przyjaźń, Podstęp; jak i te związane z kategorią czasu i przestrzeni: pory roku, dni, miesiące, kontynenty.



Il. 3. „Cztery Kontynenty”, *Pollion, Dionysius*; od góry kolejno: Europa, Azja, drugi rząd: Afryka, Ameryka.

Warto poświęcić powyższym przedstawieniom nieco uwagi, gdyż obrazują sposób, w jaki pewne wyobrażenia i idee splatają się z materialnymi praktykami. Narracja odgrywa w tym miejscu kluczową rolę – włączając lub wykluczając, stawiając w centrum lub marginalizując, wyróżniając lub spychając na dalszy plan. Innymi słowy nie spoglądamy na „jakąś” plastyczną masę z której artysta postanowił „wyrzeźbić” cztery wizerunki kobiet, ale za sprawą identyfikacji, wprowadzenia elementu *znaczzonego i znaczącego*, wyposażenia wizerunków w „oznaczniki” (Europa, Azja, Afryka, Ameryka) w tych porcelanowych figurkach zakłeta zostaje dyskursywna praktyka nadawania znaczeń i sensów – kluczowych w budowaniu własnej tożsamości.

Figurka przedstawiająca Europę została wyposażona we wszystkie atrybuty służące podkreśleniu wyższości cywilizacji europejskiej nad resztą świata: korona i berło jako symbole władzy, otwarta księga jako symbol rozumu, oświecenia i mądrości, mapa jako symbol wiedzy i pędu do odkrywania i panowania nad światem, który „leży u stóp” Europy (prawa stopa oparta na globusie). W niektórych przedstawieniach pojawiają się także instrumenty muzyczne, palety i pędzle, co daje Europie przewodnictwo, także w dziedzinie sztuki. Wizerunek Europy zdaje się ucieleśniać ideę *humanitas*. W pozostałych alegoriach kontynentów język symboli nie jest już tak bogaty, a ilość atrybutów, zmniejsza się proporcjonalnie do wiedzy o poszczególnych regionach geograficznych. Azja, której wyobrażenie ze względu na bliskość przestrzenną ma swe źródło w późnoantycznej tradycji i która zajmowała drugie miejsce w hierarchii, przedstawiona jest tutaj jako rozmarzona kobieta, o łagodnym spojrzeniu z wieńcem kwiatowym na głowie. Siedzi na wielbłądzie, który skrywa pod sobą perły. Ubrana jest w suknie wyszywaną klejnotami, przed nią stoi najprawdopodobniej trybularz nawiązujący do przepychu nie tylko materialnego, ale i bogactwa zapachów i aromatów. Afryka przedstawiona jako kobieta z wydatnymi ustami i dużymi oczami, z nieobecny spojrzeniem, przyodziana jest w białą szatę, kontrastującą z kolorem jej skóry, ma na sobie kosztowności ze złota. Wśród atrybutów charakterystyczne są wielkie ciosy słonia, które trzyma i wijące się u jej stóp węże. To nagromadzenie przedstawięń odwołujących się do fauny (w innych dziełach także i flory) wskazuje, że w przypadku Afryki szczególnie fascynującą dla Europejczyków była natura. W odniesieniu do tego kontynentu także łaciński zwrot *hic sunt leones*, który oznaczał „tu są lwy” i był umieszczany na średniowiecznych mapach w miejscu terenów nieznanych, a przez to uznawanych za niebezpieczne, zamieszkałe przez dzikie zwierzęta a nie ludzi, przestaje mieć symboliczne znaczenie. Amerykę, której alegorie zaczęły pojawiać się najpóźniej, ale i pozostały tematem dzieł sztuki najdłużej, bo aż do XX wieku, przedstawiono jako półnągą kobietę siedzącą na krokodylu, z pióropuszem na głowie i strzałą w rękę. U jej stóp widoczny

jest detal w postaci odciętej głowy. Przedstawienie jest spójne z preromantyczną fascynacją Zachodu pozostającym pod urokiem wszystkiego, co w fałszywym wyobrażeniu, wydawało się pierwotne, prymitywne i dzikie. W świetle refleksji o „migrujących symbolach” niezwykle interesujące jest dla mnie to, że przez ponad dwa wieki od ukazania się *Iconologii*, owe figury porcelanowe tak wiernie odtwarzały zasady, jakie stworzył Cesare Ripa. Oczywiście nie są w nich odwzorowanie wszystkie atrybuty, o jakich pisał autor, te bowiem były wymienne, ale główne zasady konotujące pewne skojarzenia są tu zachowane. O alegorii Europy Ripa pisał:

Niewiasta ubrana w przepyszny, wielobarwny strój Królewski, w koronie na głowie, zasiadająca na dwu skrzyżowanych rogach obfitości (...) W prawej dłoni trzyma prześliczną świątynię (...). Jest tam też książka, na niej zaś sowa. Europa jest pierwszą i najbogatszą spośród części świata (...). Przedstawiona jest ze świątynią w dłoni na znak, że jest w niej doskonała i najprawdziwsza, przewyższająca wszystkie inne Religia.¹¹⁴

O Azji zaś:

Kobieta w przepięknym wieńcu z nadobnego kwiecica, przeplecionego rozmaitymi owocami, odziana w nader okazałą szatę wyszywaną złotem, perłami i innymi cennymi klejnotami. W prawej dłoni trzyma gałązki uliścione, obsypane owocami kasji, pieprzu i goździków (...), w lewej – śliczną, misternej roboty kadzielnicę, wydzielającą obficie dym (...). Bogaty, zdobny złotem i klejnotami ubiór świadczy nie tylko o wielkiej zasobności tej bardzo szczęśliwej części świata, lecz również o panujących w niej zwyczajach.¹¹⁵

W swoich rozważaniach nad „podróżą” w dyskursach kultury i jej antropologicznych wymiarach sięgam także do ikonografii, gdyż podobnie jak „opisy podróży”, dzienniki, powieści, każdy rodzaj narracyjnego przedstawienia przestrzeni, także sztuka, należy do „tekstów kultury”, które tworzą wiedzę podzielaną o świecie. Poezja to matka geografii, a lektura – jak powiada Irvin Cemil Schick – to warunek konieczny istnienia miejsca¹¹⁶:

Narracja zawsze odgrywa kluczową rolę w konstytuowaniu i podtrzymywaniu tożsamości. Jest nośnikiem znaczeń i jednocześnie środkiem za pomocą, którego jednostka snuje na własny użytek i na użytek innych opowieści o jej miejscu w świecie. A zatem to narracja nadaje

¹¹⁴ C. Ripa, *Iconologia*, Kraków 1998, s. 387-388.

¹¹⁵ Ibidem, s. 389-390.

¹¹⁶ I.C. Schick, dz. cyt., s. 43.

naszemu Ja swoistą inercję i zapewnia mu pewną ciągłość w czasie. Ludzie to istoty społeczne, a opowiadanie od wczesnego dzieciństwa stanowi nieodłączny element życia we wspólnocie¹¹⁷.

Alegorie kontynentów, które przez ponad dwieście lat odtwarzane były niemal w całkowitej spójności ze wzorem (dziś także odnaleźlibyśmy opowieści o „dzikich”, ale ze względu na dynamiczny rozwój Ameryki, kultura masowa umiejscawia ich w Afryce), są potwierdzeniem powyższego cytatu. Spotkanie z obcą kulturą i powstające na skutek tego styku opowieści, pozwoliły na ustabilizowanie tożsamości europejskiej.

W XVII stuleciu tradycja dzielenia świata na kontynenty, którym przypisywano odrębne tożsamości była już głęboko zakorzeniona w europejskiej koncepcji geografii. Małe prawdopodobieństwo, że ogromna różnorodność ludów zamieszkujących niezmierzone obszary może wykazywać jakieś znaczące cechy wspólne, bynajmniej nie odstręczała od prób doszukiwania się wyznaczników, które uznawano za charakterystyczne dla ludów „wschodnich”, „orientalnych” czy „azjatyckich”.¹¹⁸

Mapy mentalne prywatnej i zbiorowej geografii

Próby doszukiwania się wyznaczników za pomocą których przypisujemy Innym cechy charakterystyczne wskazują – jak sądzę – że „obcość” i „swojskość” są ogólnymi kategoriami interpretacji świata – to co wykracza poza zwyczajowy porządek i ład naszej wiedzy zostaje zaakcentowane, gdyż z nieskończenie wielu cech charakteryzujących jedną grupę, społecznie znaczące stają się te, które są odmienne od cech charakteryzujących drugą grupę. Innymi słowy za sprawą *różnicy*, powstaje homogeniczny, esencjalizujący i egzotyzyujący obraz „Obcego”, który pozwala zachować spójność i ciągłość naszej własnej tożsamości.

(...) większość kultur definiuje cywilizacje przez opisywanie pewnych obszarów peryferyjnych i ich mieszkańców jako niespełniających ich własnych norm; nazywa ich obcymi, a nawet niecywilizowanymi. Ten sposób myślenia umożliwia ludziom zdefiniowanie tego, co jest »własne« i tego co jest »czyjeś«¹¹⁹.

¹¹⁷ Tamże, s. 42.

¹¹⁸ P. J. Marshall, W. Glyndwr, *The Great Map of Mankind: Perception of New World in Age of Enlightenment*, Cambridge 1982, s. 128; cyt. za. I.C. Schick, dz. cyt., s. 55.

¹¹⁹ R. Peter, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001, s. 49.

Z pomocą współczesnych systemów satelitarnych, człowiek XXI wieku oswoił Ziemię, określając położenie kontynentów, państw, miast, wsi, jezior, rzek, obiektów, a nawet ludzi (lokalizacja w telefonie) z precyzyjną dokładnością. Dziś, to przestrzeń kosmiczna, otwierająca pole dla wyobraźni, bo niezbadana w pełni empirycznie, ma w literaturze i filmie swój odpowiednik dawnych ludów monstrualnych – kosmitów. Z pewnością wykazujący się „przytomnością umysłu” naukowcy, podobnie jak Herodot, kwestionują istnienie owych stworzeń. Jednak, to co z punktu widzenia antropologii – która nie orzeka o faktach, ale bada wyobrażenia na ich temat – wydaje się istotne, prowadzi do wniosku, że dawne *mappae mundi* jak i współczesne opowieści o kosmitach odzwierciedlają te same lęki przed tym co nieznane. Odsłaniają też, samą istotę obcego, świata który fascynuje i przeraża zarazem. Wytwarzanie tego rodzaju mitów nie miało i dziś nie ma związku z dowodami empirycznymi, a mimo to, tak jak kiedyś nie brakowało odkrywców pragnących dotrzeć do Amazonek, Astemów czy psiogłowych, opisywanych przez starożytnych autorów, tak i dziś wśród naukowców, nie brakuje entuzjastów opowieści o UFO, którzy nie ustają w wysiłkach, by odnaleźć ślady życia w Kosmosie¹²⁰. Ta potrzeba nieustannego pobudzania wyobraźni, będącej „pokarmem” dla czynów ukazuje, że:

Podróż nie zna granic, które pokonałyby wyobraźnię, nie zna też niebezpieczeństw, przed którymi trzeba by się cofnąć. Jak przekonuje badacz przestrzeni Yi – Fu Tuan, człowiek nigdy nie zatrzymuje się na tym, co postrzega zmysłami, oczy wiodą go zawsze poza horyzont¹²¹.

„Poza horyzont” przesuwiał się coraz dalej wraz z cofającymi się granicami *terra incognita*, a skoro współcześnie nie ma już „białych plam” na mapie fizycznej świata – monstra, potwory i odmienicy zaludniają „mentalne mapy” naszej prywatnej i zbiorowej geografii. Na tych „mentalnych mapach” zawsze istnieją jakieś „centra” i jakieś „peryferia” bowiem:

¹²⁰ Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że powoli także Kosmos staje się przestrzenią podboju rywalizujących ze sobą supermocarstw, a także, co z punktu widzenia podróży najciekawsze zaczyna podlegać komercjalizacji za sprawą tzw. turystyki kosmicznej – zarezerwowanej dla bardzo elitarnego, bo najbogatszego grona ziemskiego (do tej pory w Kosmos podróżowało siedmiu turystów, którzy za wyprawę musieli zapłacić od 20 do 40 mln dolarów). Turystyka kosmiczna jest niezwykle szybko rozwijającą się gałęzią, o której supremacji rywalizują największe firmy przemysłu kosmicznego. Już pod koniec lat 70. XX wieku Baron Hilton, ówczesny prezes *Hilton Hotels Corporation*, w swojej pracy *Hotele w Kosmosie* zaprezentowanej Amerykańskiemu Towarzystwu Astronautycznemu, ogłosił, że w przyszłości turyści będą podróżować w Kosmos, więc nie może tam zabraknąć hoteli Hilton; o historii i przyszłości turystyki kosmicznej zob. P. Różycki, Z. Kruczek, *Turystyka kosmiczna: historia i przyszłość oraz jej miejsce w typologii turystyki kulturowej*, [w:] S. Owsianowska, R. Winiarski (red.), *Antropologia turystyki. Wydawnictwo jubileuszowe z okazji 40-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie*, Kraków 2017.

¹²¹ J. Sztachelska, *Podróż, czyli ...życie*, [w:] J. Sztachelska (red.), *Metamorfozy podróży. Kultura i tożsamość*, Białystok 2012, s. 9.

Proces kulturowy, w trakcie, którego ludzie wytwarzają swoje rozumienie świata, ma charakter nieuchronnie geograficzny. W procesie generowania nowych znaczeń i odkodowywania tych już istniejących ludzie wytwarzają przestrzenie, miejsca, krajobrazy, regiony i środowiska. Krótko mówiąc, wytwarzają geografie¹²².

Podróż, która jest warunkiem opuszczenia swojego centrum i wkroczenia w obszar odmienny, daleki, „egzotyczny” ma niewątpliwie kluczowe znaczenie dla wytwarzania rozumienia świata, czyli owych „mentalnych map” prywatnej i zbiorowej geografii. Jak zauważa językoznawca Wojciech Chlebda:

Mapami mentalnymi posługujemy się na ogół nieświadomie. Wrośnięte w nasz język, rozproszone po setkach nazw, ożywiane są automatycznie i bezwiednie z każdym tworzonym tekstem. Mapy mentalne w pewnym sensie programują powstawaniem tekstów, ale mapy mentalne sterują też rozumieniem tekstów już stworzonych. Nie znaczy to jednak, że prywatna mapa mentalna jakiegoś człowieka wystarcza do poprawnego odczytania map mentalnych stojących za każdym z czytanych przez niego tekstów. Wszak mapy mentalne zmieniają się w czasie, tak jest zmienna jest w czasie i umiejętność odczytywania map mentalnych¹²³.

Podróż a paradygmat epoki

Schematy poznania świata, sposoby wędrowania i dominujące wzory pisania o podróżach były obecne w każdej epoce. XVII i XVIII wieczne traktaty podróżnicze wytworzyły swoisty kanon prawdziwej podróży. *Ars apodemica* (gr. ‘być poza domem, za granicą, w podróży’) opierała się na pewnych uświęconych porządkom reguł. Traktaty dostarczały holistycznego obrazu *peregrinari* – od porad praktycznych (zalecenia higieniczne, medyczne, dietetyczne, informacje dotyczące noclegów w zajazdach, trasy prowadzącej do miejsc ważnych i ciekawych, niezbędnego ekwipunku etc.) poprzez etykietę podróżowania, a więc wskazówkach dotyczących obyczajowości i zasad zachowania w kraju o odmiennym wyznaniu religijnym, na sposobie obserwowania, zbierania informacji i spisywania spostrzeżeń kończąc¹²⁴.

¹²² I. C. Schick, dz. cyt., s. 44.

¹²³ W. Chlebda, *Objazd granic przestrzeni własnej*, [w:] P. Kowalski (red.), *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, Opole 2003, s. 31

¹²⁴ Zob. M. Bratuń, *Ars apodemica. Narodziny – rozwój – zmierzch*, [w:] P. Kowalski (red.), *Wędrować...*, dz. cyt.; J. Abramowska, *Peregrynacja*, [w:] tejsze, *Powtórzenia i wybory: studia z tematologii i poetyki historycznej*,

Początkowo, traktaty były tworzone z myślą o ludziach dojrzałych – humanistach, szlacheicach, synach możnych rodów czy kupcach. Od połowy XVII wieku, kiedy skryształizowała się koncepcja wielkiego objazdu (*Grand Tour*), adresatami tekstów stali się także szlachetnie urodzeni młodzieńcy, dla których podróż miała być drogą do poszerzania edukacji, nabycia ogłady, opanowania czynności uważanych za niezbędne dla wykształconego i kulturalnego młodego człowieka – jazdy konnej, szermierki, tańca, doskonalenia języków obcych. Terminu *Grand Tour* po raz pierwszy użył francuski ksiądz i podróżnik Richard Lassels w swej pracy *The Voyage of Italy or a Compleat Journey Through Italy*, wydanej pośmiertnie w 1670 roku.

Początkowo wielka podróż po Europie była udziałem synów angielskich arystokratów, a jej trasa przebiegała według podobnego schematu: najważniejszymi punktami na mapie Europy były Włochy (Rzym, Wenecja, Florencja) i Francja (Paryż). Rzym był drugim po Jerozolimie miastem-symbolem, stolicą antycznego imperium, renesansu i katolicyzmu. W poradnikach zalecano, by stał się ostatnim punktem na europejskiej mapie – do tego czasu młodzi ludzie mieli nabrać wystarczającej ogłady i zdobyć wiedzę, przygotowując się na spotkanie z miastem będącym kolebką kultury hellenistycznej. Z czasem do programu włączono także Genewę, Wiedeń, Lyon i Amsterdam, a w XVIII wieku Anglię i Szwajcarię; a do grona „Wielkich Podróżników” dołączyli europejscy artyści, pisarze, badacze. James Buzard zajmujący się brytyjską literaturą podróżniczą w rozdziale „The Grand Tour and After”¹²⁵ zwraca uwagę, że na *Wielki Objazd* należy spojrzeć nie tylko jako na podróż edukacyjną, ale także kultywowanie i podtrzymywanie transeuropejskiej świadomości klasowej – ‘horyzontalnej identyfikacji’ – jak nazywa to autor, która łączyła klasy brytyjskie z elitami innych europejskich miast i dawała podróżnym poczucie wspólnej odpowiedzialności i identyfikacji z dobrami Europy. Uczestnicy *Grand Tour* niezależnie od tego, gdzie się udali, przebywali w podobnym sobie społecznym i politycznym środowisku „elit”. Wspólnota doświadczeń, upodobań i poglądów wpływała na upowszechnianie się mód intelektualnych i artystycznych i tworzenie ważnych więzi towarzyskich. *Grand Tour* osiąga swój zenit na przełomie XVIII i XIX wieku przyciągając jak magnes arystokratów, intelektualistów i artystów. Wyprawy te zaowocowały powstaniem dzienników podróży zaliczanych do najpiękniejszych przykładów gatunku – pełnych głębokich i subiektywnych przeżyć, stojących

Poznań 1995, A. Mączak., *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1978; Tenże, *Odkrywanie Europy: podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.

¹²⁵ J. Buzard, *The Grand Tour and After*, [w:] P. Hume, T. Youngs (red.), *The Cambridge Companion to Travel Writing*, Cambridge 2002, pp. 37-52.

w opozycji do zdystansowanych i zracjonalizowanych opisów charakterystycznych dla epoki Oświecenia. Zapiski często wzbogacane były amatorskimi szkicami, wykonanymi ołówkiem, akwarelą lub węglem (Juliusz Słowacki odbywając swoją podróż na Wschód poza drewnianym sekretarzykiem podróżnym, piórem, raptularzem, zabrał ołówek i oddzielny szkicownik rysunkowy)¹²⁶.

Wielka podróż powołała także do życia nowy typ portretu „z postacią w swobodnej pozie na tle rzymskich ruin i z rozmieszczonymi gdzieś fragmentami antycznych budowli lub posągów, atrybutami mającymi podkreślać wrażliwość i kulturalne obycie portretowanej osoby”¹²⁷. W obliczu wielkości sztuki, antycznych budowli i doskonałego kunsztu ich twórców, artyści i poeci często popadali w swoistego rodzaju przygnębienie a nawet rozpacz, która swe piętno odciskała nie tylko na psychice, ale czasem i zdrowiu fizycznym. Jednym z pisarzy, który po zwiedzeniu bazyliki Santa Croce we Florencji kilka dni spędził w łóżku z wysoką gorączką był Mari-Henri Byle znany pod pseudonimem Stendhal. O swoich wrażeniach i odczuciach po wizycie w bazylice pisał:

Głęboko poruszała mnie świadomość, że jestem we Florencji i obcuję z geniuszami, których grobowce oglądam. Pogrzeżyłem się w kontemplacji wysublimowanego piękna, bliskiego na wyciągnięcie ręki. Arcydzieła sztuki wzbudziły we mnie błogość niebiańskiej rozkoszy, pomieszaną z namiętnością. Po wyjściu z Santa Croce czułem przyspieszone bicie serca, niczym palpacje. Życie ze mnie uszło, siedłem, zataczając się¹²⁸.

Przypadłość pisarza, której język ówczesnej medycyny nie potrafił nazwać, stała się prototypem osobliwej reakcji szczególnie wrażliwych osób w zetknięciu z dziełami sztuki, którą pod koniec lat 80. XX wieku włoscy psychiatrzy określili jako „Syndrom Stendhala”. Ów syndrom będzie często dotykał także podróżników romantycznych w obliczu spotkania z architekturą i starożytnymi zabytkami Wschodu.

Świadomość europejskiej wspólnoty „elit” szła niejako w parze z – jak nazywa to Marry Luis Pratt – „świadomością planetarną”¹²⁹ Europy. Za najważniejsze wydarzenia tego okresu, autorka podaje pierwszą poważniejszą międzynarodową ekspedycję naukową, w której udział wzięli europejscy badacze. Ekspedycja miała miejsce w 1735 roku, a jej celem było ustalenie dokładnego kształtu ziemi. Zespół złożony z geografów, fizyków, biologów,

¹²⁶ T. Słabczyński, *Szlaki wielkiej przygody. Opowieści o polskich podróżnikach i odkrywcach*, Warszawa 2017, s. 94.

¹²⁷ F. Pellegrino, dz.cyt., s. 284.

¹²⁸ Stendhal, *Promenades dans Rome*, Paryż 1858; cyt. za: F. Pellegrino, dz. cyt., s. 285.

¹²⁹ M. L. Pratt, dz. cyt., s. 38.

matematyka, a także chirurga, mechanika przyrządów, techników z francuskiej marynarki miał rozstrzygnąć naukowy spór trwający na początku XVIII stulecia i odpowiedzieć na nurtujące pytanie: „jaki jest kształt kuli ziemskiej?” Mimo, iż do powrotu niektórych członków wyprawy (część badaczy nigdy nie powróciła, chirurg został zamordowany, kiedy wmieszał się w spór między dwoma rodami w Cuenca w Ekwadorze) rozwiano wątpliwości o kształcie ziemi, wyprawa ta pokazała potęgę Nauki, zdolnej jednoczyć mieszkańców Europy bez względu na rywalizację między narodami. To co jednak było najistotniejsze, jeśli chodzi o kwestię „podróży” jako takiej, to fakt, że ekspedycja pozostawiła po sobie cały katalog piśmiennictwa: listy, sprawozdania, teksty mówione, spisane, tajne, utracone, opowieści o przetrwaniu, narracje o żegludze, niebezpieczeństwie podróży, heroizmie badaczy, polemiki akademickie. Teksty te przez dziesiątki lat krążyły po Europie w formie ustnej i pisanej rozbudzając wyobraźnię czytelników europejskich o innych częściach świata. Marry Luis Pratt określa, że w dziedzinie podróżowania wyprawa ta była *exemplum* „nowej tendencji, przejawiającej się zwrotem ku badaniu i dokumentowaniu głębi kontynentów, w przeciwieństwie do dotychczasowego paradygmatu morskiego, który obowiązywał przez trzysta lat”¹³⁰. W innym fragmencie swych rozważań dodaje: „Co równie ważne, eksploracja ta stała się obiektem żywego zainteresowania publicznego i źródłem niektórych najpotężniejszych aparatów pojęciowych i ideologicznych, poprzez które obywatele europejscy potrafili się samookreślić w stosunku do reszty świata”¹³¹.

Podróż, która stanowiła najlepszą okazję do zdobywania wiedzy o świecie, powoli stawała się praktyką wrokocentryczną, w przeciwieństwie do XVII wieku, w którym:

(...) to nie wokół doznań wrokowych organizował się sens podróży; nie obraz, ale słowo lokowało się w centrum sensotwórczym. Poznawcza wartość wzroku zasadzała się bardziej na tym, że zmysł ten umożliwiał lekturę, niż na tym, że obserwując rzeczywistość gromadzi się dane, dzięki którym powstać może nowy dyskurs. Figurą świata była księga, a rozmowy z mądrymi ludźmi zdawały się jednym ze sposobów jej czytania¹³².

Ta tendencja, zaczęła ustępować, wraz z uprzywilejowaniem zmysłu wzroku, jako narzędzia do prowadzenia systematycznych i skrupulatnych obserwacji, które miały dostarczyć wiedzy i dowodów do wszechstronnego i obiektywnego opisu świata. Jeszcze wtedy

¹³⁰ Tamże, s. 47.

¹³¹ Tamże, s. 58.

¹³² A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 100.

„podróżowanie wyłącznie gwoli czystej przyjemności wydawało się czymś nagannym”.¹³³ Podejmowanie wypraw zamykało się zatem w ramach pewnego dyskursu o świecie i było okazją do prowadzenia obserwacji. Za najbardziej wiarygodne uważano te, które oprócz informacji jakościowych, dostarczały dokładnych danych ilościowych, a więc nie wystarczyło jedynie opisać, kierując się własną intuicją i odczuciami oglądanych miejsc, obiektów, elementów natury. Należało je też zmierzyć, policzyć, nakreślić, naszkicować i nazwać. Na wielką skalę zamiłowanie do podróży zaczyna rozwijać się w XVIII wieku, gdzie staje się ona jedną z najważniejszych cech uniwersalnej kultury oświecenia. Kultura intelektualna staje się coraz bardziej demokratyczna; jej rozpowszechnianie umożliwił rozwój druku, a wraz z nim piśmiennictwa w formie literackiej, naukowej i publicystycznej. Rozbudzony rzeczywistymi podróżami wędrowców wiek oświecenia stworzył też własny gatunek – „powieść podróżniczą” – zarówno w wersji poetyckiej, jak i prozatorskiej, w której swobodnie łączono elementy fikcji z imitacją dokumentów. Klasycznymi przykładami utworów, których celem było nie tylko dostarczenie czytelnikowi rozrywki, ale także przekazanie nauki moralnej, zgodnej z panującym światopoglądem były: *Przypadki Robinsona Crusoe* Daniela Defoe (1719)¹³⁴, *Podróże Guliwera* Jonathana Swifta (1726) czy pierwsza polska powieść oświeceniowa *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* Ignacego Krasickiego (1776).

¹³³ Tamże, s. 101.

¹³⁴ Współcześnie w krytycznych badaniach literackich (między innymi nurcie badań postkolonialnych) postać Robinsona Crusoe często przywoływana jest jako archetyp kolonizatora: człowieka, który nadał Piętaszkowi angielskie imię, nie pytając o jego prawdziwe, nauczył języka angielskiego bez refleksji o jego własnym języku, ubrał towarzysza w europejskie ubrania, przekazał chrześcijańskie nauki, jednym słowem ucywilizował „dzikiego” zgodnie z przeświadczeniem o jedynych, słusznych wartościach, jakie niesie oświeceniowa Europa. Postać zaradnego, rozumnego Robinsona i „dzikiego” Piętaszka, który przepełniony wdzięcznością, podporządkowuje się woli białego człowieka, jest ukazywana jako prototyp kolonialnych zależności – Pana i Niewolnika. Zob. np. A. Branach-Kallas, *(Nie)przekładalność kultur: postkolonialne porównania*, „LITTERARIA COPERNICANA”, nr 2(16)/2015, ss. 59-75; E. Reckwitz „Człowiek i bestia” w *spotkaniu kolonialnym – przypadek literacki*, „ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura”, nr 1 (8)/2004, s. 139-162.

Swoistej reinterpretacji klasycznego dzieła, dokonuje południowoafrykański noblista John Maxwell Coetzee (ur. 1940) w powieści *Foe* opublikowanej w 1986 roku. Sam tytuł nawiązuje do prawdziwego nazwiska Daniela Defoe, który zmienił nazwisko ojca Foe, na bardziej szlachecko brzmiące Defoe. Noblista dokonując zupełnie innej charakterystyki poszczególnych postaci, a także zmieniając samą fabułę (to kobieta – Angielka Susan Barton powracając z Brazylii, zostaje wyrzucona przez zbuntowaną załogę na brzeg bezludnej wyspy; ratuje ją Kruzo, tajemniczy mężczyzna, któremu towarzyszy niemy czarny niewolnik Piętaszek) przekracza granice gatunku, zmuszając do stawiania pytań o tożsamość, obcość, prawdę oraz siłę narracji i konwencji literackich; o opowiadaniu i „byciu opowiadany”; Tenże, *Foe*, Kraków 2007. Komparastyka klasycznego dzieła *Przypadki Robinsona Crusoe* i powieści *Foe* zob. np. D. Kołodziejczyk, *Postkolonialne odzyskiwanie pamięci: zawłaszczenia, fabulacje, niesamowite dopominanie*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2013, s. 283–287.

„*Licentia poetica*” romantycznych podróży na Wschód

Na przełomie XVIII i XIX wieku zmieniają się schematy poznania i sposoby przeżywania podróży:

(...) scholastyczne postrzeganie podróży, jako okazji do nawiązywania dyskusji ustąpiło miejsca podróży, jako naocznej obserwacji. Doświadczenie podróży stało się wrażeniem wzrokowym, „spojrzeniem” wspomaganym przez coraz to popularniejsze przewodniki promujące nowe sposoby spojrzenia na świat. Zmienił się też charakter samej wyprawy z dawnego klasycznego „Grand Tour” polegającym na uczuciowo obojętnym zwiedzaniu i dokumentacji galerii, muzeów i znanych zabytków kultury, w XIX wieczny „romantyczny Grand Tour”, załączek „turystyki widokowej z dużo bardziej osobistym i namiętym sposobem przeżywania piękna i sublimacji”¹³⁵.

Romantyzm, który w Europie przypada na lata 90. XVIII wieku i trwa do lat 40. XIX wieku, a w Polsce od 1822 roku do 1863, podważa oświeceniowy motyw podróżnika jako *tabula rasa*, którego zadaniem jest swym doświadczeniem i zmysłami poświadczyć, bądź zweryfikować stwierdzenia innych, poddaje też w wątpliwość samą formułę oświeceniowej podróży – relacji podporządkowanej celom poznawczym. Romantyczne teksty podróży (oczywiście obok wciąż funkcjonujących tekstów podróżniczych będących pokłosiem kolejnych ekspedycji naukowych w głąb interioru) stają się przez to bogatsze o pierwiastek duchowy a „dopuszczona do istnienia” wrażliwość autora i pogłębiona samoświadomość sprawia, że opisywanie świata są opowieścią o podróżniku - jego spotkaniach z ludźmi, poznanych zwyczajach, drobnych przygodach, jednym słowem codzienności tworzącej „koloryt lokalny” odmiennych krajów. Warto w tym momencie zaznaczyć, że o romantycznym piśarstwie podróżniczym przesądza nie tyle chronologia, ile warstwa wewnątrztekstowa i struktura tekstu: podejmowana tematyka, wyeksponowanie osobowości narratora, estetyzujące spojrzenie, emocjonalnie nasycone opisy scenerii, kontemplacja natury. Stanisław Burkot wskazuje, że jednym z polskich opisów podróży, które wyprzedza romantyczne urzeczenia (w polskiej literaturze) jest dzieło Jana Potockiego „Podróż do Turcji i Egiptu”, którą odbył w 1784 roku. O nowatorskości jego dzieła, będącego formą listu-zwierzenia, może świadczyć przemowa do wydania z 1849 roku:

¹³⁵ Tamże, s. 100.

Sądzimy, iż czytelnikom czynimy niejaka przysługę, puszczając na świat nowe wydanie *Jana Hr. Potockiego Podróży do Turcji i Egiptu* (...). Podróż ta przy innych tego rodzaju, jakimi są opisy Mikoszy, Edwarda hr. Raczyńskiego, Sękowskiego, Hołowińskiego, poświęcone więcej ściśle naukowej treści i przetoż mniejszej liczbie czytelników przystępne, nie może być dla nas obojętną: pisana w listach do matki, sposobem potocznym, świeżemi dziś jeszcze barwami maluje wrażenia męża tak wysoce ukształconego, i czarodziejska niejako sztuka przenosi czytelnika na Wschód, który się mu jak wielkie panorama w całym uroczym przedstawia blasku ze wszystkimi swemi osobliwościami, czyniącemi go tak niepodobnym do Europy. Autor aczkolwiek z szybkością przebiega Turcją i Egipt, daje nam wszelakoż dokładne wyobrażenie o miejscach, pomnikach i ludziach podług spostrzeżeń i wrażeń, jakie sam powziął, wrażeń, które odbite w umyśle wyższym, noszą na sobie znamię niepospolitej nauki i ogarniającego rozumu¹³⁶.

Autor tej przedmowy, pozostający pod wpływem oświeceniowego kultu rozumu, z jednej strony eksponuje walory „Podróży do Turcji i Egiptu” jako dzieła o innym charakterze niż dotychczasowe, z drugiej zaś podkreśla, nieprzeciętność umysłu Potockiego, która pozwala, włączyć jego relacje, do – choć niepospolitej – to wciąż nauki rządzonej prawami rozumu. Stanisław Burkot, analizując dzieło Potockiego, stwierdza, że w utworze tym można odkryć „wszystkie te składniki, które miały się zmanifestować w utworach Chateaubrianda, a także nieco później w utworach Byrona”¹³⁷. Wśród tych komponentów wskazuje przekonanie Potockiego (za Rousseau) o kryzysie europejskiej cywilizacji, konieczność powrotu człowieka do natury, forma listu-zwierzenia ukazująca emocje szargające podróżnikiem, zainteresowanie obyczajowością odmiennej kultury, wreszcie mit „szczęśliwego Wschodu” i łagodnego „Araba”, który romantycy mieli przekształcić kładąc nacisk na naturalność – „Arab, dziecko natury, kieruje się odruchami i emocjami, niczego nie ukrywa: jest gwałtowny i czuły, biedny i wolny, waleczny i posępny”¹³⁸. Burkot kontrastuje podróż Potockiego z innym dziełem – podróżą orientálną odbytą przez księdza Józefa Drohojewskiego w latach 1788-1791, opisaną w dwutomowym dziele *Pielgrzymka do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów. Odbyta w roku 1788, 89, 90, 91*¹³⁹. Podkreśla, że motywy podróży były różne, ale jeśli chodzi o sam styl pisanie i prowadzenia narracji, to autorów, którzy odbywali

¹³⁶ *Jana Hr. Potockiego podróż do Turcji i Egiptu z wiadomością o życiu i pismach tego autora*, Drukarnia D. E. Friedleina, Kraków 1849, s. 4.

¹³⁷ S. Burkot, dz. cyt., s. 46.

¹³⁸ Tamże, s. 48.

¹³⁹ *Pielgrzymka Józefa Drohojewskiego, Reformatora do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów. Odbyta w roku 1788, 89, 90, 91. Pobożno-ciekawej publiczności ofiarowana*, T. 1 i 2, Kraków: w druk. Gröblowskiej, 1812.

wędrowkę do podobnych rejonów i w podobnym czasie, dzieli bardzo wiele. Dziennik Drohojowskiego charakteryzuje się tym, co Hanna Dziechcińska nazywa „kanonem uczuciowej powściągliwości”¹⁴⁰, a więc podporządkowany jest regułom stylistyki oświecenia. Głównym celem pielgrzymki okazuje się wartość poznawcza, a ta była możliwa nie tylko na drodze bezpośredniej obserwacji i doświadczenia, ale także czytając „księgi” poprzedników. Najważniejszy jednak dla Drohojowskiego był paradygmat „prawdy” i dostarczenia czytelnikom „rzetelnych” informacji i wiedzy, więc – jako podróżnik o scjentyistycznych ambicjach – weryfikował źródła. We wstępie do swojej pielgrzymki pisał:

Wiek nasz, lubo pewnemi granicami określony, nie tylko współczesne przedmioty poznawać może, lecz nad to unosi się do przeszłych i najdawniejszych, przez zasięgnioną wiadomość dziejów starożytności. – Zmysłom naszym pozwolono widzieć, zgłębiać, doświadczać, i rozumować o tym co nam jest bliskie, a pod nasze zmysły podpada; wszelka nieograniczona rozumu ludzkiego ciekawość wszędzie się wdziera; najdalsze równie jak bliskie; sąsiedzkie równie jak przedzielone morzami, i w przestrzeni świata miejsca, przebiegać może. To dobro winniśmy najszacowniejszej Dziejopisów pracy i najbieglejszych Geografów robocie (...) ¹⁴¹.

I dalej, zastrzegając, że nie odejmuje dawnym pisarzom powagi, dodaje:

Jakoż na mocy niewątpliwych pewności zasadzony, na prawdzie widzianej ugruntowany, a zaświadczone doświadczeniem wsparty, nie wzdyga się w dalszym opisie, przeciwko omyłkom, błędom i niedokładnościom niektórych pisarzy (po ludzku zdarzonym) postępować, prawdę jaka jest wyjawić, a tak imię sobie prawdopisa zjednać¹⁴².

Autorytet podróżnika-prawdopisa wynika z bezpośredniego doświadczenia podróży, która pozwala poznać miejsca, ludzi, wydarzenia dzięki własnej, naocznej obserwacji i poświadczyć bądź weryfikować sądy innych¹⁴³. Ten sam autorytet dziedziczy romantyczne pisarstwo podróżnicze. Różnica jednak polega na tym, że podróżnik romantyczny nie próbuje dowieść

¹⁴⁰ Cyt. za: P. Rodak (oprac.), *Dziennik*, [w:] *Od aforyzmy do zinu. Gatunki mowy w twórczości słownej*, pod red. G. Godlewski, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014, s. 105.

¹⁴¹ *Pielgrzymka...*, dz. cyt., s. 1.

¹⁴² Tamże, dz. cyt., s. 2.

¹⁴³ Współczesny czytelnik *Pielgrzymki*, może zadać sobie pytanie, czy aby wszystkie sądy i opisy, tworzone były pod wpływem obserwacji podróżnika, kiedy natrafia na wyraźnie zmitologizowany fragment opisujący mangustę: „Wielkim krokodylów nieprzyjacielem jest ichneumon, to jest mysz pewnego rodzaju, która im jaja psuje; gdy śpiącego z otwartym pyskiem krokodyla upatrzy, wpada w jego paszczę, przechodzi do wnętrza, te gryzie i krokodyla zabija”; *Pielgrzymka*, dz. cyt., s. 241. Ten mocno przejawiony obraz mangusty, która rzeczywiście poluje, ale na węże, gdyż nie jest uczulona na ich jad, możemy tłumaczyć stanem ówczesnej wiedzy.

prawdy naukowej, ale autentyczności przeżytych doznań. Podróżnik-prawdopis używa w większości strony biernej, oddzielając to co opisywane od subiektywnych przeżyć, by zbliżyć się do ideału – naukowego obiektywizmu. Za fasadą nazw, liczb, w większości pozbawionych ekspresjonizmu i namiętności opisów, kryje się człowiek „nauki”.

Romantyczny bohater w swych relacjach z podróży eksponuje indywidualny charakter wędrówki, w jej centrum umieszczając siebie. Narracje niekiedy przyjmują formę epickiego ciągu rozmaitych prób, wyzwań, spotkań z tym co nieoczekiwane – jednym słowem przeżyć, jakim bohatera poddał los. Orient – a w romantycznej percepcji geografii często zaczynał się on już od Grecji – inspirował poetów. To właśnie na Wschodzie z jego bogatą przeszłością, wielokulturowością, narodzinami trzech najpotężniejszych religii świata: Judaizmu, Chrześcijaństwa, Islamu, „egzotyką” obyczajów, wyjątkową topografią, romantycy odnajdywali źródła europejskiej cywilizacji, prawdy o ludzkości, „ducha poezji hebrajskiej”. Bliski Wschód był „krajem, z którego pochodzi święta księga kultury europejskiej – Biblia; co ważne, traktowana w romantyzmie nie tylko jako księga religijna, ale również jako dzieło literackie, wzór poezji genialnej, powstająca poza regułami poetyk normatywnych”¹⁴⁴. Ducha chrześcijaństwa ponownie rozbudził w Europie francuski pisarz François-René de Chateaubriand, który zasłynął dziełem *Geniusz chrześcijaństwa* (*Génie du christianisme*, 1802). Źródła europejskiej religii, „z Biblią, Ewangelią i dziejami wypraw krzyżowych w rękę”¹⁴⁵ szukał w trakcie swojej podróży na Wschód, którą udokumentował w dzienniku *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy* (*Itinéraire de Paris à Jérusalem*, 1811). We wstępie do swego dziennika pisał:

Wiek niedowiarstwa zatracił wspomnienie o kolebce naszej religii, a że nie było chrześcijańskich rycerzy zdawało się więc że już nie ma Palestyny. Z takiego zbiegu okoliczności wynikło że Jerozolima, chociaż niedaleko od nas, wydawała się nam jak gdyby była na końcu świata; wyobrażenia tworzyła sobie tysiączne przeszkody i niebezpieczeństwa na drodze do świętego grodu¹⁴⁶.

¹⁴⁴ M. Kuziak, *Romantyzm*, [w:] M. Hanczakowski, M. Kuziak, A. Zawadzki, B. Żynis (red.), *Epoki literackie. Od antyku do współczesności*, Warszawa 2003, s. 159.

¹⁴⁵ Tak charakteryzuje Chateaubrianda inny wielki francuski poeta romantyzmu, który wyruszył na Wschód ponad dwie dekady po swoim poprzedniku, zob. A. de Lamartine, *Podróż na Wschód*, Warszawa 1986, s. 5.

¹⁴⁶ F. R. de Chateaubriand, *Podróż z Paryża do Jerozolimy*, Warszawa 1853, s. 1.

Nieco dalej, autor, świadomy, pionierskości swego dzieła (co w obliczu pisarzy, którzy zwykle dość skromnie podchodzili do swoich „zapisków z podróży” może wydać się zuchwałe), dodaje:

Położyłem więc tę niewielką zasługę, że rozpoczął zawód, i z przyjemnością postrzegam jak wielu poszło w moje ślady. Praca moja posłużyła za przewodnię mnóstwu podróżnych. Jediną jej zaletą jest jej dokładność; jest to *Przewodnik* dawnych pamiątek (...). Chociażby wędrówka moja do Grecji i Palestyny tę tylko przyniosła korzyść, że wskazała drogę artystom którzy nam dali poznać te kraje pełne wielkich i pięknych pamiątek, cieszyłbym się z przedsięwzięcia mojego¹⁴⁷.

Bez względu na to, czy zgodzimy się z Zygmuntem Krasieńskim, że autor tych słów to „jeden z tych starych poetów, w którego wyglądzie uderza fałszywa okazałość przysypana pudrem z peruk (...) to nie poeta dlatego, że jest poetą, to maniera poety, dlatego, że trzeba być poetą”¹⁴⁸, Chateaubriand zainicjował modne w romantyzmie zainteresowanie Bliskim Wschodem, z jego odmienną od europejskiej kulturą. Ten ojciec „nowoczesnej melancholii”¹⁴⁹, nie tyle odkrył sam Wschód dla przyszłych pokoleń (ten był znany od wieków), ile kierując swoje spojrzenie na wspólne dla Europy dziedzictwo – kulturę antyczną, „źródła chrystianizmu” i potrzebę duchowej i religijnej odnowy, rozbudził niespotykaną wcześniej i później (na taką skalę) fascynację Wschodem, którą badacze tematu określają jako swoisty „mit Orientu”¹⁵⁰. Jeśli o samo podróżopisarstwo chodzi, życzenie autora, stało się prorocze – jego dzieło ośmieliło kolejnych podróżników, pisarzy i artystów, do spisywania wrażeń, przeżyć, emocji towarzyszących im w wędrówce po odmiennych krajach. Barbara Sosień *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy* określa jako „aktywny literacki hipertekst”¹⁵¹, który przez długi czas, niezależnie od innych relacji z podróży, stanowił punkt odniesienia dla tych, którzy w pierwszej połowie XIX wieku podążali na Bliski Wschód.

¹⁴⁷ Tamże, s. 1.

¹⁴⁸ Z. Krasieński, *Listy do Henryka Reeve*, t. I, Warszawa, List 17, Genewa, 23 VI 1831, s. 245; cyt. za. D. Kulczycka, *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2012, s. 199,

¹⁴⁹ Jego wpływ na literaturę europejską Théophile Gautier określił zdaniem: „Odnowił katedrę gotycką, otworzył zamknięte drzwi wielkiej przyrody i wynalazł nowoczesną melancholię”. Zob. G. Lanson, P. Tuffrau, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, Warszawa 1963, s. 436.

¹⁵⁰ Zob. np. E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980; A. Zajaczkowski, *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Warszawa 1955.

¹⁵¹ B. Sosień, *Wyspa Syros: jawa czy sen? Francuski romantyk na Cykladach*, [w:] E. Łukaszczyk (red.), *Archipelagi wyobraźni: z dziejów toposu wyspy w kręgu literatur romańskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 82.

Autor apelował do czytelników by jego prace traktować „nietylę jako podróż, ile pamiętnik jednego roku życia”¹⁵². Poeta, świadomy własnych ograniczeń, z jednej strony podkreślał, że nie poznał dokładnie obyczajów ludzi, wśród których przebywał, bo na to potrzeba długich lat, z drugiej zaś przekonywał o szczerości i prawdziwości swoich opowieści – „Podróżny, jest jak historyk, powinien opowiadać wiernie co widział i słyszał”¹⁵³. Widzieć i słyszeć, a więc doświadczać – to najważniejsze komponenty romantycznego podróżopisarstwa. Dla romantyków podróż jest okazją do poszukiwania obrazów świata odmiennego niż własny. Innymi słowy inni ludzie, miejsca, krajobrazy, natura interesują podróżnika, jeśli prowadzą do refleksji i pytań egzystencjalnych – podróż wydaje się wtedy najlepszą drogą do poszukiwania własnego „ja” odbitego w zwierciadle „odmienności”. Komponenty „bohatera romantycznego” zaakcentowane u Chateaubrianda, jeszcze dobitniej zmanifestowane zostaną u wielkiego poety francuskiego romantyzmu – Alfonsa de Lamartine, który wyruszył na Wschód niemal trzy dekady po swym rodaku. Poeta bardziej krytyczny do swych „zapisków” z podróży niż jego poprzednik, we wstępie zaznacza, że „ani to książka, ani podróż”¹⁵⁴, bowiem pierwszą – poemat, stworzył już wielki pisarz Chateaubriand, drugą opisują wybitniejsi od autora podróżnicy angielscy i francuscy¹⁵⁵. Czym zatem w oczach samego twórcy jest *Voyage en Orient*, dziś klasyfikowana gatunkowo jako dziennik z podróży? A oto i jego odpowiedź:

(...) zapiski te są na wskroś malarskie, to po prostu zapis dokonany przez **spojrzenie, rzut oka podróżnego** z grzbietu wielbłąda lub z pokładu statku, gdy widzi, jak przesuwały się przed nim i nikną krajobrazy, a chcąc je sobie nazajutrz przypomnieć, szkicuje je kilkoma pociągnięciami jednobarwnego ołówka na stronicach swojego dziennika. Niekiedy, zapominając o otaczającej go scenerii, **podróżny skupia się w sobie, przemawia sam do siebie, słucha własnych myśli, przeżywa własne radości i cierpienia**; wtedy utrwała jakąś część swoich ulotnych wrażeń, aby wiatr oceanu lub pustyni nie uniósł gdzieś całego jego życia i aby mu z nich pozostał bodaj ślad na inny czas, gdy wróci do opuszczonego domu i będzie się starał wskrzesić umarłą przeszłość, ożywić zastygłe wspomnienia, złączyć ogniwa żywota w tylu miejscach strzaskane wydarzeniami. Oto owe zapiski: nie wzbudzą zainteresowania, nie spotkają się z powodzeniem; mogą jedynie spodziewać się pobłażliwości¹⁵⁶ [pogrubienie moje – P. K.].

¹⁵² ¹⁵² F. R. de Chateaubriand, dz. cyt., s. 4.

¹⁵³ Tamże, s. 4.

¹⁵⁴ A. de Lamartine, dz. cyt., s. 5.

¹⁵⁵ Autor wspomina tu o siedmiotomowym dziele *Correspondance D'Orient*, dotyczącym relacji z pobytu na Wschodzie w latach 1830-31 członków Akademii Francuskiej: M. Michaud'a i M. Pojoulat'a, które ukazywało się we Francji w latach 1833-35; być może w tamtych czasach było ono znane w Europie (choć nie ukazały się żadne przekłady z języka francuskiego), ale M. Michaud zasłynął bardziej jako badacz wojen krzyżowych, które opisał w *Histoire des Croisades* (Paris 1812-22).

¹⁵⁶ A. de Lamartine, dz. cyt., s. 5.

Czy to maniera nieszczęśliwego romantyka, który odbiera swemu dziełu nieprzeciętną w oczach krytyków, kolejnych pokoleń poetów i podróżników wartość? Być może z zacytowanego fragmentu, można byłoby sformułować taki wniosek i przypisać to naturze poety – słynącego z romantycznej egzaltacji. Niemniej byłoby to daleko idące uproszczenie, pomijające okoliczności powstania tej książki i samej sytuacji życiowej autora. „Zapiski” Lamartine tworzył dla „ożywienia zastygłych wspomnień” i początkowo nie było jego zamysłem przekazanie ich do druku i upublicznienie. Jednak po powrocie z kosztownej wyprawy (w której uczestniczyła żona i córka poety, a także cały orszak służby, i piętnastu marynarzy obsługujących wynajęty bryg), stan majątkowy pisarza znacznie się pomniejszył. By podreperować budżet zdecydował się na podpisanie korzystnej umowy na swoją relację z podróży, która ukazała się drukiem w 1835 roku w czterech tomach. W trakcie tej wyprawy Lamartine poniósł jeszcze jedną – najdotkliwszą stratę – śmierć córki. Patetyczny ton poety, pełen „sentymentalno-religijnych” odniesień, a także przepełnione żalem, smutkiem i cierpieniem fragmenty dziennika – mają swoją realną przyczynę.

Wbrew samokrytyce autora, *itinerarium* nie spotkało się z pobłażliwością (choć nie brakowało głosów tych, którzy z jednej strony inspirowali się jego poezją czy podążali szlakiem wędrowni, z drugiej wysłali pod adresem poety kąśliwe uwagi¹⁵⁷), ale olbrzymią popularnością, o czym świadczyć mogą liczne tłumaczenia, sporządzone po ukazaniu się pierwszego druku i fakt, że *Voyage* doczekał się szesnastu wydań. Ożywioną recepcję dzieła, o jakiej nie przypuszczał nawet sam autor, wyjaśnia Paweł Hertz:

Podobnie jak dzieło Chateaubrianda, książka Lamartine'a stała się słupem milowym na drodze wiodącej Europę, a w tym Polskę czytającą, ku źródłom jej wiary, nadziei, kultury. Obie, choć w różnym czasie pisane, stanowiły dobitne potwierdzenie i świadectwo kształtującego się w epoce romantycznej nowego związku ze Wschodem i stały się wyrazem wspólnoty europejskiej, łącząc jak gdyby poszczególne narody kontynentu poprzez wskazanie im źródeł pochodzenia ich religii i kultury, cywilizacji i moralności, historii i polityki. To, co Europa stworzyła w Rzymie i w Bizancjum, narodziło się przecież w Atenach i w Jerozolimie, pod Troją i w

¹⁵⁷ Tak o *Voyage en Orient* pisał Józef Sękowski (który także podróżował na Wschód): „Wszystkie jego obrazy Wschodu są tak podobne jeden do drugiego, tak jednakowo zielone, skaliste i dzikie, czarujące, że nie można ich od siebie odróżnić. Jak olbrzymie pole badań mogłaby przedstawić taka na przykład Syria” (Tenże, *Kwalifikacje i poglądy naszych podróżników na Wschód*, cyt. za: J. Reychman, *Podróżnicy Polscy na Bliskim Wschodzie w XIX wieku*, Warszawa 1972, s. 126. Niepochlebnie o Lamartinie wyrażał się także Władysław Wężyk (kolejny podróżnik na szlakach Orientu), który mówił o „przesadzonym a powierzchownym opisie” i drobnych szczegółach, które „nadyma jak pęcherze i wszystkie do swojej osoby przyczepia, co z czasem sprawia cklwy szelest dla obcych uszu” (tenże, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej, X. Hołowińskiego*, „Przyjaciół Ludu”, nr 8/1842, s. 63-64).

Betlejem. Nic więc dziwnego, że książka Lamartine'a, której dzieło Chateaubrianda było majestatycznym zwiastunem trafiła do czytelników w wielu krajach¹⁵⁸.

Wśród tych czytelników byli także polscy podróżnicy i pisarze. Niewątpliwie dzieło Lamartine'a wywarło duży wpływ na Juliusza Słowackiego i ośmieliło do podjęcia własnej, podróży na Wschód, o której marzył od czasów wczesnej młodości. W 1836 roku w towarzystwie Zenona Brzozowskiego i Aleksandra Hołyńskiego wyruszył w drogę przez Grecję, do Egiptu i Ziemi Świętej. Dla Słowackiego Wschód zaczynał się już „u wód śródziemnomorskich”. W liście do matki pisał:

Zdziwisz się mama zapewne, odebrawszy list ten na wsiadaniu prawie pisany. **Wyjeżdżam na Wschód, do Grecji, do Egiptu i do Jerozolimy.** Projekt ten od dawna zrobiony i kilka razy odrzucony ode mnie, jako nadto straszne przedsięwzięcie, przyszedł na koniec do skutku¹⁵⁹[pogrubienie moje – P.K].

Podobnie jak u Lamartine'a motywacją do wyjazdu stała się dla Słowackiego wędrówka „w głąb własnej jaźni”, a więc odnalezienie *ja* w świecie i świata w *ja*:

Spodziewam się, że ta podróż będzie mi użyteczną [...] **Obaczę** – nowe kraje, nowych ludzi, będę żył z nimi, będzie mię nosił wielbłąd karawan, pomyślę o śmierci na Grobie Chrystusa. Będę się tam modlił za ty[ch], których kocham, a potem **z sercem pełnym pamiątek i obrazów** wrócę do jakiej cichej eu[ro]pejskiej samotności¹⁶⁰ [pogrubienie moje – P.K].

Tom Selwyn, współczesny badacz antropologii kultury, uznaje ten rodzaj motywacji za jeden z pięciu uniwersalnych paradygmatów podróży:

(...) turyści, podróżnicy, pielgrzymi, często uznawani za motywowanych ideą wyjazdu w celu spotkania Innego, mogą być w gruncie rzeczy zainteresowani powrotem do domu i refleksją nad tym jak Inny naświetla to, kim *ja* jestem¹⁶¹.

¹⁵⁸ P. Hertz, *Kilka uwag o podróży na Wschód*, [w:] A. de Lamartine, *Podróż...*, dz. cyt., s. 598.

¹⁵⁹ J. Słowacki, *Listy do matki*, opr. Z. Krzyżanowska [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 13, pod red. J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1959, s. 286.

¹⁶⁰ Tamże, s. 287.

¹⁶¹ T. Selwyn, *Antropologia...*, dz. cyt., s. 79

Ponad dziesięciomiesięczna podróż młodego, dwudziestoparoletniego wówczas pisarza, której trasa wiodła m.in. przez Otranto, Korfu, Patras, Ateny, Aleksandrię, Kair, Górny Egipt (nurtem Nilu), Jerozolimę, Damaszek, Bejrut niewątpliwie miała charakter inicjacyjny i wywarła głęboki wpływ na psychikę Słowackiego. Możliwość zobaczenia „na własne oczy” cudów starożytności i zabytków kultury helleńskiej opiewanych w poemacie dygresyjnym *Wędrówki Childe Harolda* oraz powieściach poetyckich *Giaur* i *Korsarz* lorda Byrona, a także refleksyjnych opisach podróży Chateaubrianda i Lamartina była bezcenna. Nie tylko ze względu na przemianę wewnętrzną poety, ale także zyskanie rozgłosu w kręgach intelektualnych, a więc autorytetu wynikającego z bezpośredniego doświadczenia miejsc znanych z kart ksiąg. Po powrocie z Egiptu, przebywając we Florencji w jednym z listów opisywał matce swój udział w życiu towarzyskim:

Tytuł mój: wojażera egipskiego i pielgrzyma Ziemi Świętej bardzo mi teraz pomaga w towarzystwie; mogę czasem poprawiać Lamartina, czasem nadawać sobie trochę kolorytu i postawy rycerza Tassa, czasem robić się mistyczną anegdotą rodzajem Giaura, czasem karykaturując siebie, włączając na kark wielbłąda, - słowem, że wyciągam korzyści z odbytych wędrówek, a te w moich samotnych godzinach bawią mnie jak sen piękny. Lękam się mglistych obrazów przelewać na papier, aby nie straciły dla mnie wdzięku¹⁶².

W istocie może to właśnie lęk sprawił, że Słowacki nie stworzył *itinerarium* na miarę Lamartina czy Chateaubrianda, jednak ślady pełnej trudów wędrówki, jej reminiscencje i pogłosy znalazły trwałe odbicie w twórczości poety. Między innymi w takich dziełach jak: *Grob Agamemmona*, będącym refleksem wyprawy w okolice Myken, z wrażeń z Egiptu: *Pieśń na Nilu*, *Rozmowa z piramidami*, *Na szczycie piramid*, z drogi do Jerozolimy, w czasie której odbywał przymusową dwutygodniową kwarantannę: *Ojciec zadżumionych w El Arish* i wreszcie z pobytu w ormiańskim klasztorze zwanym zwyczajowo Bajt Chasz-bau w Ghazirze (Liban): poemat prozą *Anhelli*. Ten ostatni spotkał się z uznaniem w kręgach literackich – Krasicki miał powiedzieć, że na grobie Słowackiego powinno się umieścić jedynie napis „Autor Anhellego”. Co ciekawe, poemat nie miał żadnego bezpośredniego związku z otoczeniem w jakim powstał. Jest bowiem parabolą opowiadającą o emigracji poprzez kreację symbolicznej przestrzeni Syberii – miejsca, w którym Słowacki nigdy nie był. Jak zauważa Edward Said kreacyjna geografia i historia „pomagają umysłowi – poprzez udratyzowanie odległości i

¹⁶² J. Słowacki, dz. cyt., s. 344.

różnicy pomiędzy tym, co jest mu bliskie, a tym co odległe – wzmocnić jego poczucie siebie”¹⁶³.

Słowacki nie stworzył „klasycznego” dziennika podróży, odnaleziony niedawno *Dziennik podróży na Wschód*, był jedynie zarysem, „notatką” spisaną w obawie przed ulotną pamięcią. Franciszek Ziejka pisze, że w *Diariuszu* Słowacki „notował codzienne wydarzenia z myślą o ich przyszłym wykorzystaniu w poemacie *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*”¹⁶⁴. Zamierzonego na wielką skalę poematu autor nigdy nie ukończył, wyczerpując jego formułę w dziewięciu pieśniach odnoszących się do pierwszego etapu wędrówki – epizodu greckiego. Drugim źródłem, pozwalającym fragmentarycznie odtworzyć podróż Słowackiego, jest korespondencja do matki. Zatrzymam się na chwile przy zapiskach z *Diariusza*, by prześledzić, jaką drogę twórczą przechodzi „sprawozdawcza wręcz notatka”, by stać się przepełnionym poetyką, bliskim lirycznemu zwierzeniu – listem do matki. Notatka z *Diariusza* opisująca noc spędzoną u Grobu Chrystusa:

Noc u grobu w kościele – o godzinie 8 sam jestem – klęczę na marmurze czołem oparty, czytam ewangelię – o 11 mąż i żona wchodzi do grobu, modlą się i całują mnie w rękę – o 12 dzwon – zaczynają się śpiewy różnych wiar jak ptaki zbudzone po gniazdach – Kopta klatka – o godzinie 2 msza za Polskę – śpię nad rankiem jak dziecko po płaczu¹⁶⁵.

A tak to spotkanie z *sacrum*, pełne wzruszeń i głęboko religijnych „doznań” Słowacki relacjonował w liście do matki:

Na wspomnienie tej nocy (tak miałem rozigrane nerwy), że łzy rzucały mi się z oczu. – Noc u Grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół – zostałem sam, i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem „Biblię”, którą czytałem do 11-ej w nocy. O pół do dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie [...]. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali kamień, a potem, przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmieszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli – zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca

¹⁶³ E. Said, *Orientalizm*. Poznań 2005, s. 98.

¹⁶⁴ F. Ziejka, *Z Juliuszem Słowackim do Ziemi Świętej*, [w:] E. Bliska-Wodecka, I. Sołjan (red.), *Geografia na przestrzeni wieków : tradycja i współczesność : Profesorowi Antoniemu Jackowskiemu w 80. rocznicę urodzin*, Kraków 2015, s. 78.

¹⁶⁵ J. Słowacki, *Preliminaria Peregrynacji do Ziemi Świętej JO. Księcia Radziwiłła Sierotki*, [w:] Tegoż, *Dzieła*, t. 11, Wrocław, s. 185.

większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt, mający małą drewnianą klatkę, przyczepioną do katafalku pokrywającego Grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także we dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznią – słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się świergocąc o wschodzie słońca... Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak wyszedł ze mszą na intencją mojej kuzynki [ojczyzny - PK], a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!” słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami¹⁶⁶.

Niezwykłe ciekawe z perspektywy kreacyjnej mocy podróżopisarstwa jest zestawienie tych dwóch „opisów” relacjonujących to samo wydarzenie, ale za pomocą tak różnych środków wyrazu. Pierwsze – notatka, sądząc po jej rytmie, a przynajmniej takie skojarzenia nasuwa – sporządzona w pośpiechu, jakby pomiędzy lekturą Biblii a gorliwymi modlitwami, daleka jest od romantycznych „uniesień”. Uczuciowa powściągliwość, sprawozdawczy język, brak bogatych epitetów i metafor zupełnie „odczarowują” to duchowe spotkanie z *numinosum* (czymś niepoznawalnym, najwyższym dobrem). W liście do matki poeta już „nie klęczy na marmurze czołem oparty”, ale szargany emocjami i wzruszeniem „rzuca się z wielkim płaczem na kamień grobu” i znużony własną reakcją zasypia „snem dziecka, które się zmęczy łzami”. Zestawiając te dwie relacje, naszkicowane ręką poety, trudno odpowiedzieć na pytanie: co było rzeczywistym powodem łez: zmęczenie, niewyspanie, lęk o własny los i los matki, duchowe cierpienie z powodu niewoli ojczyzny, samotność? Czy to autentyczne wzruszenie, czy poetycki, sentymentalny sztafaż pełen wystudiowanych gestów? A może przeciwnie, lakoniczność *Diariusza* wynikała właśnie z wzruszenia, na które autor w tamtej chwili, nie potrafił znaleźć słów adekwatnych do wewnętrznych przeżyć? Nie jest jednak mym zamiarem próba odpowiedzi na te pytania, ale pokazanie niejednoznaczności romantycznych opisów podróży do rzeczywistości o jakiej się „wypowiadają”. Konwencja literacka, mody intelektualne, dzieła kanoniczne sprawiają, że niemożliwym staje się odróżnienie, które opisy są „cytowaniem” innej książki, a które „naszkiecowane pod chwilowym wrażeniem” i na skutek bezpośredniego spotkania z odmiennością. Tą swoistą aporię będę starała się ukazać w

¹⁶⁶ J. Słowacki, *Listy...*, dz. cyt., s. 301-302.

kolejnym rozdziale tej pracy analizując liczne, choć mniej znane, często zapomniane relacje z podróży na Wschód.

Powrócę jeszcze przez chwilę do lamartine'owskiej poetyki i jego dziennika. We wstępie *Podróży na Wschód*, odnaleźć można komponenty (poza tymi wskazywanymi na wcześniejszych stronach tego rozdziału) – będące niejako zapowiedzią głębokich przemian w podróżopisarstwie i samej praktyce podróżowania. **Spojrzenie, rzut oka z grzbietu wielbłąda, skupienie na sobie, słuchanie własnych myśli** – to deklaracje, które stworzą nowy typ podróży i podróżnika: percepcja wizualna stanie się głównym ośrodkiem praktyk podróżniczych, a jej depozytariuszem będzie poszukujący malowniczości krajobrazu, pięknych widoków i drogi ucieczki od rzeczywistości – egocentryczny podróżnik z kręgu kultury europejskiej.

Jaki jest więc podróżnik w epoce romantyzmu? Nie ma jednej odpowiedzi na tak postawione pytanie. [...] Ogólnie jednak powiedzieć trzeba, że podróżnik romantyczny jest lepiej przygotowany do podróży: często ma za sobą naukę języków Wschodnich, zna literaturę, zna także podróże swych poprzedników. [...] Wreszcie w wyniku rozwoju ruchu turystycznego w tym rejonie świata, przedzierać się musi przez międzynarodowy tłum żądnych przygód i rozkoszy podobnych jak on podróżników¹⁶⁷.

Od Thomasa Cooka do utraconej sztuki podróżowania (?)

XIX wiek z jego rozwojem transportu, dzięki któremu wyprawa staje się łatwiejsza i dostępna dla większego grona, odnotowuje rozmaite typy podróżników i podróży: człowieka nauki, sentymentalnego bohatera, podróżnika-odkrywcę, poszukiwacza przygód, tułacza, zesłańca, melancholika, botanika, pisarza, dyplomatę, misjonarza, artystę, pielgrzyma.

Do tego zupełnie niewyczerpującego grona „wędrowców”, coraz liczniej na szlakach świata, dołącza nowy typ podróżnika, któremu nie przyświecają cele handlowe, artystyczne, polityczne, badawcze, odkrywcze czy chęć podboju – tym nowym podróżnikiem jest turysta. Jego pojawienie się przeczuwał już w pierwszej połowie XIX wieku Edmund Chojecki, który pisał:

¹⁶⁷ S. Burkot, dz. cyt., s. 69-70.

Kiedy przed niewielką laty podróż z Północy na Zachód uważaną była za długą pielgrzymkę, wkrótce stanie się ona tylko rozrywką. [...] człowiek więcej będzie mógł widzieć, ale czy starczy mu wytrwałości na pojętne obejrzenie stron przebieganych...¹⁶⁸.

O tym jak bardzo prorocze były słowa Chojeckiego możemy przekonać się z relacji Anny Neumanowej, która „skarżyła się” na wszechobecność Anglików, w trakcie swej podróży na Wschód, w drugiej połowie XIX wieku:

Przed jedną zaś kabiną położono szal kraciasty, w kształcie torby podróżnej złożony, kapelusz białym welonem opasany, buty jasne o szerokich podeszwach. Przedmioty te z dala już mówiły: I am traveling i należały z pewnością do Anglika¹⁶⁹.

To właśnie Anglikowi – Thomasowi Cookowi – przypisuje się narodziny ruchu turystycznego. Gdy w 1854 roku wypowiedział on słowa: „W czasach przemian, kiedy cały świat jest w ruchu, zbrodnią byłoby siedzieć na miejscu. Niech żyje podróż! Wiwat wojaże!”¹⁷⁰ – nikt nie przypuszczał, że „wojaże”, staną się jedną z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi kultury masowej: turystyki zorganizowanej. 5 lipca 1841 roku, jest datą szczególną dla narodzin nowoczesnej turystyki masowej. Tego dnia pobożny, acz walczący z uzależnieniem od alkoholu, baptysta, wyruszył z Leicester do Loughborough na wiec towarzystwa trzeźwości. Jego podróż obejmowała zaledwie 25-kilometrowy odcinek. Trasa, którą niejednen człowiek XXI wieku pokonuje codziennie z domu do pracy, po zakupy, do ulubionego centrum handlowego była przełomowym momentem. W czasie drogi ten z zawodu stolarz, z zamyślenia nauczyciel w szkółce niedzielnej, wpadł na pomysł, by wykorzystać możliwości niedawno powstałej kolei do walki z alkoholizmem. Już miesiąc później do kolejnej wyprawy szykowało się pięciuset siedemdziesięciu uczestników. Nie byłoby w tym nic szczególnego (w końcu zjawisko podróżowania ma znacznie starszy rodowód), gdyby nie fakt, że Thomas Cook sam zakupił bilety, a za przywilej udziału w wyprawie dorośli uczestnicy, byli zobowiązani zapłacić po pensie od mili, dzieci połowę stawki. W ten sposób Cook stał się pierwszym organizatorem nowoczesnej turystyki w dziejach ludzkości, a jego zakrojoną na szeroką skalę kampanię reklamową (festyny w prowincjonalnych miasteczkach, przemarsze orkiestr, plakaty reklamowe) możemy rozpatrywać jako prototyp działań marketingowych współczesnych biur

¹⁶⁸ Edmund Chojecki, *Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX wieku (1846)*, cyt. za Burkot, dz. cyt., s. 380.

¹⁶⁹ A. Neumanowa, *Obrazy z życia na Wschodzie*, Warszawa 2010, s. 52.

¹⁷⁰ Por.: P. Brendon, *Thomas Cook: 150 years of Popular Tourism*, London 1991, s. 65.

podróży. Zapotrzebowanie na tego typu rozrywkę sprawiło, że oferta wycieczek wciąż się poszerzała, a ciekawość świata niższych klas wykraczała poza lokalne trasy wędrówki. W 1850 roku Cook rozpoczął wydawanie pierwszego regularnego miesięcznika „Wycieczkowiec”, w którym opisywano miejsca wycieczek, polecano gdzie zjeść i nocować, a także z jakich rozrywek i atrakcji korzystać. Niespełna piętnaście lat po pierwszej wycieczce Cook zorganizował wyjazd na Wystawę Światową do Paryża, a w kolejnych latach zrealizował swoje marzenia o wędrówkach pozaeuropejskich – organizując rejs po Nilu i wycieczkę do Ziemi Świętej i Egiptu, a finalnie zapoznając swych klientów z najnowszą ofertą – wycieczką dokoła świata w 222 dni. Narodziny nowoczesnej turystyki poprzedziło o kilka lat inne wydarzenie – a mianowicie – zaprezentowanie w 1839 roku wynalazku zwanego *dagerotypią* i fotografii otrzymanej przy pomocy tego urządzenia, której autorem był Louis Jacques M. N. P. Daguerre. Od tej pory fotografia i turystyka będą ze sobą trwale połączone – tworząc „nierozdzielną, a w tym epokową, podwójną helisę”¹⁷¹. John Urry wskazuje, że:

Jest to moment, w którym „spojrzenie turystyczne”, owa szczególna kombinacja wspólnej podróży, pragnienie podróżowania i techniki reprodukcji fotograficznej, staje się centralnym elementem zachodniej nowoczesności¹⁷².

Zapoczątkowane w romantyzmie przemiany – poszukiwanie malowniczości krajobrazu, znajdą swoje dopełnienie w urządzeniu, które pozwoli zamknąć krajobraz w kadrze. Fotografia i cały przemysł służący reprodukcji wizerunków miejsc na mapie świata, ma dla turystyki, jak i samego podróżowania szczególne znaczenie. Fotografię zaś napędza przemysł turystyczny, który dąży do podsycania konsumenckich pragnień i potrzeb, właśnie za sprawą obrazu. „Dwie wielkie i dochodowe gałęzie przemysłu i usług zawarły dozgonny pakt: turysta będzie używał fotografii, turystyka nigdy nie wyrzeknie się obrazu fotograficznego”¹⁷³ stwierdza Tomasz Ferenc i trudno z jego wnioskiem polemizować. Ali Behdad w artykule „The Orientalist Photograph”¹⁷⁴ podkreśla zależność między narodzinami fotografii, a europejską wiedzą na temat Bliskiego Wschodu. Jak wskazuje autor – francuski matematyk François Jean Dominique Arago na spotkaniu z Louise’em Jacquesem Daguerrem, (w trakcie którego zaprezentował on swój wynalazek), ubolewał, że jego urządzenie nie wyprzedziło ekspedycji Napoleona do

¹⁷¹ J. Urry, *Spojrzenie...*, dz. cyt., s. 236.

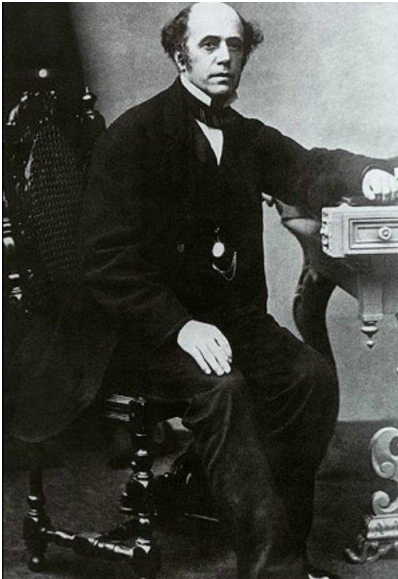
¹⁷² Tamże, s. 235.

¹⁷³ T. Ferenc, *O tym jak fotografia stworzyła współczesnego turystę*, „Kultura współczesna”, nr 3/2010, s. 38.

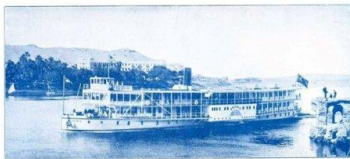
¹⁷⁴ A. Behdad, *The Orientalist Photograph*, [w:] *Photography's Orientalism. New Essays on Colonial Representation*, (eds.) A. Behdad, L. Gartlan, Getty Research Institute, Los Angeles 2013, s. 11-33.

Egiptu, bo byłoby idealnym narzędziem do dokładnej i szybkiej reprodukcji zebranego w trakcie tej wyprawy materiału. Ponadto Argo sugerował, że nowy wynalazek, o niezwykłych zaletach, powinien stać się obowiązkowym wyposażeniem instytucji zajmujących się gromadzeniem wiedzy o Bliskim Wschodzie, m.in. takich jak *Institut d'Égypte*. W osiem dni po tym spotkaniu grupa francuskich malarzy i dagerotypista wyruszyła do Egiptu, by fotografować starożytne zabytki. Autor artykułu podkreśla, że początki fotografii dialogowały z pisarstwem podróżniczym i innymi reprezentacjami Orientu – obraz i słowo, fotografia i „zaświadcza ją” były komplementarnymi, wzajemnie się uzupełniającymi elementami. W tworzeniu „kadrów” z Orientu, niebagatelną rolę odegrały romantyczne podróże na Wschód, które wpłynęły na recepcję tego, co jest warte fotografowania, a co nie, przyznając pierwszeństwo świętym miejscom i starożytnym zabytkom. Z drugiej strony w fotografii upatrywano szansy nie tylko dla „udokumentowania” sztuki i architektury Orientu, ale szerzej – dla tworzenia nauki i wiedzy o pozaeuropejskich społecznościach. Obok licznych zdjęć ukazujących krajobraz, ruiny, zabytki, piramidy, nowym „przedmiotem” europejskich wizualnych reprezentacji stały się tzw. „typy ludowe”.

Z dobrodziejstw nowego wynalazku korzystał także Cook, który malowane plakaty, zamienił na zdjęcia przedstawiające rejsy po Nilu. Równie chętnie fotografowali się uczestnicy „*The Nile Voyage*”, najczęściej na tle piramid na wielbłądach w asyście lokalnych przewodników albo niesieni w lektykach.



The Nile Voyage
 THOS. COOK & SON OFFER YOU THE FINEST
 RIVER STEAMERS IN THE WORLD
Luxurious State-Rooms : Spacious Decks : Private Bath-Rooms
Unrivalled Comfort : Hot and cold running water in every cabin



THREE WEEKS' VOYAGE to LUXOR & ASWAN
 The S.S. "SUDAN," "ARABIA" & "EGYPT" leave Cairo
 weekly on Wednesdays from November 7th to March – FARE £70

TWO WEEKS' VOYAGE to LUXOR & ASWAN
 The S.S. "ROSETTA" & "DAMIETTA" leave Aswan
 weekly on Saturdays from January 9th to March – FARE £56
(including return fare from Cairo to Aswan and return)

ONE WEEK'S VOYAGE to ABUSIMBEL & HALFA
 The S.S. "THEBES" leaves Aswan (Shella) weekly on
 Mondays in connection with both the above services – FARE £30
Apply to:-

THOS. COOK & SON LTD.
 CHIEF OFFICE:-
 BERKELEY ST., PICCADILLY, LONDON, W.1.
*Branches at Cairo, Luxor, Assuan, Alexandria, Port Said, Khartoum and
 throughout the world.*

Egypt 1922

"EGYPT AND SUDAN"
*will be sent post free
 on application to:-*

Egypt Enquiry Bureau, 9, Regent St., London, S.W.1.
 Tourist Development Association, Cairo Station, Cairo,
 or any of the prominent Travel Agencies.

Il. 4. Reklama biura podróży Cooka zachęcająca do wyprawy po Nilu



Il. 5. Uczestnicy wycieczki Cooka wracający na lektykach z Karnaku, XIX wiek

Cook za sprawą swojej działalności doczekał się na swym nagrobku inskrypcji: „który uczynił podróżowanie łatwiejszym”. Być może uczynił podróżowanie łatwiejszym, ale tym samym zapoczątkował pytanie o to, gdzie kończy się podróż, a zaczyna turystyka? Zwykle dychotomii tej towarzyszy podział na dwa bieguny doświadczenia – podróż, zakłada bardziej unikalne, głębokie i „prawdziwe” przeżycie, które ukierunkowane jest na cel poznawczy i egzystencjalny, podczas gdy turystyka ma służyć jedynie celom rozrywkowym, a przez to staje się mniej wartościowym przeżyciem podporządkowanym regułom konsumpcji i komercjalizacji. Jak jednak odróżnić te dwa tryby doświadczania, biorąc pod uwagę fakt, że za modelowym pojęciem „turysty” czy „podróżnika” kryje się realnie istniejący człowiek? Czy udający się na zorganizowaną wycieczkę depozytariusz kultury współczesnej jest turystą czy podróżnikiem? Jakie motywacje, charakter wyprawy, sposób doświadczania świata przesądzają o włączeniu do kręgu „prawdziwych podróżników” albo „turystów”?

Cook swoim uczestnikom chciał umożliwić zobaczenie „najwybitniejszych osiągnięć ludzkości”, a więc miejsc szczególnych ze względu na ich walor architektoniczny, kulturowy, dziejowy. Dziś takie „podróżowanie” nie wystarcza. W odpowiedzi na poszukujących innego rodzaju doznań turystów, mnożą się rozmaite, często wysoce abstrakcyjne warianty tego społecznego „hedonizmu”. Turystyka masowa, tzw. *hard tourism*, nastawiona przede wszystkim na wypoczynek i rozrywkę, jest tylko odpowiedzią na potrzeby niektórych współczesnych „kolekcjonerów rozrywki”. Alternatywą do spędzania wolnego czasu, w blasku słońca, na rozgrzanych złotych piaskach, przy orzeźwiającym powiewie bryzy morskiej, w zestandaryzowanym hotelowym środowisku, stają się poszukiwania miejsc odleglejszych, nieskażonych niewidzialną ręką globalizmu (turystyka etniczna, zwana też sentymentalną), z

dala od zgiełku miast (turystyka wiejska czyli agroturystyka), gdzie możemy oddać się przyjemności obcowania z naturą i skorzystać z licznych dobrodziejstw, jakie nam dostarcza. Możemy podjąć większy trud i wysiłek, decydując się na wyprawę pod znakiem turystyki kwalifikowanej – wspinaczkę górską, spływ kajakowy, nurkowanie, żeglowanie, turystykę rowerową, jeździecką czy narciarską. I wreszcie nasz głód poszukiwania miejsc, które dostarczą nam innych emocji, zaprowadzi nas w obszary największej światowej nędzy i ubóstwa. Jeśli zdecydujemy stać się uczestnikami tzw. turystyki slumsowej – wkroczymy w przestrzenie *faveli* – najbiedniejszych dzielnic miast Brazylii, Indii czy Kenii. Ta forma „zwiedzania” jest tematem szczególnej dyskusji – uruchamia bowiem szereg wątpliwości natury moralnej – o egzotyzacji slumsów i uprzedmiotowieniu mieszkańców owych peryferyjnych obszarów miast, których życie staje się „towarem na sprzedaż”. Coraz licznej na w najodleglejszych zakątkach ziemi pojawia się też tzw. *backpacker*, którego pozornie moglibyśmy porównać do romantycznego bohatera – to człowiek, który przemieszcza się niskobudżetowo, najczęściej samotnie, z plecakiem i do niedawna pozostawał zupełnie poza turystyką konwencjonalną i jako taki wpisywałby się w cohenowski typ turysty eksploratora/dryfującego. Jednakże przemysł turystyczny jest machiną, która reaguje na zmiany rynku niezwykle szybko, chyba szybciej niż badacze, którzy starają się zmieniające oblicza współczesnej turystyki opisać. Nie brakuje więc biur podróźniczych, które właśnie taki rodzaj podróżowania oferują. Jak to zazwyczaj bywa z podniosłą ideą i jej następstwami: backpacking wyłonił się w latach 60. z kontrkultury jako kontestacja głównego nurtu turystyki; dziś coraz bardziej przenika do głównego nurtu – przechodząc od turystyki z plecakiem, do zorganizowanej turystyki z plecakiem.

O ile jeszcze na początku ubiegłego stulecia praktyka opuszczania własnego miejsca zamieszkania, by udać się na upragniony wypoczynek, była zarezerwowana dla „klas wyższych”, o tyle dzisiaj, jak w wielu innych dziedzinach, także i tu nastąpiła demokratyzacja, a wraz z nią płynność gustów i upodobań. Nie oznacza to jednak, że podróżować na tych samych warunkach mogą wszyscy, choć owa praktyka nie jest już oznaką przynależności do „elitarniej” części społeczeństwa, to jej charakter i sposób, w jaki się odbywa, świadczy o statusie społecznym. Powszechność i indywidualizm – te dwie pozornie sprzeczne kategorie, tworzą „turystyczny projekt świata”. Należy jednak podkreślić, że owo zjawisko demokratyzacji, dotyczy tutaj „oglądających”. To wokół ich sposobów przeżywania podróży buduje się pewną zestandaryzowaną i spersonalizowaną jednocześnie turystyczną narrację. W tym podróźniczym uniwersum, każdy bowiem coś dla siebie, a retoryka instytucji, które ową machinę napędzają, każe nam myśleć, że „miejsca, atrakcje, wycieczki”, zostały stworzone

specjalnie dla nas. („Poznaj świat razem z nami”, „Pozwól się porwać wichrom przygody”, „Jeśli akurat jesteś w życiu sama lub sam- zapraszamy. Jeśli masz ochotę zmienić otoczenie- zapraszamy. Jeśli masz ochotę wyruszyć w podróż marzeń i zatęsknić za mężem i dziećmi- zapraszamy!”¹⁷⁵). Tylko, że owa zindywidualizowana forma narracji jest zabiegiem kierowanym do wszystkich, którzy właśnie takiego przekazu poszukują. Współcześnie formą podróży, którą moglibyśmy określić mianem „dla elity”, pozostaje jedynie turystyka kosmiczna będąca przywilejem dla bardzo wąskiego grona ziemskich śmiertelników (na chwilę obecną tylko siedmiu uczestników miało okazję odbyć pozaziemski lot, choć już 800 śmiałków oczekuje na liście w kolejce do pierwszych typowo pasażerskich kosmicznych „wędrówek”).

Odkąd pojęcie „turysta” zaczęło funkcjonować jako określenie na człowieka biernego poznawczo, zadawałającego się zaaranżowanym na jego użytek spektaklem, wolimy widzieć siebie jako podróżników. Nie ma przecież „blogów turystycznych”, są za to „blogi podróżnicze”, „reportaże podróżnicze”, „filmy podróżnicze” itd., a przecież zarówno wycieczkowicz z Orbisu, jak i backpacker¹⁷⁶ udający się w daleką wyprawę do Indii, korzysta z infrastruktury, która umożliwiła pokonywanie takich dystansów, w tak krótkim czasie. Można wreszcie przyjąć, że prawdziwego podróżnika definiuje postawa wobec świata – dialogiczna i otwarta na Innych, ale jest to w istocie kryterium bardzo ciężkie do zmierzenia, a przez to przełożenia na język nauki. Może trzeba widzieć tego „nieszczęsnego turystę” jako współczesnego „zbiorowego bohatera monomitu”, który oznacza symboliczny brak czegoś i zapowiada nadejście znacznie głębszych przemian?

Zbiorczy bohater monomitu jest osobą o wyjątkowych talentach. Często jest on poważany przez społeczność, której jest członkiem, ale jest też często lekceważony lub nieuznawany. On sam i świat, w którym się znajduje, lub tylko ten świat, cierpi na symboliczny brak czegoś. W baśni ów brak może być minimalny i sprowadzać się, na przykład do utraty złotego pierścienia, natomiast w apokaliptycznej wizji materialne i duchowe życie całej ziemi może być przedstawiane jako leżące w gruzach albo znajdujące się na skraju przepaści¹⁷⁷.

Chyba trzeba przyznać, że w dzisiejszym świecie *symulaków*, w którym coraz trudniej oddzielić rzeczywistość od jej przedstawienia, głębię od banału, autentyczność od pozoru, *authority* od *travelbrity* wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu turystami – uwikłani w wielki

¹⁷⁵ Hasła marketingowe na stronach biur podróży: „Supertramp”, <http://www.supertramp.pl/> [01.09.2018]; „Dzika Baba”, <http://www.dzikababa.pl/> [01.09.2018].

¹⁷⁶ Określenie stosowane na podróżującego z plecakiem.

¹⁷⁷ J. Campbell, dz. cyt., s. 33.

spektakl, który toczy się z naszym udziałem, niezależnie od tego czy chcemy być jego aktorami. W towarzyszącej zachodniej kulturze „emblematicznej ruchliwości” – nazywanej współczesnym nomadyzmem, jakże aktualne są słowa cytowanego we wstępie tego rozdziału XIX-wiecznego poety. I tylko otwartym pozostaje pytanie: ile w tej sekundzie ludzkich dusz na całej szerokości geograficznej ma pragnienie zawołać: „Gdziekolwiek, tylko z dala od tego świata!”?

Od dziennika do internetowego pamiętnika

Olga Tokarczuk diagnozuje egzystencjalny niepokój, popychający współczesnego człowieka do kolekcjonowania wrażeń:

Ludzie niestrudzenie szukają powodów, dla których mieliby podróżować, jakby podróż musiała zostać racjonalnie wytłumaczona i umotywowana. Zwykle jedziemy d o k ą d ś i mamy coś do z r o b i e n i a. Ten powód musi być rozsądny: zobaczyć, doświadczyć, załatwić, kupić, wyjaśnić, odnaleźć, prześledzić, podążać tropem, sprawdzić. Coraz więcej z nas odczuwa wielką pokusę, żeby swoją wędrówkę opisać. Gdy już to sobie postanowimy, nasza podróż przemienia się w misję, a nawet najbardziej chaotyczna trasa staje się pielgrzymką. Wymyślenie tematu podróży jest zadaniem trudnym (najgorsze, co mogłoby nas spotkać, to drugi człowiek, który pisze o tym samym). To pewne, że minęły już czasy w poszukiwaniu źródeł rzek czy zaginionych plemion, powoli wyczerpuje się też idea podróży do własnych korzeni czy ekspedycji do muzeów, która tak znacząco wpływała na esej podróżny przed czasami Internetu. *Unus Mundus*, w którym znaleźliśmy się po aksamitnej rewolucji informacyjnej, wymusza na nas tematy globalne, a nowa wrażliwość domaga się wyjścia poza niewyobrażalnie wielkie ludzkie ego¹⁷⁸.

Zarówno rewolucja w dziedzinie turystyki, którą zapoczątkował Cook jak i rewolucja informacyjna, o której wspomina pisarka, doprowadziły do tego, że dziś podróżowanie jak i o podróżach pisanie, jest tak powszechne, iż można by te dwa zjawiska, parafrazując oświeceniowego myśliciela zamknąć we frazie „Bloguję więc jestem”. Do opisywania doświadczenia świata w podróży, motywują liczne rankingi, konkursy (wśród nich chociażby konkurs National Geographic na najciekawszego bloga roku), a przede wszystkim społeczność internetowa, od której zainteresowania zależy popularność bloga. Wśród „top rankingów”¹⁷⁹

¹⁷⁸ O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2002, s. 54.

¹⁷⁹ Używam tu terminu, którym najczęściej posługują się twórcy takich zestawień.

spotkać możemy zarówno te, które tworzone są na podstawie subiektywnych ocen innych autorów blogów¹⁸⁰, jak i te, które mierzone są za pomocą specjalnych programów analitycznych (np. SENUTO, SEMSTORM), wykorzystujących takie parametry jak ilość fraz do określenia widoczność w Google czy mediach społecznościowych (Facebook, Twitter czy Instagram). Dla ułatwienia czytelnikom odnalezienia się w owym *Unus Mundus* blogosfery autorzy rankingów często wprowadzają kategorie tematyczne. Już samo prześledzenie tychże, pokazuje, że współczesna „podróż” wymyka się precyzyjnemu nazwaniu, jeszcze trudniejsza zdaje się odpowiedź na pytanie „Kim jest podróżnik dzisiaj”? Powołując się na jeden z najnowszych rankingów¹⁸¹, pozwolę sobie na proste wyliczenie, by ukazać ową różnorodność typów wędrówki i jej bohaterów, a są to: wyprawy solo/autostopem, wyprawy rowerowe, podróżniczo-kulinarne, najlepsze pary podróżnicze, podróże z dzieckiem, z przyjaciółmi/w grupie, górskie wędrówki, o kraju/kontynencie, samolotem/tanie noclegi. Jeszcze obszerniejszy podział proponują twórcy największego polskiego portalu zrzeszającego autorów blogów – *polishtravelblogs.com*, co ciekawsze, dostępnego jedynie w wersji angielskojęzycznej. Dla czytelników podróżujących „w sieci”, bądź szykujących się do wyprawy życia i szukających inspiracji, twórcy portalu przygotowali dość intuicyjną w obsłudze, w większości składającą się z elementów graficznych (zgodnie ze współczesnymi trendami w projektowaniu stron, gdzie obraz zastępuje słowo) stronę, na której umieścili blogi podróżnicze, w zakładce pod tytułem „sposoby w jakie podróżujemy” według takich kategorii jak: przygodowe, niskobudżetowe, czas na przerwę w mieście, kulturowe¹⁸², reporterskie, na emigracji, rodzinne, kulinarne, luksusowe, pod gołym niebem¹⁸³, fotograficzne, bussem/samochodem, w pojedynkę, ze zwierzętami, wiedoblogi¹⁸⁴. Dla tych, których bardziej od sposobu podróżowania, interesuje sam cel destynacji i chcą niczym bohaterowie anonimowanego serialu z lat 60 i 70. „Bolek i Lolek wyruszający w świat”

¹⁸⁰ Zob. np. *Blogi podróżnicze*, [w:] *Tropimy przygody w niekończącej się podróży poślubnej*, <https://tropimyprzygody.pl/blogi-podroznicze/> [18.06.2018]; Karol Lewandowski, *Najlepsze blogi podróżnicze – TOP 15 (aktualizacja 2018)*, [w:] *Bussem przez świat*, <https://www.busemprzezswiat.pl/2014/12/najlepsze-blogi-podroznicze-2/> [18.06.2018].

¹⁸¹ Ranking ten powstał w ramach akcji społecznej „Aktywny Bakcyl”, której celem jest, jak piszą jej twórcy „wzbudzenie w ludziach chęci do życia z pasją”. Pomysłodawcą strony jest Krzysztof Srocki, Prezes Zarządu firmy Paker Sp. z o.o, przewodnik beskidzki. Z redakcją współpracują znani podróżnicy, himalaiści, eksploratorzy, m.in. Krzysztof Wielicki, Rafał Król, Tamara Styś, a także dziennikarze Przemysła Babiara, Krzysztof Ziemięc, czy reżyser Krzysztof Zanussi. Więcej na ten temat zob. <http://zabakcylowani.pl> [18.06.2018]. Sam ranking zob. Szymon Janik & Redakcja Zbakcylowanych, *Top 50 najbardziej wpływowych polskich podróżników w mediach społecznościowych w 2017 roku*, [w:] *Zbakcylowani*, <http://zabakcylowani.pl/ranking-podroznikow-2017/#glowny-ranking-podroznikow> [18.06.2018].

¹⁸² Związane z kulturą i ludźmi krajów, do których podróżują autorzy blogów.

¹⁸³ Związane z różnymi aktywnościami, których można doświadczyć w trakcie podróży: wspinaczka, nurkowanie, jazda na rowerze itp.

¹⁸⁴ Są to blogi, których zasadniczą treść stanowią pliki filmowe, jest to tzw. wideoblog (z ang. *Vlog*), cieszące się coraz większą popularnością.

zakręcić globusem i przenieść się do miejsca, które wskaże palec, dostępna jest także zakładka „Napisaliśmy o”. Długa lista ułożona w kolejności alfabetycznej, przedstawia czterdzieści pięć krajów, m.in. z Europy, Azji, Afryki i Ameryki Północnej. Interaktywny charakter współczesnych e-dzienników pozwala na śledzenie podróży swoich ulubionych bohaterów, komentowanie ich poczynań, polecanie strony znajomym, dzielenie się praktycznymi informacjami, doświadczeniami. Historię blogów omawiam dokładniej w III części dysertacji.

Postscriptum

Podejmując się opowieści o podróży, z uwzględnieniem jej szerokiego kontekstu: literackiego, realnego, przeszłego, współczesnego (łączyć różne wydarzenia, źródła, spojrzenia), chciałam pokazać, że w tym zestawieniu można odnaleźć pewien klucz oparty na triadzie tożsamość – narracja – miejsce. Jak wielokrotnie wskazywałam podróż to swoiste ćwiczenie z obcości. Wyruszając w drogę – w spotkaniu z Innym – dowiadujemy się czegoś o świecie, ale przede wszystkim o sobie samym. Na tej podstawie budujemy swoją tożsamość. Pisał już o tym sam Monteskiusz:

Podróżowanie po świecie daje cudowną jasność w ocenie ludzi. Wszyscy jesteśmy ograniczeni i zamknięci w sobie, i nie jesteśmy w stanie spojrzeć poza czubek własnego nosa. Świat jest zwierciadłem, w którym musimy się przejrzeć, aby poznać samego siebie¹⁸⁵.

Pozornie jednostkowe doświadczenia, zostają włączone do „wielkiej narracji o obcych stronach”, a te nigdy nie są neutralne. Niezależnie od tego czy ich autorem jest przekonany o obiektywności swego opisu oświeceniowy naukowiec, zapalony botanik czy romantyczny poeta nasycający emocjonalnym spojrzeniem otaczający go krajobraz czy wreszcie współczesny twórca blogów podróżniczych – nietrwający w wysiłkach by podróż uczynić sposobem na życie. Wszystkie te opowieści mają swoją siłę oddziaływania, nawet wtedy, gdy podróżujemy, zasiadając w wygodnym fotelu z książką w ręku albo przed ekranem monitora. A może odwrotnie, właśnie wtedy mają one największą siłę oddziaływania, bo przestajemy przeżywać świat, zadawałając się jego repliką – pozornie wierną kopią rzeczy widzianych. W istocie lepszym (bo bliższym złożonej relacji pomiędzy rzeczywistością a jej przedstawieniem),

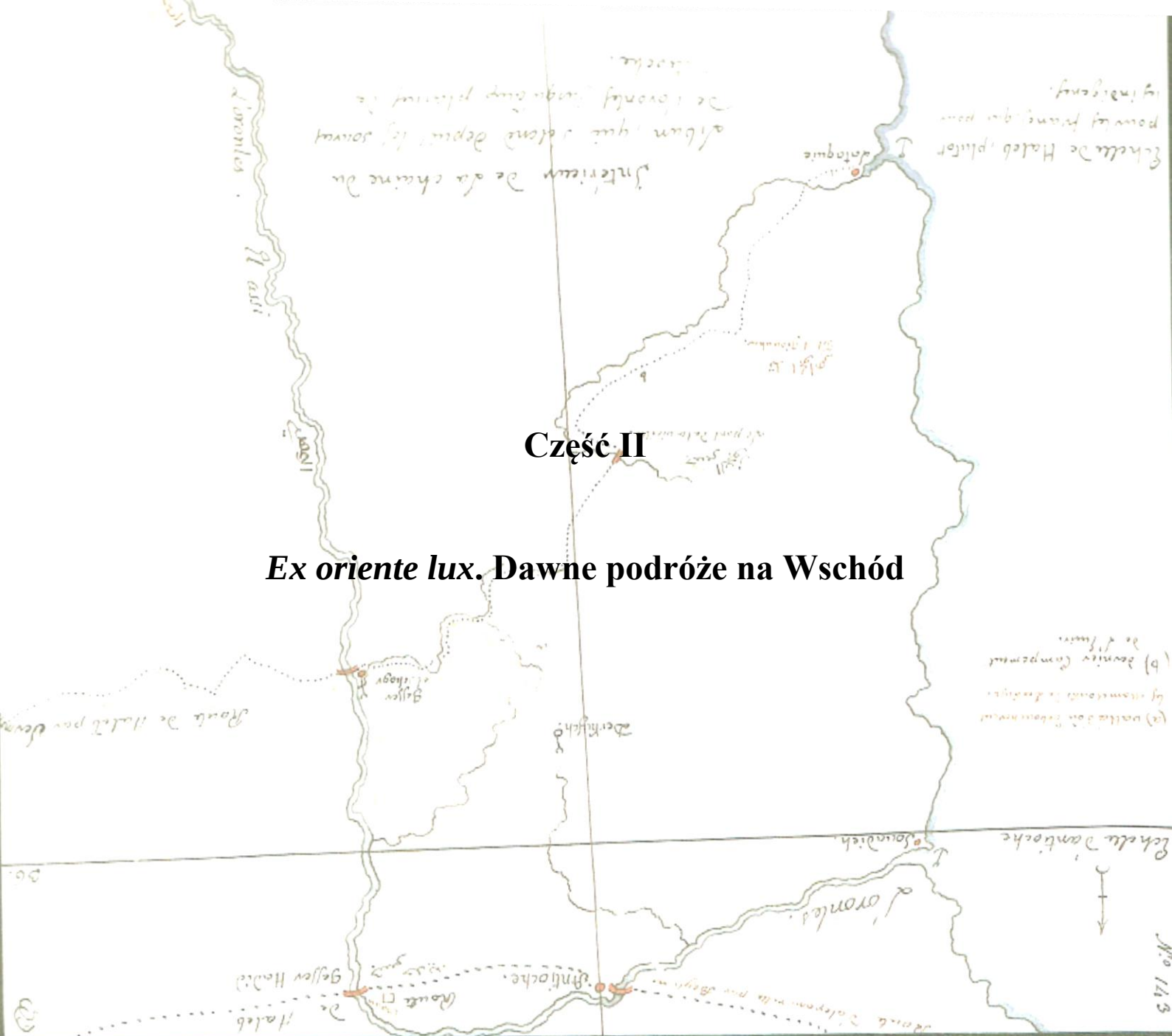
¹⁸⁵ M. Montaigne, *Journal de voyage* [Dziennik z podróży do Włoch, przez Szwajcarię i Niemcy], 1774, cyt. za: T. Selwyn, dz. cyt., s. 84.

byłoby użycie tej metafory, powołując się na wyjaśnienie terminu stosowanego w muzyce – opis „rzeczy widzianych” jest „powtórzeniem frazy muzycznej w innej tonacji lub innym głosem”. Jak zauważa Piotr Kowalski:

Antropologiczny raport, przewodnik, zapiski z podróży, literatura podróżnicza łączą nieuniknioną narratologiczną powinność: zawsze są opisem, kreowaniem świata przedstawionego, którego relacje do rzeczywistości pozatekstowej są niejednoznaczne, bo poddane konwencjom pisarskim i standardom postrzegania i nadawania sensu światu¹⁸⁶.

Literatura podróżnicza nie powstaje w oderwaniu od wydarzeń, burzliwych przemian, historycznych momentów epoki – często jest tych przemian katalizatorem, albo przynajmniej zapowiedzią. XIX wieczne rozbudzone pasje podróżnicze nie były jedynie zjawiskami obyczajowymi czy społecznymi, ale ważnym ruchem kulturotwórczym. Relacje z tych podróży w postaci dzienników, listów, sprawozdań, artykułów – zwolnione z rygorów poetyki, które ograniczały tradycyjne gatunki literackie, weszły w krąg kształtującej się literatury masowej, zaspokajając potrzeby nowych grup czytelniczych. Ogromna popularność podróżopisarstwa i jego rozwój były zapowiedzią demokratyzacji kultury europejskiej. W związku z czytelniczym zapotrzebowaniem na tego typu literaturę powstały „Biblioteka Podróży” i czasopisma: „Dziennik Podróży” czy „Wędrowiec”. Podróżopisarstwo nie jest całkowicie oderwane od konwencji epok go poprzedzających – czasem świadomie czerpie z stylistyki swych poprzedników. Lista wzajemnych zależności jest naprawdę długa. W kolejnych rozdziałach będę starała się ją choć trochę wypełnić.

¹⁸⁶ P. Kowalski, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 56.



Rozdział 1

Tradycje podróżnicze Polaków do Orientu

Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa
wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku
żebyś nie tylko oczami ale także dotykiem poznał szorstkość ziemi
i abyś całą skórą zmierzył się ze światem
Zaprzyjaźnij się z Grekiem z Efezu Żydem z Aleksandrii
poprowadzą cię przez uśpione bazyry
Zbigniew Herbert

Wędrowki po uśpionych bazarach Aleksandrii, pałacach Sztambułu, minaretach Kairu czy świątyniach Jerozolimy mają swój odległy rodowód w polskiej tradycji podróżniczej. Samo prześledzenie chronologii ważniejszych wypraw badawczych i podróży pokazuje, że Orient był kierunkiem, ku któremu bardzo wcześnie zaczęli podążać Polacy – z potrzeby, konieczności, powinności czy zwykłej ciekawości. Literatura przedmiotu za pierwszego polskiego podróżnika podaje Benedykta Polaka, franciszkanina, który przebywał na dworze wielkiego mongolskiego chana w Karakorum w latach 1245-47. Jednak według Stanisława Bystronia pierwsi Polacy podróżowali do Ziemi Świętej już od połowy XII wieku wraz z wyprawą krzyżową cesarza Konrada. Ich personalia nie są jednak znane¹⁸⁷. Stanisław Burkot wśród najwcześniej odnotowanych sylwetek podróżników spotykających się ze Wschodem wymienia Henryka Sandomierskiego (1154) i Jaksa z Miechowa (1162)¹⁸⁸. Jeszcze wcześniejszy rodowód zetknięcia się rodaków z Orientem podaje Marek Prejs, przywołując przedsięwzięcia misyjne biskupa Brunona z Kwerfurtu, który na prośbę Bolesława Chrobrego w 1007 roku udał się do zamieszkujących stepy nadczarnomorskie Pieczyngów (teren nad Dnieprem)¹⁸⁹. Po okresie wojen krzyżowych wyprawy zyskują nowy charakter – od XV do XVII wieku są to głównie pielgrzymki, podróże poselskie i misyjne. Wśród najczęściej przywoływanych podróżników staropolskich peregrynacji na Wschód, wymienić należy franciszkanina Jana Polaka (1421-22)¹⁹⁰, który pozostawił najstarszy znany opis Palestyny *Peregrinatio at Terram Sanctam*

¹⁸⁷ J. S. Bystron, *Polacy w Ziemi Świętej, w Egipcie i Syrii. 1147-1914*, Kraków 1930, s. 2.

¹⁸⁸ S. Burkot, dz. cyt., s. 42.

¹⁸⁹ M. Prejs, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999, s. 49.

¹⁹⁰ W nawiasach daty odbytej podróży.

bernardyna i kaznodzieję Anzelma Polaka (1507-08), pamiętnikarza Jana Goryńskiego (1560), królewskiego agenta dyplomatycznego Andrzeja Tarnowskiego (1569-79), poetę i dworzanina Erazma Otwinowskiego (1566-1569) i ordynata nieświeckiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę” (1582-84). Ostatni z wymienionych podróżników poza Ziemią Świętą, zwiedził także Syrię, Liban i Egipt, a relacja z podróży, wydana po raz pierwszy po łacinie w 1601 roku, jest uważana za jedno z najcenniejszych dzieł, nie tylko polskiej literatury podróżniczej doby staropolskiej, ale także europejskiej literatury podróżniczej XVI w. Jeszcze w okresie romantyzmu traktowano ją jako źródło wiedzy o krajach muzułmańskiego wschodu. *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu. 1582-1584* doczekała się 14 wydań, w tym 4 łacińskich i 2 niemieckich.

Wymieniłam zaledwie niewielką część sylwetek podróżników, by pokazać, że Orient był obecny w naszej kulturze na długo przed tym, zanim dla Europy ponownie odkryli go Chateaubriand czy Lamartine. Jan Kieniewicz mówi o wytworzeniu się swoistej **polskiej orientalności** i definiuje ją tymi słowami:

Polska orientalność to – co najmniej od XV wieku – zbiór cech przejmowanych przez pokolenia w niezliczonych związkach Rzeczypospolitej ze światem Orientu, a także właściwości, wrażliwość i nawyki, bez których kultura dawnej Polski byłaby niepełna. Przystwojenie tych elementów następowało w konsekwencji wielowiekowych relacji z ludami Orientu, przede wszystkim Tatarami, Turkami, Ormianami. (...) W relacjach tych handel łączył się z wojną, atrakcyjność mieszała z odrazą. Od wieku XV do XVIII obywatele Rzeczypospolitej wojowali z muzułmańskimi sąsiadami, między innymi o kontrolę dostępu do Morza Czarnego, co nie przeszkodziło im w przyswojeniu sobie istotnych elementów kultury materialnej¹⁹¹.

Staropolskie kontakty ze wschodem podyktowane licznymi wojnami polsko-tureckimi, wyprawami handlowymi czy dyplomatycznymi zaowocowały wzmożonym zainteresowaniem Orientem, które najpełniej objawiało się w kulturze sarmackiej, szczególnie na przełomie XVII i XVIII wieku. Co interesujące, sięganie do obcych wzorów orientalnych, w żaden sposób nie podważało identyfikacji polskiej szlachty z Rzeczypospolitą. Jak zauważa Kieniewicz: „Elementy orientalne wtopiły się w nią w sposób naturalny, stały się formą bycia dawnych Polaków. Forma ta, w wieku XVIII nazywana sarmatyzmem, nawiązująca do mitu pochodzenia

¹⁹¹ J. Kieniewicz, *Kindżał Emira. Orientalność polska, europejski orientalizm*, [w:] T. Majda (red.), *Wacław Seweryn Rzewuski. O koniach arabskich i wywodzących się z ras orientalnych*, T. III. Eseje, Warszawa 2017, s. 62.

szlachty od starożytnego plemienia Sarmatów, z czasem stała się znakiem wyróżniającym patriotów”¹⁹².

Jan Bystron określa wpływy świata muzułmańskiego na naszą kulturę w tym okresie jako wyraźnie zewnętrzne, powierzchowne, a przejawiały się one w zamiłowaniu do arabskich koni, stroju, tureckiej broni, ozdabianiu mieszkań makatkami¹⁹³. Materialne wpływy Orientu przenikały do sztuki, zarówno użytkowej, która najwyraźniej zaznaczała się w ubiorze (kontusze, żupany, tkaniny perskie i tureckie) i wyposażeniu mieszkań (kobierce, dywany perskie, wspomniane makatki, klimy i tapczany), jak i wysokiej: malarstwa, architektury, teatru. Jak określił to Tadeusz Chrzanowski: „Orient w Polsce stał się w pewnym momencie codziennością, gdy jednocześnie coraz to zmieniały się mody i style importowane z Zachodu”¹⁹⁴. Karol de Linge, dyplomata austriacki i pamiętnikarz, przebywając na ziemiach Rzeczypospolitej, modę tamtego okresu określił jako „smak europejski ożeniony z azjatyckim”¹⁹⁵. W istocie poselstwa polskie, głównie do Turcji, poza wynikającymi z nich powinnościami dyplomatycznymi, stawały się okazją do odwiedzenia *Kapalı Çarşı* (Kryty Bazar) i zakupu kosztowności: tkanin, broni, wreszcie przypraw i nieznanych w Europie towarów konsumpcyjnych, takich jak kawa¹⁹⁶ czy tureckie słodycze¹⁹⁷. Stanisław Burkot, podobnie jak Jan Stanisław Bystron, w staropolskich fascynacjach Wschodem zauważa jedynie zamiłowanie do zewnętrznych jego atrybutów:

¹⁹² Tamże, s. 65.

¹⁹³ J.S. Bystron, dz. cyt., s. 91.

¹⁹⁴ T. Chrzanowski, *Orient i orientalizm w sztuce staropolskiej*, [w:] *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków-grudzień 1983 [zbiór artykułów], PWN, Warszawa 1986, s. .

¹⁹⁵ Cyt. za: A. Zajęzkowski, *Orientalistyka polska a Bliski Wschód*, [w:] J. Reychman (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa 1966, s. 31.

¹⁹⁶ Według źródeł historycznych picie kawy w Europie spopularyzował Jerzy Franciszek Kulczycki, który w trakcie oblężenia Wiednia w 1683 r. odznaczył się jako porucznik w kompanii ochotniczej kapitana Franka i otrzymał przywilej założenia pierwszej kawiarni w Europie i sprzedaży kawy przyrządzanej na wzór turecki; zob. np. Z. Stanisław, *Mały słownik pionierów polskich kolonijnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badawcze, eksploratorzy, emigranci, pamiętnikarze, działacze i pisarze migracyjni*, Instytut Wydawniczej Ligi Morskiej i Kolonijnej, Warszawa 1933, s. 258; jego postać wspomniana jest także w nowszych opracowaniach naukowych jak i popularnonaukowych; zob. np. J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz: Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1978, s. 244-245; M. Bieleś, *Ten, który podał wiedźczykom kawę*, Gazeta Wyborcza, http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,14601588,Ten_ktory_podal_wiedenczykom_kawe.html [09.05.2018].

¹⁹⁷ Marek Prejs wskazuje, że praktyka zaopatrywania się w orientalne towary została wprowadzona przez królów (Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy czy Jana III Sobieskiego), którzy to wysyłali do Turcji czy Persji swych kasztelanów, by ci zakupili kobierce dla ozdoby wnętrz królewskich siedzib. Swych władców zaczęli naśladować magnaci, a także średniozamożna szlachta, co sprawiło, że zaopatrywanie się na Wschodzie w towary orientalne, stało się dość powszechną praktyką. O popularności i zapotrzebowaniu na wschodnie produkty świadczyć może fakt, że bardzo szybko produkcja „orientalizujących” dóbr, szczególnie w zakresie tkactwa, uprząży końskiej czy uzbrojenia przeniosła się na ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstające manufaktury nazywano „persjarniami”, a samych tkaczy „persjarzami”. Zob. M. Prejs, dz. cyt., s. 28-30; T. Mańkowski, *Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1935.

Paradoks naszej kultury polega więc na tym, że od średniowiecza przemierzaliśmy wytrwale szlaki Orientu, nie rozpoznaliśmy jednak jego kultury, nie poddaliśmy jej ani głębszej asymilacji, ani nawet analizie. Sarmackie poczucie „narodu wybranego”, „prawego obrońcy wiary Chrystusowej”, wyższości własnej nad światem „bisurmańskim”, zadufanie prowadziło za sobą przejęcie zewnętrzne strojów i obyczajów, i w rzeczywistości duchową, a także gospodarczą izolację¹⁹⁸.

Z jednoznaczną krytyką Burkota polemizowałby zapewne Prejs, który poddał analizie dzieła podróżnicze doby staropolskiej. O sarmatach po raz pierwszy stykających się z Konstantynopolem i żywiołem wód Bosforu pisał:

Konstantynopol zawsze fascynował przybyszy z dawnej Polski – niezwykle urodą swego położenia jak i głęboko przez nich odczuwaną starożytnością. Działo się tak w jednakowym stopniu w XVI, w XVII jak i jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku. Owa niczym nie skrywana fascynacja każe porzucić jakiekolwiek podejrzenie o brak umiejętności przeżywania momentu zetknięcia się z „obcym” światem przez sarmatów. To, co pozostawili, daje świadectwo owej umiejętności głębokie i piękne, chyba najpiękniejsze, jakie powstało w naszej literaturze przedromantycznej¹⁹⁹.

Gdzie leży podłoże tych skrajnie biegunowych ocen? Chyba trzeba ich szukać w różnym rozpoznaniu ram kulturowych przez badaczy. Burkot chciał ukazać zmienne historyczno-literackie konteksty w sposobach recepcji Orientu. Skontrastował spojrzenie staropolskie z oświeceniowym, a później romantycznym, wydobywając z epok wcześniejszych pewne uniwersalia. Celem Prejsa było natomiast, wypełnienie luki w badaniach dotyczących egzotyizmu w literaturze, w których zabrakło wypowiedzi reprezentującej dział piśmiennictwa staropolskiego. Te różne oceny, pokazują – jak sądzę – że trudne zadanie stoi przed współczesnym badaczem starającym się poddać analizie siły kulturotwórcze rządzące przeszłymi epokami. Przed badaczem, który próbuje, z jednej strony odnaleźć ich uniwersalia, z drugiej zaś zachować równowagę i z ostrożnością wypowiadać o nich sądy. Nie znaczy to, że należy zupełnie pogрузić się w badawczym sceptycyzmie i nie próbować znaleźć ram kulturowych, które wpływały na sposób patrzenia na świat, wyznaczały standardy myślenia i dostarczały konwencjonalnych środków wyrazu, za pomocą których rzeczywistość „opowiadano”. Przeciwnie, uważam, że jest to konieczne, by zrozumieć, skąd wzięły się pewne

¹⁹⁸ S. Burkot, dz. cyt., s. 44.

¹⁹⁹ M. Prejs, dz. cyt., s. 6.

idee, o których często myślimy jako towarzyszących nam od zawsze i co wpłynęło na głębokie przeobrażenia kulturowych paradygmatów. Jak zauważa Rebeca Solnit: „Przywykliśmy uznawać fundamenty naszej kultury za coś naturalnego, a przecież każdy fundament skądś się bierze i ma jakiś budowniczych - co oznacza, że jest raczej wytworem, dziełem twórczego wysiłku, nie zaś biologiczną koniecznością”²⁰⁰.

To właśnie te wytwory, a w przypadku tematu, który stanowi przedmiot mojej pracy, jest to literatura podróżnicza, trzeba badać dostrzegając w nich to, co z jednej strony uniwersalne, czyli zgodne z konwencjami danej epoki, ale także to, co w kulturowych ramach się nie mieściło i mogło stanowić zapowiedź nowego albo było próbą przełamania panującego języka. Fundamenty są zmienne w czasie i przestrzeni. Każdy fundament można zburzyć i w jego miejsce postawić nowy, ale – co chcę wyraźnie podkreślić – nigdy nie będzie to *creatio ex nihilo*. Europejski orientalizm z jego egzotyczną, barwną, zmysłową wizją Wschodu, utrwaloną szczególnie w literaturze i malarstwie, trafił w Polsce na podatny grunt, który przygotowała kultura sarmacka. Jednakże jak podkreśla Kieniewicz miał swoją szczególną postać:

Przyjęty z Europy jako część wzoru modernizacyjnego, mający właściwości łagodzące traumatyczność przymusowej transformacji, orientalizm okazał się w Polsce szczególnie dobrze adaptowalny. W części można to przypisać sytuacji kolonialnej ziem polskich pod zaborami, daleko bardziej jednak właśnie oryginalnej polskiej tradycji przyswajania kultur orientalnych. Jest to uderzające w malarstwie, literaturze i poglądach. Orientalność wyparta, ale nadal obecna, ułatwiła przejście orientalizmu w bardzo udanej kopii. Mam na myśli fakt przejmowania wzoru bez oporu i bez refleksji. Nie znaczy to jednak, że w sposób całkowicie bezmyślny²⁰¹.

By zrozumieć kontekst w jakim powstawały XIX wieczne relacje z podróży konieczne jest nakreślenie programowo-edukacyjnego charakteru polskiego orientalizmu. Rozwój wiedzy o cywilizacjach Wschodu przekładał się na wzrost popularności podróży i przyczynił się do powstania fali orientalizmu w literaturze romantycznej, z której czerpało także podróżopisarstwo. To dobry moment by zadać pytanie, o to, na ile słuszne jest odnoszenie się do myśli Edwarda Saïda w przypadku polskiego orientalizmu.

²⁰⁰ M. Prejs, dz. cyt., s. 85.

²⁰¹ J. Kieniewicz, dz. cyt., s. 69.

Polski orientalizm a myśl Edwarda Saïda

Właściwy orientalizm akademicki w Polsce zaczyna się z początkiem XIX wieku²⁰², a dokładnie w 1808 roku na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie prowadzono wykłady z literatury orientalnej i systematyczną naukę języka hebrajskiego i greckiego. Języków i kultury Wschodu uczyli Godfryd Ernest Groddeck i Joachim Lelewel, Michał Bobrowski zaś wykładał literaturę orientalną. Na Bliski Wschód zaczęto wysyłać najzdolniejszych uczniów, by ci po powrocie z podróży, wzbogacili swą wiedzę i zdobyłym doświadczeniem nowo powstające katedry. Jednym ze stypendystów, z którym wiązano ogromne nadzieje na rozwój polskiej orientalistyki, był młody wówczas student Józef Julian Sękowski, znany później jako Baron Brambeus. Człowiek o kontrowersyjnej biografii²⁰³, ale i nieprzeciętnym talencie. W trakcie swojej prawie rocznej podróży naukowej po Turcji, Syrii, Libanie, Egipcie oraz Nubii i Abisynii opanował w mowie i piśmie język turecki i arabski. Mimo zamiaru napisania pełnego i w szczegółach odtwarzającego podróż na Wschód dziennika, o czym wspominała w pamiętnikach jego żona²⁰⁴, nigdy tego postanowienia nie zrealizował. Niemniej jednak o trasie wędrówki i niektórych spostrzeżeniach z podróży do Orientu możemy dowiedzieć się z dwóch zespołów tekstów publikowanych w prasie. Jeszcze w trakcie swojego pobytu na Wschodzie, by podreperować skromny budżet, orientalista przysyłał do „Dziennika Wileńskiego” zapis

²⁰²Wprawdzie pierwsza polska Szkoła Języków Orientalnych została powołana w Stambule w 1766 roku z inicjatywy Stanisława August Poniatowskiego, ale przetrwała ona do 1793 roku. Kształcono w niej polskich tłumaczy i przyszłych pracowników dyplomatycznych. Znajomość języków i kultury Wschodu była więc ekstrawaganckim nieco przywilejem, zarezerwowanym dla środowiska magnackiego. Nieoficjalnie, szkoła ta, miała być także areną do prowadzenia zadań wywiadowczych.

²⁰³Józef Julian Sękowski (jest postacią w polskiej literaturze pięknej i naukowej niemal całkowicie zapomnianą. Dorobek zarówno literacki jak i naukowy, oceniany przez pryzmat biografii tego poliglota, orientalisty, pisarza i publicysty nie został doceniony na rodzimym polu. Wśród wyważonych ocen mówi się o nim jako Polaku, który na swe życie i twórczość wybrał Rosję, zaś w skrajnie negatywnych opiniach figuruje jako „zdrajca Ojczyzny”. Po powrocie z Bliskiego Wschodu Sękowski odrzucił propozycję władz Uniwersytetu Wileńskiego, które proponowały mu stanowisko profesora nadzwyczajnego i w wieku 22 lat objął stanowisko jako profesor zwyczajny na Uniwersytecie w Petersburgu i został szefem katedry języków wschodnich; Trzeba pamiętać o tym, że Sękowski urodził się i wychowywał w Polsce, a pierwsze swe teksty publikował w języku ojczystym, dlatego zgadzam się z redaktorami niedawno wznowionych dzieł autora (ukazały się one w ramach Naukowej Serii Wydawniczej *Czarny Romantyzm*), którzy piszą, że „(...) Sękowski nie może być uznany tylko za pisarza rosyjskiego. Jest pisarzem dwukulturowym, w którego biografii ostrą aksjologicznie cenzurę stanowi zerwanie z polskością”; zob.: *Od Redakcji*, [w:] M. Burzak-Janik, J. Ławski (Red.), *Fantastyczne podróże Barona Brambeusa*, Białystok 2017, s. 11; warto zapoznać się także z bardzo obszernymi artykułami zamieszczonymi w tejże książce: J. Ławski, *Lucyfer z Petersburga. Proza fantastyczna Józefa Sękowskiego* oraz J. Dziedzic, *Rosyjskie ścieżki Józefa Sękowskiego: „Fantastyczne podróże barona Brambeusa”*. Zob. także: J. Nowak, *Józef Julian Sękowski (1800–1858). Kontrowersyjny badacz Wschodu muzułmańskiego na tle epoki*, [w:] G. Czerwiński, A. Konopacki (Red.), *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, Białystok 2017, s. 17–33.

²⁰⁴Zob. A. Jabłonowski, *Oryentalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle listów oryentalisty osnute*, w: tegoż, *Pisma*, T. VII, *Rzeczy polskie*, Warszawa 1913, s. 60. Pierwodruk: „Echo” 1878, nr 41–72.

przebiegu trasy i wrażenia z wyprawy, które ukazywały się jako *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Stambułu*²⁰⁵. Jego treść przedstawia drogę z Wilna do Odessy, pobyt na Bliskim Wschodzie opisują listy, które Sękowski wysyłał do Joachima Lelewela²⁰⁶. Sękowski poza Stambułem, w którym spotkał m.in. Wacława Seweryna Rzewuskiego²⁰⁷ zwiedził Smyrnę (Izmir), Cypr, Bejrut, Baalbek (Heliopolis), Damaszek, Egipt i Nubię.

Opinie Sękowskiego dotyczące kultury, języka, obyczajów, a wreszcie mieszkańców Wschodu znacznie różniły się od opisów, które pozostawili po sobie francuscy (Volney, Chateaubriand, Lamartine). Może gruntowna znajomość języków, fascynacja kulturą i literaturą muzułmańskiego Wschodu, a przy tym ironiczno-satyryczne podejście do wielu kwestii i dwukulturowość (zob. przypis 17) sprawiły, że podróżnik czuł się „obywatelem świata” i potrafił z dystansem spojrzeć na mity tworzone w obrębie cywilizacji europejskiej o Oriencie. Zdecydowanie przeciwstawiał się europocentryzmowi, krytycznie odnosił do opracowań uznających wyższość cywilizacji Zachodu nad Wschodem i traktowania każdego odmiennego kanonu kulturowego niż europejski jako gorszy, barbarzyński, irracjonalny. O podłożu tych deprecjonujących postaw względem Innego w „Dzienniku Wileńskim” pisał:

(...) wyrok ten, płocho i zuchwale wydany, podyktowali powierzchowni podróżopisarze, których przygody lub przypadkowe okoliczności na otomańską ziemię zaniósł. Nieumiejący po większej części krajowego języka, poprzedniczo z obyczajami tego ludu nieobeznani, patrzący na to tylko, co im zwodnicza ukazywała powierzchowność, a nade wszystko omamieni chęcią dawania stanowczego sądu, namnożyli w Europie niedorzecznych wyobrażeń o narodzie, który tylko widzieli, lecz zgoła nie poznali²⁰⁸.

Był więc Sękowski badaczem i podróżnikiem wyróżniającym się na tle epoki – podkreślał odmiennność cywilizacji Wschodu, ale nie waloryzował jej negatywnie. Demaskował błędy uczonych, pisarzy i podróżników, bez względu na to, jak wielkim poważaniem i poszanowaniem cieszyli się oni w powszechnej opinii społecznej. Swjej krytyki nie oszczędził

²⁰⁵ J. Sękowski, *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Stambułu*, „Dziennik Wileński”, 1819, nr 6, s. 565-592; 1820

²⁰⁶ Zob. A. Jabłonowski, dz. cyt.

²⁰⁷ Wspominał go tymi słowami: „Lecz szczególnej wracając się do Rzewuskiego, muszę ci powiedzieć, że ten człowiek czyni zaszczyt naszemu imieniu w stronach tak dalekich od naszej ojczyzny. Zawsze jednostajnie utrzymany charakter i szlachetność narodowa i kilka prawdziwie wspaniałomyślnych postępów jedną mu słuszną uważanie i poszanowanie dla uczuć narodowych, które nam smutnym zbiegiem okoliczności wielką część Europy za zbrodnię poczytuje”, [w:] A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 26-27.

²⁰⁸ J. J. Sękowski, *Obraz Państwa Ottomańskiego przez Mouradgea D’Ohsson*, „Dziennik Wileński” 1819, t. 2, nr 12, s. 614.

nawet Mickiewiczowi, wskazując na liczne nieścisłości w „Sonetach Krymskich”²⁰⁹. Stale czujny, stojąc na straży prawdy, o której ulotności, iluzoryczności i niejednoznaczności zdawał sobie sprawę, potrafił dostrzec wszelkie mistyfikacje. W liście do Joachima Lelewela pisał o francuskim podróżniku, który „zachwycił się nad pięknosciami Baalbeku, opisywał (...) położenie Palmiry, Sydonu i Damaszku, chwalił słodki charakter mieszkańców Libanu”²¹⁰, mimo iż nigdy do tych miejsc nie dotarł. W jaki sposób orientalista rozpoznał, że źródłem opowieści „Gaskończyka” nie jest osobiste doświadczenie, a niczym nieskrępowana imaginacja? Zadał podchwytliwe pytanie, uzyskując odpowiedź, która nie tylko obnażyła niewiedzę podróżnika, ale pokazała, jak łatwo można głosić sady mijające się z prawdą: „<To pan odbyłeś tę samą co pan Volney podróż?> Na co mi rzekł z razu: <tak jest>”²¹¹. Constantin F. Volney, jedno ze swych najśłynniejszych dzieł *Rozwaliny czyli Uwagi nad rewolucjami Narodów* miał stworzyć pod natchnieniem otaczających go ruin Palmiry, do których w istocie nigdy nie dotarł. Nie przeszkadzało to architektom krajobrazu w tworzeniu romantycznych parków europejskich z „ruinami” i „świątyniami Palmiry” inspirowanymi opisem Volney’a. Nie kryjąc frustracji, Sękowski oznajmił francuskiemu podróżnikowi, że osobiście poznał człowieka, który dostarczył Volney’owi wiadomości o tych miejscach. List do Lelewela orientalista podsumowuje gorzką refleksją: „Ten człowiek powróciwszy do Paryża, który mu nigdy z ust nie wychodził, nie omieszka zapewne wydać podróży do Baalbeku i Palmiry. Tak zrobił Volney, Coxe, a może i wielu innych”²¹². Na jednym z kamieni piramid w Gizie wyryte zostało nazwisko Chateaubrianda, choć podróżnik nie zrobił tego własnymi rękoma. Jak sam przyznawał w dzienniku, z powodu braku czasu, wysłał tam emisariusza, by ten według zwyczaju „wypisał na głazach tych wielkich grobowców” jego nazwisko. Chateaubriand chciał tym samym spełnić drobny obowiązek sumiennego podróżnika²¹³ i przedłużyć swą egzystencję. Można przypuszczać, że ten zwyczaj był jednym z obowiązkowych rytuałów turystów przebywających w Egipcie. Pod koniec lat 30. XIX wieku podróżujący podobnym szlakiem Władysław Wężyk, podziwiając „widok pyszny Kairu” ze szczytu piramidy, pisał: „Zejdźmy z

²⁰⁹ Mikołaj Malinowski w swoim dzienniku wspominał jedną z częstych dysput, jakie orientalista prowadził z Wieszczem: „Sęk[owski] dawał świetne dowody złośliwości cynicznej, Mickiewicz zaś wielkiej siły dialektyki, którą zwalczał go szczęśliwie. Po obiedzie znowu z sobą dysputowali, lecz już o innych sprawach. Sęk[owski] mianowicie rozpoczął krytykę jego [t. j. Mickiewicza] pieśni, niedawno wydanych (Sonety), zapewniając, że poeta bardzo zgrzeszył tem, iż chciał użyć w swych wierszach metafor wschodnich, zwrotów mowy itp., nie znając zupełnie ani języków azjatyckich, ani literatur tych ludów. Uzbrojony w różgę cenzorską, przeszedł więc poszczególne sonety i wyznać muszę, że dojrzał i wytknął wiele usterek bystro, dowcipnie, sprawiedliwie i słusznie”; zob. M. Kirdl (red.), *Dziennik Mikołaja Malinowskiego*, Biblioteka Pamiątek, Wilno 1914, s. 48.

²¹⁰ A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 36-37.

²¹¹ Tamże.

²¹² Tamże.

²¹³ E. Chateaubriand, *Opis...*, dz. cyt., s. 348.

tej wysokości! Nie zapisujemy naszych nazwisk, bo ich tu tysiące. Dodajmy wszakże, spostrzegłszy na wpół zatarte imię Bonapartego: «Quod licet Jovi, wara etc.»²¹⁴.

Podróż Sękowskiego miała przede wszystkim cel naukowy. W odezwie, która ukazała się w *Pamiętniku Warszawskim* (r. 1820, tom XVIII) pisano:

W szczególności co do języków i literatury orientalnej, nastrocza się teraz bardzo sposobna okoliczność, w której duch publiczny ważną do zaprowadzenia u nas ma i do rozkrzewienia nadal tych nauk staćby się mógł sprężyną. Jest młodzieniec przeciwiony w filologii i językach starożytnych, i z nowożytnych kilka przedniejszych umiejący, który nabywszy już początków języków arabskiego, perskiego i tureckiego ma zdolności i potrzebne przymioty do zrobienia w tej nauce znacznych w krótkim czasie postępów²¹⁵.

Poza ćwiczeniem się w językach: arabskim, tureckim i perskim, wyszukiwaniem materiałów i aktów do historii polskiej, stworzenia z czasem dokładnej i systematycznej historii powszechnej narodów wschodnich (co w kontekście niespełna rocznej podróży raczej wskazuje na daleko idące uproszczenie i wybiórczość niż powszechność), wyprawa ta miała pomóc w „obeznaniu się w ogólności z literaturą Turecką, i stanem nauk i oświecenia tego narodu”²¹⁶. We wstępie do odezwy redaktor „*Pamiętników Warszawskich*” wskazuje na potrzebę wyjścia poza ciasny krąg europejskiego chrześcijaństwa i zainteresowania się narodami niechrześcijańskimi, z których „najważniejszemu są co do ludności i posady, mieszkańcy krajów, które nazywamy wschodnimi, gdzie była kolebka pierwszej cywilizacji, i gdzie najważniejsze wzniosły się pomniki do całego rodu należące”²¹⁷. Fascynacji orientalistów językami i literaturą Wschodu nie podzielał Mickiewicz, który na jednym ze swych wykładów głosił:

Nie zajmujmy się piśmiennictwami wschodnimi; mamy w nich niebezpiecznych przeciwników. Filologowie wtargnęli do szkół. Studia biblijne, a później inne wydarzenia pchnęły umysły w te strony. W takim stanie rzeczy orientaliści wypowiadają zapatrywanie, że zbyt obszerne miejsce przyznano Europie. Architektura, piśmiennictwo, ludność są płodniejsze niż u nas. Orientaliści mówią, że dumna Europa jest jedynie królestwem Liliputa. W porównaniu tym nie można stosować tylko miar i wag. Mała

²¹⁴ W. Wężyk, *Egipt. Obrazy*, Kraków 1930, s. 71.

²¹⁵ *O podróży Józefa Sękowskiego do krajów wschodnich*, „*Pamiętnik Warszawski*” 1820 (wrzesień), R. 6, T. 18, s. 110.

²¹⁶ Tamże, s. 115.

²¹⁷ Tamże, s. 105.

Europa opasuje Azję, panuje nad nią swoimi umysłami. Ta sama wyższość jest w utworach literackich²¹⁸.

W innym fragmencie wykładu jeszcze dobitniej podkreślał wyższość piśmiennictwa europejskiego nad wschodnim:

Literatury azjatyckie są to tylko gałęzie owego wielkiego drzewa, które wróciły do stanu dzikości. Literatury te, ważne dla filozofa, historyka, dla specjalisty, nie są niezbędnie konieczne dla człowieka o zainteresowaniach ogólnych, dla tego, kto uprawia *studium humanitatis*²¹⁹.

W swojej ocenie literatur azjatyckich Mickiewicz wpisuje się w bardzo silny XIX-wieczny paradygmat europocentryczny, wspierany przez teorie ewolucjonistyczną upatrujący w społecznościach pozaeuropejskich „naszych żyjących przodków”. Mickiewicz uważał piśmiennictwo wschodnie, które mieściło się poza kanonem ksiąg biblijnych, za martwe, wtórne, pozbawione oryginalności, bezpłodne i zacofane. Trzeba jednak widzieć w tym szerszy kontekst prądotwórczy i społeczno-kulturowy. Klimat panujący wśród polskich elit intelektualnych i ich przekonanie o własnym miejscu w nowym łańdźwie świata (poczucie przynależności do kultury europejskiej, mimo utraty państwowości i w istocie podzieleniu losu krajów azjatyckich) tłumaczy historyk Jan Kieniewicz, który od lat prowadzi badania nad porównawczymi dziejami cywilizacji:

W jakimś momencie, gdy miejsce szlachty zajmowało z jednej strony ziemiaństwo, a z drugiej inteligencja, orientalność stawała się czymś wstydliwym. Panowanie Europy nad Azją wskazywało jednoznacznie, że trzeba unikać tego, co może być uważane za dowód przynależności do świata podporządkowanego. Postawa ta z czasem rozszerzyła się w tym sensie, że przyłączono się do świata dominującego. Był to akces mentalny, niezauważony i nieakceptowany na Zachodzie. Wyrażał się przyjęciem treści przesłania kolonialnego niesionego przez literaturę, w różnych postaciach identyfikacji z takimi koncepcjami, jak „brzemień białego człowieka”, czy „misja cywilizacyjna”²²⁰.

²¹⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. VII, Warszawa 1993-2005, s. 188; cyt. za. D. Kulczycka, *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie*, Zielona Góra 2012, s. 21-22.

²¹⁹ Tamże, s. 186; cyt. za: Tamże, s. 22.

²²⁰ J. Kieniewicz, dz. cyt., s. 69.

Daleki od takiej postawy był Sękowski, z zapałem oddając się naukom wschodnich języków i studiowaniu syryjskich i arabskich rękopisów:

W pocie czoła przenosiłem ja swe księgi z jednej góry na drugą – księgi stanowiły cały mój majątek – i zrywałem gardło swe w pustkowiu, usiłując dojść do czystego wymawiania arabskiego języka, którego dźwięczność w ustach Druza lub Beduina, podobna do srebrnego głosu dzwonka, zamkniętego w piersi ludzkiej, bawiło rozkosznie ucho nowością i przyprowadzała do rozpacz swą niemożliwością naśladowania. (...) ja nieraz sam zmuszony byłem zaśmiać się z mojej próżności lingwisty na widok, jak kameleony, wesoło przebiegające po skałach, zatrzymywały się przy mnie, rozdziawiały pyszczki i dziwiły się przenikliwością gardłowych dźwięków, które ja z takim natężeniem wydobywałem z głębi płuc. Wróciwszy do kryjówki, zajmowanej w jakimś monasterze maronickim, ja również rozpaczliwie targałem swe siły nad syryjskimi i arabskimi rękopismami, wyszukiwanymi w ubogiej bibliotece mnicha piśmiennego, przepisywałem pośpiesznie ciekawsze z nich, czytałem na prędcę te, których nie zdołałem przepisać, robiłem wyciągi, notowałem znalezione w nich zwroty bardziej malownicze lub usłyszane idiotyzmy języka rozmowy, i uczyłem się och na pamięć całą noc.²²¹

W tym pośpiesznym przepisywaniu, czytaniu „na prędcę”, robieniu „wyciągów”, notowaniu bardziej malowniczych zwrotów, uczeniu się ich „na pamięć całą noc” – można znaleźć potwierdzenie słów Said’a o „gromadzeniu Orientu i powielaniu go materialnie na Zachodzie i dla Zachodu”²²². Jednak, jak przypuszczam, w przypadku Sękowskiego praktyka ta wynikała nie z chęci „panowania” nad Wschodem, a z pasji poznawczych. Był on uczonym świadomym kulturowej różnorodności, ale w przeciwieństwie do wielu innych podróżników potrafił ją relatywizować, szukając odpowiedzi na pytanie o podłoże i czynniki wpływające na odmienność kultur:

(...) na jakiej szczególniejszej powadze wymagać chcemy, ażeby wszyscy ludzie mieli też same co my przesady; to tylko znajdowali pięknem, co się nam podoba; a posiadając własny rozsądek i różne wcale położenie na globie patrzyli na rzeczy koniecznie z tegoż co my stanowiska, i to jeszcze przez czarowne pryzma naszych urojeń, któreśmy mocą nałogu za rzeczywistość brać nawykli?²²³

²²¹ A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 38.

²²² E. Said, dz. cyt., s. 248.

²²³ J. J. Sękowski, *Collectanea z dziejopisów tureckich: rzeczy do historii polskiej służących*, t. 1, Warszawa 1824, s. XII.

Sękowski wyprzedził o niemal pół wieku klasycznych brytyjskich relatywistów zajmując rzadkie w tamtych czasie stanowisko akcentujące odmienność, ale i równowartość cywilizacji Wschodu i Zachodu. Sprzeciwiał się traktowaniu tej pierwszej jako bytu irracjonalnego, gorszego, zgnuśnialego, upadającego – innymi słowy retoryce, która Europę uczyniła tą postępową, racjonalną, oświeconą i dojrzałą. W tej postawie bliższy był refleksji dwudziestowiecznych krytyków orientalizmu w duchu Saida, niż „agentem” tegoż orientalizmu. Ponadto podkreślał on potrzebę empirycznego poznania innych kultur, krytykując orientalistów, którzy wydają swoje sądy *a priori* tylko na podstawie studiów „gabinetowych” i własnych domysłów:

Czy można przekładać na inne języki dawną poezję arabską, poezję pustyni, nigdy nie ujrzawszy ani pustyni arabskiej, ani obrazu życia jej mieszkańców? Orientaliści, którzy nigdy nie wyjechali poza Europę, wydają o niej [poezji] opinie bardzo osobliwe... Pierwsze i zupełnie kłamliwe pojęcie każdego Europejczyka o koczowniczych plemionach to to, że są to ludy dzikie... A tymczasem większa część plemion koczowniczych zna pismo, książki, ma swoją literaturę, nieobce im są sztuki... Ci, którzy przebywali wśród plemion Anazeh i dobrze znają ich język, mogą zaświadczyć, że i teraz, przy całej poniżającej sytuacji Beduinów, można wśród nich spotkać istoty genialne, które na każdą postawioną kwestię odpowiedzą wam dystychem²²⁴.

Kolejnym podróżnikiem, którego postawa daleka była od powierzchowności jaką Said przypisywał zachodnim orientalistom to Wacław Seweryn Rzewuski, znany także jako Emir Tadż-el-Faher („Korona sławy”)²²⁵. Współtworzył on z orientalistą Josephem Hammerem *Towarzystwo Orientalistów* i finansował pierwsze na świecie czasopismo poświęcone tematyce wschodniej „Mines d'Orient. Fundgruben des Orients. Fontes Rerum Orientalium” (dosł. tłum. „Kopalnie Wschodu”, w sensie: „Kopalnia wiedzy o Wschodzie”). Mimo, iż Rzewuski zgodnie z wolą ojca ukończył elitarną szkołę wojskową i służył w armii austriackiej, jego zainteresowania koncentrowały się wokół Bliskiego Wschodu, w szczególności arabskich koni.

²²⁴ Tamże.

²²⁵ To tylko jedno z wielu imion i przydomków jakim posługiwał się Wacław Seweryn Rzewuski; od wodzów plemiennych miał otrzymać także imię Abd-al-Niszan („Sługa znaku”); sam tytułował siebie jako „Emir i Szejk Arabów Beduinów Anazejskich w pustyni Neżdu”. W jednym z artykułów dotyczących spotkania z Lady Stanhope, słynną brytyjską podróżniczką, możemy zobaczyć nagromadzenie tytułów, jakimi posługiwał się Rzewuski dla tworzenia swojego wizerunku i legendy: *Wiadomości o Lady Ester Łycyna Stanhope, znanej w Arabii pod imieniem Ester Malek (Ester Anioł). Przez Polaka podróżującego i wslawionego w Arabii pod imieniem Tag el Facher Abo (!) el Niszan, Emira i Szeika Arabów Beduinów Anazejskich w pustyni Neżdu*, „Astrea” 1825, nr 1, s. 23-29.

Pasję do muzułmańsko-arabskiego kręgu kulturowego zaszczerpił w Rzewuskim wuj, Jan Potocki. Lektura *Rękopisu znalezionej w Saragossie* i barwne opowieści jego autora, musiały tak silnie wpłynąć na psychikę i umysł podróżnika, iż porzucił on karierę wojskową i poświęcił się studiom nad językami (arabskim i tureckim). Fascynacja Orientem wkrótce przerodzić się miała w rzeczywistą podróż, kiedy to w roku 1815 Rzewuski wystąpił przed kongresem wiedeńskim, z propozycją uszlachetnienia europejskiej hodowli koni, przez wprowadzenie doń domieszki krwi arabskiej. Wyruszył na Wschód, gdzie spędził ponad dwa lata podróżując po pustyniach dzisiejszego Libanu, Palestyny, Syrii, Iraku i Turcji. Po podróży, powrócił do swojego rodzinnego majątku w Sawranii na Podolu, gdzie zbudował stajnię w stylu arabskim, a swoje mieszkanie ozdobił przywiezionymi z Bliskiego Wschodu pamiątkami. Wspomnienia z „krajów swych marzeń” i identyfikacja z nią, musiały być na tyle silne, że przybywając w odwiedziny do swych sąsiadów „koczował” w namiocie rozbitym na dziedzińcu, lubił pokazywać jak modlą się Arabowie, „do swoich koni, choć się w Sawranii porodziły, gadał po arabsku, u siebie częstował potrawami arabskimi, których nie można było wziąć w usta”²²⁶ – pisał w swych wspomnieniach Aleksander Jełowicki. Życie i przygody Wacława Seweryna Rzewuskiego były inspiracją dla wielu utworów literackich doby romantyzmu. Podróżnik stał się pierwowzorem słynnej postaci *Farysa*²²⁷ Adama Mickiewicza, swą poezję poświęcili mu także, m.in.: Juliusz Słowacki (*Duma o Wacławie Rzewuskim*), Wincenty Pol (*Dumy Widorta: Emir Tadz-ul-Fechr, Hetman Złotobrody, Guldja Hetmana*), Tymko Padura (*Złotaja broda*). Lucjan Siemieński, pierwszy „biograf”²²⁸ Rzewuskiego, porównując jego zasługi do największych ówczesnych podróżników francuskich, niemieckich i angielskich, pisał:

Taki człowiek, gdyby go miała Anglia stałby się głośnym w świecie uczonym, powoływano by się na jego powagę, otoczono go czcią i zaszczytami. W naszym społeczeństwie nie miało to ani znaczenia, ani rozgłosu, czego dowodem los jego prac naukowych, które niewydane byłyby

²²⁶ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 130.

²²⁷ Jak wskazuje Jan K. Ostrowski, jest to wyjątkowy na tle literatury polskiego romantyzmu utwór, nie tylko ze względu na walory artystyczne, ale brak odniesień patriotycznych, a tym bardziej ukraińskich i kozackich. Mickiewicz, w przeciwieństwie do innych autorów, którzy eksponowali Rzewuskiego także jako atamana, stworzył utwór całkowicie poświęcony wątkowi arabskiemu; zob. J.K. Ostrowski, *Wacław Rzewuski w literaturze i sztuce – prawda i legenda*, [w:] *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, grudzień 1983*, Warszawa 1986, s. 193-219.

²²⁸ Siemieński na podstawie dostępnego mu rękopisu (nieopublikowanego aż do 2017 roku, pisanego w języku francuskim) dzieła Rzewuskiego *Sur les Chevaux Orientaux et Provenant des Races Orientales* (zawierającego listy, wspomnienia, zapiski z wyprawy do Arabii i sporządzone ręką autora mapy, rysunki, szkice) opisał fragment biografii podróżnika, związany z wyprawą na Wschód; zob. Tanze, *Wacław Seweryn Rzewuski i jego przygody w Arabii opowiedziane z pism pozostałych po nim*, Kraków 1870.

bez śladu przepadły, gdyby troskliwa ręka pewnego podolskiego obywatela byłaby je od zguby nie uratowała²²⁹.

Niebezpieczna to krytyka i rozczarowanie – Wacław Seweryn Rzewuski swoje miejsce w dziejach kultury zawdzięcza przede wszystkim literaturze. Legendę, budowaną jeszcze za życia przez samego podróżnika, umocniło jego zaginięcie w bitwie pod Daszowem w niewyjaśnionych okolicznościach. Pokolenie romantyków widziało w nim na poły mityczną postać, błędnego rycerza, walecznego hetmana, bohatera, który z tęsknoty za ojczyzną, wraca do kraju, by oddać za nią życie. Ostrowski słusznie zauważa, że w przedstawieniach literackich, emir Tadž-el-Faher, ustępuje miejsca atamanowi Rzewusze, a motywy wschodnie, tak często eksponowane przez orientalizm romantyczny, stanowią tu jedynie tło do wzmocnienia jego legendy jako bohatera narodowego:

Sama egzotyka scenerii i łatwa do skonstruowania sensacyjna akcja nie okazały się wystarczającą zachętą. Opowiadanie Rzewuskiego o rzekomym pokrewieństwie krwi i losów pomiędzy Polakami a Beduinami nie mogły znaleźć w Polsce posłuchu. Bujający na pustyni emir był niejako człowiekiem prywatnym, idącym za głosem własnej tęsknoty i rządu przygód. Jeżeli przeżywał jakieś dramaty były to dramaty osobiste, nie związane bezpośrednio z tragicznym losem ojczyzny. Taki bohater wystarczyłby każdemu romantyzmowi, z wyjątkiem polskiego, który szczególnie w dobie powojennej, wyznaczył literaturze główny i jedyny cel w postaci służby patriotycznej²³⁰.

Potrzeba było niemal dwóch stuleci by dostrzec walory poznawcze i naukowe (choć nie bez błędów merytorycznych) jego pobytu na Bliskim Wschodzie, i właściwie potrzeba było spojrzenia z zewnątrz. Opracowanie rękopisu trzytomowego dzieła „*Sur les chevaux orientaux et provenances de Races Orientales*” („O koniach wschodnich i pochodzących od ras arabskich”), który przechowywany był w skarbcu Biblioteki Narodowej, zleciła Fundacja Qatar Museums Authority emira Hamada ibn Chalify as-Saniego. Z końcem 2017 roku ukazała się pierwsza naukowa edycja rękopisu, zawierającego spisane po francusku wrażenia z podróży do Arabii. Wbrew tytułowi dzieło to poświęcone jest nie tylko koniom arabskim – opis Arabii i jej mieszkańców Rzewuski wzbogacił ponad czterystoma kolorowymi rysunkami stanowiącymi ilustrację miejscowej kultury i zwyczajów. Między innymi dzięki stronom zapisu nutowego wraz z dokładnym opisem oryginalnego wykonania, udało się odtworzyć pieśń Beduinów sprzed 200

²²⁹ Tamże, s. 5.

²³⁰ J. K. Ostrowski, dz. cyt., s. 203.

lat²³¹. Niepublikowany dotąd w całości rękopis został wydany w oryginale po francusku, polsku i angielsku (w 5 tomach), a jego naukową edycję zaprezentowano na 29 Międzynarodowych Targach Książki w Katarze, w których Polska uczestniczyła po raz pierwszy²³². Rzewuski w przeciwieństwie do Sękowskiego nie uwolnił się zupełnie od mityzowania życia Beduinów, których uważał za wolnych synów pustyni, o łagodnym usposobieniu i dziecięcej fantazji. Obraz ten spójny był z myślą jego wuja Jana Potockiego, który pisał o „słodczy i spokojności, która jest cechą wszystkich Azji narodów”²³³. Wątek ten rozwinę w dalszej części tego rozdziału.

W omówionych biografjach podróżników-naukowców, którzy tworzyli filary polskiej orientalistyki, trudno odnaleźć postawę wyrażającą poczucie wyższości nad mieszkańcami Wschodu. Nasze kontakty z Orientem były znacznie bardziej złożone. Z drugiej strony daleka byłabym od niewinnego tonu Zdzisława Żygulskiego, który stwierdza, że: „W gruncie rzeczy nasz orientalizm był zawsze swojski, romantyczny, niezaborczy; wzbogacał naszą kulturę nie szkodząc narodom będącym źródłem artystycznej inspiracji”²³⁴. Oczywiście, jeśli przyjąć za Saidem, trzeci kanał orientalizmu jako działalności instytucjonalnej będącej ideologicznym uzupełnieniem władzy w koloniach, a więc zachodnim sposobem na „dominację, przebudowę i sprawowanie władzy nad Wschodem”²³⁵ to o zamorskiej ekspansji kolonialnej Polski w XIX wieku nie może być mowy. W momencie europejskiego wyścigu imperialnego, którego największymi „beneficjentami” była Francja i Wielka Brytania, Rzeczpospolita sama znajdowała się pod wpływem obcych rządów. Polacy wyruszali więc na Wschód nie tylko wiedzeni zachodnią modą, pasją poznawczą, ale także z konieczności – jako emigranci, zesłańcy, uchodźcy polityczni – poszukiwali dla siebie schronienia i miejsca na ówczesnej geopolitycznej mapie świata. Wspomina o tym Józefa Treterowa w swojej relacji z pobytu w Egipcie w 1875 roku:

Wiadomo, że Anglików i Polaków spotyka się wszędzie na kuli ziemskiej z tą różnicą, że pierwsi puszczają się w świat dla zabicia nudów, drudzy, zmuszeni okolicznościami aż w głębi piasków pustyni afrykańskiej szukają oparcia dla siebie. Codziennie, w przedsiönku hotelu siadywał staruszek z synem, sprzedając batożki i laski wyrobione ze skóry hipopotama; czamarka i pocziwa twarz polska zdradziła od razu narodowość staruszka. W

²³¹ Rekonstrukcję beduińskiej melodii zapisanej przez Rzewuskiego w opracowaniu Magdy Tejchman można odsłuchać na stronie: <http://blog.polona.pl/2013/10/air-bedouin/>, [20.12.2018].

²³² Zob. O. Zakolska, *Premiera naukowej edycji dzieła W. Rzewuskiego na targach książki w Katarze*, <https://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/mkidn-premiera-naukowej-edycji-dziela-w-rzewuskiego-na-targach-ksiazki-w-katarze>, [02.12.2018].

²³³ J. Potocki, dz. cyt., s. 12.

²³⁴ Z. Żygulski, dz. cyt., s. 9.

²³⁵ E. Said, dz. cyt., s. 24.

istocie, był to niejaki Koncewicz, wychodźca z kongresówki, już od lat wielu osiadły w Kairo, i z braku wiadomości, trudniący się tem nie bardzo popłatnym rzemiosłem²³⁶.

„Wschód – to kariera” mawiał Benjamin Disareli, urodzony w Londynie polityk, gorący zwolennik rozbudowy brytyjskiego imperium, głównie na Bliskim Wschodzie. Te możliwości dostrzegali także Polacy, którzy pozbawieni własnej państwowości wyruszali na Wschód (głównie Egiptu i Algierii) jako poddani Rosji, Prus i Austrii. Zaznaczali swą obecność w tym regionie na rozmaitych płaszczyznach – poczynawszy od służb publicznych, głównie w Egipcie i Turcji (lekarze, inżynierowie, instruktorzy wojskowi), służb kolonialnych (francuskiej, czasem angielskiej) czy austriackiej służby dyplomatycznej. Byli wśród nich także właściciele małych warsztatów rzemieślniczych, hoteli czy kawiarni²³⁷. Polscy generałowie i wojskowi brali udział w ekspedycji Napoleona do Egiptu²³⁸, służyli w szeregach armii tureckiej (wojna krymska)²³⁹, francuskiej²⁴⁰ (wstępując do Legi Cudzoziemskiej, utworzonej w 1831 roku w celu ochrony terytoriów zamorskich, m.in. Algierii) czy egipskiej²⁴¹ (w służbie Muhammada Alego). Brali udział przy budowie kanału sueskiego²⁴², tworzyli sieci telegraficzne (Brzozowski Karol), byli

²³⁶ J. Treterowa, *Wrażenia z podróży na Wschód*, Lwów 1879, s. 11-12.

²³⁷ Zob. np. E. Hoff, *Turyści, przedsiębiorcy, kuracjusze. Polacy w Gizie i Heluanie w XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa 2016. Autor w książce opisuje m.in. działalność dwóch polskich pensjonatów („Wanda” i „Jola”) działających w Heluanie (aktualnie przedmieścia Kairu).

²³⁸ Wśród polskich uczestników kampanii Napoleona szczególnie wyróżnili się oficerowie: Józef Sułkowski, Józef Zajączek, Józef Feliks Łazowski. Poza obowiązkami wojskowymi zajmowali się oni także pracą badawczo-zwiadowczą. Józef Sułkowski w latach 1793-94, jako oficer wojsk francuskich podróżował z tajną misją dyplomatyczną na Bliski Wschód, został powołany do III sekcji ekonomii politycznej Instytutu Egipskiego. W Egipcie zajmował się prawodawstwem i geografią, interesował archeologią. Próbował odczytać egipskie hieroglify, odkrył posągi Izdy oraz kilka innych zabytków archeologicznych. Zginął w powstaniu antyfrancuskim na ulicach Kairu; Józef Zajączek brał udział w bitwie pod piramidami; pełnił funkcję zarządcy różnych prowincji w Egipcie, m.in. prowincji Menouf, która obejmowała trzy dystrykty z 470 wsiami; w 1801 roku opuścił Egipt; Józef Feliks Łazowski, w szeregach kompanii Napoleona pełnił rolę naczelnego inżyniera wojskowego i kartografa. Zajmował się topografią Dolnego Egiptu. Wskazywał na możliwość uruchomienia i przywrócenia do użyteczności nieistniejącego od czasów faraonów kanału łączącego Morze Śródziemne z Czerwonym. Wykonał nową, dokładniejszą mapę Doliny Nilu. O działalności polskich wojskowych w Egipcie zob. J. Knopek, *Specyfika polskiego wychodźstwa ekonomicznego i wojskowego w Egipcie do początku XX wieku*, „Studia Polonijne”, T. 21, Lublin 2000, s. 55-74.

²³⁹ M.in. Michał Czajkowski (Sadyk Pasza) i Józef Zachariasz Bem (Murad Pasza).

²⁴⁰ W szeregach armii francuskiej walczył m.in. hr. Ludwik Tadeusz Bystrzanowski. Za udział w bitwie przeciw Abdel Kaderowi w 1839 roku został odznaczony krzyżem Legi Honorowej; w czasie wojny krymskiej w latach 1853-56 był generałem w armii tureckiej (przyjął imię Arslan-Pasza) i współtworzył polskie oddziały wojskowe w Turcji. Zob. T. Słabczyński, *Słownik polskich podróżników i odkrywców*, Warszawa 2017, s. 60.

²⁴¹ Muhammad Ali – wicekról Egiptu w latach 1805-1849 dążył do głębokiej modernizacji i zreformowania kraju kładąc szczególny nacisk na budowę nowoczesnej armii i poprawę oświaty. Chętnie przyjmował w swe szeregi europejskich doradców. Byli wśród nich także Polacy: m.in. Ludwik Sobotowski, który zorganizował służbę tłumaczenia europejskich dzieł na język arabski; dr Hermanowicz – lekarz sztabowy pułku, który towarzyszył synom wicekróla w odbytych przez nich kampaniach i brał udział w wyprawie do Sudanu w celu poszukiwania złóż złota; zob. S. Gołąbek, *Wychodźstwo polskie do Afryki*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 1 (81), 1872, s. 3-15.

²⁴² Stefan Gołąbek podaje, że w 1864 roku przy budowie Kanału Sueskiego pracowało około 80 Polaków. Niektórzy z nich pozostali w Egipcie na stałe, m.in. Mieczysław Geniusz; tamże, s. 7.

nadwornymi malarzami tureckich władców²⁴³, tłumaczyli literaturę europejską na język arabski i współtworzyli nowy system oświaty²⁴⁴. To zapewne niewyczerpująca lista obszarów na jakich działali Polacy, zważywszy na to, że po powstaniu listopadowym w samej Afryce, kontynencie, który był trzecim największym skupiskiem wychodźców – jak podaje Stefan Gołąbek – przebywało ich około pięciuset²⁴⁵. Z pewnością nie jest także znanym szerszemu gronu odbiorców fakt, że Polacy udawali się „z ojczyzny pięknej, lecz ciasnej ku zamorskim krainom”²⁴⁶ wiedzeni potrzebą założenia tam własnych kolonii, a pierwsze projekty osadnicze podejmowali właśnie w XIX wieku. Na rozległym, żyznym obszarze obejmującym 4,3 tysiące ha. ziemi, niedaleko miasta Algier w Algierii, niemal zupełnie nieznany dziś Teofil Mirski (Jan Świętopełk-Mirski, De Mir Mirsky) przewidywał osiedlenie półtora tysiąca Polaków. W posiadłości Rassauta (*Ras al-Uta*) założył ogród doświadczalny, pięć farm, rzeźnię, szkołę, szpital i aptekę. Mimo początkowych planów, poza projektodawcą i jego synami, na obszarze tym osiedlali się przedstawiciele innych narodowości, głównie Niemcy, a sam Mirski z powodu bankructwa wrócił do Paryża²⁴⁷.

Znacznie trwalszy okazał się projekt zakładający utworzenie osady, w której mogliby zamieszkać popowstaniowi emigranci. Adampol (w języku tureckim Polonezköy czyli „polska wieś”) za zgodą Adama Czartoryskiego, powołał do życia jeden z jego największych stronników – pisarz i publicysta – Michał Czajkowski. W 1841 roku przybył on do Turcji, by zyskać wśród stambulskich władców poparcie dla „sprawy polskiej”. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w antyrosyjskim Imperium Osmańskim, które nie uznało rozbiorów Polski, książę Adam Czartoryski widział sojusznika. Czajkowski założył w Stambule polskie przedstawicielstwo – Agencję Główną Misji Wschodniej Hotelu Lambert i zakupił od francuskich zakonników część terenów, około trzydzieści kilometrów od dzisiejszego Stambułu. Symboliczne poświęcenie pierwszej chaty w Adampolu, powołało do życia wieś, którą do dzisiaj zamieszkują Polacy (najmłodsi są siódmym pokoleniem). Sam Czajkowski w 1850 roku wstąpił do służby tureckiej, przeszedł na Islam i przyjął imię Sadyka Paszy, co

²⁴³ Nadwornym malarzem sułtana Abdüłaziza w Konstantynopolu w latach 1864-76 był Chlebowski Stanisław. Specjalizował się w malarstwie historycznym i batalistycznym. Do jego bardziej znanych prac należy *Bitwa pod Warną*. Jego pobyt w Turcji i Egipcie zaowocował wieloma obrazami o tematyce wschodniej. Malował m.in. sceny rodzajowe, portrety oraz krajobrazy miejskie i morskie; zob. T. Słabczyński, dz. cyt., s. 64.

²⁴⁴ Taką postacią był Aleksander Walberg-Dzierżanowski, który będąc inspektorem szkół i sekretarzem w ministerstwie oświaty, zasłynął jako reformator egipskiego szkolnictwa. Był też autorem jednego z podręczników do historii powszechnej, używanego w nowoczesnych szkołach egipskich; zob. S. Gołąbek, dz. cyt., s. 7.

²⁴⁵ S. Gołąbek, dz. cyt., s. 6.

²⁴⁶ Nawiązuję tutaj do tytułu artykułu Aleksandry Skowronek, w którym autorka opisuje polskie dążenia do zdobycia zamorskich kolonii; zob. Tejże, *Z ojczyzny pięknej lecz własnej ku zamorskim krainom*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”, nr 4 (29), 2009, s. 54-58.

²⁴⁷ Zob. np. S. Gołąbek, dz. cyt., s. 5, S. Słabczyński, dz. cyt., s. 278.

publicysta, współpracownik *Czasu*, Ludwik Dębicki uznał za największą zdradę ojczyzny. W 1886 roku na łamach czasopisma, przedstawiając sylwetkę Czajkowskiego, pisał: „Jest jedno tylko kryterium w Polsce dla poznania drogi, która wiedzie do zdrady: zdrada ducha, odstąpienie i wyparcie się tego, co stanowi rdzeń idei narodowej, jaką od ojców wraz z ich wiarą przyjęliśmy²⁴⁸”. Porzucenie „wiary ojców” było równoznaczne z porzuceniem „duchowej ojczyzny”. Wspólne wartości, kultura i tradycja łącząca przeszłość, z teraźniejszością i przyszłością narodu, miały być gwarantem duchowej niepodległości, w czasach kiedy naród państwa nie posiadał. W twórczości poetów Wielkiej Emigracji przeważała problematyka narodowa ukazywana w perspektywie religijnej (mesjanistycznej). Przyjęcie islamu – religii w powszechnym odbiorze niezrozumiałej, uważanej w Europie za zagrożenie dla chrześcijaństwa, spotkało się z potępieniem elit intelektualnych emigracji (tożsamość narodową budowano w oparciu o tradycje hellenistyczne i chrześcijaństwo, odcinając się tym samym od kultury sarmackiej). Niemniej jednak założona przez Czajkowskiego osada, przetrwała do dziś. Obecnie wieś, która do lat 60. XX wieku oparta była na gospodarce rolniczo-hodowlanej, przekształciła się w atrakcję turystyczną z wieloma pensjonatami, hotelami, restauracjami. Na stronie internetowej, gospodarze zachęcają do odwiedzenia „jednej z najślawniejszych wiosek na całym świecie”²⁴⁹, tymi słowami:

Polonezkoy istnieje już 150 lat, a wraz z nim ciągle istnieje polska kultura i tradycja. Polacy między sobą wciąż posługują się swoim ojczystym językiem, wyznają religię swoich przodków, która pomimo upływu czasu, przetrwała bez żadnych zmian. Polskość wciąż żyje w obrębie Adampola, a przypomina o niej styl życia mieszkańców, ich rozrywki, a także różne ceremonie (np. śluby). Dla tych, którzy kochają naturę, ciszę i spokój powstał ten kawałek raj, którego możemy doświadczyć o każdej porze roku... Wszystko to i nawet więcej w tej uroczej, polskiej wiosce usytuowanej 20 km od centrum Stambułu. Adampol - Polonezkoy czeka na WAS!!!²⁵⁰

By przyciągnąć turystów, twórcy strony zdecydowali się na wyeksponowanie jej polskości, czyniąc zeń główny wyznacznik tożsamości miejsca. Podkreślają ciągłość tradycji, języka, wyznawanej religii i kultywowanych z pokolenia na pokolenie zwyczajów związanych z miejscem pochodzenia jej mieszkańców, a więc Polską. Niemniej jednak, ta stworzona na potrzeby turystyki narracja, odsłania tylko część współczesnego oblicza Adampolu. Choć,

²⁴⁸ L. Z. Dębicki, *Michał Czajkowski*, „Czas” nr 18 (23 stycznia), 1886 r., s. 4.

²⁴⁹ *O Polonezkoy (Adampolu) w Stambule, Turcji*: <https://www.polonezkoy.com/pl/o-polonezkoy-adampolu.asp>, [20.12.2018].

²⁵⁰ Tamże.

zgodnie z tradycją na sołtysa wsi wybiera się Polaka, dalej działa tu kościół, gdzie odprawiane są msze w języku polskim i tureckim, to mieszkańcy polskiego pochodzenia stanowią zdecydowaną mniejszość (około dziesięciu procent)²⁵¹. Zachowały się tu także miejsca związane z polską kulturą: cmentarz katolicki i dom pamięci działaczki polonijnej Zofii Ryży, w którym zgromadzono dokumenty i pamiątki związane z historią wsi i jej mieszkańcami. O dobrych stosunkach sąsiedzkich z tureckimi członkami lokalnej wspólnoty może świadczyć współistnienie świątyń – rzymskokatolickiego kościoła i meczetu, którego budowę zainicjowali Polacy.

Wizje polskiej ekspansji, w XIX wieku epizodyczne i jednostkowe, powodowane bardziej chęcią ucieczki przed własnym zniewoleniem, niż rządzą zysku i podboju, zyskały charakter programowo-ideologiczny w 20-leciu międzywojennym, kiedy niepodległa Polska uzyskała dostęp do morza. Hasło: „Żądamy kolonij dla Polski” pojawiało się na plakatach, ulotkach, w książkach i artykułach, a inicjatorzy działań na rzecz popularyzacji idei polskiego kolonializmu – Liga Morska i Kolonialna – pod koniec lat 30. XX wieku mogli „poszczycić się” niemałą statystyką – w szeregach organizacji było prawie milion członków²⁵². Jej prezes – Generał Gustaw Orlicz-Dreszer cele strategiczne LMiK określał jako dążenie do:

wielkiego rozwoju mocarstwowego Polski, która dzisiaj przekracza znaczne ramy własnego państwa i posiada prawo, dzięki wielomilionowej ekspansji ludnościowej i jej pracy na terenach innych państw i kolonii do przetworzenia się z państwa europejskiego w państwo światowe²⁵³.

By uprawomocnić dyskurs kolonialny poza argumentami związanymi z przeludnieniem kraju, potrzebą „darmowego” pozyskania dóbr naturalnych i nowych rynków zbytu, a co za tym idzie – rekompensaty za stracony czas, kiedy Polski nie było na mapie, powoływano się na sylwetki

²⁵¹ Ostatnie naukowe opracowanie o Adampolu pochodzi z 2010 roku: zob. Jerzy. S. Łątka, *Adampol- Polonezkoy (1842-2010). Dzieje i kulturowe przeobrażenia polskiej osady nad Bosforem*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Szymbark 2010. W związku z dynamicznymi przeobrażeniami wsi związanymi z turystyką i komercjalizacją części rezerwatu otaczającego Adampol, zmienia się także jej struktura demograficzna. Najnowsze wiadomości związane z wsią pochodzą z artykułów na stronach internetowych i relacji na blogach podróżniczych: zob. np. M. Chudy, M. Fuzowski (z Adampola), *Koniec Polski pod Stambulem?*, „Newsweek”, 2017, <https://www.newsweek.pl/swiat/adampol-przestanie-istniec-co-dalej-z-polska-osada-w-turcji/yfmpden> [20.12.2018]; B. Ziembicka, *Adampol/Polonezköy*, 2018, <http://www.bognaziembicka.pl/2754/adampol-polonezkoy/> [20.12.2018], A. Zielińska, *Adampol. Polska wieś w Turcji*, 2015, <https://mojepodrozliterackie.blogspot.com/2015/12/adampol-polska-wies-w-turcji.html?m=1> [20.12.2018].

²⁵² A. Skorek, dz. cyt., s. 54; na temat polskich aspiracji kolonialnych zob. np. Anna Nadolska-Styczyńska, *Ludy zamorskich łódź. Kultury pozaeuropejskie a działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Wrocław 2005; zob. także: M. A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.

²⁵³ T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, Gdańsk 1983, s. 30

postaci z minionych epok, upatrując w podróżnikach, odkrywcach i badaczach pionierów idei kolonizacji:

Czyż bowiem zapomnieć możemy o Janie z Kolna, Krzysztofie Arciszewskim, Maurycym Beniowskim, Strzeleckim czy Trepce i tylu innych? (...) A imion ich przecież legion cały! Od mroźnych tajg Sybiru po skwarne pustyni afrykańskich bezlesia, od bezbrzeży lodowatych mórz biegunowych rejonów po peruwiańskich czy chilijskich szybów skały — wszędzie złotymi głoskami ryte są ich imiona²⁵⁴.

Nie będę jednak zgłębiać szczegółów trzeciej odmiany orientalizmu, czyli praktyki instytucjonalnej, służącej sprawowaniu władzy nad Orientem, czy jak określił to Abdul R. Jan Mohamed „materialnej praktyki imperializmu”²⁵⁵, bo ta nie dotyczy analizowanych przeze mnie XIX-wiecznych relacji podróżniczych. Polacy pod zaborami nie mieli możliwości przyłączenia się do krajów kolonialnych, a na poziomie indywidualnych praktyk, nie zawsze byli świadomi, że w nich uczestniczą. Ten rys naszych kontaktów z Orientem, pokazuje jednak, że nie ma racji Żygulski, kiedy uwalnia polski orientalizm od jakichkolwiek związków z orientalizmem europejskim. Na skutek skomplikowanego splotu czynników geopolitycznych, pojedyncze biografie splatały się z przemianami cywilizacyjnymi epoki. Warto więc zadać pytanie o artystyczno-literacki wymiar orientalizmu, określany przez Saida jako szersze pojęcia związane ze stylem myślenia, opartym na ontologiczno-epistemologicznym rozróżnieniu między Wschodem a Zachodem²⁵⁶. Czy jesteśmy dziedzicami tych samych kolonialnych metafor? Odpowiedzi na to pytanie będę poszukiwać w kolejnym rozdziale zwracając uwagę na dyskursywne, kreacyjne i normatywne podłoże tworzenia obrazów i opowieści o Wschodzie. Jak zauważa Michał Buchowski „to co mówimy i piszemy, nie tylko opisuje, ale również współtworzy ludzi i miejsca, w których oni żyją”²⁵⁷.

²⁵⁴ K. Głuchowski, *Idźmy za morza!*, „Morze”, nr 3, 1928, s. 32.

²⁵⁵ A. R. JanMohamed, *The Economy of Manichean Allegory. The Function of Racial Difference in Colonialist Literature*, „Critical Inquiry”, vol. 12, 1985, pp. 59-87.

²⁵⁶ E. Said, dz. cyt., s. 24.

²⁵⁷ M. Buchowski, *Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego*, „Recykling Idei”, nr 10/2008, s. 98-107.

Pisanie siebie. Opowiadanie świata. Obrazy Orientu

By zbliżyć się do zasadniczego tematu, czyli obrazu Orientu w XIX wiecznej polskiej literaturze podróżniczej, muszę podkreślić, że okres ten obfituje w niezwykle bogaty, zarówno w treści jak i ilości, materiał źródłowy. Podróże poselskie do „Turków”, zamieniają się w misje polityczno-dyplomatyczne, „możliwość wejścia w dzieje wielkich mocarstw”, ustępuje chęci wejścia w dzieje tradycji helleńskiej i odkrycia na nowo źródeł kultury europejskiego kręgu cywilizacyjnego, podróże edukacyjne wzbogacone zostają o artystyczno-literackie, wyprawy scjentystyczne, mające swoje źródło w oświeceniu, poszerzone zostają o nowe obszary geograficzne i pola naukowych eksploracji: badania archeologiczne, filologiczne, etnograficzne. Przede wszystkim zaś praktyka podróżowania zaczyna ulegać demokratyzacji (choć nie jest jeszcze powszechna i dostępna dla wszystkich), stając się celem samym w sobie. Przywilej peregrynacji do obcych krajów, wcześniej dostępny najbogatszym, wyszydzanym przez podróżującego po Wschodzie w latach 30. XIX wieku orientalistę Ignacego Pietraszewskiego „panom lordom i hrabiom i modnym magnatom”²⁵⁸, zyskują poeci, artyści, badacze, wykształcona młodzież. Obszerny materiał porównawczy wymaga zastosowania odpowiednich kategorii, które pozwoliłyby go uporządkować.

Kilka uwag o zastosowanych kategoriach analitycznych

Choć myśl Edwarda Saïda, jak słusznie zauważają badacze z poza zachodniego kręgu akademickiego, pozwoliła „Dekonstruować tekst, badać proces jego powstania, identyfikować strukturyzujące go mity”²⁵⁹, to do analizy polskich relacji podróżniczych zapożyczam pojęcie geopoetyki. Elżbieta Rybicka definiuje je tymi słowami:

Geopoetyka (...) zmierza w stronę kompleksowego, wieloaspektowego – choć powiem ostrożnie – jednak nie całościowego projektu analizowania i interpretowania interakcji (w tym

²⁵⁸ I. Pietraszewski, *Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Z pośmiertnych rękopisów*, Warszawa 1872, s. 4.

²⁵⁹ Z. Pathak, S. Sengupta, S. Purkayastha, *The prisonhouse of Orientalism*, „Textual Practice”, vol. 5, nr. 2, s. 195-218, cyt. za: L. Gandhi, dz. cyt., s. 65.

także cyrkulacji) pomiędzy twórczością literacką i praktykami kulturowymi z nią związanymi a przestrzenią geograficzną. Podstawowym zadaniem geopoetyki nie jest wyłącznie badanie reprezentacji, tropienie śladów geograficznych w literaturze, ale stawianie pytań o to, co twórczość literacka **czyni** – w ramach poetyki i *poiesis* – z owym miejscem czy obszarem. Celem geopoetyki nie będzie zatem „mapowanie” literackich światów, lecz pytanie o to co dzieje się pomiędzy, w międzyprzestrzeni: pomiędzy „geo” a poetyką, pomiędzy przestrzenią geograficzną a literaturą. Geopoetyka, zgodnie z tym założeniem, nacisk kładzie na dwie strony procesu interakcji, a więc, z jednej strony na doświadczenie miejsc (które siłą rzeczy zakłada podmiotowe zapośredniczenie) oraz na ich pojetyczne tworzenie, a z drugiej strony – odwracając kierunek – na aktywną rolę miejsc w owym doświadczeniu. (...) Reakcja pomiędzy „geo” (przestrzenią geograficzną) a „poetyką” (twórczością literacką) ma więc charakter chiazmatyczny, oparta jest na sprzężeniu zwrotnym²⁶⁰.

Ta orientacja badawcza wydaje mi się bardziej atrakcyjna przy próbie interpretacji kulturowego doświadczenia Orientu (bycia w określonej przestrzeni) i tworzenia literackich opowieści o nim (przełożenia praktyk przestrzennych na twórczość literacką). Pojęcie orientalizmu, które jeszcze do lat 70. XX wieku oznaczało „wszystko co się tyczy Wschodu”, za sprawą Saida, choć wciąż ważne, wydaje się zbyt mocno ideologicznie nacechowane. W ramach geopoetyki natomiast, można rozpoznać niektóre zaakcentowane przez palestyńskiego badacza problemy, ale nie przyjmować z góry przyjętej tezy o sprawowaniu władzy nad Orientem. Innymi słowy, używając pojęcia orientalizmu w kontekście polskiego podróżopisarstwa: nie pytamy o to, czy za przekazami opisującymi doświadczenia Polaków na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce, kryje się praktyka, którą ponad trzy dekady temu Edward Said określił jako „wytwarzanie Orientu”²⁶¹, ale z góry przyjmujemy, że tak właśnie jest. Geopoetyka natomiast akcentuje, że miejsca (jako konstelacja praktyk społecznych, natury i znaczeń) nie są tylko przedmiotem czyjegoś oglądu, „tekstem do czytania” i „przepisywania”, ale procesem w trakcie którego wytwarzane są społeczne oraz jednostkowe tożsamości i dlatego pozwala na poszukiwanie różnych strategii kulturowego doświadczenia obcości. Przekładając ten termin na praktyki podróżnicze – próba interpretacji tychże uczula badacza na ową międzyprzestrzenną zależność: tworzenie opowieści o odległych geograficznie kulturach jest pisanem *tam* (gdzieś daleko w odległej krainie) z perspektywy *tu* (miejsca, które opuszczamy, z którym się identyfikujemy), przy czym zarówno *tam* jak i *tu* wchodzi we wzajemne relacje. Czasem doświadczenie *tam* może okazać się na tyle ciekawe i silne, że będziemy chcieli

²⁶⁰ E. Rybicka, dz. cyt, s. 92-93.

²⁶¹ E. Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991.

włączyć je w codzienność naszego *tu*. Wydaje się, że takiej fascynacji uległ Rzewuski, kiedy po powrocie do swojego rodzinnego majątku na Podolu, wciąż nosił arabskie stroje, koczował w namiocie i mówił do swych koni po arabsku. Nawet jeśli była to tylko zewnętrzna poza „romantycznego bohatera, syna pustyni” to mimo wszystko wskazuje ona na transformacyjny wpływ *tam*, a więc aktywną rolę miejsc w doświadczeniu.

Geopoetyka zwraca uwagę na badanie twórczości literackiej z uwzględnieniem jej wymiaru:

- **intertekstualnego** (korespondencja z innymi tekstami),
- **kontekstualnego** (praktyka pisania zawsze uwikłana jest w zależności przestrzenno-historyczno-społeczne) i
- **tekstualnego** (właściwa treść dzieła).

Do reprezentacji materiału zainspirowała mnie zaś koncepcja Toma Selwyna. Brytyjski antropolog, twórca autorskiego kursu „Antropologia Podróży, Turystyki i Pielgrzymowania” (AFTP) analizując książkę Kapuścińskiego „Podróże z Herodotem” zidentyfikował pięć elementów paradygmatu o fundamentalnym znaczeniu dla historycznie rozumianej myśli społecznej inspirowanej podróżą jak i dla współczesnej AFTP. Pisałam o tym we wstępie, ale przypomnę je ponownie, by rozwinąć myśl badacza. Elementami owego paradygmatu są:

- **świat materialny** (zajmujący centralne miejsce w kształtowaniu tożsamości i dyspozycji kulturowych);
- **instytucja *proxenos***, czyli gościńca (zasady i praktyki gościnności, a więc to co odnosi się do świata społecznego i organizacji społecznej);
- **reprezentacja** (symboliczna i metaforyczna ekspresja, idee, wartości, wierzenia);
- **relację pomiędzy ja a innym** (aspekty tożsamościowe) i
- **sposoby przyswajania, gromadzenia i ucieleśniania wiedzy**, skoncentrowane na ocaleniu pamięci (pamiętki, muzea, jak i każdy inny sposób upowszechniania wiedzy o świecie: przewodniki, literatura podróżnicza)²⁶².

Ponadto autor zauważa, że książka Kapuścińskiego pokazuje ciągłość między starożytną a nowoczesną refleksją nad naturą podróży i jej relacją z myślą społeczną – i jako taka „uczy nas, że antropologia w ogóle, a antropologia podróży, turystyki i pielgrzymowania w szczególności, są produktem dwóch tysięcy lat etnograficznego i intelektualnego partnerstwa, i

²⁶² T. Selwyn, *Antropologia...*, dz. cyt., s. 77-101.

pozostają nierozzerwalnie ze sobą połączone od samego początku”²⁶³. Analiza wybranych relacji dotyczących Orientu, pokazała, że rozpoznane przez współczesnego badacza elementy stanowią pewien uniwersalny model poznania świata. Tak podsumowuje go Selwyn:

W takim ujęciu Kapuściński i Herodot uczą nas, jak możemy lepiej rozumieć naszą dziedzinę, gdy dostrzegamy, że została zbudowana w oparciu o schemat, w ramach którego możemy, zwrotnie, koncentrować się na tym, co **materialne, społeczne, symboliczne, na swoich relacjach z innymi i na świecie, w którym zdobywana jest wiedza** [pogrubienie moje – P.K.]²⁶⁴.

W dalszej części rozdziału, dokonując przedstawienia tego, jak polscy podróżnicy wyobrażali sobie, doświadczali, przeżywali i opisywali swoje spotkania z inną od ich własnej kulturą, posłużę się owym paradygmatem. Muszę jednak podkreślić, że choć zapożyczony model ma w sobie duży potencjał operacyjny, pozwala uporządkować rozległy i bogaty materiał, to jak każdy schemat, wymyka się prostemu podziałowi i klasyfikacji. Sądę, że w podróży to co materialne wchodzi w dialog z tym, co społeczne i symboliczne, tworząc horyzont poznawczy człowieka, a ten z kolei powstaje w oparciu o współistnienie *Ja/Inny*. Nawet jeśli główną motywacją podróżnika nie jest spotkanie z odmiennością, albo cel ten nie jest artykułowany wprost, to prędzej czy później, wieloaspektowe uwikłanie w nową rzeczywistość kulturową, prowadziło będzie do refleksji natury egzystencjalnej – o miejsce i znaczenie naszego bycia w świecie. Poziom problematyzacji rzeczywistości, jej „usensowiania” i przeżywania, stawiania pytań, o nie tylko własne istnienie, ale także istnienie Innego, zależny jest od wielu czynników, zarówno tych odnoszących się do rzeczywistości wewnątrztekstowej, jak i poza nią. Na podstawie analizowanych treści, wyszczególniam:

- czynniki zewnętrzne, takie jak: długości pobytu, spotkania na podróżniczej mapie ludzie, mijane obiekty, krajobrazy, problem języka i „turystycznych pośredników” (tłumacze, przewodnicy – tzw. dragomani) – innymi słowy „obiektywnie” istniejąca przestrzeń geograficzna.

²⁶³ Tamże, s. 77.

²⁶⁴ Tamże, s. 80-81.

- indywidualne czynniki wewnętrzne: wiek, płeć, biografia, wykształcenie, poziom wrażliwości, przeżycia emocjonalne towarzyszące doświadczaniu miejsc²⁶⁵ i ich zmysłowa percepcja.

Świat przedstawiony w tekście wydaje się nie przysparzać wielu trudności interpretacyjnych, zwłaszcza w przypadku literatury o założeniach realistycznych – wszak łatwo jest wyodrębnić według choćby podziału miasto/wieś: materialne, jak i niematerialne elementy zarówno pierwszej, jak i drugiej przestrzeni, na które podróżnicy zwracali szczególną uwagę. Żeby zilustrować tę tezę wymienię komponenty, które w trakcie mojej lektury udało mi się wyszczególnić. I tak, kiedy mowa o mieście, podróżników najbardziej interesują takie jego aspekty jak architektura: meczet, minaret, pałac, ogród, hotel, harem; ale i to, co można umownie nazwać „życiem codziennym” miasta, a więc przestrzeń społecznych interakcji: a te rozgrywają się na bazarze, w kawiarni, w tureckiej łaźni, za zamkniętymi kratami haremów, w pałacowych salach baszów i kalifów. To w miejskiej scenerii podróżnicy mają okazję przyglądać się, czy też uczestniczyć w najważniejszych świętach (rocznice urodzin lub śmierci sławnych imamów, narodzin Proroka czy miesiącu objawienia Koranu, czyli Ramadanie) uroczystościach (ceremonie obrzezania, zaślubin czy pogrzebu) i zabawach (wizyty i przyjęcia w pałacach). Gdy zaś mowa o wsi uwaga bardziej koncentruje się na krajobrazie naturalnym: rzekach, pustyni, wzgórzach i tym przekształconym przez człowieka: polach uprawnych, gajach owocowych, ziemi i sposobach jej uprawy, ale także domach rolniczej ludności (nazywanych „ubogimi lepiankami”), skromnym stroju i pożywieniu. Krajobraz wiejski skłania też autorów do snucia opowieści o mitach, starożytnych legendach i baśniach arabskich.

Znacznie trudniejsze do uchwycenia na poziomie interpretacji tekstu podróżniczego, są towarzyszące spotkaniu z odmiennością emocje, sposób przeżywania świata w podróży i refleksja o nim. Przede wszystkim dlatego, że opis jest procesem wtórnym do samego doświadczenia związanego z podróżą (nawet w przypadku dziennika pisanego „na gorąco” najpierw doświadczam, później zapisuję), czy jak ujmuje to Elżbieta Rybicka występuje tu fundamentalny problem związany z kwestią prewerbalnego statusu afektów²⁶⁶. Po drugie sam

²⁶⁵ Na ten odnoszący się do emocji, afektów, uczuć (do niedawna marginalizowany w zachodniej filozofii i teorii sposób poznania rzeczywistości jako przeciwstawny do rozumu, myślenia), coraz częściej zwracają uwagę współcześni badacze. Prowadzi to do powstania nowych subdyscyplin takich jak antropologia emocji czy geografia emocji. W ramach literaturoznawstwa rozpoznaje się tzw. topografie emotywne, emocjonalnie nacechowane opisy miejsc. Zob. np. J. Straczuk, M. Rajtar (red.), *Emocje w kulturze*, Warszawa 2012.

²⁶⁶ E. Rybicka, dz. cyt., s. 270.

zapis podlega regułom poetyki epoki czy konwencji literackich, a te z kolei mogą wyznaczać pewne kulturowe wzory przeżywania i wyrażania emocji. Można w tym miejscu postawić pytanie, czy wzruszenia i afekty w Ziemi Świętej, niejednokrotnie artykułowane, jako uczucia, których nie da się wyrazić słowem, były przeżyciem „subiektywnym”, doznaniem wywołanym bliskością miejsc religijnych, czy jak ujmuje to Rybicka reżimem „szkoły uczuć”, czyli kulturowo usankcjonowanym przymusem przeżywania określonych emocji w określonych miejscach²⁶⁷? Sądzę, że na poziomie epistemologicznym jest to w gruncie rzeczy pytanie nierozstrzygalne, zwłaszcza kiedy wnioskować i dociekać „prawdy” mamy tylko na podstawie tekstu. Nie pogrążałabym się jednak w badawczym sceptycyzmie. Nawet jeśli założyć, że język emocji podróżników miał swoje podłoże, czy dopełniał się w kodach i wzorcach XIX wiecznej poetyki, albo, że odzwierciedlał „subiektywne” doznania – to zarówno jedna jak i druga argumentacja wskazuje na owo sprzężenie zwrotne pomiędzy przestrzenią geograficzną a literaturą, doświadczeniem miejsca i wpływem miejsca na nasze doświadczenie. Ewa Kosowska, ponadto wskazuje, że sam tekst literacki:

(...) pozornie koncentrując się na jednostkowych perypetiach niewielkiej liczby bohaterów, w istocie rzeczy pokazuje zmagania ze światem natury i kultury, ujawnia potencjalne dla opisywanego środowiska reakcje kulturowe, obnaża rozbieżności między restrykcyjnością reguł kulturowych a licencyjnością jednostkowych zachowań. Przedstawiając postawy typowe lub skrajne, zawsze stanowi jakąś formę opisu tego, co kulturę tworzy lub tego, co ją ogranicza²⁶⁸.

O tę licencyjność jednostkowych zachowań, zmagania podróżnika ze światem natury i kultury, chciałabym także w tym rozdziale postawić pytanie. Nawiązując do paradygmatu Toma Selwyna, w zaproponowanych przez niego pięciu elementach fundamentalnych dla myśli społecznej inspirowanej podróżą, zabrakło mi jeszcze jednej, w moim odczuciu bardzo ważnej kategorii – a mianowicie **inicjacyjnego wymiaru podróży**, a więc jej charakteru egzystencjalnego i jednostkowego. Problematyzując to zaproponowane przeze mnie rozszerzenie: chodzi o odpowiedź na pytanie czy wiedza, którą w trakcie podróży wędrowiec zdobywa, prowadzi do wewnętrznej przemiany, pogłębienia świadomości, głębszej refleksji nad światem, wyłonienia się nowego typu „bohatera”? **Dwie ostatnie kategorie: a więc wiedza i inicjacyjny wymiar podróży – staną się podsumowaniem całej rozprawy.** Podążając za lekturą XIX wiecznych relacji, zacznę tę podróż od przedstawienia **świata materialnego**.

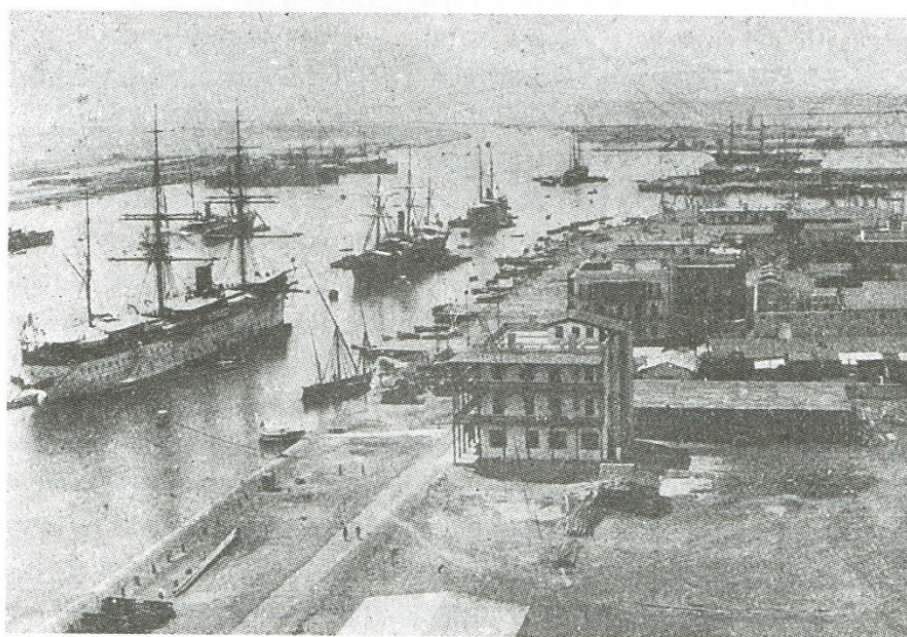
²⁶⁷ Tamże, s. 270.

²⁶⁸ E. Kosowska, *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Katowice 2003, s. 35

Chronologia ta, nie wynika tylko z potrzeby uporządkowania różnorodnego materiału, ale jest niejako próbą odtworzenia naturalnego rytmu podróży. Uwiecznienie pierwszego wrażenia zetknięcia się ze Wschodem, czy to dobijając do brzegów portu w Aleksandrii, Stambule, czy też spoglądając na Kair ze wzgórza czy wreszcie stając u podnóża Jerozolimy, było nieodłącznym elementem opisów podróży. Narracje te, będące próbą przełożenia doświadczenia na słowo, to przede wszystkim literacki zbiór wielu obiektów, przedmiotów, elementów świata kultury i natury, w których uderza próba syntetycznego ujęcia środowiska jako całości. Podobnie jak podróżników fascynowało bogactwo Wschodu, tak i współczesnego badacza uderza nagromadzenie przedstawień różnicujących świat fizyczny ze względu na jego kolor, kształt, formę, fakturę, rozmiar, rozmieszczenie w przestrzeni itd.

Świat materialny, czyli w horyzoncie i poza horyzontem widzenia

Pierwsze wrażenia



Il. 6. Port Said (Egipt), fot. A. Neumanowa

Jeśli zgodzić się ze słowami urodzonego w Stambule badacza literatury Irvina Cemil Schicka, że „społeczeństwa, zarówno dawniej jak i dziś czerpią wiedzę o sobie samych i nadają

sobie sens opowiadając historię”²⁶⁹, to te dostarczające opisu cudów starożytności, tajemniczości, przepychu, niewyobrażonego bogactwa haremów, wiecznego słońca unoszącego się na horyzoncie błękitnego nieba, władały wyobraźnią podróżnika, na długo przed fizycznym zetknięciem się z fascynującym Wschodem. Współczesny badacz, czytając liczne relacje z Orientu, natrafia na niemal identyczny repertuar w doborze tematów opisywania tej „dalekiej, egzotycznej krainy”: zmiennie pojawiają się obrazy ciasnych i zatłoczonych ulic, kawiarni i siedzących w nich w „bezczywności Turków palących fajki i nargile”, targów, tureckich łaźni, bazarów, haremów, „życiodajnego” Nilu i grozy pustyni, świętych szaleńców – derwiszów, majestatycznych pałaców budowanych w stylu europejskim i „nędznych chat ubogich fellachów”, czyli ludności rolniczej. Ów kalejdoskopowy obraz Orientu oddają słowa całkowicie zapomnianej Józefy Treterowej, która podróżowała po Egipcie w II połowie XIX wieku. W tym miejscu pozwolę sobie na nieco dłuższy fragment z jej *Wrażen z podróży na Wschód*. Wskazuje on bowiem na symptomatyczny dla wszystkich analizowanych przeze mnie literackich relacji – horyzont turystycznej widzialności – pewien stały dobór elementów świata materialnego (natury i kultury), których w opisie nie mogło zabraknąć:

Kairo jak tyle fantastycznych miast wschodnich, posiada domy o płaskich dachach zdobne w wieże, wieżyczki niższe i balkony w tysięczne różnobarwne arabeski; szyby w oknach zastępuje drobniutka drewniana kratka, tak delikatna, że raczej siatkę przypomina, wązkie uliczki kręte a ciemne (...) od domu do domu rozciągnięte sznury, na których suszy się bielizna, **oto pierwsze wrażenia, które nasuwa Kairo**. Ścisk i wrzawa pieszych, poważne stąpanie wielbłądów i tentent prześlicznych arabskich koni, huk powozów poprzedzanych biegnącym w cwał murzynem, który toruje jadącym drogę wołając „Guarda” lub „Oa” (baczność), mnóstwo osłów z dzwonkami, rozmaitość strojów, różnobarwnych turbanów, kapiących od złota, ubiorów wschodnich obok wstrętnych łachmanów Fellacha, iście odurzająco działają na niezwykłych do tego **widoku**. A wśród tego różnobarwnego i różnojęzycznego tłumu, gdzieniegdzie ulicą przesuwają się jak cień kobieta o zakrytej twarzy w czarnym płaszczu, milcząca i poważna jak kamienna statua, która zdradza życie jedynie przez błysk oczu, co jak dwa karbunkuły świecą w otworach zasłony. (...) Gdy dodasz do tego roznosicieli wschodnich trunków i wody w torbach z kozich skórek; kilka pysznych pałaców obok brudnych lepianek – bulwar paryski obok cuchnących zaułków, łatwo już sobie dopełnisz ogólnego szkicu Kairu. **Mimo to jednak śliczny jest widok Kaira z cytadeli panującego nad nim wzgórza**. Wysmukłe minarety,

²⁶⁹ I.C. Schick, dz. cyt., s. 42.

wspaniałe i zabytkowe pałace, czarowne wille rozrzucone wśród zieleni gajów palmowych, poczerńnięte wieżycy grobów dawnych Kalifów, i wstęga Nilu wijąca się przez urodzajną płaszczyznę, nareszcie góry Makatumu i gorące piaski pustyni, **służą za ramy temu wspaniałemu obrazowi**, który na długo **przyciąga wzrok** do siebie²⁷⁰ [pogrubienie moje – P.K.].

Pierwsze wrażenia podróżniczki odnoszą się do materialnych aspektów odwiedzanego świata – domy z płaskimi dachami, wieże i wieżyczki, balkony w kolorowe arabeski, kratki w oknach zamiast szyb, wąskie i ciemne uliczki, sznury z wiszącą bielizną – to elementy, które „narzucają” się percepcji, ze względu na ich odmienny od dotychczas znanego charakter. Spostrzegawcze spojrzenie podróżniczki, w tym rodzajowym obrazie miasta, dostrzega nawet detal: torba z kozich skórek, błysk oczu kobiety „co jak cień przesuwają się ulicą”, poczerńnięte wieżycy. Podróżnicy nowy im świat, odbierali wszystkimi zmysłami: pisali o nawoływaniu do modlitwy muezzinów, ekstatycznych krzykach derwiszów, wrzawie i gwarze mieszających się języków, cierpko-słodkim smaku daktyli, do którego musi przyzwyczać się umysł, cuchnących zaułkach, jednak wschodnie miasto najpiękniej objawiało im się z oddali, w ujęciu panoramicznym. A o to kilka innych egzemplifikacji. Wizja Stambułu jako Edenu roztaczała się przed orientalistą Ignacym Pietraszewskim, który w 1831 roku rozpoczął w tym mieście służbę konsularną:

Na koniec wystąpił i on niby z obłoków, w istniej postaci lotnego orła, którego pierś miasto Stambuł tworzy; skrzydła – *Pera* w Europie i *Skutary* w Azji (...). **Cóż to za widok! Jakie uczucie owłada tu sercem człowieka, tego ni pióro opisać, ni język orzec, ni dusza wyłonić nie potrafi.** Koniecznie potrzeba tam być, **przypatrzyć się wszystkiemu, widzieć, dać się zatrzymać na chwilę, zachwycić... i odpływać prędzej na powrót**, by z sobą unieść przekonanie, że nie ma w świecie podobnych nigdzie okolic (...). Duch niesiony po porośłych, niby grzybami, siedmiu wzgórzach Konstantynopola i przedmieść marzy o Edenie. Tam sterczą, jak stogi, Meczetów garbate kopuły, - jak tyczki chmielu, strzałą w górę puszczone Menarety, niby wieże nie do podzwonu, lecz z których głos Muezima, Turka zwołuje lud na modlitwy; domki zaś, niby makówki czerwone, zapiętrzone jedne na drugich, zachwycają cię, morzą i do spoczynku wabiają, gdyż tam i woni drzew aromatycznych pełno, i różnorodnych głosów ptactwa...na zasłuchanie! To

²⁷⁰ J. Treterowa, *Wrażenia z podróży na Wschód*, Lwów 1879, s. 9-10.

myślisz, że Bóg na wstępie, nim się znudził obłudą czarta i Ewy, ten raj dla pierwszych naszych rodziców utworzył²⁷¹ [pogrubienie moje – P.K.].

Niewspółmierność języka do oglądanego z oddali widoku Stambułu, niezależnie od tego, czy podróżnicy płynęli przez Bosfor od strony Morza Czarnego, czy Morza Marmara, czy wreszcie przybywali koleją jadąc od Bukaresztu, będzie powtarzającym się motywem. Pisał już o tym w 1814 roku Edward Raczyński w swym *Dzienniku podróży do Turcyi odbytey w roku MDCCCXIV*. Wyprawę Raczyńskiego można by za Antonim Mączakiem nazwać „podróżą oświeconego” – przede wszystkim przyświecał jej cel naukowo-poznawczy²⁷². Mimo uczuciowej powściągliwości i sprawozdawczego charakteru swych wspomnień, zapis chwili, w której podróżnik po raz pierwszy dostrzega Stambuł, świadczy o silnym wrażeniu i pozostawianiu pod urokiem miasta podziwianego z oddali:

Przybyłem do Konstantynopola w tym mniemaniu, iż podróżni zbytnie przechwalali położenie tey stolicy; teraz z własnego uczułem doświadczenia, że **albo bardzo zimno obraz ten wystawili, albo raczey, że się opisać nie da. Nie tylko zaś w oczach malarza widok Konstantynopola nie ma sobie równego, ale nadto zimna rozwaga przekonywa zastanawiającego się Statystyka, iż to położenie łączy w sobie wszystkie korzyści, iakich tylko wielkiemu miastu życzyć można.** Nigdzie wyżywienie milionowej ludności łatwiejszym bydź nie może [...] port Stambułu, pod murami Seraiu, pod okiem panującego jest mieyscem, które natura na środkowy punkt handlu znaczney części Azyi i Europy przeznaczyła; jest mieyscem, gdzie wszystkie skarby, iakby z rogu obfiości sypać się zdaia²⁷³ [pogrubienie moje – P.K.].

Mimo iż, panoramy Stambułu „opisać się nie da”, jak konstatuje Raczyński, podróżnicy nie ustana w wysiłkach, by oddać słowem swe wrażenia. Na literacki pejzaż pierwszego wrażenia miasta składają się te same elementy (Bosfor, domy i pałace, ogrody, cyprysy, minarety, maszty statków), opisane przy pomocy podobnych chwytów retorycznych i epitetów, choć poziom

²⁷¹ I. Pietraszewski, *Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Z pośmiertnych rękopismów Ignacego Pietraszewskiego*, Warszawa 1872, s. 8.

²⁷² We wstępie do dziennika Raczyński pisał: „Mimo to, pochlebiam sobie, iż podróż, którą na widok publiczny wystawiam, stać się może użyteczną; bo lubo od wielu wieków, kraie berłów Ottomańskich podległe, ciągle zayimuią uwagę podróżnych, kraje te przecież niedosyć ieszcze są dotąd znane. Wierne opisanie niektórych prowincyi, rys obyczaiów narodu, który przez kilka miesięcy pilnie uważałem, tudzież wykaz siły zbroyney Ottomanów na lądzie i na morzu, składaiać obraz, któremu w dzisieyszem zwłaszcza położeniu rzeczy, kiedy cała Europa zwrócone ma w tę stronę oczy, czytelnik tem chętniey podobno chwilę zastanowienia poświęci”, zob. Tenże, *Dziennik podróży do Turcyi odbytey w roku MDCCCXIV*, Wrocław 1821, s. 6.

²⁷³ E. Raczyński, dz. cyt., s. 16.

metaforyzacji i poetyckości języka jest różny. Przykładów schematycznego opisu można wyszczególnić tyle, ilu Polaków w XIX wieku miało okazję na panoramę Stambułu spoglądać i zapisać swe wrażenia na papierze²⁷⁴. „Pyszne gmachy i rozkoszne kioski” wznoszące się u podnóża gór, otaczających Bosfor, „tłum meczetów, których lekkie i śliczne minarety zdały się lasem strzał lecących w obłoki”²⁷⁵ – tak swój zachwyt w 1839 roku wyrażał odwiedzający Stambuł w drodze do Ziemi Świętej ksiądz Ignacy Hołowiński. Maurycy Mann, w którym – jak deklaruje – „podróż na Wschód (...) nieobudzała ani wielkiej ciekawości, ani gorących życzeń”²⁷⁶, także nie oparł się urokowi Stambułu, tworząc jeden z bardziej poetyckich opisów pierwszego wrażenia, wywołanego widokiem miasta:

Zaprawdę **widok** Stambułu jest tak nadzwyczajny, tak czarodziejsko zachwycający, iż bierze pewna obawa, aby nie znikł za dotknięciem, jak owe bańki mydlane, gdy tęczowe przybrały kolory. **Zdaje się, że to, co się widzi, rzeczywistością być nie może**, że to marzenia rozbudzałej imaginacji, że to sny, które przebudzenia nie wytrzymają. I to nie tylko sam Konstantynopol z krociami **minaretów i świecących kopuł**, ale całe brzegi Bosforu, które są jego przedmieściem, **z owymi pałacami, ogrodami, domami**, z których każdy oddzielną ma swą fizyonomią, z całą ową grą **najjaskrawszych kolorów odbijającą się na tle czarnych cyprysów lub na kryształ Bosforu**, rzeki – po której **tysiące miga się złocistych kaików**, morza – na którym imponująca z dwudziestu okrętów złożona rozwija swe pawilony flota... wszystko to razem jest czemś tak dalece w sferze krajobrazów ułudnem, że **aby pierwsze wrażenie w całej sile i mocy zachować, jeden może tylko zostałby środek – odjechać**²⁷⁷ [Pogrubienie moje – P.K.].

Najjaskrawsze i tęczowe kolory, kryształ Bosforu, świecące kopuły, czarne cyprysy i migocące się złotem tysiące kaików²⁷⁸, to nie tylko epitety służące uwzniośleniu i nadaniu poetyckiego wyrazu światu materialnemu, ale to także odczucie barwy i rzucanego nań światła, które związane jest ze zdolnością widzenia. A jednak w tym widzeniu koloru, które jest subiektywnym wrażeniem psychicznym i zaczyna jawić się podróżnikowi jako swego rodzaju *wschodni miraż*, sen, widmo, iluzja rzeczywistości, jest jakaś spójność z wizją Stambułu jako

²⁷⁴ Odsyłam tutaj do artykułu Sylwii Filipowskiej, która w ujęciu chronologicznym podaje wiele przykładów XIX wiecznych relacji związanych z pierwszym wrażeniem na widok Stambułu: *Starożytne piękno i turecka brzydota – na przykładzie szablonowości opisów pierwszego wrażenia na widok Stambułu w świetle dziewiętnastowiecznych polskich relacji z podróży na Wschód*, *Iuvenilia Philologorum Cracoviensium*, t. V, *Źródła Humanistyki Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 31-48.

²⁷⁵ I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Petersburg 1853, s. 12.

²⁷⁶ M. Mann, *Podróż na Wschód*, T. 1, Kraków 1854, s. 4.

²⁷⁷ Tamże, s. 324-325.

²⁷⁸ *Kaik* (tur. Kaık) – długa wąska łódź turecka, poruszana wiosłami.

Edenu, która roztaczała się przed Pietraszewskim. Zarówno jeden jak i drugi podróżnik zgadzają się co do tego, że dla zachowania w umyśle i wspomnieniach obrazu miasta-ideału, najlepiej byłoby dokładnie się mu przypatrzeć z oddali i odjechać. Kiedy czytam we wstępie zapewnienie Manna, że nie był on erudycyjnie przygotowany do podróży (nie czytał dzieł poprzedników) – ten sam chwyt retoryczny, staje się ciekawszy i jednocześnie „kłopotliwy” w interpretacji. Mann wyznaje:

Mnóstwo błędów głęboko zakorzenionych i rozpowszechnionych o krajach nieco odleglejszych pochodzi stąd, że podróżujący ma już naprzód sąd o nich wyrobiony – nie przez naukę – ale przez czytanie różnych dzieł, które wytknęły kierunek jego myślom i przygotowały do wrażeń. Wolny byłem od tego niebezpieczeństwa. Jest to zapewne jedna z tych korzyści, o których słusznie utrzymywać można, że są wielkie, ale ich nadużywać nie należy. (...) wolę nawet, aby znajomszy rzeczy tu i owdzie błąd w opisie mej podróży dostrzegli, aniżeli by mię pomówiono, że nie własnymi, ale cudzemi patrzałem oczami ²⁷⁹.

Czy podróżnik uwolnił się, od niebezpieczeństwa patrzenia „nie własnymi, ale cudzymi oczami”, przynajmniej jeśli chodzi o wrażenie Stambułu? Czy możliwe jest, żeby wyruszał w tak daleką podróż bez żadnego merytorycznego przygotowania? Analiza relacji, zgodnie z postawionym przeze mnie założeniem o ich tekstualnym, intertekstualnym i kontekstualnym powiązaniu, każe mi przypuszczać, że nie²⁸⁰. Ten dość arbitralny wniosek, umacnia, wynikające z lektury dzienników spostrzeżenie, że z równie silną ekspresją podkreślającą zachwyt nad Stambułem podziwianym z zewnątrz, niczym „malowniczy pejzaż”, podróżnicy wyrażali swoje rozczarowanie tym, jak miasto przedstawiało się po wyjściu na ląd, kiedy „ułuda krajobrazu”, mieniającego się serią barw i kształtów, zaczynała nabierać na ostrości, a *wschodni miraż* ustępował miejsca *wschodniej rzeczywistości*. A oto kilka egzemplifikacji:

Przeszliśmy kilka **ulic i uliczek, nibyto brukowanych, bardzo brudnych**, złożonych z domów po większej części drewnianych, **wśród kupy psów żółtych i parszywych** jak

²⁷⁹ M. Mann, dz. cyt., s. 4-5.

²⁸⁰ Zresztą autor sam niejako zaprzecza swoim zapewnieniom, kiedy w trzecim tomie swych wspomnień (dotyczących Ziemi Świętej) przytacza opis kameleona, autorstwa Radziwiłła, zwanego „Sierotką”. Jak zaznaczałam wcześniej *Peregrynacja Radziwiłła „Sierotki”* była jednym z ważniejszych dzieł polskiego piśmiennictwa podróżniczego i powoływano się na nie jeszcze w romantyzmie. Zob. M. Mann, *Podróż na Wschód*, T.3, Kraków 1854, s. 23-24.

kairskie, koni, osłów i niepospolitego ruchu. Mimowolnie ów Anglik²⁸¹ co z jachtu wysiąść nie chciał, stanął mi na myśli²⁸² – pisał Mann [pogrubienie moje – P.K.].

Antoni Waśniewski, pełen zachwytu nad pierwszym wrażeniem Stambułu („Oczy moje nasycaly się już uroczym widokiem sławnego w dziejach świata Byzancyum, które jeszcze rannym snem drzymało²⁸³”), nie krył zdziwienia, kiedy podążając za „przewodnikiem – starym Turkiem”²⁸⁴ zobaczył, że:

(...) zamiast szerokich i porządných ulic, jakie w głównych miastach naszych zwykle widzimy, **wszedłem w wąziutkie, kręte uliczki** (...). Ciasne te przejścia zapełnione były pstrą mieszaniną najróżnobarwniej ubranej ludności, **a przy tem niesłychana liczba brudnych od much, pokąsanych psów**, których pomimo nadzwyczajnego natłoku ludzi za każdym niemal krokiem spotykałem. **Nieprzyjemne stąd wyziewy**, stają się przybyłym z czystego morskiego powietrza podróżnym, nieznośne (...) ²⁸⁵.

Mimo doznanego „szoku kulturowego” Waśniewski kontynuuje swoją przeprawę przez „wąskie i nie bardzo chędogie”²⁸⁶ uliczki, gdyż, jak powiada: „Wszystkie te jednak nieprzyjemne wrażenia nie zdołały zatrzyć zajmującej całą mą istotę myśli, że się już na klasycznej ziemi Oryentu znajduję”²⁸⁷. Sylwia Filipowska, skrajne emocje podróżników, a więc z jednej strony słowa zachwytu na widok Stambułu z zewnątrz, z drugiej rozczarowanie jego topografią doświadczaną z bliska, określa jako opozycję „starożytnego piękna i tureckiej brzydoty”²⁸⁸. Przyczyn dychotomii upatruje nie w percepcji, czyli cielesnej zdolności postrzegania, organizacji i interpretacji wrażeń zmysłowych, ale w samym „obiekcie” postrzegania, znajdującym się na zewnątrz podmiotu. Innymi słowy „starożytne piękno i turecka brzydota” w szablonowości XIX wiecznych opisów pierwszego wrażenia miasta

²⁸¹ Anegdota o Angliku, który przybył do Stambułu, zarzucił kotwicę i przez godzinę spoglądał na miasto, po czym odpłynął mówiąc, że gdyby wysiadł, zepsułby sobie wrażenie, pojawia się w wielu relacjach polskich podróżników. Sylwia Filipowska wskazuje, że historia ta mogła być podróżnikom znana nie koniecznie z dzieł poprzedników, a zasłyszana na miejscu, jako „opowiastka” stambulskich przewodników. Zob. Tejże, dz. cyt., s. 43. Wydaje mi się to dość prawdopodobne, zważywszy na to, że anegdota ta pojawia się dopiero w relacjach z II połowy XIX wieku, czyli w okresie kiedy turystyka zaczęła się dynamicznie rozwijać.

²⁸² M. Mann, dz. cyt., s. 330.

²⁸³ A. Waśniewski, *Sześć tygodni na Wschodzie: Podróż do Carogrodu*, Wyd. J. Czech, Kraków 1851, s. 86.

²⁸⁴ Tamże, s. 89.

²⁸⁵ Tamże, s. 90.

²⁸⁶ Tamże.

²⁸⁷ Tamże.

²⁸⁸ S. Filipowska, dz. cyt., s. 46.

według autorki jest nie w „oku patrzącego”, a w samym Stambule, który „wymuszał na podróżnikach taki, a nie inny sposób opisu”²⁸⁹.

Jeśli przyjąć punkt widzenia autorki za słuszny, to ową schematyczność opisu można rozszerzyć właściwie na cały Orient. Lektura dzienników, wspomnień, listów pokazuje, że niezależnie od tego czy podróżnicy przebywali w Aleksandrii, Kairze, Stambule czy Jerozolimie *Wschód wyobrażony* (a więc ten odnoszący się do tradycji antycznej, widziany przez pryzmat historii starożytnej czy biblijnej) i *Wschód doświadczony* (współczesny, związany z kulturą Islamu) to dwa zupełnie odrębne światy, nieprzystające do siebie, wywołujące – przynajmniej na początku – dysonans poznawczy. I o ile zgadzam się ze stwierdzeniem, że miasta mają swoisty „język” – jak przekonuje Toporov – przemawiają swoimi „ulicami, placami, wodami, wyspami, parkami, gmachami, pomnikami, ludźmi, historią, ideami”²⁹⁰, to „turecka brzydota”, wychodzi poza obraz li tylko Stambułu i świadczy o znacznie bardziej złożonych i głębszych czynnikach tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych wpływających na postrzeganie Innego. Choć wypada zgodzić się z tym, że podróżnicy opisywali świat tak, jak go widzieli – a więc materia odgrywała szczególną rolę, to zadaniem antropologa jest postawienie pytania o symboliczno-kulturowe podłoże tego spojrzenia. Zwrócenie uwagi na te, a nie inne aspekty, jest zawsze antropocentrycznym postrzeganiem świata i dlatego odniesienie się tylko do jego zewnętrznej formy wydaje się niewystarczające. A oto kilka egzemplifikacji pokazujących, że zachwyt i rozczarowanie to afekty, które szły ze sobą w parze, niezależnie od precyzyjnie określonej przestrzeni geograficznej Orientu. Władysław Wężyk, w 1840 roku tak opisywał swoje pierwsze wrażenia spoglądając w stronę Aleksandrii:

Wkrótce wędrowiec mógł **spostrzec wyraźnie nieścigniony okiem** śnieżysty łąn piasku, z łona którego wytryskało jak fontanna śnieżyste miasto. (...) Aleksandria (do niej to bowiem zanosło nas przeznaczenie), jako zwodnicza zalotnica wystawiała na widok najpiękniejsze i najnowsze swe gmachy: Seraj, Dywan, Komorę, Port przeznaczony do budowania okrętów, i inne nowe dzieła niezmordowanego Mehmeda-Ali [pogrubienie moje – P. K.]²⁹¹.

²⁸⁹ Tamże, s. 44.

²⁹⁰ W. Toporov, *Miasto i mit*, Gdańsk 2000, s. 73.

²⁹¹ W. Wężyk, *Egipt. Obrazy*, Warszawa 1930, s. 1-2.

Choć Węzyk odnosi się do innych elementów Wschodu, wskazując na współczesne oblicze Aleksandrii – i można powiedzieć, że jest w tym pewna oryginalność w stosunku do większości opisów podróżników, które podkreślają historyczne korzenie miasta, to wyjście na ląd nie pozostawia złudzeń:

Ledwośmy stąpili nogą na tę spiekłą ziemię, aliści otoczyła nas zgraja pachołków obdartych, na wpół nagich z miedzianą skórą, źle pokrytą niebieskimi łachmanami! Ten młody motłoch, w chrapliwym i gardlanym języku, ofiarował nam (...) opodal stojących osłów (to są bowiem tutejsze dorożki). Zgraja ta odpędzoną od nas została przez drugą, jeszcze obrzydliwszą (...). Ci ofiarowali nam także *koniecznie*, leżących filozoficznie opodal, jak Diogenes na słońcu, wielbłądów. (To są bowiem tutejsi *tragarze*). Ledwośmy przeszli przez piękną i białą bramę miasta, obok nowo budującej się komory, **aliści miasto z białego, jakim nam się z okrętu wydawało, zrobiło się szarem i prawie czarnem. Uliczki wąskie i kręte**, domy wysokie i brudne, gdzieniegdzie meczet dość nikczemnej architektury lub *bazary* łachmanami pokryte, **gdzie tłumy brudnego i nagiego prawie ludu** zaledwo przepchać się mogą i skąd wznoszące się **niezdrowe wyziewy** usprawiedliwiają niejako zarazę morową, że sobie ten kraj obrała za mieszkanie. To jest miasto *Turków*, miasto kupców, miasto wschodnie.²⁹² [kursywa – jak w oryginale, pogrubienie moje – P.K.].

I znów ten sam repertuar: ciasne i kręte ulice, rozkrzyczany tłum mówiący niezrozumiałym językiem, nieprzyjemny zapach i groźne epidemie, to obraz „miasta kupców, miasta wschodniego”. Ten sam podróżnik, zbliżając się do innego „miasta wschodniego” – Kairu – pisał:

Istnieje pewien rodzaj zachwycającego czaru, któren się rozciąga nad tem miastem i nad wszystkim, co je otacza. To wrażenie już się zaczyna czuć oddawać w chwili, **gdy oko dojrzy** w oddaleniu, wśród mgły słonecznej sławnych piramid szczyty, wieże minaretów i pałaców i ogrodów nad Nilem się wznoszących²⁹³.

Czterdzieści lat później, niemal identyczne obrazy zawładnęły wyobraźnią Anny Neumanowej na wieść o przeniesieniu do Kairu:

²⁹² Tamże, s. 6.

²⁹³ Tamże, s. 29.

Na tle błękitnem egipskiego nieba **ujrzałam** już w myśli sfinksy, piramidy, mauretańskie pałace, palmy i cyprysy. Od tej pory, aż do dnia wyjazdu byłam jakby w gorączce pragnąc co prędzej **na własne oczy ujrzeć** cuda Wschodu. Podróż nawet w najodleglejsze kraje Europy nie może mieć tego uroku dla wyobraźni, co podróż w odległe obce strefy, gdzie wszystko dla nas ma powab nowości, inni ludzie, inne życie, inne słońce nawet nas wita²⁹⁴.

Podróż zaczyna się w umyśle podróżującego, ale owa myśl w głowie nigdy nie jest wolna od pewnych założeń *a priori*, od owej „prematycznej” świadomości zróżnicowania świata i odmienności kultur. Anna Neumanowa na samą wiadomość o przeniesieniu do Kairu ujrzała w swych myślach sfinksy, piramidy, mauretańskie pałace, palmy i cyprysy – a więc znów te elementy, które odnoszą się do materialnych komponentów innej geograficznie przestrzeni. Gdy miejsce, widziane z perspektywy oddalonej, z dystansu, czy to przestrzennego (z pokładu parowca, z punktu widokowego, w lekturze poprzedników), czy czasowego (myśl, o tym co ma się wydarzyć) nabiera „realnych” kształtów, rzeczywistość zaczyna objawiać się podróżnikom jako bezład, brak wizualnego porządku. Innymi słowy, wraz z coraz głębszym zanurzaniem się w ulice Kairu, ale i Stambułu, Aleksandrii (część arabska), Jerozolimy, Algieru poszczególne elementy wyostrajają się, bo zaangażowane zostają inne zmysły poznania: zapach, słuch, dotyk. Jednocześnie ogólny obraz rozmywa się, bo podróżnik nie jest w stanie, objąć nowego dla siebie świata, jako całości. Co prawda w relacji Józefy Treterowej chaos barwy i detalu nie zostaje wyrażony wprost, ale nagromadzenie przedstawień, w których mieszają się porządki ze świata kultury i natury, ludzkie ze zwierzęcym, piękno z brzydotą, przepych z ubóstwem, stwarzają pozór przestrzeni pozbawionej ładu, niedającej się ująć w żaden klucz, wzór, schemat, kod. Wszystkie odbierane przez zmysły nowe bodźce, jak wskazuje autorka, działają na „niezwykłych do tego widoku odurzająco”. Józef Husarzewski, hrabia i szambelan austriacki, stwierdza wprost: „Pierwsze wrażenie, jakie każdy, świeżo przybyty, wylądowawszy w Aleksandrii odebrać musi jest z niczym nieznównany brud, rubasność i chaos ogólny”²⁹⁵. Kilka stron wcześniej, dystansując się wobec rzeczywistości, a zwracając do wewnętrznego świata emocji, pisał:

Jest to jednak szczególne uczucie opanowujące człowieka, który po raz pierwszy opuściwszy Europę ujrzy świat tak nowy, tak obcy, tak czysto orientalny, o którym słyszał

²⁹⁴ A. Neumanowa, *Obrazy z życia na Wschodzie*, Warszawa 2010, s. 45.

²⁹⁵ J. Husarzewski, *Wspomnienia z naszej podróży na Wschodzie 1871-1872*, Kraków 2009, s. 29.

dużo, widział często na obrazach, czytał opiewany potężnymi słowy poetów, ale o którym pomimo tego wyobrażenia nie miał²⁹⁶.

Bezpośrednie spotkanie z odmiennością, gdzie wszystko „czysto wschodni nosi charakter (...) same turbany, fezy, sami tylko murzyni i Arabi koloru oliwnego, wszystko to na pół tylko ubrane krzyczy, rozbija się, tłucze, rani, przeklina i to po arabsku”²⁹⁷, to już nie zmienne elementy sztafażu, znane z poezji romantyków, czy ekspozycja z Wystaw Światowych, na którą można patrzeć, nie wchodząc w „interakcję z obiektem”. Podróżnik pozbawiony możliwości spojrzenia z oddalenia, opuszczając pokład statku, czy tego chce, czy nie, zostaje wciągnięty w nowy świat, z całą jego dosłownością i totalnością, „i to po arabsku”. U Pietraszewskiego w momencie dopłynięcia do portu, wyobrażony Eden zmienia się w tureckie *infernum*. Na początku zmysł węchu podróżnika napotyka, „odór okropny i zabójczy”, przypominający zapach jatek mięsnych, później otacza go „rój psów potopionych”, a nad brzegiem zauważa białe wrony morskie, siedzące stadem „nad kupą przegniłych i nie pogrzebanych w ziemię zwierzęcych wnętrzności, nerek i żołądków baranich”²⁹⁸. Wyjście na ląd dopełnia ów obraz nasuwający skojarzenia z kręgiem piekielnym Dantego:

Tłuszcza nagiego prawie ludu i marynarzy, dzieci i bab tureckich, powbijanych jak mumie, mówiących stłumionym głosem spod warg przymkniętych – wśród roju psów zgłodniałych i z głodu wyjących - zajęła mnie na wstępie zaraz niezwykajnie [...]. Było to przedmieście Galata wiodące prosto do Pera..., a że nie widziałem tam domów porządných, jeno chaty bez okien, z drzewa ulepione, nie trotuarów, a tylko bruk, jak Bóg posiał, i na bruku gromady osłów objuczonych koszami gruzu lub oczepionych deskami i bierwionami, spod których ledwie głowy wyglądały – więc straciłem swoje dobre o tym miejscu i o Wschodzie wyobrażenie²⁹⁹.

Tłuszcza, a więc motłoch, hołota, zgaja nagiego prawie ludu, rój psów zgłodniałych – jakże daleki to obraz od wystawionego przez Raczyńskiego, który pisał, że „nigdzie wyżywienie milionowej ludności łatwiejszym być nie może”³⁰⁰, choć nieco później, konfrontując swoje wyobrażenie z doświadczeniem, dodawał: „stolica Państwa Ottomańskiego tak wspaniały z morza wystawiająca obraz, nie jest pięknie zabudowana. Ulice

²⁹⁶ Tamże, s. 24.

²⁹⁷ Tamże, s. 26.

²⁹⁸ I. Pietraszewski, dz. cyt., s. 9.

²⁹⁹ Tamże, s. 9.

³⁰⁰ E. Raczyński, dz. cyt., s. 16.

Konstantynopola są kręte, źle brukowane, nieporządne i nadzwyczajnie ciasne³⁰¹. Choć co znamienne, nie pisał nic o brudzie, przykrym zapachu i psach.

Czy to możliwe, żeby w przeciągu zaledwie piętnastu lat, jakie dzieliły te dwie podróże, oblicze miasta, aż tak bardzo się zmieniło – przeistaczając się z miejsca „gdzie wszystkie skarby, jakby z rogu obfitości sypać się zdają”³⁰² w „tłuszczę nagiego prawie ludu”? Raczyński, mimo iż zwraca uwagę na źle wybrukowane ulice, nie wspomina nic ani o psach, ani o „nagim ludzie”, ani o różnobarwnym tłumie – w końcu była to podróż uczonego i arystokraty, podporządkowana jeszcze regułom oświeceniowym, a więc „koloryt lokalny” nie znajdował się w polu zainteresowania podróżnika, a raczej budowę, „zabytki przeszłości”, historia wielkiego mocarstwa (choć ciekawość nie pozwoliła mu, nie wspomnieć o życiu kobiet w haremie). Skąd zatem u Pietraszewskiego tak iście dantejska sceneria? Powołując się na źródła historyczne, można założyć, że obraz potopionych psów mógł wynikać z empirii. Pietraszewski nie problematyzuje rzeczywistości i nie dodaje w swej relacji, że było to wynikiem reformatorskich poczynań sułtana Mahmuda II, który podając inną wykładnię Koranu, postanowił oczyścić ulice miasta z psów i nakazał ich wywiezienie na jedną z wysp morza Marmara³⁰³. Nie spotkało się to z przychylnością społeczeństwa muzułmańskiego, dla którego pies, choć był wiązany z nieczystością (także w wielu innych kulturach³⁰⁴), jak każde stworzenie Boga, według nauki Koranu winien być otoczony opieką³⁰⁵. Po wzniesionym buncie mieszkańców Stambułu sułtan był zmuszony do sprowadzenia psów z wyspy. Możemy natomiast postawić pytanie o skalę tego zjawiska? Pisarstwo romantyczne, w przeciwieństwie do kanonów klasycystycznych, cechowało się pewną swobodą twórczą, w imię oddania prawdy na temat skomplikowanej rzeczywistości oraz jej nieskończoności. Nie o rzetelność naukową chodziło (prawda epistemologiczna), a dążenie do poznania natury świata i istoty ludzkiego

³⁰¹ Tamże, s. 20.

³⁰² Tamże, s. 16.

³⁰³ Zob. S. Burkot, dz. cyt., s. 78. Por. N. Ertan, *Istanbul's dog days*, [w:] *Al-monitor. The Pulse of Middle East*, <https://www.al-monitor.com/pulse/originals/2017/07/turkeys-dogs-first-loved-then-killed.html>, [20.12.2018].

³⁰⁴ Zob. *Pies*, [w:] P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 446-447.

³⁰⁵ W Koranie możemy znaleźć słowa odnoszące się do wszystkich zwierząt, które są stworzeniem Boga: „I nie ma zwierząt na ziemi ani ptaków latających na skrzydłach, które by nie tworzyły społeczności podobnych do waszych. Nie pominęliśmy w Księdze żadnej rzeczy! Potem zostaniecie zebrani do waszego Pana!” (Koran 6:38); w hadisach, czyli opowieściach przytaczających wypowiedź proroka Mahometa, odnajdujemy więcej fragmentów dotyczących psów. Mahomet zakazywał trzymania psów w domu, gdyż uważał je za zwierzęta nieczyste, ale nakazywał się nimi opiekować: „Apostoł Allaha mówił: ktokolwiek utrzymuje psa, jedna Qirat nagrody jego dobrych czynów jest potrącana dziennie, jeżeli pies nie jest używany dla chronienia zagrody albo bydła.” (Sahih al-Bukhari, 3:515); w innym przekazie czytamy: „oczyszczenie naczynia należącego do kogoś z was, gdy zostanie polizane przez psa, leży w umyciu tego siedem razy, używając piasku za pierwszym razem.” (Sahih Muslim, 2:0549); co do opieki nad zwierzętami: „mężczyzna zobaczył psa gryzącego piach z pragnienia, więc zdjął swój but i zaczął podawać mu wodę, aż pies ugasił pragnienie. Allah docenił ten dobry uczynek i darował mu za to Raj.” (Sahid al-Bukhari, 174).

bytu (prawda ontologiczna). Relacje wspomnieniowe dotyczące psów – a pisał o nich niemal każdy podróżnik, zdziwiony ich liczną obecnością w przestrzeni miejskiej – są więc pełne wewnętrznych sprzeczności. Dla Potockiego, którego listy – i tu przypominam – mimo iż pisane pod koniec XVIII wieku, w swej strukturze i treści bliższe były stylowi romantyzmu, obecność zwierząt była dowodem na łagodność Azjatów:

Turcy, dzicy niegdyś i wojenni, zdają się dziś powracać do tej słodczy i spokojności, która jest cechą Azji narodów. Ten umysł pokoju, który zakazuje braminom nastawać na życie zwierząt, zdaje się zarówno napełniać mieszkańców Bosforu. Słyszałaś zapewne jakie starania mają w Stambule o psach i kotach, które ulice tego miasta zaludniają [...]. Wzajemne na koniec zaufanie między człowiekiem i zwierzętami zdaje się przyprowadzać częstokroć zastanawiającego się nad tym do natury dzieciństwa³⁰⁶.

Dla Mansweta Aulichy ustępowanie na ulicach drogi psom, świadczy o „miłosierdziu” mieszkańców. Opisuje on „jednego obywatela” Turka, który codziennie przywoływał do siebie kilkanaście psów i kupował im chleb w piekarni³⁰⁷. Maurycy Mann, dokonuje swego studium psiej społeczności w Aleksandrii, podkreślając, że obserwacje te można odnieść do „całego prawie Wschodu”³⁰⁸.

Szczególnie także stanowisko zajmują w Aleksandryi i na całym prawie Wschodzie, psy. Zaraz na wstępie uderzyła mnie wielka ich liczba. Mogą one posłużyć za studium turyście. Nie należą do nikogo – nie mają pana – żyją pod gołym niebem – i żywią się – jak mogą. Wszakże właściwą sobie mają organizację. Podzieliły miasto między siebie na oddziały, i utrzymują jak się zdaje straż graniczne. Zaledwie, który przejdzie zakres swojej, że tak powiem gminy, natychmiast wypadają na niego mieszkańcy tego okręgu, szczekają, gonią i jeżeli złapać potrafią, jak mi powiadano, zagryzą (...). Jednak pomimo tego porządku, bardzo są obrzydliwe, prawie wszystkie żółte i parszywe³⁰⁹.

Będąc świadkiem wydarzenia, w trakcie którego jeden z psów gończych umiera podczas polowania – co wywołuje troskę wśród mieszkańców egipskiej wsi – podróżnik dochodzi do wniosku, że: „Przechowało się bowiem na ziemi Faraonów tradycyjne dla niektórych zwierząt poszanowanie, a nawet dla »nieczystych« do jakich pies należy, istnieje pewnego rodzaju

³⁰⁶ J. Potocki, *Podróż...*, dz. cyt., s. 12-13.

³⁰⁷ M. Aulich, *Dziennik dwunastoletniej misji apostolskiej na Wschodzie*, t. 3, Kraków 1850, s. 118.

³⁰⁸ M. Mann, *Podróż...*, T. 1, dz. cyt., s. 58.

³⁰⁹ Tamże.

współczucie”³¹⁰. W kontekście przywołanych wyżej spostrzeżeń podróżników (a w podobnym tonie, jeśli chodzi o sytuację psów utrzymanych jest znacznie więcej relacji), pierwsze spotkanie z „tureckim piekłem”, jakie w swym opisie przedstawia Pietraszewski, zastanawia. I choć obraz ten mógł częściowo znajdować swe dopełnienie w rzeczywistości, w związku z przypadającym na tamten okres krwawo stłumionym przez Mahmuda II buntem Janczarów, to posłużenie się tak częstą dla XIX wiecznych relacji figurą retoryczną *totum pro parte* (całość zamiast części – „więc straciłem swoje dobre o tym miejscu i całym Wschodzie wyobrażenie”³¹¹), powinno zostać dostrzeżone przez współczesnego badacza. Warto w tym miejscu postawić pytanie dlaczego podróżnicy, poznając tak naprawdę niewielki fragment zróżnicowanej geograficznie i kulturowo przestrzeni bliskowschodniej, przedstawiali, a raczej próbowali przedstawić rzeczywistość jako całość. Czy było to zabiegiem retorycznym właściwym literaturze tego okresu, czy może świadczy o głębszych przemianach kulturowych paradygmatów?

Timothy Mitchell w książce *Egipt na wystawie świata* wskazuje, że w XIX wieku europejscy podróżnicy przybywający na Wschód, zwiedzali go jak przedłużenie Wystaw Światowych, które zaczęły się upowszechniać w Europie w latach 50. XIX wieku. Wystawy zorganizowane według przestrzennego planu i porządku, którego strukturę tłumaczyły odpowiednie katalogi, instrukcje, oznaczenia, a do tego niezwykle realistyczne, bo wyposażone w „autentyczne” eksponaty (do tej prezentującej stare oblicze Kairu sprowadzano osły wraz z poganiaczami, odtworzono kręte i ciasne uliczki, przebierano Francuzów za ludzi Wschodu, budowano fasady meczetów, w których urządzano kawiarnie) odzwierciedlały specyfikę Zachodu. Jak wskazuje autor – miejsca „gdzie istniał przymus odgrywania roli widza, w tak uporządkowanym świecie, by stale coś przedstawiał”³¹². Tak zorganizowane wystawy, sprowadzały świat do rangi obiektu-przedmiotu, który „Europejczycy wydawali się brać za doświadczenie rzeczywistości. W efekcie (...) rzeczywistością stawał się świat poddający się jednostce na tyle, na ile dawał się zmienić w eksponat”³¹³. Wystawę egipską, w której przygotowaniu pomagał *nomen omen* Polak Edmund Chojecki (Charles Edmund) opatrzone przewodnikiem zawierającym zarys historii kraju z podziałem na starożytność, średniowiecze i współczesność, informacje o strukturze demograficznej, terytorialnej, handlowej i produkcyjnej, organizacjach wojskowych, finansowych i publicznych³¹⁴. Wyposażając

³¹⁰ Tamże, s. 60.

³¹¹ I. Pietraszewski, dz. cyt., s. 10.

³¹² T. Michell, *Egipt...*, dz. cyt., s. 29.

³¹³ Tamże.

³¹⁴ Ch. Edmund, *L'Égypte à l'Exposition universelle de 1867*, Paris: Dentu, 1867; cyt. za. Tamże, s. 41.

ekspонат, czyli widok w oznacznik – informację, że dany obiekt warto zobaczyć, wpisywano weń zestaw znaczeń i sposoby odczytywania powiązanego ze sobą systemu odniesień.

U Józefy Treterowej „ogólny szkic Kairu” doświadczanego z bliskiej perspektywy, ukazuje miasto jako przestrzeń nieuporządkowaną. Dopiero „z cytadeli panującego nad nim wzgórza” Kair można objąć wzrokiem i nadać mu cech estetycznych – widok jest śliczny, bo przedstawia się niczym malowniczy pejzaż:

Wysmukłe minarety, wspaniałe i zabytkowe pałace, czarowne wille rozrzucone wśród zieleni gajów palmowych, poczerńnięte wieżycy grobów dawnych Kalifów, i wstęga Nilu wijąca się przez urodzajną płaszczynę, nareszcie góry Makatumu i gorące piaski pustyni, **służą za ramy temu wspaniałemu obrazowi**, który na długo **przyciąga wzrok** do siebie³¹⁵.

Podróżnicy we wschodnich miastach czuli się zdezorientowani – w gęstej zabudowie, wśród wąskich ulic pozbawionych nazw, otoczeni tłumem ludzi różnych narodowości, o niejednorodnym statusie społecznym, mówiących rozmaitymi językami, mogli odbierać nowy im świat jako kakofoniczny. Wyobcowanie potęgowała nie tylko niezrozumiała mieszanina dźwięków, ale różnych form, kolorów i nieprzystających treści, bo oto znaleźli się w nieznanej przestrzeni, „która nie jest niczym innym, jak amorficzną rozciągłością pozbawioną *orientatio* i struktury”³¹⁶ – jak powiada wybitny religioznawca Eliade. To odczucie, dla współczesnego badacza, staje się bardziej zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę dynamiczne procesy, które na przełomie XVIII i XIX wieku zachodziły w Europie (ale także w podlegających mocarstwom koloniach) – a był to czas trzech fundamentalnych rewolucji: komunikacyjnej, przemysłowej i urbanizacyjnej. Spojrzenie na procesy cywilizacyjne w dużych metropoliach Europy, a szczególnie Warszawy, może pomóc w odpowiedzi na pytanie: dlaczego pierwsze wrażenia „wschodniego miasta” to dla większości³¹⁷ podróżników chaos barwy i detalu. Procesy modernizacyjne, którym przyświecała idea wzajemnej łączności między przedstawicielami przemysłu, handlu i nauki, by „cały świat mógł wziąć udział w wielkim programie postępu dzięki ludzkiej pracy”³¹⁸, miały swoje dopełnienie w odbywających się w całej Europie dążeniach do przebudowy miast. Nowoczesny kapitalizm dążył, nie tylko do

³¹⁵ J. Treterowa, dz. cyt., s. 10.

³¹⁶ M. Eliade,

³¹⁷ Nie pisał o tym Potocki, co może umocnić moje refleksje, bo autor podróżował po Wschodzie zanim w Europie nastąpiły gwałtowne procesy modernizacyjne.

³¹⁸ T. Mitchell, dz. cyt. s. 35.

zniesienia granic w handlu, umożliwiając swobodny przepływ towarów, ale także urbanistycznego „otworzenia” miast i stworzenia przestrzeni publicznej, w której podobnie jak towary, swobodnie mogli przemieszczać się ich mieszkańcy. W zachodnich miastach Europy proces ten rozpoczął się pod koniec XVIII wieku, a jego urbanistyczne realizacje, miały nawiązywać do klasycystycznej harmonii w sztuce, charakteryzującej się naukową poprawnością w naśladowaniu miast i budowli starożytnych. Jak zauważa Aleksander Łupienko, powołując się na pracę Paula Zuckera *Town and Square: From the Agora to Village Green*:

Przestrzeń klasycystyczna była projektowana w dwóch wymiarach, przez co traciła wiele ze swej atrakcyjności: mobilność barokową zastąpiła klasycystyczna statyczność, monumentalność i schematyczność. Starano się tak modelować przestrzeń, by wszędzie dominowała linia prosta i siatka prostokątna. Krzywe ulice próbowano prostować, uzyskując jak najodleglejszą perspektywę, a place nie były postrzegane jak przestrzeń zamknięta, ale raczej jako poszerzenie osiowo idących przez nie ulic³¹⁹.

W Polsce wprowadzano te projekty przestrzenne na większą skalę z początkiem XIX wieku. W 1817 roku rozpoczęto inwestycję, która miała realizować wizję o „upiększeniu”³²⁰ Warszawy. W tym celu modernizacji została poddana przestrzeń wokół zamku Królewskiego, gdzie utworzono pierwszy publiczny plac w mieście. Zbudowany na osi trójkąta, został nazwany placem Zamkowym. W tym samym roku pojawiła się też nowa, szeroka i długa aleja Jerozolimską. Brukowano ulice, przeprojektowywano ogrody na modłę angielską (Ogród Saski, ogrody za Zamkiem Królewskim, które przemianowano na Arkady Kubickiego), tworzone budynki użyteczności publicznej (teatry, gmachy Uniwersytetu, giełdę, Bank Polski, hotele, obiekty handlowe), remontowano pałace (Radziwiłłów, Zielińskich, Belweder), wyburzano inne obiekty, by poszerzać przestrzeń. Te kilka wymienionych działań urbanizacyjnych, to zaledwie niewielka część „rodzącego się” nowego oblicza miasta, o którym dokładnie pisze cytowany tu Łupienko³²¹. O dynamice tych zmian może świadczyć wypowiedź Kosińskiego, który w latach 50. XIX wieku, tak pisał o ulicy Senatorskiej:

³¹⁹ A. Łupienko, *Przestrzeń publiczna Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2012, s. 59.

³²⁰ J.W. Krasiński, *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Warszawa 1821, s. 41.

³²¹ Zob. A. Łupienko, dz. cyt., s. 78-128.

[ul. Senatorska] obecnie zastąpiła w publicznej ważności główny rynek dawnego grodu Warszawy. Tu bowiem masz głowę miasta, ratusz; centralizację jej zabaw w dwóch teatrach i w resursie i wreszcie w bliskości centralizację władz i zamożności ogólnej kraju, Bank i Komisję Rządową Skarbu, a niedaleko pałac Mostowskich [...], mieszczący w sobie Komisję Spraw Wewnętrznych. Ta część miasta dobrze jest zabudowaną i jak Saint-Honoré Paryża zamieszkaną została przez arystokrację finansową kraju. Bliskość giełdy i banku, tych kardynalnych punktów każdego przemysłowca i pieniężnego człowieka, ściąga ich w te strony³²².

Piszę o tych zmianach nie tylko, żeby pokazać, co według podróżników świadczyło o cywilizacyjnym postępie miast (szerokie ulice, nowe monumentalne budynki użyteczności publicznej, aleje, place, witryny sklepowe itd.), a co odbierano jako zacofane (wąskie, niewybrukowane ulice, pozbawione oświetlenia, czytelny układ przestrzenny, oznakowania), lecz także, by zastanowić się, jak ta nowa przestrzeń mogła wpływać na człowieka, a w konsekwencji na jego percepcję świata. W nowy porządek wpisane było przestrzennie planowane „upiększanie” miasta, a wraz z nim tworzyły się nowe wizualne kody rozpoznawania i nadawania znaczeń poszczególnym elementom. Jedną z najbardziej istotnych zmian w przestrzeni miejskiej było wyraźne rozdzielenie prywatnego i publicznego. Handel, dotychczas rozproszony na ulicach miasta, starano się zcentralizować, budując specjalnie przeznaczone do tego celu place targowe, domy towarowe, kompleksy z licznymi sklepami, często pogrupowanymi według oferowanych produktów³²³. Dotychczasowe małe pracownie i warsztaty rzemieślnika, które były niejako przedłużeniem domu, zaczęły ustępować miejsca wielkim pasażom handlowym. By ułatwić konsumentom identyfikację sklepu, z znajdującymi się wewnątrz towarami, ale także wyeksponować bogaty asortyment i przyciągnąć uwagę przechodniów, ozdabiano witryny. W „Kurierze Warszawskim” o nowych praktykach pisano:

Sklepy warszawskie, sławne zawsze doborem towarów i wewnętrznymi skarbami, zaczynają powoli ozdabiać się zewnątrz. Nie mamy zwyczaju chwalić wznowień dlatego, że są zagraniczne, ale dobry pomysł wart przyswojenia, nie [jest] źle, że wprowadza się do naszego kraju. I w istocie jest to ozdobą dla ulic i wygodą dla mieszkańców, kiedy front sklepu wskazuje t r e ś ć mieszczących się wewnątrz towarów, urzeczywistnia się niejako ogłoszenie świeżo otrzymanej nowości. Sztuczka materiału ostatniej mody, świeżo opakowana chusteczka lub

³²²A. A. Kosiński, „*Warszawa*” oraz „*Mieszkańcy i towarzystwa warszawskie*”, [w:] Tenże, *Miasta, wsie i zamki*, t. 1, Wilno 1851, .s. 75.

³²³A. Łupienko, dz. cyt. s. 122.

szalik, nowo wynaleziony deseń mile zajmują oko, zachęcają do kupna, a symetryczne ułożenie tych przedmiotów w ogromnych szafach lub oknie przyczynia się do ozdobienia i urozmaicenia ulic. Zagranicą okna te wieczorem bywają oświecone zewnątrz wywieszaną lampą, u nas i to zaczęto upowszechniać³²⁴.

W przytoczonym fragmencie, jak sądzę, można odnaleźć wiele składników nowoczesnego kapitalizmu, który wytyczył nowe role społeczne i miejsce człowieka w świecie: fetyszyzacja towarów („sztuczka materiału ostatniej mody”, „wewnętrzne skarby”), przyjemność patrzenia („nowo wynaleziony deseń mile zajmują oko”), wzajemne wpływy, zapożyczenia i przenikanie się idei, a więc początki globalizacji („Nie mamy zwyczaju chwalić wznowień dlatego, że są zagraniczne, ale dobry pomysł wart przyswojenia”), estetyzacja życia codziennego („symetryczne ułożenie tych przedmiotów w ogromnych szafach lub oknie przyczynia się do ozdobienia i urozmaicenia ulic”), konsumpcjonizm jako „niekończąca się sekwencja inicjowania nowości”³²⁵ („urzeczywistnia się niejako ogłoszenie świeżo otrzymanej nowości”) i wreszcie podział świata na wewnątrz i zewnątrz, rzeczywistość i jej przedstawienie (towary jako miniatury światów). To, co według autora artykułu w „Kurierze Warszawskim” jest „wygodą dla mieszkańców”, czyli kiedy „front sklepu wskazuje treść mieszczących się wewnątrz towarów”, bezpośrednio odbija się na sposobie poznawania świata i wpisywania wń zestawu określonych znaczeń i sensu. W nowoczesności, w przestrzeni publicznej, to co wewnątrz, musi być spójne z tym, co na zewnątrz, element znaczący z elementem znaczącym, obiekt z desygnatem itd., a gdy ten „logiczny” porządek zostaje zaburzony – a miejsca, rzeczy, obiekty nie dają się przypasować do żadnego ciągu znaczeń, albo znane pojęcia nie przystają do oglądanej rzeczywistości – świat zaczyna się jawić jako pozbawiony struktury. Bardzo trafnie ujmuje to Timothy Mitchell:

(...) miasto bez jasno określonej sfery „tego, co na zewnątrz” to miasto bez fasad. O znaczeniu tego faktu możemy wnosić na podstawie doświadczeń przybysza z Europy. Nie zależnie czy był on turystą czy uczonym, Europejczyk spodziewał się znaleźć określającą porządek, precyzyjnie wytyczoną linię, która jak bramy wystawy czy okładka książki, oddziela to co jest w środku, od tego co na zewnątrz. Oddzielenie to było europejskim sposobem nadawania sensu rzeczom, odczytywania ich³²⁶.

³²⁴ „Kurier Warszawski” 1840, nr 295 (z 6 XI), s. 1409–1410.

³²⁵ Z. Baumann, *Bauman o popkulturze: wypisy*, Warszawa 2008, s. 33.

³²⁶ T. Mitchell, dz. cyt., s. 97-98.

Procesy modernizacyjne europejskich miast i powstające przestrzenie publiczne odzwierciedlały osiągnięcia globalnej ekonomii, ich celem było generowanie i realizowanie potrzeb nowoczesnego społeczeństwa na każdym szczeblu (edukacyjnym, rozrywkowym, finansowym, handlowym, administracyjnym, religijnym). Wielkie place, reprezentacyjne aleje, główny rynek, bulwary i ogrody, domy towarowe, miejsca zabaw i rozrywek: teatry, opery – miały jeszcze jeden – symboliczny wymiar – stawały się przestrzeniami gromadzącymi „publiczność”, a więc miejscami zbiorowych widowisk, świętowania, spędzania czasu wolnego, konsumpcji. Innymi słowy życie codzienne człowieka podporządkowane zostało zcentralizowanym i zestandaryzowanym regułom – praca i odpoczynek realizowały się w z góry narzuconym porządku, w określonej przestrzeni i czasie³²⁷. Na jeszcze jedno, niezwykle istotne dla doświadczenia człowieka w nowoczesności znaczenie centrum (w sensie symbolicznym, niż geograficznym) wskazuje A. Wallis:

Centrum [...] wyzwala jednostkę z nazbyt sztywnych społecznych układów. Pozwala ono na chwilowe porzucenie roli członka rodziny, pracownika [...] oraz innych sformalizowanych ról na rzecz roli anonimowej na placu, w kinie, czy w domu towarowym. Pozwala na rolę neutralnego widza, obserwatora, gapia, przechodnia, człowiek a w oknie³²⁸.

Wracając do niewspółmierności zachwytu nad „wschodnim miastem” widzianym z oddali (zewnątrza) i początkowym rozczarowaniem jego doświadczeniem z bliska (wnętrza), sądzę, że wynikało ono właśnie z braku dających się łatwo odczytać kodów wizualnych i tego, że podróżnik nie odnajdywał się w przestrzeni pozbawionej określonej i wykształconej w nowoczesnym kapitalizmie struktury, porządku, oznakowania. **Fasada nie wskazywała na treść miasta**, a na pewno nie na tą, której podróżnicy oczekiwali. Jeszcze jeden cytat dobitnie to pokazujący, to słowa hrabiego Michała Tyszkiewicza:

Arabska część miasta, do której wszedłem dla zakupienia potrzebnych mi w drodze rzeczy ma wyraz całkiem odmienny od innych dzielnic Aleksandrii. Ulice wąskie i niechlujne, prawie są niedostępne dla powozów. Okienka w domach małe i z drobnych szybek zlepiane, balkony,

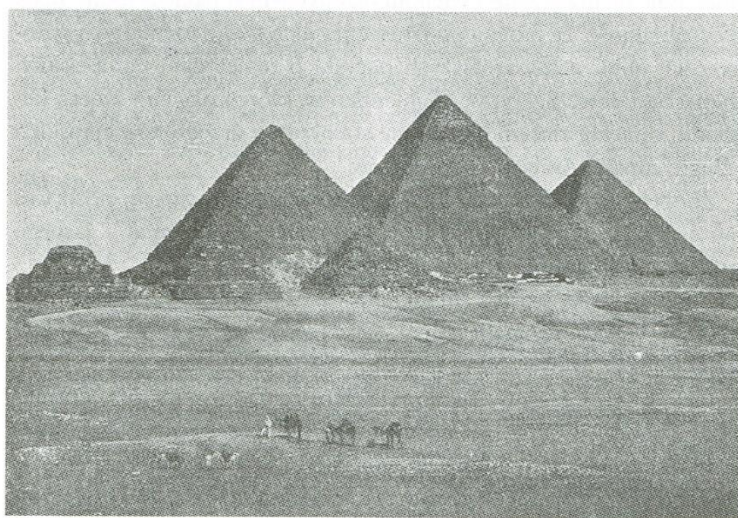
³²⁷ Warto tutaj dodać, że w pierwszej połowie XIX wieku na ulicach Warszawy zaczęły pojawiać się zegary publiczne. Jednym z pierwszych był zegar Banku Polskiego, przy placu Bankowym (taka geneza, nadaje zupełnie innego wymiaru znanemu porzekadłu „Czas to pieniądz”). Zegar na ratuszu został zaopatrzony w przyrząd do nocnego podświetlenia i wskazywał temperaturę: „Od dni parę front Ratusza Warszawy przyozdobionym został dwoma oknami ze szkła lustrowego i kolorowego, przeznaczonymi na wskazywanie ciepła i zimna. Okna te są umieszczone po obu stronach zegara; z tych umieszczonych po prawej wskazuje stopnie ciepła, po lewej zaś zimna”; Zob. „Kurier Warszawski” 1849, nr 31 (z 1 II), s. 146.

³²⁸ A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, s. 218.

wejścia do domów, kramów, wszystko to nosi na sobie szczyry charakter wschodni: **z daleka przedstawia się malowniczo, a z bliska odpycha brudem i dziwactwem pomysłu (...).** Tłum różnowzory kipi tu jak w mrowisku³²⁹[pogrubienie moje – P.K.].

Stambuł, Aleksandria, Kair, z pokładu statku, ze wzgórza, niczym witryny sklepowe, kuśły bogactwem swych „towarów”, zapraszały przechodnia do środka – ale co bardzo istotne – spojrzenie z daleka („zza szyby”) pozwalało przyjąć rolę niezaangażowanego obserwatora, zaś we wnętrzu, wśród „oblegającego” tłumu oferującego swe usługi, podróżnik tracił swoją anonimowość. Zgubiona wśród europejskiej publiczności przechadzającej się szerokimi alejami podmiotowość, na Wschodzie – wśród ludzi, którzy doskonale rozpoznawali przybysza z obcych stron (w końcu różnił się on swoją zewnętrżnością) powracała. Trzeba w tym miejscu dodać, że choć w teorii XIX wiek jest czasem egalitarnych przemian, to w praktyce bariery społeczne były o wiele trudniejsze do przekroczenia. Autorzy wspomnień to w większości wywodzący się z wyższych klas arystokracji, uczeni, osoby piastujące ważne stanowiska. Tłum – co najróżniejszymi epitetami, podkreślali wszyscy podróżnicy, wpływał wyraźnie negatywnie na ich samopoczucie, wyostrowając społeczne antagonizmy. Można powiedzieć, że podróżnik od procesu reifikacji, tak charakterystycznej dla epoki nowoczesności, na skutek spotkania z odmiennością, przechodził do konieczności ponownej identyfikacji.

Wśród ruin, pałaców, piramid i biblijnych scenerii – pomiędzy przeszłością i współczesnością, europejskością i wschodniością



Il. 7. Piramidy w Gizie (Egipt), fot. A. Neumanowa

³²⁹ M. Tyszkiewicz, *Dziennik podróży po Egipcie i Nubii*, Cz. 1, Paryż 1963, s. 54-55.

Piotr Kowalski, dokonując rekonstrukcji wizji świata w kulturze tradycyjnej (a reminiscencje myślenia magicznego – jak często wskazują antropolodzy – odnajdujemy współcześnie) o znaczeniu centrum pisał:

Antropologiczne postrzeganie świata należy do najbardziej podstawowych doświadczeń człowieka – percepcja dokonuje się bowiem zawsze z centralnego punktu, wyznaczanego przez patrzącego, który wzrokiem wytycza kolisty horyzont. Egzystencjalne doświadczenie staje się tym samym epistemologiczną zasadą i – co więcej – dostarcza też wskazań do budowania wyobrażenia o urządzeniu całego Kosmosu. Ustanowienie centrum stwarza podstawę harmonijnego widzenia Wszechświata³³⁰.

Egzemplifikacją tej uniwersalnej zasady i fundamentalnej dla psychicznej dyspozycji człowieka potrzeby są przedstawione powyżej turystyczne praktyki poszukiwania miejsca, z którego przybywający do Orientu podróżnicy mogli jak najdalej sięgnąć wzrokiem i wytyczyć ów kolisty horyzont, o jakim pisze Kowalski, by możliwie jak najszerzej objąć obcy dla siebie świat. Nie znaczy to, że ustanawiali nowe dla siebie centrum, zastępując te, które zostawiali za sobą, opuszczając rodzinne strony (*dom* jest miejscem, które nosimy w sobie). Niemniej jednak, by odzyskać wywołaną na skutek spotkania z odmienną kulturą, z początku zachwianą równowagę, dążyli do rozpoznania tych elementów nieznanego świata, o których mieli pewną wiedzę, które najłatwiej dało się wpisać w znany porządek. Korzystając z powyższego cytatu, powiedziałabym, że „budowanie wyobrażenia o urządzeniu całego Orientu” rozpoczynali od poszukiwania starożytnych ruin, budowli antycznych, dziedzictwa kultury śródziemnomorskiej, wreszcie miejsc ważnych ze względu na początek dziejów całej ludzkości. Jednak nawet kontemplacja przeszłości nie stwarzała podstawy harmonijnego widzenia Wszechświata. Liczna lektura opracowań dotyczących romantyzmu, pokazuje że symboliczna podróż do centrum wszechświata, to wędrówka ku źródłom bytu, to odkrywanie zjawisk dotąd, wydawałoby się znanych, bliskich i oswojonych jako tajemnicze, będące przestrzenią nieustającego ścierania się sprzecznych żywiołów, pierwiastka apollońskiego i dionizyjskiego. Od tej nowej – w stosunku do klasycystycznego uniwersalizmu – wizji człowieczeństwa, nie są wolne także podróże rzeczywiste. Z różną intensywnością, w zależności od poetyckich i literackich zdolności – autorzy wspomnień – czerpać będą z

³³⁰ P. Kowalski, *Leksykon...*, dz. cyt., s. 45.

„geografii kulturowej romantyzmu”³³¹ prowadzącej ku centrum świata, jak i centrum własnego „ja”.

Podróżnicy opisując Orient, sięgali po literaturę poprzedników, tworząc obraz z przedziwnie przeplatanych mniemań i mitologizowanych wyobrażeń o starożytności i współczesności. Odczucie obcości, pomieszan z fascynacją, może być łagodzone dzięki nostalgicznej wręcz kontemplacji, tego co należy do przeszłości. W przypadku recepcji Wschodu ów powrót sięgał starożytności, a nawet i czasów biblijnych. „Biblia, dzieła Herodota, Pliniusza, Strabona i Ptolemeusza były źródłami autorytatywnej wiedzy o Azji. Aż do XIX wieku rzadko kto uważał, że wymagały korekty czy uzupełnienia”³³². Władysław Wężyk w *Podróżach po starożytny świecie* wylicza wprost na jakie dzieła się powoływał: Biblia, Herodot, Dyodor, Chateaubriand, Michaud, Jomar, Volney, Hammer, Champolin³³³. Do tej listy dodałabym jeszcze jeden z kluczowych „tekstów kultury”, stanowiący nie tylko inspirację dla dzieł francuskich, ale i polskich romantyków - zbiór zróżnicowanych tematycznie i formalnie utworów wywodzących się z arabskiej literatury ludowej – „Księga tysiąca i jednej nocy”, która ukazała się francuskim przekładem Antoine’a Gallanda w 1704 roku. To właśnie za sprawą tego dzieła, jak twierdził niemiecki historyk orientalistyki J. Fück „oświeceniowa Europa widziała już odtąd w muzułmańskim Oriencie nie tylko ojczyznę antychrysta (...) ale niezmienny Wschód pod wiecznie gorącym niebem z jego barwnością kolorów i niesłychanym bogactwem, z jego kalifami, wezyrami, bajecznymi księżniczkami.”³³⁴ Romantyzm z tej wersji Orientu, porzuci jedynie „ojczyznę antychrysta”, natomiast oczekiwanie niezmienności, będzie bardzo mocno artykułowaną potrzebą.

Podróżnicy wyruszali na Wschód z wyobrażeniem, że podążać będą śladami wielkich filozofów, władców, mędrców, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach ludzkości. Anna Neumanowa o Egipcie pisała:

To ziemia skwarna Afryki, ziemia, która witała trzech największych historycznych władców: Aleksandra, Cezara i Napoleona!³³⁵.

³³¹ Posługuję się tutaj sformułowaniem zaproponowanym przez Marię Kalinowską, która wskazuje, że romantyzm miał swoje miejsca na nowo odkrywane (Wschód, Południe śródziemnomorskie), romantyczną Północ i inaczej przeżywane. Autorka pisze: „Podstawą romantycznej geografii kulturowej jest otwarcie się na to, co inne, zwłaszcza na to co malownicze i tajemnicze, a przez to inspirujące. Bogactwo impulsów płynących z przeszłości, z różnych kulturowo obszarów dawności, łączy się w romantycznej wizji kultury, z inspiracjami, jakie przynosi zafascynowanie kulturową odmiennością”; Zob. M. Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Glosy, Gdańsk 2011, s. 15-16.

³³² I. C. Schick, dz. cyt., s. 87.

³³³ W. Wężyk, *Wstęp*, [w:] *Podróże po starożytnym świecie. Egipt: dzieje*, Warszawa 1842.

³³⁴ Cyt. za. J. Reychman, *Orient w kulturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1964, s. 14.

³³⁵ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 59.

Historyczna podróż do źródeł zaczynała się już u „bram Wschodu”, czyli w antycznej Grecji, ale odkrywanej i reinterpretowanej niejako na nowo³³⁶. Stosunek romantyków do przeszłości trafnie określa Maria Janion: „w romantyzmie – pisze uczona – widzimy pragnienie gorączkowego posiadania całej przeszłości w jej kalejdoskopowej nawet różnorodności – byle była malownicza, byle dostarczała możliwości wcieleń i przebrań [podkreślenie – Maria Janion]³³⁷. Byle skłaniała do refleksji nad ludzką naturą, przemijaniem i kondycją świata – dodałabym od siebie:

Olbrzymie te głazy – tak swoje odwiedziny piramid w Gizie wspomina Kościelski – bez napisów i ozdób, za jedyną ozdobę swym niebotycznym ogromem, są przecież wymowniejsze niż niejedna księga dziejów ludzkiego ducha³³⁸.

Pragnienie posiadania całej przeszłości, zwłaszcza tej sięgającej korzeniami religijnej ojczyzny ludzkości, dobitnie oddają słowa Władysława Wężyka:

Może też (...), wdrapywać się zechcesz na górę Horeb, na szczycie której Bóg po raz pierwszy okazał się Mojżeszowi, i na górę Synaj³³⁹, gdzie dał mu tablicę z dziesięciorgiem przykazań...? Może byś później, kołyszając się pomału na pustyni, zwiedził wspaniałe ruiny Petra (Krak), stolicy dawnej Arabii skalistej i podumał nad Morzem Martwym nad zapadłą Sodomą i Gomorą, i pozdrowił Hebron, siedzibę patriarchy Jakuba, i szczerą łzę uronił nad Grobem Zbawiciela, i na górze Oliwnej rozpamiętywał swe życie i porównał nikczemność twego smutku i cierpień z smutkiem i cierpieniem Syna Bożego...?³⁴⁰

Antyczna Grecja, podobnie jak duchowa ojczyzna ludzkości (Ziemia Święta), nie były „wynalezione” przez romantyków, raczej stanowiły powrót do źródeł – korzeni tradycji śródziemnomorskiej. Ożywiając i twórczo przekształcając owo dziedzictwo, ponownie wprowadzono je do refleksji europejskiej.

Inaczej było z zabytkami starożytnego Egiptu, których odkrycie na przełomie XVIII i XIX wieku, doprowadziło do swoistej egiptomanii. Orient był źródłem inspiracji dla malarzy, poetów, architektów, niewyczerpanym polem badawczym dla naukowców, ale był także sceną

³³⁶ Szeroko pisze o tym w rozdziale *Grecja romantyków* Maria Kalinowska; Zob. Tejże, dz. cyt., s. 15-47.

³³⁷ M. Janion, *Estetyka średniowiecznej Północy*, [w:] Tejże, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 8-9.

³³⁸ J. Kościelski, dz. cyt., s. 67.

³³⁹ Wężyk błędnie rozdziela tu górę Horeb i Górę Synaj. W rzeczywistości jest to ta sama góra.

³⁴⁰ W. Wężyk, *Podróże po starożytnym świecie...*, dz. cyt., s. 184.

na której rozgrywały się określone działania zmieniające dotychczasowy ład polityczny, gospodarczy, ekonomiczny i społeczny. Jednym z fundamentalnych wydarzeń, które wpłynęło na kształt ówczesnego świata bliskowschodniego i sprawiło, że Europejczycy zainteresowali się tym kierunkiem geograficznym na większą skalę, było wkroczenie w 1798 roku Napoleona do Egiptu (będącego ówczesnie prowincją Imperium Osmańskiego). Choć imperialistyczne ambicje francuskiego „wodza”, który chciał ograniczyć wpływy brytyjskie w regionie i stworzyć bazę francuską w Afryce Północnej nie spełniły się i ostatecznie armia Napoleona poniosła porażkę, to ekspedycja przyniosła sukces na zgoła odmiennym, pozornie niewinnym polu. Owocem wyprawy, w której obok żołnierzy, wzięło udział ponad stu sześćdziesięciu uczonych (matematyków, fizyków, botaników, geografów, mineralogów, orientalistów, archeologów i rysowników) stało się monumentalne dzieło *Description de l’Egypte* (*Opis Egiptu albo zbiór obserwacji i badań poczynionych w Egipcie podczas wyprawy armii francuskiej*). To potężne kompendium ówczesnej wiedzy o Egipcie starożytnym i współczesnym, wydawane dwukrotnie: w latach 1809-1818 (23 tomy) oraz 1821-1826 (37 tomów), zawierało informacje na temat historii, historii naturalnej, geografii, topografii, botaniki i zoologii, wzbogacone było także rysunkami i rycinami. Podporządkowane jeszcze regułom oświeceniowego modelu zdobywania wiedzy i nauki, odzwierciedlało jej główne postulaty: zmierzyć, nazwać i szczegółowo (w sferze zewnętrznej) odwzorować niemal wszystko, co widać. Zabytki starożytności, takie jak np. piramidy w Gizie czy świątynie Ozyrysa w Abydos przedstawiano poczynając od usytuowania geograficznego, rozmieszczenia według stron świata i stopniowego przechodzenia od ogółu do szczegółu, podając wymiary i wyliczenia, wszędzie tam, gdzie możliwe było zastosowanie reguł matematyki. Europa wzbogaciła się także o cenne zabytki starożytności, bo jak zauważa Leszek Zinkow, w czasach, gdzie europejskie mocarstwa posługiwały się kolonialnym paradygmatem:

dziedzictwo Egiptu należało do zdobywców; to najwyżej między nimi mogła toczyć się rywalizacja, kto zabierze więcej. Bardziej eufemistyczne wytłumaczenie brzmiało: „należą do całej ludzkości” – czyli, ironizując, do jej „najlepszej” części; do tych, którzy potrafią zbadać, odczytać, zachować i wyeksponować w swoich muzeach³⁴¹.

Badanie, odczytywanie, wywożenie i handlowanie artefaktami starożytnej kultury nie tylko Egiptu, ale także innych obszarów Wschodu, od ekspedycji Napoleona stało się praktyką tak powszechną, że „odłamki przeszłości” zaczęły wzbogacać zbiory zarówno powstających na

³⁴¹ L. Zinkow, *Egipt Circa 1850. Orient i transgresje*, Kraków 2014, s.

przełomie XVIII i XIX wieku europejskich muzeów publicznych³⁴², jak i kolekcji prywatnych³⁴³. W II połowie XIX wieku polityka ochrony dziedzictwa starożytnego Egiptu zaczęła się powoli zmieniać. Choć dążono do tego, żeby wykopaliska prowadzone były tylko za zgodą ówczesnych władz, a znaleziska pozostawały na miejscu, to Anny Neumanowa, zwiedzając świątynie w Karnaku, wspomina o dalekich od obowiązujących reguł praktykach:

Sama natura, jakkolwiek zbrojna nieubłaganą siłą zniszczenia, szanować się zdaje te pamiątki. I drapieżne dłonie barbarzyńców nie zdołały rozerwać tych murów granitowych. Ale co nie zostało zniszczone powodzią wieków, to obala dziś chciwość narodów cywilizowanych. Każde muzeum w Europie pyszni się odłamami gruzów egipskich. Zakazano wprowadzić ostatnimi laty wywozić z Egiptu starożytności, a jednak wandalizmowi nie położono końca. Turyści przekupują strażników i często, aby posiadać mały kamień pokryty hieroglifami, niszczą długie napisy i całe ściany. Przodują w tym dziele zniszczenia ostatni zaborcy, czyli opiekunowie Egiptu, Anglicy³⁴⁴.

Mimo tych powszechnych grabieży oglądanie zabytków, było pierwszą powinnością, jakiej powinien oddać się podróżnik. Maurycy Mann nie krył rozczarowania, tym co pozostało z dawnej świetności Aleksandrii:

Pierwsze trzy dni pobytu mego w Aleksandrii poświęciłem na zwiedzanie starożytności. Przychodzi tu na przód na myśl najpierw każdemu ów Farys aleksandryjski, jeden z siedmiu cudów świata, grób Aleksandra wielkiego, na koniec biblioteka aleksandryjska

³⁴² Pierwsze muzeum publiczne *British Museum* zostało otwarte w 1759 i to właśnie tutaj został umieszczony odkryty w czasie ekspedycji Napoleona *Kamień z Rozety*, który posłużył Jean'owi François Champollion'owi do odczytania hieroglifów; dziś można oglądać w nim (po muzeum Kairskim) największą i najwszechstronniejszą wystawę poświęconą starożytnemu Egiptowi; muzeum w Luwrze otworzono w 1793 roku, a Muzeum Egipskie w Turynie w 1824 roku: na stronie internetowej muzeum możemy przeczytać główne jego motto autorstwa Champollion'a, które brzmi: „Droga do Memfis i Teb wiedzie przez Turyn”. W istocie potężna kolekcja obejmująca ponad 5000 eksponatów została odsprzedana królowi Piemontu Karolowi Feliksowi, przez francuskiego konsula w Egipcie Bernarda Droviettego, który wraz z potężną „armią” agentów przeczesywał Egipt wzdłuż i wszerz, w celu poszukiwania największych „skarbów” starożytności. Działo się to za zgodą ówczesnego wicekróla Egiptu Muhammada Alego, który potrzebował funduszy na kosztowne reformy. Leszek Zinkow zauważa, że „w pierwszej połowie XIX wieku uformowały się (...) europejskie kolekcje zabytków egipskich. Był to swoisty wyścig o najwspanialsze, najbardziej spektakularne ekspozycje, toczący się między Paryżem, Londynem i Turynem (...), do których niebawem dołączyły Berlin i Wiedeń; zob. tenże, dz. cyt., s. 89.

³⁴³ Wśród owych kolekcjonerów europejskich byli także i polscy podróżnicy. Wyjątkowo bogate zbiory posiadała rodzina Branickich, której kolekcje zasilali podróżujący po Egipcie Aleksander Branicki (ur. 1821, zm. 1877) i jego brat Konstanty Grzegorz Branicki (ur. 1824, zm. 1884), a później syn Ksawery Branicki (ur. 1864, zm. 1826). Zbiory obejmowały głównie okazy zoologiczne, ale zdarzały się wśród nich także artefakty archeologiczne. W 1860 roku Aleksander Branicki miał podarować Towarzystwu Naukowemu sarkofag z mumią, jeden z trzech nabytych w Egipcie; zob. np. C. Z. Gałczyńska, *Pierwsze sarkofagi egipskie w Polsce. Z historii zbiorów zabytków antycznych*, „Materiały Archeologiczne”, T. 39 (2013), s. 241-262.

³⁴⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 147.

spalona przez Omara (...). Nie ma bowiem ani najmniejszych szczątków tych arcydzieł w dzisiejszej Aleksandryi, nawet w tej części, która leżąc w ruinach, świadczy o dawnej miastu tego wielkości³⁴⁵.

Orient z literatury i sztuki i Orient rzeczywisty okazywały swą nietożsamość, co doskonale oddają słowa Anny Neumanowej:

Miasto, które dotychczas poznaliśmy, to nie jest już owa dawna stolica Kalifów, perła Wschodu, podziw świata i własnego ludu, to miasto nowe, naprędce budowane, to nowożytny Kair, w którym jak wspomniałam cywilizacja obala dziś gwałtownie wszystko co dawne i oryginalne³⁴⁶.

Z powyższych cytatów wynika, że zbiorowe opowieści już wcześniej nadały normatywny sens miejscu. Dlatego te elementy odmiennej kultury – znane z licznych lektur na długo przed bezpośrednim zetknięciem się z rzeczywistym światem – wydają się mniej obce, niż to czego „horyzont wyobrażenia” nie objął. Z prawdziwym pietyzmem i melancholijną kontemplacją, poszukując podróznicy cudów Wschodu – ruin starożytnych zabytków – owych gloryfikowanych w postromantycznej wyobraźni „rozwalin”³⁴⁷. Hrabia Michał Tyszkiewicz, zwiedzając historyczną część miasta Banha, przemawia słowami Mickiewicza:

Tu i ówdzie wydzierająca z pod gruzów roślinność, jak w owym przez Mickiewicza oglądanym gmachu w Bakczysaraju «Zajmuje dzieło ludzi w imię przyrodzenia, I pisze Baltazara głoskami - Ruina»³⁴⁸.

Rozczarowanie przychodzi, kiedy jedynymi śladami przeszłości i potęgi choćby Aleksandrii są Igły Kleopatry i Kolumna Pompejusza, albo miasto nie jest wystarczająco „wschodnie”:

Niespodzianką jednak największą dla turysty, przybywającego do Egiptu po raz pierwszy jest widok Aleksandryi, tego miasta, z którym tyle historycznych łączymy wspomnień. Spodziewamy się ujrzeć gród starożytny, pełen pomników dawnej sławy, zbudowany na sposób wschodni, a o to na piaszczystym, płaskim wybrzeżu afrykańskim ukazuje się nagle przed nami miasto błyszczące nowoczesnym przepychem, o szerokich bulwarach,

³⁴⁵ M. Mann, *Podróż...*, T. 1, dz. cyt., s. 48.

³⁴⁶ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 147

³⁴⁷ Zob. np. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

³⁴⁸ M. Tyszkiewicz, dz. cyt., s. 91.

marmurowych chodnikach, trzypiętrowych kamienicach i świetnych magazynach, w których liche europejskie towary po bajecznych cenach sprzedają³⁴⁹.

Okres pobytu Neumanowej w Egipcie to czas, kiedy marzenia o zniesieniu granic handlowych między Wschodem i Zachodem i wolnym przepływie towarów zostały urzeczywistnione, a ich ukoronowaniem było otwarcie w 1867 roku Kanału Sueskiego – wydarzenia bez precedensu, któremu towarzyszyły międzynarodowe uroczystości. Dla uczczenia tej historycznej dla nowoczesnego kapitalizmu konsumpcyjnego chwili, zorganizowano w Egipcie Wystawę Światową, która przybrała postać „nowego zeuropeizowanego miasta”³⁵⁰. Egipt przechodził wtedy przyspieszony, wręcz gwałtowny proces modernizacji. W Aleksandrii, Kairze i innych miastach wschodnich wznoszono pośpiesznie budynki budowane na wzór europejskich, budowano parki, teatry i opery, gdzie wystawiano *Aidę* Verdiego. Nad brzegiem Nilu chedyw Egiptu zbudował pałac dla cesarzowej Eugenii, a jego sale były dokładnymi kopiami jej prywatnych apartamentów w Tuilleries³⁵¹. Pod koniec lat 80. XX wieku Brytyjczycy wykupili większość akcji nad Kanałem Sueskim z rąk francuskich zyskując kontrolę nad najkrótszą drogą morską do Indii. Anna Neumanowa miała świadomość kolonialnych dążeń mocarstw europejskich i często zajmowała krytyczną co do tych przedsięwzięć postawę:

Egoistyczny ten naród – pisała o Anglikach – jakkolwiek pierwszy w cywilizacji niewiele postępu i wiedzy przyniósł nad brzegi Nilu, powiększył raczej ruinę i chaos. Cały Egipt ze starożytnymi swymi pamiątkami nie jest dla Anglii niczem więcej, jak wygodnym gościńcem, wiodącym w głąb Afryki i otwierającym drogi handlowe z Sudanu i prowincji zwrotnikowych przez porty morza Czerwonego do Indyi i na cały świat³⁵².

Przybywający do Orientu podróżnicy oczekiwali, że ich oczom ukaże się świat, który nie zmienił się od tysięcy lat, a jego mieszkańcy kultywować będą zwyczaje praojców. Choć wznoszące się niejako na ich oczach nowoczesne budynki, szerokie bulwary, budowane na styl europejski pałace i ogrody, niewątpliwie zwracały uwagę przybyszów, to jednak „prawdziwej wschodniości” poszukiwali gdzie indziej. Władysław Wężyk o zamieszkałej przez Europejczyków części Aleksandrii pisał:

³⁴⁹ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 65

³⁵⁰ T. Mitchell, dz. cyt., s. 36.

³⁵¹ Tamże, s. 36.

³⁵² A. Neumanowa, dz. cyt. s. 247.

Cóż to za plac biały i zupełnie nowy, co się nam stawia przed oczy przy wyjściu z tego czarnego mrowiska? To jest miasto Franków (...). Rynek ten, który teraz niby zdobią te świeże a bez gustu budowane domy, wznosi w tem miejscu od lat dwunastu dopiero (...). Są tu pałace konsulów i dwa hotele dla europejskich podróżnych. (...) Uciekajmy stąd śpiesznie, gdyż choć moglibyśmy tu spotkać czasami kilku ludzi przyzwoitych i kilka pięknych twarzyczek, w ogólności jednakże nudy i głupota³⁵³.

Współczesne gmachy, budowane w stylu europejskim, wychodzące poza „horyzont wyobrażenia” spotykają się z obojętnością, nie wartę są więc obszernych opisów. Podobnie jak dla Wężyka nowe domy pozbawione są smaku, niegustownie przedstawiają się Annie Neumanowej wnętrza pałaców, które zatraciły swój wschodni charakter:

Urządzenie sal w haremie wicekróla jest już zupełnie europejskie i wcale niegustowne. Jaskrawe obicia na meblach, angielskie dywany w olbrzymie kwiaty, na ścianach zwierciadła w złotych ramach i bardzo liche obrazy³⁵⁴.

Piękno leży w przeszłości, w gruzach, ruinach, w kamieniu – w zmityzowanej wersji historii. Wraz z narodzinami historyzmu w XVIII wieku i dominacją linearnej koncepcji czasu, w temporalnej świadomości kultury Zachodu, przeszłość zaczęła jawić się jako tracona, uciekająca, odchodząca. Materialne świadectwa minionego czasu stały się ważne, a ich wartość wzrastała proporcjonalnie do kryterium wieku – im dalej sięgała ich geneza, tym cenniejsze się wydawały. Tą zależność trafnie oddają słowa Neumanowej, dla której meczet Muhammada Alego wybudowany w 1830 roku, nie przedstawia żadnej wartości estetycznej czy historycznej:

Budynek to nowy, niezgrabny, lśniący białością swych marmurów i alabastrów, zakończony dwoma smukłymi minaretami, które sterczą jak kominy i nad całym Kairem górują. Meczet ten nie przypomina niczym arabskiej architektury średniowiecznej; jest dziełem Turków, którzy jak wiadomo pojęcia o sztuce nie mają. (...) Wszystko tu nowe i błyszczące, ale zimne, martwe, powszednie, bo na ścianach nagich, ani napisów arabskich, ani barwnej mozaiki nie znajdziesz³⁵⁵.

W relacjach podróżników to, co nowe jawi się jako powszednie, nie wartę uwagi, a autentyczność, realność i oryginalność leży gdzieś indziej, w innych epokach historycznych i

³⁵³ W. Wężyk, *Egipt...*, dz. cyt., s. 7-8.

³⁵⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 122.

³⁵⁵ Tamże, s. 158.

innych kulturach. W przeciwieństwie do sformalizowanego, monolitycznego i spetryfikowanego klasycyzmu, romantyczny stosunek do tradycji był żywy, nieskrępowany, twórczy³⁵⁶. Wędrowali więc podróżnicy po Wschodzie, włączając do swej refleksji te „pamiętki” minionych dziejów, które pozwalały im w sposób dowolny konstruować nostalgiczną przeszłość. Opowieści te, z jednej strony odsyłają do ponadindywidualnej sfery wyobrażeń, z drugiej strony przekształcają odległy świat w przestrzeń osobistego przeżycia. Innymi słowy, choć w opisach podróżników pamięć o miejscach, obiektach, wydarzeniach jest stale obecna, to przypisywane im znaczenie, zależne będzie od potrzeb, oczekiwań i aspiracji, a więc indywidualnych kryteriów o charakterze emocjonalnym.

Dość symptomatyczne dla relacji z Orientu II połowy XIX wieku jest to, że w miejscach szczególnie ważnych, opisanych, rozpoznanych, skreślonych piórem sławnych poetów i odmalowanych pędzlem malarzy, podróżnicy woleli zachować milczenie, oddając głos swym poprzednikom. Maurycy Mann, którego wspomnienia pełne są osobistych refleksji, przemyśleń i obserwacji, w fragmencie dotyczącym ruin Baalbeku ogranicza się tylko do stwierdzenia, że „miasto to znane dawniej jako *Heliopolis* pozostawiło jedno z najpiękniejszych pamiątek starożytności na świecie”³⁵⁷, zamieszczając następnie prawie trzypięciowy list jednego z swych towarzyszy, pełen patetycznego tonu o cudowności tego „błogosławionego grodu”³⁵⁸. Józef Kościelski w „Szkicach Egipskich” przemawia słowami Juliusza Słowackiego, kiedy po raz pierwszy styka się z Piramidami w Gizie:

[...] dlatego nie żądajcie ode mnie, abym wam martwymi literami odzwierciedlił uczucia, które mną miotają, gdy po raz pierwszy podjął wędrówkę do Cheopsa grobu. Zuchwalstwem zresztą byłby taki zamiar, bogata bowiem literatura nasza posiada między brylantami poezji, którymi naród obrzucił Juliusz Słowacki, również i szczytne opisanie podobnej pielgrzymki, którą poeta w 1836 roku odbywał. Jest to pomnik słowa, postawiony przez wieszcz granitowym pomnikom faraonów [...]. Odbądźmy więc tę pielgrzymkę ze Słowackim w ręku, dumni poczuciem, że żaden naród równie wielkim dragomanem poszczycić się nie może³⁵⁹.

Wycieczka do piramid w Gizie, w II połowie XIX wieku stawiała się na tyle powszechna, że Anna Neumanowa postanowiła odbyć ją w porze letniej, by uniknąć tłumów i „Anglików dla

³⁵⁶ M. Kalinowska, dz. cyt.

³⁵⁷ M. Mann, *Podróż...*, T. 3, dz. cyt., s. 172.

³⁵⁸ Tamże, s. 176.

³⁵⁹ J. Kościelski, *Szkice...*, dz. cyt., s. 68.

których zwiedzanie piramid jest rodzajem sportu”³⁶⁰. Mimo niewygód podczas wchodzenia („trzeba dać się wlec i podnosić czterem Arabom, którzy szarpią i ciągną turystów w sposób nielitościwy”), wejście na szczyt grobowców było wyzwaniem, które każdy podróżnik powinien podjąć. Z tej swoistej atrakcji turystycznej nie zrezygnował nawet Maurycy Mann, dla którego, jak zaznaczał:

(...) w podróżach najciekawszym przedmiotem – człowiek. W Egipcie ciekawość tę równoważyłby może powinny ruiny, pomniki, słowem starożytność. Ale raz, że w podróży pod wodę mało albo nic z takowych się nie ogląda z przyczyn wiatru, do którego woli zastosować się trzeba; powtóre, że przy braku dostatecznych archeologicznych wiadomości, stary świat z kamienia niezbyt wielkie miał dla mnie powaby — tym baczniej przyglądałem się ludziom³⁶¹.

Wypowiedź ta jest na tle XIX wiecznego piśmiennictwa podróżniczego dość oryginalna. Wszyscy podróżnicy zainteresowani byli odmiennością obyczajów, ale opowieści o ludziach, pełne wartościującego tonu (o czym w dalszej części tego rozdziału), przeplatane były emocjonalnie nacechowanymi opisami starożytnego dziedzictwa. Piramidy w Gizie przytłaczały swoim ogromem i potęgą, skłaniały do refleksji nad ich budowniczymi. Józefa Treterowa pisała o „uczuciu trwogi”, na widok „tych olbrzymów”, „piętnie krwi i potu ludzkiego”³⁶², Neumanowa o „ciężkich wiekowych gruzach”, przestrzeni za nimi „nieskończonej – martwej, milczącej, jak one”³⁶³. Ciekawy opis swoich doświadczeń związanych z wejściem i zejściem ze szczytu piramid przedstawia Maurycy Mann. Z tonu jego wypowiedzi, wnioskuję, że wycieczkę odbył, nie tyle z własnej wewnętrznej potrzeby, ile z pewnego przymusu „zwiedzania” związanego z podróżniczymi rytuałami („Idąc wszakże za zwyczajem, który mieć chcę aby każdy podróżujący w Egipcie był na jednej z nich, postanowiłem wejść na największą”³⁶⁴). W kolejnych fragmentach jego wspomnień, wyprawa zamienia się w serię rozczarowań: wejście okazuje się trudne, przewodnicy natrętni i głośni. Myśl o znalezieniu się na szczycie tego słynnego w dziejach pomnika starożytności, ustępuje miejsca obawie o własne bezpieczeństwo, a nawet życie „oddane w ręce ludziom prawie dzikim”³⁶⁵. Widok ze szczytu nie rekompensuje tego przykrego doświadczenia:

³⁶⁰ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 180.

³⁶¹ M. Mann, *Podróż...*, T. 1, dz. cyt., s. 254.

³⁶² J. Treterowa, dz. cyt., s.

³⁶³ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 187.

³⁶⁴ M. Mann, dz. cyt., s. 482.

³⁶⁵ M. Mann, dz. cyt., s. 485.

Spodziewałem się nader pięknego stamtąd widoku, w nagrodę za trudów i wzruszenia. Wszakże zostałem zawiedziony: panorama jest ogromne wprawdzie, lecz za ogromne. Kair zanadto oddalony; wstęga Nilu ta sama jak zawsze (...). Zgoła oprócz tej pociechy, iż siedząc na kamieniu powiedzieć sobie mogłem: »Jestem na piramidzie Cheopsa« – żadnej innej nie było³⁶⁶.

Cytuję Mana, bo stanowi on przeciwwagę dla pełnych kodów wzniosłości XIX wiecznych opisów piramid w Egipcie. Doświadczenie podróżnika, w którym zachwiana została integralność cielesna (szarpanie przewodników, silny zawrót głowy w trakcie spojrzenia w dół) było na tyle silne, że „subiektywne” doznanie, wzięło górę nad „kulturowo usankcjonowanym przymusem przeżywania określonych emocji w określonych miejscach”³⁶⁷. Wprawdzie ostatni fragment jego wspomnień związany z tym miejscem, poświęcony jest refleksji nad znaczeniem ludzkiej egzystencji („Czemu tak mali jesteście”³⁶⁸ – oczy Sfinksa zdają się mówić Mannowi) i roli Chrystusa zanurzonego w historii i tłumaczącego jej sens (tutaj autor przytacza list od „czcigodnego i pełnego nauki męża”³⁶⁹), to mimo wszystko szczerść zaprawiona ironią wysuwa się na pierwszy plan.

W powyższym przeglądzie głównych wątków związanych z podróżniczą potrzebą wędrowania pośród ruin, pałaców, biblijnej scenerii, starałam się zarysować twórczy, indywidualny (choć wynikający z pewnych kulturowych wzorów), polemiczny i aktywny stosunek do przeszłości i współczesności. Bez względu na jakościowe różnice w podejściu do minionych dziejów, zainteresowanie odmiennymi tych dziejów świadectwami, niejednorodne poczucie piękna i estetyki autorów, ich dążenia łączy pewne wspólne ogniwo: to próba zrozumienia i „wczucia się” w to co dawne i odległe, przy jednoczesnym rozczarowaniu współczesnością. Autentyczność leży poza granicami nowoczesności, w minionych epokach, które trzeba wydobyć z gruzów i odkryć ponownie, a prawdziwej wschodniej odmienności, szukać należy poza szerokimi bulwarami, nawet za cenę błędzenia wśród „ciasnych ulic i obdartego tłumu”. Jeszcze jeden cytat, tytułem podsumowania, ilustrujący wynikające z lektury wnioski:

To też chcąc się zapoznać ze starożytną architekturą arabską, musimy zostawić za sobą gładkie bulwary, szerokie ulice, dumne nowoczesne pałace, ozdobne a niezgrabne;

³⁶⁶ Tamże.

³⁶⁷ E. Rybicka, dz. cyt., s. 270.

³⁶⁸ M. Mann., dz. cyt., s. 490.

³⁶⁹ Tamże.

musimy zabłąkać się w ten labirynt uliczek i przejść ciasnych, ciemnych, zaniedbanych, pomiędzy gruzy, rumowiska i arabskie domostwa. W tych to starożytnych dzielnicach gnieździ się, roi i tłoczy ów lud nędzny, obdarty, cuchnący, nienawistnym okiem patrzący na europejskich przechodniów. Istne to mrowisko te ciasne zakątki, do których światło dzienne nie dociera, ale w nagrodę niezbyt miłej wędrówki, wśród brudów arabskich (...) spotykamy tu co krok prawie arcydzieła sztuki budowniczej wieków średnich, z czasów Saladyna i dawniejsze jeszcze³⁷⁰.

W obliczu pięknej i groźnej natury



Il. 8. Widok na Nil, fot. A. Neumanowa

Zamiłowanie do natury, poszukiwanie malowniczych pejzaży, sielskich scenerii, przechadzanie się pośród bujnych ogrodów, parków i wiejskich krajobrazów jako znaczący element, który uformował pewne wzory kulturowe i sposoby „przeżywania” przyrody, jak i wpłynął na przekształcenia przestrzeni geograficznej, przypisuje się XVIII wiecznej rewolucji kulturowej. O tych procesach wyczerpująco pisze Rebeca Solnit w książce *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne*. Zacytuję fragment, który wydaje mi się ważny dla analizowanych przeze mnie relacji:

³⁷⁰ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 94-95.

Niepodobna przecenić siły oddziaływania osiemnastowiecznej rewolucji kulturowej na upodobanie do natury i praktykę chodzenia. Rewolucja ta przeorała świat intelektualny i materialny, gnając rzeszę podróżników ku dotąd niedostępnym i nieznanym miejscom, budując niezliczone parki, rezerваты, wytwarzając nowe szlaki, wydając koleje przewodniki, zakładając kluby podróżnika i organizacje turystyczne, że nie wspomnę o ogromie literatury i sztuki poświęconej podróżom - zjawiska bez precedensu przed nastaniem XVIII wieku³⁷¹.

Zainteresowanie naturą, jej bogate i barwne opisy, obok historyzmu, można uznać za *locus communis* XIX wiecznych relacji z podróży do Orientu. Rzeka (przede wszystkim Nil i Bosfor), pustynia, góry, żyzne doliny, ciała niebieskie, morze, zjawiska atmosferyczne (burza pustynna, powódzie), noc/dzień, zmierzch, wschody i zachody słońca, bujna roślinność – to tajemniczy elementarz wschodniej materii, za pomocą, którego podróżnicy próbowali lepiej zrozumieć siebie i orientalne krajobrazy. Ich opisy bliskie są romantycznej koncepcji natury. Czym ona była dla pisarzy i literatów? Zacytuję, słownikową definicję, która na pewno nie oddaje całego bogactwa sposobów ujmowania natury, ale bardzo podobne motywy odnajduję w analizowanych dziennikach podróżniczych:

Romantycy pojmowali naturę jako żywą samoistną całość (organizm), obdarzoną zdolnością odczuwania. Uważali, że ma ona charakter duchowy, przenikają ją sieci głębokich powinowactw. Wiązali ją z tajemniczością, metafizycznym charakterem. Romantyczna natura to natura twórcza. Ujawnia się w specyficznym alfabecie symboli, języku dostępnym człowiekowi. Może jednak być dla niego niebezpieczna. Człowiek jako mikrokosmos – jest, według romantyków, zakorzeniony w naturze, czyli makrokosmosie³⁷².

To w malowniczych, ale zarazem niezwykłych, nieokiełznanych, żywiołowych krajobrazach, podróżnicy odkrywali takie uczucia jak: melancholia, wzniosłość, nieskończoność, groza. W przeciwieństwie do oświeceniowego paradygmatu, w którym naturę próbowano zawłaszczyć, sądząc, że możliwe jest jej zmierzenie, usystematyzowanie, sklasyfikowanie, uporządkowanie, romantyczna natura nie poddaje się władzom poznawczym, odsyła do transcendencji, przekracza granice ludzkiego umysłu. Jeden z pierwszych opisów, tak odczuwanej natury, skreślił Wacław Seweryn Rzewuski. Z charakterystyczną sobie skłonnością do nadmiernej emfazy i egzaltacji przedstawił obraz pustyni, który mógłby

³⁷¹ R. Solnit, *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne*, Kraków 2018, s. 131-132.

³⁷² M. Kuziak, dz. cyt., s. 179.

posłużyć, za wzorcowy przykład ujmowania natury jako przeciwieństwa żywiołów – życiodajnej, ale i śmiertelnej siły:

Wyniosłe szczyty Libanu, u których stóp biją pioruny, to obraz sprawiedliwego co złym urąga, i pogodne czoło unosi do nieba. Tym sposobem urozmaicona tysiącami widokami natura, dobroczynną ręką ulepiła te miejsca tak harmonizujące z uczuciem i wspomnieniami syna pustyni. Wyobraźnia ożywia je, i milczącym symbolem używa mowy. Dusza wsłuchuje się, rozpamiętywa, i skupia się w sobie. Kraina ta wydana na pastwę niszczącego słońca, na wściekłość zaraźliwych wiatrów, kryjąca w swym łonie szkodliwe potwory, samotne sępy, płochliwe gazy, ogołocona z drzew i wody; przerznięta w każdym kierunku łańcuchem skał nagich i jałowych; przedstawia ogromną arenę na której w konwulsyjnych drganiach walczy ze sobą dzieło twórcy z chaosem (...). Czarna chmura, w której łonie „spoczywa groza i nadzieja” pędzona podmuchem uraganu, przelatuje nad tą wyklętą ziemią i nie zatrzyma się nawet, aby ją ożywić dobroczynną wilgocią. Całych dziewięć miesięcy deszcz tam nie pada. Natura skazana na długie słuchoty, usiłuje w ciągu trzech miesięcy deszczów wynagrodzić czas stracony i okrywa się nagłą zielonością (...)³⁷³.

Dalej podróżnik opisuje gwałtowny, suchy i gorący wiatr wiejący na pustyniach Północnej Afryki i Półwyspu Arabskiego (zwany samumem), wywołujący burze piaskowe:

Samum namiestnik Anioła Śmierci szaleje po pustyni, pędząc przed sobą wyziew palący lub zimny, a zatrzymujący powietrze. Niebo, ów świadek tych okropności powleka się żółtą bladością; słońce wciąga w siebie promienie, i jest podobne do kuli rozpalonej w ogniu hutniczym. Tumany pyłu i piasku przechodzą się po stepie. Wielbłąd chwieje się na nogach (...). Psy wyją żałośnie, jakby przeczuwały śmierć swoich panów (...); hyenna spotyka się z gazelą jak dwie najobojętniejsze istoty; w jednej i tej samej pieczarze dającej im przytułek. Trwoga przed śmiercią stłumiła w nich wrodzone nienawiści; wszystko sobie przebacza wobec powszechnego zniszczenia...Wierny to wizerunek tej strasznej krainy, tej pustyni będącej ojczyzną potomków pierwszych rodziców ludzkości. Koczowniczy Arab osiadł na niej od wielu tysięcy lat, miłuje ją tak gorącą miłością, żeby jej nie zamieniał za najpiękniejsze i najbogatsze kraje³⁷⁴.

³⁷³ L. Siemieński, dz. cyt., s. 40.

³⁷⁴ Tamże, s. 40.

W opisie Rzewuskiego pustynia jawi się jako żywy, antropomorficzny organizm (posiada łono), tajemniczy system zależności pomiędzy tym co „materialne” i tym co „duchowe”. To natura dramatyczna, niezwykła, spektakularna, będąca w ciągłym ruchu, mogąca zawładnąć jestestwem człowieka. Jednak wbrew występującym we wcześniejszej ikonografii przedstawieniom pustyni jako krainy pozbawionej warunków do życia dla ludzi i zwierząt, w opisie Rzewuskiego odnajdujemy ślady życia – raz do roku ziemia ta pokrywa się roślinnością, przede wszystkim zaś jest ona domem koczowniczych Arabów, a wynagrodzeniem codziennych zmagania z jej żywiołem, jest niczym nieskrępowana wolność – według wyidealizowanej wizji podróżnika. Pustynny krajobraz wywołuje ambiwalentne uczucia u autorów analizowanych przeze mnie relacji – zachwyt, podziw, zaduma, ale również strach, przygnębienie – bez względu na to, jakie pokłady wyobraźni uruchamiała ta przestrzeń, i jakimi emotywnymi określeniami i metaforami starano się oddać jej sens i znaczenie, jest to pejzaż szczególnie, wobec którego żaden podróżnik nie pozostaje obojętny. Niemal pół wieku po Rzewuskim, Anna Neumanowa o swoich pobycie na pustyni pisała:

[...] Przecinamy pustynię i poznajemy ją w całej jej grozie i niedającym się określić majestatycznym uroku. Niechaj bowiem nikt nie sądzi, że pustynia to gładka płaszczyzna, niezmierzone okiem łoże piasków szarych; pustynia Arabska ma swe doliny tajemnicze i ciemne przepaście, swe wzgórza i skały. W dniu ciemnym i ponurym przestrzeń ta przygnębia nas swą złowrogą ciszą, przeraża ogromem swym i martwością śmierci; skoro jednak pustynia skąpana w słońcu ubierze swe wzgórza w rubinowe i liliowe blaski, albo gdy księżyc srebrzystymi smugami błądzi po jej dolinach i ścieżkach, natenczas zmienia się w kolebkę barw tęczy, w morze mieniącego się ustawicznie światła. Przeraża cię swym obszarem, ale nęci równocześnie obrazem nieskończoności, upaja powiewem swobody; mimowolnie czujesz, iż tęsknić będziesz za tą przestrzenią jasną, jak ptak za błękitnym powietrzem³⁷⁵.

Pustynia, ale i otwarte morze fascynowały i przerażały nie tylko swą nieskończonością przestrzenną, ale i temporalną – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w miejscu pozbawionym materialnych śladów upływu czasu, jak i elementów wskazujących na nadchodzące przeobrażenia – stapały się w jeden cyrkulacyjny, wieczne odnawialny ciąg zdarzeń. Cisza na pustyni jest złowroga, odczucie to nasila się pod osłoną nocy, która poprzez swój mrok odsyła do świata zmarłych. Noc, nie tylko na pustyni wywołuje zachwianie

³⁷⁵ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 174.

równowagi i dezorientację w świecie, także na morzu, gdzie w ciemności niewidoczne są kształty, formy i postacie, a natura może ujawnić swe niszczycielskie oblicze, niepewność wzrasta: „Noc wszędzie nas otacza; – na statku cichość – szum wody i żeglarza jednostajne kroki, są jedynym znakiem życia” – pisał Zygmunt Skórzewski zbliżając się do zatoki Smyrny (obecnie Izmir). Cisza – mówi Kowalski – „jako antynomia uporządkowanego dźwięku (obok ciemności, bezruchu), należy do podstawowych metonimicznych przedstawień śmierci (...). I hałas i „śmiertelna” cisza stają się elementami charakterystyki Innego Świata”³⁷⁶.

Krajobraz zmienia się jednak za sprawą rzucanego nań światła – promieni słońca, czy blasku księżyca, które demoniczną czernią, zmieniają w serię tęczyowych barw, a kolor w przeciwieństwie do bezbarwności, która jest pozbawiona określonej jakości, pozwala różnicować elementy otaczającej przyrody. Jest więc w tych opisach pewien uniwersalny model porządkowania i wydzielania fragmentów świata, którym w kulturach tradycyjnych przypisywano poszczególne znaczenia. Natura nie jest jednorodna, zmienia się w zależności od ruchu ciał niebieskich, pór roku, zjawisk atmosferycznych, przestrzennego usytuowania patrzącego nań człowieka. We wszystkich analizowanych przeze mnie wspomnieniach, pojawia się zachwyt nad wschodnim niebem i słońcem, które jest żywsze, intensywniejsze, bardziej wyraziste, pozwala z jednej strony lepiej widzieć kształty, formy, kolory otoczenia, ale z drugiej wywołuje u patrzącego złudne wrażenie przestrzenne – odległość i wielkość obiektów zaciera się:

Gdzież znaleźć widok wspanialszy? (...) wszystko to oblane słońcem, o którym my nawet marzyć nie umiemy. Bo jak wyżej nadmieniałem słońce to nie tylko oświeca, ale rzeźbi i maluje oświetlone przedmioty często tak dokładnie, iż zdaje Ci się, że cię kilkaset kroków oddziela od miejsca, do którego ledwie po kilkugodzinnej pielgrzymce dotrzeć zdołałbyś³⁷⁷.

O podobnym „oszukującym zmysły” krajobrazie pisał Michał Tyszkiewicz, kiedy spoglądając na wody jeziora, wydawało mu się, że widzi dokładnie, co znajduje się na przeciwległym jego brzegu:

Przypatrywałem mu się z lubością [krajobrazowi – wtrącenie moje – P.K.] gdy p. Dufeu rozbił moje marzenie, powiadając, że jezioro Mariut tak jest rozległe, iż brzegów jego

³⁷⁶ P. Kowalski, dz. cyt., s. 67.

³⁷⁷ J. Kościelski, *Podróż do Górnego Egiptu na statku „Menszyje”*, „Dziennik Poznański, nr 74, R. XIV, 1872, s. 33.

przeciwnych dojrzeń niepodobna, i że cała ta urocza okolica jest tylko złudzeniem oka pod gorącym słońcem Egiptu. (...) Po kwadransie drogi ku jezioru, krajobraz wznoszący się coraz wyżej, zwisnął na błękicie, a przed nami na ziemi pozostało tylko niezmierne wód zwierciadło. Uroczysty był to widok tego uduchowienia kształtów materji, przeniesionych na niebo i przedstawiających się tak czysto i naturalnie (...), że jeszcze gotówbyś wierzyć, iż to nie złudzenie, lecz wniebowzięta rzeczywistość. Oko Europejczyka nienawykłe do widoku podobnych zjawisk, tonie w nich z rozkoszą trudną do opisanja³⁷⁸ [rozstrzelenie moje – P.K.].

Słońce nadaje też wyjątkowego uroku okolicy, w jego wschodzących promieniach inicjujących dzień, natura jawi się jako harmonijna, uporządkowana, pełna życia i blasku:

Zaledwie weszło słońce a cała natura przybrała jakiś wdzięk uroczy, który radował i słodyczą serce napawał. W blasku słonecznym promieniły zdala góry Galilei; precudna i bujna zielność łąk służyła nam za ciągły kobierzec po którym kroczyły konie; po prawej ręce góra Karmelu skalista, ale nie naga, najczęściej gęstem pokryta zaroślem, nieraz stroma, ale niejednostajna, wysoka i niekiedy dwóch tysięcy stóp dochodząca i surowa, ale nie ponura, nie dzika; w około nas woń balsamiczna kwiatów i drzew po dolinach rosnących, szmer częstych strumyków przerywany śpiewem i gwarem tysiąca ptasząt – wszystko to uprzyjemniało drogę tak dalece i tak niezwykle było w Palestynie zjawiskiem³⁷⁹.

Żywotność natury potęguje oddziaływanie przestrzeni także na inne niż wzrok zmysły – w powyższym opisie ludzkie *sensorium* aktywizuje się niemal całościowo – woń kwiatów, szmer strumieni, śpiew ptaków, przywołują na myśl niemal archetypiczną wizję raju – krainy wiecznej szczęśliwości, w której czas ulega zawieszeniu. Podobne odczucia wzbudził u Anny Neumanowej ogród królewski – i choć nie jest to już natura, która opiera się ludzkiej ingerencji i jako taka bardziej przynależy do świata kultury, to różnorodność flory – tak innej od tej we własnym kraju – zachwycającej barwnością, zapachem, kolorem, przysłania fakt, że jest to sztucznie wydzielona przestrzeń, którą romantycy woleli zamienić na „dzikie ostępy”³⁸⁰:

³⁷⁸ M. Tyszkiewicz, dz. cyt., s. 47-48.

³⁷⁹ M. Mann, dz. cyt., T. 3, s. 62-63.

³⁸⁰ Zob. R. Solnit, *Z ogrodu ku dzikim ostępom*, [w:] Tejże, dz. cyt., s. 129-229.

Po śniadaniu wzięliśmy fiakra, ze stangretem murzynem, w biały arabski burnus malowniczo udrapowanym, i pojechaliśmy do ogrodu królewskiego, gdzie właśnie czysto arabska gra muzyka. (...) co za ogród, co za drzewa, krzewy, kwiaty, owoce, co za vegetacja, zieloność, zapach, co za ciepło, co za rajski klimat!!! (...) Drzewa uginają się pod liśćmi i owocami, a w klombach taka ilość różnobarwnych kwiatów, to wszystko tak żywe, tak piękne, tak pachnie, iż człowiekowi się zdaje, że chodzi po raju. Droga do tego ogrodu, wysadzona nilowymi akacjami, ciągnie się długi kawał ponad brzegi Nilu. Akacje tutejsze, nie są to nasze akacje, są to drzewa wspiane, duże, jak u nas dęby³⁸¹.

I tutaj wyraźnie zaznacza się, że ogród działa na wszystkie zmysły: nie tylko oko dostrzega kolor, formę i kształt, także nos czuje zapach kwiatów, ciało „dotyk” ciepła, ucho słyszy dźwięki arabskiej muzyki, potęgującej wrażenie znalezienia się w zupełnie innym miejscu. Nie jest to więc tylko widok, to przestrzeń, która ma swoją fakturę, wilgotność, temperaturę, swój krajobraz dźwiękowy (*soundscape*) i zapachowy (*smellscape*), a także choć niewyraźny wprost swój smak. Neumanowa wprowadzić nie mówi o „smakowaniu świata”, ale zachwyt nad uginającymi się pod ciężarem owoców drzewami i ich vegetacją odsyła do związku między miejscem (jego klimatem, ziemią) i pochodzącymi zeń produktami. Być może, podobnie jak melancholijna kontemplacja wszechobecnych śladów antycznych, wieczna, przywołująca na myśl arkadyjskie pejzaże natura, oswajała dysonans zachodzący w warunkach bliskiego, trwałego kontaktu z inną kulturą. Z drugiej strony, mając na uwadze, że podróżnik wyjeżdżał na Wschód z bagażem choćby potocznej wiedzy i wyobrażeń o miejscach, ku którym podążał, można zaryzykować tezę, że pomimo, a nawet wbrew własnym doświadczeniom, poddawał się pewnym schematom recepcyjnym.

Natura w analizowanych przeze mnie relacjach, oprócz wymiaru materialnego, estetycznego, symbolicznego ma także swoją długą historię, swoistą imagologię. Nil nie jest tylko rzeką, która dostarcza mieszkańcom potrzebnej do życia, pracy, codziennych czynności wody, nie jest jedynie meandrującym pośród dolin elementem krajobrazu, dodającym uroku okolicy. To rzeka, wyznaczająca granice świata, której źródła mają według *Księgi Rodzaju* swój początek w Edenie i aż do XV wieku sądzono, że wypływa ona z raju³⁸². Rzeczywiste źródła Nilu odkryto dopiero w II połowie XIX wieku, dlatego tajemnica jej początku, stale pobudzała wyobraźnię, powołując liczne mity, legendy i fantastyczne opowieści. Pływanie po jej wodach

³⁸¹ J. Husarzewski, dz. cyt., s. 28.

³⁸² Zob. np. F. Pellegrino, *Geografia...*, dz. cyt., s. 363.

i podziwianie z pokładu statku było więc dla podróżników przeżyciem niemal metafizycznym. Józef Kościelski pisał:

Nic nie znam bardziej uroczego, jak żeglować po Nilu. Nil – któż z nas mieszkańców północy nie śnił kiedyś chociażby tylko chłopiędziem na szkolnej ławie, o owej cudownej rzece, żywiącej chlebobajną wodą tysiące mieszkańców pustyni, zmieniającej broczynnemi wylewy jałowe, piaszczyste obszary w jednej z najważniejszych okolic znanego świata. Te sny i pragnienia, które często młodzieńczą oblegały wyobraźnią, stanęły znowu żywe i świeże przed chwilą, gdy po nocy w wygodnej spędzonej kajucie razem z pierwszymi promieniami słońca wystąpił dzisiaj na pokład i ujrzał już nie czarujące pałace wicekróla, przeglądające się w zwierciadle nilowem, ale żyzną dolinę Nilu³⁸³.

Anna Neumannowa nie mogła uwierzyć, że „ten niewielki strumień wody życie daje całej krainie”³⁸⁴. Nawet Maurycy Mann, który na tle XIX wiecznych relacji, wyróżnia się emocjonalną „powściągliwością” i pewnym „reporterskim” zacięciem, uległ urokowi Nilu:

Byłem na Nilu!... Nie jestem wcale obdarzony wielką dozą imaginacji, ani też egzaltacja i entuzjazm łatwy do mnie przystęp znajdują. Żadne wszakże, najprozaiczniejsze nawet usposobienie, nie może oprzeć się silnemu wrażeniu na obraz takiej przeszłości, jaką spokojne i głębokie nurty tego króla rzek roztaczały w swej błękitnej, a okiem niezmierzonej wstędze. Czas olbrzymie przybiera od razu rozmiary. Starożytność ginie w mgle mitologicznej fikcji, historia przerzuca od razu w Biblię; epoki sięgają lat tysięcy³⁸⁵.

Zwiedzając Palestynę Maurycy Mann nieustannie konfrontuje obraz współczesny z przekazami biblijnymi, szukając potwierdzenia o obfitości tej pierwotniej ziemi ludzkości:

Burze w Palestynie nader rzadkie, a latem niebo ciągle bez chmury. Deszcze zaczynają się z końcem października i wtedy sięją pszenicę i jęczmień; drugie deszcze są w styczniu, a wówczas i śnieg nieraz pokrywa góry. Było tak zawsze skoro Pismo Śte mówi: »Zsyła Pan śnieg jakoby wełnę, i mrozy jakoby popiołem nakrywają ziemię (...)«

³⁸³ Tamże, s. 32.

³⁸⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 17.

³⁸⁵ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 120.

Biblia nie wspomina o ryżu, który teraz gdzieś uprawiają; lecz wzmiankują o durze, o soczewicy, która jak za czasów Ezawa i dzisiaj za przysmak uchodzi. Uprawiają także w Palestynie sałaty różnego rodzaju, endywię i cebulę; Izajasz mówi o gwoździkach i kminku; Chrystus Pan o anyżu i mięcie; czytamy w Ewangelii o ziarnie gorczycznym »o owym pokornym początku wielkiej rzeczy« – wszystko to znajduje się dzisiaj³⁸⁶.

Podsumowując to, jak podróżnicy przedstawiali i doświadczali naturę, dochodzę do wniosku, że ich stosunek do niej, wpisywał się w opisane przez badaczy zajmujących się romantyzmem, kulturowe ramy „poznania”, jakie nurt ten stworzył. Choć dziś określenie „czucie i serce” zostało zbanalizowane, a zachwyt pięknem krajobrazu jest raczej sygnałem kiczu i parodii, to w XIX wieku podróżnicy właśnie tak przeżywali/opisywali naturę. Podróż do Orientu, poszerzała pole wyobraźni o nowe przeżycia (burza piaskowa, sztorm), dawała możliwość dotknięcia, zobaczenia, poznania innych zapachów, smaków, faktury przyrody. By odnaleźć nowe dla siebie źródła poznania, podążali więc podróżnicy na Wschód, ku „krajnie wiecznego słońca”, bo w końcu *Ex Oriente lux...*

Świat społeczny – koloryt lokalny Orientu



Il. 9. „Arabski dziedziniec wewnętrzny” (Egipt), fot. G. Sebald

Gdyby możliwości XIX wiecznej fotografii, pozwalały wprowadzać doń kolor, zdjęcie to zapewne uderzyłoby bogactwem swych barw i bajecznością strojów. Gdyby można było

³⁸⁶ M. Mann, dz. cyt., T. 3, s. 18-19.

dodatkowo techniką po-klatkową wprawić nieruchome postacie w ruch i ożywić przestrzeń poprzez rejestrację dźwięku, przed naszymi oczami przesuwająby się rozmaite „typy ludowe”: półnaczy chłopcy czyszczący buty, obdarci fellachowie, kuglarze połykający ogień, kobiety zdradzające swe życie ruchem gałek ocznych, wirujący derwisze, czarni poganiacze osłów, sprzedawcy oferujący swoje wschodnie wyroby, Turcy siedzący w beczynności i ekstazie, prości i najbrzydsi roznosiciele wody. Może mielibyśmy odrobinę szczęścia i akurat ulicami Kairu, przejeżdżałby powóz z księżniczką haremu, szczelnie strzeżoną przed wścibskim wzrokiem mężczyzn. Usłyszeliśmyby turkot kół, nawołanie muezzina do modlitwy, mieszanie języków, krzyki poganiaczy, śpiew sprzedawców zachwalających swe wyroby i głośnie wyzwanie Allaha. A może natrafilibyśmy na jedną z hucznych zabaw, tak zwanych przez lud Arabski „fantazyi”, albo jedno ze świąt religijnych? To wyliczenie, to świadome nawiązanie do retoryki XIX wiecznych opisów. Zdjęcie jednak pozostaje czarno-białe, a ów zatrzymany w kadrze bezruch w jakiś dziwny sposób kontrastuje z opowieściami podróżników „odmalowującymi” bliskowschodnie życie społeczne i kulturę całą paletą barw i przesuwających się jak na przyspieszonej taśmie filmu scen rodzajowych. Zdjęcie wykonał Pascal Sébah, jeden z wielu XIX-wiecznych fotografów, którego zainteresowania koncentrowały się wokół Bliskiego Wschodu (głównie Egiptu i Turcji). W swoim atelier *El Chark* w Stambule, którego nazwę można przetłumaczyć jako *Orient* wykonywał głównie fotografie dla turystów, które w II połowie XIX wieku stały się bardzo popularne i były traktowane jako pamiątka z wycieczki. Niewiele wiemy o powyższym zdjęciu, chyba zostało wykonane „z natury”, chociaż zdarzały się i takie fotografie, które robione w studio, na tle rekwizytów „naśladowały” otoczenie. Czy było pozowane, czy raczej rejestruje przypadkowo złapaną chwilę w miejskiej przestrzeni? Z tytułu na odwrocie negatywu dowiedzieć możemy się jedynie, że przedstawia arabski dziedziniec wewnętrzny (*Intérieure d'une cour arabe*), ma numer 136 i jest autorstwa Pascala Sébaha, opis biblioteczny dodaje, że przedstawia rozmawiających mężczyzn i kobiety niosące wodę i owoce, a zostało wykonane w Egipcie³⁸⁷.

Słowo ożywia fotografię, ale nie to z oszczędnego w tytule opisu, z niego właściwie nie dowiadujemy się niczego. Mam tu na myśli, całą bogatą XIX-wieczną literaturę podróżniczą, która sprawia, że kiedy patrzymy na to zdjęcie, wiemy, że przedstawia Orient. Przed fotografią byli pisarze i orientalni malarze (Gérôme, Ingres, Delacroix, Reinor; a wśród polskich artystów: Tepa, Ajdukiewicz, Wawrzyński, Żmurko i wiele innych). Literatura orientalna i malarstwo, a później fotografia, nie wykluczały się, ale wzajemnie dopełniały, władając

³⁸⁷ Zdjęcie znajduje się w zdigitalizowanych zasobach Narodowej Biblioteki Kataru (Qatar National Library); <http://ediscovery.qnl.qa/islandora/object/QNL%3A00017664>; [01.02.2018].

wyobrażnią Europejczyków. Bez względu na to czy przedstawiały/opisywały motywy religijne, pustynie, zabytki czy wreszcie z zamiłowania do pejzaży zwrócono się ku życiu codziennemu, tworząc cały katalog scen rodzajowych i ich „aktorów”, to chęć uchwycenia odmienności Orientu, siłą rzeczy wpływała na hiperbolizację rzeczywistości i uwydatnienie „egzotyki”. Innymi słowy coś, co dla mieszkańców Wschodu było zwyczajne, codzienne, normalne, w oczach podróżników z Europy przedstawiało się jako niezwykłe, niecodzienne, osobliwe. Wydaje się to w pewnym sensie naturalne – XIX wieczni podróżnicy (podobnie jak współcześni turyści) często wyruszyli za granicę, po to, by wyrwać się z monotoni codzienności i doświadczyć odmienności: „Była może i owa żądza zmiany w sposobie życia, obyczajach i widokach; przerwanie tej jednostajności do której niwelacja wszystkiego, duch społeczności tegoczesnej, niechybnie prowadzi”³⁸⁸ – pisał Maurycy Mann o powodach swojego wyjazdu i nie był jedynym podróżnikiem, któremu przyświecała taka motywacja.

W relacjach dotyczących życia społecznego, a jego przejawy (w większości zewnętrzne) mogli przede wszystkim zaobserwować autorzy wspomnień w przestrzeni publicznej przewija się więc ten sam repertuar: bazar, łaźnie, ulica, meczet, szkoła, pałace. Ów wschodni koloryt lokalny, który tak upodobali sobie romantycy, pobrzmiwa we wszystkich analizowanych przeze mnie relacjach. Oto kilka cytatów:

Nie ma prawie chwili, aby nowa scena ludowa, nowe widowisko nie zwracało ogólnej uwagi. Tu orszak ślubny przeciąga [...] opodal tańczy i skacze jakiś święty derwisz, przed kawiarniami zasiedli Grecy i Ormianie rzucając kości i warcaby. Inni roznoszą małpy, strusie jaja, albo też rozmaite, tak krajowe jak i europejskie wyroby, zachwalając je śpiewem i głośnym wyzwaniem Allaha³⁸⁹.

Wnijdźmyż we środek miasta. Co za natłok ludu! (...) Wszędzie krzyk, wrzawa, hałas! (...). Co za różnaitość strojów! Tu stary *Hadzi* w zielonym zawoju, na pięknym arabskim koniu, otoczony licznymi *Saisami*, jedzie do meczetu. Tam w spiczastym, szarym kołpaku, *derwisz* mruczący pod nosem modlitwy, wraca z klasztoru po dwugodzinnym *wyciu* i spogląda spod oka na przechodzących *Koftów*, w długich ciemnokawowych sukniach i czarnych turbanach; na żydów w czerwonych spodniach, w czarnych kołpakach, obwiązanych szarą, brudną jedwabną chustką, na Greków z gołymi łydkami, w tureckich kurtkach, w czerwonych czapkach, w szerokich szarawarach, w wąskich pasach, ale bez brody i z długimi włosami; na Ormianów z bobrowymi w kształcie dyni czarnymi kołpakami, w

³⁸⁸ M. Mann, dz. cyt., s. 3

³⁸⁹ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 87.

sukniach długich i z chińskimi wąsami i na Franków, w europejskim staroświeckim stroju. Tu znowu, przy złoconej i wyrabianej w najpiękniejsze rzeźby z kamienia, wysokiej jak triumfalna brama, publicznej fontannie, święty turecki siedzi na marmurowej ławce, a tłum dzieci i kobiet go otacza. Jest on na wpół nagi, brudny, że aż strach patrzeć³⁹⁰.

Charakterystyczne dla fragmentów dzienników dotyczących panoramy wschodniego życia codziennego jest – podobnie jak w przypadku natury – jego estetyzacja. To co nowe, nie wystarczy wymienić – miejski pejzaż trzeba przedstawić w taki sposób, aby świadczył o bogactwie substancji materialnej i semantycznej. Gęstość znaczeń osiąga się poprzez nasycenie rzeczowników przymiotnikami przydawkowymi, charakteryzującymi obiekty, rzeczy, ludzi ze względu na kolor, fakturę, kształt, zaś ożywianiu przestrzeni służy użycie czasowników i imiesłówów. Mamy więc, szczególnie w drugim opisie „spiczaste, szare kołpaki”, „czerwone czapki”, „zielony zawój”, „bobrowe w kształcie dyni czarne kołpaki”, „mruczącego derwisza”; wreszcie w opisach tych „tańczy i skacze derwisz”, „Grecy i Ormianie rzucają kośćmi”, „Inni roznoszą strusie jaja”, „święty turecki siedzi na marmurowej ławce” itd. W relacji Wężyka uderza też ilościowa i jakościowa różnica pomiędzy epitetami użytymi do charakterystyki ludzi innej narodowości, a opisem Europejczyków, którzy wyróżniają się jedynie staroświeckim strojem. W końcu europejskim czytelnikom nie trzeba było malowniczo obrazować tych elementów scenerii, które mogły być im znane z własnego doświadczenia. „Prawdziwej odmienności” i egzotyki, poszukiwali więc podróżnicy na bazarach.

Bazar – to nie tylko aspekt życia gospodarczego i miejsce, w którym dobra są dystrybuowane, a relacja z drugim człowiekiem ogranicza się do prostej transakcji kupna-sprzedaży. To przestrzeń codziennych, społecznych interakcji. To tutaj przecinają się ludzkie szlaki, pragnienia, motywacje. Z moich lektur wynika, że było to miejsce, które autorzy chętnie odwiedzali, nie tylko ze względu na ciekawe towary i produkty. Wschodnie bazyry przedstawiały się podróżnikom jako swego rodzaju sceną, dającą wgląd w przekrój społeczeństwa, jego strukturę, hierarchię, organizację, ubiór kobiet i mężczyzn, wreszcie różnicowanie narodowościowe i etniczne:

Otóż dalej bazyry! A ileż tych bazarów!... Tu sklepiona a widna ulica, w której same szaty; tu sama broń kosztowna; tu kadzidła i pachnidła. Tu ulica, w której po obu stronach wystawione same żółte babusze (trzewiki). Tu inna, w której same tylko czerwone; tu znowu same tylko amarantowe czapki; tu same przysmaki i słodocze; tu same fajki, tytoń

³⁹⁰ W. Wężyk, dz. cyt., s. 53-54.

i bursztyny; tu same jak najrzadsze owoce; tu same szale perskie i kaszmirskie! A co ludu!... co różnorodnego ludu! I mieszkani z Tunisu i mieszkani z Mekki, i Ormianin, i Chińczyk, i Indijanin, i Mongoł, i Marokanin, i Francuz, i Anglik, i Polak!³⁹¹

A tak opisuje jedną z dzielnic handlowych w Kairze Józef Kościelski:

Po Muski przesuwają się białe i zielone turbany (te ostatnie znamionujące potomków proroka), czerwone Arabów i czarne Koptów tarbusze, skórzane a spiczaste czapki derwiszów i kosmopolityczne kapelusze Europejczyków (...). Fellachowie, czyli wieśniacy przesuwają się tutaj gromadnie w długich białych koszulach do kostek i w malowniczo zarzuconych czarnych płaszczach; to nam drogę zastąpi kupiec sorbetów, zachwalający swój towar, który nosi na głowie, to stary saka [tj. osoba roznosząca wodę – P.K.] zginający się pod ciężarem skóry koźlej, napełnionej wodą i brzęczący blaszanymi kubkami w takt wykrzyków: moje! moje! woda, woda. Spiesznie na bok, harem jedzie! – pomiędzy rozstępującym się ludem przejeżdża szybko, szczelnie zamknięta kareta, osłonięta czerwonymi firankami, za nią konno dwóch lub czterech czarnych strażników haremu³⁹².

W przestrzeni bazaru, która była podróżnikom dostępna, w przeciwieństwie do meczetu zarezerwowanego dla muzułmanów (choć czasem z odpowiednim listem polecającym udawało się Europejczykom obejść ten zakaz) i haremu, gdzie mogły przebywać tylko kobiety i najbliższa rodzina, podróżnicy mieli okazję do wniknięcia w lokalną kulturę – to właśnie tutaj często zaczynał się dla nich „prawdziwy” Wschód. Mogli się targować, spróbować lokalnych potrawach, napić kawy i zapalić fajkę wodną:

Siadajmy na dywanie u tego bogatego kupca, potargujmy co z jego towarów, a tymczasem każmy sobie przynieść *nargile* z poblizszej kawiarni i siedząc ze skrzyżowanymi nogami, buchając wonnym dymem, przepędzimy w chłodzie godzin kilka, a że to dziś właśnie dzień bazaru (targu) możemy kupić na licytacji od przechodzących handlarzy wiele pięknych rzeczy za tanie pieniądze (...) A wracajmy tu często, bo tu chłodniej niż w domu, a przytem tu tylko prawdziwy *wschód* i prawdziwych Arabów zobaczyć możemy³⁹³.

³⁹¹ W. Wężyk, dz. cyt., s. 36.

³⁹² J. Kościelski, *Szkice...*, dz. cyt., s. 23.

³⁹³ Tamże, s. 36.

Podróżnicy zgodni są co do uczciwości Turków w handlu i ich gościnności. Dziwił się sposobem w jakim odbywa się transakcja kupna i sprzedaży na początku XIX stulecia Edward Raczyński, kiedy w 1814 roku podróżował po Stambule:

Spokojność w handlu i zaufanie kupców Tureckich w uczciwości publicznej, godne są zastanowienia (...). Nie widziałem nigdzie krajowców o cenę towarów swarliwie się umawiających. Przedający kładzie cenę, kupujący zwyczajnie zniża ją; za trzecim słowem godzą się lub roztaia. Tym oni sposobem nayważniejsze w handlu interesa układają³⁹⁴.

Podobne zdanie w drugiej połowie XIX wieku wyrażała Józefa Treterowa: „Turcy, obok rzetelności są jeszcze nader gościnni; w każdym sklepie, nim weźmiesz się do przeglądania towarów częstują cię kawą i nargilami”³⁹⁵.

Bazar odkrywał przed podróżnikami jeszcze jedno, swoje mroczne oblicze – były w nim miejsca, w których dokonywał się nieoficjalny handel niewolnikami. W tym aspekcie opisy i stosunek do tej praktyki ich autorów różnią się znacznie od siebie. Wężyk opisuje tę niechlubną w dziejach ludzkości praktykę tymi słowami:

Wstąpmy teraz do bazaru niewolnic. Dom wielki, we środku szeroki plac odkryty, kwadratowy; naokoło małe izdebki, w których siedzą kupcy ludzkiego ciała i droższe towary. Murzyni i pośledniejsze niewolnice leżą pokotem na bruku, nawpół zakryci szarem grubemi płachtami, tarzając w kurzu brudne kędzierzawe włosy, w których moc egipskich baranków!...Idźmy więc na palcach, aby nie wynieść stąd co niepotrzebnego i wstąpmy wprost do sklepów, aby obejrzeć coś porządniejszego, gdyż to co na bruku, to tańsze, 200 lub 300 złotych polskich sztuka, tak jak za **maciorę z gatunku meorysów**, lub **za podstarzałego tryka**. Otóż pewien uczciwy handlarz ciała ludzkiego, ofiaruje nam siedzące w kątach i zakrywające sobie twarze, towary. Przybrał je dosyć niezgrabnie i pstrokato, ale jak się to pięknie ubierze lub rozbierze, to zaraz inaczej się wyda³⁹⁶ [Pogrubienie moje – P.K.].

Współczesnego czytelnika może szokować dehumanizujący ton opisu, w którym ludzi, traktowanych jedynie jak ciało na sprzedaż, porównuje się do maciory czy tryka. Czy było to celowe wyolbrzymienie? Nieco inny obraz wyłania się z relacji Maurycego Manna, który tym

³⁹⁴ E. Raczyński, dz. cyt., s. 23.

³⁹⁵ J. Treterowa, dz. cyt., s. 20

³⁹⁶ W. Wężyk, dz. cyt., s. 36-37.

samym szlakiem podróżował 11 lat później. Autor starał się problematyzować temat niewolnictwa, choć także nie ustrzegł przed doszukiwaniem się zwierzęcych instynktów:

Zdaje się, że jednym z głównych przymiotów ciekawości dla Europejczyka, tak że sama myśl o Wschodzie na pamięć go przywodzi jest bazar w którym się tyle osłowiona sprzedaż niewolników odbywa. To co w tej mierze widziałem, nie odpowiadało całkiem wyobrażeniom jakie z sobą przywiozłem: nie odpowiadała ani co do miejsca, w którym się ludzkość hańbiący handel odbywa – ani co do charakteru nieszczęśliwych istot, które są jego przedmiotem (...). Miejscem targi jest po prostu dziedziniec w pierwszym lepszym domu. Wszedłszy do niego spostrzegłem kilka Murzynów i Murzynek bawiących się na słońcu (...). W komórkach tych nie masz nawet słomy: ziemia i gołe ściany, otóż całe mieszkanie. Byłoby to zapewne okrucieństwem, i za takie nieraz uważane było przez podróżnych, którzy się dalej w głąb kraju nie zapuszczali, gdyby nie ta okoliczność, że z wyjątkiem cienkiej rogózki na gołej ziemi rozesłanej, ta sama prostota cechuje mieszkania wszystkich prawie mieszkańców Egipskiej klasy niższej, czyli Fellachów. (...) Wyjąwszy kilka dziewcząt, które niby przedniejszy towar, ubrane były w brudne, a błyszczące szaty, reszta płachtą tylko i to dziurawą zwykle niebieską była okryta. W nią dodać muszę, nie wiem czy to instynktem zwierzęcym, czy uczuciem wstydu wiedziona, dosyć skrzętnie się tuliła. Nie chcę powiedzieć prze to, aby mi się niewolniki mniej nieszczęśliwymi istotami niż innym wydawali, albo *Jellaby*³⁹⁷ łagodniejszymi niżeli są w istocie; ale sama niewola ukazała mi się za wstąpieniem na Wschód w innych całkiem warunkach, aniżeli na nią z Europy spoglądałem³⁹⁸.

Niewolnictwo otwarcie potępiała Anna Neumanowa, ale swoje słowa odnosiła jedynie do sytuacji kobiet: „Dopóki istnieć będą haremy, dopóty i handel niewolnikami istnieć musi. Ustanie on dopiero z zupełną reformą uświęconego przez Islam trzymania kobiet pod strażą”³⁹⁹. Nieco dalej dodaje jednak, że: „Zwyczaj ten (muszę na pochwałę proroka powiedzieć) nie został utworzonym, ale uprawnionym tylko przez Mahometa, gdyż harem jest zabytkiem dawno minionych stuleci, spuścizną po rozwiązłych królach Asyrii i Etyopii”⁴⁰⁰.

Równie interesującymi jak wschodnie bazyry były dla podróżników łaźnie tureckie, zwane hammamami. Odgrywały one istotną rolę, nie tylko w kwestii codziennej higieny, ale stanowiły miejsce spotkań okolicznych mieszkańców; szczególne znaczenie posiadały dla

³⁹⁷ Tak autor określa egipskich handlarzy ludźmi.

³⁹⁸ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 105-108.

³⁹⁹ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 112.

⁴⁰⁰ Tamże.

kobiet, jako iż poza domem mogły pozwolić sobie one tutaj na swobodne kontakty towarzyskie. Co ciekawe, w analizowanych przeze mnie relacjach, to mężczyźni wspominają o swoich łaźiebnych doświadczeniach, kobiety wymownie milczą. Neumanowa pisze jedynie o „wybornych kąpielach zdrojowych”⁴⁰¹ u wybrzeży Aleksandrii. Najwidoczniej dla Polek higiena osobista była tematem tabu, nawet tam, gdzie stanowiła ona powszechną praktykę. Mężczyźni natomiast poświęcili spory fragment swych wspomnień wschodniemu zwyczajowi zażywania kąpeli, opisując wnętrze łaźni i poszczególne etapy zabiegów. Najobszerniej hammam omówił Wacław Seweryn Rzewuski podając ilość salonów, sposoby kąpeli, temperaturę, właściwości lecznicze i zalety korzystania z łaźni. Poniżej niewielki fragment:

Widać, jak pod wpływem tarcia brud odrywa się, tworząc małe wałeczki, które kąpielowy zamiata wierzchem myjki, często zanurzanej w wodzie z mydłem, i trze, aż brud zniknie. – Ta metoda służy czystości i nasze europejskie damy, które kąpią się w wannach kilka razy w tygodniu, byłyby zdziwione podczas takiego szorowania, jak bardzo są brudne (...). Korzystanie z tych łaźni parowych jest bardzo zdrowe (...). Główna zaleta wschodniej metody kąpeli polega na tym, że gorąco porusza krew i przywraca jej jednolite i naturalne krążenie⁴⁰².

Maurycy Manna, który wybrał się tam w towarzystwie dwóch innych mężczyzn, w niezwykle humorystyczny sposób opisuje swoje doświadczenie w hammamie i praktyki, jakim poddane zostało jego ciało:

Opuściwszy bazar niewolników, udałem się do łaźni. Udawszy się w to miejsce bez drogomana, i oddawszy się całkiem na dyskrety, bo nawet rozmówić się z nikim nie mogłem, dozwoliłem aby zrobiono ze mną istotnie co tylko z żywym stworzeniem ludzie za pomocą szczotek, gąbek, mydła, wody, pary, i ukropu dokazać potrafią (...). Po dobytej rewizji wzięli się do nas łaźiebny (...). i spostrzegliśmy się wkrótce, że chodziło o to, aby nas w jak najkrótszym czasie sprowadzić do jednakowego z nimi mianownika i uwolnić od wszelkiego ubrania. Skoro to nastąpiło i gdyśmy stanęli w kostiumie afrykańskim, złożonym z dwóch ręczników, z których jeden na głowie dwóch Arabów wzięło nas pod pachę (...). W rzeczy samej, tu dopiero rozpoczyna się kąpiel: ależ jaka atmosfera! W łaźience jest 40 stopni ciepła. Rzucony na posadzkę, przewracany na wszystkie boki, tarty pewnym rodzajem improwizowanych z właściwej rośliny w kształcie tarła, szczotek, tak,

⁴⁰¹ Tamże, s. 72.

⁴⁰² W. S. Rzewuski, *O koniach wschodnich i wywodzących się z ras orientalnych*, Warszawa 2017, s. 235.

iż zdaje się, że skóra zlezie; używający kąpieli wygląda bardziej na męczennika, aniżeli na człowieka rozkosznym oddającego się ćwiczeniom (...). Cóż dopiero powiedzieć o naszym wrażeniu, gdyśmy spostrzegli, że na przewróconym do ziemi towarzyszu Arab na kolanach skakał po nogach, po krzyżach, wykręcał ręce, różne z niego najforsowniejsze układając pozy. I otóż właśnie wtedy, gdy na seryo myślałem o ucieczce i byłbym ją skutecznił, gdyby nie te nieszczęśliwe chodaki⁴⁰³.

Wężyk, niezmiernie żałował, że musi opuścić łaźnię, tuż przed pojawieniem się kobiet:

Ale... trzeba stąd uciekać, bo już nadchodzi godzina, w której kobiety przyjdą do kąpieli. Mężczyźni precz! Szkoda!...Nieprawdaż? – Kobiety mają z sobą swoje służebnice, a w przysionku *saisów*⁴⁰⁴ lub *niewolników* i zwykle cały czas spędzają one w ostatniej sali. Spędzają w ten sposób z pięć lub sześć godzin na dzień. Przynoszą z sobą konfitury i rozmaite przysmaki. To są bowiem ich salony, ich teatru, ich miejsca schadzek⁴⁰⁵.

Miejsca towarzyskich kontaktów dla podróżujących po Wschodzie Polaków, szczególnie w II połowie XIX wieku, ograniczały się przede wszystkim do hoteli budowanych na wzór europejski, wizyt i balów w pałacach ówczesnych władców, konsulów i gubernatorów, spacerów po ogrodach, udziale w spotkaniach towarzystw geograficznych i misyjnych. Anna Neumanowa pisała:

Niechaj się nikomu nie wydaje, że my tu w Egipcie żyjemy w towarzystwie dzikich Beduinów, murzynów, szakali lub hyen, wpośród starożytnych gruzów i za kratami ponurych haremów. Przeciwnie, przez całą zimę dźwięki walców i kadrylów odbijają się echem o granitowe ściany piramid i mury meczetów. Szereg przyjęć rozpoczyna zwykle bar dworski w pałacu Abdin; balu tego nie można porównać z balami dworskimi w Europie, gdyż gościnność muzułmańska nie pozwala na zbyt surową etykietę i ograniczoną liczbę zaproszeń. Wszyscy turyści bawiący w Kairze, z łatwością otrzymują zaproszenie i śpieszą do pałacu, aby się ciekawemu przypatrzeć widowisku⁴⁰⁶.

⁴⁰³ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s.

⁴⁰⁴ Tak w XIX wiecznych relacjach podróżniczych określano w języku polskim stajennych, a dokładnie nazywano ich „poganiaczami koni”.

⁴⁰⁵ W. Wężyk, dz. cyt., s. 43.

⁴⁰⁶ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 86.

Etykieta towarzyska dziwiła przybyszów z Europy. Mężczyźni pisali o wytwornym, pełnym ukłonów i gestów ceremoniale serwowania fajki ozdobionej bogatymi kamieniami i kawy w srebrnej czy złotej zastawie, którą podawało tylu służących, ilu było zaproszonych gości. Takie spotkania stwarzały okazję do zapoznania się z hierarchią społeczną. Maurycy Mann nie krył zaskoczenia, kiedy fajkę i kawę wręczył mu kapitan okrętu żaglowego:

Jakże tu daleko od pojęcia godności oficera marynarki europejskiej do owego kapitana! Żadna usługa nie ubliża w pojęciu tego ostatniego, skoro tylko oddaną jest w imieniu pana, którego jest domownikiem. Zresztą jest to coś na kształt domowników szlachciców u dawnych naszych magnatów, wojewodów i kasztelanów, coś co przypomina panów *Janów, Ignacych itd*⁴⁰⁷.

Pewien dyskomfort wywołało u niego spotkanie z wicekrólem Saidem Paszą, który powitawszy gości ukłonem i wskazaniem miejsca, gdzie mogą się rozgościć, milczał tak długo, że wbrew etykietce dworskiej w Europie, pierwsi przemówili zebrani przybysze. Wrodzona ciekawość podróżnika kazała mu jednak zapytać o ten zwyczaj przebywających dłużej w Egipcie Europejczyków, którzy wyjaśnili mu, że „wszelką grzeczność towarzyską zastępuje podanie fajki i kawy. Milczenie nie ma nic ambarasującego, choćby jak najdłużej trwało: odpowiada ono nawet powadze wschodniej”⁴⁰⁸. W relacjach pisanych przez mężczyzn pojawia się też opis żeńskiej części pałacu – wizyty w tym miejscu są opowieściami zasłyszanymi czy przekazanymi przez towarzyszek podróży, ale o tym więcej w części związanej z opisami mieszkańców Wschodu.

Alma Gottlieb w artykule poświęconym amerykańskim wakacjom wspomina o dwóch formułach organizowania wypoczynku – królewskiej i wieśniaczej⁴⁰⁹. Czasem można przechodzić od jednego do drugiego wzorca. W ciągu dnia turyści „bratają się z tubylcami”, zagadują, próbują wmieszać się w tłum na bazarze, przyjmują poczęstunki, noce zaś spędzają w luksusowych hotelach. Choć analiza autorki dotyczy współczesnych praktyk turystycznych, sądzę, że z pewnymi modyfikacjami można ją zapośredniczyć do XIX wiecznych rytuałów podróżniczych. Dychotomia zaznacza się jeszcze wyraźniej. Formuła królewska nie jest już tylko metaforą – podróżnicy korzystając z koneksji i kontaktów towarzyskich, zwłaszcza w Egipcie, który otwarty był na europejskich przybyszów, rzeczywiście mieli okazję bywać na „audiencji” u ówczesnych vice-królów i z tej możliwości nie rezygnowali. Nocując w hotelach

⁴⁰⁷ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 79-80.

⁴⁰⁸ Tamże, s. 81.

⁴⁰⁹ A. Gottlieb, *Americans 'vacations*, „Annals of Tourism Research”, 9, 1982, pp. 165-187.

zlokalizowanych w „europejskich” częściach miast⁴¹⁰ („W każdym niemal mieście wschodniem jest osobna część miasta zamieszkała przez Europejczyków zwana *Quartier franc*”⁴¹¹ – pisał Mann), opuszczali ową „bańkę środowiskową”⁴¹², by doświadczyć odmienności. Bazar, łaźnia, posiłek na pustyni wśród Beduinów, jazda na wielbłądzie czy ośle, muzyka arabska, turecka, „podglądanie dam haremowych” w operze, udział w ceremonii „derwiszów”, wycieczka do piramid to pod koniec XIX wieku niemal obowiązkowe rytuały każdego podróżnika, bo i sama podróż uległa znacznej komercjalizacji. Niezależnie od tego w jakim kierunku zmierzali podróżnicy, czy z Aleksandrii udawali się do Kairu, czy z Kairu do Heliopolis, czy w kierunku pustyni libijskiej, czy z Port Said do Jaffy (współczesne granice Tel Awiwu), wreszcie Bejrutu, w II połowie XIX wieku podążali już zupełnie przetartymi szlakami, najczęściej w towarzystwie przewodników (tzw. dragomanów), zatrzymując się w miejscach poleconych przez europejskich mieszkańców tych miast lub też zwiedzając je w ich towarzystwie. Józefa Treterowa, pisała będąc w Smyrnie:

Przestrzegano nas i dziwiono się, że sami w odległe uliczki zapuszczamy się; mimo to żadne niemiłe zajście z ludnością tutejszą nie spotkało nas, chociaż nieraz gromadka ciekawych, garnęła się ujrzawszy nas spoczywających wśród pól i skał nadmorskich. Raz nawet obdarzył mnie mały Arabek kilkoma polnymi kwiateczkami, nie żądając bakczisa! tem cenniejsze są mi one, bo bezinteresowna sympatia dar ten ku nam wywołała⁴¹³.

Wydaje się zatem, że swoboda (oczywiście nie bez dozy niebezpieczeństw czyhających po drodze) z jaką na początku XIX wieku pustynne rejony Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki przemierzał Wacław Seweryn Rzewuski, żyjąc wśród Beduinów, poznając ich zwyczaje i życie codzienne, niejako z perspektywy *emic*, pod koniec XIX wieku nie mogła już mieć

⁴¹⁰ A. Neumanowa pisała: „Hotele pierwszorzędne, jak hotel Shepherd, Continental, lub nowy hotel Gezireh, urządzone są z nadzwyczajnym pr` zepychem na modę angielską. Większą część tych obszernych gmachów zajmują salony do przyjęcia, fumoiry, czytelnie świetnie dekorowane jadalnie i kąpiele. Życ można w tych hotelach wygodnie i swobodnie”, dz. cyt., s. 144; J. Treterowa zaś o „Hotelu du Nil”: „Gdyby nie przykry przystęp przez kilkunastosiżniową wąską i błotną uliczkę, prowadzącego do wskazanego nam „Hotel du Nil” na nieby się tu skarżyć nie można, gdyż od razu stajesz w dziedzińcu pod cieniem palm i kwiecica, wśród zieleni rozkosznych bluszczów i innych krzewów, na których skaczą małpki, które nieraz wydarły cukierek z moich rąk. W pośrodku wznosi się pawilon z fortepianem i rozmaitymi dziennikami europejskimi, z wielkim komfortem urządzony przez właściciela hotelu, pana Friedmana, który aż tu szukał materyalnego zbytku i zarobku. Do table d’hotu siadało dziennie nas około stu osób rozmaitej narodowości”, dz. cyt., s. 11; M. Tyszkiewicz: „(...) mieszkanie znalazłem wygodne, piękne i czyste, a nadto tanie; szkoda tylko, że roje komarów nazbyt są gorliwe do usług”, dz. cyt., s. 164.

⁴¹¹ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 41.

⁴¹² Bańska środowiskowa (*environmental bubble*) - jest to stosowane we współczesnej turystyce określenie na zaaranżowaną na użytek turystów infrastrukturę, która ma spełniać standardy znane im z własnego środowiska, by zapewnić podróżującemu komfort psychiczny i wygodę.

⁴¹³ J. Treterowa, dz. cyt., s. 93.

miejsca. Wprawdzie jeszcze w latach 50. XIX wieku Wężyk pisał o nocy spędzonej na pustyni wśród Beduinów, będąc pod wrażeniem ich gościnności, dostojności, równości pozycji mężczyzny i kobiety⁴¹⁴, ale czy rzeczywiście miał ku temu okazję, czy jest to jedynie zabieg stylistyczny, oparty na doświadczeniach Rzewuskiego, służący uatrakcyjnieniu opowieści, wyznam szczerze, że nie udało mi się tego dociec. Zastanawia mnie jednak, że podróżujący przez pustynię z Heliopolis do Gazy kilkanaście dni w karawanie, niespełna piętnaście lat po Wężyku Maurycy Mann, wspomina jedynie o spotkanych po drodze kilku Beduinach, którzy żądali opłaty za przejazd przez szlak pustynny⁴¹⁵. Nawet mijając już przy końcu podróży dwa obozy Beduinów, Mann wyraża żal, że nie dane mu było zobaczyć z bliska ich wnętrza – co nomen omen – nie przeszkadzało podróżnikowi opisać jak wygląda życie w takim domostwie⁴¹⁶. Niemniej jednak pewnym jest to, że o ile do połowy lat 50. XIX wieku podróż w karawanie była koniecznością, jeśli wędrowiec chciał dostać się w mniej dostępne rejony, o tyle pod koniec XIX wieku na skutek otwarcia Kanału Sueskiego i rozwoju kolei, przejażdżka wielbłądem stawała się jedynie rozrywką. Beduini zaś z „wolnych synów pustyni”, pełnych rodowej dumy i godności, za jakich uważał ich Rzewuski⁴¹⁷, stają się u schyłku wieku w opisach podróżników „czyhającymi” pod piramidami „żarłocznymi i ponurymi sępami”⁴¹⁸.

Porzucając formułę królewską podróżnicy chętnie wybierali się na wycieczki poza miasto, w oddalone rejony wiejskie. Z przepychem jaki doznawali w europejskiej części wschodnich miast, znacznie kontrastują opisy życia mieszkańców wsi i ich domostw; a to, choć nie na długo, przykuwało uwagę wszystkich autorów analizowanych przeze mnie wspomnień:

Te jaskółcze lepianki – pisał Wężyk – są to pałace teraźniejszych mieszkańców Egiptu, biednych Fellów, parszywych owieczek, które dziesięć razy do roku strzyże Mehmed Ali. W tych lepiankach mniejszych od jednego kamienia dawnych pałaców, żyją pokotem całe rodziny, wraz z bydlętami i jak bydlęta! W tych lepiankach żywią się ludzie tylko surową trawą, zgniłymi muszlami morskimi, lub arbuzami i jak muchy, z zgniłej gorączki, z dysenterji, lub z zarazy morowej umierają (...). Uciekajmy stąd jeszcze prędzej, bo tu serce boli⁴¹⁹.

⁴¹⁴ W. Wężyk, dz. cyt., s. 12-18.

⁴¹⁵ M. Mann, t. 2, dz. cyt., s. 40.

⁴¹⁶ Tamże, s. 56.

⁴¹⁷ L. Siemieński, *Wacław Rzewuski...*, dz. cyt., s. 33.

⁴¹⁸ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 179.

⁴¹⁹ W. Wężyk, s. 9.

Dramatyczny obraz jaki maluje Wężyk, powiela się także w relacjach innych podróżników. Annie Neumanowej chaty te z dala przypominają „kretowiska”⁴²⁰, Tyszkiewicza dziwi materiał z jakiego są budowane – „cegły, a raczej placki z wielbłądziego gnoju”, a ich „brud i kupy gnoju”, nasuwają podróżnikowi skojarzenie z „nędzą i niechlujstwem chałup żydowskich”⁴²¹ w rodzimych miasteczkach. Rzadko kiedy u podróżników pojawia się pewien rodzaj refleksji i problematyzacji rzeczywistej sytuacji w jakiej znajdują się współcześni mieszkańcy wywodzący się z najniższych warstw społecznych. Ich spojrzenie przyrównujące ludzi do jaskółek, kretów, owieczek, zatrzymuje się przez chwilę na „nędzy i brudzie”, by jak ujął to Wężyk, uciec „stąd jeszcze prędzej” najlepiej w łagodzące alienacje opisy pięknej przyrody – gajów palmowych, rzeki, równiny. Mieszkańcy wsi, zaburzają idylliczny obraz i pojawiają się w narracji – jak trafnie ujęła to M. L. Pratt – jako „ślady pozostawione w krajobrazie”⁴²². Wprawdzie niektórzy autorzy wspomnień piszą o reformatorskich poczynaniach urzędników, o podatkach i nakładach potrzebnych na armię, dostrzegając unifikację produkcji rolnej ograniczonej do bawełny czy trzciny cukrowej, to jednak „winę” za los chłopów zrzucają całkowicie na ówczesne władze Egiptu. Nie dostrzegają choćby zależności produkcji bawełny z zapotrzebowaniem Europy na ten surowiec w związku z rozwojem włókiennictwa⁴²³, a jeśli nawet mieli tego świadomość, to nie znalazło to odbicia w ich wspomnieniach. I choć na widok owych „nędznych wiosek egipskich serce boli”, to ze strefy komfortu wytrącają podróżników proszące o datki dzieci i żebracy – wywołując irytację, znudzenie i zmęczenie:

Dosyć gęsto rozsiane wioski urozmaicają krajobraz, w ramach z wysmukłych palm i bogato wijących się roślin z wznoszącym się gdzieś minarecikiem... Naga tylko dziatwa uwijająca się pod nogami i napastująca przechodniów piskliwym „Hoaga bakczis” (panie podaruj co), psuje na długo humor i zmusza do opryskliwości, a często do użycia trzcinki by się od tego natręctwa uwolnić⁴²⁴ – pisała Treterowa, którą chwilę później rozczuliła scena poboru młodych rekrutów do armii.

⁴²⁰ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 74.

⁴²¹ M. Tyszkiewicz, dz. cyt., s. 42-43.

⁴²² M. L. Pratt, dz. cyt., s. 90.

⁴²³ O tych procesach, które przekształciły dolinę Nilu, sprawiając, że za sprawą nowego porządku kolonialnego Egipt został podporządkowany jednej gałęzi przemysłu, a ziemia, jako własność prywatna pozostawała w rękach potężnej i coraz bogatszej wąskiej klasy społecznej; co powodowało m.in. migracje coraz uboższej ludności wiejskiej do ośrodków miejskich pisze cytowany już przeze mnie T. Mitchell.

⁴²⁴ J. Treterowa, dz. cyt., s. 7.

Świat symboliczny – zwyczaje, uroczystości, obrzędy



Il. 10. „Wirujący derwisze”, fot. A. Neumanwa

Przybywający do Orientu podróżnicy po zapoznaniu się z ogólnym charakterem miejsc, najważniejszymi zabytkami, urodą okolic, dokonaniu pierwszych obserwacji „antropologicznych”, a więc rozpoznaniu struktury narodowej, etnicznej i społecznej lokalnej ludności (funkcjonującej w XIX wiecznej orientalnej literaturze i fotografii pod nazwą typy ludowe), kierowali swe zainteresowanie ku wschodnim zwyczajom, obrzędom i uroczystościom. Niejednokrotnie mieli okazję brać udział, czy raczej obserwować ważne wydarzenia związane z życiem religijnym i obrzędowym, tworzące podwaliny tożsamości mieszkańców miast i wsi. Wydarzeniem, któremu poświęcili we wspomnieniach najwięcej miejsca był ramadan. Ta jedna z pięciu filarów Islamu praktyka, dotyczy obowiązku rytualnego postu (*saum*), w czasie dziewiątego miesiąca według kalendarza muzułmańskiego (ramadan). Należący do muzułmańskiej wspólnoty wierni (*umma*), którą tworzą wszyscy wyznawcy islamu, wstrzymują się od jedzenia, picia, palenia i czynności seksualnych od świtu do zachodu słońca⁴²⁵. Czas ten w większości spędzają na modlitwie, by wieczorami uczestniczyć w specjalnych uroczystościach i spotkaniach towarzyskich.

Ignacy Pietraszewski, który by zaspokoić swoją ciekawość, przebrał się w turecki strój (i nie był jedyny) o swojej wizycie w meczecie w czasie ramadanu pisał:

⁴²⁵ Zob. np. J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o Islamie*, Warszawa 2007.

Do meczetu Aja Sofia wcisnąłem się raz wieczorem, podczas Ramazanu, przebrany po turecku i w towarzystwie *Chodży* (nauczyciela) swojego a nie fanatyka, z przestrożą wszakże, bym znalazłszy się w nim już, modlił się, wzdychał, nie mówił nic choćby szeptem, a to pod groźb: zostania odkrytym i narażonym w skutek tego, jeśli nie na śmierć pewną, to na mocne guzy. I ta to właśnie okoliczność była powodem, żem podczas tej pierwszej bytności w nim swojej, mało co więcej widział, prócz, w zaduchu, oparze i ścisku, siedzących na piętach Muzułmanów i Muzułmanek, pomimo, że w świątyni było jasno jak we dnie, od światła sążniowego żerandola⁴²⁶.

Większość opisów, w związku z tym, że Europejczycy nie mogli wstępować do meczetów (chyba, że mieli specjalne pozwolenie z konsulatu), dotyczy jednak tego, co działo się po zmierzchu, kiedy cała społeczność muzułmańska spotykała się, by wspólnie świętować:

Ale to Ramazan. A ktoś chodzi spać w Ramazan? (...) Ot tam, na środku miejsce puste, a naokoło siedzą, ze skrzyżowanymi nogami starzy i młodzi i milczą. Wkrótce wnijdzie pomiędzy nich i zasiądzie jaki poeta, lub opowiadacz i zacznie im jaką historją lub zanuci jaką *gazellę*, przygrywając sobie na swej lirze. W każdym kącie miasta, w każdej kawiarni, w każdej wiosce, w każdym miejscu, gdzie jest kilka domów, znajduje się taki bard, na skinienie którego wszyscy milczą, któren improwizuje lub powtarza na pamięć nauczone śpiewy lub powieści. Zwykle te śpiewy i powieści, mają jakiś związek z ich dziejami narodowymi, lub z ich księgą świętą *Al-Koranem*⁴²⁷.

Z moich lektur wynika, że autorom udzielała się atmosfera ogólnej zabawy, radości i wspólnotowości. Pietraszewski pisze, że: „z najwyższą przyjemnością, prawie jak do szkoły biegał z końca w koniec miasta, z latarnią w ręki i przebraniu po turecku, by uczestniczyć w tych spotkaniach”⁴²⁸. Maurycy Mann zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię wieczornych uroczystości: zadziwiał go, że mimo powszechnej wrzawy i wesołości, pod osłoną nocy, nie dochodziło do żadnych rozbojów, pijaństwa i interwencji władzy. Myśl swą podsumowuje tymi słowami: „Rzecz przyznaję szczególna i fenomen nadzwyczajny! Przy takim fanatyzmie taka dobroduszość; przy takim barbarzyństwie takie uszanowanie praw każdego; przy takim upojeniu, taka wstrzemięźliwość”⁴²⁹. Pogląd o fanatyzmie muzułmanów jest pojawiającą się figurą w XIX wiecznych relacjach, często występującą w parze z podziwem i wzruszeniem dla

⁴²⁶ I. Pietraszewski, dz. cyt., s. 23.

⁴²⁷ W. Wężyk, s. 53.

⁴²⁸ I. Pietraszewski, dz. cyt., s. 18.

⁴²⁹ M. Mann, s. 139.

gorliwości, z jaką wyznawca Islamu oddaje się religijnym praktykom i obowiązkom. W opisach podkreślano, że to fanatyzm religijny był powodem „cywilizacyjnego zacofania Wschodu”. Z drugiej strony Neumanowa, która podróżowała po Wschodzie w II połowie XIX wieku, pisała o gwałtownych procesach modernizacyjnych i wzorach płynących z Zachodu, które zmieniają mentalność mieszkańców Wschodu.

Religijnego fanatyzmu nie mają dzisiejsi Arabowie; większa część z nich pije zakazane przez Proroka wino i „raki” (t. j. wódkę) i patrzy obojętnie na chrześcijańskie obrzędy i zwyczaje. Niektórych tylko drobnostkowych przepisów przestrzegają nadzwyczaj ściśle: żaden z nich np. nie będzie jadł drobiu zarżniętego ręką kobiety, zdarza się więc często, że kucharka zmuszona jest wybiegać na ulicę i prosić pierwszego lepszego przechodnia, aby zarżnął kurę czy Indyka. Żaden Arab nie dotknie też świńskiego mięsa; kiedy w czasie wielkanocnym kazałam jednemu z Arabów naszych kosz pełen mięsiwa zanieść do święcenia do kościoła, wskazał on palcem na szynkę i rzekł z oburzeniem: Nie, świni to i do waszego kościoła nie zaniosę!⁴³⁰

Trudno jednoznacznie ocenić, jaki podróżnicy mieli stosunek do Islamu – sądzę, że daleki od wrogiego: z zainteresowaniem i zaciekawieniem poznawali miejsca modlitwy i „podglądali” muzułmańskie praktyki religijne i obyczajowe. O wizycie w meczecie w Kairze pisze Józefa Treterowa:

Po całodziennym spoczynku udałam się nazajutrz do niektórych muzułmańskich świątyń, Moszeami (meczetami) zwanych, celem dokładnego poznamienia się z niemi. Pomimo „bakczisów”⁴³¹ nie do każdej wstęp jest dozwolony i dopiero osobna karta, o którą postaraliśmy się za pośrednictwem właściwego konsulatu, ułatwiła nam wejście. Olśniewającego przepychu jest moszea Mehmed-Ales⁴³², wzniesiona na wzgórzu cytadeli; wewnątrz jest eleganckie przypomina raczej salon wspianiały niż dom modlitwy (...). W miejscu, gdzie zwykle w naszych kościołach stoi wielki ołtarz, znajduje się w każdej moszei nisza w kierunku Mekki, i ku niej Mahometanie zwracają się w swoich modlitwach (...). Zazwyczaj przed każdą moszeą znajduje się wspianiały basen z wodą, gdyż Koran nakazuje obmyć się przed wejściem do świątyni. Każdy też z wchodzących zdejmuje w przedsionku

⁴³⁰ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 138-139.

⁴³¹ Autorce chodzi tu zapewne o bakszysz (od pers. *bachszesz*) – rodzaj napiwku, a raczej coś w rodzaju zawołowanej jałmużny; obyczaj związany z religią islamu nakazujący wiernym dzielenie się częścią swoich dochodów.

⁴³² Chodzi zapewne o meczet Muhammada Alego w Kairze, wzniesiony w XIX wieku.

obuwie, a nade wszystko giaury, więc w pończochach lub w trzciniowych pantoflach stąpa się cicho po miękkich jak puch dywanach⁴³³.

Anna Neumanowa wspomina o „scenie prawdziwego a wzruszającego miłosierdzia”, która rozegrała się przed meczetem:

(...) do progu świątyni zbliżał się starzec muzułmanin, ciemny, zupełnie odarty, nie mający przewodnika. Z pomocą długiej laski instynktownie dowlókł się nędzarz do fontanny, trudno mu było jednak zaczerpnąć wody i umyć się w basenie (...). W tej chwili ujrzał go jeden z modlących się przed kiblą Arabów, a powstawszy szybko, przystąpił do starca i koniec jedwabnej szarfy umoczywszy w wodzie, umył twarz, ręce i nogi starca, według religijnego przepisu; potem podał mu ramię i zaprowadził go przed kiblę, gdzie obok siebie przyklękli, czyli raczej przysiedli i, jak to zwykle czynią Arabowie, zaczęli się obaj nabożnie kiwać w prawo i lewo, szepcząc ustępy z Koranu⁴³⁴.

Autorka spędziła na Wschodzie najwięcej czasu, dlatego miała możliwość zapoznać się z wieloma ważnymi w życiu wspólnoty wydarzeniami. Pisała m. in. o ceremonii zaślubin, obrzezaniu, postrzyżynach, wciąż kultywowanych zwyczajach starożytnych, uroczystościach religijnych. Ludyczny charakter mieszkańców podsumowuje tymi słowy:

Arab zwykł powtarzać tę zasadę: "Wczoraj należy do śmierci, jutro do Boga - dziś tylko wiem, że żyję - używam życia". Zasada ta otwiera pole do hulanki i rozpusty; najuboższy Arab oddaje ostatniego piasra, aby wziąć udział w zabawach tak zwanych przez lud "fantazyach", do których (...) rozmaite uroczystości dają sposobność. Każda rocznica urodzin lub śmierci sławnych imanów (tj. uczonych Koranu) i derwiszów obchodzona bywa t. zw. Muleдем. Jest to rodzaj naszego zebrania odpustowego, uroczystość religijna, połączona z jarmarkiem i ludowymi igrzyskami⁴³⁵.

Obrzędem, który wzbudzał duże kontrowersje, a podróżnicy widzieli w nim rodzaj „przedstawienia” i „komedii” niż doświadczenie religijne, były ceremonie sufickie, związane z muzułmańskim mistycyzmem, którego korzenie sięgają VIII wieku. Dwa najbardziej rozpowszechnione bractwa to *tekke* mewlewitów (nazywani przez Europejczyków „derwiszami

⁴³³ J. Treterowa, dz. cyt., s. 26-27.

⁴³⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 99.

⁴³⁵ Tamże, s. 139.

wirującymi”) i *tekke* Rufai (nazywani „derwiszami wyjącymi”). Polacy nie znając symboliki poszczególnych gestów, wydzielili w obrzędach tych jedynie konwulsyjny taniec, krzyki, wycie, dzikie szaleństwo. Byli i tacy, którzy nie wytrzymywali w trakcie ceremonii:

O wiele więcej przykrym jest widok obrzędów u derwiszów wyjących (...). Obrzędy zaczynają się podobnie jak u derwiszów wirujących, tylko modlitwa ich coraz staje się głośniejszą, ciała kołyszą się w tył, wprzód coraz gwałtowniej, a imię Allaha jak gdyby ryk powtarzany słychać (...). Derwisze zrywają się; płaszcze opadają z ich ramion, turbany z ich skroni; stojąc, całym ciałem chylą się oni wprzód i wstecz, długie włosy zamiatają ziemię, zdyszane piersi powtarzają krzyk szalony, wycie straszne: Hu! Hu (...). Okropny to widok⁴³⁶.

Wiele uroczystości i obrzędów ludowo-religijnych związanych z ważnymi momentami w życiu muzułmanina było dla podróżników niezrozumiałych; o czym świadczyć może ich desakralizacja. W ceremonii bractwa Rufai widzieli rodzaj ludycznej zabawy, niż sferę *sacrum*. Tylko nieliczni potrafili przyznać, że zwyczajnie nie rozumieją symboliki medytacji w ruchu. Był w tej grupie Maurycy Mann, którego relacja w wielu kwestiach odbiega od tendencyjnych i stereotypowych sposobów opisywania Orientu. Redaktor „Czasu” przyznaje: „Trudno jednak było śledzić charakteru w dalszych i nie tak wydatnych odcieniach, bo owe krzyki dzikie były mi całkiem niezrozumiałe, a zabawy nie miały, że tak powiem swojego wyrazu”⁴³⁷.

Zupełnie inny stosunek emocjonalny mieli do miejsc związanych z wydarzeniami biblijnymi. Opisy Palestyny to ciągła konfrontacja z „czułością” wspominanej przeszłości z często dyskredytowaną teraźniejszością. Możliwość stąpania po tej samej ziemi, po której niegdyś chodziła Święta Rodzina, zmienia się w przestrzeń osobistego przeżycia:

Nie było przeto nic dziwnego, że zwiedzając część mieszkania Maryi w skale wykutą, do której przypierał zapewne niegdyś domek Loretański, pamięć pomimo zajęcia przywodziła na myśl epizod z mej podróży w 1841 r. we Włoszech odbytej (...). 6go Kwietnia stanąłem w Lorecie i słuchałem Mszy Śtej przy owym ołtarzu Śgo Piotra, schylając pokornie głowę przed wiekową tradycją Matki Boskiej Loretańskiej, nie domyślając się wcale aby we dwanaście lat później Bóg użyczył mi łaski oglądania fundamentów tego skromnego domku⁴³⁸.

⁴³⁶ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 109.

⁴³⁷ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 139.

⁴³⁸ M. Mann, Podróż..., T. 3, s. 74.

Miejsce aktywizuje pamięć o wydarzeniach znanych z opowieści zbiorowych, ale także własnej biografii, sprawiając, że podróż staje się odczytywaniem przestrzeni w trzech wymiarach: poprzez „doświadczenie, archiwum kultury i wyobraźnię”⁴³⁹. Elżbieta Rybicka, wskazuje na pewną niezwykle istotną zależność, która może być pomocna przy próbie odczytania pierwszego wrażenia na widok Jerozolimy:

Miejsce w literaturze rozumiane jako splót doświadczeń, archiwum kultury i wyobraźni nie jest konfiguracją bezkonfliktową, wręcz przeciwnie, nader często ten wstępnie zarysowany układ staje się polem konfliktowych napięć, które wywodzą się z rozbieżności i rozdźwięku, zwłaszcza pomiędzy doświadczeniem miejsca ⁴⁴⁰.

U większości podróżników wyczuwalny jest kontrast pomiędzy gościnnym, radosnym Betlejem z jego żyzną ziemią i pięknymi krajobrazami, a mroczną Jerozolimą. Pisali o tym m.in. Władysław Wężyk (wspominając jedynie, że w Jerozolimie nie ma śmiejących się ludzi, a na skałach nic nie rośnie), Feliks Gondek (dla którego po smutku Jerozolimy, wycieczka do Betlejem była źródłem ogromnej radości)⁴⁴¹, Zygmunt Skórzewski (który najpierw zwiedził Betlejem „gdzie lud wesoły, choć biedny (...). Pasterze jak w czasach narodzin Pana”⁴⁴², a później Jerozolimę, do której zgodnie ze zwyczajem pielgrzymów doszedł piechotą i która wydała mu się miejscem smutnym i nędznym)⁴⁴³ czy Maurcy Mann, który z właściwą sobie szczerością i erudycją, pozostawił najszerszy opis tego wrażenia:

Postąpiwszy jeszcze nieco, ujrzałem przed sobą miasto...to Jerozolima! Małe półgodzinki drogi oddzielało mnie od niego. Zeskoczyłem z wielbłąda, puściłem go z karawaną (...) a sam stałem długo pogrążony w myślach. Wydobyć się one nie mogły z koła uczuć religijnych, wspomnień historycznych, wrażeń tak żywych, że jeżeli je dusza ogarnąć zdoła, to ani serce pomieścić, ani umysł rozdzielić i uporządkować długo nie był w stanie. Pomimo licznych Jerozolimy opisów, widok jej całkiem inaczej sobie wystawiłem aniżeli jest w istocie. Miasto niewielkie – w czworobok na kilku pagórkach zbudowane – opasane murem – fortecą rażącą białością domów – z minaretami strzelającymi w powietrze – otoczona dokoła górami nagimi, gdzie oprócz kilku drzew oliwnych żadnego drzewia, krzaka lub murawy – górami, których każdy odłam skalisty, każdy ich wyskok wygląda z

⁴³⁹ E. Rybicka, dz. cyt., s. 173.

⁴⁴⁰ E. Rybicka, dz. cyt., s. 175.

⁴⁴¹ Zob. J. S. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147-1914*, Kraków 1930, s. 206-249.

⁴⁴² Z. Skórzewski, s. 67

⁴⁴³ Tamże, s. 69.

kształtu i barwy jak ruina... a ruina świeża, niepokryta jeszcze pleśnią wieków, pyłem przeszłości... oto w prostych zarysach obraz jaki przedstawia dzisiaj dawna stolica Dawida⁴⁴⁴.

Dalej autor podkreśla, że jedynie głęboka wiara, religijność uczuć i wiedza historyczna, może związać człowieka, ale co istotne, o „duszy Chryścijanina”⁴⁴⁵ z tym miejscem i przewyciężyć żal i współczucie na widok współczesnej Jerozolimy. Potem Mann, którego „myśl bieży pędem w upłynnione wieki” i „zatapia się w ciemnej nocy najodleglejszej przeszłości”⁴⁴⁶ przedstawia długi, kilku stronicowy opis burzliwych dziejów tego miasta-symbolu. Sądzę, że to „konfliktowe napięcie”, na jakie wskazuje antropologiczna lektura wielu wspomnień dotyczących tego świętego miasta, nie wynikało tylko z niewspółmierności „archiwum kultury” i doświadczenia. Podróżnicy wprawdzie podkreślali, że ich wyobrażenie o Jerozolimie było tożsame z wizją miasta jako miejsca chwały chrześcijańskiego świata – a w konfrontacji z rzeczywistością, odkrywali jego drugie – tureckie oblicze. Niemniej jednak ponury, przygnębiający *genius loci*, jaki wybrzmiewa z relacji XIX wiecznych pielgrzymów, wskazuje na głębsze, światopoglądowe przemiany w romantyzmie.

To przede wszystkim polemika z historią, tradycją, pytanie o naturę człowieka i istotę boskiej interwencji, rozważania dotyczące problemu teodycei i odpowiedzialności Boga za zło historii⁴⁴⁷. Jerozolima, ważna ze względu na rolę jaką odegrała w Starym Testamencie i późniejszym życiu i śmierci Chrystusa, była też miejscem nieustających konfliktów trzech wielkich religii monoteistycznych, a także nieporozumień w obrębie samego chrześcijaństwa i jego odłamów. Romantycy zastanawiali się, jak to możliwe, że miejsce, które według wykładni Starego Testamentu, zostało od jego założyciela Salomona nazwane *Jerusalaim*, czyli „miastem pokoju”, w swych burzliwych dziejach pochłonęło tyle ludzkich istnień. Betlejem i Nazaret – biblijne miejsca narodzin i dzieciństwa Chrystusa, związane z pierwszymi cudami, wreszcie życiem Maryi i Józefa, takiej trwogi nie budziły. Były piękne i radosne, bo przywoływały erę szczęśliwości i – co kluczowe – odsłaniały inną istotę samego stwórcy: starotestamentowego Boga prawa Jahwe, *deus otiosus*, boga oddalonego i nieingerującego, ukazywały jako Boga ludzkiego, Boga-Człowieka, miłosiernego i wybaczącego Chrystusa.

⁴⁴⁴ M. Mann, *Podróż na Wschód*, T. 2, Kraków : nakł. i czcionkami Druk. "Czasu", 1855, s. 90.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 90.

⁴⁴⁶ Tamże, s. 91.

⁴⁴⁷ Zob. M. Kuziak, *Romantyzm*, [w:] M. Pawlus (red.), *Epoki literackie. Od antyku do współczesności*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 153-223.

Ja i Inny – mieszkańcy Wschodu



Il. 11. „Księżniczka haremowa”, fot. A. Neumanowa

Piotr Kowalski pisze:

Zadomowienie w świecie wymaga skutecznego symbolicznego (semiotycznego) zawłaszczenia świata: nazywania i przydawania znaczeń wyodrębnionym w nim fragmentom. Jednym z niezbędnych działań jest też określenie kręgów obecności innych; właśnie ustanawiając relację do nich zyskuje się szansę na rozpoznanie własnej tożsamości. Bycie „Innych” może stanowić zaproszenie do dialogu; ale można też w ich obliczu ustanowić barierę niemożności: istnienie i akceptacja innych są „niemożliwe”, nie mieszczą się w polu rozróżnień percepcji. „Oni” bywają niejednokrotnie przedmiotem demonizacji, gdyż reprezentują porządek nieredukowalnej obcości⁴⁴⁸.

Jednym z obrazów, które najsilniej wpływały i dalej wpływają na wyobrażenia Europejczyków o Oriencie były „kobiety wschodu”. Jak twierdzi Marek Dziekan we wstępie do publikacji *Kobiety Bliskiego Wschodu*, tematyka ta to temat „dyżurny” dotyczący tego regionu świata⁴⁴⁹. Zresztą – pozwolę sobie tu na osobistą dygresję – pamiętam jeszcze z czasu

⁴⁴⁸P. Kowalski, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 78-79.

⁴⁴⁹M. Dziekan, I. Kończak, *Kobiety Bliskiego Wschodu*, Wydawnictwo Ibidem, Kurowice 2005, s. 5.

studiów bliskowschodnich, jak Profesor Dziekan, który był moim promotorem, reagował z badawczym sceptycyzmem na propozycję jego magistrantów dotyczącą zajęcia się tą tematyką – o kobietach wschodu napisano już wszystko. Czy świat bliskowschodni ogranicza się tylko do roli i pozycji kobiet? A jednak, analizując XIX wieczne podróźopisarstwo nie sposób pominąć tego wątku – domaga się tego sama praktyka lekturowa. Wyjątkowo wybiórczy i powierzchowny to obraz, skupiający się wokół kilku zaledwie zagadnień takich jak: życie w haremie, zasłanianie twarzy przed obcymi, wielożeństwo – ma swoje korzenie w XVII wiecznej literaturze pięknej, „fantazjującej” o cielesnych uciechach w komnatach sułtana. Ma rację Roman Chymkowski kiedy mówi, że „kobieta Wschodu już jako symulakrum uprzednie w stosunku do doświadczenia jest naga i dlatego jako byt realny domaga się obnażenia”⁴⁵⁰. Mieszkankom Wschodu podróżnicy przydawali niezliczoną ilość znaczeń: tajemnicze piękności, zakazane owoce, kwiatki, których słodycze i wonie wyłącznie do jednego pana należą, pływające się w diamentach, od rana do wieczora palące fajki, szczęśliwie czekające na swego sułtana – to niewyczerpująca lista określeń w relacjach autorów.

Opisy wnętrz haremów są uderzająco do siebie podobne. Zarówno u Anny Neumanowej, która jako kobieta miała okazję jeden z haremów odwiedzić, jak i u podróżujących mężczyzn, których obrazy są wynikiem zasłyszanych opowieści, gdyż wstęp do tej prywatnej części domu każdego muzułmanina, poza kobietami, miał tylko gospodarz i jego rodzina. To, co najbardziej uderza w tych opisach, to ogromny przepych i bogactwo. Tak o tych „dziwach, które są jak sen lub wyidealizowane obrazki *Księgi tysiąca i jednej nocy*”⁴⁵¹ pisał Husarzewski:

W apartamencie oświetlonym tysiącnymi światłami siedziała księżna w bogatym tureckim stroju, otoczona całym swoim dworem, kilkoma innymi księżniczkami, swoimi krewnymi, i niesłychaną liczbą swych niewolnic, które jakby marmurowe statuy trzymały się w oddaleniu czekając lada skinienia swej pani. Aby mieć wyobrażenie o szalonym bogactwie i przepychu haremów dość tylko powiedzieć, że nie tylko księżna i jej najbliższe krewnie, ale nawet służba i niewolnice posiadają najwspanialsze i kosztowne klejnoty. (...) Sama księżna oprócz wspaniałości miała pierścień z brylantem wielkości włoskiego orzecha. (...) Serwisy stołowe, wszystkie szczerozłote lub srebrne, a gdzie tylko można, tam brylanty, rubiny, szmaragdy i szafiry, jak gwiazdy na firmamencie osadzone

⁴⁵⁰ R. Chymkowski, *Odsłanianie „Kobiety wschodu”*, [w:] K. Sobolewska (red.), *Sploty kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 596.

⁴⁵¹ Tamże, s. 66.

błyszcząły (...). Podczas obiadu cztery niewolnice jakby kariatydy⁴⁵² w czterech rogach pokoju nieruchomo stały (...). Te wszystkie parady wzbudziły we mnie tak wielką ciekawość obaczenia tych cudów własnymi oczyma, że biłem się z myślami czyby się nie przebrać za kobietę i choćby ukradkiem na chwileczkę uchylić i zajrzeć poza tę zasłonę⁴⁵³.

Podobnie Anna Neumanowa, która doświadczyła pobytu w haremie matki byłego wicekróla Isma'ila Paszy:

Gdy przybyłam do pałacu księżnej Ibrahim, dwaj murzyni porwali mnie z powozu i wnieśli raczej, niż wprowadzili, do obszernego przedsionka, ozdabianego wodotryskiem, pod którym kołysały się kolorowe lampy, a dalej przez szerokie schody, do przepyszej wielkiej sali, w której licznie zebrane niewolnice czekały już mego przybycia. (...) Wszędzie bogate perskie makaty pokrywają ściany; u drzwi jedwabne portyery, złotym haftem tkane, na posadzkach marmurowych puszyste i barwne dywany, a po rogach komnat olbrzymie świeczniki z weneckiego kryształu i kadzielnice złote, w które niewolnice rzucały wonne kadzidła, zapewne na cześć moją⁴⁵⁴.

Pierścień z brylantem wielkości orzecha, rubiny, szmaragdy, szafiry, klejnoty, kobiety przypominające architektoniczne podpory czy marmurowe statuy – takie opowieści zapewne rozbudzały fantazje i wyobraźnię niejednego podróżnika. Pozbawione imion lub cech, które pozwalałyby je od siebie odróżnić – niewolnice – zrównane z obrazami sięgającymi starożytnych porządków czy dwaj „murzyni”, są niczym wymienne elementy sztafażu. Choć w przypadku Anny Neumanowej pojawia się pewien rodzaj problematyzowania rzeczywistości i sprzeciwu wobec niewolnictwa – to jednak, ogranicza się on do losu kobiet – „cacka kosztownego a nieużytecznego, skazanego na życie próżniacze i bezmyślne w murach swojego więzienia”⁴⁵⁵. Ów pogląd staje w zupełnej sprzeczności, do tego, co z właściwym podróżnikowi statusem „podmiotu wiedzącego” stwierdza Józef Kościelski:

Nadmienić jeszcze muszę, że my w Europie fałszywe mamy zupełnie wyobrażenie o stanowisku kobiet na Wschodzie i uważamy je za niewolnice, biedne ofiary tyranni, skazane na wieczne więzienie. Kobiety tutejsze są bardzo szczęśliwe ze swego losu; w

⁴⁵² gr. karyatis – karyjska dziewczyna – podpora architektoniczna w formie posągu ubranej kobiety, dźwigająca na głowie elementy belkowania; w starożytności stosowana w budowlach porządku jońskiego zamiast kolumn.

⁴⁵³ J. Husarzewski, dz. cyt., s. 67.

⁴⁵⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 116.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 111.

staranności z jaką je mąż strzeże, zamyka i zasłania widzą tylko dowód miłości i byłby nieszczęśliwe, gdyby mniej był zazdrośnym. (...) Nie bez tego, że między licznymi żonami jednego męża wybuchają często niechęci i zazdrości, każda ma też osobny dwór, osobne apartamenta, osobne niewolnice, a nierzadko u bogatych i osobny pałac. Odwiedzają się wzajemnie, urządzają koncerty, mają nadworne tanecznice arabskie i upajają się od rana do zmroku dymem cygarek i fajki, które palą w złotych, diamentami wysadzanych cybuchach⁴⁵⁶.

Nieco odrębne zdanie o sytuacji kobiet ma Maurycy Mann. Próbuje on relatywizować ich położenie, powołując się na różne koncepcje „quasi-naukowe” w pojmowaniu miłości według Europejki i mieszkanki haremu – co w gruncie rzeczy, nie tyle przełamuje dyskurs, ile dodaje do niego kolejny element dotyczący często przywoływanej cielesności. Według niego „miłość bez chrześcijańskiej oświaty obejść się nie może. To też miłość na Wschodzie jest tylko rządem cielesną jak było u starożytnych”⁴⁵⁷, a niemal pewną – jak podkreśla autor – rzeczą jest, że „muzułmanki kochać nie są zdolne”⁴⁵⁸. Ów chrześcijański paradygmat sprawia, że Mann zupełnie inaczej widzi kobiety żyjące w Nazarecie, stawiając je za ideał piękna i najwyższych cnót:

Jak za czasów Chrystusowych tak i dzisiaj, otaczają fontannę Maryi kobiety Nazaretańskie (...). Kobiety są piękne w Nazarecie: lecz piękność ich inną cechą aniżeli w całej Palestynie, gdzie się na nią tak łatwo zgodzić nie można. Nie jest to dzikość wyzywająca kobiet arabskich, ani prostota i surowość biblijna kobiet Bethleemskich, ale zespolenie wdzięku blondynek z ogniem brunetek (...). Wyraz oczu pełen zaufania i skromności. (...) Chodzą boso: nogi zaś mają tak małe i delikatne, że chęć bierze odsunąć każdym kamyczek z drogi którą iść mają (...). Przy fontannie Maryi nie uciekają przed cudzoziemcem te prześliczne dziewczęta; (...) Przypatrzwszy się zaś nabędzie każdy przekonania, że w nich szukali typu malarze włoscy, a głównie szkoła Rafaela do oddania swych nieporównanych arcydzieł w postaci Madonny⁴⁵⁹.

Mężczyźni natomiast nie są zdolni (w przeciwieństwie do Europejczyków, którzy działają na kobietę „przez swoją wyższość umysłową”, budząc w niej skłonność i wzniosłość do

⁴⁵⁶ J. Kościelski, dz. cyt., s. 27.

⁴⁵⁷ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 163.

⁴⁵⁸ Tamże.

⁴⁵⁹ M. Mann, dz. cyt., T. 2, s. 82-83.

szlachetnych uczuć⁴⁶⁰) do obudzenia w „kobietach wschodnich” zdolności do miłości⁴⁶¹. Zupełnie inaczej rolę mężczyzn widzi Józefa Treterowa, a jej pogląd na tle XIX wiecznych opisów można uznać, za przełamujący powszechnie przyjętą retorykę:

Nadzwyczajne panuje na wschodzie poszanowanie dla kobiet, nigdy też nie są one zaczepiane i niepokojone przez mężczyzn, tak, że Europejka chcąc tu wyjść sama na miasto i nie być insultowana, przywdziewa strój Arabki i śmiało przebiega najdalsze zakątki miasta⁴⁶².

Mieszkanki Wschodu są więc w „oku patrzącego”, a było to przede wszystkim oko męskie, obiektami fascynacji, która sprawiała, że przypisywano im najrozmaitsze cechy – bardzo rzadko wywiedzione z empirii. Gęstość semantyczna tych opisów świadczy o tym, że granica za którą spojrzenie nie sięga, otwierała pole do niczym nieskrępowanego fantazjowania – a wszystko w imię odkrywania tajemnicy i dążenia do poszukiwania prawdy, która w myśl utartego zwrotu – jest naga. Jeszcze jedna egzemplifikacja potwierdzająca ten wniosek:

Kobiety z ludu, ubogie i bose, chodzą na wpół nagie, w czarną płachtę, a raczej koszulę zawiniętą, ale twarz starannie zakryta. U tych kobiet prawdziwiej admiracji są nogi. Tak małej, wąskiej i ślicznie zbudowanej stopy pozazdrościć im może każda europejska piękność⁴⁶³

O ile w przypadku świata materialnego, który zmieniał się niejako „na oczach podróżników” nie łatwo będzie utrzymać narracji o Wschodzie jako bytu *constant*, o tyle w przypadku „ludów wschodnich”, ich charakteru, rysu, zwyczajów oporność na zmianę będzie bardzo często przewijającym się motywem, a obraz „Turka co w beczynności i ekstazie siedzi, pijąc kawę, paląc całymi dniami fajki i nargile” wręcz stałą figurą. Władysław Wężyk podaje nawet dokładną ilość wypijanych przez Turków i Arabów filiżanek kawy: „(...) poważni Turcy i Arabowie spokojnie palą nargile, grają w szachy lub w kostki i trzydzieści filiżanek kawy czarnej bez cukru i jak żur gęstej na dzień wypijają”⁴⁶⁴. Anna Neumanowa, choć spędziła na Wschodzie osiem lat, a w jej *Obrazach życia na Wschodzie* często pojawiają się fragmenty

⁴⁶⁰ M. Mann, dz. cyt., T. 1, s. 165-166.

⁴⁶¹ Tamże.

⁴⁶² J. Treterowa, s. 31.

⁴⁶³ J. Kościelski, dz. cyt., s. 27.

⁴⁶⁴ W. Wężyk, dz. cyt., s. 6.

problematyzujące rzeczywistość, wskazujące na próbę głębszego „wejścia” i zrozumienia obcej kultury, także nie ustrzegła się przed generalizacjami i stereotypami:

(...) przyznać trzeba, iż Grecy, Żydzi i Lewantyni, którzy są głównymi przedstawicielami tej europejskiej kolonii, nadzwyczaj są czynni i do wszelkich przedsięwzięć skorzy; cały handel przeszedł dziś w ich ręce, gdyż Arabom nie tylko wrodzone lenistwo, ale sama ich religia staje się przeszkodą do postępu⁴⁶⁵.

Zygmunt Skórzewski w II poł XIX wieku tak witał spełnienie swoich marzeń:

Azja! Jestem w Azji, w kraju niewoli, nadużyć i wielkich zdarzeń, w kraju wieszcz! Jestem, więc na Wschodzie: wielbłądy, ciasne i brudne ulice, bazary, Turcy, co w beczynności i ekstazie siedzą i palą fajki i nargile, Żydzi, co Franków oszukują; meczeta, minarety, podobno piękne kobiety, lecz nie wiem, wysiadłem dopiero na ląd, nie wiem nic⁴⁶⁶.

Znamienite są tu ostatnie słowa: wysiadłem dopiero na ląd, nie wiem nic. Jednak czytając ten opis – tak silnie nacechowany znaczeniami i wyobrażeniami zawartymi w opowieści – zdaje się, że autor wiedział bardzo wiele, jeszcze zanim bezpośrednio zetknął się z kulturą i światem do którego przybył. Ignacy Pietraszewski także wskazuje na niezmienny od kilkuset lat charakter mieszkańców Turcji:

Bez względu że Turcy, od kilkuset lat już wyszli ze stepów Mawerannehru (Transoksańskich), i zbliżyli się sąsiedztwem do oświeconej Europy, lubią wszakże przekazywać sobie z pokoleń w pokolenie: smak prostego, a lubego im kiedyś, w górach i pod otwartym niebem, życia. Oto przyczyna, dla której nie uczuli potrzeby właściwego cywilizacji naszej komfortu, dlaczego nie myślą o nim, i obchodzą się bez sztuk pięknych, bez teatrów, koncertów i publicznych balów. Każdy z nich, w naturze i w ciele, w kwiatkach martwych i żywych płci obojej, w gronie wreszcie rodziny swojej, szuka tylko przyjemności i rozkoszy. (...) W takim przybytku, dzieli wyznawca Koranu czas dzienny pomiędzy fajką, dumaniem i piciem kawy... zanim doczeka się wieczornych zabaw w Haremie. Kobiety, oddzielone zawsze od mężczyzn, stawiają sobie zwykłe manganal pod stół okryty kołdrą, i osiadłszy go, ogrzewają sobie przy nim nogi i żołądki, a to wszystko przy miłych szeptach i gawędach. Nazywa się to: *siedzieć pod Tandurem*⁴⁶⁷,

⁴⁶⁵ A. Neumanowa, dz. cyt., s.

⁴⁶⁶ Z. Skórzewski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 45.

⁴⁶⁷ I. Pietraszewski, dz. cyt., s. 16.

Czytając dzienniki z podróży do Orientu, współczesny badacz staje wobec na pozór sprzecznych, ale jakoś ze sobą współistniejących przekazów. Z jednej strony wydaje się, że wśród podróżników utrwalających w słowie czy obrazie wizerunek Wschodu, pojawia się wręcz obsesyjna niechęć do wychodzenia poza pewien schemat recepcyjny, z drugiej strony stajemy wobec bogactwa wzajemnie wykluczających się stwierdzeń. To, co nieopowiedziane pięknym językiem poezji, sztuki, literatury, doświadczane w bezpośredniej, naocznej obserwacji, staje się dla autorów kulturowo odczuwane jako „obce” – narracje o ludziach, budowane są z zupełnie innych kodów: etniczność i narodowość stają się uniwersalnym modelem schematyzowania i nadawania sensu światu. Nieredukowalna obcość prowadzi do sprowadzenia tożsamości Innego, do cechy esencjalnej, a każdy czyn jednostki staje się reprezentacją całości. Mamy więc tutaj cały repertuar ukazujący wyjątkowo uproszczony stereotyp, postrzegania miejscowej ludności [Pogrubienia moje – P. K.]:

Z krzykiem opadają nas Ci czarni synowie pustyni, jeden w drugiego, **typowe okazy dzikiej piękności**. Ich czarne, dziwnie lśniące oczy, oprawne w pergamin białej cery, ich białe płaszcze i zawoje, zachrypnięte, gardłowe tony, którymi ofiarują swe usługi, są także ciekawą nowością dla Europejczyka⁴⁶⁸.

(...) szczep turecki, najbardziej ze wszystkich szczepów wschodnich **przegnity i zgnuśniały**⁴⁶⁹.

Służący nasz był to Sudańczyk z Berberu, usłużny, pojętny i, **jak na Araba, dość pracowity**(...). Innego znowuż usposobienia był nasz ogrodnik, prosty fellach, **rysami twarzy i czaszki przypominający staroegipskie rzeźby**. Umysł miał **tępszy, ale charakter nadzwyczaj łagodny**, prawie lękliwy⁴⁷⁰.

Lud egipski jest dzisiaj jeszcze tak **ciemny i barbarzyński**, jakim go wieki całe widziały; ocieranie się codziennie o cywilizację Zachodu zmodyfikowało może niejedne pojęcia, ale ich nie zachwiało w posadzie. Poczucie wygody, komfortu, chociażby skromnego, rodzącego się zatem poczucie piękna i symetrii itp. nie powstało dotąd w umyśle mieszkańców Egiptu, a to jest **cechą zewnętrzną, najistotniejszą grubego barbarzyństwa**. Pokaż mi jak naród mieszka, czym się otacza i co lubi, a powiem ci na

⁴⁶⁸ J. Kościelski, dz. cyt., s. 69.

⁴⁶⁹ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 18.

⁴⁷⁰ Tamże, s. 138.

jakim stanął stopniu kultury. Otóż żal, wstręt, obrzydzenie nawet, ogarniają przybysza na widok owych nędznych z błota skleconych chat, które by nawet nie wytrzymały porównania z kunsztownymi budowlami bobrów, a które przecież są schronieniem całych rodzin⁴⁷¹.

Dziki piękności, przegnici i zgnuśniali, rysami twarzy przypominający staroegipskie rzeźby, o tępych umysłach, wreszcie lud tak ciemny i barbarzyński – to określenia, które wpisują się w retorykę XIX wiecznej europejskiej literatury podróźniczej. Jak zauważa Sergio Donadoni: „Egipt był tworem wyidealizowanym, znakomicie nadającym się do konstruowania dowolnych paraleli: już to wynoszących go, już to wykpiwających (...) dostarczał pretekstu do snucia rozmaitych refleksji, które na ogół nie miały nic wspólnego z prawdziwą chęcią zrozumienia”⁴⁷². Sądzę, że tę właściwość można rozciągnąć na cały Wschód w XIX wiecznej literaturze podróźniczej.

U współczesnego czytelnika omawianej literatury, pewien dysonans rozpoznania, może powodować zmienność metafor w opisywaniu Innych – Arab w tej samej opowieści jest bezwzględny i porywczy, a jednocześnie łagodny, dobroduszny i łatwowierny. W tym ostatnim doborze cech ujawnia się oświeceniowy mit „dobrego dzikusa”, pogląd głoszony między innymi przez Jean-Jacques Rousseau idealizujący ludzi żyjących w „stanie natury” przeciwstawianym zachodniej cywilizacji. Jak zauważa cytowany już przeze mnie Irvin Cemil Schick: „Moc operacyjną ma samo istnienie różnicy, a nie konkretne różnice”⁴⁷³. To samo i różnica, to podstawowe kategorie mówienia o sobie i innych. U Anny Neumanowej kobiety Wschodu, które jeszcze kilka stron wcześniej „wiodły życie próżniacze i bezmyślne”, kiedy przychodzi do narracji o własnym miejscu, konstruowania tożsamości – zostają obdarzone nowymi atrybutami – ale tylko tymi, które rozpoznane są jako norma dla doświadczenia egzystencjalnego autorki. O Greczynkach stwierdza:

Przyjęła ona, tak od kobiet Wschodu, jak i Zachodu, główne zalety: od kobiet wschodnich przywiązanie do domowego ogniska, do którego ją obyczaj starożytny przykuwa, od nas zaś, kobiet Zachodu i Północy, miłość prawdziwą ojczyzny, uczucie nieznane innym Wschodu mieszkankom⁴⁷⁴.

⁴⁷¹ J. Kościelski, dz. cyt., s. 85.

⁴⁷² S. Donadoni, *Człowiek Egiptu*, Warszawa 2000, s. 13 -14.

⁴⁷³ I.C. Schick, dz.cyt, s. 123.

⁴⁷⁴ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 135.

W opisach XIX wiecznego Orientu pojawiają się bardzo sporadycznie opisy dzieci. Na podstawie lektury dzienników – można odnieść wrażenie, że w przestrzeni miejskiej i wiejskiej dzieci praktycznie nie było. Pojawiają się gdzieś w tłumie, przez chwilę – jako półnaczy chłopcy, bosc dzieci arabskie, kuglarki, wreszcie młode dziewczęta (lat 10) w haremach wysyłane do europejskich instytutów na wychowanie. A oto kilka egzemplifikacji:

Po południu ujrzelismy idące brzegiem niemal nagie dziecię (...). Oczy jego i cały wyraz twarzy wskazywały, że biedna istota jest obłąkana. Rzuciłem pacholęciu kilka para (drobna moneta arabska); majtkowie nasi również, co kto miał rzucali chleb i pieniądze. Pozbierawszy nasze dary, dziecię poczęło dziko i przeraźliwie krzyczeć, co było wyrazem dziękczynienia w ustach nieszczęśliwego obłąkańca. Na Wschodzie, gdzie klimat, urządzenia społeczne i sama nawet religia działają mocno na rozwinięcie wyobraźni ze szkodą zimnego rozsądku, ciche obłąkanie, sen nieprzespany umysłu, daleko częściej się zdarza niż w Europie⁴⁷⁵.

Lud tutejszy, który po większej części sypia na ulicach, powraca do swych zatrudnień codziennych, a starania koło rannego stroju odbywa bez wielkiego zachodu także na ulicy [...]. **Małe chłopaki, na wpół nagie**, uwijają się tłumnie ze szczotkami i czernidłem⁴⁷⁶.

Zajęła mnie szczególnie mała, dziesięcioletnia zaledwie, dziewczynka o wielkich, czarnych oczach. (...) Wkładała ona np. do ust całe garście płonącej bawełny tak, iż dym i żar buchał z jej nozdrzy, w tejże samej jednak chwili zaczynała więc z ust swych długą, barwistą wstążkę i wiła ją bez końca⁴⁷⁷.

W opisach podróżników dzieci pozbawione są kulturowych i społecznych odniesień (są elementem „barwnego” wschodniego krajobrazu). Charakterystyczne w opisie Tyszkiewicza jest racjonalizowanie szaleństwa, poprzez odwołanie do czynników geograficznych. Jeden przypadek staje się wreszcie reprezentacją całości – Wschodu, gdzie klimat, religia i społeczne stosunki wpływają na irracjonalność zachowania.

Na koniec chciałabym zaprezentować jeszcze jedną podróżniczą biografię: Feliksa Boronia, chłopca z Kaszowa. Relacja z jego podróży na Wschód, znacznie odbiega od pełnych „kodów wzniosłości” opisów, które prezentowałam powyżej. Zdecydowałam się zamieścić

⁴⁷⁵ M. Tyszkiewicz, dz. cyt., s. 74-75.

⁴⁷⁶ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 63.

⁴⁷⁷ Tamże, s. 143.

wrażenia pielgrzyma, w osobnym podrozdziale, gdyż nie wpisują się one w rozpoznane przeze mnie konwencje, ale – jak sądzę – warto o nich wspomnieć, bo ukazują inne oblicze Orientu.

Orient nieromantyczny. Przypadek Feliksa Boronia

Feliks Boroń, chłop z Kaszowa pod Krakowem, w 1861 roku wyruszył do Rzymu i szczęśliwie wrócił do swojej rodzinnej wsi, a 25 lutego 1863 roku prosząc o błogosławieństwo księdza proboszcza, rozpoczął wędrówkę (w sensie dosłownym, bo znaczną część trasy odbył pieszo) na Bliski Wschód. W zrekonstruowanej przez historyków biografii⁴⁷⁸, a także spisanej przez Walerego Wielogłowskiego relacji⁴⁷⁹ możemy przeczytać, że ten wytrwały podróżnik dotarł statkiem do Jafy, skąd wyruszył do Ziemi Świętej. Wiedziony chęcią zbliżenia się „do tych miejsc świętych, gdzie się Chrystus Pan Zbawiciel nasz narodził”⁴⁸⁰, był na Górze Oliwnej, w Betlejem, na górze Tabor, nad jeziorem Genezaret, w Kanie Galilejskiej, w Nazarecie, Hajfie i na górze Karmel. Z Hajfy wypłynął do Triestu, ale wysiadł w Ankonie, gdyż miał „wielką chęć być jeszcze raz przed śmiercią w Rzymie”⁴⁸¹. Podróż Feliksa Boronia, włościanina, była rzadką praktyką w tamtym okresie. Jeszcze przed jej podjęciem, pielgrzym spotykał się z różnymi reakcjami. Nawet w tych pozytywnych, wyrażających troskę, odradzano mu „puszczać się w tak dalekie tureckie kraje z małymi funduszami i bez znajomości języków”⁴⁸². Jednak pragnienie dotarcia do miejsc świętych, do sakralnie rozumianego centrum świata, było tak wielkie, że podróżnik deklarował gotowość podjęcia trudów wędrówki, nawet za cenę życia:

Wreszcie pomyślałem sobie: i cóż strasznego by się stało, choćby mnie śmierć w podróży spotkała, i abym umarł na obcej ziemi?... Ziemia obca może być tylko dla ludzi tych albo owych, to jest dla rozmaitych narodów, ale dla Pana Boga nie ma żadnej obcej ziemi⁴⁸³.

Jak na ironię losu, śmierć zastała go nie na obcej, ale własnej ziemi, niedaleko wsi rodzinnej. 15 sierpnia w 1864 roku pod Czernichowem zatonął prom z powracającymi z

⁴⁷⁸ Zob. np. S. Grodziński, *Feliksa Bronia pielgrzymka do historii*, Kraków 1984.

⁴⁷⁹ Feliks Boroń, który był niepiśmienny, ale potrafił czytać, zrelacjonował swoją podróż, przyjacielowi, krakowskiemu dziennikarzowi Waleremu Wielogłowskiemu. Zob. tenże, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Boronia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma*, wyd. 3, G. Gebethner, Kraków 1890.

⁴⁸⁰ W. Wielogłowski, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Boronia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma*, wyd. 3, G. Gebethner, Kraków 1890, s. 3.

⁴⁸¹ Tamże, s. 74.

⁴⁸² Tamże, s. 10.

⁴⁸³ Tamże, s. 10.

odpustu w Kalwarii Zebrzydowskiej pątnikami, wśród których był także Feliks Boroń. Postać Feliksa Boronia na tle całej literatury podróżniczej tamtego okresu, jest przypadkiem odosobnionym, przynajmniej, jeśli chodzi o te udokumentowane wojaże. Sama zaś relacja obfituje w informacje dotyczące miejsc świętych, „odtwarza” oszczędnie w słowach kształt przedmiotów, budowli, wygląd ulic. Niewiele w niej opisów dotyczących „charakteru ludów wschodnich”, „cudów Orientu”, kontemplacji nad starożytnymi ruinami – owymi gloryfikowanymi w romantycznej wyobraźni „rozwalinami”. Cel wyprawy podróżnika był bowiem na wskroś religijny – dotrzeć do Grobu Pańskiego, pomodlić się za bliskich, podziękować za bożą łaskę i swoją wędrówkę złożyć w ofierze. Mijane krajobrazy i oglądane zabytki nie wywołują u Feliksa refleksji natury estetycznej, nie są pokarmem dla wyobraźni, pogłębienia wrażliwości – nie szuka w nich bowiem podróżnik okazji do poszerzenia obszaru inspiracji artystycznej. Nie znaczy to jednak, że daleki, inny, nieznany świat jest mu obojętny i nie wywołuje w pielgrzymie żadnych refleksji i odczuć. To, co obce, znajduje swoje ujście, ale artykułowane jest zdecydowanie odmiennym językiem – bez patosu, oszczędnie, prosto. Droga z Wiednia do Triestu, nie jawi mu się tak piękną, jak zapewniali go ci, którzy mieli sposobność podążać nią przed nim, bo:

(...) się kolej żelazna ciągle po górach kręci, a ustawne są jamy zwane tunelami, pod skałami, przez które przejeżdżać trzeba, i gruntów też ornych, ani łąnów jak u nas nie ma, **a ludzie muszą po gzymsach gór siać i sadzić**; w każdej zaś dolince jest po kilka domostw, ale porządnej wsi jak u nas nie znajdziesz⁴⁸⁴[pogrubienie moje – P.K.].

Wypłynięcie na otwarte morze, przestrzeń równie fascynującą, jak niebezpieczną, „opiewaną pięknymi słów poety”, dla pielgrzyma wiąże się jedynie z utratą z horyzontu widzenia lądu:

Patrzyłem dopóki mogłem na ląd i na ziemię, **bo przecież ziemia cenniejsza i piękniejsza jest od morza**, bo na morzu tylko skały gdzieniegdzie sterczą (...), a na ziemi są wsie i ludzie i drzewa, i wreszcie ziemia jest przytwierdzona i ani drgnie, kiedy morze jest niestateczne i ciągle się bałwani⁴⁸⁵[pogrubienie moje – P.K.].

Sądzę, że to, co przesądza o wyższości, w sensie aksjologicznym, lądu nad ziemią, wynika z prostej konstatacji (a ta z kolei wyrasta z odrębności kultury środowiskowej

⁴⁸⁴ Tamże, s. 18.

⁴⁸⁵ Tamże, s. 20.

podróżnika), że ziemia jest domem człowieka. W przeciwieństwie do morza, na którym można się jedynie chwilowo zakotwiczyć, ziemia daje możliwość zakorzenienia, stabilizacji, bezpieczeństwa: to na lądzie powstają wsie (najpiękniejsze na równinie, bo ta przywołuje w podróżniku obraz rodzinnej wsi), a w nich buduje się domy, zasiewa pola, sadzi drzewa, słowem żyje z „płodności” ziemi. Nie powinien zatem dziwić brak zachwyty nad otwartą przestrzenią morza, w słowach chłopca, dla którego cała egzystencja opierała się na głębokim poczuciu jedności i solidarności z otaczającą go, najbliższą przyrodą, a życie zamykało się w ramach najbliższego sąsiedztwa.

Elżbieta Rybicka, która zajmuje się problemem przestrzeni i miejsca we współczesnych teoriach i praktykach literackich (*geopoetyka*) wskazuje na jeszcze jeden istotny komponent naszego bycia-w-świecie: relację pomiędzy ludzkim *sensorium* a środowiskiem geograficznym⁴⁸⁶. Badaczka zauważa, że:

(...) ramy percepcji uwarunkowane są nie tylko biologicznie, kulturowo i historycznie, ale też geograficznie. Specyficzne formacje krajobrazowe (góry, morza, pustynie, doliny, jeziora itd.) oraz regiony i miejsca wiążą się ze swoistym i rozpoznawalnymi wrażeniami sensorycznymi, które mogą tworzyć tożsamość terytorialną danych obszarów⁴⁸⁷.

To dlatego – jak przypuszczam – góry i morze, dla chłopca z Kaszowa, przywykłego do krajobrazu równinnego, widoku pól, łąk i lasów nie mieszczą się w ramach dobrze rozpoznawalnego *sensorium*. Zamiast strategii problematyzacji rzeczywistości, mamy więc jej personalizację, która przejawia się w głębokim poczuciu tożsamości i integralności z miejscem zamieszkania. Pojedyncze domy, „wklejone” pomiędzy zbocza gór – te „liche wsie”, to obraz dla Boronia zamieszkującego Kaszów z licznymi gospodarstwami (w 1880 roku było tu 250 domów i 1523 mieszkańców) zupełnie nieznany.

Czytając jego opis i dokonując interpretacji tego, jak podróżnik odbierał nowy dla siebie świat, dochodzę do kilku wniosków. Po pierwsze krajobraz górski ograniczający widnokrąg w przeciwieństwie do pejzażu równinnego, który pozwala objąć, aż po horyzont spojrzenia całe sąsiedztwo, to przestrzeń nieciągła, niejednorodna, zmienna – zaburza potrzebę „fizycznej, zmysłowej obecności kawałka dachu czy też domu jako niewątpliwego znaku

⁴⁸⁶ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 248.

⁴⁸⁷ Tamże, s. 248.

człowieczeństwa”⁴⁸⁸. Podobnie morze, stwarzające pozorne wrażenie zespolenia linii nieboskłonu z powierzchnią wody w niedający się oddzielić widnokrąg, objawia się jako *horror vacui* – „na morzu tylko skały gdzieniegdzie sterczą, a na ziemi są wsie i ludzie i drzewa”. Morze to pustka, a ziemia to istnienie. Relacja Feliksa Boronia w zestawieniu z innymi opisami z tej epoki, ukazuje całą swoją odrębność. Wschód traci swój tajemniczo-magiczny charakter, traci swój „koloryt lokalny” pełen kalejdoskopowych „scen rodzajowych”, traci swoją żywiołowość i namiętność. Romantyczny egzotyzm z jego poszukiwaniem tego co inne, odmienne, malownicze jako źródła artystycznej inspiracji, w relacji Boronia ustępuje miejsca chłodnemu realizmowi. Bez zachwyty, egzaltacji, uczuciowej ekspresji, podróżnik relacjonuje otoczenie, takim jakim je widzi i rozumie. Ów „realizm”, jak sędzę, nie wynika z przyjętej z góry postawy bezstronnego i obiektywnego obserwatora, ile z pewnych predyspozycji mentalnych. Pielgrzym, jeśli napotyka coś, co nie mieści się w granicach dobrze znanego mu świata, dokonuje „translacji międzykulturowej”, próbując przełożyć obcy świat na *język* własnej kultury i doświadczenia. Poniżej kilka egzemplifikacji [Pogrubienia moje – P. K.]:

W ten nowe spotkało nas nieszczęście. Jakieś tam śruby w maszynie pękły i koła u statku obracać się nie chciały. Pan kapitan i majtkowie bardzo się tem przerazili, **a ja sobie myślę, że gdyby to w polu wóz się zepsuł i koło złamało, to i na drągu dojedzie**, ale na morzu to gorzej i bardzo trudna sprawa⁴⁸⁹.

Po drodze widzieliśmy orzących Arabów, **ale nie mają naczyń do roli jak należy, tylko drapią ziemię takimi sochami, jakby radłami**, i bardzo nieporządnie świętą ziemię uprawiają⁴⁹⁰.

Chleba takiego jak u nas nie ma, tylko przy płomieniu pojedynczo opiekają placki, jak podpłomyki, ale w środku jest zakalec i jakby ciasto zaparzone. Gdy się zje trzy takie placki, to się nie nasyci.

Kozy nie są takie jak u nas, bo nie mają rogów, ale za to mają uszy długie na pół łokcia, tak, że gdy trawę jedzą, to się za niemi uszy wleką (...). Woły są małe tak jak nasze jałówki⁴⁹¹.

⁴⁸⁸ A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, [w:] *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 102.

⁴⁸⁹ W. Wielogłowski, dz. cyt., s. 21.

⁴⁹⁰ Tamże, s. 63.

⁴⁹¹ Tamże, s. 60.

Turki mało co robią, chyba noże, trzewiki, a wreszcie handlem się trudnią i na nogach na krzyż złożonych siedzą, a Turczynki mało się pokazują i **pieniądzmi sobie głowę stroją**, inne zaś bogatsze chodzą w takich samych spódnicach jak mężczyźni, a **całą głowę białym rańtuchem zasłaniają**, tak, że jej twarzy nie widać⁴⁹².

Zacytowane fragmenty relacji Boronia – odczytuję jako pragnienie, by nieznany świat stał się oczywisty. W jaki sposób wędrowiec „oswajał” świat? Dochodzę do wniosku, że łagodzenie alienacji, które pojawiły się na skutek zetknięcia z inną kulturą, odbywało się na drodze zdroworozsądkowego poszukiwania analogii z tym, co w swym życiu podróżnik już doświadczył. Awarię statku i związane z nią odczucie lęku i strachu, próbuje pielgrzym porównać do zepsutego koła u wozu, nieznane mu narzędzia, którymi miejscowa ludność uprawia ziemię, stają się „jakby radłami”, placki są jak podpłomyki, „woły są małe jak jałówki”, a kobiety „całą głowę białym rańtuchem zasłaniają”. W zacytowanych fragmentach relacji Feliksa Boronia odnaleźć można rozpoznane przez współczesnego badacza Clifforda Geertza przesłanki myśli potocznej (*common sense*), takie jak: naturalność, praktyczność, przezroczystość, niemetodyczność i dostępność⁴⁹³. Te z kolei „pochodzą bezpośrednio z doświadczenia, a nie refleksji o nim”⁴⁹⁴. Wschód objawia się Feliksowi Boroniowi takim jakim jest, w całej swej prostocie, oczywistości, naturalności, literalności i pragmatyczności – „kozy nie są takie jak u nas, bo nie mają rogów”. „Nieporządne uprawianie ziemi świętej”, nie wynika z uprzedzenia do Arabów, ale z praktyki samego autora, czyli użyteczności rzeczy, a ta rodzi się z wiedzy potocznej. Turczynki noszą „rańtuchy”, bo takie kobiece nakrycie głowy mogło być podróżnikowi znane, gdyż używano je w Polsce wśród warstw wyższych od XVI do XVIII wieku, a na wsiach, w niektórych okolicach jeszcze w XIX wieku. Odwołując się ponownie do słów Geertza, w relacji Feliksa Boronia „świat jest tym, za co go bierze przytomna, nieskomplikowana osoba. Trzeźwość, a nie wyrafinowanie, realizm a nie wyobraźnia są kluczem do mądrości”⁴⁹⁵ i sposobem „czytania” świata i legitymizacji jego kształtu. *Podróże* Feliksa Boronia, są według mnie nieocenionym źródłem porównawczym dla badacza zajmującego się *travel writing*, właśnie dlatego, że w swej prostocie i dosłowności, pozwalają zdemistyfikować niektóre sądy o Oriencie, w jakie je „przyozdabiała” romantyczna wyobraźnia.

⁴⁹² Tamże, s. 59.

⁴⁹³ C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005, s. 92-98.

⁴⁹⁴ Tamże, s. 84.

⁴⁹⁵ Tamże, s. 95.

Epilog

Ujawniająca się we wspomnieniach niespójność narracji wskazuje, że **pomiędzy przenikniętą lekturami i obrazami wyobraźni autorów, a rzeczywistym spotkaniem z odmiennością istnieje swoista aporia**. Odróżnienie, które opisy są cytowaniem innej książki, a które „naszkicowane pod chwilowym wrażeniem” staje się niezwykle trudne. Na postawione na początku tej części pytanie: czy polscy podróżnicy byli „dziejczami” tych samych kolonialnych metafor, nie da się odpowiedzieć jednoznacznie. Analiza kulturowego doświadczania Orientu, pokazuje całą paletę sposobów opowiadania i „oswajania” obcego świata. Mimo, iż podróżnicy przekładając doświadczenie na język literacki, czerpali z kulturowego archiwum „geografii romantycznej” (co wyraźnie widać przy opisach natury, kolorytu lokalnego i pamiątek starożytności) to sądzę, że przeżywali podróż na różne sposoby. W analizowanych relacjach dostrzegam wiele elementów spójnych (orientalizujących, esencjalizujących, totalizujących), ale także próby przełamania XIX-wiecznego europocentrycznego dyskursu. Te były częstsze dla autorów, którzy spędzili na Wschodzie więcej czasu i mieli szansę dokładniej wniknąć w lokalną kulturę (Anna Neumanowa, Ignacy Pietraszewski). Jak i dla tych, którzy wyróżniali się większą refleksyjnością, potrafili problematyzować kulturowo-społeczną rzeczywistość (Maurycy Mann). Inną wersję Orientu stworzyli także badacze: Sękowski i Rzewuski. Z pewnością wymagało to dużego wysiłku intelektualnego, bowiem europejskie wyobrażenia Wschodu (literatura, malarstwo, nauka), mają bogate kulturowo zaplecze. Nie łatwo uwolnić się od potęgi obrazów i dostrzec, to, co nie zostało przez nie zapośredniczone – jak pisałam w I Części: świadomość miejsca wyprzedza nasze doświadczenie miejsca. Z pewnością było tak i w przypadku podróżników.

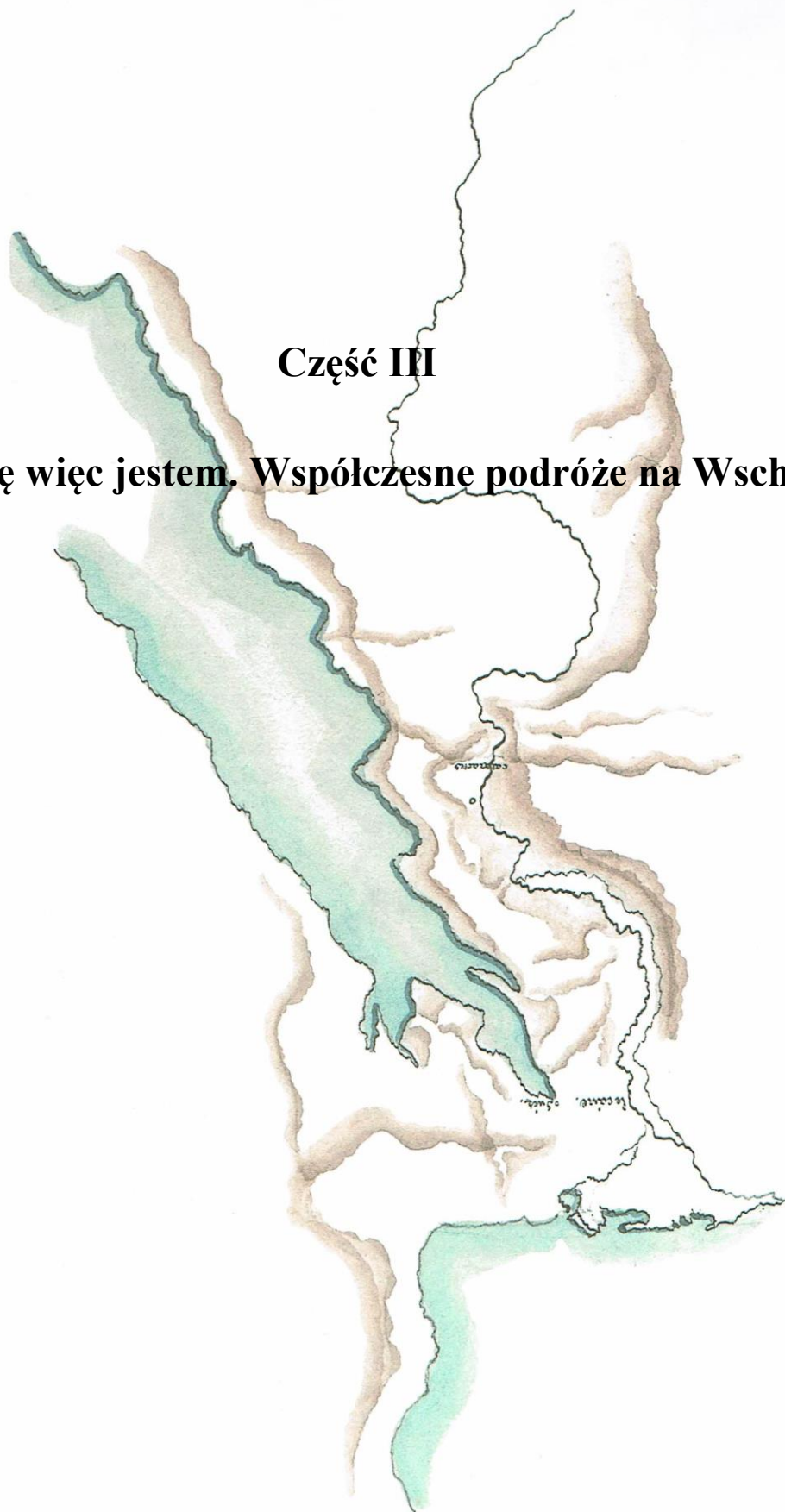
Lektura XIX-wiecznych dzienników ukazuje cały repertuar najczęściej powtarzających się wątków: muezzini, meczety, minarety, bazy, tancerki arabskie, derwisze, haremy, pałace, arabscy kuglarze, pustynia, Nil, ramadan, legendy i baśnie arabskie, piramidy, sfinksy, różnobarwny tłum, ruiny Palmiry, kalifowie, fellachowie, „synowie pustyni” Beduini itd. Już z tej zupełnie niewyczerpującej listy widać, że w polu zainteresowania podróżnika znajdowały się te elementy odległego świata, które były niecodzienne, niezwykłe, odmienne od europejskiej kultury, odczuwane jako egzotyczne. Widać to nie tylko na poziomie analizy pojedynczego dzieła, ale także zestawiając ze sobą XIX-wieczne relacje napisane przez niezależnych od siebie (przynajmniej jeśli chodzi o bezpośrednie kontakty) autorów. Przy czym podróżnicy w obrębie jednej opowieści łączyli spostrzeżenia, które powstawały pod wpływem

spotkania z Innym, niejako *in statu nascendi*, z sięgającymi starożytności legendami, baśniami, rozprawami filozofów i wielkich poprzedników. Starożytność była gloryfikowana, podczas gdy współczesność często demonizowano. Działo się tak między innymi dlatego, że podróżnicy na Wschodzie poszukiwali scenerii bliskiej czasom biblijnym, panowaniu Aleksandra Wielkiego czy kronikarza „świata” Herodota (tak jak czynili to wielcy pisarze romantyzmu, których sylwetki przybliżyłam w I części).

Największą trudność w sformułowaniu konkluzji, napotykam przy opisach mieszkańców Wschodu. Z jednej strony: kiedy dotyczą ogólnego „rysu charakteru”, dostrzegalne jest w nich poczucie wyższości cywilizacyjnej, z drugiej: przy pojedynczych „biografiach”, bezpośrednim spotkaniu z Innym, orientalizująca narracja zostaje złagodzona. Widok modlącego Turka wzrusza, choć sami Turcy są gnuśni i leniwi – tak, słowami podróżników, można podsumować tę dwubiegunowość. W I Części pracy poświęciłam obszerny fragment problemowi narracji, tożsamości i miejsca, a także mapom mentalnym prywatnej i zbiorowej geografii. **Sądzę, że ambiwalencja tych opisów płynie z chwiejniej (nie)równowagi pomiędzy własnym odczuciem obcości (mapy mentalne prywatnej geografii), a ponadindywidualną identyfikacją z europejskim kręgiem kulturowym (mapy mentalne zbiorowej geografii).** W tym przekonaniu utwierdza mnie relacja Feliksa Boronia, u którego takiej (nie)równowagi nie dostrzegam. Głębokie przywiązanie do rodzinnej wsi (prywatnej geografii), sprawia, że pielgrzym obcość odczuwa w sposób bezpośredni i wyjaśnia ją tak, jak rozumie; bez potrzeby korzystania z kulturowego archiwum zbiorowej geografii. W opisach innych podróżników, to napięcie jest stale obecne – kiedy czują się „obywatelami świata”, sięgają po sposoby identyfikacji, jakie w następstwie długiej tradycji (o czym pisałam także w I części) Europa wypracowała: poczucie wyższości cywilizacyjnej i duchowej. Kiedy zwracają się do zasobów prywatnej mapy mentalnej – potrafią (choć nie wszyscy) sproblematyzować własną oczywistość i wyjść poza saidowskie „wytwarzanie Orientu”. Czyżby w podróżnikach odzywała się polska orientalność, ustępując miejsca europejskiemu orientalizmowi?

Część III

Bloguję więc jestem. Współczesne podróże na Wschód



Istota wędrująca, istota transferowa. W stronę współczesnych podróży

Postmodernistyczna wolność wyboru, pożeniona z modernistycznym pragnieniem granic. Żeby dokąś pojechać, trzeba wyruszyć skądś. Nie ma co się oszukiwać - podróż jest zawsze ucieczką i działa jak narkotyk. I to jest "trip", i tamto. Amfetamina przestrzeni, LSD pejzażu, heroinowa zgoda na to co się wydarzy. Ale trzeba przynajmniej określić to, co nas zmusza do przemieszczenia, trzeba ustalić położenie antypodów. Powiedz mi, co porzuciłeś, a powiem ci, kim jesteś⁴⁹⁶.

Postmodernistyczna wolność wyboru, o jakiej pisze znakomity eseista i podróżnik Andrzej Stasiuk, sprawia, że współczesny świat dla próbujących zrozumieć go teoretyków kultury, jawi się jako fragmentaryczny, nieciągły, efemeryczny, symulakryczny, hiperrealny – a największym jego emblematem jest „chorobliwa ruchliwość”⁴⁹⁷. Żyjemy w wieku mobilności – podróżują nie tylko informacje, obrazy, treści, ideologie, kapitał, ale przede wszystkim ludzie. Dzisiejsze środki transportu pozwalają przemieszczać się po niemalże całym globie w niespotykanym tempie. Jeśli już w II połowie XIX wieku ówczesni depozytariusze „ery pary i kolei żelaznej” odczuwali niewspółmierność przemieszczającego się z dużą prędkością ciała, ze zdolnościami poznawczymi umysłu, to jak człowiek – podmiot aktu turystycznego – doświadcza rzeczywistość dziś? W swych *Kartkach z podróży 1858-1864* pisał Kraszewski, a jego refleksje można by uznać za myśl prekursorską ponowoczesnej teorii *nie-miejsca* Marca Augé⁴⁹⁸:

Niewiele co podróżny schwycić może w zwyczajnej wędrowce nawet dosyć powolnie odbywanej, cóż dopiero w tak szparkim przelocie, gdy wspomnienie, tylko co widzianego

⁴⁹⁶ A. Stasiuk, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 117-118.

⁴⁹⁷ Z. Benedyktowicz, D. Czaja, T. Szereń, W. G. Sebald. *Antropologia, literatura, fotografia*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3-4, 2014, s. 7.

⁴⁹⁸ M. Augé, *Nie-miejsce. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2010.

przedmiotu, wnet się dziesięcią innemi zaciera? Ściśnięty w wagonie, zanumerowany jak rzecz którą z miejsca na miejsce, mniej więcej całą, przewieść się obowiązano, jedzie król stworzenia zdegradowany do roli tłómoka, ledwie śmiejąc spojrzeć przez okno. Jest to już nie podróż, ale proste przenoszenie się z miejsca na miejsce, które w przyszłości powinno być ulepszone z pomocą chloroformu. Ludzi będą usypiać, administracja kolei naładuje niemi wozy, a wedle kartek poprzylepianych na czole, konduktorowie wydawać ich będą po stacjach gdzie dopiero szwajcar w *wartesaal* otrzeźwi... Tym sposobem mniej zajmą miejsca, spokojniej odbędzie się podróż, i wiele niedogodności się usunie...⁴⁹⁹

Podobne odczucia nowe środki transportu wzbudzały w Maurycym Mannie. Podróżnik pisał: „Idzie o to głównie, aby *przybyć* i to jak najprędzej”⁵⁰⁰, dodając w innym miejscu: „Najpiękniejsze, najciekawsze miejsca przebywa się w nocy i nic prawie widzieć nie można tylko w przelocie. Przez większą część czasu, mała jest bardzo różnica między podróżującym a jego kuferkiem”⁵⁰¹. Mann pisze o podróży parowcem „Lloyd” z Triestu (Włochy) do Aleksandrii (Egipt), która zajmowała około pięciu, sześciu dni. Dziś z rodzinnej miejscowości podróżnika – Krakowa – można lotem czarterowym w cztery godziny dostać się do największych ośrodków turystycznych w Egipcie. Jeśli kolej żelazna i parowce zmieniły człowieka z *istoty wędrującej* w *istotę przenoszoną* czy *przebywającą*, by posłużyć się językiem cytowanych podróżników, to jaką istotą jest człowiek pozostający w kabinie samolotu, bez możliwości opuszczenia „pokładu” na pierwszej „stacji”, bez przystanków na odpoczynek, posiłek, regenerację, zaplanowanie wędrowki? Czy język metafor przychodzi tu z pomocą?

Gdybym miała, czerpiąc z współczesnego kształtu świata, zaproponować metaforę na opisanie sytuacji pasażera przemieszczającego się w samolocie w przestrzeni powietrznej, powiedziałabym, że z *istoty wędrującej*, człowiek zmienił się w *istotę transferową*. Pasażer transferowy, to określenie stosowane w lotnictwie cywilnym wobec osoby, która podróżuje do miejsca docelowego, z przymusową przesiadką na jednym z lotnisk przystosowanych do tego rodzaju transportu. Samo słowo transfer wywodzi się natomiast z stosowanego w informatyce i telekomunikacji pojęcia dotyczącego przepustowości i pojemności kanału, czyli upraszczając język informatyki, chodzi o maksymalną ilość danych, jaka może być przesyłana przy użyciu określonych tras sieciowych, w danej jednostce czasu, z jednego punktu do drugiego. Zbieżność tych zapożyczeń nie jest przypadkowa – infrastruktura lotnisk, które należą do tzw. portów przesiadkowych, pomyślana została tak, by w jak najkrótszym czasie, obsłużyć jak największą

⁴⁹⁹ J.I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864*, Warszawa 1966, s. 31 S.24-25.

⁵⁰⁰ M. Mann, *Podróż...*, dz. cyt., T. 1, s. 25

⁵⁰¹ Tamże, s. 26.

ilość pasażerów. Specjalne ciągi komunikacyjne, oznakowania graficzne, dodatkowa obsługa i podobny schemat działania, wreszcie cała semantyka lotnisk – służyć mają szybkiej orientacji w „terenie” i minimalizacji dyskomfortu wywołanego przymusowym przystankiem w podróży. Nawet jeśli doświadczając po raz pierwszy przestrzeni portu lotniczego, pocujemy się jak w labiryncie, przytłoczeni ilością kodów, informacji, znaków, komunikatów, to przy kolejnej wyprawie język „drogi lotniczej” stanie się dla nas czytelny, bo sięga on po uniwersalny, ponadnarodowy system znaków. Zgadzam się z Rebecą Solnit, która zauważa, że „Bezczelowość pieszej wycieczki, w trakcie której jest wiele do odkrycia, została zastąpiona przez celowe wyznaczanie dróg najkrótszego czasu”⁵⁰².

Współczesne środki transportu sprawiły, że sama droga przestała mieć znaczenie. Romantyczne podróże pełne były opisów tego co „pomiędzy” – ciężko wyznaczyć w nich konkretny cel wędrówki, bo dla prawdziwego *homo viator*, celem było całe otoczenie. Tak częste w podróżopisarstwie XIX-wiecznym określenie „Wschód” – dodatkowo opatrzone słowami: wspomnienia, podróż, obrazy itd., oddają owo pragnienie uczynienia drogi celem samym w sobie. Może pod pewnymi względami była to reakcja na wzrastające wyobcowanie wywołane tempem, jakie niosła za sobą rewolucja przemysłowa? Rebeca Solnit pisze, że przed połową XVIII wieku, w opowieściach o podróżach nie było wiadomości na temat krain leżących między głównymi punktami orientacyjnymi na religijnej i kulturowej mapie świata. Droga obfitowała w niewygody, a czasem była źródłem prawdziwej udręki. Liczyło się miejsce docelowe, do którego podróżowano lub pielgrzymowano. Odkąd w krajobrazie zaczęto poszukiwać malowniczości, a droga stała się dla podróżników przedmiotem osobistych refleksji (będąc niejako kontynuacją przechadzki po ogrodzie), cel podróży osiągało się w momencie wyruszenia w świat⁵⁰³. **Analizując blogi podróżnicze dochodzę do wniosku, że ich twórcy piszą o samej drodze o tyle, o ile wiąże się ona z przygodą, przełamaniem rutyny, nieoczekiwanymi wydarzeniami – przemieszczenie jest w opisach podróży akcentowane, jeśli odbywa się autostopem czy lokalnymi środkami transportu, które czynią podróż bardziej ekscytującą ze względu na inne zasady ruchu drogowego.** Rzadko kiedy współczesny obywatel świadomie decyduje się zamienić mechaniczny ruch na miarowy krok i siłę własnych mięśni, by „przewędrować świat”. Jeśli nieliczni wracają do najbardziej naturalnego sposobu poznawania i doświadczania świata, jakim jest chodzenie, to sądzę, że stanowi to pewien ruch oporu wobec postindustrialnej i ponowoczesnej szybkości życia. To projekty tożsamościowe, w których manifestuje się wolność wyboru i potrzeba

⁵⁰² R. Solnit, *Zew włóczęgi...*, dz. cyt., s. 25.

⁵⁰³ Tamże, s. 145.

ponownego znalezienia ciągłości człowieka z doświadczaniem czasu i przestrzeni. A ta, jak zauważa Rebeca Solnit, za sprawą szybkości środków transportu została zerwana:

Dawniejsze formy podróży lądem wymuszały na podróżnikach intymny kontakt z otoczeniem, pociąg jednak poruszał się zbyt szybko, by dziewiętnastowieczne umysły były w stanie odnieść się do drzew, wzgórz i budynków przelatujących przed oczyma. Przestrzenny i zmysłowy kontakt z terenem znajdującym się pomiędzy „tu” i „tam” zaczynał zanikać. Dwa miejsca dzielił już tylko wciąż brakujący odcinek czasu (...). Ludzie w pociągach zaczynają czytać, śpią, robią na drutach, narzekają na nudę. Samochody i samoloty jeszcze bardziej umocniły zmiany w sposobie podróżowania: oglądanie filmu w samolocie pasażerskim na wysokości dziesięciu kilometrów nad ziemią jest być może aktem definitywnego rozłączenia przestrzeni, czasu i doświadczenia⁵⁰⁴.

Jeden z moich znajomych, który od ponad trzech lat jest w drodze przemierzając Amerykę Południową i Środkową⁵⁰⁵, za cel stawiając sobie dotarcie do północnego koła podbiegunowego, po roku postanowił zamienić autostop na pieszą wędrówkę. W ten sposób, pchając wózek z całym swoim podróżniczym dobytkiem, przeszedł już 7000 tysięcy kilometrów pokonując drogi górskie i jednopasmowe, polne i leśne, prowadzące przez rzeki i łąki, kręte i kamieniste, miejskie i wiejskie, wreszcie autostradowe pobocza. O powodach swojej decyzji pisał:

Mam wrażenie, że jadę za szybko. (...) Kiedy okazjonalnie robiłem jakieś dystanse w Ameryce Południowej zawsze spotykałem rzeczy, miejsca, malunki, budynki, które mnie zadziwiały, fascynowały i skłaniały do zatrzymania się. Z okna pędzącego samochodu przypominały jedynie rozmażaną plamę (...). Czas zwolnić. Poruszanie się piechotą to najlepsza prędkość do poznawania świata⁵⁰⁶.

Poruszanie się piechotą to najlepsza prędkość do odkrywania świata, ale i samego siebie, to autotransgresja⁵⁰⁷, swoista próba charakteru, wzmocnienie własnej woli, poznanie

⁵⁰⁴ R. Solnit, dz. cyt., s. 379.

⁵⁰⁵ Zdaje sobie sprawę, że odbiegam „geograficznie” od tematu tego rozdziału, którego tytuł wskazuje na podróż do Orientu, ale cytuję słowa blogera tytułem wstępu, ze względu nie tyle na kierunek, ile motywacje podróżnicze, które stanowią przeciwwagę dla dominujących współcześnie tendencji. W dalszej części rozdziału, przy właściwej analizie i interpretacji, będę korzystała z materiału dotyczącego zasadniczego dla mojej pracy kręgu kulturowo-geograficznego.

⁵⁰⁶ A. Winiatorski, *Koniec z autostopem. Zaczynam iść*, [w:] *Stones on travel*: <https://stonesontravel.com/pl/koniec-z-autostopem-zaczynam-isc/>, [15.01.2019].

⁵⁰⁷ Józef Koziński w swoich rozważaniach wspominał o czterech poziomach (światach) transgresji: „Ku rzeczom” (transgresja naturalna), „Ku ludziom” (społeczna), „Ku symbolom” (symboliczno-religijna) i „Ku

psychicznych dyspozycji człowieka, pokonywanie cielesnych ograniczeń – także i te aspekty na swym podróżniczym blogu podkreśla Arkadiusz Winiatorski: „Chce sprawdzić siebie. Czy jestem w stanie to zrobić. To będzie coś wielkiego, bo teren tropikalny, malaryczny, górzysty”⁵⁰⁸, dalej dodaje: „Chcę udowodnić sobie (i pewnie światu), że nie jestem taki cienki jak mi się wydaje (...) zawsze ostatni, na zawodach najgorszy, ale udowodnię, że mogę przejść kilkaset/kilka tysięcy kilometrów”⁵⁰⁹.

Badacze zajmujący się współczesną turystyką w ujęciu antropologicznym, powołują się także na klasyczne rozważania dotyczące obrzędów przejścia (*rites de passages*) Arnolda Van Gennepa, w których wyróżnił on trzy fazy: separacji (oddzielenia), marginalna (stan przejściowy) i agregacji (ponownego włączenia)⁵¹⁰. Choć sam twórca, pojęcie to stosował w odniesieniu do społeczności „plemiennych” i rytuałów magiczno-religijnych, kontynuatorzy jego myśli rozszerzają je na współczesne praktyki społeczno-kulturowe. Victor Turner, autor *procesu rytualnego*, zapożyczył ten termin w badaniach dotyczących sensu i znaczenia przeżycia religijnego, jakim jest pielgrzymowanie do miejsc świętych⁵¹¹. Jeszcze dalej idzie Nelson H. H. Graburn, który samo doświadczenie turystyczne uznał za czas szczególny, niezwykle⁵¹². „Święte wakacje”, przeciwstawiał „świeckiej pracy”, powołując się na podstawowe opozycje: *sacrum* i *profanum*⁵¹³. Wakacje (łac. *vacare* – opuszczać dom) to nie praca, to re-kreacja, to wybór, forma uwolnienia się od codziennych obowiązków, problemów – i według autora – nawet najbardziej minimalistyczny rodzaj turystyki, jakim jest choćby piknik w parku, zawiera w sobie element magiczny⁵¹⁴. Magia turystyki, pochodzi z samego faktu przemieszczenia i znalezienia się w innej przestrzeni i czasie – jedzenie i napoje mogą być takie same, jak te które konsumujemy codziennie, ale smakują inaczej, bo wiążą się z

sobie” (autotransgresja). Autotransgresja przejawia się m.in. w samopoznaniu, medytacji, przeżyciach religijnych; Zob. Tenże, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.

⁵⁰⁸ A. Winiatorski, dz. cyt.

⁵⁰⁹ Tamże.

⁵¹⁰ A. Van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Warszawa 2006.

⁵¹¹ Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Turner w przeciwieństwie do Van Gennepa, uważał, iż rytuały mają zdolność przekształcania, a nie tylko podtrzymywania rzeczywistości; raczej widział w nich źródło generujące kulturę i strukturę, niż pozwalające zachować *status quo* grupy i przywracające społeczną równowagę; Zob. V.W. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, tłum. E. Dżurak, Warszawa 2010.

⁵¹² N. H. H. Graburn, *Tourism: The Sacred Journey*, [w:] V. L. Smith (red.), *Host and Guest: The Anthropology of Tourism*, Philadelphia 1989, s. 21-36.

⁵¹³ Podobne przemyślenia ma także Piotr Kowalski: „Turystyka, działania przedsięwzięte w wyodrębnionym, przeciwstawionym codzienności czasie, zakłada w różny sposób sakralizujący stosunek do przestrzeni. Święteństwo czasu wolnego, a więc zatrzymanego, wyłączonego z rutyny codziennych, zegarowo regulowanych czynności, znajduje dopełnienie w odgraniczonej przestrzennej: miejsce wypoczynku, choć dla niektórych bywa miejscem pracy, dla przybywających doń musi być od codzienności oddzielone”; Zob. Tenże, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 20.

⁵¹⁴ Tamże, s. 24.

„uświęconym stanem bycia poza domem” („*away from home*” *sacred state*)⁵¹⁵. Wakacje są współczesnym świeckim odpowiednikiem dawnej obrzędowości tradycyjnych społeczeństw. Fundamentalne znaczenie ma tutaj podział na dwie odrębne czasoprzestrzenie: zwykły/przymusowy/świecki czas pracy (bycie w domu) i niezwykły/dobrowolny/sakralny czas wakacji (bycie poza domem). Strumień tych naprzemiennych kontrastów nadaje sens wydarzeniom, które pozwalają mierzyć upływ czasu ⁵¹⁶ (pamiętamy, że coś miało miejsce podczas naszego pobytu np. w Paryżu czy Porto, ale nie wszyscy precyzyjnie odtworzą dokładną datę tego wydarzenia, a już na pewno nie godzinę). **Podróż – jak sądzę – staje się okazją do przełamania rutyny, ucieczki od codzienności, odrzucenia krępujących człowieka ról. W innej czasoprzestrzeni, w aktywnej i skrajnie różnej od osiadłej postawie (która oczywiście nie definiuje każdego turysty, chodzi mi tu o pewien typ idealny, modelowy) człowiek pragnie poznawać to, co odmienne ontologicznie, epistemologicznie i aksjologicznie.** Kiedy doświadczenie „świętej podróży” zaczyna przypominać „świecką codzienność” i nabiera charakteru zrutynizowanego, pojawia się potrzeba ponownego przywrócenia pierwotnego znaczenia i sensu podróży. Także i to stało się motywacją dla Arkadiusza Winiatorskiego, do porzucenia autostopu na rzecz pieszej wędrówki:

Jestem trochę znudzony autostopem. Lubię, szanuję, doceniam i Kocham miłością szczerą, ale po 15 miesiącach codziennego wyciągania kciuka, dzień i trasa wygląda schematycznie. Chowasz namiot, stajesz na poboczu i po kilku minutach/godzinach jedziesz. Wsiadasz i łapiesz znowu itd. Schemat goniący schemat. A ja chcę gonić marzenia⁵¹⁷.

Sam akt turystyczny – podążając wciąż tropem myśli Graburny – ma podobnie, jak w klasycznej teorii obrzędów przejścia, swój początek, środek i koniec, a każdemu z tych etapów towarzyszą inne emocje, „rytuały”, pragnienia. Pożegnania z najbliższymi, instrukcje co do opieki nad zwierzętami, domem, przygotowania do wyprawy, dbałość o dopełnienie wszelkich obowiązków przed podróżą, wykupywanie ubezpieczenia, pełne napięcia oczekiwanie, co przyniesie wyjazd, pomieszczone z jednej strony z ekscytacją, a z drugiej ze strachem, albo przynajmniej napięciem (ambiwalencja) – to dla badacza – dowód na to, że wyruszając w drogę „symbolicznie umieramy”⁵¹⁸. Ambiwalencja towarzyszy także powrotom z upragnionych wakacji – ostatni dzień wypoczynku może napawać nas smutkiem, że „święta podróż” (*sacred*

⁵¹⁵ Tamże.

⁵¹⁶ Tamże, s. 25

⁵¹⁷ A. Winiatorski, dz. cyt.

⁵¹⁸ Tamże, s. 27.

journey) dobiega końca i za chwilę znajdziemy się w „świeckiej codzienności” (nierzadko opatrzonej epitetem – szarej), ale i ulgą, że szczęśliwie dotarliśmy do domu, co oddaje potoczne stwierdzenie – „wrócić całym i zdrowym”. Nawet krótki wyjazd wakacyjny ma być sposobem na regenerację, odnowienie *vis vitalis*, odnalezienie energii do pracy – „Stajemy się nowymi osobami, które przeszły re-kreację (*re-creation*), a jeśli nie czujemy się odnowieni, to znaczy, że główny cel wyjazdu turystycznego został zatracony”⁵¹⁹. Pamiątki, fotografie, kartki pocztowe – to wakacyjne trofea, które są dowodem na to, że znaleźliśmy się w miejscu o szczególnym statusie.

Zwolennicy ujmowania klasycznych teorii zgodnie z ich genealogicznymi podstawami, widzieliby w takiej interpretacji daleko idące nadużycie. Graburn posługuje się opozycją *sacrum* i *profanum* w odniesieniu do aktów o zdesakralizowanym i zdekontekstualizowanym znaczeniu. Czy słusznie? Wszak – jak sądzę – **współczesna podróż, choć dotyczy wielu podmiotów i można o niej mówić jako o praktyce zbiorowej, w europejskim kręgu kulturowym realizuje się przede wszystkim w indywidualnych wyborach, potrzebie samorealizacji, spełnienia, nierzadko manifestacji statusu i pozycji społecznej.** Oddają to słowa na jednym z analizowanych przeze mnie blogów:

Nie wyobrażam sobie żyć non stop w jednym miejscu, budzić się co rano, oddawać się codziennym, szarym czynnościom, poddać się rutynie. Życie można przeżyć tylko raz – więc czemu nie żyć dokładnie tak – jak by się tego chciało? Całe życie uciekam rutynie, odwiedzam najpiękniejsze miejsca na Ziemi. Odwiedzam je dwa razy – najpierw odnajduję je na mapie swojej wyobraźni, następnie fizycznie – udając się do tego miejsca⁵²⁰.

W uczestnikach zestandaryzowanych wycieczek luksusowymi autokarami biur podróży, ciężko doszukiwać się mitycznych bohaterów, którzy przekraczają Granicę⁵²¹, by zrozumieć zasady funkcjonowania Wszechświata i przywrócić mu ponowny ład i porządek dla zachowania *status quo* wspólnoty. Na pewno bliżej do tej figury rezygnującym z formuły *all inclusive* turystom (podróżnikom?), którzy decydują się poznawać świat, choć przetartymi szlakami, to jednak według własnego planu, pomysłu i zaangażowania (co staje się dziś coraz powszechniejszą formułą). Jeszcze w trakcie wyprawy dzielą się swoimi doświadczeniami z

⁵¹⁹ Tamże, s. 27.

⁵²⁰ M. Stolarewicz, *Blog podróżnika...start*, [w:] *BlogGlobtrotera*, <https://www.blogglobtrotera.pl/blog-podroznika-start/>, [10.03.2019].

⁵²¹ Używam tu wielkiej litery, żeby podkreślić, że chodzi nie tylko o fizycznie istniejącą linię demarkacyjną w przestrzeni, ale o kategorię antropologiczną o niezwykle bogatej symbolice, o której pisałam w pierwszym rozdziale.

podążającymi wirtualnie ich tropem użytkownikami Internetu. Niemalająca popularność polskich blogów podróżniczych, wśród których te najbardziej rozpoznawalne śledzi od stu do niespełna dwustu tysięcy tzw. followersów (ang. *follower* – zwolennik, osoba biernie podążająca za kimś)⁵²², świadczyć może o wciąż istniejącej potrzebie powoływania „mitycznych bohaterów”, nawet w coraz bardziej zlaicyzowanym świecie ponowoczesności. Jak powiada Olga Tokarczuk: „W naszej Zachodniej kulturze akt wyruszenia w drogę był aktem wolności”⁵²³ i wydaje się, że wciąż nim jest, dziś może jeszcze bardziej pożądanym. Sam fakt porzucenia krępujących człowieka ról, zastąpienia korporacyjnej aktówki plecakiem i wyruszenia w drogę (nawet jako *istota transferowa*), by realizować nowe scenariusze życia, odbierany jest jako akt odwagi⁵²⁴. Tym, którzy nie mają w sobie wystarczająco siły, motywacji, możliwości by „rzucić wszystko i ruszyć na podbój świata” nie pozostaje nic innego, jak przeglądanie się w zwierciadle „inicjacyjnej wędrówki bohaterów”. Śledzenie ich losów z nadzieją, że oto kiedyś może i ja dostąpię transgresji i znajdę się w kręgu „wtajemniczonych” – tych, którzy odnaleźli „poczucie sensowności, nieprzypadkowości i harmonijności własnej egzystencji, motywowane swoistym stosunkiem do Kosmosu”⁵²⁵. Mój znajomy, Arek, choć wciąż jest w drodze – jak deklaruje – takie poczucie odnalazł:

Po przejściu z Panamy w północne rejony Meksyku, czyli zrobieniu około 8 729 000 kroków, zgadzam się całkowicie z Anną Jantar. Najtrudniejszy jest ten pierwszy krok! Kiedy go stawiałem, trząśłem się ze strachu na myśl, co przyniesie droga i czy moje ciało książkowego mola temu podoła. A teraz czuje się silny jak nigdy dotąd! Fizycznie i psychicznie. Szczęśliwy, spełniony i prawdziwie wolny. Pewny, że jestem na właściwej drodze! A decyzja o pieszej wędrówce była jedną z najlepszych decyzji mojego życia⁵²⁶.

⁵²² Blogi podróżnicze, które mają największą liczbę „fanów” w mediach społecznościowych to: „Tasteaway” (blog podróżniczo-kulinarny; polubiony na facebooku przez 198 162 osoby; zob. <https://www.facebook.com/tasteawaypl.>; [16.01.2019]) i „Busem przez świat” (blog propagujący ideę taniego podróżowania własnym środkiem transportu; polubiony na facebooku przez 139 250 osób; zob. <https://www.facebook.com/BusemPrzezSwiat/>; [16.01.2019]).

⁵²³ O. Tokarczuk, *Ćwiczenia z obcości*, „Znak”, nr 746-747, lipiec-sierpień 2017, s. 9.

⁵²⁴ Wśród komentarzy osób „śledzących” jednego z najpopularniejszych polskich blogów „Busem przez świat”, w większości powtarzają się słowa wyrażające szacunek, zachwyt, podziw. A oto kilka przykładowych wpisów czytelników bloga: „Uwielbiam Was! Szacunek za spełnienia marzeń i odwagę. Mało kto podjąłby się tego. Również chcę zrobić coś takiego jak wy, ale to po liceum. Powodzenia!”, „Jejku zainspirowaliście mnie! Gratuluję pomysłu i zgranej ekipy”; „Ludzie, ludzie jesteście NIESAMOWICI, UPARCI, ale to dobrze. Gdybyście sobie odpuszczali to tego nigdy byście nie dokonali (...) na takie podróże bym się skusił, lecz niestety mam już te 80 lat i mam dolegliwości ze serduszkiem, ale tak to bym z największą radością wyruszył w bezdroża ZAZDROSCZE WAM!”, zob. <https://www.busemprzezswiat.pl/o-nas/>, [16.01.2019].

⁵²⁵ P. Kowalski, *Leksykon...*, dz. cyt., s. 7.

⁵²⁶ A. Winiatorski, dz. cyt.

Zawód Bloger. Krótka historia „e-dzienników”

Olga Tokarczuk – a cytuję ją ponownie, bo z właściwą sobie umiejętnością potrafi wytrącać czytelnika ze strefy komfortu, pisała:

Straciłam ochotę do podróży od kiedy istnieją na Facebooku blogi, na których współcześni podróżnicy, szczegółowo i ze zdjęciami informują o tym, co robili każdego dnia w egzotycznej podróży, i że właściwie można się z nimi skontaktować łatwiej, niż gdyby byli w domu. Mam wrażenie, że nigdy nie wyruszyli w podróż.⁵²⁷

Od pierwszego polskiego bloga, który pojawił się w sieci w 2001 roku, w ramach powołanego do istnienia serwisu blog.pl⁵²⁸ (w styczniu 2003 roku lista zarejestrowanych blogów wynosiła ponad 40 tysięcy), minęło zaledwie siedemnaście lat – w tej stosunkowo krótkiej historii „e-dziennika” nastąpiły znaczące przemiany zarówno jakościowe, jak i ilościowe. Początkowo, ów nie do końca zrozumiały i często ironizowany społeczny „ekskrybiczonizm”⁵²⁹, w którym realizowali się w większości nastolatki, stał się dziś jednym z niezwykle potężnych globalnych narzędzi komunikacji i marketingu. Termin „blog” jest skrótem od pierwotnej nazwy *weblog*, którego etymologię wywodzi się z anglojęzycznego określenia dziennika pokładowego statku (ang. *captain's log*)⁵³⁰, stąd też jego pokrewieństwo z klasycznymi relacjami z podróży. W większości opracowań słownikowych pojawia się informacja, że po raz pierwszy terminu *weblog* (ang. „rejestr sieciowy”) użył w 1997 roku John Barger na opisanie swojej strony internetowej www.robotwisdom.com⁵³¹. Jednak za pioniera podróżniczych wpisów internetowych, jeszcze zanim pojawił się sam termin na nazwanie tej praktyki, uznaje się dziennikarza i fotografa Jeffa Greenwalda, który w 1994 roku zamieścił na stronie internetowej Global Network Navigator swoją pierwszą relację z dziewięćmiesięcznej

⁵²⁷ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 10.

⁵²⁸ Zob. *Blog*, [w:] *Słownik nowych gatunków i zjawisk literackich*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2010, s. 12.

⁵²⁹ Termin ten został wprowadzony na potrzeby opisanego nowego zjawiska wystawiania swych prywatnych zapisków dla nieznanego liczby anonimowych odbiorców; Zob. M. Szewczyk, *Blog*, [w:] *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, Red. G. Godlewski, R. Marta, P. Rodak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 71.

⁵³⁰ M. Szewczyk, dz. cyt., s. 70.

⁵³¹ Tamże.

wyprawy⁵³². W tym krótkim, zawierającym tysiąc sześćset słów opisie, odbijała się nie tylko obserwowana przez podróżnika atmosfera meksykańskiego miasta Oxaca, ale równie egzotyczne doświadczenie przesyłania relacji z podróży jeszcze w trakcie drogi, którą w tym samym czasie, wirtualnie, na przeciwległym biegunie ziemi, mogli podążać inni ludzie. „Musiałem przyznać” – pisał Greenwald – „że w tym pomyśle było coś wywrotowego. Oto ja, wyruszam, aby odkryć – w najbardziej fizycznie bolesny sposób – ogrom tej planety (...). Był więc w tym pewien paradoks samej podróży: podczas gdy moje ciało pełzało po Ziemi jak robak, mój mózg poruszał się z prędkością światła”⁵³³.

Dziś ów paradoks nie znajduje się w polu refleksji większości użytkowników Internetu – zajmuje ich raczej to, w jaki sposób przebić się i zaistnieć w medium, w którym w ciągu sekundy pojawia się 30 gigabajtów danych (wyliczenia z 2015 roku), co jak podają analitycy, odpowiada ilości danych jakie „mieściły się” w całym Internecie 20 lat temu⁵³⁴. By nieco przybliżyć i zobrazować liczby, które już dawno przerosły nasze wyobrażenia, ilość powstających w sieci danych porównuje się do bardziej przyziemnych, dających się pojąć umysłem cech przedmiotów i zjawisk. W raporcie z 2015 roku sporządzonym przez „CEO Cloud Technologist” wskazywano, że w ciągu piętnastu minut Internet rozrasta się średnio o 20 biliardów danych, co odpowiadałoby wszystkim dziełom składającym się na kanon literatury światowej⁵³⁵. Piotr Prajsnar, jeden z analityków największej w Europie Środkowej platformy zajmującej się przetwarzaniem i analizą różnorodnych zbiorów danych (ang. *big data*), konstatuje: „Bez cienia przesady możemy więc określić nasze czasy mianem «epoki danych» czy cyfrowego potopu”⁵³⁶. Dziś mówi się, że w ciągu dwóch ostatnich lat wyprodukowaliśmy więcej danych niż od początku istnienia ludzkości. W najnowszym raporcie „Digital 2019”, będącym podsumowaniem wykorzystania Internetu, mobilnych urządzeń, mediów społecznościowych czy e-reklamy w 2018 roku na świecie, wyliczono, że dostęp do Internetu miało 57% całej ludzkości, a liczba użytkowników cyfrowej komunikacji rośnie w bardzo szybkim tempie (1 milion na dzień)⁵³⁷. Wśród innych (analizowanych przez

⁵³² K. Cardell, K. Douglas, *Travel blogs*, [w:] Carl Thompson (Red.), *The Routledge Companion to Travel Writing*, Routledge, London and New York 2010: <http://ebookcentral.proquest.com/lib/cam/detail.action?docID=4426504>, [15.01.2019].

⁵³³ A. Gary, *Jeff Greenwald: The World's First Travel Blogger*; <https://everything-everywhere.com/guest-post-jeff-greenwald-the-worlds-first-travel-blogger/>, [16.01.2019].

⁵³⁴ *Co może zdarzyć się w Internecie w ciągu sekundy?*, <https://www.focus.pl/artykul/co-moze-zdarrzyc-sie-w-sekunde-w-internecie>, [16.01.2019].

⁵³⁵ Tamże.

⁵³⁶ Tamże.

⁵³⁷ Zob. *Digital 2019*, raport przygotowany przez „We are Social i Hootsuite” dostarczający danych ilościowych o wykorzystaniu Internetu, mobilnych urządzeń, mediów społecznościowych i e-reklamy przez użytkowników na całym świecie; dostępny na stronie twórców: <https://wearesocial.com/uk/digital-2019>, [20.01.2019].

twórców raportu) kwestii, pojawiają się też informacje dotycząca czasu, jaki „przebywamy” w wirtualnej przestrzeni – każdego dnia użytkownicy tego medium błędzą po „infostradowych bezdrożach”⁵³⁸ przez więcej niż sześć i pół godzin, w poszukiwaniu..., chciałoby się tu zapytać: „no właśnie czego?”.

Podczas gdy, co najmniej od dwóch dekad przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych, a także pisarze zadają sobie pytania o ontologiczny, epistemologiczny i aksjologiczny wymiar „nowych mediów” i prognozują o ich wpływie na tożsamość jednostki, jak i całych zbiorowości⁵³⁹, ekonomiści, marketingowcy, programiści, z pomocą specjalnych narzędzi analitycznych, „kolekcjonują” ślady jakie zostawiamy w Internecie, by tworzyć jeszcze skuteczniejsze formy generowania społecznych potrzeb i nowe sposoby tych potrzeb zaspokajania. Za rynkowymi analizami, sporządzanymi często na zlecenie podmiotów, które w danej branży działają, nie stoją tylko puste liczby. Wiek, płeć, dane demograficzne, zainteresowania – nie tylko twórców internetowych treści, ale przede wszystkim ich czytelników – pozwalają określić aktualne „trendy” i lepiej profilować oferty do potencjalnych klientów. Stawka toczy się o naprawdę „bajonkie sumy” – w cytowanym już wcześniej raporcie „Digital 2019” szacuje się, że światowe wpływy ze sprzedaży internetowej (ang. *e-commerce*) wyniosły w 2018 roku 1,786 bilionów dolarów, z czego prawie 750 miliardów

⁵³⁸ Nawiązuję tu do tytułu jednego z rozdziałów książki P. Kowalskiego „Internauta na infostradowych bezdrożach”; Zob. Tenże, *Odyseje...*, dz. cyt., s. 189.

⁵³⁹ Jednym z najczęściej przywoływanych badaczy, który zyskał rozgłos jeszcze przed rozpowszechnieniem się Internetu, w latach 60. XX wieku, swoimi pracami i refleksjami dotyczącymi nowych mediów (telewizja) i komunikacji był Marshall McLuhan. Antycypował on wkroczenie ludzkości w „wiek informacji” i znaczenie elektronicznych mediów w tworzeniu tzw. globalnej wioski. Ponadto zwracał on uwagę, że „medium staje się przekazem”, czyli nie tyle sama wiadomość, ile charakter środka komunikacji ma większy wpływ na odbiorcę. Zob. np. Tenże, *Zrozumieć media: Przedłużenie człowieka*, tłum. Natalia Szczucka, Warszawa 2004; por. K. Loska, *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków 2001. Właściwa i szersza refleksja nad samym Internetem pojawiła się u schyłku lat 90., kiedy dostęp do tego nowego medium stawał się coraz bardziej powszechny na świecie (w Polsce powszechny dostęp do Internetu wprowadzono w 1994 roku). O przytłaczającej nadprodukcji informacji, która może okazać się bardziej zgubna w skutkach niż ich niedosyt, alarmował polski futurolog i pisarz Stanisław Lem w książce *Bomba Megabitowa*, Kraków 1999. Jednak już w jednej ze swych pierwszych książek zawierających eseje filozoficzne *Summa Technologiae* autor roztrząsał, jeszcze wtedy, daleką od praktyki, wizję rozwoju technik informatycznych zdolnych do prześcignięcia rozumu ludzkiego („sztuczna inteligencja”), rozszerzenia zmysłów czy spontanicznego modelu rozwoju nauki i technologii, który nie podlega planowaniu. Pierre Lévy, francuski socjolog, filozof i teoretyk kultury, nadmiar informacji określił jako „Drugi Potop”; Zob. Tenże, *Drugi potop*, [w:] M. Hopfinger (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku. Antologia*, Warszawa 2002, s.371-390. Niemniej jednak, w przeciwieństwie do Lema, który pisał o zawiedzionych nadziejach związanych z Internetem, który zamiast sublimacji ludzkiego intelektu, stał się mało pociągającym autoportretem człowieka, Lévy widział drogę ratunku dla tego medium w zbiorowej inteligencji. Dziś rozważania badaczy szeroko pojętej humanistyki, nie koncentrują się tylko wokół kontestacji tego, co nieuchronnie stało się codziennością, ale dotyczą raczej sposobów połączenia refleksji humanistycznej z nowymi narzędziami cyfrowymi; mówi się o nowym paradygmacie badań, określanym jako „zwrot cyfrowy w humanistyce”; Zob. np. A. Radomski, R. Bomby (Red.), *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet/Nowe Media/Kultura 2.0*, Lublin 2013; także: E. Solska, *Nowa Respublica Litteraria? Humanistyka cyfrowa jako metaorientacja współczesnych badań humanistycznych*, „Roczniki Kulturoznawcze”, Volume 7 (2016), Issue 1. <http://czasopisma.tnku.pl/index.php/rkult/article/view/108>; [20.01.2018].

dolarów (najwięcej spośród wszystkich wymienionych kategorii) wydano na dobra i usługi związane z turystyką (w tym zakwaterowanie)⁵⁴⁰. Jeśli dodamy do tego dostępne statystyki Światowej Organizacji Turystyki, która wylicza, że w 2017 roku zagraniczne podróże stały się udziałem co szóstego mieszkańca naszego globu (1,3 mld), co wygenerowało 10% światowego PKB⁵⁴¹, to zobaczymy jak bardzo płynne są granice pomiędzy tym, co zwykliśmy nazywać „światem wirtualnym” a rzeczywistością. Trafnie i lakonicznie owe odbywającą się od momentu rewolucji technologicznej rozważania, podsumowuje Krystyna Wilkoszewska, zauważając że „wirtualne modyfikuje realne, a to co realne, kształtuje, to co wirtualne”⁵⁴².

Przedstawione przeze mnie zaledwie niektóre dane badań ilościowych związanych z globalną siecią cyfrową wskazują, że ten – nie tylko technologiczny, ale przede wszystkim kulturowy fenomen – domaga się antropologicznego komentarza. Oczywiście, możemy występować i przemawiać tu, nie tyle z pozycji eksperckiej, ile jako doradcy, z zachowaniem badawczego sceptycyzmu i swobodnego dystansu – bytowania pomiędzy absolutną wiedzą i absolutną niewiedzą. Zanurzeni w tejże rzeczywistości jako aktorzy, użytkownicy, twórcy, odbiorcy, czytelnicy – obserwujemy owe przemiany *in statu nascendi* i choćby dlatego, niemożliwym staje się formułowanie arbitralnych wniosków czy wielkich teorii. Wyobcowanie związane z postępem i szybko zmieniającymi się okolicznościami życia, nie jest zresztą emblematem XXI wieku – już w XIX-wiecznej rzeczywistości nowoczesność wzbudzała lęk: w podróży kolejną człowiek czuł się jak przesyłka, w fabrykach był jedynie trybikiem, a w mieście częścią hałaśliwego i zabieganego tłumu. Jak zauważa Odo Marquard:

Od ponad dwustu lat żyjemy w nowoczesnym świecie, w którym coraz szybciej zmienia się coraz więcej. [...] Uwarunkowana postępami nauki, techniki, wydajności pracy [...] rośnie szybkość wprowadzania innowacji: to zaś znaczy, że coraz liczniejsze rzeczy coraz szybciej stają się przestarzałe. Dotyczy to również naszych doświadczeń. W świecie naszego życia bowiem coraz rzadziej powtarzają się sytuacje, w których i dla których nabywaliśmy doświadczeń. Dlatego – zamiast dzięki stałemu zwiększaniu się doświadczenia i znajomości świata stawać się samodzielnymi, tzn. dorosłymi – coraz to bardziej cofamy się stale na nowo do położenia tych, dla których świat jest na ogół nieznany, nowy, obcy i nieprzejrzysty: do położenia dzieci⁵⁴³.

⁵⁴⁰ *Digital 2019*, dz. cyt., s. 196-198.

⁵⁴¹ World Tourism Organization, *UNWTO Tourism Highlights*, 2018 Edition, UNWTO, Madrid; <https://doi.org/10.18111/9789284419876>, [20.01.2018].

⁵⁴² K. Wilkoszewska, *Wprowadzenie*, [w:] M. Ostrowicki (red.), *Estetyka wirtualności..* Kraków 2005, s. 9.

⁵⁴³ O. Marquard, *Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne*, Warszawa 1994, s. 84.

Największym merytorycznie i metodologicznie problemem jest niezwykle dynamiczne tempo przekształceń owego medium. Rzeczywiście, w świecie, który dopiero domaga się objaśnienia zasad jego funkcjonowania, możemy poczuć się jak dzieci wciąż odkrywające nieznaną im obszary. Kiedy wydaje nam się, że już nabyliśmy kompetencji związanych z obsługą mediów, które stają się dzisiaj elementarnymi umiejętnościami niezbędnymi do życia, „stare” zostaje wyparte przez „nowe”. Paul Levinson, profesor i wykładowca nowojorski zajmujący się tematyką mediów wyznaje, że zajęcia proponowane na jego wydziale poświęcone „nowym mediom” nie cieszyły się popularnością wśród studentów, dlatego że przestały być aktualne. Język HTML, rola Internetu i e-maila w dzisiejszym świecie, jak podkreśla autor, były „nowe” w połowie lat 90. XX wieku i już dawno straciły na aktualności. Co zatem należy do najnowszych elementów globalnej sieci cyfrowej? Paul Levinson wyjaśnia: „*Nowe nowe media* są nowe w pełnym tego słowa znaczeniu – jeszcze pięć lat temu większość z nich nie miała znaczącego wpływu na rzeczywistość. Cztery lata temu niektóre z nich nawet nie istniały”⁵⁴⁴ i dodaje: „Nie zmienia to faktu, że dzisiejsi studenci swobodnie się nimi posługują, co więcej używają ich bezustannie”⁵⁴⁵. Profil zainteresowań badacza i tego co uznaje za egemplifikacje *nowych nowych mediów* wyznaczają kolejne rozdziały poświęcone chronologicznie takim zjawiskom jak: blogowanie, YouTube, Wikipedia, Digg, MySpace, Facebook, Twitter, Second Life i podcasty. Autor tak we wstępie podsumowuje swoje rozważania:

Nowe nowe media stanowią zapis i analizę niesamowitej rewolucji w dziedzinie komunikacji – a zatem także w naszym życiu – która nastąpiła w ostatnim czasie i którą nadal obserwujemy. To się dzieje każdego dnia. Wystarczy przypomnieć, że zaledwie miesiąc temu [czerwiec 2009 – wtrącenie moje – P.K.] pierwszy tweet został wysłany przez astronautę przebywającego w przestrzeni kosmicznej...⁵⁴⁶

W rozdziale tym będę przede wszystkim analizowała treści z podróży do Orientu zamieszczone na blogach, które według Paula Levinsona należą do *nowych nowych mediów*. Jednak chcę podkreślić, że blog nie egzystuje w wirtualnej przestrzeni jako autonomiczne,

⁵⁴⁴ P. Levinson, *Nowe nowe media*, Kraków 2010, s. 10.

⁵⁴⁵ Tamże, s. 11.

⁵⁴⁶ Tamże, s. 9.

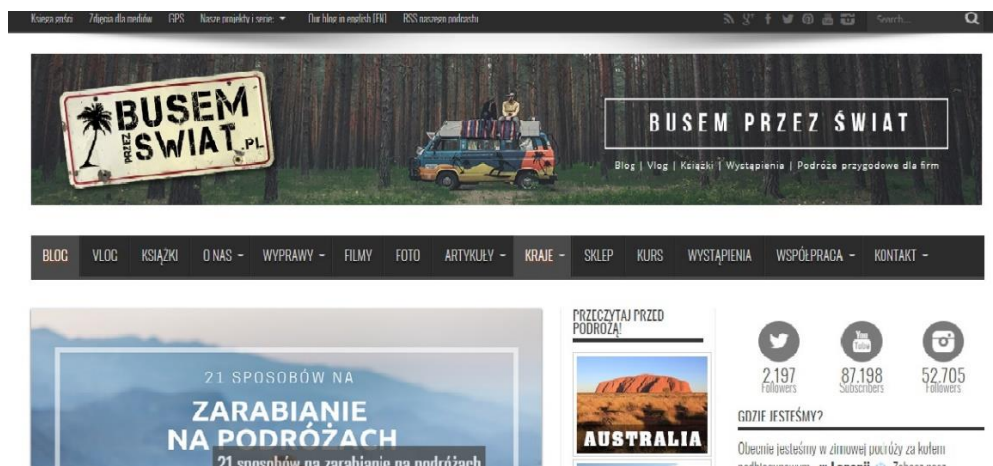
niezależne od innych elementów przestrzeni Internetu, zjawisko. Głównymi cechami „e-dzienników” jest ich⁵⁴⁷:

- multimedialność (wykorzystanie poza słowem innych środków przekazu takich jak fotografie, filmy, pliki muzyczne);
- hipertekstowość (hiperłącza prowadzące do innych stron łamią linearną lekturę tekstu, odbiorca może sam decydować o kolejności w jakiej chce czytać wpisy zamieszczone na blogu);
- interaktywność (wynika ona z medium jakim posługują się twórcy blogów: komputer, tablet, smartfon są narzędziami, które odbierają informację i jednocześnie na nią reagują);
- interakcyjność (w tworzeniu treści na blogu uczestniczy zarówno autor, jak i czytelnicy; możliwość komentowania, polecania nawzajem własnych platform, wymieniany poglądów, opinii, podtrzymywania kontaktów sprawia, że blogowanie staje się aktywnością towarzyską);
- dostępność (każdy kto ma dostęp do Internetu może bezpłatnie dotrzeć do zamieszczonych na blogu treści jak i sam je tworzyć);
- hybrydyczność (blog kwestionuje tradycyjne podziały na to co publiczne i prywatne; globalne i lokalne; twórcę i odbiorcę; stąd niezwykle trudne staje się jego jednoznaczne zdefiniowanie, np. w ramach klasyfikacji gatunkowej).

Choć początkowe wersje bloga, ze względu na dostępne technologie, ograniczały się przede wszystkim do narracji „tekstocentrycznej”, to podlega on takim samym przemianom jak Internet. Coraz bardziej znacząca staje się wizualna strona bloga: fotografie i amatorskie filmy to konstytutywna część „e-dzienników”. Popularność bloga, a więc jego widoczność w sieci, uzależniona jest od liczby „odwiedzających go” czytelników, stąd też bardzo ważne staje się multiplikowanie treści na innych, dostępnych w przestrzeni Internetu, platformach. Jeden z bardziej rozpoznawalnych w Polsce blogów „Busem przez świat”, na swej głównej stronie zamieszcza odnośniki do takich platform, jak: Google+, Facebook, Twitter, Pinterest, YouTube

⁵⁴⁷ Przy wyliczeniu tym posilkowałam się m.in. następującą literaturą: *Blog*, [w:] P. Potrykus-Woźniak (red.), *Słownik nowych gatunków i zjawisk literackich*, Warszawa 2010, ss. 12-17; M. Szewczyk, *Blog*, [w:] G. Godlewski, R. Marta, P. Rodak (red.), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, , Warszawa 2014, ss. 71-75; M. Olcoń, *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, Tom 47, Numer 2 (2003) ss. 123-143.

i Instagram. Można więc powiedzieć, że jego twórcy dobrze wiedzą, jak budować markę – są w przestrzeni Internetu obecni wszędzie tam, gdzie mogą pojawić się potencjalni czytelnicy. Według cytowanego przeze mnie już raportu „Digital 2019” aktywni użytkownicy mediów społecznościowych stanowią 45% światowej populacji⁵⁴⁸, a te najbardziej znaczące kanały komunikacji to między innymi: Facebook, Instagram czy YouTube.



Il. 12. Strona tytułowa bloga „Busem przez świat”; z prawej strony ikonki mediów społecznościowych pokazujące liczbę śledzących bloga osób.

Poza wskazaną zmiennością tego medium, drugim problemem jest niedostatek wieloaspektowych badań nad zjawiskiem blogosfery. Jak zauważyła Ewa Szczepkowska: „Pomimo że internetowe podróżopisarstwo stało się i pewną modą, i symptomem wielu ciekawych przemian, to przynajmniej do tej pory nie wywołuje większego zainteresowania badaczy; rozpoznania mają raczej charakter rekonesansu⁵⁴⁹”. Choć konstatacje autorki odnoszą się do stanu badań sprzed kilku lat, to na poziomie humanistycznej refleksji, niewiele się w tej kwestii zmieniło. Niemniej jednak na podstawie dostępnej literatury przedmiotu, własnych analiz, obserwacji i przemyśleń postaram się pokrótce opisać główne cechy formalne i funkcje, tej globalnej praktyki podróżopisarstwa.

Blog uznawany jest za jedną z najstarszych i najpełniejszych form mediów internetowych z przewagą słowa pisanego (choć dzisiaj tą cechą wypiera obraz). Nie ma natomiast jednoznacznej oceny, co do jego statusu:

⁵⁴⁸ *Digital 2019*, dz. cyt. s. 63.

⁵⁴⁹ E. Szczepkowska, „*Grand Tour*” XXI wieku – o blogach z podróży, „Prace literaturoznawcze”, Vol. 1, 2013, s. 101.

(...) niektórzy traktują tę formę jako nowy gatunek literacki (...), inni widzą w nim kanał komunikacyjny, jeszcze inni sieciowy pamiętnik czy dziennik bądź rozpatrują ten rodzaj w kategoriach użytkowych, która może, ale nie musi przeobrazić się w przyszłości (wzorem listu czy pamiętnika) w formę literacką. Jedno jest pewne: coraz powszechniejszym zjawiskiem staje się blogomania, czyli potrzeba pisania bądź czytania blogów. Dużą popularnością cieszą się konkursy na najlepsze blogi – dowód na rosnącą rangę tej formy wypowiedzi⁵⁵⁰.

Potrzeba poszukiwania analogii i porządkowania zjawisk w świecie sprawia, że ze względu na pierwszoosobowy i osobisty charakter bloga, porównuje się go do tradycyjnego dziennika. Choć forma przekazu zdecydowanie różnicuje oba te gatunki, to – jak wskazuje Kylie Cardell i Kate Douglas – mają one pewne wspólne cechy retoryczne⁵⁵¹. Zarówno klasyczny dziennik, jak i współczesny „e-dziennik” są formami ciągłej reprezentacji i zapisem jednostkowych doświadczeń, przedstawiają „zmagania” człowieka ze światem, a te dotyczące podróży działają w myśl formuły: byłem tam, więc zaświadczam o autentyczności przeżytych doznań. Autorzy blogów starają się spisywać swoje relacje regularnie, jednak chronologia jest tu odwrócona. Narracja w klasycznym dzienniku przebiega zazwyczaj na osi czasu według pewnego linearnego continuum – następujących po sobie sekwencji zdarzeń: od początku do końca podróży. Struktura bloga działa odwrotnie – najważniejsze jest to, co „tu i teraz”, a więc jako pierwsze wyświetlają się wpisy (tzw. posty), które są czasowo najbardziej aktualne, reszta zostaje zarchiwizowana i to od czytelnika zależy, do jakiego momentu historii podróży powróci. Ta powszechna, zanurzona w teraźniejszości formuła, sprawia, że większość blogów pozbawiona jest wysokich literacko-artystycznych walorów. Dlatego też, jak zauważa Ewa Szczepkowska, stają się one:

(...) obiektem ironicznych, kpiarskich i uszczypliwych uwag dziennikarzy, tudzież wdzięcznym materiałem na felieton, w którym można skrytykować zarówno masowość, jak i niską jakość czy wręcz absurdalność blogowego pisarstwa, a tradycyjne porównanie poszukiwania przydatnej informacji w tej przepastnej sferze do poszukiwania igły w stogu siana wydaje się już zbyt trywialne. Również prawdziwą szkołą cierpliwości jest oglądanie setek ujęć ruin Persepolis czy śledzenie każdej minuty czyjegoś nurkowania⁵⁵².

⁵⁵⁰ *Blog*, [w:] P. Potrykus-Woźniak (red.), *Słownik nowych gatunków i zjawisk literackich gatunków literackich*, Warszawa 2010, s. 12.

⁵⁵¹ K. Cardell, K. Douglas, dz. cyt.

⁵⁵² E. Szczepkowska, *Blogi podróżnicze jako przejaw współczesnego nomadyzmu*, „Media – Kultura – Komunikacja społeczna”, nr. 7/2011, s. 118 (133).

Z drugiej strony prestiżowy konkurs National Geographic „Travelery” (w tym roku przypada 13 jego edycja), na którym obok takich kategorii jak „podróż roku”, czy „społeczna inicjatywa roku”, można rywalizować o tytuł „blogera roku”, podnosi rangę owej quasi-pisarskiej aktywności. Ci, którym udało się – jak nazywa to badaczka – w tej „przepastnej sferze” zaistnieć, mają szansę wystąpić jako goście na „Festiwalu Podróżników National Geographic” obok takich „ikon” podróżniczych jak Elżbieta Dzikowska, Krzysztof Wielicki czy Aleksander Doba. Wśród nich byli twórcy bloga „Bussem przez świat”, czy Kaja Karska, samotnie podróżująca kobieta, twórczyni bloga „Globstory. Jedna ziemia wiele światów”⁵⁵³. Wśród literaturoznawców coraz bardziej widoczne są tendencje, do ujmowania blogów jako autonomicznych gatunków, ale wyrastających z form komunikacji charakterystycznych dla czasów przed upowszechnieniem się druku masowego:

Przyjmując założenie, że nowe media i gatunki nie pojawiają się w próżni, tylko są efektem procesu remediacji, tj. wypadkową znanych środków komunikacji, nowych technologii oraz zapotrzebowania społecznego, uznajemy blogowanie za nową formę komunikacji literackiej, mocno zakorzenioną w dotychczasowych praktykach komunikacyjnych. W efekcie remediacji „stare” gatunki zostają uzupełnione o własności nowego medium⁵⁵⁴.

Dla autorów artykułu blogerzy są współczesnymi literatami, a brak scentralizowanej struktury, a co za tym idzie cenzury, wymogów redakcyjnych, zasad edycji, przybliżyła zmniejszone wspólnoty komunikacyjne, skupiające się wokół blogów, do słuchaczy, którzy zbierali się wokół barda, albo czytelników przekazujących sobie z rąk do rąk manuskrypty. Badacze dodają: „Klasa czytelnicza po prostu zmienia formy obcowania z pismem i przenosi się do sieci”⁵⁵⁵. Muszę przyznać, że byłabym ostrożna, w poszukiwaniu tak odległych analogii – mamy tu bowiem do czynienia z zupełnie innymi kulturowo-historycznymi kontekstami. Prawdopodobnie można się dopatrzeć daleko idących związków praktyki kopiowania manuskryptów z multiplikowaniem treści na blogach. Czy porównać zbierających się w kręgu

⁵⁵³ Na stronie festiwalu możemy przeczytać, że: „To cykl wydarzeń w całej Polsce, podczas których chcemy inspirować, zachęcać do poznawania świata i pokazywać nieoczywiste pomysły na podróżowanie. Na naszych Festiwalach gościliśmy już m.in. Aleksandra Dobę, Elżbietę Dzikowską, Andrzeja Bargiela, Krzysztofa Starnawskiego, Krzysztofa Wielickiego, Marka Arcimowicza, Mateusza Waligórę, Bussem Przez Świat i Globstory”. Zob. Festiwal Podróżników National Geographic; <http://travelery.national-geographic.pl/festiwal>, [10.02.2019].

⁵⁵⁴ A. Buchner, M. Maryl, *Nowi literaci. Warsztat twórczy blogerów w kontekście współczesnych przemian kultury literackiej*, [w:] *Rzeczywistość i zapis. Problemy badania tekstów w naukach społecznych i humanistycznych*. Red. W. Doliński, J. Żurko, K. Grzeszkiewicz-Radulska, S. Mecfał, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, ss. 33(51).

⁵⁵⁵ Tamże, s. 49.

barda słuchaczy, do wspólnotowych cech internetowego pisarstwa, pozwalających nie tylko śledzić losy swych ulubionych „bohaterów podróży”, ale i wejść z nimi w interakcję, dodając swoje spostrzeżenia pod zamieszczonym postem. Niemniej jednak, położyłabym nacisk na to, że mówimy o zupełnie innym rodzaju obcowania, zarówno z samym tekstem, jak i narratorem opowieści, a z tej oczywistej różnicy rodzą się rozmaite pytania o współczesny świat symboli, wyobrażeń, znaczeń, ocen i wartości. Podróżowanie, jak i o podróżach pisanie, jest formą ludzkiej aktywności – stąd niezwykle ważne i frapujące staje się, nie tylko opisanie tych praktyk w kontekście procesualnym czy gatunkowym, ale i podmiotowym, stawiając pytanie o istotę zarówno samego zjawiska, jak i doświadczających go jednostek.

Tradycyjny dziennik ukazywał się drukiem dopiero po zakończeniu wyprawy, co pozwalało nie tylko na jego dokładną edycję, przemyślenie struktury czy „fabuły”, ale przede wszystkim dawało możliwość spojrzenia na podróż i wspomnienia z nią związane z czasowego dystansu. Z drugiej strony Paul Levinson wskazuje, że brak określonych reguł i swoboda pisania (twórcą może stać się każdy, kto ma dostęp do Internetu; nie jest się zależnym od wydawcy, dystrybucji itd.) sprawia, że cechą blogów jest ich „autentyczność ze względu na brak profesjonalizmu”⁵⁵⁶. Czytelnicy mogą odbierać blogerów jako autentycznych, szczerych, wiarygodnych, bo działa tu pewien wzorzec, według którego uznaje się twórcę internetowych treści za osobę niezależną, egzystującą poza mainstreamowymi przekazami. Analizując polską podróżniczą blogosferę, która jest niezwykle różnorodna, dochodzę do wniosku, że wskazania badacza, być może trafne kilka lat temu, dziś nie stanowią immanentnej zasady internetowego podróżopisarstwa.

Ten kanał komunikacji coraz częściej wybierają: dziennikarze, artyści, aktorzy, projektanci, naukowcy, pisarze, by dotrzeć ze swoim przekazem do jak największej liczby odbiorców. Prowadzenie bloga to dziś pewien trend, a ci, którym udało się zaistnieć w sieci, mogą być obiektem podziwu i fascynacji. Pojawia się tendencja, w której blogowanie ma być sposobem na życie zawodowe i zarabianie – miarą najwyższego sukcesu jest osiągnięcie tego celu i połączenie własnej pasji z pracą. O wspomnianej już blogerce, autorce „Globstory”, w jednym z artykułów pisano:

Rzuciła pracę i podróżuje po świecie - brzmi jak opowieść o życiu idealnym i... muszę was zmartwić, ale trochę tak jest. Kaja Kraska ma 32 lata, ponad 100 tys. obserwatorów na YouTube i intratną propozycję od TVN-u na koncie. Za propozycję podziękowała. W jej żyłach płynie

⁵⁵⁶ P. Levinson, dz. cyt., s. 12.

Internet. "Wy też tak możecie" – tymi słowami rozpoczyna spotkanie z warszawskimi studentami Kaja Kraska. Youtuberka podróżniczka coraz częściej zapraszana jest na tego typu prelekcje. Nic dziwnego, jej historia jest inspirująca, a ona sama zaraża pozytywną energią i chęcią do działania. Patrząc na nią naprawdę można uwierzyć, że realizacja marzeń to sprawa może nie prosta, ale do załatwienia⁵⁵⁷.

„Przepis na sukces” wydaje się być prosty: wskazują na to liczby, które pojawiają się w tytułach poradników. Wystarczy 12 lekcji *online*, by stać się profesjonalnym blogerem⁵⁵⁸, albo ukończenie kursu w szkole blogowania⁵⁵⁹; wiedzy eksperckiej można też nabyć w książkach poświęconych w całości marketingowej stronie tej praktyki⁵⁶⁰. Swoim doświadczeniem dzieli się Karolina Thomas:

Blog z założenia jest osobisty – **czytelnik szuka subiektywnego punktu widzenia**. Liczą się niebanalne pomysły na banalne miejsca, wskazówki, przeżycia i własne zdanie – bo ważne jest to, jak autor pisze, nie skąd. Dobre blogi podróżnicze są zazwyczaj opiniotwórcze, a ich autorzy na pewno nie boją się dyskusji⁵⁶¹.

Innymi słowy charyzma, sposób pisanie, ale i opowiadania, jeśli chodzi o videoblogi, mogą znacząco wpływać na wierny krąg odbiorców i ich decyzje. W ramach tej opiniotwórczej i subiektywnej, a czasem autorytarnej właściwości, blogerzy stają się „ambasadorami” wybranej marki czy produktu, sugerując szerokiemu gronu czytelników, że są one jednymi z lepszych na rynku. Zazwyczaj jest to dość subtelny sposób prezentacji, z podkreśleniem, że polecane produkty zostały przetestowane osobiście („Osobiście gwarantujemy, że wszystkie dostępne tu produkty są najwyższej jakości; nie sprzedajemy czegoś, czego sami nie używamy”⁵⁶²). Jednakże za promocją stoi mechanizm rynkowej wymiany: bloger poleca produkt, a firma sponsoruje jego wyprawę, a jeśli nie jest on jeszcze tak rozpoznawalny, otrzymuje sprzęt, który przedstawia na swoim portalu. W ten sposób współcześni podróżnicy

⁵⁵⁷ K. Gargol, *Rzuciła pracę na etacie, żeby podróżować po świecie. Internet ją pokochał, a TVN chciał ściągnąć do siebie*; <https://bliss.natemat.pl/236501.globstory-podbija-polski-youtube-kim-jest-kaja-kraska>, [02.02.2019].

⁵⁵⁸ Zob. np. T. Tomczyk, *Masterclass bloger: 12 lekcji, które zmienią cię w profesjonalnego blogera*, [w:] JasonHunt, <http://jasonhunt.pl/masterclass/>, [02.02.2019].

⁵⁵⁹ Zob. np. U. Phelep, *Szkola blogowania*; <http://kursy.urszula-phelep.com/regulamin-sklepu/>, [02.02.2019].

⁵⁶⁰ Zob. np. T. Tomczyk, *Bloger i social media*, JasonHuntBooks, Warszawa 2014; Tenże, *Social media START*, JasonHuntBooks, Warszawa 2016.

⁵⁶¹ K. Tomas, *Jak prowadzić blog podróżniczy – popularni blogerzy zdradzają przepis na sukces*, <http://www.podroze.pl/poradnik/jak-prowadzic-blog-podrozniczy-popularni-blogerzy-zdradzaja-przepis-na-sukces/5064/> (20.12.2018)

⁵⁶² K. Lewandowski, A. Ślusarczyk, *Cześć i czołem*, [w:] *Busem przez świat*. Sklep; <https://www.sklep.busemprzezswiat.pl/?affiliates=7&v=9b7d173b068d>, [02.02.2019].

stają się trawelebrytami (ang. *travelebrity*; od słów *celebrity* – sława i *travel* – podróżowanie). Barbara Koturbasz definiuje takiego podróżnika tymi słowami:

Travelebrity to osoba, która z podróżowania uczyniła swój zawód i źródło dochodu, a za sprawą przekazywania swoich doświadczeń i opowieści za pomocą środków masowego przekazu stała się osobistością znaną i podziwianą ze względu na swoje wyprawy. *Travelebrity* to bohater-podróżnik, który ze względu na nową sytuację kulturową musiał przeistoczyć się w bohatera masowej wyobraźni i dostosować do panujących w magicznym świecie konsumpcji reguł gry. *Travelebrity* to ucieleśnienie wszystkich marzeń o podróżach, przygodach i egzotycznych krainach. Zastępuje nam dawnych bohaterów i dawnych podróżników snując opowieść o swoich wyprawach. Oferuje poprzez swoje opowieści wirtualną eskapadę, po odbyciu której będzie nam się wydawało, że rzeczywiście byliśmy w egzotycznym miejscu⁵⁶³.

Trawelebryta, poza samymi podróżami i opowieściami o nich na blogach, ma już często za sobą kilka pozycji wydawniczych, własny sklep, wystąpienia na różnych festiwalach, targach, wydarzeniach firmowych, prelekcje w szkołach i na uniwersytetach czy spotkania autorskie w bibliotekach i domach kultury – innymi słowy jest zapraszany wszędzie tam, gdzie ludzie spragnieni są opowieści o świecie, jego magii, różnorodności, nieoczywistości, niepowtarzalnym pięknie. Oferuje też rozmaite kursy, szkolenia i warsztaty poświęcone temu, jak stać się zawodowym podróżnikiem i przerodzić pasję do poznawania w sposób na życie.

Ten konsumpcyjny, dostosowany do reguł marketingu i rynku charakter współczesnych podróży sprawia, że stają się one polem krytycznej refleksji⁵⁶⁴. Czy jednak jest to zjawisko właściwe dla „bezdusznej” ponowoczesności? Czy XIX wieczni podróżnicy nie próbowali budować na swych wyprawach kapitału? Nawet w analizowanych przeze mnie relacjach bardzo częstym modelem było przesyłanie jeszcze w trakcie podróży, opowieści z dalekiego świata, które we fragmentach publikowano w popularnych czasopismach. W ten sposób podróżnicy próbowali podreperować swój nadszarpnięty budżet. Wydaje się, że *fundraising* (z ang. zbieranie funduszy) to zjawisko właściwe czasom współczesnym? Cytowany przeze mnie w II rozdziale pisarz i orientalista Józef Sękowski, nigdy nie wyruszyłby na Bliski Wschód, gdyby

⁵⁶³ B. Koturbasz, *Multimedialne podróżopisarstwo czyli narodziny travelebrity*, „Panoptikum”, nr 8 (15)/2009, s. 121 (s. 117-124).

⁵⁶⁴ Zob. np. P. Cywiński, *Jak zostać travelbrytą. Przewodnik krytyczny*, [w:] *Postturyista*, <http://postturyista.pl/artukul/jak-zostac-travelbryta-przewodnik-krytyczny>, [03.02.2019]; Por. np. M. F. Gawrycki, *Podglądając Innego. Polscy trawelebryci w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011; E. Rybicka, *Travelebrity – markowanie dyskursu podróżniczego*, „Kultura Współczesna”, nr 3 (65)/2010, s. 117-134.

w „Pamiętniku Warszawskim” nie zamieszczono odezwy z prośbą o wsparcie wyprawy⁵⁶⁵. Mark Twain w swej książce „Prostaczkowie za granicą”, która jest relacją z wycieczki do Ziemi Świętej, ironizował:

Chyba żaden statek nie widział dotąd czegoś podobnego. Od ściany do ściany, co najmniej dwa tuziny panów i pań zasiadały przy obiadowych stolikach, by w świetle chyboczących lamp wypełniać dzienniczki podróży przez dobre trzy godziny. [...] Czasami główną ambicją ludzką jest wiarygodne opisanie swoich czynów w formie książkowej, wówczas potencjalny autor rzuca się w wir pracy z entuzjazmem nakazującym mu uznanie dziennickowych powinności za pępek świata i szczyt przyjemności. Gdy jednak pożyje dłużej niż dwadzieścia jeden dni, przekona się, że jedynie natury obdarzone hartem ducha, wytrwałością, zdolnością do pracy [...] mogą porwać się na tak wielkie przedsięwzięcie, jak prowadzenie dziennika, bez ryzyka sromotnej klęski⁵⁶⁶.

Młodemu współtowarzyszowi wycieczki obiecywał, że jeśli dotrwa do końca dziennickowych powinności, jego relacja będzie warta więcej niż tysiąc dolarów⁵⁶⁷. Z właściwym humorem, szydził z „prostaczków za granicą”, nie przyznając, że własną podróż odbył dzięki „sponsorom”⁵⁶⁸. Owocem wyprawy miała być książka, która *nomen omen* stała się bestsellerem, ustępując w nakładach jedynie „Chacie Wuja Toma”⁵⁶⁹. Jak podaje Mary Louis Pratt – Aleksander von Humboldt na długo przed Twainem zbijał kapitał na swoich podróżach w „zazębiających się paryskich światach wyższych sfer, nauki i biurokracji”⁵⁷⁰. W kilka tygodni po powrocie z wyprawy zorganizował wystawę botaniczną w *Jardin des Plantes*, wygłaszał wykłady, pisał setki listów, inicjował spotkania i bywał na salonach. Zdaniem badaczki: „Humboldt stał się kontynentalną sławą. Wynikało to z faktu, że powszechny był wielki głód informacji z pierwszej ręki na temat Ameryki Południowej. Humboldt zaś wykreował się na chodzącą encyklopedię”⁵⁷¹. Piszę o tym nie dlatego, żeby dokonać prostej, pozbawionej właściwych kontekstów, komparatystyki, ale pokazać, że komercjalizacja podróży nie jest zjawiskiem, które charakteryzuje tylko współczesną turystykę. Co równie fascynujące – od wyprawy Humbolta minęło dokładnie dwieście dwadzieścia lat, a głód

⁵⁶⁵ O podróży Józefa Sękowskiego do krajów wschodnich, „Pamiętnik Warszawski” 1820 (wrzesień), R. 6, T. 18, s. 110.

⁵⁶⁶ M. Twain, *Prostaczkowie za granicą*, Wydawnictwo Akapit, Katowice 1992, s. 20.

⁵⁶⁷ Tamże, s. 21.

⁵⁶⁸ A. Keyha, *Posłowie*, [w:] M. Twain, dz. cyt., s. 328.

⁵⁶⁹ Tamże.

⁵⁷⁰ M. L. Pratt, dz. cyt., s. 171.

⁵⁷¹ Tamże, s. 172.

informacji z pierwszej ręki, wcale nie maleje. **Choć wydawałoby się, że właściwie wszystko zostało już zmaterializowane w przewodnikach turystycznych, książkach, filmach, reklamach, to atrakcyjność popularnego dyskursu podróżniczego nie słabnie. Tysiące czytelników śledzi wędrówkę swoich ulubionych blogerów, a samych autorów internetowych dzienników podróżniczych wciąż przybywa.**

Swoją medialność i rozpoznawalność bloger może wykorzystać do pomnażania zysków, czy propagowania konsumpcyjnych reguł gry, ale może też realnie wpłynąć na czyjś los i życie. Egzemplifikacją siły oddziaływania współczesnych „bohaterów masowej wyobraźni”, na które język marketingu znalazł osobne określenie – *influencer* (z ang. *influence* – wpływ), może być przykład Kai Kraskiej. Blogerka podróżując po Kambodży trafiła do rodziny, której dom znajdował się na dzierżawionej ziemi należącej do krewnych. Opowieść o ciężkiej sytuacji życiowej mieszkańców, poruszyła ją tak bardzo, że postanowiła zorganizować wirtualną zbiórkę „Dom dla Pana Pov i jego rodziny”⁵⁷². Zebrana kwota miała umożliwić rodzinie zakupienie ziemi i wybudowanie wymarzonego domu. Blogerka pisała: „Zwracam się do Was z ogromną prośbą o wsparcie tego projektu. Dla nas może to być kilka złotych, ale jeśli kilkaset osób »postawi Panu Pov kawę ze Starbucksa« - zmieni całe życie jego rodziny”⁵⁷³. Ilość „postawionych kaw ze Starbucksa”, przerosła oczekiwania autorki projektu, dlatego zdecydowała się zakończyć akcję jeszcze przed czasem – z potrzebnych 10 000 złotych kwota, jaką wpłacili darczyńcy, wzrosła do 58 365 zł.

Historia „Pana Pov” pokazuje, jak bardzo w świecie ponowoczesnym płynne są granice między tym co lokalne i globalne, intymne i publiczne, wirtualne i rzeczywiste, bliskie i dalekie. Podróż blogerki – rzeczywista, kiedy w najbardziej cielesny sposób doświadcza materii świata i wirtualna, gdy zaopatrzona w cały arsenał nowoczesnych sposobów audiowizualnego zapisu, tworzy ikoniczne reprezentacje tego świata – stają się integralną częścią codzienności. Zadomowiona w kulturze Zachodu nadreprezentacja i multiplikacja świata rzadko skłania depozytariuszy współczesności do refleksji nad tym, jak technologiczne narzędzia zapośredniczają i kształtują nasze kontakty z ludźmi i miejscami. Pan Pov, choć niezmiennie wzruszony i wdzięczny za pomoc jaką otrzymał, zapamiętał ze spotkania z blogerką coś, co stanowi nie tylko jedną z osi turystycznych rytuałów, ale – jak nazywa to John Urry – kształtuje »spojrzenie turystyczne« „wiąząc środki zbiorowych podróży, pragnienie podróżowania i

⁵⁷² O projekcie, zebranej sumie, ilości wspierających, a także materiał filmowy ukazujący rodzinę, zob. „Dom dla Pana Pov i jego rodziny”, <https://pomagamy.im/dompanapov>, [02.02.2019].

⁵⁷³ Tamże.

techniki reprodukcji fotograficznej” w sieć wzajemnych oddziaływań i uzależnień⁵⁷⁴. Zacytuję więc fragment rozmowy podróżniczki z panem Pov:

- (...) co pomyślałeś o mnie i całym tym pomysłem. Wierzyłeś w to? Myślałeś, że jestem szalona?
- Tak. Pomyślałem, że Kaja jest szalona. Robiłaś mnóstwo zdjęć. Zdjęcie, zdjęcie, zdjęcie... Nawet kiedy zgubiliśmy drogę w dżungli. Zdjęcie, zdjęcie, zdjęcie. Pomyślałem, że może lubisz robić zdjęcia, albo, że po prostu kręcisz film (...). Wierzyłem, że zrobisz film, który ludzie będą oglądać w Internecie, ale nie wierzyłem, że ludzie mogą tak szybko..., że prawie dwu tysiącom ludzi spodoba się film o mnie. To jest największe szczęście jakie mnie w życiu spotkało⁵⁷⁵.

Nowe nowe media, choć stają się potężnym narzędziem manipulacji, rozpowszechniając często nieprawdziwe informacje (tzw. *fake news*, czy całe zagadnienie *postprawdy*), w tym przypadku były katalizatorem pozytywnych przemian – wirtualna podróż miała realny, konkretny i materialny wpływ na odwiedzane przez nią światy. Jednak dla Pana Pov, robienie zdjęć, było czymś nie do końca zrozumiałym – przedzierał się przez dżungle, zapamiętując ukształtowanie i topografię terenu, podczas gdy podróżniczkę od świata fizycznego oddzielał aparat, z którym nie rozstała się nawet w momencie zgubienia drogi. Zresztą już w XIX wieku przybywający do Orientu europejscy turyści i ich potrzeba dokumentowania wszystkiego za pomocą obiektywu aparatu, dziwiła mieszkańców wschodnich miast (w książce T. Mitchella można przeczytać, że egipscy uczeni tak opisywali te praktyki: „Europejczycy, wierzą iż spojrzenie nie wywołuje żadnych skutków”⁵⁷⁶; „Każdego roku tysiące Europejczyków podróżuje po całym świecie, robiąc zdjęcia wszystkiego co napotkają”⁵⁷⁷). Choć wynalazki nie zawsze na trwałe wrastają w dzieje ludzkości, fotografia była jednym z tych odkryć, którego formuła chyba się nie wyczerpie. Będą powstawały i stale powstają narzędzia pozwalające na rejestrację i dokumentowanie rzeczywistości z jeszcze większą dokładnością, dając możliwość uchwycenia świata w mikroskali, w najdrobniejszym szczególe, którego nigdy nie wychwyciłoby ludzkie oko. Z jednej strony możemy więc mówić o możliwościach

⁵⁷⁴ J. Urry, *Spojrzenie Turysty*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 148.

⁵⁷⁵ Słowa Pana Pov pochodzą z materiału filmowego, nakręconego przez K. Kraską po ponownym odwiedzeniu rodziny w Kambodży, Zob. *Jak Polacy zmienili przyszłość człowieka na końcu świata*, <https://www.youtube.com/watch?v=QL7SVGe4wCg>, [02.02.2019].

⁵⁷⁶ Rifa'a a Rafi' at-Tahtawi, *Kala'id al-mafachir fi gharib awa'id al-awa'il wa-l-awahir*, 1833, s. 86; cyt. za. T. Michell, dz. cyt., s. 14.

⁵⁷⁷ Mubarak, *Alam ad-Din*, s. 308, cyt. za. Tamże, s. 44.

dogłębnierzego poznania, choćby natury (rozwoj rośliny, który może trwać kilka lat, w technologii 4k możemy zobaczyć w ciągu kilku minut). Z drugiej strony technologie zmieniają naszą percepcję rzeczywistości, sprawiają, że:

(...) wszelkie granice stają się dowolne. Wszystko da się rozdzielić, przeciąć, odłączyć od czegoś innego; wystarczy odmiennie skadrować obraz i *vice versa*. Poprzez fotografię świat staje się ciągiem niezwiązanych ze sobą, swobodnych części, a historia i współczesność – skupiskami anegdot i *faits divers*⁵⁷⁸.

Susan Sontag mówi o fotografii, ale refleksja autorki, równie dobrze diagnozuje *nowe nowe media* – wielką przestrzeń, której elementy za sprawą odpowiedniej narracji i wizualnej oprawy, pokazywane są tak, jakby autorzy przedstawień odkrywali wcześniej niedostępną prawdę, klucz do tajemniczego, nowego świata. Jednak świat istniał zanim dotarli do niego współcześni podróżnicy – egzystował w naturalnym biegu wyznaczanym przez wschody i zachody słońca, nadające rytm życia ich mieszkańców. Trzeba go jednak opisać i ująć w takie ramy estetycznej reprezentacji, by był atrakcyjny i zaskakujący – tylko w ten sposób możliwie jest pochwycenie uwagi i zatrzymanie na dłużej czytelnika, który musi przedzierać się codzienne przez gęszcz internetowych treści. Anna Wiczorkiewicz zauważa, że:

(...) działania takie jak zapis danych GPS, wybór fotografii, wpisywanie informacji o wrażeniach mogą pochłonać go [podróżnika – wtrącenie moje – P.K.] na tyle, że będą stanowić dużą część tego, co nazywamy „treścią podróży”. Jeśli jednocześnie uczestniczy się w świecie i układa o tym uczestnictwie narracje, przeżywanie świata okazuje się zapośredniczone przez jego reżyserski projekt?⁵⁷⁹

Mając na uwadze trafną refleksję autorki, w następnym rozdziale będę starała się odpowiedzieć na pytanie, jak ten „reżyserski projekt” wpływa na doświadczanie i opisywanie Orientu? Czy świat muzułmańsko-arabski w dalszym ciągu stanowi przestrzeń fascynacji, mityzacji i orientalizacji? Czy opisy miejsc, natury, ludzi, kultury, obyczajów, religii wpisują się w rozpoznane przeze mnie schematy właściwe XIX-wiecznej literaturze podróżniczej? Czy pojęcie Orientu dalej egzystuje w popularnym dyskursie podróżniczym i czy odnosi się do tej samej przestrzeni geograficzno-kulturowej? Jakie elementy eksponuje się we współczesnych

⁵⁷⁸ S. Sontag, *O fotografii*, tłum. S. Magała, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986, s. 26.

⁵⁷⁹ A. Wiczorkiewicz, *Przygodność mapy w globalnym świecie*, [w:] Postturysta, <http://postturysta.pl/artukul/przygodnosc-mapy-w-globalnym-swiecie> [15.02.2019].

tekstach kultury, a jakie zostają przemilczane? Wreszcie, jak zasygnalizowane przeze mnie przemiany w dziedzinie transportu i nowych mediów wpływają na aksjologię podróży? **Przedstawiając analizowany materiał będę prezentowała go według takiego samego schematu, jak w rozdziale drugim, koncentrując się na: świecie materialnym, społecznym, symbolicznym, obrazie Innego, wiedzy i inicjacyjnym wymiarze podróży. Dwie ostatnie kategorie, podobnie jak w przypadku dawnych podróży do Orientu (rozdział II), staną się podsumowaniem całej rozprawy doktorskiej i pojawią jako wnioski w zakończeniu.**

Znane na nowo odkrywane. Obrazy Orientu

Zanim przejdę do prezentacji materiału kilka słów powinnam powiedzieć o kluczu, według którego dokonywałam wyboru blogów. **Pierwszym, najważniejszym kryterium był kierunek destynacji, czyli Bliski Wschód.** Nie jest to cecha, którą daje się łatwo wyodrębnić (o czym więcej w następnej części tego rozdziału). Dziś podróżowanie to przede wszystkim kolekcjonowanie wrażeń z bardzo różnych zakątków ziemi; im więcej odwiedzonych kontynentów, tym wzrasta poczucie bycia prawdziwym obywateli świata. Ilość przekłada się na popularność, a ta z kolei sprawia, że w oczach tych, którzy wolą pozostać w domu, zyskuje się status autorytetu, nie tylko jako podróżnika-odkrywcy, ale „eksperta” w wielu innych dziedzinach. Na blogach oprócz zakładki typu: „o nas”, „relacje z podróży” (też „miejsca”, „podróże”, „tu byliśmy”, „ekspedycje”, „tripy”, „wyprawy” itp.), znaleźć można takie jak: „porady” czy „styl życia”. **Drugą cechą wybranych przeze mnie blogów jest poczucie autorów, że ich sposób podróżowania nie wpisuje się w konwencjonalne formy turystyki;** dystansują się wobec masowej, zorganizowanej turystyki, dzieląc swoimi subiektywnymi przemyśleniami i sposobami podróżowania na tzw. „własną rękę”:

Uzależniony od podróżowania i latania samolotem (55 krajów i 200+ lotów). Także **miłośnik spontanicznych podróży na własną rękę** – na drugi koniec świata. Spełniający swoje marzenia tu i teraz, nie odkładając niczego na potem! Trzeba natychmiast żyć. Jest później, niż się wydaje (...). Całe życie uciekam rutynie, odwiedzam najpiękniejsze miejsca na Ziemi. Odwiedzam je dwa razy – najpierw odnajduje je na mapie swojej wyobraźni, następnie fizycznie – udając się do tego miejsca. Moją dewizą życiową jest **odkrywanie najpiękniejszych zakątków świata**, poznawanie wspaniałych ludzi, kultur, potraw, religii⁵⁸⁰.

A oto inny, potwierdzający ten zinternalizowany, „romantyczny” wzór podróży, przykład:

⁵⁸⁰ M. Stolarewicz, *O mnie*, [w:] *BlogGlobtrotera*, <https://www.blogglobtrotera.pl/blog-podroznika-start/>, [16.02.2019].

Wszystkie wyjazdy **organizujemy na własną rękę**. Kupujemy bilety, wybieramy interesujące nas miejsca, układamy w kolejności ze względu na prostotę przemieszczania się. Tak powstaje nasz “wstępny” plan, który na miejscu jest tylko wskazówką dla nas (...). Nic na siłę bez pośpiechu, bez nagłych terminów. **Preferujemy być tam, gdzie nie ma hoteli pięciogwiazdkowych, plastikowych leżaków, przewodników, biur podróży i całego turystycznego rozgardiaszu**. Lubimy powolne poznawanie kultury, obyczajów, miejsc oraz najważniejsze – ludzi⁵⁸¹.

Autoidentyfikacja widoczna jest przede wszystkim w leksyce – słowa takie jak: „wyprawa”, „podróż”, „pasja odkrywania”, „ekspedycja”, „poznawanie wspaniałych ludzi, kultur, potraw”, odzwierciedlają przekonanie o wyższości tej formy podróżowania nad wycieczką typu *all inclusive*. Nazwy blogów i motta umieszczone na górze strony również sugerują, że ich twórcy, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym, nie są masowymi turystami, ale indywidualistami realizującymi swój scenariusz podróży: „Wędrowni motyle”⁵⁸², „LosWiaheros. Podróżuj, odkrywaj, inspiruj”⁵⁸³, „Kołem się toczy”⁵⁸⁴, „Kto podróżuje ten żyje dwa razy”⁵⁸⁵, i tym podobne. Postrzeganie przez autorów własnych praktyk podróżniczych jako przeciwstawne turystyce masowej, zbliża wybrane przeze mnie teksty do romantycznego wzorca wędrówki. Analiza polskiej blogofery pokazuje jednak postępujące umasowienie romantycznego wzorca podróży. Warto postawić pytanie: czy korzystanie z infrastruktury turystycznej (loty, hotele, muzea, galerie itd.) nie czyni z autorów *ex definitione* także turystów?

„Cały świat stoi otworem”

Przygodność współczesnego życia sprawia, że wybór destynacji podróżniczej nie zawsze wynika z fascynacji konkretnym miejscem na mapie świata. Często staje się to kwestią przypadku, dyktowaną między innymi: cenami lotów albo aktualnymi informacjami o kraju, które planujący podróż może sprawdzić w kilka minut w Internecie. Egzemplifikacją antycypowanego etapu podróży – dłuższy cytat pochodzący z bloga „Ale piękny świat”, którego autorka wybrała bambusowy rower jako znak rozpoznawczy swoich wypraw:

⁵⁸¹ Ł. Kędzierski, *O nas*, [w:] *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/kilka-slow-o-nas-nadia-aga-lukasz/>, [16.02.2019].

⁵⁸² A. i M. Nowakowie, *Wędrowni motyle*, <https://gdziewyjecha.pl/>, [16.02.2019].

⁵⁸³ A. Budnik, A. Rapsiewicz, *LosWiaheros. Podróżuj. Odkrywaj. Inspiruj*, <https://www.loswiaheros.pl/>, [16.02.2019]

⁵⁸⁴ K. Werner, *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/>, [16.02.2019].

⁵⁸⁵ E. Mielczarek, *Evitravel*, <https://www.evitravel.pl/>, [16.02.2019].

Tak naprawdę moje podróże zaczynają się na długo zanim wsiadam do samolotu, samochodu, czy pociągu. Bo dla mnie podróżą są już same przygotowania do wyjazdu. Tym razem też nie jest inaczej. Wszystko zaczęło się od jednego, podstawowego pytania: Jak? Na moim wymarzonej bambusowej rowerze! Skoro to już jest jasne, czas na kolejne pytania: Dokąd? Ostateczna odpowiedź zajęła mi kilka tygodni. Najpierw miały być Orkady. Sprawdziłam – droga jest, promy są, megalityczne budowle, jak stały tak stoją. Weszłam na google streetview. Patrzę, na drogach żywej duszy, przy drogach żadnych domów. Ale to jeszcze nic! Sprawdziłam opady – za dużo, sprawdziłam temperaturę – do idealnej, czyli 30 C bardzo jej daleko. Cóż poradzić, szukam dalej... A może Iran? Tak, chcę zobaczyć świat z filmu „Uniesie nas wiatr” Kirostamiego i „TAXI Teheran” Panahiego. Tak, Iran to najbardziej naturalny kierunek na wyjazd wymarzonej rowerem. Tylko, że rodzi się kolejne zasadnicze pytanie...Czy kobiety mogą tam jeździć na rowerze? Bo w krajach islamskich to nie jest takie oczywiste. Sprawdzam internet – od kilku lat kobiety uprawiają ten sport. Choć ciągle jest im pod górkę. Muszą też stosownie się ubrać. Za chwilę wyszukałam zdjęcie irańskiej rowerzystki idealnej. Zjawisko wyglądało jak wielki czarny namiot na dwóch kółkach. Na szczęście policja nie egzekwuje takiej stylizacji. Sprawdzam couchsurfing.org⁵⁸⁶. W wyszukiwarce, w rubryce „interests” wpisuję „Bicycle”. Wyrzuca mi całkiem sporo kobiet. Skontaktowałam się z nimi. Potwierdziły – jeśli nosisz chustę i tunikę za tyłek nikt nie powinien ci robić problemów⁵⁸⁷.

Wybór Iranu jako docelowego miejsca podróży stał się konsekwencją spaceru po wirtualnym *itinerarium*. Opowiedz na pytanie „Dokąd?”, nie od razu była oczywista. Podyktowały ją czysto pragmatyczne, dające się „obiektywnie” zmierzyć przesłanki: temperatura, opady, prześledzenie topografii terenu – te trzy elementy wystarczyły, by „ostudzić” podróżniczy zapał i zmienić kierunek wędrówki. Jest jeszcze tyle do odkrycia, a więc czemu by nie Iran? Z pomocą na nurtujące podróżniczkę kwestie znów przyszedł Internet – wystarczyło przejrzanie kilku stron i rozmowa z mieszkankami Iranu, by „odnaleźć” klucz do innej kultury.

Ten nieco ironizujący ton, nie wynika z próby wartościowania działań podejmowanych przez podróżniczkę. Świadomość kulturowych różnic i zapoznanie się z zasadami panującymi w kraju gospodarzy jest czymś, co promuje się w ramach odpowiedzialnego podróżowania i

⁵⁸⁶ Strona internetowa zrzeszająca ludzi na całym świecie, którzy poszukują/oferują darmowy nocleg w swoim domu. Obecnie ta globalna społeczność liczy 14 milionów członków; a liczba miast, w których można znaleźć gospodarza wynosi 200 tysięcy; Zob. *About us*, [w] *Couchsurfing*, <https://www.couchsurfing.com/about/about-us/>, [16.02.2019].

⁵⁸⁷ D. Chojnowska, *Bambusowy rower – jadę do Iranu*, [w]: *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2015/09/bambusowy-rower-jade-do-iranu.html>, [16.02.2019].

zrównoważonej turystyki. **Moje spostrzeżenie na podstawie lektury dzienników i e-dzienników, dotyczy jakościowej zmiany w samym sposobie doświadczania świata. Możliwość prześledzenia aktualnych informacji o miejscu, do którego podróżujemy, spacerowania jego ulicami za pomocą „Street View” – sprawia, że choć wciąż czujemy się odkrywcami, to jednak „nieznane” jest nam „znane” jeszcze przed samym wyruszeniem w drogę.** XIX-wieczne dzienniki, pokazują, że podróż do Orientu zaczynała się od ujrzenia w myślach piramid, sfinksów, mauretańskich pałaców, palm i cyprysów. Wyobrażenie rozbudzały lektury poprzedników, a słowo wpływało na projekcje obrazów i jeśli reprodukcja fotografii orientalnej, w jakiś sposób pozwalała zmaterializować miejsce, to o aktualnym kształcie świata, podróżnik dowiadywał się, w momencie zejścia z pokładu statku.

Dzisiaj wyjazd za granicę nie oznacza wielkiej, kilkumiesięcznej wyprawy, do której trzeba się przygotować merytorycznie, psychicznie i fizycznie – „encyklopedie o świecie” mamy zawsze przy sobie, a na decyzję o ucieczce od rutyny codzienności wystarczy chwila:

Jedna z najbardziej spontanicznych i wyjątkowych podróży jakie miałam okazję odbyć. W czwartek zdobywając jeden z tatrzańskich szczytów zadzwonił telefon. Są tanie bilety do Izraela! 2 minuty na decyzje. Jedziemy! Wróciłam z gór, spakowałam się, zdążyłam jeszcze tylko wydrukować przewodnik i już byłam w samolocie do Owdy. Tam po wylądowaniu zaskoczenie. Jestem na środku pustyni, nade mną latają myśliwce, taksówkarz mówi, że droga jest zamknięta i autobusy nie jeżdżą więc nie chcąc płacić za taksówkę tyle ile kosztował mnie lot z Polski decydujemy się łapać stopa by dotrzeć do najbliższej miejscowości oddalonej o prawie 100 km. I tak na stopa przejechałyśmy już później cały Izrael⁵⁸⁸.

Paradygmat taniego podróżowania, jak wynika z mojej lektury, to stale pojawiającą się blogowa narracja. Im mniej kosztowna jest wyprawa, tym większą satysfakcją napawa ona współczesnych nomadów. „Typowa filozofia podróżnika to jak najdalej wyjechać i jak najmniej wydać” – mówi Anna Wieczorkiewicz⁵⁸⁹. Tym sposobem, jak sędzę, zawłaszczający świat gest Marlowa z *Jądra ciemności*, kiedy bohater opowiada o swych dziecięcych fascynacjach mapą:

⁵⁸⁸ A. Zacher, *Ziemia święta, czyli tam, gdzie toda przeplata się z szukran*, [w:] *Paragon z podróży*, <https://paragonzpodrozy.pl/paragony/afryka/ziemia-swieta-czyli-tam-gdzie-toda-przeplata-sie-z-szukran/>, [17.02.2019].

⁵⁸⁹ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 202.

Egzemplifikacją świata, przez który autorzy podróżują realnie, jest zdjęcie, pochodzące z bloga „Na wylocie”:



Il. 14. Mapa ukazująca odbyte podróże przez autora bloga „Na wylocie”

W przeciwieństwie do XIX-wiecznych podróży do Orientu, w tych współczesnych, Bliski Wschód nie egzystuje jako jedyny kierunek. Na blogach możemy znaleźć relacje z praktycznie każdego kontynentu – ilość odwiedzonych miejsc wyświetla w postaci mapy albo w górnym/bocznym panelu podzielonym według porządku kontynentalnego czy regionalnego – klucz klasyfikacji jest bardzo różny. Czasem kraje Bliskiego Wschodu stanowią osobną kategorię, można je też odnaleźć w zakładce „Azja” lub „Świat”, kiedy podział opiera się na wyszczególnieniu Polski, Europy i reszty świata. Na niektórych stronach są też specjalne liczniki pokazujące ilość odwiedzonych kontynentów, krajów, czas spędzony w podróży i przebyte kilometry. Przygodny i kalejdoskopowy charakter współczesnego doświadczania świata ilustrują poniższe cytaty. Pierwszy odnosi się do podróży antycypowanej, drugi zrealizowanej, ale pochodzą od niezależnych autorów.

- Podróż antycypowana (relacja z planowanego wyjazdu):

W Wietnamie chcemy nauczyć się trochę lokalnej kuchni, w Kambodży zobaczyć co to znaczy żyć na wodzie, w Laosie będziemy podróżować skuterem, a w Tajlandii... no cóż, zrobimy sobie wakacje od wakacji na jakiejś zacisznej wyspie. Sylwestra spędzimy na Bali,

a Nowy Rok powitamy w Australii, gdzie przez kilka tygodni podróżować będziemy wynajętym lub kupionym samochodem. Podobnie będzie wyglądał pobyt w Nowej Zelandii, a po dość wygodnych kilku miesiącach czeka nas wyczynowa Ameryka Południowa! To kontynent stworzony dla amatorów sportów outdoorowych, dlatego ta część podróży będzie wypełniona trekkingami i zdobywaniem szczytów⁵⁹⁴.

- Podróż zrealizowana:

Podczas naszych podróży spotkaliśmy niesamowitych rybaków z nad Jeziora Inle Lake (Birma), chodziliśmy w kraterze wulkanu Kawah Ijen (Indonezja), snorkelowałem w okolicach Gili Trawangan, przyglądałem się pracy w kopalniach szafirów na Sri Lance, patrzyliśmy jak rośnie ryż na Bali, bulderowałem w Yosemite, pokonałem sporo kanionów Europy, nurkowałem w Dahab i na Filipinach, a na miesiąc miodowy wybraliśmy się do tajskiej dżungli, aby doświadczyć raftingu na bambusowej tratwie i zobaczyć jak żyją ludzie w górskich wioskach. Następnie na świecie pojawiła się Nadia. Początki to podróże po Polsce, później niedalekie okolice: Szwecja, Czechy, Niemcy. Gdy Nadia miała 12 miesięcy, pojechaliśmy do Malezji i Singapuru, później w wieku 16-17 miesięcy zabraliśmy ją, aby pokazać Tajlandię i Kambodżę. Nadia, mając 2,5 roku, zobaczyła niesamowity Izrael i popłażowała w Chorwacji. Gdy miała 3,5 roku, poleciała z nami odkrywać przepiękne wyspy Filipin, a w międzyczasie zdobywała kolejne szczyty w ramach Korony Gór Polski⁵⁹⁵.

W XIX wiecznych narracjach świat Orientu egzystował jako zamknięty, monolityczny obszar kulturowo-geograficzny, a trasa, którą podróżnik pokonywał, zorganizowana była według pewnego continuum – stopniowego przemieszczania się z jednego miejsca do drugiego, powolnego przyzwyczajania do warunków zmieniającego krajobrazu (nie licząc transportu kolejną), klimatu, ludzi. W tak opisaną wędrówkę możliwe stało się odnalezienie pierwszego momentu zetknięcia z „egzotycznym” Wschodem, odczytanie wrażenia wywołanego spotkaniem z odmiennością i odtworzenie przebiegu kulturowego doświadczenia obcości. W zacytowanych przeze mnie fragmentach blogów, które są reprezentacją znacznie szerszego fenomenu – można za Anną Wiczorkiewicz, stwierdzić że:

⁵⁹⁴ K. i P. Paczek, *Trasa* [w:] *Paczki z podróży*, <http://www.paczkiwpodrozy.pl/onas/>, [16.02.2019].

⁵⁹⁵ I. Kędziński, *O nas*, [w:] *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedziński.com/kilka-slow-o-nas-nadia-aga-lukasz/>, [16.03.2019].

Świat traktowany jest jak plansza gry, a podróż polega na błyskawicznych „skokach” z jednego punktu do drugiego. Pobyt na lotnisku czy na dworcu kolejowym i jazda samochodem to konieczność, warunkująca przejście do kolejnego epizodu-przygody⁵⁹⁶.

Jeszcze jedną egzemplifikacją ukazującą, że potrzeba poszukiwania wrażeń i rekreacji bywa – choć nie zawsze – silniejsza niż możliwość zobaczenia miejsc ważnych dla kulturowego dziedzictwa:

Kiedy już odwiedziliśmy **Bazylikę Grobu Pańskiego i Ścianę Płaczu**, udajemy się w kierunku bramy prowadzącej w okolice Kopuły na Skale i meczetu Al-Aksa. Niestety, spóźniliśmy się kilkanaście minut i strażnik, urzędujący aktualnie na bramie, z widocznie ciężącym mu karabinem oznajmia, że dziś już nie przejdziemy. Zamknięte i basta (...). Zapraszamy jutro – rzuca strażnik – tylko nie wie, że jutro już będziemy kąpać się w Morzu Martwym i tym sposobem Al-Aksę musimy zostawić sobie na następny wypad, który nie wiadomo czy w ogóle kiedyś nastąpi...⁵⁹⁷

Świat materialny, czyli Orient w liczbach i zmysłowym doświadczeniu

Wojciech J. Burszta wskazuje na znamienitą ludzką potrzebę, która sprawia, że wciąż i stale wyruszamy w jakieś podróże. Skąd to pragnienie, skoro wszechobecność ikonicznych reprezentacji, które są łatwo i w każdej chwili dostępne, czyni fizyczne przemieszczenie raczej zbędnym? Antropolog kultury wyjaśnia:

Cóż z tego, że właściwie wszystko już zostało poznane, ostatni „dziki”, ostatnia samotna wioska w buszy i ostatni „oryginalny” pogrzebowy obrzęd. Dopóki mnie tam nie było, „tamten świat” jakby nie istniał naprawdę. Dopiero gdy dotknę go osobiście, wiedzieć będę, że obcuje z rzeczywistością inną od tej, w której poruszam się na co dzień, którą oswoiłem i zaanektowałem jako swój *orbis interior*. Właśnie świadomość własnego zakorzenienia w świecie, w jego konkretnym geograficznie i kulturowym wariacie, który wszak nie przeze mnie został wybrany, powoduje owo pragnienie konfrontacji z odmiennością wyrażającą się w pytaniu: „jak

⁵⁹⁶ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz., cyt., s. 202.

⁵⁹⁷ K. Werner, *Jerozolima i jej ciasne zakamarki. Stare miasto – zwiedzanie, ciekawe miejsca i noclegi*, [w:] *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/jerozolima-stare-miasto-co-warto-zbaczyc-atrakcje-zabytki/>, [17.02.2019].

tam naprawdę jest?”. W każdym z nas tkwi potrzeba, choćby tylko w wyobraźni zaspokajania, zagospodarowywania inności, szukania w niej swego miejsca⁵⁹⁸.

Czaso-przestrzenna kompresja świata

Zagospodarowywanie inności realizuje się na wiele różnych sposobów. Podróż dostarczać ma ciekawych przeżyć, ekstremalnych doznań, wspaniałych wspomnień, być obietnicą spotkania z lokalną kulturą, smakowania potraw, podziwiania architektury, lekcją historii, korzystania z dobrodziejstw natury. **Jednak mimo nieograniczonego pola eksploracji, jak wynika z moich lektur, współczesny świat został skompresowany czasowo i przestrzennie:** „Sambuł w 2 dni lub na weekend. Nasze top 10”⁵⁹⁹, „5 rzeczy, które musisz zrobić w Ammamie”⁶⁰⁰, „5 rzeczy, które chcielibyście wiedzieć o Beduinach, ale baliście się zapytać”⁶⁰¹. W nadawaniu wyrazistych znaczeń i właściwości miejscom, ale także podkreślanii pozycji eksperckiej, pomaga użycie przymiotników w stopniu najwyższym: „5 najpiękniejszych meczetów Stambułu. Nasza subiektywna wędrówka”⁶⁰² – piszą autorzy bloga „Wędrowni motyle”. Twórcy tego rankingu, otwarcie przyznają, że są to ich własne odczucia, co pozwala przy odbiorze lektury zdystansować się do zamieszczonych treści. Nie każdy wykazuje się takim poziomem refleksji na temat wygłaszanych sądów. Wśród analizowanych przeze mnie blogów pojawiają się narracje o „najmniej przyjaznym kraju świata – Turcji”⁶⁰³ czy „5 miejscach, które można sobie podarować w Jordanii”⁶⁰⁴.

Tworzenie opowieści o świecie, którego bogactwo materialne (przyrodnicze, historyczne, społeczne) sprowadza się do semantycznie nacechowanych określeń typu: najgorsze, najlepsze, najbrzydsze, najpiękniejsze – przekształca miejsca, nadając im centralne lub peryferyjne znaczenia. Porządkuje też podróżnicze doświadczenie i narzuca ramy percepcji. Dean MacCannell, amerykański socjolog, autor klasycznej już książki „Turysta. Nowa teoria

⁵⁹⁸ W. J. Burszta, *Podróżować...*, dz. cyt., s. 103.

⁵⁹⁹ A. i M. Nowakowie, *Sambuł w dwa dni lub na weekend. Co warto zobaczyć. Nasze top 10*, [w:] *Wędrowni motyle*, <https://gdziwyjechac.pl/7681/stambul-w-2-dni-lub-na-weekend-co-warto-zobaczyc.html>, [16.02.2019].

⁶⁰⁰ A. Ptaszyńska, *5 rzeczy, które musisz zrobić w Ammamie*, [w:] *Zależna w podróży*, <https://zaleznawpodrozy.pl/2014/05/03/amman/>, [16.02.2019].

⁶⁰¹ A. Ptaszyńska, *5 rzeczy, które chcielibyście wiedzieć o Beduinach, ale baliście się zapytać*, [w:] *Zależna w podróży*, <https://zaleznawpodrozy.pl/2014/05/20/bedunini-jordania/>, [16.02.2019].

⁶⁰² A. i M. Nowakowie, *5 najpiękniejszych meczetów Stambułu. Nasza subiektywna wędrówka*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziwyjechac.pl/25335/najpiekniejsze-meczety-stambułu-nasze-subiektywne-top-5.html>, [17.02.2019].

⁶⁰³ K. Werner, *Najmniej przyjazny kraj świata – Turcja*, [w:] *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/najmniej-przyjazny-kraj-turcja/>, [17.02.2019].

⁶⁰⁴ A. Ptaszyńska, *5 miejsc, które możecie sobie podarować w Jordanii*, [w:] *Zależna w podróży*, <https://zaleznawpodrozy.pl/2014/09/11/5-miejsc-ktore-mozecie-sobie-podarowac-w-jordanii/>, [17.02.2019].

klasy próżniaczej”, ukazał jak pewne miejsca, przedmioty, obiekty a nawet całe „mikroświaty” zostają włączone w narracje, o tym, co jest warte zobaczenia, a co nie. Proces ten nazywa „semiotyką atrakcji” i pokazuje poszczególne stadia ich tworzenia. Głównym założeniem jest skonwencjonalizowana sekwencja przekształceń: widok → oznacznik → widok. Tworzenie turystycznych atrakcji, zaczyna się od obdarzenia danego obiektu (widoku) nazwą (oznacznikiem), żeby jednak został on zauważony przez szerokie grono odbiorców, należy go wyróżnić z otoczenia – czyli wyeksponować wystawiając ponownie na widok. Używając pojęcia „oznacznik” autor nie ma tu tylko na myśli informacji o danym obiekcie, ale wszelkie przekazy o danym widoku. Zanim jednak turysta zacznie rozpoznawać widoki, przekształcając w jeden z oznaczników, musi nastąpić mechaniczna reprodukcja jego przedstawień (tutaj pojawia się rola turystycznej kreacji – ilustracji, zdjęć, pocztówek, pamiątek, opisów, filmów podróżniczych, książek, blogów itd.). Ostatnim etapem jest reprodukcja społeczna, w której oznacznik może odnosić się do konkretnego obiektu, ale równie dobrze symbolizować inne widoki i całe „mikroświaty”⁶⁰⁵ (Hagia Sophia, na płaszczyźnie ponadindywidualnej <zdjęciach, reklamach> jest symbolicznym oznaczniakiem Stambułu, ale dla turystów, będących na miejscu, częścią miasta – obiektem, który mają okazję podziwiać). W ten sposób, jak mówi John Urry: „dany wytwór natury lub kultury staje się uświęconym obiektem rytuału turystycznego”⁶⁰⁶.

Mimo iż twórcy blogów deklarują, że podróżują poza utartymi szlakami, to trasa bliskowschodniej wędrówki w większości prowadzi poprzez miejsca, które mają mocno ugruntowany historycznie status „widoków” w rozumieniu MacCannella. Potrzeba zobaczenia „jak tam naprawdę jest?” przyciąga tysiące turystów, a wśród nich autorów „e-dzienników” do Stambułu, Jerozolimy, Nazaretu, Petry, Pustyni Wadi Rum (znanej z filmu „Gwiezdne Wojny”) czy starożytnego miasta Palmiry. Jeśli Stambuł to: Hagia Sophia, Pałac Topkapı Sarayı, Błękitny Meczet, Kryty Bazar, Bosfor. Jeśli Jerozolima to: Bazylika Grobu Świętego, Via Dolorosa, Ściana Płaczu, Kościół Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, Grób Dawida, Góra Oliwna, Wzgórze Świątynne i inne znane z przewodników i relacji poprzedników miejsca. Niemniej jednak, jak zauważa Anna Wieczorkiewicz:

Świat pokazywany jako obszar eksploracji musi kryć pewne zagadki. Jeśli nie byłoby już niczego do odkrycia, podróże utraciłyby część swego magicznego uroku. Na szczęście tereny penetracji daje się poszerzać. Każdy obszar można ujrzyć w jakiś inny sposób – spojrzeć na

⁶⁰⁵ Zob. D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2002, s. 172-204.

⁶⁰⁶ J. Urry, *Spojrzenie turysty*, tłum. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 30.

niego przez pryzmat legendy, mitu, biografii sławnych osób czy motywów literackich z nim związanych⁶⁰⁷.

Narracja o świecie, jest zatem sposobem na: z jednej strony utrwalanie wyobrażeń, stereotypów, powielanie kulturowych klisz i kalek, ale z drugiej może przełamywać powszechne dyskursy, a w ich miejsce proponować inne sposoby doświadczania kulturowej rzeczywistości. W tym aspekcie **współczesne „e-dzienniki” są wielowymiarowe i wielopoziomowe: od tendencyjnych, przewodnikowych opisów, odpowiadających na potrzeby turystów poszukujących jasnych i precyzyjnych wskazówek: co, gdzie, jak, za ile, dlaczego, po co? (Orient w liczbach); poprzez łączenie zarówno informacyjnej, jak i przygodowej fabuły („Ja” w Oriencie); na opowieściach o głębszej wrażliwości i refleksyjności na otaczający świat kończąc (Orient w zmysłowym doświadczaniu).** Zgłębiając polską blogosferę natrafiam na niezmiennie i niewiele różniące się od XIX wiecznych opisów wyobrażenie Bliskiego Wschodu, które oddają słowa zamieszczone na jednym z blogów:

Bliski Wschód to geograficzny obszar znajdujący się u zbiegu Europy, Azji i Afryki. To m.in. miejsce narodzin religii chrześcijańskiej, islamu i judaizmu. To historyczne tereny starożytnego Egiptu i Mezopotamii. Teren ten od zawsze nas kusił. **Tajemnicze starożytne piramidy, mumie i wydarzenia za panowania faraonów, biblijne miejsca związane z chrześcijaństwem i judaizmem przeplatają się z islamem. Tereny pustynne i wielkie metropolie, miejsce kontrastów.** Chcielibyśmy powoli, nieśpiesznie, po kolei zobaczyć każdy z krajów Bliskiego Wschodu, aby móc doświadczyć namacalnej historii, aby zobaczyć tę część świata⁶⁰⁸ [Pogrubienie moje – P.K.].

Bliskowschodni świat można też opowiadać inaczej: poprzez ludzi i ich historie („Syria – ostatni opowiadacz bajek”⁶⁰⁹), zwierzęta („Historia tureckiego kota na wózku inwalidzkim wrzusza i podbija Internet”⁶¹⁰), zjawiska atmosferyczne („Pan mówi o przyrodzie teraz, czyli

⁶⁰⁷ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 201.

⁶⁰⁸ Ł. Kędzierski, *Bliski Wschód*, [w:] Łukasz Kędzierski. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/tag/bliski-wschod/>, [20.02.2019].

⁶⁰⁹ D. Chojnowska, *Syria – ostatni opowiadacz bajek*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2013/12/syria-ostatni-opowiadacz-bajek.html>, [20.02.2019].

⁶¹⁰ A. Wawrzyniak, *Historia tureckiego kota na wózku inwalidzkim wrzusza i podbija Internet*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/turcja-kot-na-wozku-inwalidzkim-koca-kafa/>, [20.02.2019].

rodzaje wiatrów”⁶¹¹), filmowe inspiracje („Podróż inspirowana serialem »Wspaniałe Stulecie«: Grób Sultana Sulejmana i Hürrem”⁶¹²), detal („Freski z Palmiry – pozdrowienia zabłąkane w czasie i kosmosie”⁶¹³), sytuacje geopolityczną („Poza murem – 4 dni w największym więzieniu świata”⁶¹⁴), sztukę współczesną („Istanbul Modern. Muzeum sztuki współczesnej w Stambule”⁶¹⁵) i inne tematy. Obszar odkrywania motywów, poprzez które pokazane są różne oblicza Orientu, powiększa się proporcjonalnie do długości pobytu w danym miejscu i osuwania z lokalną kulturą, a także wyznawaną „filozofią podróży”. Eksploracja w głąb, a nie tylko na powierzchni rzeczywistości, mająca odzwierciedlenie w literackiej reprezentacji, jest charakterystyczna dla autorów, którzy spędzili w danym kraju kilka lat, albo wracali do niego wielokrotnie, czy wyznają zasadę, że podróż to coś więcej niż podziwianie widoków. Większość wymienionych innych sposobów (niż największe atrakcje, najważniejsze zabytki, najciekawsze miejsca itd.) przedstawiania świata w podróży, pochodzi z blogów: „Tur-Tur blog”⁶¹⁶, którego autorka od 7 lat mieszka w Turcji; „Styk kultur”⁶¹⁷, gdzie swoje refleksje i przemyślenia zamieszcza Agnieszka Wawrzyniak mieszkająca przez rok w Turcji i wielokrotnie tam powracająca, czy „Świat jest piękny”⁶¹⁸, którego twórczyni podróżuje wraz ze swoim partnerem – urodzonym w Kuwejcie, ale mieszkającym w Polsce Selimem Saffarinim.

Multisensoryczność Orientu

Wiedzieć czy widzieć, to nie to samo, co doświadczać, a podróż „wirtualna” nigdy nie zastąpi tej realnej, bo tylko w ruchu i działaniu możemy porzucić płody wyobraźni i zanurzyć się w rzeczywistość, która jest multisensoryczna. Badacze zajmujący się doświadczeniem turystycznym uznają, że wzrok jest narzędziem dominującym i porządkującym sposób

⁶¹¹ A. Bromberek, *Pan mówi o przyrodzie teraz, czyli rodzaje wiatrów*, [w:] *Tur-Tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/2017/01/24/pani-mowi-o-przyrodzie-teraz-czyli-rodzaje-wiatrow/>, [20.02.2019].

⁶¹² A. Wawrzyniak, *Podróż inspirowana serialem »Wspaniałe Stulecie«: Grób Sultana Sulejmana i Hürrem*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/grob-sulejmana-i-hurrem/>, [20.02.2019].

⁶¹³ D. Chojnowska, *Freski z Palmiry – pozdrowienia zabłąkane w czasie i kosmosie*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2015/05/freski-z-palmiry.html>, [20.02.2019].

⁶¹⁴ Ania i Krzysiek, *Poza murem – 4 dni w największym więzieniu świata*, [w:] *Przedreptać świat*, <http://www.przedreptacswiat.pl/mur-izrael-palestyna/>, [20.02.2019].

⁶¹⁵ M. Wesołowski, *Istanbul Modern. Muzeum sztuki współczesnej w Stambule*, [w:] *Wojażer*, <https://wesolowski.co/2017/11/29/istanbul-modern/>, [20.02.2019].

⁶¹⁶ A. Bromberek, *O mnie*, [w:] *Tur-Tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/about2/>, [20.02.2019].

⁶¹⁷ A. Wawrzyniak, *Agnieszka Wawrzyniak*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/agnieszka-wawrzyniak/>, [20.02.2019].

⁶¹⁸ D. Chojnowska, *O nas*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/o-nas/>, [20.02.2019].

poznawania świata⁶¹⁹ i jak wskazują: zachodnia epistemologia oparta na spojrzeniu ma swoje kilkuwieczne tradycje i uwarunkowania w przemianach historyczno-społeczno-kulturowych⁶²⁰. Pisałam o tym w pierwszym i drugim rozdziale tej pracy. **Niemniej jednak, choć we współczesnych narracjach o Oriencie rola wzroku jest niezaprzeczalna, to pewne miejsca i sytuacje aktywizują także inne bodźce percepcyjne.** Zebrany przeze mnie materiał pokazuje, że dyskurs, który uprzywilejował zmysł wzroku jako nadrzędny sposób poznania, nie zawsze idzie w parze z indywidualnymi praktykami. W bliskowschodniej rzeczywistości są miejsca, których literackie reprezentacje uwydatniają sensualny krajobraz. Geografia sensoryczna jest uzależniona nie tylko od specyfiki regionu, ale także od indywidualnych predyspozycji i potrzeb poznającego podmiotu⁶²¹. **W analizowanych tekstach eksponuje się krajobraz wizualny, ale podkreśla także specyfikę miejsca, które uruchamia inne zmysły: węch, smak, słuch; rzadziej dotyk, bo jest on trudny do przełożenia na język literacki** (choć uaktywnia się w kontakcie z naturą, np. podczas wspinaczki). Jak w przypadku XIX wiecznych dzienników, w krajobrazie wizualnym, uwydatnione zostaje to, co inne, odmienne, „egzotyczne”: w architekturze, stroju; narodowa, wyznaniowa i kulturowa różnorodność:

Stambuł oczarowuje, nim jeszcze na dobre postawi się nogę na jego ziemi. Wystarczy **spojrzeć** zza szyby podchodzącego do lądowania samolotu na te niekończącą się feerię światła i barw, **krajobraz obfitych kopuł i strzelistych minaretów, by poczuć dreszcze i zew orientu.** (...) Lotnisko Atatürka to jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie rozpoznać można twarze tak wielu narodowości, wyznań i kultur, przez moment w zgodzie krzyżujących swoje losy w tym specyficznym nie-miejsku. I choć **nie wypada się przyglądać, niekiedy aż trudno oderwać wzrok od tego międzykulturowego tygla – kobiet w burkach lub całkowicie zakrywających swoje ciało, mężczyzn w sandałach i białych szatach udających się na pielgrzymkę do Mekki, wyznawców Judaizmu, przybyszów z Afryki lub Chin, o całej gamie reprezentantów Europy nie wspominając**⁶²² [Pogrubienia moje – P. K.].

Odkrywanie świata materialnego, odbywa się także poprzez rozpoznanie **zapachów** – niemniej jednak, taka identyfikacja miejsca, musi zakładać wtórne jego doświadczenie:

⁶¹⁹ Zob. J. Urry, dz. cyt.; Por. A. Wieczorkiewicz, *Pochwała spojrzenia turystycznego*, [w:] Tejże, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 136-156.

⁶²⁰ Zob. np. J. Adler, *Origin of Sightseeing*, „Annals of Tourism Research”, nr 16, s. 7-29.

⁶²¹ Zob. E. Rybicka, *Antropologia miejsca*, [w:] Tejże, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 243-296.

⁶²² A. Wawrzyniak, *Stambuł – miłość od pierwszego wejrzenia*, [w:] Styk kultur, <https://stykkultur.pl/stambul-moja-milosc>, [14.02.2019]/.

Gdyby ktoś zawiązał mi oczy, wsadził do samolotu i kazał zgadnąć, gdzie jestem, Turcję rozpoznałabym od razu. **Kraj Atatürka ma swój specyficzny zapach, będący mieszkanką wszystkich aromatów lokalnego street-foodu połączoną z wonią pomarańczy, świeżo zaparzonego çay'u i ostrych przypraw**⁶²³.

Są też i takie narracje, które wskazują na polisensoryczne oblicze Orientu – miastem, którego oddziaływanie na wiele zmysłów, podkreślają twórcy blogów, jest Stambuł:

To miejsce, do którego jedzie się **nie tylko po to, aby zobaczyć** majestatyczne zabytki wielopłaszczyznowej przeszłości, ale także po to, **by wsłuchać się w rytm miasta** – modlitwy muezzina, szum Bosforu, śpiew mew, ryk silników wszelkiej maści statków przemierzających cieśninę czy odgłosy ruchu miejskiego na zatłoczonych arteriach metropolii. To miasto, do **którego podróżuje się w poszukiwaniu aromatów**; zapachu przypraw na bazarze, mocnej herbaty pijanej w małych herbaciarniach, pieczonego mięsa, które ląduje na talerzu w formie kebabu, tak zupełnie innego od tego, którego znamy w Polsce. To w końcu intrygująca tkanka miejska i społeczna, w której raz po raz wpada się na trop fascynujących historii [Pogrubienie moje – P.K.]⁶²⁴.

Inny przykład podkreślający zapachowy krajobraz (*smellscape*) i wizualne wrażenia miasta:

Stambuł (zmieniający swą nazwę od Bizancjum przez Nowy Rzym, Konstantynopol aż do dzisiejszego Istambułu-Stambułu) to **niesamowite miasto, położone na dwóch kontynentach, gdzie klimat orientalny i zachodnia nowoczesność miesza się ze sobą, miasto kontrastów, wspaniałych zabytków, miasto pachnące przyprawami i urzekające niesamowitymi widokami na cieśninę Bosfor** oddzielającą Europę od Azji i łączącą Morze Śródziemne z Morzem Czarnym. Miasto nasze ulubione...(...). Każdy kto choć raz tu przyjedzie będzie bez wątpienia chciał tu powrócić, bo za każdym razem Stambuł odkrywa przed podróżnikami nowe oblicze, za każdym razem zaskakuje i za każdym razem tak samo budzi podziw i szacunek do długiej i burzliwej historii tego miasta. A poza tym, kto by nie chciał po raz któryś z kolei **usiąść w widokowej kawiarence w Parku Gulhane i popijając słodką herbatkę obserwować sunące po Bosforze statki** albo zachwycać się bogactwem Pałacu Topkapı lub wieczorami

⁶²³ Tamże.

⁶²⁴ A. Wesołowski, *Przewodnik po najwspanialszym mieście Turcji*, [w:] *Wojażer*, <https://wesolowski.co/2018/03/11/stambul-przewodnik/>, [14.02.2019].

spacerować po Starym Mieście lub położonym nad Złotym Rogiem gwarnym targu rybnym na Emimonu⁶²⁵ [Pogrubienie moje – P. K.].

Smak może kojarzyć się z określonym widokiem, potęgować wrażenie miejsca i aktywizować wspomnienia, widok zaś przypominać o zapachach, czy kulinarnych doznaniach, co wskazuje na synestezyjny charakter doświadczania świata w podróży, niż wyłącznie bierną konsumpcję wzrokową. **Równie istotny bywa także krajobraz dźwiękowy (soundscape)**⁶²⁶ i sam dźwięk, jako medium wpływające na specyficzną, właściwą danemu miejscu, atmosferę. Niewątpliwie w kulturowo-geograficznym *sensorium* bliskowschodnim takim „dźwiękiem rozpoznawczym” (*soundmarks*) jest *adhan* (arab. *أذان*), czyli wezwanie wyznawców islamu do modlitwy. Dla twórców bloga „LosWiaheros” było to pierwsze, znaczące doświadczenie, które **uzmysłowilo** im, że znajdują się w innej kulturowo przestrzeni:

W Istambule wylądowaliśmy około 4 rano. Przywitać miał nas Ibrahim, u którego mieliśmy się zatrzymać przez najbliższe 4 dni, ale przywitał nas **śpiew muezina**. Wrażenie było tym większe, że były to pierwsze nasze chwile w kraju muzułmańskim. Zupełnie wyludnione miasto o wschodzie słońca i **nagle słyhać nawoływanie do modlitwy – aż dreszcze nam przeszły po plecach**⁶²⁷ [pogrubienie moje – P. K.].

W wypowiedzi zostaje podkreślony także **cielesny wymiar poznania**, o czym, w dominującym dyskursie o wizualnym charakterze ponowoczesnego świata, często zapominamy. Głos muezzina, a więc dźwięk, który rozległ się nagle pośród sennego jeszcze miasta, był na tyle silnym doznaniem, że wywołał reakcję cielesną – dreszcze.

Powyższe egemplifikacje pokazują, że przyjęcie paradygmatu opartego o supremację wzroku, może w dużej mierze redukować inne sposoby poznawania świata w podróży. Nie oznacza to, że percepcja wzrokowa w ludzkim *sensorium* została w znaczący sposób zmarginalizowana. Chodzi raczej o to, by – jak wskazuje Paul Rodaway – nie przeceniać roli wzroku, bowiem pozwala on widzieć tylko to, co jest na powierzchni, a prawdziwa natura świata skrywa się za tym, co widoczne dla oka⁶²⁸. Autor dodaje: „Oto paradoks geografii

⁶²⁵ A i M. Nowakowie, *48h w Stambule. Naszym ulubionym mieście... Wszystko, co musisz koniecznie zobaczyć w dawnej stolicy Bizancjum*, [w:] *Wędrówni motyle*, <https://gdziewyjechać.pl/7681/stambul-w-2-dni-lub-na-weekend-co-warto-zobaczyć.html>, [17.02.2019].

⁶²⁶ Zob. np. S. Bernat (red), *Dźwięk w krajobrazie jako przedmiot badań interdyscyplinarnych*, Lublin 2008.

⁶²⁷ A. Budnik, A. Rapsiewicz, *Istambul i jego oblicza*, [w:] *LosWiaheros. Podróżuj. Odkrywaj. Inspiruj*, <https://www.loswiaheros.pl/turcja/174-istambul-fenerbace-flagi> [16.02.2019].

⁶²⁸ P. Rodaway, *Sensuous Geographies. Body, sense and place*, Routledge, London and New York 1994, s. 115.

wizualnej⁶²⁹: z jednej strony jest jednym z najbardziej oczywistych sposobów doświadczania zróżnicowania świata, z drugiej strony nie daje odpowiedzi na pytanie, jak w połączeniu z innymi zmysłami odczuwamy przestrzeń, ludzi, rzeczy, miejsca⁶³⁰ [tłumaczenie moje – P. K]. **Innymi słowy wzrok pozwala ująć otoczenie w sposób syntetyczny, panoramiczny; zorientować się w przestrzeni, ustalić własne w niej położenie, odczytać zapamiętane z wcześniejszych przedstawień widoki** (obfite kopuły, strzeliste minarety) i uporządkować nieco, początkowo bezładny krajobraz. Lektura współczesnych „e-dzienników” pokazuje, że (podobnie jak w XIX wiecznych podróżach), najlepszym sposobem do obserwacji miasta i nakreślenia jego ogólnego planu, są punkty widokowe:

W podróżach po miastach, jest jedna niezmienna rzecz, którą powtarzam zawsze i wszędzie: **widoki na miasto z góry**. Bo o ile pasjonujące są wąskie uliczki starówki otoczonej murami Sulejmana, o ile bazyliki wciągają swym tętniącym życiem, a sklepikarze wyczekują zza lady w poszukiwaniu każdej możliwości zarobkowania, tkankę miejską, architektoniczną i historyczną, zawsze najlepiej widać ze szczytu⁶³¹.

A oto przykład z innego bloga:

Zdecydowanie najpiękniejszym miejscem do obserwowania Jerozolimy jest **Wzgórze Oliwne**, z którego warto oglądać miasto zarówno o wschodzie słońca (gdy jest całe pomarańczowe) lub po zachodzie słońca (gdy żółte budynki kontrastują ze szkarłatnym niebem). W wielu miejscach Jerozolimy można spróbować wejść na dachy domów mieszkalnych, zwłaszcza w okolicy ulicy Dawida skąd niesamowicie wygląda panorama miasta w każdą stronę⁶³².

W najbardziej zatłoczonych i turystycznych miastach bliskowschodnich, miejsca do obserwacji z oddalenia gwarne życie uliczne, pozwalają na chwilę wytchnienia i bardziej kameralny kontakt z przestrzenią:

⁶²⁹ Terminem tym Rodaway określa nie tylko samo doświadczenie wzrokowe, ale także wszelkie wizualne narzędzia, które służą do charakterystyki i orientacji w przestrzeni geograficznej (mapy, diagramy, fotografie); jak i samą kategorię krajobrazu; Tamże, s. 115.

⁶³⁰ Tamże.

⁶³¹ M. Wesołowski, *Najlepsze punkty widokowe w Jerozolimie*, [w:] *Wojażer*, <https://wesolowski.co/2015/06/19/jerozolima-punkty-widokowe/>, [15.02.2019].

⁶³² A i M. Nowakowie, *Kolejne z marzeń spełnione. Piszemy o Jerozolimie, tym razem w samych plusach*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziewyjechac.pl/18825/najwazniejsze-atrakcje-i-zabytki-w-jerozolimie-co-warto-zobaczyc.html>, [15.02.2019].

Warto wspiąć się klaustrofobiczną klatką schodową na sam szczyt. A tam ucztą dla pasjonatów widoków i tkanek architektonicznych. Jak na dłoni widać Bazylikę Grobu, tłumy wijące się w jej kierunku, strzeliste wieże pozostałych kościołów i kopuły meczetów oraz chramów. Gwar okalających uliczek jakoś naturalnie się tłumi, a w pustej przeważnie wieży, mamy intymną chwilę z miastem, które na powierzchni ziemi, stroni od ciszy⁶³³.

Mimo niewątpliwych walorów estetycznych i widokowych miast oglądanych czy fotografowanych z perspektywy oddalonej („Dziś, na pierwszy rzut, wpis typowo turystyczny, widokowy, pocztówkowy, dla tych, którzy chcą przywieźć ze sobą piękne panoramy wyjątkowego miasta”⁶³⁴), to dopiero w zbliżeniu można poznać ich różne oblicza:

Spacerując po bajecznych ulicach Stambułu, chłonąc nostalgiczny hüzün, raz po raz napotyka się niewielkie galerie, które prezentują przyjezdnym wszystko od tureckich dywanów, przez wytrwaną porcelanę na malarstwie, ambitnym lub bardziej naiwnym kończąc. Coraz bardziej modna zdaje się być także fotografia, która próbuje uwiecznić ulotne dni, gdy w mieście spada śnieg lub łapie na kliszy jakże fotogeniczne twarze jego mieszkańców. **W poszukiwaniu tej twarzy miasta należy go przemierzać pieszo.** Tak właśnie, minąwszy most Galata, spojrzawszy na chwilę w górę w kierunku ikonicznej wieży pamiętającej genueskich handlowców, dochodzi się do miejsca, w którym bije serce stambulskiej sztuki współczesnej – Istanbul Modern⁶³⁵.

Powyższy opis podkreśla nowoczesne (choć wciąż w bajecznej scenerii) oblicze Stambułu, ale nie jest reprezentacją szerszej tendencji ukazywania miasta w innym kontekście. W przypadku świata materialnego stanowi wyjątek pośród narracji skupiających się na tym, co „egzotyczne” (najczęściej „odległe” historycznie, geograficznie i kulturowo), odbierane jako esencja orientального klimatu: budowlań targowych, ruchu ulicznym, pałacach, osmańskich formach w architekturze, czasach panowania sułtanów. Wprawdzie w przypadku Stambułu stale podkreślany jest kontrast między nowoczesnością a przeszłością, Wschodem i Zachodem:

Stambuł jest bowiem równie konserwatywny, jak nowoczesny! A i samo noszenie na głowie chusty wcale nie musi oznaczać, że tureckie kobiety wiele od nas różni. Stambuł

⁶³³ M. Wesołowski, *Najlepsze...*, dz. cyt.

⁶³⁴ Tamże.

⁶³⁵ M. Wesołowski, *Istanbul Modern. Muzeum sztuki współczesnej w Stambule*, [w:] *Wojażer*, <https://wesolowski.co/2017/11/29/istanbul-modern/>, [20.02.2019].

2018 to przede wszystkim unikatowa mikstura Wschodu i Zachodu, w której klimat orientu od dawna koegzystuje z europejską kulturą!⁶³⁶

To refleksja ta, wynika z położenia samego miasta i prowadzi do odkrywania jego „wschodniości” i odmienności. Wśród informacji, które „warto wiedzieć o tureckim mieście”, we wpisie na blogu czytam w kolejności chronologicznej o: „kebab to nie fast food, kebab to styl życia”, „koty, koty i jeszcze więcej kotów”, „rybacy w okolicach Mostu Galata”, „tłoczne bazyry” i „opancerzone samochody i wojsko na ulicach”⁶³⁷.

W poszukiwaniu śladów przeszłości

Zgodnie z uwikłaniem turystyki w „koło hermeneutyczne”⁶³⁸, czyli podróżowaniem do miejsc znanych z folderów biur turystycznych, przewodników, programów telewizyjnych, widokówek itp., by samodzielnie je sfotografować, a po powrocie z wakacji podzielić się tym, co widziało się przed wyjazdem⁶³⁹, **narracje na blogach w przeważającej mierze prowadzą przez te najbardziej rozpoznawalne zabytki i obiekty świata materialnego.** Autorzy piszą o Hagia Sophia, (tur. *Aya Sofya*), wzniesionej przez Anthemiosa z Tralles i Izydora z Miletu za czasów Justyniana bazylice (konsekrowanej w 537 r.n.e), która w XV wieku została przejęta przez Mehmeda II i przemianowana na meczet, a na początku XX wieku, decyzją Mustafy Kemala Atatürka zamieniona w muzeum⁶⁴⁰:

Hagia Sophia to „gwiazda” Stambułu, której blasku nie zdołają przyćmić wszystkie inne znakomite zabytki miasta (jak chociażby znajdujący się niemal naprzeciwko Błękitny Meczet). Zachwyca nietypową – na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło nieco chaotyczną fasadą, ale to, co zobaczymy w środku przyprawi nas o zawrót głowy. Zwłaszcza, że wiele spośród wspaniałych, złożonych mozaik zdobiących świątynię-muzeum pamiętamy z książek z historii. To losy Istambułu, jego historia zaklęta w czerwono-różowych murach. Jeśli jeszcze nie byliście w Stambule – mieście położonym na dwóch kontynentach (Europa i Azja), to koniecznie musicie tu przyjechać. Miasto

⁶³⁶ A. Wawrzyniak, *Stambuł 2018 – To warto wiedzieć o tureckim mieście!*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/stambul-2018/>, [20.02.2019].

⁶³⁷ Tamże.

⁶³⁸ J. Urry, *Spojrzenie...*, dz. cyt., s. 206.

⁶³⁹ Tamże.

⁶⁴⁰ Zob. M. Hattstein, P. Delius (red.), *Islam: historia, sztuka, architektura*, Warszawa 2005, s. 544-566.

zachwyca – sprawia, że chce się do niego powracać! I na dodatek wiele miejsc można zwiedzić za darmo⁶⁴¹.

Hagia Sophia, jako „tradycyjnie” kojarzona z dawnym dziedzictwem chrześcijaństwa, staje się pierwszym punktem zwiedzania Stambułu (chrześcijańskie korzenie świątyni z nostalgią wspominali podróżnicy w XIX wiecznych dziennikach).

Najbardziej wyśmienity zabytek miasta nie jest wcale moim ulubionym. Tym, którego uwielbiłem ponad wszystko, jest położony tuż obok Błękitny Meczet. Jednak to temu miejscu, jako pierwszemu, złożyłem należny hołd, kiedy przybyłem do miasta. Kiedyś świątynia Chrześcijan, następnie meczet, dziś jest jedynie muzeum. Pozostaje jednak najwspanialszym obiektem architektury z czasów pierwszego tysiąclecia naszej ery⁶⁴².

Kolejne kroki w Stambule, podróżnicy kierują w stronę zespołu pałacowego Topkapi Sarayı, należącego do zabytków osmańskiej architektury (od XV do połowy XIX wieku rezydencja sułtanów, a obecnie muzeum). Podróżujący na początku XIX wieku po Turcji Edward Raczyński pisał o nim: „Rozkoszne to z daleka miejsce, iest w istocie więzieniem i ściśle strzeżoną twierdzą, a posępne mieszkańców i stróżów jego twarze, srogości i trwogi są obrazem”⁶⁴³. Niegdyś strzeżoną twierdzą, (której zewnętrzny wygląd odmalował rysownik towarzyszący Raczyńskiemu tylko z perspektywy pierwszego dziedzińca), można zwiedzić we wnętrzu, choć nie wszystkie pomieszczenia są otwarte dla turystów. W dalszym ciągu miejsce to rozbudza zmysły i uruchamia fantazję o skrywających się w nim bogactwach i żyjących tu niegdyś żonach, córkach i konkubinach sułtana:

Zdobione błękitnymi płytkami z *łzniku* **wnętrza haremu**, pokryte marmurem i **wypełnione wonią perfum sułtańskie hammamy**, a **wreszcie opływające w bogactwo komnaty**, których ściany były świadkami najważniejszych scen walki o władzę oraz o względy sułtańskiego serca – tak opisać można jego wnętrza. Za sprawą strategicznej lokalizacji na cyplu pomiędzy Złotym Rogiem, cieśniną Bosfor a morzem Marmara – Pałac Topkapi przez wieki stanowił najważniejsze miejsce w dziejach

⁶⁴¹ A. i M. Nowakowie, *Widok na Bosfor i magiczny Błękitny Meczet. Top10 darmowych atrakcji i ciekawych miejsc w Stambule*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziewyjechac.pl/7617/darmowe-atrakcje-turystyczne-stambu.html>, [20.02.2019]

⁶⁴² M. Wesołowski, *Stambul. Przewodnik po najwspanialszym mieście Turcji*, [w:] *Wojażer*, <https://wesolowski.co/2018/03/11/stambul-przewodnik/>, [20.02.2019].

⁶⁴³ E. Raczyński, dz. cyt., s. 52.

panowania osmańskiej dynastii. Dziś to jedna z obowiązkowych atrakcji turystycznych północno-zachodniej Turcji, **rozslawiona za spraw bijącego rekordy popularności serialu „Wspaniałe Stulecie”**⁶⁴⁴ [Pogrubienie moje – P.K.].

Zupełnie inne odczucia związane z tą przestrzenią, stojące w kontraście do podkreślających przepych pałacowych komnat, przedstawia autor bloga „Wojażer”:

Bardzo ciekawe to miejsce. Paradoksalnie nie z powodu splendoru, wielkości, wspaniałości. Krakowski Wawel robi zdecydowanie bardziej majestatyczne wrażenie. Ciekawe jest to, że **pałac, z którego Osmanowie rządzili ogromnym imperium**, miejsce, które zarządzało całym światem islamu, **jest tak... skromne**. Czymś, co ściąga największą ilość odwiedzających do Topkapi jest Harem. Słowo magiczne, wręcz kuszące, w rzeczywistości jest to po prostu miejsce, w którym kiedyś funkcjonował harem. Nie wiadomo czego dokładnie oczekują dzisiejsi podróżni ekscytujący się odwiedzinami w tymże miejscu. Paradoksalnie, Topkapi to miejsce, do którego warto wybrać się dla ogólnej, miłej atmosfery panującej na jego terenie. Owszem, tłumy turystów przemierzają zakamarki dawnej siedziby władców, jednak w porównaniu z głośnymi ulicami metropolii, **miejsce to jest prawdziwą oazą spokoju**⁶⁴⁵ [Pogrubienie moje – P. K.].

Trudno rozstrzygnąć czy tak odmienne spostrzeżenia są wynikiem: indywidualnej wrażliwości estetycznej, kwestią męskiego (druga relacja) i kobiecego spojrzenia (pierwsza relacja), rozbudzoną filmowymi obrazami i lekturami wyobraźnią? Czy przyjętą konwencją literacką, której tytuł (w przypadku pierwszego opisu: „Gdzie mieszkał sułtan Sulejman?”) inspirowany popkulturowymi kodami, ma zachęcać do zapoznania się z treścią wpisu. Bez względu na osobiste odczucia autorów, **obie narracje, czerpiąc z rozległego kulturowego archiwum** (imperium osmańskie, walki o władzę, wzgledy sułtańskiego serca, harem itd.) uczestniczą w społecznym procesie mitologizacji miejsca. Wydaje się przy tym, że autor bloga „Wojażer” ma większą świadomość tego, że „turystyka jest grą z wieloma tekstami”⁶⁴⁶, a w nadawaniu wyrazistych, choć nieskomplikowanych znaczeń miejscom, pomocne są pewne kluczowe pojęcia – jak wspomniane przez autora magiczne słowo „harem”. Z drugiej strony może to autorka pierwszego opisu „gra” z czytelnikiem? Wie jak używać pewnych utrwalonych w zbiorowych wyobrażeniach „znaków”, by za pomocą narracji wytworzyć atmosferę miejsca?

⁶⁴⁴ A. Wawrzyniak, *Gdzie mieszkał sułtan Sulejman? Pałac Topkapi w Stambule*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/palac-topkapi-wspaniale-stulecie/>, [20.02.2019].

⁶⁴⁵ M. Wesołowski, *Stambuł...*, dz. cyt.

⁶⁴⁶ J. Urry, dz. cyt., s. 150.

Świadomość, że kroczymy przez dziedzińce, którymi kiedyś przechadzał się Sulejman Wspaniały, w żaden sposób nie zmienia architektonicznej tkanki pałacu, ale może w znaczący sposób wpłynąć na doświadczenie miejsca. Jak zauważa Krzysztof Pomian:

To, co niewidzialne jest wytworem języka. Jest jego wytworem, ponieważ pozwala on jednostkom przekazywać sobie nawzajem urojenia i przekształcać przeto w fakt społeczny wewnątrz przekonanie, że miało się kontakt z rzeczami, których nie spotkało się nigdy w polu widzenia. [...] Jest nim jednak przede wszystkim dlatego, iż język pozwala mówić o zmarłych tak, jakby byli żywi, o wydarzeniach minionych jakby były teraźniejszością, o sprawach odległych, jakby były bliskie, a ukrytych, jakby były jawne⁶⁴⁷.

Kontakt poprzez to, co widoczne, z tym, czego nie da się doświadczyć będąc „tam”, wydaje się pożądany, by w jakiś sposób zinternalizować przeszłość i z jej ułamków i odprysków zbudować pełniejszy kształt. Zmniejszyć dystans dzielący nas od eksponatów, zabytków, obiektów, które poprzez swoją wizualność, fragmentarycznie „opowiadają” o minionych, często bardzo odległych w czasie dziejach i nie dają prostych odpowiedzi na pytanie: „Jak oni naprawdę żyli”? Oczywiście taki kontakt z przeszłością wymaga wcześniejszego zainteresowania zabytkami i nie będzie udziałem turystów, którzy wybierają np. rekreację. W analizowanych tekstach odnajduję wiele przykładów, które wskazują na potrzebę docierania do miejsc wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W tych najbardziej rozpoznawalnych kontakt z przeszłością staje się w dużej mierze zapośredniczony przez medialną narrację, turystyczną sakralizację obiektu i informacje dotyczące zwiedzania zgodnie z ustalonym szlakiem. A oto kilka egzemplifikacji pokazujących tak często przeze mnie podkreślaną świadomość miejsca wyprzedzającą doświadczenie:

Znajduje się na zboczach płaskowyżu, na którego szczycie są **starożytne ruiny twierdzy Masada, która była miejscem krwawego wydarzenia**⁶⁴⁸. Wybierając się do Izraela

⁶⁴⁷ K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI-XVIII wiek*, Lublin 2001, s. 42.

⁶⁴⁸ Chodzi o wydarzenie w historii, określane jako „oblężenie Masady” – jeden z ostatnich rozdziałów powstania Żydów z lat 66-73 n.e. przeciwko Rzymianom próbującym podporządkować sobie Judeę; jesienią 73 r. n. e. Rzymianie podjęli próbę zdobycia Masady (żydowskiej twierdzy, górującej ponad doliną Morza Martwego), w trakcie której według relacji Józefa Flawiusza, autora książki „Wojna Żydowska” (historycy nie są pewni co do wiarygodności tych przekazów) stacjonujący tu sykariusze (radikalni żydowscy przeciwnicy Rzymu), nie widząc szans na zwycięstwo i nie mając drogi ucieczki, mieli za namową przywódcy Elezara ben Jaira popełnić zbiorowe samobójstwo, zabijając najpierw kobiety i dzieci (łącznie 960 osób); Zob. np. N. Rodgers, *Rzymska armia. Legiony, wojny i kampanie*, Warszawa 2009, s. 90-92. Badania archeologiczne prowadzone w latach 60. XX wieku pozwoliły odkryć szczątki 24 ciał, niemniej wśród archeologów trwają spory co tego, do kogo one należały, a co za tym, problematyczna staje się weryfikacja tej opowieści.

koniecznie chciałem pojechać zobaczyć twierdzę Masada. Jednak nie wystarczyło mi odwiedzenie jej w pełnym słońcu. Chciałem móc podziwiać piękny wschód słońca ze zboczy płaskowyżu. Kto normalny na wakacjach wstaje o 3 nad ranem, aby pojechać na zdjęcia? Pewnie niewielu. Na pewno więcej jest tych „nienormalnych”, którzy z nadzieją na wynagrodzenie ich trudu wstania w środku nocy, zobaczą iście magiczny krajobraz o brzasku słońca⁶⁴⁹.

Poniżej, inne, równie ważne historycznie miejsce:

Petra miała nas **powalić na kolana**. I powaliła. Raz wcześniej rano, gdy wdrapaliśmy się na urwisko tuż nad skarbiec, drugi raz – w środku dnia, gdy temperatura sięgała 40 stopni w cieniu. Jak oni to stworzyli??? O samych Nabatejczykach – **jednym z najbardziej tajemniczych ludów starożytności** oraz o samym mieście niebawem napiszemy więcej⁶⁵⁰ [Pogrubienie moje – P.K].

Zarówno w jednej, jak i drugiej wypowiedzi, podkreślony zostaje fizyczny wysiłek, podjęty, by dostać się do wymarzonych miejsc. Temperatura sięgająca 40 stopni, wejście na szczyt, wreszcie przerwany sen i wyprawa w środku nocy, pokazują, że emocje, jakie towarzyszą podziwianiu tych zabytków, wywołane są ucieleśnionym przeżyciem – doświadczenie turystyczne jest „nie tylko wzrokowe, ale prawdziwie cielesne”⁶⁵¹.

Inna narracja, z tego samego miejsca:

Nabatejczycy nazwali Petrę wielobarwna (Rqm, Rakmu)...

Podróż staje się okazją do skonfrontowania informacji o obiekcie z własnym doświadczeniem:

...choć jak dla mnie jest zupełnie odwrotnie. Coś pomiędzy czerwonym i brązowym otacza z każdej strony zwiedzających tę **największą atrakcję Jordanii**, wpisaną na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO [Pogrubienie moje – P.K.].

⁶⁴⁹ Ł. Kędziński, *Masada – Krwawa twierdza w Izraelu*, [w:] Łukasz Kędziński. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedziński.com/izrael/masada-krwawa-twierdza-w-izraelu/>, [25.02.2019].

⁶⁵⁰ A i M. Nowakowie, *Fotograficzne z Petry. Miała nas rzucić na kolana. I rzuciła...*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziewyjechac.pl/18604/fotogaleria-z-petry-i-nasze-wrazenia.html>, [25.02.2019].

⁶⁵¹ K. Markwell, *An Intimate Rendezvous with Nature? Mediating the Tourist-Nature Experience at Three Tourist Sites in Borneo*, „Tourist Studies” 2001, Vol. 12/1, s. 55.

Możliwość oglądania owego dziedzictwa, sprawia, że wycieczka staje się przeżyciem wyjątkowym:

Wędrówka wózem Siq prowadzącym do Skarbca (Al Khazna), jednego z dwóch kluczowych w Petrze miejsc, **to niesamowite przeżycie**, szczególnie, kiedy za każdym zakrętem imponującego korytarza jednocześnie ma się nadzieję, że to już i nie, bo oznaczałoby to osiągnięcie celu wędrówki. **Jednak gdy w końcu za ostatnim zakrętem, między falującymi ścianami wozu, wyłania się Skarbiec, widok jest po prostu genialny.**

Widok skalnego grobowca ewokuje wydarzenia związane z ludźmi żyjącymi w tym miejscu w czasach staroarabskich, a język pozwala, by to, co odległe, stało się bliskie:

I pomyśleć, że Nabatejczycy już III wieki przed naszą erą stworzyli tu ważny w regionie węzeł komunikacyjny i handlowy, czerpiąc zyski z zaopatrywania karawan w wodę i inne niezbędne w podróży dobra⁶⁵².

O podobnych odczuciach „dotykania” przeszłości za pomocą atmosfery miejsca, pisze autor relacji z Masady:

Mając w pamięci tę krwawą historię **chodziłem pomiędzy ruinami twierdzy oglądając pozostałości zabudowań pamiętających tamte wydarzenia**. Część zabudowań twierdzy Masada jest całkiem nieźle zachowana, a w niektórych częściach to kupa kamieni, **jednak miejsce robi niesamowite wrażenie**. (...) Na wschód słońca nie przyjeżdża tu zbyt wielu turystów, więc twierdzę mamy prawie na wyłączność. Warto zaglądnąć do każdego z zaznaczonego na planie miejsca, bo wtedy **możemy sobie wyobrazić jak mogło wyglądać tu życie ponad 2000 lat temu⁶⁵³.**

„Kupa kamieni” staje się ważna ze względu na wpisaną w nią opowieści o zdarzeniach, które się tu rozegrały. Wystarczył jeden moment w historii, którego wiarygodność nie została w zasadzie w pełni zweryfikowana, by miejsce nabrało wyjątkowego wymiaru. Jak wskazuje

⁶⁵² E. Mielczarek, *Jordania: Petra – miasto wykute w skale*, [w:] EviTravel, https://www.evitravel.pl/2019/03/jordania-petra-miasto-wykute-w-skale/#Czy_warto_odwiedzic_Petre, [20.02.2019].

⁶⁵³ Ł. Kędzierski, *Masada – krwawa twierdza w Izraelu*, [w:] Łukasz Kędzierski. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/izrael/masada-krwawa-twierdza-w-izraelu/>, [27.02.2019].

Agnieszka Ogonowska: w turystycznej narracji mamy do czynienia z „różnymi reżimami konstruowania reprezentacji przestrzeni i ich odbioru”⁶⁵⁴. Na doświadczane miejsce mogą więc nakładać się rozmaite teksty kultury: literackie, filmowe, fotograficzne, malarskie, muzyczne i inne narzucające określony sposób postrzegania. Jednak paradoksalnie, ramy interpretacyjne, w których jesteśmy bardziej lub mniej uwięzieni (w zależności od tego ilu „reżimom” zostaliśmy poddani), w analizowanych blogach nie są postrzegane jako coś, co odbiera przeżyciu „nieskażony” charakter; wręcz odwrotnie: **gloryfikacja miejsca równa się gloryfikacji doświadczenia:**

Początkowo szerokie przejście między wysokimi, falującymi ścianami wąwozu, z czasem zwęża się i mocniej skręca. Za każdym zakrętem mamy nadzieję, **że to będzie TEN widok**, ale zanim dojdziemy do Skarbca mijamy kilka takich zakrętów. Aż w końcu jest! Wyłania się majestatycznie, przytłaczając nieco zaskoczonych odwiedzających. **Można się naoglądać zdjęć w internecie, ale na żywo to zupełnie inna bajka.** Wykutą w skale piętrową budowlę wysoką na 40 metrów i szeroką na 25 metrów Beduini nazywają Skarbcom Faraona. Przypuszczalnie pełnił on funkcję świątyni lub grobowca któregoś z nabatejskich władców. **Budowla pojawiła się w filmie Indiana Jones i ostatnia krucjata jako miejsce ukrycia Świętego Graala**⁶⁵⁵ [Pogrubienie moje – P. K.].

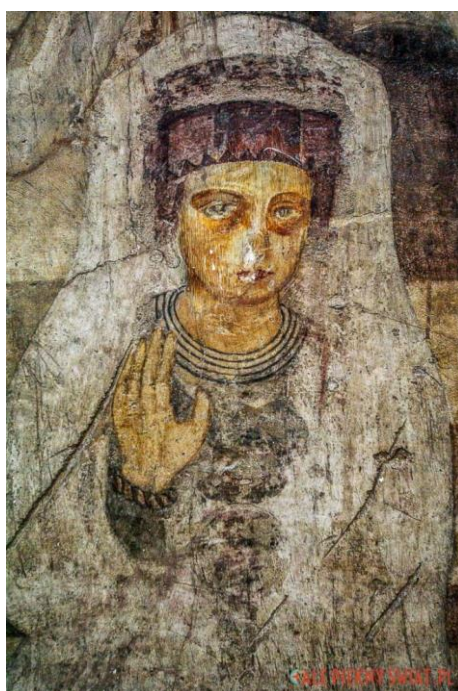
Kontakt z przeszłością może być też intymny, kameralny, zupełnie wychodzić poza narzucane ramy percepcji i uwolnić się od „skostniałych wzorców patrzenia”. Taki transgresyjny, twórczy sposób kontemplowania historii, gdzie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość splatają się ze sobą, proponuje autorka bloga „Jaki piękny świat”. Cytuję jej narrację, gdyż stanowi zaprzeczenie, bądź co bądź, kuszącej tezy o biernym i bezrefleksyjnym pochłanianiu widoków w ramach ponowoczesnego turystycznego uniwersum:

Każde wyjście do muzeum to dla mnie randka z przeszłością. Freski z Palmiry, które zobaczyłam w Syrii połączyły mnie z kosmosem... Idę przez sale zastawione eksponatami i patrzę. Który eksponat mrugnie do mnie okiem, który do mnie przemówi, zaczaruje, z którym wejdę w dialog. Musi zaistnieć jakiś rodzaj chemii między mną, a przeszłością. I tak było w Damaszku. W jednej z sal Muzeum Narodowego zobaczyłam freski z Palmiry. Obywatele Palmiry siedzą na dziedzińcu jakiegoś pałacu i pozdrawiają

⁶⁵⁴ A. Ogonowska, *Narracje turystyczne: dwie filozofie reprezentacji*, „Kultura Współczesna”, nr 3(65), 2010, s. 143. (135-150).

⁶⁵⁵ E. Mielczarek, *Jordania...*, dz. cyt.

mnie gestem podniesionej dłoni. Tak samo jak ziemianie wyrzuci na płytkach, które gdzieś niosą po kosmosie sondy Pionier 10 i Pionier 11. (...) A jednak ten świat runął. Syryjczycy chwycili za broń. W Palmirze ulokowali się bojownicy ISIS i zniszczyli je na oczach świata. Niedawno przeglądałam stare zdjęcia z Syrii i przez przypadek natrafiłam na tę dziewczynę [zdjęcie poniżej – wtrącenie P.K.] . Znowu zaczęłyśmy rozmawiać. W milczeniu. Ona tam, po jednej stronie czasu, ja tu. W takich chwilach 2000 lat ma długość wyciągniętej ręki. I nagle przypomniały mi się tabliczki z kosmosu. Czy kiedykolwiek ktoś je znajdzie? Czy odczyta? A jeśli nawet tak się stanie, to czy po nas będzie leżał jeszcze jakiś kamień na kamieniu...⁶⁵⁶



Il. 15. Zdjęcie zamieszczone na blogu „Ale piękny świat”, ilustrujące wpis „Freski z Palmiry”, fot. D. Chojnowska

Natura – w służbie kultu przygody i ciała

Na koniec części o materialnym świecie Orientu muszę wspomnieć o sposobie, w jaki w „e-dziennikach” ukazany jest krajobraz naturalny. W stosunku do XIX-wiecznych podróży status ontologiczny przyrody uległ znacznym przekształceniom. Natura straciła swój mistyczny, ale i ambiwalentny charakter, stając się wielkim polem eksploracji, przygody i rekreacji. Wprawdzie pierwsze kurorty nadmorskie powstawały już w XVIII wieku, a w XIX

⁶⁵⁶ D. Chojnowska, *Freski...*, dz. cyt.

– za sprawą rozpowszechnienia informacji o leczniczych właściwościach morskiego klimatu – stawały się coraz bardziej popularne, nieodwracalnie przekształcając środowisko⁶⁵⁷. Rozwijały się także kluby krajoznawcze, turystyka wysokogórska; a w ramach zachowania psychicznej równowagi w urbanizującym się otoczeniu zalecano „wycieczki na łono natury” i rozmaite aktywności na „świeżym powietrzu”. Prawdą jest też, że to romantyzm wytworzył swoisty kanon malowniczej przyrody i tęsknoty za tym co „nieskażone ludzką ręką” i skierował uwagę na walory krajoznawcze własnego otoczenia, szczególnie obszarów wiejskich – a resentymenty tego mitu w celach perswazyjnych z powodzeniem wykorzystuje marketing turystyczny⁶⁵⁸. Niemniej jednak, o ile piękno przyrody, jej malowniczy, wzniosły i magiczny charakter było cenione ze względu na duchowe znaczenie, jakie natura dawała kultywującym je jednostkom, o tyle dziś „dany obszar jest więcej wart, im bardziej różnorodnych wrażeń możemy w nim zaznać”⁶⁵⁹.

Długotrwałe, kontemplacyjne, niespieszne i nadmiernie sentymentalne spojrzenie (co przekładało się na bogate opisy przyrody w XIX wiecznych dziennikach) zostało zastąpione kultem przygody (poszukiwanie nowych, ekscytujących, często ekstremalnych przeżyć) i kultem ciała (obcowanie z naturą dla przyjemności cielesnej: ochładzające właściwości wody, peeling z morskiej soli, ogrzewające promienie słońca itd.). W ramach podróży do Orientu możliwe staje się łączenie zarówno jednych, jak i drugich potrzeb. Już w samych tytułach wpisów na blogach objawia się ten nowy ekscytująco-cielesny wymiar natury: „Autostopem do wnętrza wulkanu”⁶⁶⁰, „Jordania: przygoda na pustyni Wadi Rum”⁶⁶¹, „Nurkowanie w Dahab, czyli magia podwodnego świata”⁶⁶², „Morze Martwe – najlepsze naturalne Spa na świecie”⁶⁶³ itp. Naturę, która została zamieniona w rozległy i urozmaicony teren rekreacji oddają poniższe słowa:

⁶⁵⁷ Zob. J. Uryy, *Spojrzenie...*, dz. cyt., s. 36-59.

⁶⁵⁸ Na tegorocznych (2019) regionalnych targach turystycznych „Na styku kultur”, które odbyły się w Łodzi, w broszurze reklamowej „Odpoczywaj na wsi”, można przeczytać, że: „Pobyty na wsi działa jak magia – wkraczamy w krainę wolności, a wolność nas uskrzydla. Na wsi mamy więcej energii, nic nas nie ogranicza. Zamieniamy „muszę” na „chcę”, bo na wsi nic nie musimy, a wszystko możemy. Uwalniają się i wyostrażają zmysły, przychodzą do głowy doskonałe pomysły, rodzą się inspiracje twórcze. Właśnie w ciszy i spokoju wsi możemy sięgnąć w głąb siebie, inaczej spojrzeć na świat i życie, oddać się refleksji (...). Wieś ma magiczną moc, może uwolnić w nas to, co najwartościowsze, możemy stać się lepsi”; zob. A. Dylewski, *Odpoczywaj na wsi*, Warszawa 2018, s. 5.

⁶⁵⁹ A. Wiczorek, *Apetyty...*, dz. cyt., s. 202.

⁶⁶⁰ A. Budnik, A. Rapsiewicz, *Autostopem do wnętrza wulkanu*, [w:] *LosWiaheros. Podróżuj. Inspiruj. Odkrywaj*, <https://www.loswiaheros.pl/turcja/185-wulkan-nemrut-ahlat-jeziro-van-wyspa-akdamar/>, [25.02.2019].

⁶⁶¹ E. Mielczarek, *Jordania: przygoda na pustyni Wadi Rum*, [w:] *EviTravel*, <https://www.evitravel.pl/2019/02/jordania-przygoda-na-pustyni-wadi-rum/>, [25.02.2019].

⁶⁶² Ł. Kędziński, *Nurkowanie w Dahab, czyli magia podwodnego świata*, [w:] *Łukasz Kędziński. Podróże i fotografia*, <https://www.lkedziński.com/egipt/nurkowanie-w-dahab/>, [25.02.2019].

⁶⁶³ M. Stolarewicz, *Morze Martwe – najlepsze naturalne Spa na świecie*, [w:] *BlogGlobtrotera.pl*, <https://www.blogglobtrotera.pl/morze-martwe-najlepsze-naturalne-spa-na-swiecie/>, [25.02.2019].

Oman to państwo położone w Azji na Półwyspie Arabskim. To kraj jeszcze mało popularny wśród turystów ze względu na ograniczoną bazę noclegową i transport publiczny. To kraj niesamowicie gościnnych ludzi, gdzie spotkamy **dziko żyjące wielbłądy, pustynie, przepiękne plaże, wysokie góry oraz rewelacyjne wadi**⁶⁶⁴. Pojechaliśmy do Omanu i było niesamowicie. Spędziliśmy niesamowity czas **kąpiąc się w wadi, liczyliśmy gwiazdy na pustyni, budziliśmy się na plażach, jeździliśmy po szutrowych drogach** itd...⁶⁶⁵ [Pogrubienie moje – P.K.].

Lokalizacja nie odgrywa tutaj szczególnie ważnego znaczenia, noc na pustyni można spędzić w Jordanii, obozować w górach Iranu, podziemne jaskinie podziwiać w Libanie, trekking wąwozem odbyć w Turcji – dużo bardziej znaczącą i często artykułowaną w „e-dziennikach” potrzebą jest kameralny i intymny kontakt z przyrodą:

Powiem tak – jeśli jedziecie do Jordanii wiosną lub jesienią – jesteście w stanie nacieszyć się tym miejscem na spokojnie. Obozy, położone w głąb pustyni, prowadzone przez Beduinów i Egipcjan są puste i klimatyczne. Spaliśmy na Saharze w Maroko, ale było tam kilkanaście osób. **Tu było inaczej – tylko my i sympatyczny Żoła z Serbii. To było niesamowite przeżycie. W tej pustce, pośród skał, śladów Nabatejczyków czy spacer o wschodzie słońca, przypominający zwiedzanie Marsa...**⁶⁶⁶ [Pogrubienie moje – P.K.].

Kolejny przykład:

Ubrana jestem we wszystko, co ze sobą przywiozłam na pustynie: legginsy pod jeansami, kurtkę typu softshell pod kurtką, wełniany szalik, rękawiczki i czapę z pomponem. Mamy styczeń i temperatura oscyluje w okolicach 6°C. Beduińska miętowa herbata grzeje mnie od środka, jest jasno, jakby nad naszym obozem ktoś zapalił górne światło. Tylko że to księżyc oświetla nocą pustynię, dając absolutnie surrealistyczne wrażenie. Teraz rozumiem, dlaczego Wadi Rum zagrała tyle razy Marsa w filmach. **Brak punktów odniesienia, bo po jakimś czasie każda skała wygląda tak samo**, brak oświetlonych miast, bo na pustyni są tylko małe obozowiska Beduinów. **Kosmos, powiadam Wam a**

⁶⁶⁴ Wadi (arab. وادي, *wādī* – dolina, łożysko rzeki) – są to suche formy roślinne charakterystyczne dla obszarów pustynnych; w czasie pory deszczowej wypełniają się wodą tworząc niekiedy szerokie, wartkie, długie i kręte rzeki; [przyp. autorki].

⁶⁶⁵ Ł. Kędzierski, *Oman*, [w:] *Łukasz Kędzierski. Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/oman/>, [25.02.2019].

⁶⁶⁶ A. i M. Nowakowie, *Dlaczego pustynia Wadi Rum jest najpiękniejszym miejscem na świecie*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziewyjechac.pl/19842/pustynia-wadi-rum-w-jordanii-na-duzych-zdjeciach.html>, [27.02.2019].

pośrodku tego wszystkiego ja, prawie sama, bo jest jeszcze przed sezonem. Jak się tu znalazłam?⁶⁶⁷ [Pogrubienie moje – P.K.].

Obecność turystów odbiera doświadczeniu jego niepowtarzalność, dlatego podróżnicy często wybierają alternatywne trasy, albo zadają sobie wysiłek w poszukiwaniu odosobnionych miejsc:

Pierwszy dzień spędzamy bardzo spokojnie. Urządzamy sobie **spacer mało komercyjną dolinką z dala od tabunów turystów**, którzy przewalają się przez Dolinę Miłości czy też Dolinę Róż⁶⁶⁸ [Pogrubienie moje – P.K.].

Przyjechaliśmy pod wieczór na White Beach. **Z jednej strony szerokiej plaży były już rozbite namioty, więc pojechaliśmy na drugą jej stronę. Byliśmy sami.** W ciągu godziny pojawiło się kilka kolejnych samochodów i rozbili się niedaleko nas. W nocy również przyjechały kolejne samochody i rozstawili namioty zaraz obok nas. Rano po wyjściu z namiotu okazało się, że dookoła nas powstało małe „namiotowe miasteczko”⁶⁶⁹ [Pogrubienie moje – P.K.].

Dochodzimy wreszcie do miejsca, gdzie ściany wadi zaczynają się od siebie oddalać, a ono samo przypomina bardziej szeroką dolinę, niż wąski kanion. **Jesteśmy tylko we dwie, wokół nas cisza, przyroda, cichy szmer strumyka i słońce ogrzewające nasze twarze**⁶⁷⁰ [Pogrubienie moje – P.K.].

Oman to kraj niezwykle różnorodny, z ogromnym potencjałem dla **ceniących piękne widoki, niezwykle przeżycia, nutkę adrenaliny**, gościnność mieszkańców, lokalne targi, ogromną liczbę fortów, meczety jak z baśni, **naturalne baseny ukryte w górach, wysokie góry i wspaniałe plaże. A to wszystko praktycznie na wyłączność**, gdyż turystów tu wielu nie spotkacie. **Oman warto odwiedzić zanim odkryją go inni**, a że odkryją to pewne⁶⁷¹ [Pogrubienie moje – P.K.].

⁶⁶⁷ E. Mielczarek, *Jordania...*, dz. cyt.

⁶⁶⁸ A. Budnik, A. Rapsiewicz, *Kilka dni w Kapadacji*, [w:] *LosWiaheros. Podróżuj. Inspiruj. Odkrywaj*, <https://www.loswiaheros.pl/turcja/176-kapadocja-goreme-kayserii-derinkuyu-podziemne-miasto> [25.02.2019].

⁶⁶⁹ Ł. Kędzierski, *Podróż do Omanu z dzieckiem – Zapiski z podróży*, [w:] *Łukasz Kędzierski. Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/oman/podroz-do-omanu-zapiski-z-podrozy/>, [25.02.2019].

⁶⁷⁰ E. Serwicka, *Urok jordańskich wąwozów – Wadi al-Mudżib i Wadi...*, [w:] *Daleko niedaleko*, <https://www.dalekoniedaleko.pl/urok-jordanskich-wawozow-wadi-al-mudzib-i-wadi/>, [25.02.2019].

⁶⁷¹ Justyna, Grzegorz, Lena i Pola, *Oman na własną rękę – informacje praktyczne i plan podróży*, [w:] *Blisko i coraz dalej*, <http://bliskocorazdalej.pl/oman/oman-na-wlasna-reke-informacje-praktyczne-plan-podrozy/>, [25.02.2019].

Oman odkryją inni, między innymi za sprawą powyższej narracji, która rozbudza wyobraźnię i zaprasza do świata, gdzie wszelkie bariery (językowe, materialne, kulturowe, zdrowotne) wydają się nieważne, wobec bogactwa możliwości, jakie ów kraj oferuje. „Natkę adrenaliny” dostarcza spragnionym wrażeń nie tylko noc na pustyni. Jej nieregularny kształt można wykorzystać do ekstremalnej jazdy po wydmach:

Były ostre podjazdy pod stromą wydme, były ostre zjazdy z niej. Trawersowaliśmy samochodem wydmy z osuwającym się piachem. Było dzielnie, było strasznie, było super. Jeden z trawersów skończył się zakopaniem samochodu w piachu. Zaliczyliśmy awaryjne wyciąganie samochodu.... Nie było łatwo, ale zabawa była przednia. Jedno jest pewne – jeżeli wybieracie się na Wahiba Sands, to koniecznie skorzystajcie z takiej jazdy (...). **Emocje i piękne widoki gwarantowane**⁶⁷² [Pogrubienie moje – P.K.].

Gdy więc pyta, czy chce poprowadzić, nie zastanawiam się ani sekundy. Toyota Hillux to moje wymarzone auto, **poza tym będzie mi je dane prowadzić na pustyni!** Fajnie poślizgać się na piachu, czasem docisnąć, żeby wdrapać się na piaszczyste wzniesienie. Za kółkiem spędzam dobre pół godziny, a znajomi Abdullaha z zaciekawieniem przyglądają się, kiedy to turystyka wysiada zza kierownicy. **Zdecydowanie genialne doświadczenie**, choć pragnę zaznaczyć, że Wasz opiekun nie musi się na to zgodzić⁶⁷³ [Pogrubienie moje – P.K.].

Lektura blogów pokazuje, że natura traktowana jest jako swoisty obszar wymiennych rekwizytów, za pomocą których realizuje się potrzeba doświadczania świata w emocjonalnym, wizualnym i cielesnym wymiarze. Naturę można włączyć w krąg bardzo różnych sposobów przeżycia:

- **podziwiać z lotu ptaka** („Gdy wznieśliśmy się w powietrze, słońce zaczęło wschodzić i ciepłym światłem oświetlać okolicę. Zrobiło się magicznie”⁶⁷⁴);
- **zanurzyć się w morskich głębinach** („Czy snorkeling w Egipcie jest lepszy od tego w Indonezji np. na Gili, czy na Bali? Nie ma tu prostej odpowiedzi [...]. Jedno jest pewne – ilekroć zanurzam się w wodzie z maską i fajką to doznaję specyficznego uczucia szczęścia,

⁶⁷² Ł. Kędzierski, *Podróż...*, dz. cyt.

⁶⁷³ E. Mielczarek, *Jordania...*, dz. cyt.

⁶⁷⁴ Justyna, Grzegorz, Pola, Lena *Kapadocja z lotu ptaka*, [w:] *Blisko i coraz dalej*, <http://bliskocorazdalej.pl/dalej/turcja/kapadocja-lot-balonem/>, [25.02.2019].

że jest mi dane zobaczyć ten podwodny świat na własne oczy, a nie na filmie lub w akwarium”⁶⁷⁵);

– **wykorzystywać jej zasoby do pielęgnacji ciała** („A potem można bez końca trochę się opalać, trochę kapać w Morzu Martwym. Na dnie morza jest multum soli, którą można sobie zrobić dodatkowy peeling. Och, jak nie chciało mi się opuszczać tego miejsca. Mogłabym tam spędzić z tydzień. Wcale się nie dziwię Kleopatrze, że kazała sobie sprowadzać błoto z Morza Martwego i się nim obkładała. Też przywiozłam z sobą mały zapas”⁶⁷⁶);

– **obserwować szeroką gamę gatunków fauny** („Jadąc do Omanu, bardzo chcieliśmy zobaczyć dzikie wielbłądy. Zastanawialiśmy się, czy trzeba je specjalnie szukać, czy kręcą się wszędzie. Okazuje się, że są praktycznie przy każdej drodze. Najczęściej w niewielkich grupkach przechadzają się w poszukiwaniu jedzenia. Fajnie to wygląda... niby to tak jak u nas krowy pasące się na pastwiskach z tą różnicą, że tutejsze wielbłądy są dzikie”⁶⁷⁷);

– **smakować to, co wcześniej się obserwowało** („Były wielbłądy przy drodze to teraz wersja na talerzu. Jak smakuje wielbłąd? Jak zwyczajne mięso. Nie czułem żadnego, specjalnego smaku. Kolor i konsystencja mięsa zbliżona do wołowiny. Próbowaliście kiedyś wielbłąda?”⁶⁷⁸)

– **szukać odosobnienia** („Przebywaniu na Wadi Rum towarzyszy uczucie pełnej egzotyki i odosobnienia. Człowiek czuje się, jakby był gdzieś daleko od domu, gdzieś na odległym krańcu świata”⁶⁷⁹).

Lista z pewnością nie wyczerpuje sposobów, w jaki współcześni podróżnicy przyrodę odkrywają, estetyzują, przekształcają, „cywilizują” i metaforyzują. **Pokazuje jednak, że złudnym jest romantyczny mit doświadczania natury, w jej nieskażonej, pierwotnej, autentycznej postaci. W rzeczywistości kontakt z przyrodą w ramach turystycznego uniwersum (a może i nowoczesności), realizuje się poprzez elementy pośrednictwa: infrastruktury turystycznej (luksusowe namioty na pustyni), punktów widokowych, ścieżek i tras, których nie przecieramy, a raczej zacieramy ślady innych – poszukujących wyjątkowych doznań współczesnych nomadów, którzy dokładnie w taki sam sposób dotarli tu przed nami.**

⁶⁷⁵ Ł. Kędzierski, *Snorkeling w Egipcie*, [w:] Łukasz Kędzierski. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/egipt/snorkeling-w-egipcie/>, [25.02.2019].

⁶⁷⁶ M. Malena, *Masada i Ein Bokek w jeden dzień*, [w:] Okiem Maleny, <https://okiemmaleny.pl/masada-i-ein-bokek-w-jeden-dzien/>, [25.02.2019].

⁶⁷⁷ Ł. Kędzierski, *Podróż...*, dz. cyt.

⁶⁷⁸ Tamże.

⁶⁷⁹ D. Król, *Pustynia Wadi Rum, czyli ABC pustynnego szczura*, [w:] *Na wylocie*, <https://nawylocie.pl/wadi-rum-najpiekniejsza-pustynia-swiata/>, [25.02.2019].

Okazuje się, że „Czerwona planeta, pomarańczowa planeta. Oto pierwsza taka fotorelacja z Marsa”⁶⁸⁰, jak zatytułowali swoją wyprawę na pustynie Wadi Rum autorzy, nie jest bynajmniej pierwszą i na pewno nie jedyną, bo jej opis znajduję we wszystkich analizowanych tekstach dotyczących Jordanii. Może ma rację Jagoda, prosząc blogerkę, by nie zdradzała nazwy miejsca, do którego ją zabrała?

A jednak to inny wąwóz zdobywa moje serce kilka dni później. Wędrujemy z Jagodą wzdłuż Wadi [tu byłaby nazwa], ale Jagoda zabroniła mi jej wymieniać z obawy, że po tym artykule miejsce zadepczą turyści zachęceni zdjęciami i opisem – no cóż, nie sądzę, bym miała aż taką wielką moc wyznaczania trendów w turystyce, ale obiecałam⁶⁸¹

Świat społeczny

Nie łatwo jest dokonać antropologicznej interpretacji współczesnych tekstów kultury, które fragmentarycznie opowiadają o niezwykle rozległej i niedającej się zamknąć w spójnych kategoriach rzeczywistości społecznej. **XIX-wieczne dzienniki z podróży, jak starałam się ukazać w II części, oparte były, z niewielkimi odstępstwami (przykład Feliksa Boronia czy Sękowskiego), na pewnej całościowej wizji Orientu i co istotne, literacki obraz świata budowano za pomocą obowiązujących konwencji, środków wyrazu, motywów, reguł kompozycyjnych.** Współczesna dowolność przekazu, a w przypadku Internetu, także i pełna swoboda wyrażania myśli, sprawia, że natrafiamy na mnogość reprezentacji. I choć bez problemu, w tym przepastnym archiwum współczesności, odnajduję orientalizujące egzemplifikacje opisywania innej kultury:

Ci uliczni sprzedawcy są tacy... **orientalni**. Czyściciel butów ma warsztat jak z **Baśni 1001 nocy** (widziałam podobne w Stambule itd.), a jakie **cuda** mają w Turcji uliczni sprzedawcy lodów! Z innej szerokości geograficznej, **ale też orientalne**: na bazarze w Damaszku chodzili tacy pięknie ubrani sprzedawcy wody z ogromnymi dzbanami na plecach, z których **czarodziejskim ruchem** nalewali do szklanek czystą, chłodną wodę. **To już zaginiony teraz świat...**⁶⁸² [Pogrubienie moje – P.K.].

⁶⁸⁰ A. M. Nowakowie, *Czerwona planeta, pomarańczowa planeta. Oto pierwsza taka fotorelacja z Marsa*, [w:] *Gdzie wyjechać*, <https://gdziwyjechac.pl/17255/pustynia-wadi-rum-i-zachod-slonca.html>, [25.02.2019]

⁶⁸¹ E. Serwicka, *Urok jordańskich wąwózów – Wadi al-Mudzib i Wadi...*, [w:] *Daleko niedaleko*, <https://www.dalekoniedaleko.pl/urok-jordanskich-wawozow-wadi-al-mudzib-i-wadi/>, [26.02.2019].

⁶⁸² Beata, komentarz zamieszczony pod wpisem A. Wawrzyniak, *barwne...*, dz. cyt.

To nie chciałabym popaść w niebezpieczną pułapkę esencjalizacji zebranego materiału i przedstawić, tylko to, co potwierdza i czyni wciąż aktualnymi doniosłe i ważne rozważania Saida. Opowiem – słowami blogerów – świat społeczny (a ten rozumiem jako to co społeczne i kulturowe) Orientu ukazując jego różne oblicza. W tym miejscu winnam poczynić dość oczywiste, ale jednak ważne zastrzeżenie dotyczące „blogowej” reprezentacji innej kultury – otóż chcę podkreślić, że spostrzeżenia autorów, z racji ich zewnętrznej w stosunku do opisywanej rzeczywistości perspektywy, zawsze będą subiektywną oceną. Podróżnik, tak jak i antropolog, przybывая z innej rzeczywistości społeczno-kulturowej jest jedynie obserwatorem; im głębiej wnika w kulturę dla siebie nieznaną, tym większe szanse ma na to, żeby zrozumieć zasady jej funkcjonowania – choć oczywiście nigdy nie będzie mu dane poznać ich w pełni. Jak zauważa Kapuściński: „Człowiek nie tylko tworzy kulturę i mieszka w niej, człowiek nosi ją w sobie, człowiek jest kulturą”⁶⁸³. **Z tej trafnej refleksji można wysunąć kolejną: im większa gotowość wyjścia poza to, co nosimy w sobie, tym mniejsze niebezpieczeństwo, że nasze rozpoznania będą jedynie powierzchownym wyliczeniem różnic, bez zadania sobie trudu, skąd te się biorą.** W przypadku blogów większość narracji (choć nie wszystkie) z racji przygodności współczesnego świata i niemalże równoczesnego bytowania w rozmaitych szerokościach geograficznych, a więc chwilowego doświadczania odmiennej kultury, będzie miała znamiona ogólnego oglądu. Pomocne w tym przypadku, dla celów analitycznych, staje się stosowane przez niektórych badaczy rozróżnienie w kulturze na formę i treść⁶⁸⁴. Pierwsza odnosi się do warstwy bardziej konkretnej, dostępnej zewnętrznemu obserwatorowi – powierzchniowej stronie zjawisk kulturowych; druga dotyczy tego co abstrakcyjne: sensu, istoty, znaczenia, które dane są bezpośrednio tylko samym uczestnikom kultury⁶⁸⁵. To czy podróżnik wyjdzie poza formę kultury i choć trochę przybliży się do istoty jej treści – moim zdaniem – zależne jest od tego, na ile dane mu będzie współuczestniczyć w codziennym życiu jednostek i wspólnot. Równie ważna staje się także umiejętność rozgraniczenia, co należy do lokalnych praktyk i zwyczajów, a co jest „inscenizacją” stworzoną na potrzeby turystycznego uniwersum.

Dla zilustrowania tej tezy, posłużę się dwiema opowieściami przedstawiającymi wizytę w popularnej, także współcześnie, wśród społeczności muzułmańskich, łaźni, czyli hamamie (arab. *hammam*). Pierwsza opisuje doświadczenie w łaźni, z której korzystają miejscowe kobiety, druga natomiast w stworzonej na potrzeby turystyki:

⁶⁸³ R. Kapuściński, *Podróże...*, dz. cyt., s. 68.

⁶⁸⁴ Zob. E. Nowicka, *Świat człowieka. Świat kultury*, Warszawa 2007, s. 58-59.

⁶⁸⁵ Tamże.

My, Europejczycy jesteśmy mistrzami w dodawaniu ideologii rzeczom powszednim jak chleb w innych częściach świata. W ten sposób bania, łaźnia czy hammam urosły do rangi metafizycznego rytuału i sprzedają się za wyimaginowaną cenę. Gesty, które za chwile usłyszałam nie pozostawiły wątpliwości. Mam się rozebrać tu i teraz i nie robić cyrków, bo tylko się ośmieszę przed i tak wesołymi arabkami, które właśnie tu idą z gromadą swoich dzieci. Ufff. Język ciała jest naprawdę bogaty! Rzeczywiście. Za chwilę weszły kobiety. Ledwie przekroczyły próg, zaczęły ściągać z siebie kolejne części garderoby. Na ziemi lądują chusty, płaszcze, galabije, biustonosze, majtki... (...). Większość kobiet ma w domu łaźienki. Jednak wciąż przychodzą do hammamu, żeby poplotkować, spotkać się w szerszym gronie i miło spędzić kilka godzin dnia. W intymnej atmosferze hammamu zacieśniają się łączące je więzi. W nagości, która niczego nie ukryje. Jest szczerza do bólu i prawdziwa. Wtedy, w damasceńskim hammamie zrozumiałam, jak ważne w naszym życiu są działania stadne. Cywilizacja pozwala nam na luksus indywidualizmu. Możemy mieszkać z dala od rodziny i krewnych. Nie musimy znać sąsiada, stać nas na przejazdu samochodem, zamiast miejskim transportem. A kiedy idziemy do europejskiego hammamu w jakimś luksusowym ośrodku, oferuje się nam salę wyłożoną stylizowanymi kafelkami, w której za spore pieniądze jesteśmy sam na sam z masażystką. Nie ma tu interakcji, nie ma zabawy, nie ma wymiany plotek. Jest za to czysta odnowa ciała i duszy do dźwięków muzyki relaksacyjnej⁶⁸⁶.

A to opis dotyczący hammamu, w którym pielęgnacji ciała oddają się turyści:

Hammam czyli turecka łaźnia, to moja miłość, od chwili kiedy przewodniczka zabrała mnie raz do takiego przybytku w okolicach Konyi. Najpierw godzina oblewania się wodą w łaźni, a potem intensywny pilling i masaż wykonany przez tamtejszych masażystów. Na koniec obowiązkowa herbata, bo nie było opcji, że dałabym radę dojść o własnych siłach do hotelu. Niestety w Stambule do tej pory nie spotkałam równie profesjonalnej obsługi. Trafiałam do miejsc nastawionych na turystów, gdzie owe masaże były pięćdziesiąt razy krótsze i mniej intensywne. Jeśli ktoś z was zna naprawdę dobry hammam w Stambule, proszę o informację⁶⁸⁷.

⁶⁸⁶ D. Chojnowska, *Ideologie do bani*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2017/06/ideologie-do-bani.html>, [26.02.2019].

⁶⁸⁷ A. Ptaszyńska, *Subiektywnie top 10 Stambułu*, [w:] *Zależna w podróży*, <https://zaleznapodrozy.pl/2013/11/25/subiektywne-top-10-stambułu/>, [26.02.2019].

Sądzę, że te dwie sytuacje uczestnictwa w odmiennym od własnego społeczno-kulturowym środowisku, wyraźnie pokazują rozróżnienie na formę (druga narracja) i treść (pierwsza narracja). Przyglądając się zbiorowym praktykom kobiet w codziennym kontekście, autorka pierwszego opisu ma okazję, nie tylko poznać jak te się odbywają, ale zadać sobie pytanie dlaczego są ważne i co poza oczyszczeniem ciała za sobą niosą. Nie chcę wartościować i osądzać, który ze sposobów doświadczania świata w podróży jest lepszy, bowiem zarówno jeden, jak i drugi współtworzą rzeczywistość kulturową, która podlega mniej czy bardziej dynamicznym przekształceniom. *Hammam* tworzony z myślą o turystach, choć znacznie odbiega od swego tradycyjnego pierwowzoru (w łaźni, z której korzystają mieszkańcy, wyraźnie zaznaczony jest podział na strefę damską i męską; sytuacja, w której to przedstawiciel płci przeciwnej wykonuje masaż nigdy nie będzie miała miejsca) i jest przykładem utowarowienia pewnych obszarów życia społecznego, czerpie przecież z długiej i bogatej tradycji. Wiele aspektów ulega tu dekontekstualizacji, dekompozycji i w istocie mistyfikacji, ale wydaje się, że jest to „gra”, którą akceptują obie strony kulturowego spotkania. Wyjście poza klosz bezpieczeństwa, jaki oferuje się w ramach turystycznego przemysłu i doświadczenie tego, co skrywa się za kulisami⁶⁸⁸, może okazać się prawdziwym wyzwaniem, a różnice kulturowe barierą zbyt trudną do przekroczenia, nawet w imię dotarcia do istoty zjawisk społecznych. Taką sytuację ilustruje kolejna relacja. Autorka pisze:

Hammam to parowa łaźnia, w której Marokańczycy poddają się zabiegom pielęgnacji i oczyszczenia ciała. To miejsce odnowy i relaksu. Tak przynajmniej twierdzą liczne źródła pisane. Jak jest naprawdę? Postanowiłam to sprawdzić na własnej skórze. Zamiast luksusowego SPA czy hotelowego salonu masażu, często reklamowanego turystom jako „Real hamman experience”, wybrałam lokalny hammam w błękitnym mieście Chefchaouen, w sercu mediny⁶⁸⁹.

⁶⁸⁸ Teatralną metaforę w swych rozważaniach nad turystyką wykorzystał Dean MaCannell, nawiązując do myśli Ervinga Goffmana („Człowiek w teatrze życia codziennego”). Badacz wprowadził podział na przestrzeń turystyczną (scena) i przestrzeń rzeczywistą (kulisy), ale podkreślał dynamiczny charakter tej dychotomii. Według niego akcja toczy się na scenie i za kulisami, a turyści, którzy pragną autentyczności, często chcą dostać się za kulisy i zobaczyć coś, co nie będzie tylko widowiskiem; O inscenizacjach pisał: „Charakteryzują się następującymi cechami: odwiedza się je wyłącznie po to, żeby je zobaczyć; znajdują się blisko obszarów prawdziwych działań społecznych lub same naśladują prawdziwe działania; zawierają przedmioty, narzędzia, maszyny wykorzystane w specjalny sposób w określonych procedurach społecznych, zawodowych i przemysłowych, niekiedy wymagających wtajemniczenia; są otwarte – przynajmniej w wyznaczonych godzinach – dla zwiedzających”; Zob. Tenże, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2002, s. 156-157.

⁶⁸⁹ D. Czerniakowska, *Cała prawda o marokańskim hammamie*, [w:] *Via Mundo*, <http://viamundo.pl/maroko/cala-prawda-o-marokanskim-hammamie/>, [27.02.2019].

Pierwsze rozczarowanie przynosi nieprzystające do znanych z folderów reklamowych, wnętrze łaźni:

To co zastałam na miejscu dalekie było od zdjęć pałacowych wnętrz, z piękną mozaiką i basenami z gorącą wodą, które znalazłam wcześniej w Internecie. Wyobraźcie sobie mroczne, zaparowane wnętrza w poobijanych kafelkach, prawdopodobnie nieremontowane od czasu powstania, czyli w przypadku miejsca, które odwiedziłam od 1927 roku⁶⁹⁰.

Nieznajomość zasad funkcjonowania lokalnej łaźni, staje się przeszkodą do swobodnego oddania wspólnemu rytuałowi kąpieli, a zmysłową przyjemność zastępuje obawa o kontakt cielesny z tym, co odbierane jest jako nieczyste i niehigieniczne:

Miejscowe kobiety przynoszą ze sobą także plastikowe taborety i maty, ponieważ w łaźni nie ma na czym usiąść. Kto o to nie zadba będzie siedzieć bezpośrednio na kafelkach, w kałużach wody pełnych, zdrapanego naskórka i włosów. Mnie niestety nikt o tym drobiazgu nie uprzedził⁶⁹¹.

Dyskomfort u autorki wywołuje także fakt, że to ona staje się obiektem spojrzeń: „(...) wszystkie Marokanki mi się przyglądają. Jestem jedyną białą i jedyną europejskich rozmiarów kobietą w całym hammamie”⁶⁹². „Oblicze” hammamu jest autorce znane za sprawą krążących w europejskiej kulturze obrazów przedstawiających rozmaite „sceny rodzajowe” z tego miejsca:

Wokół, na ziemi i plastikowych krzeselkach siedzą kobiety, w każdym wieku. Są tu całe rodziny: matki z córkami, siostry, a pewnie także sąsiadki i koleżanki. Jeśli oczami wyobraźni widzicie teraz rozgrzaną salę pełną nagich kobiet o egzotycznej urodzie, nie do końca jesteście w błędzie, ale dalej robi się nieco mniej romantycznie...⁶⁹³

Jednakże szybko okazuje się, że anektowanie wielokulturowego świata w wyobraźni, za pomocą obrazów, z bezpiecznej, oddalonej perspektywy, to nie to samo, co doświadczanie go bezpośrednio: „Tłum półnagich, bardzo dużych kobiet zaciekle zdrapuje z siebie naskórek

⁶⁹⁰ Tamże.

⁶⁹¹ Tamże.

⁶⁹² Tamże.

⁶⁹³ Tamże.

rękawicami. Namydlają całe ciało, zdrapują rolujące się warstwy i spłukują wodą z plastikowych wiader. I tak godzinami, aż do starcia wszelkiego wspomnienia o brudzie”⁶⁹⁴. Fizyczna bliskość z tym, co nieznane i przekroczenie granicy integralności cielesnej, mogą stać na przeszkodzie do bliskiego, bezpośredniego kontaktu z inną kulturą. Autorka kilkakrotnie podkreśla swój lęk przed „oddaniem się” w ręce tutejszych kobiet, a wyobrażnia, tym razem podpowiada jej o tym, co niewidoczne dla oka: zarazkach, bakteriach i grzybach:

Zaraz przy wejściu rosła szatniarka “wita mnie” tonem nieznoszącym sprzeciwu i pokazując na moje klapki kręci energicznie głową. Wskazuje mi za to stare, ohydne kłapiszka, najwidoczniej ogólnego użytku. Mimo przerażenia i wizji szalejącej grzybicy przyjmuję ten zatęchły rekwizyt⁶⁹⁵.

Nieco później:

Siadam w kącie i myję się raz, drugi, a potem trzeci. Nie mam rękawicy, sądziłam, że kupię ją na miejscu albo skorzystam z pomocy miejscowej masażystki, ale po ujrzeniu pełniącej tą funkcję szatniarki, szybko zmieniłam zdanie. **Brak rękawicy zauważyła nastoletnia dziewczynka i po chwili oferuje, że swoją umyje mi plecy.** Wiem, że kobiety w hammamie nawzajem sobie pomagają (...). Dziewczynka patrzy na mnie wyczekująco. Chociaż mam **pewne wątpliwości natury higienicznej, nie wypada odmówić.** Ponadto zdaję sobie sprawę, **że siedzę bezpośrednio w kałuży brudnej wody, a bosymi stopami chodzę zapewne po milionach mikroorganizmów, modląc się tylko żeby nie złapać grzybicy.** Czy szorowanie pleców może być bardziej ryzykowne?⁶⁹⁶ [Pogrubienie moje – P. K.]

Autorka jest świadoma, że wchodząc w odmienną od własnej przestrzeń społeczną, powinna dostosować się do zasad w niej panujących i mimo wewnętrznych oporów, przyjmuje propozycję, by nie naruszać miejscowych zwyczajów:

⁶⁹⁴ Tamże.

⁶⁹⁵ Tamże.

⁶⁹⁶ Tamże.

Z uśmiechem przyjmuję więc miłą propozycję. **Dziewczynka na szczęście płucze rękawicę w czystej wodzie** i zaczyna, o dziwo całkiem delikatne, zdrapywanie moich pleców. Wiem, że należy się odwdziżyć, więc po paru minutach pytam czy jej także umyć plecy. Ten obowiązek należy jednak do jej mamy (...) ⁶⁹⁷.

Końcowe refleksje w tym przypadku nie pozostawiają złudzeń: spotkanie międzykulturowe ma swoje granice, które wyznacza krąg akceptowalnych relacji, a wyjście poza nawyki mentalne i porzucenie ładu, do którego jesteście przyzwyczajeni, staje się niezwykle trudne:

Wylewam na siebie ostatnie wiadro gorącej wody i **z poczuciem ulgi wlokę się do domu**. Po prawdziwą odnowę i relaks powinienam chyba jednak udać się do marokańskiego SPA. Tradycyjny hammam, **choć jest przeżyciem jedynym w swoim rodzaju**, dla mnie z relaksem nie miał wiele wspólnego ⁶⁹⁸.

Przeżycie jedyne w swoim rodzaju wiązało się z wejściem poza kulisy, uchYLENIEM zasłony, za którą skrywa się świat dostępny tylko wtajemniczonym. Uczucie ulgi, jakiego autorka doznała po wyjściu z łaźni, pokazuje, że poznanie, które miało wzbogacić podróżniczą biografię, w konsekwencji zamieniło się w nieprzyjemne doświadczenie. W przeciwieństwie do pierwszej relacji, w tej nie odnajduję, próby dotarcia do znaczenia wspólnotowego rytuału, a jedynie walkę z wewnętrznymi ograniczeniami. Zastanawia mnie więc, co autorka miała na myśli, pisząc, że dotarła do „całej prawdy o marokańskim hammamie”? Z pewnością zobaczyła więcej niż ci, którzy wybierają „inscenizowane” łaźnie spośród turystycznych ofert, ale czy jest to wystarczającą legitymizacją do głoszenia prawd o charakterze „totalnym” na temat życia innych? Z relacji tej można sformułować jeszcze inny wniosek: doświadczenie, w którym autorka przekroczyła granice pomiędzy własnym światem, a światem innego, zamiast dialogicznego zbliżenia, pogłębiło kulturowe antagonizmy – bezpieczniej jest pozostać tam, gdzie wiemy, czego możemy się spodziewać. Trafnym komentarzem do tej sytuacji są refleksje Zygmunta Baumana, który stwierdza, że:

Im dalej od bieguna intymności, tym bardziej inni ludzie przedzierzają się w **obcych** (aż, dotarłszy do bieguna bezimienności zupełnej, znikają całkiem z pola widzenia). O „obcych” wiemy zbyt mało, by wejść z nimi w stosunki niepowierzchowe i niezdawkowe.

⁶⁹⁷ Tamże.

⁶⁹⁸ Tamże.

Współprzebywanie z „obcymi” wyraża się w starannym unikaniu kontaktu. Wszak „obcość” obcego przeżywana jest jako uczucie naszego zagubienia, zakłopotanie, wynikające z niewiedzy, jak się samemu zachować i czego się po obcych spodziewać⁶⁹⁹.

Lektura blogów pokazuje także, że „im dalej od bieguna intymności”, tym większa skłonność do głoszenia generalizujących i esencjalizujących prawd o obcym świecie – działa tu podobnie jak w XIX-wiecznych dziennikach **zasada totum pro parte**:

Żadna książka tak dobrze nie przedstawi klimatu panującego w tym kraju jak pierwsze 20 minut obecności na teherańskim lotnisku. **Dla przedstawiciela cywilizacji zachodniej, który nigdy nie gościł w muzułmańskim kraju, różnica kulturowa będzie porażająca i zwalająca z nóg.** I nie chodzi tylko o wszechobecność propagandowych portretów ajatollahów i bohaterów rewolucji islamskiej czy **pań w czarnych pelerynach**. Klimat, który panuje w Iranie początkowo niepokoi, ale wraz z upływem czasu zaczyna mocno intrygować. **Persja podobnie jak Rosja to stan umysłu (...)** **Kosmiczny ruch drogowy** to kolejna rzecz, która rzuca się w oczy po przyjeździe do tego kraju. No rules i prawdziwa wolna amerykanka. **Irańczycy jeżdżą brawurowo** i nie widać po nich, aby w jakikolwiek sposób respektowali przepisy ruchu drogowego⁷⁰⁰ [Pogrubienie moje – P.K.].

Kilka dni pobytu w irańskim mieście dało autorowi poczucie, że zdobył klucz do zrozumienia zupełnie obcej dla siebie kultury (tytuł wpisu to „zrozumieć Iran”). Nie tylko odkrył pokłady mentalne mieszkańców, tkankę społeczną i klimat polityczny kraju, ale stał się także ekspertem od ruchu drogowego. Obserwacje były wyraźnie zewnętrzne, na co wskazuje podsumowanie wpisu o tytule „co zapamiętamy z Iranu”, w którym autor pisze:

Korki, korki i jeszcze raz korki. Potworny i ciężki do wytrzymania skwar. Tysiące przemieszczających się ludzi niezależnie od pory dnia. Pyszne soki i szejki (...). Ulicznych grajków, tragarzy, sklepikarzy i uśmiechające się szeroko **piękne Iranki** w kolorowych nakryciach głowy. Bardzo dużo młodych i ciekawych zagranicznych przybyszów. Zapamiętamy do końca życia próbę wymiany waluty u lokalnych łapserdaków i rajd taksówką pod prąd...w godzinach szczytu⁷⁰¹.

⁶⁹⁹ Z. Baumann, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 201.

⁷⁰⁰ D. Król, *Survival po Persji*, [w:] *Na wylocie*, <https://nawylocie.pl/wyprawa-po-persji/>, [26.02.2019].

⁷⁰¹ Tamże.

W kolejnym wpisie pojawia się próba podsumowania najważniejszych cech wyróżniających irańskie społeczeństwo – a forma i ton narracji, wskazują, że głoszone sądy, empirycznie sprawdzalne (zgodnie z podróżniczą zasadą „byłem, widziałem, wiem”), roszczą sobie pretensje do statusu prawdy:

Perska cywilizacja jest bogata i pod wieloma względami stoi na wyższym poziomie od arabskiej. Irańczycy to mądrzy, **wykształceni ludzie**; świetni lekarze i inżynierowie. Kraj mimo zagranicznych sankcji i niewydolnego systemu ekonomicznego rozwija się całkiem przyzwoicie. Drogi są momentami lepsze niż w Polsce, a **bardzo dobrze rozwinięty transport publiczny** ułatwia podróżowanie po kraju. Irańska gospodarka jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się na Bliskim Wschodzie. Iran zaliczany jest również do państw, które poza sektorem naftowym rozwijają inne gałęzie gospodarki tj. przemysł samochodowy czy rolnictwo⁷⁰².

Równie interesujące w tej narracji jest to, że wartościowanie irańskiej kultury nie odbywa się tylko na drodze porównania do własnej (w tym wypadku dobrych praktyk możemy uczyć się od innego – „drogi momentami są lepsze niż w Polsce”), ale na międzynarodowej scenie, pojawiają się także nowi aktorzy – „cywilizacja arabska, która stoi na niższym poziomie niż perska”. W innym kontekście (wcześniejszy wpis) demonizowany ruch uliczny, przy próbie ogólnej charakterystyki, staje się czymś, co wyróżnia organizację życia społecznego w Iranie, a „no rules i wolna amerykanka” ustępuje miejsca „bardzo dobrze rozwiniętemu transportowi publicznemu”. „Obalenie mitów o Iranie” (tytuł wpisu), powołuje więc kolejne, zgodnie z wskazaną przez Barthes’a właściwością współczesnej mitologii, w której „mitu nie określa przedmiot jego przekazu, lecz sposób jego wyrażenia. Istnieją formalne granice mitu, a nie ma substancjonalnych⁷⁰³”. Mogłoby się wydawać, że to zniekształcanie rzeczywistości i tak dość łagodne w formie, w porównaniu z krążącymi w przestrzeni Internetu znacznie bardziej stereotypowymi wizerunkami świata arabskiego, nie ma dalekosiężnych skutków. Jednakże, zgodnie z zasadą interakcyjności blogów, a także zakładaną przewagą wiedzy autora (zaświadczone „ja”) nad wiedzą czytelnika, przekaz ten może i w większości (jak pokazują komentarze pod wpisami) jest odbierany jako źródło informacji o różnorodności kulturowej świata. Egzemplifikacją, komentarz czytelnicki, zamieszczony pod wpisem:

⁷⁰² D. Król, *Obalamy mity o Iranie*, [w:] *Na wylocie*, <https://nawylocie.pl/obalamy-mity-o-iranie/>, [27.02.2019].

⁷⁰³ R. Barthes, *Mitologie*, Warszawa 2008, s. 239.

Super wyprawa, czytając miałam wrażenie że tam jestem, sama od dłuższego czasu dużo czytam na temat krajów Muzułmańskich, szkoda tylko że wiedza społeczeństwa sięga aż tak nisko (mówię o stereotypie każdy muzułmanin to terrorysta), dlatego fajnie wiedzieć że jest taki blog z którego możemy się dużo ciekawego dowiedzieć, na pewno będę często odwiedzać. Pozdrawiam⁷⁰⁴.

Choć w tym przypadku przekaz odbierany jest jako przeciwwaga dla stereotypowych wyobrażeń, to jednocześnie podkreślony zostaje jego referencyjny status, co przekłada się na brak potrzeby weryfikowania, na ile głoszone przez autora subiektywne oceny oddają realia świata, który opisuje. Fragmentaryczne, zanurzone w chwilowym strumieniu czasu (nie licząc tych, których autorzy mieszkali czy mieszkają w jednym z krajów bliskowschodnich), odwołujące się do jednostkowych doświadczeń (siłą rzeczy ograniczone do jakichś poznanych ludzi, kilku zobaczonych miejsc, paru interakcji społecznych, pewnych zaobserwowanych sytuacji itd.) opisy, narzucają kierunek percepcji obcości. Niebezpieczeństwo podróżopisarstwa wynika – ponownie cytując Zygmunta Baumaną – bo:

Zasoby wiedzy, które odkłada się na mapie poznawczej, są na ogół odwrotnie proporcjonalne do jaskrawości barw na mapie estetycznej, jako że największą zdolność estetycznego pobudzania dysponują właśnie przedmioty najmniej znane. To, co nowe i dotąd nie przeżyte (tajemnicze, przyciągające i odpychające zarazem), podniecające, ale i napawające nieokreślonym niepokojem: wzniosłe umieszcza się tu w kręgu bliskości; odpływa ono ku peryferiom, a w końcu i na marginesy przestrzeni estetycznej, w miarę jak powszednie; im bardziej jest znane, tym mniej podnieca – zaciekawienie ustępuje wtedy miejsca nudzie⁷⁰⁵.

Wnikliwa uwaga socjologa, eseisty, filozofa, wyjaśnia – jak sądzę – trwałość powielających i nakładających się na siebie tematów, motywów i elementów społeczno-kulturowego świata Orientu, które znajdują się w polu zainteresowania podróżnika i tym samym przekładają na opis rzeczywistości. Czytając współczesne relacje z Bliskiego Wschodu, odnajduję niemalże te same elementy „lokalnego kolorytu”, które przyciągały uwagę XIX-wiecznych wędrowców. Jednym z nich jest niewątpliwie ulica – w opowieściach – jawiąca się jako przestrzeń poza instytucjonalną kontrolą, o zmiennych kształtach, napędzana przez

⁷⁰⁴ Komentarz czytelnicki, [w:] D. Król, *Survival...*, dz. cyt.

⁷⁰⁵ Z. Bauman, *Etyka...*, dz. cyt., s. 244.

„gospodarkę pomysłowości, gospodarkę improwizacji i samodzielności, gospodarkę »zrób to sam«”⁷⁰⁶.

Podczas gdy w Polsce od lat kwitnie słuszna idea porządkowania przestrzeni publicznej miast, oczyszczania ulic ze szpetnych reklam oraz zmierzania ku schludności, w Turcji ulica żyje swoim życiem, zupełnie nie zważając na czyjeś gusta estetyczne. Zarówno reklamy, jak i wszelkiego rodzaju stragany, budki, wózki, stoiska czy też sami sprzedawcy, mogą znaleźć się niemal wszędzie. Dla kogoś, kto po raz pierwszy przechadza się turecką ulicą – szczególnie z dala od turystycznych kurortów – jej specyficzna orientalnie-bazarowa atmosfera może okazać się sporym zaskoczeniem. Cóż, bywa naprawdę głośno, tłoczno i nie zawsze czysto⁷⁰⁷.

Albo odbierana jako przestrzeń pełna chaosu i bezładu:

Sam Kair to miasto kontrastów – niektóre z dzielnic są zadbane i czyste (już nie wspominając nawet o tych nowoczesnych), ale większość bocznych uliczek to brud i tony śmieci. Na drodze istne szaleństwo – Egipcjanie jeżdżą jak im się podoba, trąbiąc po sobie non stop⁷⁰⁸.

Niemalającym zainteresowaniem cieszą się bazyry, gdzie „estetyczna jaskrawość” występuje w pewnej skondensowanej formie, dając wrażenie, że właśnie tu można doświadczyć „prawdziwego” orientального klimatu:

Bazyry na Bliskim Wschodzie to niebywale magiczne miejsca. Fascynująco tajemnicza platanina korytarzy, wąskich ścieżek, dusznych i ciemnych zaułków. Stłoczone miejsce, pełne małych sklepików z owocami, **jaskrawo-kolorowych** słodczy, tkanin wszelakich, perskich dywanów i **ponabijanych na haki wielkich baranich cielsk**. (...) **Tutaj ludzie przychodzą odpocząć, posiedzieć przy czaju, a także omówić aktualną sytuację polityczną kraju.** Religijni handlarze całymi dniami przesiadują wewnątrz bazaru, dlatego też w każdym znajduje się meczet, tak co by w przerwie na

⁷⁰⁶ R. Neuwirth, *Stealth of Nations. The Global Rise of the Informal Economy*, Pantheon Books, New York 2011, cyt. za. A. Wasilkowska, *Architektura cienia*, w: Wasilkowska A. (red.), *Architektura cienia*, Warszawa 2012, s. 11.

⁷⁰⁷ A. Wawrzyniak, *Barwne życie tureckiej ulicy*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/barwne-zycie-tureckiej-ulicy/>, [27.02.2019].

⁷⁰⁸ Patrycja i Paweł, *Kair, Giza, Sharm El Sheikh*, [w:] *Male wojaze*, <http://malewojaze.pl/2016/04/09/egipt-kair-giza-sharm-el-sheikh/>, [27.02.2019].

modlitwę sprzedawca nie musiał przemierzać całego miasta. (...) W bliskim sąsiedztwie bazaru znajduje się zaś łaźnia, żeby muzułmanin mógł dokonać obowiązkowej ablucji przed każdą modlitwą. W ten sposób, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zarówno sprzedawców, jak i kupców kształtowało się to **kolorowe, gwarne, stłoczone i tętniące życiem miejsce** [Pogrubienie moje – P.K.]⁷⁰⁹.

Tureckie, irańskie, irackie, izraelskie, syryjskie – bez względu na lokalizację podkreślone zostaje ich bogactwo materialne (nie tylko produkty, które można tu zakupić, ale wygląd przestrzeni), sensoryczne (wizualna barwność, unoszące się zapachy, smak lokalnych produktów, odgłosy targujących się klientów i sprzedawców, miękkość tkanin), ale i społeczne. Bazary w opisach na blogach są miejscem, gdzie przecinają się trasy kupców, rzemieślników, sprzedawców i klientów; mają swoją specyficzną, odrębną kulturę handlową – w ramach której realizują się konsumpcyjne i towarzyskie potrzeby mieszkańców. Z pewną nostalgią wciąż żywe kupieckie tradycje bliskowschodnie, przeciwstawia zdehumanizowanej wymianie dóbr i usług *homo oeconomicus*⁷¹⁰ jeden z blogerów:

Udałem się w kierunku centrum. Bazar i dzielnica rzemieślników przyciągała mnie jak zawsze. **Szedłem przez ulicę szewców i krawców, przez sklepy rzeźników (serca, mózgi, jądra i baranie głowy z oczami), przez zapachy i kolory.** Każdy z mikroskopijnych sklepików czy warsztatów był prywatnym biznesem właściciela i jego rodziny, jego powodem do dumy i szczęścia. Czyż nie jest to piękniejszy model niż praca wyrobnika w bezosobowym koncernie? Czy gospodarka oparta na mikroskopijnych i małych firmach, nie daje ludziom więcej szczęścia i czy również nie wyzwala więcej kreatywności (w sklepach bogactwo wzorów zamiast zunifikowanego dyktatu kilku marek światowych koncernów). Z zazdrością patrzyłem na te ulice. Szewcy, krawcy, serwis maszyn do szycia – tu każdy przedmiot ma swoją wartość, opłaca się go naprawić, nie wyrzuca szybko. **Może tak bardzo poszukiwany model, ratujący upadającą Europę, znajduje się tuż za rogiem?**⁷¹¹

Czyżby, podobnie jak Maurycy Mann, który o swoich powodach wyprawy na Wschód pisał: „była w tym może pewna chęć odwrócenia myśli od tego właśnie Zachodu, którego koleje

⁷⁰⁹ K. Werner, *Irańskie bazy i owacje na stojąco*, [w:] *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/iranskie-bazy-owacje-na-stojaco/>, [27.02.2019].

⁷¹⁰ S. Latocha, *Handel w czasach rewitalizacji*, [w:] S. Latocha, P. Kowalczyk (red.), *Znikające sklepy. Kultura handlu na ulicy Wschodniej w Łodzi*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Łódź 2018, s. 21.

⁷¹¹ A. Ptaszyńska, *Barwne...*, dz. cyt.

wszystkich nas, dzieci XIX wieku i wychowanków jego cywilizacji, tak bardzo w ostatnich czasach znużyły...”⁷¹², autor tej relacji – dziecko XXI wieku – stawiał psychologiczno-cywilizacyjną diagnozę naszych czasów? Refleksyjny namysł nad kondycją współczesnego świata zachodniego nie jest cechą dominującą w blogach – podłoża tego antycypacyjnego pytania, trzeba poszukiwać w indywidualnej wrażliwości podróżnika. Niemniej jednak często **artykułowany przez autorów powód wyjazdu w kategoriach ucieczki od rutyny codzienności, chęci odmiany, poszukiwania swojego miejsca w świecie, może zastanawiać, a przynajmniej stawiać pytanie, o to czego brakuje współczesnym nomadom „tu”, że tak bardzo pragną, odnaleźć to, co oferuje „tam”?** Trudno nie zgodzić się z autorem cytowanej relacji, że w ramach gospodarki opartej na małych sklepach i warsztatach, w których sprzedają i świadczą usługi głównie sami właściciele z rodzinami, więzi społeczne zacieśniają się bardziej. Jeszcze jeden cytat, świadczący o tym, że bazyry przyciągają turystów, nie tylko ze względu na swoje materialne i społeczno-kulturowe bogactwo, ale także atmosferę, która ewokuje wyobrażenia o lepszym życiu w czasach sprzed industrializacji i urbanizacji:

W miejscach, o których myślę, a które Wy możecie zobaczyć na fotkach poniżej, czas zatrzymał się setki lat temu. O tym, że jesteśmy w XXI w. świadczą coraz częstsze lampy ledowe (co za szkoda) i chińskie klapki występujące na co poniektórych stoiskach z obuwem. Jeżeli interesuje Was historia, architektura, socjologia albo po prostu kręci Was kultura Orientu, to definitywnie powinniście odwiedzić te miejsca osobiście. I nie chodzi nawet o to, żeby robić tam zakupy. Tylko o to, żeby poczuć coś, co w kulturze europejskiej zostało zabite już dawno temu przez komercję – o autentyczność (...). Handel wygląda nadal tak jak przed wiekami. Naprawdę warto się tam wybrać. I zgubić w labiryncie wąskich uliczek. Podróż w czasie jeszcze nigdy nie była tak tania⁷¹³.

O nietypowych, „urzekających” zawodach, które można spotkać w Turcji pisze Agnieszka Wawrzyniak:

W Turcji mocno urzeka mnie obecność zawodów, o jakich w Polsce nikt nie słyszał lub – o jakich już nikt nie pamięta. Jednym z tych powoli zapominanych jest uliczny czyszciciel butów, która to profesja w Turcji ma się naprawdę świetnie. **Ich popularny trik to wybieranie swojej zwierzyny i “przypadkowe” upuszczanie tuż pod jej nogami**

⁷¹² M. Mann, *Podróż...*, dz. cyt., T. 1., s. 2-3.

⁷¹³ P. Kozłowski, *Bazyry Bliskiego Wschodu*, [w:] *Dzienniki podróży*, <http://www.dziennikipodrozne.com/bazyry-bliskiego-wschodu/>, [27.02.2019].

szczotki do pucowania. Wybraniec oczywiście ową szczotkę podnosi, przy okazji dochodząc do wniosku, że jego butom brakuje blasku. Czasami panowie proponują darmowe czyszczenie, lub obiecują darmowe pasty do butów. W rezultacie i tak trzeba im zapłacić, a **cena zwykle uzależniona jest od.. wartości butów.** Oprócz klasycznych czyścicieli można też spotkać różne inne wariacje na temat ulicznych zawodów. **Niech was nie zdziwi widok starszej pani lub pana, którzy siedzą na chodniku obok najzwyczajszej w świecie wagi łazienkowej,** namawiając was do odpłatnego zważenia się⁷¹⁴.

Wizyta na bazarze, może niekiedy rozczarować, gdy ten zaczyna przypominać skomercjalizowaną przestrzeń „zawłaszczoną” przez turystyczny przemysł i zbliża się do modelu ograniczonej do minimalnych interakcji wymiany dóbr i usług. Takie odczucia – niespójne z obrazem niczym z „baśni tysiąca i jednej nocy”, towarzyszyły Ewie Serwickiej, kiedy udała się na Kryty Bazar w Stambule:

Uciekam stąd! Decyzja – mimo tego, że uwielbiam błąkać się po targowiskach i bazarach – jest wyjątkowo łatwa i szybka. Rozglądam się za najbliższym wyjściem. **Tam, na zewnątrz, świat wydaje się bardziej autentyczny niż tu,** pod tym pięknie zdobionym dachem przykrywającym 61 uliczek największego bazaru w Stambule – Krytego Bazaru. Uciekam. (...) A miało być tak pięknie. (...) wyobrażam sobie buszowanie po labiryncie uliczek wypełnionych **orientalnymi towarami, barwnymi tkaninami, aromatycznymi przyprawami czy rękodziełem.** Gwar rozmów, głosy kupców targujących się o jak najlepszą cenę, bliskowschodnia muzyka gdzieś w tle. **Wyobrażam sobie szczególną atmosferę, niczym z baśni 1001 nocy** (...) tłum turystów pędzi na złamanie karku do tego słynnego miejsca i wydaje krocie zapominając nierzadko nie tylko o szczypcie zdrowego rozsądku ale nawet o targowaniu się⁷¹⁵.

Zgodnie z tendencją, że blogi podróżnicze oprócz opowieści o świecie zawierają w sobie także porady (często jako osobna kategoria o tytule np. „Poradnik turysty”) dla tych, którzy w ślad za autorami chcieliby odbyć taką samą czy podobną wyprawę, na stronach znaleźć można informację o tym, jak się targować, co kupić i za ile, czego unikać. W tej sferze można przyrównać je do XVI-wiecznych traktatów o metodzie podróży, które oprócz zaleceń dotyczących tego, jaką trasę należy obrać, co ze sobą zabrać, o jakiej porze roku wyjechać,

⁷¹⁴ A. Wawrzyniak, *Barwne...*, dz. cyt..

⁷¹⁵ E. Serwicka, *Dlaczego zwiłam z krytego bazaru*, [w:] *Daleko. Niedaleko*, <https://www.dalekoniedaleko.pl/dlaczego-zwiłam-z-krytego-bazaru/>, [27.02.2019].

zawierały praktyczne informacje o noclegach, środkach płatniczych, higienie, bezpieczeństwie, a także rady dotyczące obyczajowości i strategii postępowania w kraju o odmiennej religii⁷¹⁶.

Jedna z autorek bloga dzieli się „5 trikami skutecznego targowania”, wymieniając kolejno: „rozeznanie rynku” (zbadanie, ile wynoszą przeciętne ceny, by móc próbować obniżyć je o połowę), „tajemniczy budżet” (nie ekspozowanie posiadanych finansów i wyrażenie oburzenia ceną), „czego oczy nie widzą tego sercu nie żal” (odwrotnie do poprzedniej taktyki, chodzi o wręczenie sprzedawcy banknotu, w zamian za wzięcie do ręki pożądanego przedmiotu, co ma sugerować udaną transakcję), „klient w pośpiechu” (zbudowanie napięcia poprzez pokazanie, że chcemy szybko dokonać zakupu; w odpowiedzi na cenę wyrażenie natychmiastowej dezaprobaty), „porzucenie” (odejście od straganu, co ma wzbudzić poczucie „utruty klienta”)⁷¹⁷. Znacznie różniące się od powyższych taktyki targowania podaje mieszkająca od siedmiu lat w Turcji Agata Bromberek. Autorka podkreśla, że nie należy podchodzić do tej swoistej sztuki negocjacji, jak „do sportu i ambicjonalnie”, nie targować się bez zamiaru kupna i w miejscach, gdzie podane są ceny, ale przede wszystkim nie robić tego w pośpiechu: „Przyjmujemy zaproszenia na herbatę czy kawę, siadamy, podejmujemy pogawędkę, wciągamy się w żarty sprzedawcy, nie załatwiamy sprawy „na szybko”, bo to dla Turków niegrzeczne⁷¹⁸.

Pamiątki – aktywizujące wspomnienie szczęśliwego czasu podróży, „miniatury światów”, które zabieramy ze sobą, by ponownie przeżywać „tam”, będąc „tu” – w rutynowej codzienności, to niezwykle istotne komponenty turystycznego uniwersum. Wśród porad nie mogłoby zabraknąć i tych, jakie „trofea” z bliskowschodnich bazarów najlepiej zakupić, by wypełnić własną przestrzeń życia odrobiną „orientalnej” atmosfery. Cytowana Agnieszka Ptaszyńska proponuje m.in: *turkish delight* (słodycze); *nazar*, czyli tzw. „oko proroka” („amulet chroniący przed „złym okiem”, czyli złorzeczeniem i zazdrością innych”); nargile, czyli fajki wodne; mozaikowe lampy orientalne; złoto i srebro; kosmetyki (mydła, olejki, balsamy); ceramikę, porcelanę, rękodzieło⁷¹⁹. Wartość pamiątki mierzona jest osobistym stosunkiem jej posiadacza do rzeczy i miejsc, jakich doświadczył w trakcie podróży. Wszechobecność produkowanych masowo pastiszowych *souvenir* – gadżetów, które na

⁷¹⁶ M. Bratuń, *Ars apodemica...*, dz. cyt.

⁷¹⁷ A. Wawrzyniak, *Zakupy: co kupić w Turcji, jak się targować i czego unikać*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/zakupy-w-turcji/>, [27.02.2019].

⁷¹⁸ A. Bromberek, *Bazary, bakszysze i techniki zakupowe*, [w:] *Tur-tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/2014/05/20/3-bazary-bakszysze-i-techniki-zakupowe/>, [27.02.2019].

⁷¹⁹ A. Ptaszyńska, *Zakupy...*, dz. cyt.

zasadzie prostych formuł odnoszą się do przestrzeni, jaką reprezentują, ale tak naprawdę nie pochodzą z macierzystego środowiska, sprawia, że niektórzy decydują się na przywiezienie ze sobą czegoś, co może nie być rozpoznane na płaszczyźnie ponadindywidualnej, ale będzie miało osobiste, emocjonalne zabarwienie, przybierając ostateczny kształt w miejscu docelowym. Taki rodzaj „przedmiotów-wycieczkowych” (*tripper-object*)⁷²⁰ ilustruje poniższa wypowiedź jednej z czytelniczek:

Och, pamiątki ... to taka powtórka podróży w domowych pieleszach. Bardzo żałuję, że z Turcji nie mogłam przywieźć takiego oto zestawu – „turkusowe morze, góry i pagórki oraz niebo bez chmurki”. Przytachałam za to mnóstwo zasuszonych kwiatów między stronicami książek, służą mi później za bardzo oryginalne zakładki, wielką torbę zasuszonych kwiatów róż. Sprzedawca tłumaczył mi, że to idealny lek na przeziębienie, u mnie te różowe kwiaty są przepiękną ozdobą w szklanym wazonie. Musiałam, po prostu musiałam kupić płynną chałwę – bo takiego smakołyku trudno nie polubić. Przywiozłam także do Polski trochę wapna (!) z Pamukkale – stoi teraz w menzurce obok piasku z Nilu, Wadi Rum i Sahary, trochę zerwanych oliwek prosto z drzewa, fikuśne tulipanowe szklaneczki do herbaty. Wiem, wiem, że to **trochę dziecinne pamiątki, ale chciałam zabrać ze sobą taką prawdziwą część Turcji bez etykiety made in China**⁷²¹.

Nieco inny zestaw pamiątek, którymi można niejako przedłużyć swoje bytowanie w innej kulturze proponuje Agnieszka Bromberek, podkreślając, że nie warto kupować „stosu gadżetów”, ale zastanowić się, jakie prezenty mogłyby ucieszyć obdarowanego i znaleźć zastosowanie w domu. Wśród polecanych produktów, które mogą stać się inspiracją i pomóc odnaleźć w nieograniczonym świecie konsumpcji („Co przywieźć do Polski z Turcji, skoro wybór wydaje się aż nieskończony?”) autorka wymienia takie jak: oko proroka (*nazar boncuğu*); szale (tak zwana „original turkish pashmina”); syrop z granatu (*nar ekşisi*); Oliwki, oliwa (*zeytin, zeytin yağı*); chałwa (*helva*) i *tahin*; przyprawy („Po przywiezieniu do Polski ładujemy do słoiczków i tak możemy trzymać je miesiącami i barwiąc nasze polskie potrawy”); bakalie, suszone owoce, orzechy, rodzynki; rękawica do peelingu; kawa turecka oraz akcesoria; herbata czarna, ziołowa i owocowa; sery (*peynir*); kosmetyki; alkohole (klasyka sama w sobie: *raki* – turecka anyżówka, wina – np. marki Turasan, Tellibağ, Villa Doluca, piwo *Efes*), słodycze i inne: tekstylia, rękodzieło, biżuteria,

⁷²⁰ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 66.

⁷²¹ Komentarz czytelniczki Doroty, [w:] A. Wawrzyniak, *Zakupy...*, dz. cyt.

galanteria skórzona⁷²². Nie trzeba dogłębnej analizy ilościowej, by zobaczyć, że wśród tego zbioru znaczną przewagę stanowią produkty spożywcze.

Kulinaria, smakowanie świata, „geografia smakowa”⁷²³, „kultura pożeraczy”⁷²⁴, tożsamość narodowa lub regionalna, którą tworzą specyficzne dla niej potrawy – to zagadnienie tak obszerne, że wymagałyby osobnego namysłu i monografii. **Temat, w XIX-wiecznych dziennikach właściwie niemalże całkowicie pomijany, ograniczony do kilku anegdotycznych komentarzy (np. o ilości wypijanych kaw przez mieszkańców Wschodu), dziś zajmuje kluczowe miejsce w podróżniczym doświadczeniu świata.** Lektura blogów dostarcza opowieści o przeżyciach smakowych ich autorów, potrawach, które „koniecznie” trzeba spróbować; zapoznaje z kulinarnym krajobrazem miejsca, stając się swoistą mapą „smakowej odysei”. Podróżnicy dzielą się przepisami, podpowiadają, gdzie zjeść, co zjeść i jak jeść, czego lepiej unikać, zdradzają tajniki parzenia herbaty i kawy, opisują towarzyszące spożywaniu posiłków zwyczaje. Kulinaria przynależą do świata materialnego, społecznego, symbolicznego, tożsamościowego, jak i są sposobem na przyswajanie, reprodukovanie i przekazywanie wiedzy o sobie i innych. Jak zauważa Elżbieta Rybicka:

Tożsamość terytoriów geograficznych wyznacza także szeroko rozumiana sfera kulinarna. Kluczowe znaczenie ma w tym przypadku idea *terroir*, oparta na związku między miejscem (klimatem i ziemią) a potrawami i produktami zeń się wywodzącymi (...). Jak doskonale jednak wiadomo, obok potraw rzeczywiście wywodzących się z kuchni regionalnych, mamy również często do czynienia z takim, których atrybucje geograficzne są różne, w różnych krajach. Kolejną sprawą komplikującą autentyczność kulinarną są migracje smaków, wędrówki potraw, globalizacja kuchni. **Geografii smakowej nie można zatem traktować stabilizująco, zwłaszcza w obecnych czasach jest ona raczej strefą fuzji, wskaźnikiem mobilności, kultury przepływu i kosmopolityzmu oraz często przedmiotem ekspansywnej ekonomii kulinarnej** [Pogrubięcie moje – P.K.]⁷²⁵.

Migracyjny, zapośredniczony, wszechobecny, cytacyjny, publiczny i nadmierne eksploatowany charakter kulinariów i samej praktyki jedzenia, sprawia, że niemożliwym staje się znalezienie jednego klucza, który pozwoliłby, na podstawie analizowanych przeze mnie tekstów, ująć ten fenomen w jakiś określony kształt. Przyznaję, że jeśli chodzi o ten aspekt

⁷²² A. Bromberek, *Zakupy...*, dz. cyt.

⁷²³ E. Rybicka, *Geopoetyka*, dz. cyt., s. 254-257.

⁷²⁴ A. Wiczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 336-356

⁷²⁵ E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 254.

kulturowego doświadczania Orientu, to materiał do analizy jest tak obszerny, że można byłoby scharakteryzować go, stosując całe bogactwo antropologicznych kategorii (np. kulinaria jako spektakl; stereotypy kulinarne; estetyzacja kulinariów; jedzenie jako czynność wspólnotowa; kulinaria publiczne/prywatne; codzienne/święteczne itd.). Wobec tak szerokiego spektrum nie pozostaje mi nic innego, jak zgodnie z lekturą e-dzienników, które epizodycznie opowiadają o kulinarnych odysejach, równie fragmentarycznie zaprezentować je w tej pracy. Przedstawię zatem tylko kilka ze sposobów, za pomocą, których autorzy opisują smakowy świat Orientu, pozostawiając głębszą analizę i interpretację na inną okazję – monografię poświęconą, wyłącznie temu kulturowemu fenomenowi.

– *Kulinaria są odczytywane przez podróżników, jako tworzące swoisty krajobraz miejsca (opisy wskazują na multisensoryczne materialne bogactwo):*

Turcy uwielbiają jeść, a zapach smażonego i grillowanego mięsa to już wręcz znak rozpoznawalny stambulskiego powietrza! **Nad restauracjami i nadmorskimi knajpkami "lokalsi" cenią sobie stragany z fast foodem i ulicznymi przekąskami.** Na tureckiej ulicy królują kebaby, gotowane kukurydze, pieczone kasztany, smażone ryby w bułce i wiele innych. Co interesujące, widok leciwej konserwatywnej muzułmanki konsumującej kebab w bułce chyba na nikim nie robi tu wrażenia⁷²⁶.

– *Podróżnicy dzielą się smakowymi doświadczeniami i radzą co zjeść i gdzie zjeść (reprodukcja społeczna):*

Jeżeli ktoś nigdy nie próbował hummusu (pasta z ciecierzycy, czosnku, tahini, odrobiny oliwy i przypraw) lub falafela (kotleciki z mielonej ciecierzycy smażone na głębokim oleju), to w Izraelu nie sposób nie spróbować tych potraw. Właściwie mogę napisać, że to dwa najbardziej charakterystyczne dania, które zawsze będą mi się kojarzyły z Izraelem. Najlepszy hummus oraz falafel, jaki jedliśmy był na starym mieście w Akka. Nie zapomnijmy też o napojach. Doskonałe wina i soki z naturalnych owoców. Dla mnie od podróży do Izraela będzie królować świeżo wyciśnięty słodko cierpki sok z granatu⁷²⁷.

– *Wskazują na pewne „powszechne” dla świata bliskowschodniego zjawiska:*

⁷²⁶ A. Wawrzyniak, *Stambul...*, dz. cyt.

⁷²⁷ Ł. Kędzierski, *Atrakcje Izraela, co warto zobaczyć*, [w:] Ł. Kędzierski. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com/izrael/atrakcje-izraela-co-warto-zobaczyc/>, [01.03.2019].

Popularność tego rodzaju herbaty na Bliskim Wschodzie i okolicach jest niesamowicie ciekawym zjawiskiem. **Piją ją wszyscy, wszędzie, cały czas i w nieprzychylnie ogromnych ilościach.** Podpytujemy nieśmiało ile taki Amir jest w stanie wypić dziennie szklaneczek i szczerze mówiąc, sam nie potrafił podać nawet przybliżonej liczby. Liczenie skończył w okolicach piętnastej szklaneczki i wzruszając jedynie ramionami oznajmił, że nigdy tak naprawdę nie zwracał na to uwagi i żadnych statystyk nie prowadził⁷²⁸.

– *Internalizują kulinarne zwyczaje (to cecha zauważalna szczególnie w przypadku dłuższego pobytu):*

Policzyłam, że wypijam około dwudziestu szklaneczek herbaty dziennie. Co prawda piję ją „açık”, czyli słabą, ale jednak co turecka herbata, to turecka herbata. Osad odkłada mi się już na zębach, weszłam, trzeba to przyznać, w pewien rodzaj uzależnienia. Pracujący ze mną w biurze Turcy wciąż parzą herbatę, by była gotowa na przyjęcie ewentualnych gości (zarówno turystów, jak i kontrahentów oraz innych przybyszów), a więc i ja piję, bo nie mogę się oprzeć pytaniu: „Çay içermisin?” (Napijesz się herbaty)⁷²⁹.

– *Podkreślają symboliczne znaczenie, jakie produktom przypisują mieszkańcy:*

W kulturze arabskiej cukier uznawany jest za symbol dobrobytu, dlatego goszcząc kogoś, herbata powinna być bardzo słodka, a dodatkowo dodaje się liście mięty. Kawa, której normalnie nie piję, podawana jest tu raczej bez cukru, z dodatkiem kardamonu, ależ to stawia na nogi! Z napojów koniecznie trzeba skosztować choć raz soku ze świeżo wyciskanego granata⁷³⁰.

– *Opisują kulturowe różnice w wyglądzie, składnikach i sposobie spożywania posiłków w ciągu dnia (to także dotyczy narracji autorów, którzy mieszkając w jednym z bliskowschodnich państw, mają okazję uczestniczyć w codziennym życiu społecznym wspólnoty):*

Nasz obiad ma wyraźnie oddzielone od siebie składniki: osobno ugotowane ziemniaki, kasza, ryż, i osobno sałatka czy jakieś warzywa. Dla Turków takie danie jest „suche”. W

⁷²⁸ K. Werner, *NAJgorszy kebab w życiu, turecki czaj i mała podwózka*, [w:] *Kołem się toczy*, [01.03.2019].

⁷²⁹ A. Bromberek, *Herbata gotowa*, [w:] *Tur-tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/2012/05/27/herbata-gotowa-2/>, [01.03.2019].

⁷³⁰ E. Mielczarek, *Jordania. Informacje praktyczne*, [w:] *EviTravel*, <https://www.evitravel.pl/2019/02/jordania-informacje-praktyczne-2019/>, [01.03.2019].

Turcji zazwyczaj wszystko jest wymieszane i wodniste. Dania z gatunku *sulu yemek*⁷³¹ różnią się tylko składnikami, więc mamy na przykład *pathican yemeği* (gdzie numerem jeden jest bakłażan), *bezelye yemeği* (główny bohater to groszek) albo *nohut yemeği* (ciecierzyca). Smak pozostaje ten sam. Z kolei kanapki to też ciekawa różnica. Z typowego tureckiego chleba nie da się fizycznie zrobić polskiej kanapki – nie jest on do tego stworzony, i już. Chleb jest miękki i pulchny. Idealnie nadaje się za to do tego, żeby używać go jako łyżki, np. nabierając nim dżem, miód, czy inne smakowitości. Ale już pokroić go w proste kromki, posmarować masłem, położyć na wierzchu kompozycję ogórka, pomidorka, serka – raczej niewykonalne⁷³².

Na blogach pojawiają się opisy dotyczące nie tylko przestrzeni publicznej, ale także prywatnej (czego nie odnotowałam w analizowanych XIX-wiecznych dziennikach, które zawierały jedynie relacje z wizyt w pałacach). Autorzy niezmiennie często podkreślają bliskowschodnią gościnność (o czym więcej w części „Ja” i Inny”), której dowodem jest zapraszanie przez gospodarzy nowopoznanych ludzi do swych domów: „Jako obcokrajowcy możecie być pewni, że poznani Turcy będą chcieli za wszelką cenę pokazać Wam swój dom i ugościć tym, co w nim najlepsze”⁷³³. Agnieszka Wawrzyniak radzi jak się zachować w trakcie takiej wizyty, by nie urazić domowników i nie złamać kulturowego *savoir-vivre*: „Przekraczając próg tureckiego domostwa obowiązkowo należy pamiętać o **pozostawieniu obuwia przed drzwiami**, gdyż jego zignorowanie stanowiłoby wyraźny błąd i znieważenie muzułmańskiej tradycji”⁷³⁴. Wśród innych zasad podaje także: „Jedz dużo, by sprawić radość gospodyni; nie dziw się brakiem stołu; zaoferuj pomoc w sprzątaniu”⁷³⁵. Nieco inne reguły towarzyskiej etykiety przedstawia mieszkająca od siedmiu lat w Turcji Agata Bromberek (jej mąż jest Turkiem), która na pytanie, co robić będąc zaproszonym na ramadanową kolację, odpowiada:

Przede wszystkim wyluzuj :). W naszej kulturze zaproszenie do domu słabo znających się osób traktowane jest dużo bardziej wyjątkowo niż w Turcji. Turcy (i generalnie muzułmanie) uwielbiają się dzielić, są gościnni i lubią się w swoisty sposób chwalić swoją kulturą. Chętnie zaproszą do domu świeżo poznaną osobę nie oczekując niczego w zamian.

⁷³¹ *Sulu yemek* – posiłek zawierający dużo wody; soczysty posiłek.

⁷³² A. Bromberek, *Nowa porcja kulturowych różnic pomiędzy Polską a Turcją*, [w:] *Tur-tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/2018/03/20/nova-porcja-kulturowych-roznic-pomiedzy-polska-a-turcja/>, [01.03.2019].

⁷³³ A. Wawrzyniak, *Tureckie zwyczaje. Kultura i religia. To warto wiedzieć przed podróżą do Turcji*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/tureckie-zwyczaje-turcja-kultura-religia/>, [22.02.2019].

⁷³⁴ Tamże.

⁷³⁵ Tamże.

A raczej... oczekując dobrego towarzystwa, uśmiechu i fajnego zdjęcia przy ramazanowym stole, którym będą się mogli pochwalić na Instagramie⁷³⁶.

Świat symboliczny

Dla podróżników przybywających spoza arabsko-muzułmańskiego kręgu kulturowego miejscem, gdzie spotykają się z bogatą (dla znacznej części, ze względu na bariery językowe i religijne niezrozumiałą) symboliką są meczety. Wzbudzały one i nadal wzbudzają duże zainteresowanie. W przeciwieństwie do XIX wieku – na ogół niedostępne osobom spoza muzułmańskiej wspólnoty miejsca kultu – dziś są otwarte dla zwiedzających. Turyści mogą odwiedzać je, z zachowaniem obowiązujących zasad, poza godzinami modlitwy (co nie zawsze jest przestrzegane). Traktowane jako zabytki czy atrakcje turystyczne („Jak rajd «meczetowy», to rajd «meczetowy» – wchodzimy do środka”⁷³⁷) wpisywałyby się bardziej w kategorię „świat materialny”, niemniej jednak ze względu na ich rytualno-religijne znaczenie w islamie, sądzę, że bardziej uzasadnione jest nie tyle podążanie za lekturą „e-dzienników”, ile symbolicznym bogactwem, związanym z codziennymi praktykami wyznaczającymi tożsamość muzułmańską. Choć dla praktykujących muzułmanów pełnią przede wszystkim funkcje rytualno-religijne, to w narracjach na blogach, pojawiają się jako miejsca szczególne ze względu na ich estetyczne, architektoniczne czy historyczne walory. Podkreślona zostaje także „atmosfera” jaka panuje we wnętrzu meczetu:

Pomimo niesamowitej historii związanej z Hagia Sofia, moim ulubionym obiektem sakralnym Stambułu po dziś dzień pozostaje Błękitny Meczet, jeden z najwspanialszych przykładów islamskiej architektury, który swoim rozmachem przyćmić miał chrześcijańską poprzedniczkę. Znajduje się on tuż obok, na przeciwko Hagia Sofia, a jego największą zaletą jest to, że gdy tłumy odwiedzających zdeptują najważniejszy zabytek miasta, w meczecie panuje atmosfera spokoju, skupienia i modlitwy, która przenosi człowieka w stan zupełnego odprężenia. To właśnie tutaj uciekałem podczas wysokich temperatur, aby odpocząć w cieniu arkad i nacieszyć się ciszą i spokojem w miejscu, które położone jest w samym sercu gwarnej metropolii⁷³⁸.

⁷³⁶ A. Bromberek, *Ramadanowy savoir vivre (w Turcji)*, [w:] Tur-Tur blog, <https://www.tur-tur.pl/2018/05/19/ramadanowy-savoir-vivre-turcja/>, [22.02.2019].

⁷³⁷ T. Cynar, *Izmir, rajd po meczetach w starej dzielnicy Kemeralti*, [w:] tamBylscy, <http://www.tambylscy.pl/izmir-rajd-po-meczetach-w-starej-dzielnicy-kemeralti/>, [20.02.2019].

⁷³⁸ M. Wesołowski, *Najlepsze...*, dz. cyt.

Autorzy często informują, w jaki sposób należy zachowywać się w meczecie, czasem narracja przybiera uczniowski, pouczający ton (zgodnie z relacją podróżować=wiedzieć, a więc podróżnik=nauczyciel, czytelnik=uczeń), niemniej świadczy to, o poszanowaniu innej religii:

Wchodzimy od strony zachodniej wąskim tunelikiem, **przed wejściem należy ściągnąć buty, założyć na głowę chustę i okrycie ramion oraz nóg – pamiętając o tym, że meczet jest wciąż czynną świątynią, w której modlą się mieszkańcy.** Charakterystyczny jest zapach... Hmmm tysiący wtartych w dywan stóp. Więc... sami rozumiecie. Wnętrze... Wnętrze jednak nie ma sobie równych. Chyba na świecie (...). Położenie meczetu na wzniesieniu sprawia, że jest on widoczny niemal z każdego punktu w mieście. Można tu także wejść zupełnie za darmo, choć zalecane jest pozostawienie dobrowolnego datku. **Dajcie coś** ⁷³⁹.

Możliwość przebywania w meczecie bez obecności ludzi, pozwala na intymny i kameralny charakter doświadczenia, wpływając na waloryzację miejsca:

Drugiego dnia już klasyczna marszruta typowo turystyczna jednak z tą różnicą, że pierwszy z meczetów do których weszliśmy był zupełnie pusty i na uboczu. Byliśmy tylko my i meczet. Cisza spokój, chłód i niesamowicie miękkie dywan na całej podłodze świątyni. Żaden z kolejnych meczetów, w których byliśmy już nie miał tego klimatu... ⁷⁴⁰

Z drugiej strony obserwowanie wspólnoty wiernych w trakcie modlitwy, może stać się wyjątkowym przeżyciem, które pomimo braku znajomości kodów kulturowych, w szczególny sposób zapisze się w pamięci:

Bez problemu weszliśmy do środka, przez nikogo nie zaczepieni. Weszliśmy do samego centralnego miejsca, gdzie wszyscy w skupieniu oddawali się modlitwom i powiem Wam, że widok ten był niesamowity. Aż ciarki w pewnych momentach mnie przechodziły. Usiadłem z boczku na dywanie i patrzyłem z otwartą buzią jak to wszystko „działa” od środka. Oczyma wyobraźni przeniosłem się do Mashad i wtedy też jasno zrozumiałem, że to jak postrzegamy religię nie raz zależy od miejsca, w którym się znajdujemy. W Mashad

⁷³⁹ A. Budnik, *5 najpiękniejszych...*, dz. cyt.

⁷⁴⁰ A. Budnik, *Istambul i jego oblicza*, [w:] *Los Wiaheros*, <https://www.loswiaheros.pl/turcja/174-istambul-fenerbace-flagi>, [22.02.2019].

– sakrobiznes, w Qom – islam w czystym wydaniu, który naprawdę mnie oczarował, jeśli mogę użyć takiej przenośni⁷⁴¹.

Obowiązek rytualnej ablucji (ar. وضوء, wudu), która poprzedza wszystkie czynności religijne muzułmanów i wiąże się ze ściśle określonymi sposobami obmycia (począwszy od twarzy po stopy, z dokładnie określoną liczbą powtórzeń) i wypowiedzianymi w ich trakcie słowami, może stać się przyjemną ochłodą w upalne dni:

Poza tym w środku dnia jest taki upał, że momentalnie czujemy się zmęczeni. Ratunkiem są meczety. Dlaczego? Do meczetu wchodzi się boso, a przed wejściem należy obmyć stopy w wodzie. Dla nas ten obowiązek jest jednocześnie przyjemnością i przynosi orzeźwienie⁷⁴².

Podobnie jak w przypadku XIX-wiecznych dzienników, autorzy blogów opisują, jak wygląda najważniejszy (dziewiąty) miesiąc w kalendarzu muzułmańskim, czyli Ramadan, w trakcie którego od świtu do zmierzchu obowiązuje post (*saum*). Możliwość uczestnictwa w wspólnym spożywaniu posiłku – wejście za „kulisy”, daje podróżnikom poczucie, że udało im się poznać prawdziwe oblicze Ramadanu i wiedzą „ekspercką” dzielić się ze swoimi czytelnikami:

Ramadan – tajemnicze słowo kojarzące się z jakimś świętem, krwawym zarzynaniem barana i muzułmanami. **Czym jest tak naprawdę Ramadan mogliśmy przekonać się na własnej skórze!** (...) Ramadan, ramazan, ramzan, rozan, bo tak bywa nazywany, to nie tyle święto, co po prostu dziewiąty miesiąc roku wg muzułmańskiego kalendarza. Ramadan jest dla wyznawców islamu święty, gdyż właśnie w tym miesiącu archanioł Gabriel objawił Mahometowi pierwsze wersety Koranu, czyli świętej księgi islamu⁷⁴³.

Jednakże z opowieści wynika, że udział w uctwowaniu z rodziną, które ma miejsce poza porą ścisłego postu, polegał raczej na „obserwacji uczestniczącej”, momentami „ukrytej”, niż próbie wniknięcia, czym jest ten świąteczny czas, dla samych domowników:

⁷⁴¹ A. Budnik, *Święte miasto Qom, tam poczułem prawdziwy islam*, [w:] *Los Wiaheros*, <https://www.loswiaheros.pl/iran/199-qom-swiatynia-fateme-swiete-miasto-szytow>, [22.02.2019].

⁷⁴² Tamże.

⁷⁴³ A. Rapsiewicz, *Ramadan – czym tak naprawdę jest*, [w:] *LosWiaheros*, <https://www.loswiaheros.pl/pakistan/237-ramadan-swiety-miesiac-islam>, [27.02.2019].

Przyszła jednak chwila, kiedy mogliśmy wspólnie z resztą rodziny zasiąść wieczorem do kolacji i to doświadczenie było bardzo przyjemne. Drugi posiłek jedzą przed świtem, ok 4 rano i nikt nie miał sumienia, żeby nas wtedy budzić. Mogłam jednak obserwować rodzinę spożywającą „śniadanie”. Spaliśmy wtedy na tarasie, przez sen słyszałam jakieś szuranie i dźwięk sztućców uderzających o talerze. Było jeszcze ciemno. Otworzyłam do połowy jedno oko i zobaczyłam jak cała rodzinka siedzi na perskim dywanie i zajada śniadanie. Patrzyłam tak na nich jednym okiem jak jedzą w kompletnej ciszy, przy zapalonej lampie, jak w jakiejś konspiracji. Potem wszyscy poszli spać z powrotem⁷⁴⁴.

Podróżnikowi, jak i antropologowi jako osobom przybywającym z własnym bagażem kulturowym, przez chwilę uczestniczącym w życiu innych, symbolika związana z Ramadanem, jego znaczenie dla jednostek i wspólnoty, będzie trudno uchwytnie na podstawie obserwacji. Czasem warto oddać głos samym depozytariuszom kultury, jak zrobiła to Agnieszka Wawrzyniak na swym blogu „Styk kultur”:

*– Ramadan jest dla mnie błogosławieństwem – powiedziała moja przyjaciółka Hafsa, zapytana o sens i znaczenie tego okresu. – Bóg obdarza nas nim raz w roku, a my modlimy się do Niego o możliwość przeżycia kolejnego, przyszłorocznego święta. Wierzymy, że w tym czasie szatan jest skuty gorącymi łańcuchami i nie będzie nam przeszkadzał. Każdy muzułmanin z radością przyzna, że w tym czasie dobre uczynki mnożą się kilkukrotnie, a ludzi cechuje większa hojność i otwartość. Muzułmanie otwierają swoje serca nie tylko na siebie samych, ale także na przedstawicieli innych kultur. – **Ramadan przynosi nam szczęście, radość i zgodę pomiędzy siostrami i braćmi, bez względu na ich kulturę czy wyznanie.** W mojej rodzinie panuje powszechny zwyczaj zapraszania na iftar (posiłek po zachodzie słońca) także naszych przyjaciół i sąsiadów, nawet jeśli nie są muzułmanami – dodała Hafsa⁷⁴⁵.*

A to opowieść o poście i ucztowaniu po zmroku:

– Muzułmanie na całym świecie poszczą w ten sposób, by oczyścić swoją duszę, przeorientować uwagę na Boga i praktykować zdolność poświęcenia się Bogu. Ramadan to nie tylko odmawianie sobie jedzenia i napojów, ale przede wszystkim

⁷⁴⁴ Tamże.

⁷⁴⁵ A. Wawrzyniak, *Co to jest Ramadan i w jaki sposób muzułmanie obchodzą post*, [w:] *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl/turcja-ramadan/>, [02.03.2019].

unikanie złych działań, takich jak kłamstwo, plotkowanie czy czynienie zła w jakiegokolwiek postaci – podsumowała Hafsa. (...) *W naszym domu przygotowujemy kilka rodzajów domowych napojów. Jeśli ludzie życzą sobie np. Fantę lub coś innego, zamawiamy to specjalnie dla nich. Po zmroku na gości i domowników czeka wiele rodzajów pokarmu, tak aby każdy znalazł coś dla siebie. Jesteśmy głodni całe dni, ale w rezultacie w ciągu miesiąca tyjemy o jakieś 4 kilogramy lub więcej*⁷⁴⁶.

Miejsce na bliskowschodniej mapie świata, w którym w ramach odmiennych hermeneutyk, współgzystują wyznawcy trzech największych religii monoteistycznych, choć jak uczy historia – nie zawsze w zgodzie z dialogiczną postawą – jest Jerozolima. W dalszym ciągu stanowi ona ważny kierunek, który znacznie spopularyzowały loty w ramach tzw. „tanich linii lotniczych” (np. Ryanair). Warto zatem prześledzić, jak współcześnie Jerozolimę doświadczają podróżnicy (oczywiście w ramach analizowanych przeze mnie tekstów).

Czasem to właśnie inne niż wizualne aspekty w podmiotowym, jednostkowym doświadczeniu mogą przesądzać o wyjątkowości miejsca, a to co niejednokrotnie podziwiane, oglądane, reprodukowane w filmach, przewodnikach, na fotografiach, a więc funkcjonujące w społecznym obiegu jako warte zobaczenia, może rozczarować, bo „oznacznik” istnieje bardziej i intensywniej niż sam „oryginał”:

Jerozolima – zwykło się mówić, że miasto niezwykle ważne dla chrześcijan, żydów i muzułmanów. A ponadto... antropologów, kulturoznawców, politologów, dziennikarzy, fotografów... Mam wymieniać dalej? To było jedno z tych miejsc, którego zobaczenie umieściliśmy na liście naszych podróżniczych marzeń. To był obłęd – **musieliśmy doświadczyć tego miejsca**. Koniecznie! Teraz możemy już powiedzieć – ok, udało się **zobaczyć, zwiedzić, dotknąć, poczuć i wykreślić tę „pozycję” z listy**. Jednak pozostał jakiś niedosyt, w głowie pętli się jakaś dziwna myśl, że **miało być inaczej, dostojniej, wspanialej**...⁷⁴⁷ [Pogrubienie moje – P.K.].

To, co sprawiło, że podróż do miasta-symbolu: „stolicy Lewantu, środka świata, stolicy chrześcijaństwa, bramy wschodu”⁷⁴⁸, jak nazywają to miejsce autorzy, stała się

⁷⁴⁶ Tamże.

⁷⁴⁷ A i M. Nowakowie, *Kolejne z marzeń spełnione! Piszemy o Jerozolimie, tym razem w samych plusach*, [w:] *Wędrowni motyle*, <https://gdziewyjechac.pl/18825/najwazniejsze-atrakcje-i-zabytki-w-jerozolimie-co-warto-zobaczyc.html>, [16.02.2019].

⁷⁴⁸ A. M. Nowakowie, *To miasto jest jakieś inne. Wciąż... Jerozolima od J do A*, [w:] *Wędrowni motyle*, <https://gdziewyjechac.pl/17346/nasze-wspomnienia-i-opinie-o-jerozolimie.html>, [16.02.2019].

daleka od wyidealizowanego wyobrażenia, można przeanalizować, powołując się na szeroko dyskutowaną w studiach nad turystyką kategorią autentyczności. Choć mam świadomość, że jest to pojęcie, z którym w takim ujęciu, jakie proponował Dean MacCannell, polemizowało wielu badaczy⁷⁴⁹, to w dalszym ciągu ma ono duży potencjał analityczny. Szczególnie wtedy kiedy, odnosimy je do poszczególnych aktów turystycznych, a nie jako teorię uniwersalistyczną, dotyczącą doświadczenia ponowoczesnego człowieka. Interesuje mnie zatem, co sami autorzy „e-dzienników” uznają za przeżycie prawdziwe, autentyczne, głębokie, a co nie. Oponenti zadaliby pewnie pytanie: czy na podstawie spisanych relacji można wnioskować o osobistych odczuciach ich autorów? Sądzę, że tak, bowiem manifestują się one w języku. Z pewnością współczesne opowieści nie są tak ekspresywne uczuciowo, jak romantyczne dzienniki podróży i cechują się pewną powściągliwością, ale mimo wszystko, w tych bardziej osobistych, daje się uchwycić pewne nastroje związane z doświadczaniem miejsca.

Tom Selwyn porządkując socjologiczne i antropologiczne koncepcje związane z pojęciem autentyczności, wyróżnił dwie jej odmiany: **autentyczność gorącą i autentyczność zimną**. Pierwsza odnosi się do sfery turystycznych oczekiwań, motywacji i wyobrażeń, a więc emocji, które towarzyszą turyście przed, w trakcie podróży i po, druga natomiast związana jest z kwestią wiedzy i epistemologii, a więc zestawem wiarygodnych i rzetelnych informacji opisujących przyrodnicze, kulturowe, historyczne, geograficzne i społeczne elementy danego obszaru⁷⁵⁰. Anna Wieczorkiewicz zwraca uwagę na stałe napięcie pomiędzy autentycznością zimną i gorącą i podkreśla, że nie ma potrzeby ograniczać się do stosowania tylko jednej perspektywy badawczej, bowiem obie te kategorie są konstruktami społecznymi⁷⁵¹. Mając świadomość tych zależności, wróć do cytowanego przeze mnie tekstu, relacjonującego wrażenia z podróży do Jerozolimy.

⁷⁴⁹ Z tym filozoficznym pojęciem, przeniesionym na grunt badań nad turystyką najbardziej kojarzony jest Dean MacCannell. Badacz uważał, że poszukiwanie autentyczności jest fundamentem doświadczenia turystycznego i stanowi nowoczesną odmianę uniwersalnej ludzkiej potrzeby poszukiwania sacrum. Turystów fascynuje „prawdziwe” życie innych, które wydaje im się bardziej realne niż ich własne; autentyczność dla człowieka nowoczesnego, leży w odległych epokach historycznych i kulturach; dlatego przemysł turystyczny próbując zaspokoić te pragnienia „inscenizuje autentyczność”: Zob. Tenże, *Turysta...*, dz. cyt. Z większą ostrożnością do kategorii tej podchodził Eric Cohen, który zwracał uwagę, że to co autentyczne może być różnie odbierane zarówno przez turystów, społeczności, do których podróżujemy, jak i samych badaczy, dlatego uniwersalistyczne teorie są redukcjonistyczne: zob. Tenże, *Authenticity and commodization in tourism*, „Annals of Tourism Research”, 15, s. 371-386. Koncepcję MacCannella krytykował także antropolog Tim Ederson, uznając, że doświadczeniu zachodniemu turyście z klasy średniej nadaje znaczenie uniwersalistyczne. Turystyki dla antropologa nie da się sprowadzić do jednego doświadczenia, gdyż „składa się z całego zakresu praktyk i epistemologii, które wyłaniają się odpowiednio do szczególnych okoliczności kulturowych”: zob. Tenże, *Tourists at the Taj*, 1988, London and New York s. 3.

⁷⁵⁰ T. Selwyn, *The Tourist Image. Myths and Myth Making in Tourism*, Chichester 1996.

⁷⁵¹ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 42.

„Miało być inaczej, dostojniej, wspanialej” – piszą twórcy bloga. Co zatem sprawiło, że miejsce znane z „obrazkowej biblij dla dzieci”⁷⁵², nie spełniło pokładanych nadziei na przeżycie wyjątkowe, jedyne i niepowtarzalne? Autorzy podają kilka powodów. Śledząc tok ich narracji, postaram się wyjaśnić, dlaczego kategoria autentyczności, szczególnie tej gorącej, znajduje swoje uzasadnienie.

To trochę dziwne odczucie, jak miejsca, przyjęte, jako „święte”, bo znane z lekcji religii, Biblii, historii czy kultury – są nagle na wyciągnięcie ręki i stają się... atrakcjami turystycznymi do zobaczenia. Jest w tym jakaś sprzeczność, ale tak po prostu jest. Bazylika Grobu, Droga Krzyżowa, Syjon, Ogrójec, klasztory, katedry, grobowce są obiektami „must see” i tracą znaczenie duchowe. Nam trochę zabrakło tego, chyba ze względu na natłok, ścisk, religijny pęd. To na pewno nie sprzyja okazji do skupienia. Naszym zdaniem to fałszuje obraz Jerozolimy, który sobie narysowaliśmy przez wyjazd⁷⁵³.

W powyższej wypowiedzi wyraźnie zarysowany został rozdzźwięk pomiędzy potrzebą głębszego przeżycia, a komercjalizacją i utowarowieniem miejsca, które zyskując status „atrakcji turystycznej”, według autorów traci swe pierwotne, duchowe znaczenie. Prawdziwa Jerozolima to nie ta doświadczana, ale ta, której obraz za sprawą wyobraźni turystycznej, autorzy idealizowali, jeszcze będąc w przestrzeni rutynowej codzienności. W zaprojektowanym na użytek turystycznego marketingu świecie, czasoprzestrzeń pozbawiona jest aktualnych odniesień. Jeśli Jerozolima, to słowa i obrazy, dzięki którym krystalizują się podróżnicze oczekiwania (autentyczność gorąca), sugerowały będą raczej atmosferę przepełnioną duchowością, tradycją, historią, mistycyzmem i religijnością (autentyczność zimna). Największym zaskoczeniem dla autorów bloga stała się wizyta w Bazylice Grobu Pańskiego:

Krąg ludzi z tabletami zacieśnia się. Idą komórki w dłoń jedną a z drugiej – upadają plastikowe butelki i papierki po batonach. Nikt nie zwraca na to uwagi, bo strażnikami Grobu Pańskiego są... Arabowie. Różne odłamy chrześcijan owszem mają swoje ołtarze i kaplice, ale całość, wraz z głównym grobem pilnują strażnicy z muzułmańskiej części Jerozolimy⁷⁵⁴.

⁷⁵² A. M. Nowakowie, *To miasto jest...*, dz. cyt.

⁷⁵³ Tamże.

⁷⁵⁴ Tamże.

Wypowiedź ta sugeruje, jakoby winę za chaos i bałagan jednego z najświętszych i najważniejszych miejsc religii chrześcijańskiej ponosili (i tu w domyśle) bierni Arabowie. Brak natomiast, jakichkolwiek słów wyjaśnienia, dlaczego klucze do Bazyliki Grobu Pańskiego są w rękach dwóch arabskich rodzin. Nieco zastanawiać może, dające się wyczuć w słowach autorów, zdziwienie tą sytuacją, zważywszy na fakt, że tradycja ta trwa od XII wieku, kiedy to Saladyn, w związku z konfliktem wewnątrz różnych odłamów chrześcijaństwa o prawo nad Bazyliką Grobu Świętego, przekazał klucze w ręce muzułmanów. W porozumieniu pokojowym z 1192 roku zagwarantował chrześcijańskim pielgrzymom swobodny dostęp do świętych miejsc w Jerozolimie. Tej pokojowej drogi nie kontynuował Bajbaras, założyciel sułtanatu mameluckiego⁷⁵⁵. Niemniej jednak ceremonia otwierania i zamykania chrześcijańskiej bazyliki, do dziś należy do potomków rodzin arabskich, a od XIX wieku poza samą tradycją, gwarantuje ją jeden z zapisów tzw. *Status Quo*. Jest to dokument, który określa niezmienny stan rzeczy, w zakresie własności i praw wspólnot chrześcijańskich do poszczególnych sanktuariów. W Bazylice Grobu Pańskiego swoją siedzibę mają przedstawiciele trzech wyznań: prawosławnego patriarchatu Jerozolimy, Kościoła łacińskiego oraz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, a w największe święta przestrzeń bazyliki jest udostępniana dla liturgii Syryjskiego Kościoła Ortodoksyjnego i Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego, Koptyjski Kościół Ortodoksyjny ma zaś prawo do kilku pomieszczeń. Formalnymi zarządcami tego miejsca, są więc przedstawiciele wymienionych odłamów chrześcijaństwa, a rola dwóch arabskich rodzin, ogranicza się do otwarcia o czwartej rano i zamknięcia o siódmej wieczorem bramy Bazyliki. Jak zauważa Anna Wieczorkiewicz:

Przekonania dotyczące różnych mniej lub bardziej odległych obszarów oraz ich mieszkańców wpisują się w wiedzę potoczną – a ta, jak wiadomo, często posługuje się stereotypami, stąd też wyobrażony „inny świat” nie jest poddawany krytyce i weryfikacji tak często jak można by tego oczekiwać⁷⁵⁶.

Oczywiście nie we wszystkich analizowanych przeze mnie blogach, autorzy swoje opinie wyrażają w oparciu o wiedzę zdroworozsądkową. „E-dzienniki” charakteryzują się zróżnicowanym literacko i merytorycznie poziomem, wskazując na mniejsze czy większe odczytanie ich twórców. „Przytłaczające zaniedbanie, szokujący i niezrozumiały stan Bazyliki

⁷⁵⁵ Zob. np. *Historia Ajjubidów i Mameluków: czasy wypraw krzyżowych*, [w:] M. Hattstein, P. Delius (red.), *Islam: historia, sztuka, architektura*, tłum. K. Schmidt, M. Iwińska, R. Sarna, Warszawa 2005, s. 166–171.

⁷⁵⁶ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt...*, dz. cyt., s. 170.

Grobu Pańskiego”⁷⁵⁷ – jak opisują to miejsce cytowani przeze mnie „Wędrowni motyle”, w oparciu o znajomość szerszego kontekstu wyjaśniają, inni, podróżujący tym samym szlakiem blogerzy:

Status Quo ustalone w połowie XIX w. zakłada m. in., że w Bazylice nic nie można zmienić bez zgody wszystkich obecnych tam odłamów chrześcijaństwa. Sprzeciw jednego oznacza paraliż działań. Jakichkolwiek. Również związanych z renowacją i naprawami w środku i na zewnątrz. Dlatego jest naprawdę przykro patrzeć jak zaniedbane są miejsca tuż obok Grobu Pańskiego⁷⁵⁸.

Dwie zacytowane narracje, mimo iż dotyczą tego samego obiektu, zbudowane są z zupełnie innych kodów i odsłaniają rozmaite sposoby nadawania znaczeń i sensów podróżniczej rzeczywistości. Pierwszej, bliżej jest do autentyczności gorącej – oczekiwania, że pewne miejsca, bez względu na upływ czasu, będą takimi, jakie znamy z lekcji historii, religii, biblijnych opowieści. Autorów bloga „Wędrowni motyle” rozczarowało zachowanie turystów przebiegających z tabletami w ręku w tak ważnym miejscu jak Bazylika Grobu Pańskiego, ale sami nie kryli zdziwienia, kiedy zostali wyproszeni za robienie zdjęć w trakcie szabatu przy Ścianie Płaczu⁷⁵⁹. „Wiedzieliśmy więc, że będziemy musieli tu jeszcze powrócić – i tak się stało”⁷⁶⁰ – podsumowują swoją wizytę w tym miejscu podróżnicy. Formuła „oni są turystami, a ja nie” to niezwykle często pojawiająca się autoidentyfikacja, która działa w myśl Levi-Straussowskiej nostalgii, za czasem prawdziwych podróży i głębokich doświadczeń (o czym pisałam w pierwszej części). Jeszcze jedna egzemplifikacja potwierdzająca, to, że dla autorów „autentyczność i realność leżą gdzieś indziej: w innych epokach historycznych czy innych kulturach”⁷⁶¹:

Nas niestety Droga Krzyżowa nieco zawiodła – właściwie trudno powiedzieć czego się spodziewaliśmy ale mimo tego pozostał jakiś niedosyt. **Może to dlatego, że to także „zwykła” droga którą przechodzą „zwykli” mieszkańcy, przejeżdżają samochody**, może dlatego, że wiele stacji drogi krzyżowej jest niewidoczna, zaniedbana albo też przeniesiona tam gdzie akurat komuś pasowało, **a może dlatego, że część Via**

⁷⁵⁷ A. M. Nowakowie, *To miasto jest...*, dz. cyt.

⁷⁵⁸ M. Szewczyk, *Jerozolima, poradnik dla początkujących*, [w:] Kasai, <http://kasai.eu/2017/jerozolima-poradnik-dla-pocatkujacych/>, [17.02.2019].

⁷⁵⁹ A. M. Nowakowie, *To miasto jest...*, dz. cyt.

⁷⁶⁰ Tamże.

⁷⁶¹ D. MacCannell, *Turysta...*, dz. cyt., s. 3.

Dolorosa biegnie przez Dzielnicę Muzułmańską, czyli gwarny, kolorowy i niejednokrotnie kiczowaty bazar. Nie ma tu powagi, zatraciła się gdzieś świętość tego miejsca...⁷⁶²

Podróżnicy chcieliby doświadczyć w Jerozolimie prawdziwie przejmującej, duchowej, mistycznej atmosfery; ostatnia droga Jezusa Chrystusa ma być jednocześnie metafizyczną wędrówką w głąb siebie, poruszać i wywoływać określone emocje. Tymczasem, to co zobaczyli konotuje nieodpowiedni zestaw znaczeń: „zwykła droga”, „zwykli ludzie”, samochody, gwarny, kolorowy bazar, sprawia, że projektowane wcześniej doświadczenie nie może się zakorzenić – „zatraciła się gdzieś świętość tego miejsca”. W związku z tym, że blogi mają charakter interakcyjny, pod zamieszczonym wpisem pojawiły się liczne komentarze. Zacytuje jeden z nich, gdyż polemizuje on z wizją autorów co do tego, jak winna wyglądać Via Dolorosa, by zachować swój „pierwotny”, duchowy charakter:

Chyba jednak zbyt mało wiecie o tym miejscu, żeby wydawać takie sądy. Pielgrzymuję tam od lat i wiem, że jeśli chcesz znaleźć skupienie, czas i miejsce na modlitwę, to znajdziesz. **Przecież to miasto też było rozkrzyczane i pełne handlarzy także za czasów Jezusa.** I wtedy też nie było „drogi krzyżowej” otoczonej szpalerem rozmodlonych ludzi, ponieważ te miejsca zostały wyznaczone dużo później specjalnie na potrzeby pielgrzymów po to, aby można było rozważać Ewangelie. A drogi Jerozolimy pewnie były tak samo przepełnione i ciasne jak dzisiaj. Właśnie dlatego **Jerozolima jest taka szczególna, bo możesz odczuć całe to jej zamieszanie i zaplątanie, tak, jak było ono widoczne dwa tysiące lat temu**⁷⁶³.

Zarówno narracja na blogu „Wędrowni motyle”, jak i odpowiedź jednej z czytelniczek waloryzują przestrzeń, nadając jej symboliczne znaczenie – choć odmiennie, to jednak pozostając w tej samej, nostalgicznej orbicie dyskursu, która sprawia, że Jerozolima jest krajem leżącym poza czasem. W pierwszej – teraźniejszość (samochody, gwar, tłumy, kiczowate bazyry) odbiera powagę miejscu, którego świętość tożsama jest z okresem życia Jezusa Chrystusa. W drugiej to co „tu i teraz” wzmacnia poczucie przeszłości, bo przecież jest tu tak, jak było „dwa tysiące lat temu”. Obie narracje tworzą anachroniczny obraz Jerozolimy – jedna podkreśla to, co niezgodne, nie tyle z duchem czasu, ile z duchem miejsca; druga odwrotnie –

⁷⁶² A. M. Nowakowie, *Kolejne...*, dz. cyt.

⁷⁶³ Komentarz czytelniczki, [w:] A i M. Nowakowie, *Kolejne...*, dz. cyt.

duch czasu sprzed dwóch tysięcy lat, bez względu na zmieniające się konteksty kulturowe i historyczne, łączy ze współczesnością. Jeśli autorzy blogów nie podkreślają religijnego oblicza Ziemi Świętej, to – podobnie jak w XIX wiecznych dziennikach – wyeksponowany zostaje lokalny koloryt miejsca:

Tu po starych, kamiennych chodnikach przechadzają się księża, mułowie, rabini i inni zawodowi przedstawiciele boga. **Ortodoksyjni Żydzi ze swoimi charakterystycznymi pejsami, arabskie kobiety z chustami na głowie, zaś pomiędzy nimi wszędobylscy i wszędzie zaglądający turyści z całego świata.** To w końcu tutaj ściąga rocznie ponad 4 miliony turystów udających się zależnie od wyznania, do Grobu Pańskiego, pod ścianę Płacz, czy meczetu Al-aksa. Gdzie okiem sięgnąć różnorodność, kontrast i harmonia (...). Miasto jest niesamowite. Nawet jak ktoś wybitnie nie chce zgłębiać Jerozolimy śladami Jezusa, nie powinien nudzić się tutaj nawet samym chodzeniem. **Pochłanianie wszystkiego wokoło jest samo w sobie wybitnie osobliwym i arcyciekawym doświadczeniem. Kakoфонia dźwięków, przekrzykujący się sprzedawcy, czasem zaczepiający i kulturalnie zachęcający do kupna, mnogość barw różnorakich tkanin, ciągnących się żelków oraz pamiątek, tych mniej lub bardziej kiczowatych**⁷⁶⁴ [Pogrubienie moje – P.K.].

Są jednak na szlaku Ziemi Świętej miejsca, które mimo współczesnej atrofii wrażliwości; będącej przeciwwagą dla nadmiernego XIX wiecznego sentymentalizmu, w dalszym ciągu mogą wywoływać silne emocje:

Słońce niemiłosiernie praży. Ukrop, żar leje się z nieba i nie daje chwili wytchnienia. Stoimy na środku placu Bożego Narodzenia w Betlejem, aby za chwilę schować się w miejscu, w którym trochę ponad 2000 lat temu wydarzyły się spektakularne i wyjątkowe narodziny dziecka. Bazylika Narodzenia Pańskiego (Church of the Nativity) została wybudowana dokładnie w miejscu, gdzie Jezus przyszedł na świat (...). **Pomimo tego całego zgiełku, pomimo sztuczności reklamówek, pomimo ogromnego natłoku pielgrzymów, pomimo pośpiechu jest w tym miejscu "coś". Coś, co człowiek czuje przez skórę, co przebiega przez jego umysł, co sprawia, że pojawiają się niekontrolowane łzy na policzkach i gęsia skórka, ciarki przechodzą po plecach.** Nie wiem jak to się dzieje, lecz tak to działa. **Bazylika Narodzenia Pańskiego (Church of the**

⁷⁶⁴ K. Werner, *Jerozolima i jej ciasne zakamarki. Stare miasto – zwiedzanie, ciekawe miejsca i noclegi*, [w:] *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/jerozolima-stare-miasto-co-warto-zbaczyc-atrakcje-zabytki/>, [25.02.2019].

Nativity), a właściwie **Grota Narodzenia** to miejsce, które „ma klimat”, które pomimo turystycznej otoczki, koniecznie trzeba odwiedzić i spróbować poczuć historię, która wydarzyła się sprzed 2000 lat⁷⁶⁵ [Pogrubienie moje – P.K.].

Obecność turystów w znaczący sposób zmienia atmosferę miejsc – zabytki, piękno natury, obiekty kultu, wreszcie smakowanie lokalnych potraw – wydają się bardziej autentyczne, jeśli doświadczamy ich poza zbiorowymi turystycznymi rytuałami:

Kolejne kroki skierowaliśmy w stronę Hagia Sofia i Błękitnego Meczetu... i aż smutek nas ogarnął, jak turyści deformują atmosferę tych miejsc. Dramat. W Błękitnym Meczece gwar jak na targu, mimo tabliczek proszących o zachowanie milczenia w świątyni. Po raz kolejny przekonujemy się o tym, że największe **atrakcje turystyczne** lepiej omijać szerokim łukiem, albo wybrać się tam bardzo wcześnie rano, gdy nie ma jeszcze tłumów⁷⁶⁶.

Blogerzy pochodzący z kręgu kultury chrześcijańskiej, mimo „uczestniczenia” w trzech religiach monoteistycznych, w Jerozolimie doświadczają największych emocji w miejscach, które wiążą się z chrześcijaństwem właśnie. Frustracja, złość, wzruszenie, zdziwienie, cielesne reakcje – dreszcze, łzy, gęsia skórka towarzyszą doświadczeniom autorów. Ciekawe jest także to, że czują pewną aksjologiczną sprzeczność, widząc, jak stają się „turystycznymi atrakcjami”, a nie zauważają tejże w przypadku miejsc ważnych dla islamu czy judaizmu.

Zainteresowanie symboliką państw bliskowschodniego kręgu kulturowego – tradycją, świętami, zwyczajami, możliwością obserwowania w szerszej perspektywie jak wygląda rok obrzędowy, uroczystości państwowe czy ważne w życiu jednostki momenty przejścia (obrzezanie, ślub) jest właściwe dla tych autorów, którzy spędzają w danym miejscu znacznie więcej czasu (stopniowo „zakorzeniając” się w początkowo obcej dla siebie kulturze). Tylko na takich blogach spotykam się z wykraczającymi poza opis Ramadanu czy wizyty w meczecie, próbami przybliżenia lokalnych praktyk kulturowych. Krótki „wypad”, „trip”, „survival”, „ekspedycja”, jak często określają swoje podróże blogerzy, na pewno nie daje takiej możliwości, co i tak nie przeszkadza autorom występować z pozycji „nauczyciela” i „podmiotu wiedzącego”:

⁷⁶⁵ Ł. Kędziński, *Nazaret – czym nas zaskoczy*, [w:] Łukasz Kędziński. *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedziński.com/izrael/nazaret-czym-nas-zaskoczy/>

⁷⁶⁶ A. Budnik, *Istanbul i jego oblicza*, [w:] Los Wiaheros, <https://www.loswiaheros.pl/turcja/174-istambul-fenerbace-flagi>, [22.02.2019].

Iran to państwo wyznaniowe, w którym realną władzę sprawuje Ajatollah, czyli przywódca religijny w irańskim szyizmie. Prawo bazuje bezpośrednio na Koranie i islamskiej tradycji. Warto o tym pamiętać udając się do tego kraju, ale z drugiej strony bez przesady... To nie Afganistan czy okupowany przez ISIS Irak, gdzie kobiety chodzą w czarnych pelerynach, a cywilizacja cofnięta jest do V wieku naszej ery. Dla turysty **wyznaniowy charakter Iranu nie ma większego znaczenia**. Oczywiście zaleca się długie spodnie i nie odsłanianie ramion, a kobietom nakrycie głowy i zakrycie ciała⁷⁶⁷.

Mimo podstawowej znajomości zasad dotyczących ubioru, autor wyznaje:

W przypadku mężczyzn niesubordynacja w tej kwestii nie grozi biczowaniem czy obcięciem głowy. My przechodziliśmy większość **wypadu** w koszulce na ramiączkach i mocno podwiniętych długich spodniach i tylko dwukrotnie ktoś zwrócił nam uwagę i to w bardzo kulturalny sposób⁷⁶⁸.

Generalizacja jest znacznie częstsza w przypadku krótkiego pobytu (tutaj też pojawiają się wielkie kwantyfikatory: każdy, wszyscy, zawsze) – i choć dostrzeganie różnic kulturowych jest naturalną konsekwencją opuszczenia własnego środowiska i poszukiwania w podróży odmienności (świat w końcu jest różnorodny), to problem pojawia się wtedy, gdy nie wystarcza już czasu, a czasem może i zaangażowania, otwartości, by poza wyliczeniem, ukazać je w szerszym kontekście. Nie wystarcza czasu na namysł nad nieoczywistością świata. Wówczas, jak sądzę – zatrzymujemy się na tym, co niewidoczne dla oka. Charakterystyczne dla autorów, którzy starają się znaleźć dialogiczną przestrzeń dla „swojego” i „obcego” jest częstsza refleksja nad wypowiedzianymi przez nich sądami (w języku widoczne jest to poprzez użycie małych kwantyfikatorów: w dużym stopniu, czasem, niektórzy) i namysł nad własnym miejscem w świecie, które każe weryfikować jego pozorną oczywistość. Egzemplifikacją próby wejścia w dialog z lokalną kulturą jest zapis rozmowy Doroty Chojnackiej, autorki bloga „Ale piękny świat”, z szyickim imamem:

Kilka dni później przyjechałam do Qom – teologicznej stolicy szyizmu. Zaproszono mnie do pokoju dla gości. Weszłam do wnętrza urządzonego w stylu późnego baroku. Ściany zdobiła sztukateria, na stoliki w stylu Ludwika XIV ktoś położył dla mnie poczęstunek.

⁷⁶⁷ D. Król, *Obalamy mity o Iranie*, [w:] *Na wylocie*, <https://nawylocie.pl/obalamy-mity-o-iranie/>, [03.02.2018].

⁷⁶⁸ Tamże.

Chwilę później przysiadł się do mnie mułła⁷⁶⁹. Nie mogłam przepuścić takiej okazji! Nareszcie mogłam zadać wszystkie pytania, które narosły mi w głowie podczas podróży przez Iran. Tym razem rozmawialiśmy więc o religii. Chciałam wiedzieć, co duchowny szyicki myśli o Husajnie.

– Husajn zginął za prawdę – mówi mułła z Qom. – Za uczciwość, za przyzwoitość, za wolność, miłosierdzie, za nas.

I już nie rozmawialiśmy o Husajnie i Jezusie, tylko o prawdzie, przyzwoitości, miłości... Wtem rozległo się wołanie na modlitwę.

– Pan chyba musi już iść..?

– A tam! – tylko machnął ręką. – Tak dobrze się nam gada!

I dalej rozmawialiśmy o nadziei, miłości, uczciwości i wierności zasadom aż do końca. To były tematy, które podsunęły nam nasze światy⁷⁷⁰.

Ku wzajemnej gościnności – Ja i Inny

Nie bez powodu słowo „gościnność” znalazło się w tytule tej części opowieści o Oriencie. To bardzo często pojawiające się pojęcie w analizowanych przeze mnie narracjach na blogach. W słowniku języka polskiego czytamy, że człowiek gościnny to ktoś: „chętnie przyjmujący kogoś u siebie, serdeczny, przyjazny, zawsze dostępny; otwarty dla gości”⁷⁷¹, a sama gościnność definiowana jest jako „troskliwe przyjęcie”⁷⁷². Agnieszka Wawrzyniak, autorka bloga „Styk kultur”, wskazuje na jeszcze jedną fundamentalną zasadę gościnności – jej obustronny charakter:

Ktoś mądry rzekł niegdyś, że żaden odwiedzany przez nas kraj nie jest obcy, bo jedynym obcym w nim elementem jesteśmy my sami. Przekraczając granice warto więc spróbować wziąć gościnny udział w lokalnej kulturze, przyswajając wcześniej kilka rządzących nią zasad⁷⁷³.

Celowo rezygnuję w tej części pracy z egzemplifikacji, które ukazują uproszczony sposób postrzegania Innego. Choć takie się pojawiły, np. w cytowanym fragmencie „o

⁷⁶⁹ Szyicki nauczyciel, interpretator praw religijnych i doktryn islamu.

⁷⁷⁰ D. Chojnowska, *Imam z meczetu w Qom*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2019/03/nie-taki-swiat-straszny-jak-go-maluja.html>, [03.02.2019].

⁷⁷¹ *Słownik języka polskiego*, Warszawa 2005, s. 241.

⁷⁷² *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t.12, red. H. Zgólkowa, Poznań 1997, s. 458.

⁷⁷³ A. Wawrzyniak, *Tureckie...*, dz. cyt.

wyższości cywilizacyjnej persów nad arabami”, to nie stanowią dominującej narracji na blogach. **W tym aspekcie zauważam największą jakościową zmianę w stosunku do opisów mieszkańców Wschodu w XIX wiecznych dziennikach.** Różnica widoczna jest w języku, w większości, pozbawionym orientalizujących sformułowań. Wprawdzie stereotypy o społeczności arabskiej pojawiają się częściej niż tureckiej czy irańskiej (najbardziej pozytywnie wartościowanej), to niezależnie od odwiedzanego bliskowschodniego kraju, blogerzy pisali o gościnności mieszkańców. Chciałabym w związku z tym, właśnie ten aspekt wyszczególnić, przeplatając opowieści podróżników, moją narracją o granicy, inspirowaną rozważaniami Zygmunta Baumana⁷⁷⁴. A oto lista gościnności – „troskliwego przyjęcia” gości-podróżników przez gospodarzy-mieszkańców (Iranu, Libanu, Iraku, Turcji, Jordanii):

- *Iran*

Granica wydaje się być rubieżą wolności – w jej ramach zamyka się jakiś względnie homogeniczny świat, by strzec wartości, które wypracowywało się przez wieki, jeszcze zanim powstały granice instytucjonalne. Nie możemy swobodnie przekraczać granic, bo to oznaczałoby ich brak. Z drugiej strony, jeśli chcemy dowiedzieć się, jak wygląda dom gospodarza i uwolnić od *przed-sądów*, musimy przekroczyć jego progi. Tą rozpoznaną przez antropologów zasadę, ilustruje poniższy cytat:

Terroryzm, pustynia, ropa i wojna w zatoce Perskiej. Niebo czarne od dymu palonych Amerykańskich flag, manifestacje przeciwko zachodowi, żołnierze na ulicach, a za miastem uzbrojone bojówki czyhające na zabłąkanych Europejczyków żeby porwać i poćwiartować ich w publicznej telewizji. Na szczęście nie tak to wygląda. **Byłem, widziałem i z pełną odpowiedzialnością stwierdzam że Persowie to najfajniejsi ludzie na świecie, a Iran to przyjazny kraj otwarty na podróżników.** Ludzie co kilka metrów Cię pozdrawiają, zagadują, machają i się uśmiechają. Jeśli potrzebujesz jakieś pomocy bądź pewien że ją otrzymasz, a jeśli zapytany człowiek nie jest w stanie pomóc to zrobi wszystko żeby znaleźć kogoś kto będzie w stanie⁷⁷⁵.

⁷⁷⁴ Z. Bauman, *Obcy są groźni...Czyżby*, [w:] Tenże, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Kraków 2011, s. 250-259.

⁷⁷⁵ P. Czyszpak, *Baśń o okropnym Iranie i krwiożerczych Persach*, [w:] *Podróże Pana Szpaka*, <https://www.podrozepanaszpaka.pl/2014/05/basn-o-okropnym-iranie-i-krwiozerczych-persach.html>, [27.02.2019].

Autor zatytułował swój wpis prowokacyjnie jako „baśń o okropnym Iranie i krwiożerczych Persach” zapominając o zasadzie wzajemności i perswazyjnej mocy słowa. A oto inny cytat o irańskiej gościnności, którego autorka Dorota Chojnowska z większą empatycznością i wrażliwością podróżuje po świecie:

Po Iranie jeździłam samotnie na bambusowym rowerze. Nigdzie wcześniej ani później nie spotkałam się z taką życzliwością i gościnnością jak tam. Nie zapraszano mnie do domów, tylko siłą ściągano mnie z drogi:). Nie musiałam się martwić o jedzenie, bo codziennie ktoś zapraszał mnie na suty obiad. Efekt – mimo, że przejechałam 800 km nieźle przybrałam na wadze! Praktycznie codziennie zatrzymywano mnie na drodze i ofiarowywano granaty⁷⁷⁶.

Jeszcze jedna egzemplifikacja o Irańczykach:

Irańczycy padają ofiarą bardzo krzywdzących stereotypów, są wrzucani do jednego worka razem z religijnymi fanatykami, ekstremistami i terrorystami, z którymi utożsamiany jest cały świat arabski. Miałam więc zacząć ten tekst mądrością w stylu: Irańczycy są tacy jak my. Ale potem pomyślałam sobie – no a jacy mają być? I kim właściwie są ci „my”? Mieszkańcy Zachodu? Przecież stanowimy zaledwie niewielki ułamek globalnej populacji. I nie, nie jesteśmy centrum wszechświata. Poza tym, już taka dychotomia jest niesprawiedliwa – bo skoro jesteśmy „my”, to muszą być też „oni”. A „oni” to przecież ci gorsi, mniej wykształceni, „egzotyczni”. Otóż nie. Wszyscy jesteśmy tacy sami, zbudowani z tych samych kości, tych samych tkanek i tych samych pragnień (...). Nas Irańczycy oczarowali swoją serdecznością, życzliwością, uśmiechem i otwartością. Sprawili, że każde spotkanie i każda rozmowa na długo pozostanie nam w pamięci⁷⁷⁷.

- *Liban*

Granice – to nie tylko linia demarkacyjna pomiędzy dwoma państwami, ale przede wszystkim mentalna, motywowana lękiem przed nieznanym, umacniana przed medialne obrazy. Takie emocje towarzyszyły autorom bloga „Przedreptać świat” podczas podróży do Libanu:

⁷⁷⁶ D. Chojnowska, *Kraje, które powinna odwiedzić samotnie podróżująca kobieta*, [w:] *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2015/02/kraje-ktore-powinna-odwiedzic-samotnie-podrozujaca-kobieta.html>, [27.02.2019].

⁷⁷⁷ K. Gądek, A. Brandt, *Jacy są Irańczycy*, [w:] *Przygodnik*, <http://przygodnik.net/jacy-sa-iranczycy/>, [17.02.2018].

Do końca zastanawialiśmy się czy pojechać do Libanu, który kojarzył nam się z niedawną wojną, zburzonym Bejrutem i bojownikami Hezbollahu. Mimo, że po kilku dniach pobytu w Syrii widzieliśmy już, że rzeczywistość jak na razie niewiele ma wspólnego z obrazkami pokazywanymi w telewizji to i tak do Libanu wjeżdżaliśmy z duszą na ramieniu ...⁷⁷⁸

Moment graniczny – bycie pomiędzy „tu” a „tam”, wywołuje ambiwalentne uczucia. To prawdziwa próba inicjacyjna, której towarzyszy niepewność i obawa: czy powrót do domu stanie się możliwy – „Jak oddać paszport? Na granicy Syrii z Libanem? A jak nie odda?”⁷⁷⁹ – piszą autorzy. Wraz z przekroczeniem granicy nieprzyjemne zachwianie psychicznej równowagi ustępuje, a w nowej dla podróżników przestrzeni, spotykają się rozmaite tradycje, przekonania, kulturowe światy w mikroskali:

Po libańskiej stronie granicy atmosfera zmienia się diametralnie. Uśmiechnięci celnicy opowiadają nam o najlepszych dyskotekach w Bejrucie. Pogranicznik droczy się z nami na temat zasad wjazdu do Libanu, w końcu słysząc, że będziemy tu nie dłużej niż tydzień wbija nam bezpłatną wizę. Nie widać śladów wojny, nie ma poczucia zagrożenia ani brodatych terrorystów z Hezbollahu. Wjazd do Libanu odbył się bez większych przygód⁷⁸⁰.

Przekraczając granicę, wchodzi się w dialog z inną kulturą. Ten może być oparty na burzliwych negocjacjach i antagonizmach, albo życzliwy i pokojowy, zawsze jednak prowadzący do poznania. A co spotkało podróżników w Libii?

Podobno z Bszarry nie ma busów do Cedars, a nie bardzo uśmiecha nam się podróż taksówką więc decydujemy się na spacer. Wg przewodnika to zaledwie 7 km. Tyle, że stromo pod górę i w palącym słońcu, które z każdą minutą przygrzewa coraz bardziej.

– Podwieźć was ? – pyta na migi kierowca pierwszego od ponad pół godziny samochodu na trasie prowadzącej do Lasu Bożych Cedrów.

Rozklekotany pick-up spadł nam chyba z nieba i z wdzięcznością korzystamy z oferty. Trochę po francusku (to kierowca), trochę po angielsku (to my), a czasami po arabsku, z którego poznaliśmy już kilka słów przełamujemy pierwsze lody. Joseph, bo tak przedstawił nam się kierowca częstując trawką i zjeżdża nagle z trasy.

⁷⁷⁸ Krzysiek i Ania, *Na granicy z Libanem*, [w:] *Przedreptać świat*, <http://www.przedreptacswiat.pl/wjazd-do-libanu-wiza/>, [27.02.2019].

⁷⁷⁹ Tamże.

⁷⁸⁰ Tamże.

- To jest mój dom – komunikuje radośnie i zaczyna przygotowywać napoje. Mocną jak wszyscy diabli kawę i niewiarygodnie słodką herbatę. I próbuje mi wpoić kilka nowych zwrotów po arabsku zaśmiewając się do rozpuku przy najwyraźniej średnio udanych próbach wymówienia arabskiego „h”.
- I love Polska – krzyczy pół godziny później i na pożegnanie wciska nam w ręce garść jabłek ze swojego ogródka⁷⁸¹.

- Irak

Trudna współczesna historia, militarne konflikty, wieloletnia wyniszczająca wojna nie unicestwiły jednej z istotnych cech irańskiej mentalności. Opowieści na blogach, z miejsc, które w powszechnej opinii egzystują jako niebezpieczne, będące zagłębieniem terroryzmu są cenną lekcją. Pokazują, że ponadnarodowe „rozgrywki” toczą się bez udziału „zwykłych” mieszkańców, a często niedostrzegalne na co dzień drobne różnice pomiędzy grupami, urastają do rangi wyimaginowanego obraz Obcego, właśnie dlatego, że uzasadnienia wymaga wytyczanie granic. Oto egzemplifikacja:

Zapewne zastanawiacie się czy w irackim Kurdystanie jest bezpiecznie? Przecież Irak nieprzerwanie kojarzy się z bombami, zamachami, walkami, porwaniami. Przed wyjazdem wszyscy pytali czy się nie boimy i czy aby nie postradaliśmy zmysłów. Zapewniam was jednak, że Iracki Kurdystan jest zupełnie bezpiecznym miejscem i jeśli ktoś będzie w okolicy to szczerze polecam go odwiedzić. Ludzie żyją w spokoju, pracują, chodzą do szkoły, robią zakupy, w większych miastach chodzą do kina, centrów handlowych, a ich życie codzienne niczym się nie różni od naszego, europejskiego⁷⁸².

...

Wracając jednak do naszego sklepu. Kierowca wszedł z nami do środka i kiedy po długich naradach udaje nam się zrobić zakupy (bierzemy jeszcze tureckie chipsy!), ten za wszystko nam płaci. Nie dopuszcza nawet myśli, że my zapłacimy i stanowczo zakazuje nam wyciągania pieniędzy z portfela. Ładnie panu dziękujemy i idziemy się rozglądać za jakimś noclegiem na gospodarza. Jakoś wybitnie nie chce nam się wyjeżdżać poza miasto i szukać miejsca pod namiot – w dodatku zimne piwko z zawrotną szybkością zaczyna się ogrzewać i osiągać temperaturę herbaty.

....

⁷⁸¹ Tamże.

⁷⁸² K. Werner, *Iracki Kurdystan. Teraźniejszość i burzliwa przyszłość*, [w:] *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/kurdystan-iracki-burzliwa-przeszlosc/>, [27.03.2019].

W międzyczasie Piotrek poszedł do innego sklepu na poszukiwanie jajek. Jajeczniczka nam się marzy, taka z prawdziwego zdarzenia – na maśle, pomidorach i cebulce! Okazało się, że nic z tego nie będzie. Piotrek jajka kupił, jednak chwilę później, w komplecie zjawili się także nasi gospodarze, dzierżąc w dłoniach jakąś wielką siatkę. Szanowne ich małżonki zrobiły nam po dwie kanapki, coś w rodzaju kebaba. Tak się objedliśmy, że już nawet patrzeć na jajka nie mogliśmy. Nic się jednak nie zmarnuje, będzie na jutro. Dzień kończymy na dachu naszego domku. Bajeczny widok. Na odległych wzgórzach mieni się kilka lamp z jakiejś niewielkiej wioski, wokoło cisza, zero samochodów i jedynie całokształt psuje dobiegająca nas z oddali muzyka. A może i nie psuje? Jest fajnie.

- Jordania

Cechą dobrego gospodarza jest takie przyjęcie gościa, by ten czuł się na tyle dobrze w naszych progach, że jeszcze zanim je opuści, myśli już o powrocie. Przekroczenie progu, to jednak wyzwanie zarówno dla gospodarza, jak i gościa. Obie strony muszą okazać sobie życzliwość, zrozumienie, czasem powściągnąć swoje przyzwyczajenia, otworzyć się na to, co inne. Taką sytuację ilustruje kolejna egzemplifikacja:

Z pierwszego pobytu zapamiętaliśmy Jordanię jako wyjątkowo gościnny kraj, pełen przyjaznych ludzi i niezwykłych krajobrazów. Na promie płynącym z Egiptu do Aqaby zaczynam mieć wątpliwości. A jeśli za drugim razem już nie będzie tak fajnie? (...).

...

– Witamy z Jordanii – szczerzy się kierowca na wieść, że byliśmy tu wcześniej i tak nam się podobało, że postanowiliśmy wrócić (...).

...

Miejscowi Jordańczycy pozdrawiają nas na ulicy jak dawno niewidzianych znajomych. – Cześć, jak się macie ? – pytają. I w przeciwieństwie do sąsiadów z egipskich kurortów zazwyczaj pytają z czystej sympatii. Nie po to by po dwóch minutach konwersacji zaprosić nas do zaprzyjaźnionego sklepu. W Aqabie rozmowa kończy się zazwyczaj nieśmiertelnym „Welcome in Jordan”.

...

Na lokalnej plaży w Aqabie, która okupowana jest głównie przez miejscowych podszedł do nas młody chłopak. Grzecznie zapytał czy nie przeszkadza i czy mógłby się do nas przysiąść i porozmawiać. Po chwili wyskoczył do idącego po plaży sprzedawcy napojów i przyniósł nam szklankę lokalnego specyfiku.

- Dobry na problemy żołądkowe – powiedział wręczając nam piekielnie zimny i słodki napój.
- Problemy żołądkowe to mogę mieć dopiero po tym – pomyślałem, zastanawiając się z jakiej wody zrobiony był drink. Pal licha, martwić się będziemy później, przecież nie wypada odmówić ...⁷⁸³

-Turcja

Czasami może stać się i tak, że zostaniemy w gościnie na dłużej, sami stając się gospodarzami, a granice między swoim i obcym zaczną się zacierać. I nie chodzi o to, że „przeobrazimy” się w Innego. Poznając Innego, a spotkanie to pozwala nam sproblematyzować własną oczywistość, zyskamy na tyle szeroką perspektywę, że będziemy potrafili zaprosić go w gościnę do naszego domu. Sądzę, że tylko odnajdując dialogiczną przestrzeń dla „swojego” i „obcego” jesteśmy w stanie egzystować w „granicznej strefie kontaktu”. Agnieszka Bromberek, autorka „Tur tur” blog miała okazję doświadczyć owej dwukulturowości:

Zaczynam traktować fakt że mieszkam w Turcji, jako coś normalnego, a nie odstępstwo od mojego życia. Obecnie to raczej wyjazd do Polski jest atrakcją i sensacją, a pobyt w Turcji codziennością (...). Wieloletnie obcowanie z turecką kulturą na co dzień wpłynęło i nadal wpływa na to jak postrzegam świat. Agata z roku 2005 i roku 2017 to dwie kompletnie różne osoby i wcale nie mam na myśli wieku, wagi, stylu ubierania (olaboga!) i poziomu wiary w siebie (jeszcze bardziej olaboga!). Życie pomiędzy Turkami w innej kulturze pozwoliło mi rozwinąć moje postrzeganie, otworzyć na inność i zrozumieć, że czasem naprawdę ani oni ani ja nie jesteśmy winni tego, że nie możemy się dogadać, czy że coś budzi nieporozumienia i konflikty. Podsumowując: im dłużej mieszkam w Turcji tym spokojniej patrzę na tutejsze obyczaje, wszelkie odmienności i „dziwactwa” (z europejskiego punktu widzenia). Kiedyś bardzo się nimi ekscytowałam, denerwowałam, stresowałam, spalając kalorie (tak potrzebne do przetrwania!)⁷⁸⁴

⁷⁸³ Krzysiek i Ania, *Jordania. Powrót po trzech latach*, [w:] *Przedreptać świat*, <http://www.przedreptacswiat.pl/jordania-czy-warto-jechac-do-jordanii-2/#>, [03.20.2019].

⁷⁸⁴ A. Bromberek, *Jak zrozumieć Turka – 10 kulturowych nieporozumień*, [w:] *Tur-tur blog*, <https://www.tur-tur.pl/2017/07/05/zrozumiec-turka-lista-tureckich-nieporozumien/>, [03.20.2019].

Epilog

Podsumowując refleksje o podróży i doświadczaniu Orientu dziś, poza podkreślanymi w treści tego rozdziału różnicami pomiędzy „klasycznymi” dziennikami, a współczesnymi blogami, przedstawiam jeszcze kilka dodatkowych konkluzji:

- lektura współczesnych blogów pokazuje, że nie możemy mówić o obrazie Orientu, a o obrazach, bowiem sądy podlegają daleko idącej polaryzacji;
- „chorobliwa ruchliwość” w istocie nie służy poznaniu egzystencjalnemu, a jedynie estetycznemu. Zazwyczaj głębszy namysł nad rzeczywistością pojawiał się na tych blogach, których autorzy pozostawali dłużej w jednym miejscu, mając okazję do rozmowy i głębszej obserwacji. Do egzystencjalnego poznania potrzebne jest bowiem zaangażowanie, refleksja, namysł;
- to, w jaki sposób o świecie piszemy, zależy od tego, na ile wejdziemy z nim w dialog. Narracja może wzmacniać, ale i obalać stereotypy;
- analiza blogów pokazuje, że mimo, iż świat objawia się w nieskończonej ilości multiplikacji, to dopiero jego doświadczanie, może wzbogacić nasze horyzonty i zredefiniować wcześniejsze sądy;
- największe różnice pomiędzy dawnymi a współczesnymi podróżami do Orientu zauważyłam w sposobie doświadczania natury, która nie służy kontemplacji i estetyzacji, a dostarczaniu wrażeń cielesnych; współcześnie znacznie bardziej wyeksponowane są także doznania smakowe; przeżywamy świat wielozmysłowo i tak też o nim piszemy;
- w blogowych narracjach Egipt jako miejsce „starożytnych pamiątek” praktycznie nie egzystuje; pisze się o nim w kontekście rafy koralowej czy turystycznych kurortów;
- XIX wieczna fascynacja Orientem, który w oczach podróżników funkcjonował jako „spójny” obszar, został zastąpiony doświadczaniem świata w jego kalejdoskopowej formie; Bliski Wschód jest tylko jednym z wielu kierunków destynacji; a współcześni podróżnicy z poczuciem dumy prezentują na blogach liczbę odwiedzonych miejsc;
- od drugiej połowy XIX wieku podróżnicy zaczęli przemierzać Wschód utartymi szlakami, podążając do miejsc, które były im znane z lektur, opowieści itd.; ten proces doświadczania świata Innego poprzez zapośredniczone opowieści, dziś nasilił się jeszcze bardziej; choć współcześni nomadzi identyfikują się jako niezależni podróżnicy (wzór romantyczny), to docierają do miejsc, o których mieli pewne wyobrażenia; nie znaczy to,

że doświadczają świat w taki sam sposób, czego dowodem polaryzacja sądów. Niemniej spotkaniu z odmienną kulturą, zobaczeniu zabytków, miejsc, krajobrazów znanych z folderów, stron internetowych, itd., często towarzyszy rozczarowanie (horyzont wyobrażenia, a horyzont doświadczenia);

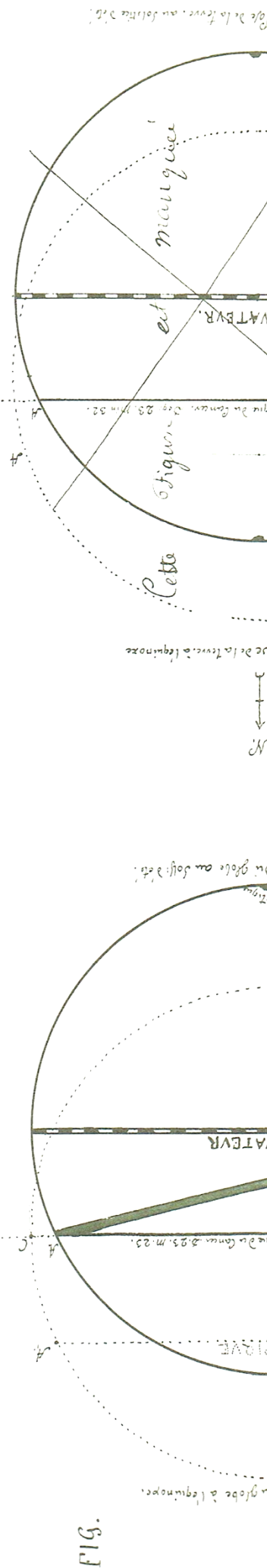
– na poziomie refleksji bardziej ogólnej, warto zwrócić uwagę na fakt, że możliwość podróżowania po Bliskim Wschodzie zarówno dawniej jak i dziś, to oznaka, że gospodarze zapraszali i zapraszają do przekroczenia progu swoich domostw.

Signe Équinoxiale lors des Équinoxes d'automne 21 sept. et de printemps 21. mars.

Signe Équinoxiale lors du Solstice d'été 21. Juin.

Signe Équinoxiale lors du Solstice d'hiver 21. Décembre.

Zakończenie



Dziwna rzecz z tymi rzekami i drogami – rozmyślał Ryjek. – Widzi się je, jak pędzą w nieznane, i nagle nabiera się strasznej ochoty, żeby samemu też się znaleźć gdzie indziej, żeby pobiec za nimi i zobaczyć, gdzie się kończą...

T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków*

Rozmyślenia bohatera dziecięcych bajek – strachliwego Ryjka – zawierają w sobie istotę i właściwy sens podróży. Odpowiadają zewnętrznym i wewnętrznym przyczynom dobrowolnej mobilności zarówno jednostek, jak i całych wspólnot. Czysta pokusa by zobaczyć, co kryje się tam, gdzie wzrok nie sięga, za kolejnym zakrętem drogi czy meandrującej rzeki staje się bodźcem do działania poszukiwawczego. Kiedy jednak przychodzi moment, w którym na pozór zwyczajna rzeka i droga zaczynają wzbudzać w nas na tyle silny niepokój poznawczy, że decydujemy się na wyprawę poza miejscowy krąg doświadczeń? Kiedy człowiekowi przestaje wystarczać wpatrywanie się w źródło rzeki, a dotarcie do jej ujścia staje się celem nadającym sens drodze? Innymi słowy, co sprawia, że budzi się w nas potrzeba przekraczania granic?

Odpowiedzi na to pytanie poszukiwałam w antropologicznej lekturze dawnych i współczesnych podróży. Z pewnością nie da się jej ująć w jeden modelowy wzór, bowiem akt wyruszenia w drogę zależy od różnych motywacji: XIX wieczni wędrowcy pisali o dziecięcych marzeniach, chęci zobaczenia miejsc będących „kolebką rodzaju ludzkiego”, ważnych zabytków starożytności, poznaniu ludzi, zwyczajów i obyczajów, pielgrzymowaniu do miejsc świętych, przysłużeniu się nauce. W miarę upowszechniania się podróżowania i w związku z rozwojem transportu Wschód stawał się kierunkiem dostępnym coraz szerszemu gronu. Wzniosłe cele zaczęły ustępować potrzebie odmiany, ucieczki, rekreacji. Jeszcze na początku XIX wieku Edward Raczyński – w duchu oświeceniowego uczonego – pisał o wiernym opisanu miejsc, rysu obyczajów narodu, mając nadzieję, że jego podróż może stać się „użyteczną”⁷⁸⁵. Takich ponadindywidualnych ambicji nie miał już Jan Gnatowski, który bez uwznioślenia powodów wyprawy, pod koniec XIX wieku, otwarcie przyznawał:

Duszo mi się zrobiło wśród surdutów angielskich i rembrandtowskich kapeluszków, w jednostajnie szarej, monotonnej, konwencjonalnej atmosferze naszego cywilizowanego świata, nad którym słońce nawet rzadko pocziwie zaświeci. Chciałem na chwilę wyrwać

⁷⁸⁵ E. Raczyński, dz. cyt, s. 4.

się, zapomnieć, puścić wodze wyobraźni, skąpać się w potokach światła i barw gorących, do których mi od dawna było tęskno, odżyć życiem od codziennego odmiennym, wśród jaskrawych łachmanów i kapryśnie wijących się zaułków wschodniego miasta⁷⁸⁶.

Wyznanie – jak na księdza prałata – odważne i zaskakujące. W słowach autora dostrzegam także głębszą zmianę kulturowego paradygmatu – podróż staje się okazją do ucieczki od rutyny codzienności, rekreacją i odmianą, a od „zbiorowego bohatera monomitu”⁷⁸⁷ nie oczekuje się już, że z wędrówki powróci z nową prawdą o świecie. Wystarczy, że z tego świata uda mu się przywieźć coś dla siebie (wspomnienia, pamiątki, zdjęcia). Podróżowanie podlega zarówno procesom społeczno-kulturowym, jak i cywilizacyjnym, a industrializacja znacząco wpłynęła na strukturę podróży. Wędrówka utraciła ciągłość i jednostajny rytm, zmieniając podróżnika-narratora z podmiotu poznającego (zdobywanie wiedzy o Wszechświecie dla dobra własnej grupy społecznej), w podmiot kalejdoskopowo doświadczający świat. Jak pisałam w III części – kompresja czasu i przestrzeni – spowodowała utratę związku człowieka z miejscem, okolicą, naturą, a konsekwencje tego rozbicia dla tożsamości jednostki, przeczuwali w drugiej połowie XIX wieku bardziej refleksyjni podróżnicy. Sądzę, że w owym rozbiciu można poszukiwać przyczyn dzisiejszej „chorobliwej ruchliwości”, która sprawia, że autorzy blogów z lubością oddają się nomadycznemu dziedzictwu. Jako „depozytariusze całych dziejów natury i kultury”⁷⁸⁸, kolekcjonują miejsca, toczą „gry” z przyrodą, w przeważającej większości, nigdzie nie zatrzymując się na dłużej. Czy to znaczy, że współczesna podróż poza chwilowym strumieniem doznań, odmianą, rekreacją nie dostarcza już żadnej prawdy o świecie?

Podróżowanie w najbardziej oczywisty sposób bliskie jest pojęciu transgresji (łac. *transgressio* – „przejście”, *transgredi* – „przekroczenie”⁷⁸⁹) – wykroczenie poza obszar codzienności i znalezienie się w innej czaso-przestrzeni. Zmianie miejsca towarzyszy nie tylko szczególnie „święty czas wakacji”, ale doświadczenie odmiennego kontekstu kulturowego i spotkanie z Innym. Zetknięcie z odmiennością, by mówić o transgresji na poziomie wewnętrznej ontologii człowieka, winno ewokować choćby minimalne przemodelowanie systemu wartości, zdziwienie i zastanowienie nad (nie)oczywistościami własnej kultury. Inny (Obcy) wzbudzający ambiwalentne odczucia – od lęku, strachu, odrazy, poprzez zaciekawienie, fascynację, sympatie – staje się swoistą figurą transgresji. Zarówno dawni jak i współcześnie

⁷⁸⁶ J. Gnatowski, *Listy z Konstantynopola*, Kraków 1883, s. 28.

⁷⁸⁷ J. Campbell, dz. cyt.

⁷⁸⁸ J. Lipiec, U źródeł wędrówki. Dlaczego i po co? Studium determinacji przyczynowej i celowej, [w:] S. Owsianowska, R. Winiarski (red.), *Antropologia...*, dz. cyt., s. 119.

⁷⁸⁹ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1990, s. 520.

podróżnicy mieli pretematyczną świadomość odmienności i potrzebę spotkania z Obcym (rozumianym szeroko jako rzeczywistość kulturowo-społeczna), co starałam się ukazać pisząc o Oriencie wyobrażonym i doświadczonym. Inne były natomiast źródła geograficznej imagologii. Ewa Rewers **współczesny przemysł kulturowy określa jako drugą (po romantycznej) rewolucję wyobraźni:**

Obecnie, światy wyobrażone to raczej światy medialnej produkcji obrazów, internetowej nawigacji, technologicznej sprawności nowych demiurgów budujących wirtualne rzeczywistości i najbardziej natrętne reklamowe raje, niż efekty jednostkowych aktów wyobraźni⁷⁹⁰.

O ile zgodziłabym się z autorką, co do tego, że żyjemy w świecie, w którym stale krążą i cyrkulują rozmaite obrazy: etnoobrazy, technoobrazy, ideobrazy, mediaobrazy⁷⁹¹, to po lekturze XIX-wiecznych dzienników, dochodzę do wniosku, że „romantyczna wyobraźnia” w przypadku podróżopisarstwa, w dużej mierze była zapośredniczona przez zbiorowe literackie praktyki. Podobieństwo opisów, kalek, klisz, motywów i sposobów opowiadania Orientu, pokazuje, że w „opowieściach przestrzennych” niewiele miejsca pozostaje na twórczą wyobraźnię, która pozwoliłaby wyjść poza orbitę powszechnego dyskursu. To prawda, że w opisach podróży romantyczna poetyka, ustąpiła miejsca współczesnej atrofii wrażliwości, powolność opisu, współczesnej szybkości opowiadania, a liryczność krajobrazu, prozaiczności otoczenia. Zmienił się sposób narracji – to oczywiste – ale nie zmieniło się to, że podróżowanie, pisanie o podróżach i ich czytanie (dziś bardziej oglądanie) wciąż nie traci na aktualności. „Światy wyobrażone”, zwłaszcza te odległe przestrzennie, zawsze owiane są nimbem tajemniczości i nie służą tylko fantazjowaniu, ale mają w sobie moc sprawczą. Bez względu na to, czy wyruszając w podróż, ulegamy autorytetom osobowym i intelektualnym („wielkim” którzy byli tam przed nami), czy presji kulturowego konformizmu, modzie, obyczajowi – chcemy dowiedzieć się, jak „tam” jest naprawdę. Co z tej podróży przywieziemy dla siebie (inicjacyjny wymiar podróży) i czym podzielimy się ze światem (przekazywanie wiedzy) – prawdą, zmyśleniem, mniemaniem, iluzją, mitem, mistyfikacją – nie jest tylko kwestią kulturowego paradygmatu, ale także jednostkowego aktu twórczej wyobraźni, która potrafi wyjść poza obrazy tak medialne, jak i literackie. Wbrew temu, jak widział to Said, odnalazłam egzemplifikacje, wyjścia poza orientalizujący sposób opowiadania o Innym. Podkreślałam to w trakcie tej pracy, ale na zakończenie podam jeszcze kilka przykładów. Ignacy Hołowiński

⁷⁹⁰ E. Rewers, *Więźniowie transkulturowej wyobraźni*, „Teksty Drugie”, 2004, nr 4, s. 38.

⁷⁹¹ A. Appaduari, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005, s. 10.

pisał: „Ta okrzyczana dzuma i rozbójnicy Arabii nie są tak straszni, jak opisują wędrowcy, którzy przesadzają niebezpieczeństwa, aby pokazać przez to swoją nadzwyczajną odwagę (...)”⁷⁹². Maurycy Mann zaś:

Wszakże nikt podróży na Wschód nie przedsięwzię na to aby, zjadać jak najlepsze bifsztyki, spoczywać na edredonach i rozpierać się w łóżach opery: na to wszystko Paryż i bliższy i stosowniejszy. Jedzie się na Wschód aby poznać kraje, ludzi, zwyczaje, słowem życie wschodnie. Owóż życie to nie życie z „Tysiąc nocy i jedna”, o którym jak sobie pochlebiam przekonałem czytelników, iż to tylko fantazja; że nawet u samych mieszkańców Wschodu życie to tylko jest w wyobraźni której wątku od czasu do czasu jakiś pałac lub kiosk z haremem, jak ogrody w Szubarze, dostarczają, ale życie zwykłe, codzienne, powszednie tu dla wszystkich, dla Europejczyka przystępnem jest w pewnych okolicznościach, w których go całkiem Europa z opieki wypuszcza⁷⁹³.

W wypowiedzi Manna, można odnaleźć to, co wydaje się kluczowe dla transgresyjnego wymiaru podróży. W stanie liminalnym jednostka znajduje się poza starym i nowym światem, „to labilna egzystencja między jedną a drugą pozycją przeznaczoną przez kulturę: prawo, konwencję, zwyczaj, obyczaj”⁷⁹⁴. Mann zdaje sobie sprawę, że świat w jakim się znalazł, choć zwyczajny dla jego mieszkańców, może wywoływać ambiwalentne odczucia u Europejczyka. Dzięki świadomości własnego kulturowego uwikłania, potrafi spojrzeć na obcość bardziej refleksyjnie, odnaleźć to, co łączy i dzieli, zachowując równowagę pomiędzy jednym i drugim światem. To niezwykle ważna i trudna umiejętność. Sądzę, że tylko w takiej postawie, możliwe staje się „uzgadnianie znaczeń należących do całkiem różnych semantyk”⁷⁹⁵. Granica jest niewidoczna i bardzo cienka, czasem, wbrew intencjom, obalając jedne mity, możemy tworzyć inne, jak pokazuje narracja z bloga „Ale piękny świat”:

Kiedy powiedziałam, że jadę do Szkocji, znajomy odetchnął z ulgą.

– Uff, nareszcie do jakiegoś cywilizowanego kraju.

– A Iran nie był cywilizowany?

Pytanie godziło w fundamenty politycznej poprawności. Przecież nie można nazwać Irańczyków zacofanymi troglodytami. Natychmiast zatem nastąpiło delikatne

⁷⁹² I. Hołowiński, dz. cyt., s. 5

⁷⁹³ M. Mann, dz. cyt., T. 2, s. 62.

⁷⁹⁴ E. Nowina-Sroczyńska, *Mistrzowie ostentacyjnych transgresji. Łódź Kaliska z antropologiem w tle*, Łódź 2017, s. 256.

⁷⁹⁵ Z. Baumann, *Obcy są groźni... Czyżby?*, [w:] Tenże, *44 listy...*, dz. cyt., s. 253.

wycofywanie na z góry upatrzoną pozycję o nazwie: „muzułmanie źle traktują kobiety”. Stąd też płynie wniosek – wszystko jest lepsze od samotnej rowerowej podróży po Iranie. Nawet Szkocja!

Nie ma co tu kryć – przy Iranie Szkocja to czyste nudy. Alkohol sprzedaje się w sklepach spożywczych, kobiety głowy zakrywają co najwyżej czapką, jeśli akurat mocniej wieje, a świątynie świecą pustkami o ile nie przerobi się ich na hinduskie restauracje czy B&B. Dlatego to właśnie podróżą po Iranie wciąż robię wrażenie w towarzystwie.

– To ta od bambusowego roweru, co jeździła po Iranie.

– I co, nie bałaś się?

Co za pytanie? Jasne, że się bałam! Przed wyjazdem. Strach sobie poszedł dopiero, jak wylądowałam w Teheranie i wracał tylko na krótkie chwile wraz z dzikimi psami. Z dzikimi psami wracał z powrotem na pustynię. Dlatego z uporem maniaka powtarzam:

– Iran jest najlepszym krajem na świecie dla samotnie podróżujących kobiet na rowerze. Dużo łatwiejszym niż europejska i do szpiku kości szkocka Szkocja⁷⁹⁶.

Jeszcze jeden wniosek płynie z komparastyki tych dwóch odmiennych ontologii. Niezależnie od tego, czy podróżnicy (dawni i współcześni) w efekcie przekroczenia granicy, rewidowali swoje wyobrażenia – XIX wieczni wędrowcy – w dużo większym stopniu, podkreślali swój związek z własnym miejscem, niż współcześni globtroterzy. Zgodnie z literackim kanonem – dawali temu wyraz – w mniej czy bardziej poetyckich opisach tęsknoty za ojczyzną, porównaniach, „powrotach myślą” do rodzinnych stron. Anna Neumanowa na końcu swych wspomnień pisała:

Zdawaćby się mogło, że kto najpiękniejsze lata życia spędził w miejscowościach tak zajmujących i uroku pełnych, jak Egipt i Grecja, ten zżyć się z nimi musi, jak gdyby mu one rodzinnym były krajem. Przekonałam się jednak na sobie, że polska natura nasza nie umie zżyć się z obczyzną. Niemiec przenosi swój „Heim” w najodleglejsze świata krańce, a własne domostwo w sposób niemiecki urządzone, zastępuje mu kraj rodzinny (...). Anglik czuje się najszcześniejszy poza obrębem Anglii, a sądząc się panem świata, narzuca też całemu światu swój język, swoje *lawns-tennis* i swoje whisky. My zaś, Polacy, nie zdołamy się nigdy otrząsnąć z tęsknoty za chmurną naszą ojczyzną; przywiązanie do zagrody praojców tkwi w naszym charakterze i krwi naszej⁷⁹⁷.

⁷⁹⁶ D. Chojnowska, *Iran vs. Szkocja. Granice są w naszych głowach*, [w:] Ale piękny świat, <https://alepieknyswiat.pl/2016/08/granice-sa-w-naszych-glowach.html>, [25.03.2019].

⁷⁹⁷ A. Neumanowa, dz. cyt., s. 283.

We współczesnych narracjach nie odnajduję tak silnej identyfikacji z własnym miejscem. Sądzę, że *homo localis* – poczucie tożsamości z miejscem traktowanym jako „własne dopełnienie psychofizyczne i uzupełnienie aksjologiczne”⁷⁹⁸ – gwarantujące integralności przestrzenną i czasową, zostało zastąpione przez *homo geographicus*⁷⁹⁹. Człowieka, który odczuwa współzależność nie z jednym, a wieloma miejscami i to one kształtują jego podmiotowość.

Na sam koniec dodam tylko, że ku udręce i niepocieszeniu humanistów (w tym także i mnie), rzeczywistość kulturowo-społeczna jest dużo bardziej skomplikowana, niż byśmy sobie tego życzyli. Wymyka się językowi naukowego opisu, a analiza poszczególnych ludzkich działań i aktywności, pokazuje, że „wędrujące teorie”, które próbują w jakiś sposób uchwycić sensy i znaczenia świata, często nie nadążają nad dynamizmem przekształceń tego świata. Może więc najwyższy czas zamienić „teorie wędrujące” na „teorie transferowe”, albo porzucić płody umysłu, pobiec za wartkim nurtem rzeki, zatrzymać się i zacząć doświadczać świat – najlepiej niespiesznie i z poznawczym zaciekawieniem. W jakim celu? Wyjaśnienia filozofa najlepiej oddają istotę tego, że wciąż i stale wyruszamy w jakieś podróże i choć pozornie w świecie nie ma już niczego do odkrycia, to dalej czujemy się odkrywcami.

Po to, by poświadczyć niezwykłą potęgę mego Ja, by podać miarę mojego potencjału, by dowieść sobie i innym, że żyję, że potrafię i dopnę każdego celu. Bezruch i beznamiętność trwania w miejscu pozbawiają mnie tych szans, toteż ludzie trybu osiadłego zadowalać się muszą namiastkami płodów wyobraźni. Człowiek ruchu może, musi i potrafi przetworzyć siebie w podmiot czynu. Umysł kierowany ku przedmiotom nie zatrzymuje się na surogatach intencjonalności, lecz śmiało zmierza w stronę rzeczywistości, dla której stara się okazać a u t e n t y c z n y m p a r t n e r e m. Podmiot wyzwala siebie, mierząc samodzielnie i odważnie wprost w byt realny⁸⁰⁰.

⁷⁹⁸ M. Madurowicz, *Tożsamość homo localis w geografii człowieka*, [w:] *Człowiek w badaniach geograficznych*, Bydgoszcz 2006, s. 175.

⁷⁹⁹ R. D. Sack, *Homo Geographicus. A Framework for Action, Awareness and Moral Concern*, Baltimore 1991, s. 1; cyt. za. E. Rewers, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 245.

⁸⁰⁰ J. Lipiec, dz. cyt., s. 126.



Bibliografia

Materiały źródłowe – „Dzienniki”

Aulich Manswet (1850), *Dziennik dwunastoletniej misji apostolskiej na Wschodzie*, t. 3, Wydawnictwo Dziel Katolickich, Kraków.

Belza Stanisław (1898), *W stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola*, Gebethner i Wolff, Warszawa.

Holowiński Ignacy (1853), *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Druk: B. M. Wolff, Petersburg.

Husarzewski Józef (2009), *Wspomnienia z naszej podróży na Wschodzie 1871-1872*, Księgarnia Akademicka, Kraków.

Kościelski Józef (1872), *Podróż do Górnego Egiptu na statku „Menszyje”*, „Dziennik Poznański”, nr 74, R. XIV, s. 33.

Kościelski Józef (2007), *Szkice egipskie. Wrażenia z podróży. Szkice i materiały*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań.

Mann Maurycy (1854), *Podróż na Wschód, T. 1-3*, nakł. i czcionkami Druk. „Czasu”, Kraków.

Neumanowa Anna (2010), *Obrazy z życia na Wschodzie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Pietraszewski Ignacy (1872), *Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Z pośmiertnych rękopisów Ignacego Pietraszewskiego*, Warszawa.

Raczyński Edward (1821), *Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku MDCCCXIV*, Drukiem Grassa, Bartha i Kompanii, Wrocław.

Rzewuski Wacław Seweryn (2017), *O koniach wschodnich i wywodzących się z ras orientalnych*, Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, Warszawa.

Sękowski Józef Julian (1820), *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Stambułu*, „Dziennik Wileński”, nr 6, s. 565-592.

Skórzewski Zygmunt (1855), *Wspomnienia Wschodu. Dziennik podróży do Syrii, Egiptu, Palestyny, Turcji i Grecji*, Księgarnia Zagraniczna, Lipsk.

Treterowa Józefa (1879), *Wrażenia z podróży na Wschód*, nakł. Wł. Belzy, Lwów.

Tyszkiewicz Michał (1863), *Dziennik podróży po Egipcie i Nubii*, Cz. 1, Wyd. I. K. Wilczyński, Paryż.

Waśniewski Antoni (1851), *Sześć tygodni na Wschodzie: Podróż do Carogrodu*, Wyd. J. Czech, Kraków.

Wężyk Władysław, *Podróże po starożytnym świecie. Egipt: dzieje*, w Druk. przy ul. Rymarskiej nr 743, Warszawa.

Wężyk Władysław (1930), *Egipt. Obrazy*, Towarzystwo Miłośników Książki, Kraków.

Wielogłowski Walery (1890), *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Borunia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma*, wyd. 3, G. Gebethner, Kraków.

Materiały źródłowe – „E-dzienniki”

Anna, Krzysztof, *Przedreptać świat*, <http://www.przedreptacswiat.pl>, [20.02.2019].

Bromberek Agata, *Tur-Tur blog*, <https://www.tur-tur.pl>, [20.02.2019].

Budnik Andrzej, **Rapsiewicz** Alicja, *LosWiaheros. Podróżuj. Odkrywaj. Inspiruj*, <https://www.loswiaheros.pl/>, [16.02.2019].

Chojnowska Dorota, *Bambusowy rower – jadę do Iranu*, [w]: *Ale piękny świat*, <https://alepieknyswiat.pl/2015/09/bambusowy-rower-jade-do-iranu.html>, [16.02.2019].

Cynar Tomasz, *tamBylscy*, <http://www.tambylscy.pl>, [20.02.2019].

Czyszpak Piotr, *Podróże Pana Szpaka*, <https://www.podrozepanaszpaka.pl>, [27.02.2019].

Justyna, Grzegorz, Lena i Pola, *Blisko i coraz dalej*, <http://bliskocorazdalej.pl/>, [25.02.2019].

Karolina, *Tropimy przygody w niekończącej się podróży poślubnej*, <https://tropimyprzygody.pl>, [18.06.2018].

Kędzierski Łukasz, *Podróże i fotografia*, <https://www.lkedzierski.com>, [16.02.2019].

Kipigroch-Paczek Katarzyna, *Paczki z podróży*, <http://www.paczkiwpodrozy.pl>, [16.02.2019].

Kozłowski Paweł, *Dzienniki podróże*, <http://www.dziennikipodrozne.com>, [27.02.2019].

Król Daniel, *Na wylocie*, <https://nawylocie.pl>, [25.02.2019].

Magdalena, *Okiem Maleny*, <https://okiemmaleny.pl>, [25.02.2019].

Mielczarek Evi, *Evitravel*, <https://www.evitravel.pl/>, [16.02.2019].

Nowak Anna, **Nowak** Marcin, *Wędrowni motyle*, <https://gdziewyjechac.pl/>, [16.02.2019].

Patrycja, Paweł, *Male wojaze*, <http://malewojaze.pl>, [27.02.2019].

Wawrzyniak Agnieszka, *Styk kultur*, <https://stykkultur.pl>, [20.02.2019].

Werner Karol, *Kołem się toczy*, <https://kolemsietoczy.pl/>, [16.02.2019].

Wesołowski Marcin, *Wojazer*, <https://wesolowski.co>, [20.02.2019].

Serwicka Ewa, *Daleko niedaleko*, <https://www.dalekoniedaleko.pl>, [25.02.2019].

Stolarewicz Michał (2013), *BlogGlobtrotera*, <https://www.blogglobtrotera.pl>, [16.02.2019].

Szewczyk Marek, *Kasai*, <http://kasai.eu>, [17.02.2019].

Bibliografia

Abramowska Janina (red.), *Powtórzenia i wybory: studia z tematyki i poetyki historycznej*, Wydawnictwo Rebis, Poznań.

Adler Judith (1989), *Origin of Sightseeing*, „Annals of Tourism Research”, vol. 16, issue 1, s. 7-29.

Appaduari Arjun (2005), *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków.

Augé Marc (2010), *Nie-miejsce. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Bachtin Michaił (1982), *Problemy literatury i estetyki*, Czytelnik, Warszawa.

Banach Andrzej (1980), *O potrzebie egzotyizmu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Barthes Roland (2008), *Mitologie*, Alatheia, Warszawa.

Baudelaire Charles (1959), *Paryski spleen. Poematy prozą*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

Baudelaire Charles (2009), *Kwiaty zła*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa.

Baudrillard Jean (1997), *Precesja symulaków*, [w] Nycz Ryszard (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Wydawnictwo Baran i Suszyński, Kraków, s. 175-190.

- Bauman** Zygmunt (2011), *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Baumann** Zygmunt (1996), *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Baumann** Zygmunt (2008), *Bauman o popkulturze. Wypisy*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Behdad** Ali (2013), *The Orientalist Photograph*, [w:] Behdad Ali, Gartlan Luke (red.), *Photography's Orientalism. New Essays on Colonial Representation*, Getty Research Institute, Los Angeles.
- Benedyktowicz** Zbigniew, **Czaja** Dariusz, **Szereń** Tomasz (2014), W. G. Sebald. *Antropologia, literatura, fotografia*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3-4, s. 4-10.
- Bernat** Sebastian (2008), *Dźwięk w krajobrazie jako przedmiot badań interdyscyplinarnych*, Wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin.
- Białoszewski** Miron (1988), *Obmapywanie, czyli dziennik okrętowy. AAAmeryka. Ostatnie wiersze*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Blog** (2010), [w:] Potrykus-Woźniak Paulina (red.), *Słownik nowych gatunków i zjawisk literackich*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Boorostina** Daniel (1961), *The Image: A Guide to Pseudo-Events in America*, Harper, New York.
- Borkowska** Grażyna (2003), *Polskie doświadczenia kolonialne*, „Teksty drugie”, nr 4, s. 15-24.
- Branach-Kallas** Anna (2015), *(Nie)przekładalność kultur: postkolonialne porównania*, „LITTERARIA COPERNICANA”, nr 2(16), ss. 59-75.
- Bratuń** Marek (2003), *Ars apodemica. Narodziny – rozwój – zmierzch* [w:] Kowalski Piotr (red.) *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Brendon** Piers (1991), *Thomas Cook: 150 years of Popular Tourism*, Secker & Warburg, London.
- Brzozowski** Jacek (1993-2005), *Adam Mickiewicz, Dzieła*, t. VII, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Buchner** Anna, **Maryl** Maciej (2016), *Nowi literaci. Warsztat twórczy blogerów w kontekście współczesnych przemian kultury literackiej*, [w:] Doliński Wojciech, Żurko Jerzy, Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna, Meczal Sylwia (red.), *Rzeczywistość i zapis. Problemy badania tekstów w naukach społecznych i humanistycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Buchowski** Michał (2008), *Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego*, „Recykling Idei”, nr 10/2008, s. 98-107.
- Burkot** Stanisław (1988), *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Burns** L. Georgette (2004), *Anthropology and Tourism: Past Contributions and Future Theoretical Challenges*, „Anthropological Forum: A Journal of Social Anthropology and Comparative Sociology”, vol. 14(1), pp. 5-22.
- Burns** Peter (1999), *An Introduction to Tourism & Anthropology*, Routledge, London and New York.
- Burszta** Józef Wojciech (1966), *Flaneur w bibliotece*, [w:] Burszta Józef Wojciech (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- Burszta** Józef Wojciech (1996), *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Wydawnictwo Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, Poznań.

Burszta Józef Wojciech (2001), *Asteriks w Disneylandzie. Zapiski Antropologiczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Burzka-Janik Małgorzata, **Ławski** Jarosław (2017), *Od Redakcji*, [w:] Burzka-Janik Małgorzata, Ławski Jarosław (red.), *Fantastyczne podróże Barona Brambeusa*, Wydawnictwo Prymat, Białystok, s. 11.

Bystroń Jan Stanisław (1930), *Polacy w Ziemi Świętej, w Egipcie i Syrii. 1147-1914*, Księgarnia Geograficzna „Orbis”, Kraków.

Campbell Joseph (2013), *Bohater o tysiącu twarzy*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.

Carpentier Jean (2003), *Historia świata śródziemnomorskiego*, Ossolineum, Wrocław.

Chlebda Wojciech (2003), *Objazd granic przestrzeni własnej*, [w:] Kowalski Piotr (red.), *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Chrzanowski Tadeusz (1986), *Orient i orientalizm w kulturze staropolskiej*, [w:] Żygulski Zdzisław (red.), *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków-grudzień 1983 [zbiór artykułów], PWN, Warszawa.

Cichoń Paulina (2016), „Podwieczorek u Berbera”. *Gospodarze i goście w świetle turystyki etnicznej. Antropologiczna analiza ofert biur podróży*, „Folia Turistica”, nr 39, 2016, s. 219-240.

Cichoń Paulina (2016), „Mikronarracje” o pałacach Orientu w wybranych XIX-wiecznych relacjach polskich podróżników. [W:] *Pałac i willa. Ponowoczesne przygody idei i formy*. Red. K. Schatt-Babińska, S. Latocha, M. Kępiński. Łódź, s. 185-196.

Cichoń Paulina (2017), *Opowiadanie siebie. Pisanie świata. Obraz „Orientu” w wybranych relacjach podróżniczych XIX wieku*. [W:] *Literackie obrazy świata: Deformacje rzeczywistości*. Red. A. Luboń, M. Karpińska, Rzeszów, s. 35-49.

Chymkowski Roman (2010), *Odsłanianie „Kobiety wschodu”*, [w:] Sobolewska Katarzyna (red.), *Sploty kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Clifford James (1997), *Routes: travel and translation in the late twentieth century*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.-London.

Clifford James (200), *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, kultura i sztuka*, Warszawa.

Coetzee John Maxwell, *Foe*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.

Cohen Erik (1972), *Towards a sociology of international tourism*, „Social Research”, 39, s. 164-189.

Cohen Erik (1988), *Authenticity and commodization in tourism*, „Annals of Tourism Research”, vol. 15, issue 3, s. 371-386.

Conrad Joseph (2003), *Jądro ciemności*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.

Czaja Dariusz (2010), *Gdzieś indziej. Gdzieś dalej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Czaja Dariusz (2013), *Inne przestrzenie. Inne miejsca. Mapy i Terytoria*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Danecki Janusz (2007), *Podstawowe wiadomości o Islamie*, Wydawnictwo Dialog, Warszawa [Ebook].

De Chateaubriand François-René (1980), *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

De Lamartine Alphonse (1986), *Podróż na Wchód*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Dębicki Ludwik Zygmunt (1886), *Michał Czajkowski*, Wydawnictwo „Czas”, Kraków.

Donadoni Sergio (2000), *Człowiek Egiptu*, Świat Książki, Warszawa.

Drohojowski Józef (1812), *Pielgrzymka Józefa Drohojowskiego, Reformatora do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów. Odbyta w roku 1788, 89, 90, 91. Pobożno-ciekawej publiczności ofiarowana*, T. 1 i 2, w druk. Gröblowskiej, Kraków.

Dylewski Adam (2018), *Odpoczywaj na wsi*, Grupa Wydawnicza BOOKMARK SA, Warszawa.

Dziedzic Joanna (2017), *Rosyjskie ścieżki Józefa Sękowskiego: „Fantastyczne podróże barona Brambeusa”*, Wydawnictwo Prymat, Białystok.

Dziekan Marek, **Kończak** Izabela (2005), *Kobiety Bliskiego Wschodu*, Wydawnictwo Ibidem, Kurowice.

Edensor Tim (1998), *Tourists at the Taj*, 1988, Routledge, London and New York.

Edmund Charles (1867), *L'Égypte à l'Exposition universelle de 1867*, Paris.

Ferenc Tomasz (2010), *O tym jak fotografia stworzyła współczesnego turystę*, „Kultura współczesna”, nr 3, s. 37-47.

Filipowska Sylwia (2012), *Starożytne piękno i turecka brzydota – na przykładzie szablonowości opisów pierwszego wrażenia na widok Stambułu w świetle dziewiętnastowiecznych polskich relacji z podróży na Wschód*, *Iuvenilia Philologorum Cracoviensium*, t. V, *Źródła Humanistyki Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Fiut Aleksander (2003), *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty drugie”, nr 6, s. 150-156.

Galczyńska Cecylia (2013), *Pierwsze sarkofagi egipskie w Polsce. Z historii zbiorów zabytków antycznych*, „Materiały Archeologiczne”, T. 39, Kraków.

Gawrycki Marcin Florian (2011), *Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Geertz Clifford (2005), *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Gluchowski Kazimierz (1928), *Idźmy za morza!*, „Morze”, nr 3, s. 32.

Gnatowski Jan (1883), *Listy z Konstantynopola*, „Gazeta Krakowska”, Kraków.

Gołąbek Stefan (1872), *Wychodźstwo polskie do Afryki*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 1 (81), s. 3-15.

Gottlieb Alma (1982), *Americans' vacations*, „Annals of Tourism Research”, vol. 9, s. 165-187.

Graburn Nelson H. H. (1986), *Tourism: The Sacred Journey*, [w:] Smith Valene L. (red.), *Host and Guest: The Anthropology of Tourism*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia, s. 21-36.

Graves Robert (1992), *Mity greckie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Grodziński Stanisław (1984), *Feliksa Bronia pielgrzymka do historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Hanks William (2014), *Gatunki mowy w teorii praktyki*, przeł. A. Kobelska, [w:] Godlewski Grzegorz, Rakoczy Marta, Rodak Paweł, Karpowicz Agnieszka (red.), *Almanach antropologiczny IV. Twórczość słowna/Literatura*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Hattstein Marcus, **Delius** Peter (2013), *Islam: historia, sztuka, architektura*, Wydawnictwo Buchmann, Warszawa.

Herodot (1959), *Dzieje*, T. I-II, tłum. i oprac. Seweryn Hammer, Czytelnik, Warszawa.

Hertz Paweł (1986), *Kilka uwag o podróży na Wschód*, [w:] De Lamartine Alphonse (red.), *Podróż na Wschód*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Hoff Emil (2016), *Turyści, przedsiębiorcy, kuracjusze. Polacy w Gizie i Heluanie w XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Hopfinger Maryla (2002), *Drugi potop*, [w:] Hopfinger Maryla (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku. Antologia*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Horolets Anna (2012), *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*, „Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 3 (135), s. 134-156.

Hume Peter, **Youngs** Tim, *The Cambridge Companion to Travel Writing*, Cambridge University Press, Cambridge.

Inny słownik... (2000), *Inny słownik języka polskiego PWN*, Bańko Mirosław (red.), t. 1: A... Ó, Warszawa.

Jabłonowski Aleksander (1913), *Oryentalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle listów oryentalisty osnute*, [w:] Jabłonowski Aleksander (red.), *Pisma*, T. VII, *Rzeczy polskie*, Warszawa, Pierwodruk: „Echo” 1878, nr 41–72.

Janion Maria (1984), *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Janion Maria (1984), *Estetyka średniowiecznej Północy*, [w:] Janion Maria (red.), *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

JanMohamed Abdul R. (1985), *The Economy of Manichean Allegory. The Function of Racial Difference in Colonialist Literature*, „Critical Inquiry”, vol. 12, pp. 59-87.

Jelowiecki Aleksander (1970), *Moje wspomnienia*, Wydawnictwo PAX, Warszawa.

Kalinowska Maria (2011), *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Głosy, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Kamieńska Anna (1968), *Owidiusz, Przemiany*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław.

Kapuściński Ryszard (2008), *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Karpiński Adam (1983), *Staropolska poezja ziemiańskich ideałów. Próba przekroju*, Ossolineum, Wrocław.

Kieniewicz Jan (2017), *Kindżał Emira. Orientalność polska, europejski orientalizm*, [w:] Majda Tadeusz (red.), *Wacław Seweryn Rzewuski. O koniach arabskich i wywodzących się z ras orientalnych*, T. III. Eseje, Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, Warszawa.

Knopek Jacek (2000), *Specyfika polskiego wychodźstwa ekonomicznego i wojskowego w Egipcie do początku XX wieku*, „Studia Polonijne”, T. 21, Lublin, s. 55-74.

Kołodziejczyk Dorota (2013), *Postkolonialne odzyskiwanie pamięci: zawłaszczenia, fabulacje, niesamowite dopominanie*, [w:] Szostek Teresa, Sendyka Roma, Nycz Ryszard (red.), *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, s. 283–287.

Korespondencya Gazety Warszawskiej (1861), „Gazeta Warszawska”, nr 170 (17 lipca).

Kosiński Adam Amilkar (1851), „Warszawa” oraz „Mieszkańcy i towarzystwa warszawskie”, [w:] Kosiński Adam Amilkar (red.), *Miasta, wsie i zamki polskie*, t. 1, W Drukarni N. Glücksberga, Wilno.

Kosowska Ewa (2003), *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

- Koturbasz** Barbara (2009), *Multimedialne podróżopisarstwo czyli narodziny travelebrity*, „Panoptikum”, nr 8 (15)/2009, s. 117-124.
- Kowalski** Marek Arpard (2010), *Dyskurs kolonialny w II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Kowalski** Piotr (1998), *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kowalski** Piotr (2002), *Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo ALTA 2, Wrocław.
- Kozielecki** Józef (1987), *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kraśniński** Józef (1821), *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, W Drukarni N. Glücksberga, Warszawa.
- Kraszewski** Józef Ignacy (1966), *Kartki z podróży 1858-1864*, Nakł. wyd. Gustaw Sennewald, Warszawa.
- Królikiewicz** Grażyna (1993), *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Kuczyński** Antoni (1969), *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. Relacje Józefa Kopcia o ludach Syberii*, „Etnografia Polska”, t. XIII, s. 87.
- Kulczycka** Dorota (2012), *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra.
- Kuziak** Michał (2003), *Romantyzm*, [w:] Pawlus Marta (red.), *Epoki literackie. Od antyku do współczesności*, Świat Książki, Warszawa, s. 153-223.
- Kuźma** Erazm (1980), *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Szczecin.
- Kuźma** Erazm (1999), *Egzotyka w literaturze popularnej*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Lanson** Gustave, **Tuffrau** Paul (1963), *Historia literatury francuskiej w zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Latocha** Sebastian (2018), *Handel w czasach rewitalizacji*, [w:] Latocha Sebastian, Kowalczyk Paulina (red.), *Znikające sklepy. Kultura handlu na ulicy Wschodniej w Łodzi*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Łódź.
- Levinson** Paul (2003), *Nowe nowe media*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Levi-Strauss** Claude (1964), *Smutek Tropików*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Linde** Samuel Bogumił (1809), *Słownik języka polskiego*, t. II: M–O, Drukarnia XX. Piarów, Warszawa.
- Lipiec** Józef (2017), *U źródeł wędrówki. Dlaczego i po co? Studium determinacji przyczynowej i celowej*, [w:] Owsianowska Sabina, Winiarski Ryszard (red.), *Antropologia turystyki. Wydawnictwo jubileuszowe z okazji 40-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie*, „Folia Turistica”, s. 113-126.
- Loska** Krzysztof (2001), *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Wydawnictwo Rabid, Kraków.
- Ławski** Jarosław (2017), *Lucyfer z Petersburga. Proza fantastyczna Józefa Sękowskiego*, Wydawnictwo Prymat, Białystok.
- Łupienko** Aleksander (2012), *Przestrzeń publiczna Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.

- MacCanell** Dean (2002), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Wieczorkiewicz Anna, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- MacCannell** Dean (2002), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- MacCannell** Dean (2002), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Madurowicz** Mikołaj (2006), *Tożsamość homo localis w geografii człowieka*, [w:] Maik Wiesław, Rembowska Krystyna, Suliborski Andrzej (red.), *Człowiek w badaniach geograficznych*, Bydgoszcz.
- Mańkowski** Tadeusz (1935), *Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Nakł. Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków.
- Markwell** Kevin (2001), *An Intimate Rendezvous with Nature? Mediating the Tourist-Nature Experience at Three Tourist Sites in Borneo*, „Tourist Studies” 2001, Vol. 12/1, pp. 39-57.
- Marquard** Odo (1994), *Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Marshall** Peter James, **Williams** Glyndwr (1982), *The Great Map of Mankind: Perception of New World in Age of Enlightenment*, Harward University Press, Cambridge.
- Mączak** Antoni (1978), *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI-XVIII wieku*, P.I.W., Warszawa.
- Mączak** Antoni (1998), *Odkrywanie Europy: podróże w czasach renesansu i baroku*, Novus Orbis, Gdańsk.
- McLuhan** Herbert Marshall (2004), *Zrozumieć media: Przedłużenie człowieka*, tłum. Natalia Szczucka, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Mitchell** Timothy (2001), *Egipt na wystawie świata*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Nadolska-Styczyńska** Anna (2005), *Ludy zamorskich lądów. Kultury pozaeuropejskie a działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej*, PTL, Wrocław.
- Ngũgĩ** wa Thiong'o (1986), *Decolonising the Mind. The Politics of Language in African Literature*, Heinemann Educational, London.
- Nowak** Joanna (2017), *Józef Julian Sękowski (1800–1858). Kontrowersyjny badacz Wschodu muzułmańskiego na tle epoki*, [w:] Czerwiński Grzegorz, Konopacki Artur (Red.), *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, Wydawnictwo Alter Studio, Białystok 2017.
- Nowicka-Rusek** Ewa (2007), *Świat człowieka. Świat kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Nowina-Sroczyńska** Ewa (2018), *Mistrzowie ostentacyjnych transgresji*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- O podróży** Józefa Sękowskiego do krajów wschodnich, „Pamiętnik Warszawski” 1820, R. 6, T. 18.
- Ogonowska** Agnieszka (2010), *Narracje turystyczne: dwie filozofie reprezentacji*, „Kultura Współczesna”, nr 3(65), s. 135-150.
- Olcoń** Marta (2003), *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, Tom 47, Numer 2 (2003) s. 123-143.
- Ostrowski** Jan K. (1986), *Wacław Rzewuski w literaturze i sztuce – prawda i legenda*, [w:] Żygulski Zdzisław (red.), *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków, grudzień 1983, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1986.
- Pajewski** Janusz (1978), *Buńczuk i koncerz: Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Parandowski** Jan (1990), *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Czytelnik, Warszawa.
- Pathak** Zakia, **Sengupta** Saswati, **Purkayastha** Sharmila (2008), *The prisonhouse of Orientalism*, “Textual Practice”, vol. 5, nr. 2, s. 195-218,

- Pellegrino** Francesca (2009), *Geografia i imaginacja*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa.
- Phillips** Richard (1997), *Mapping Men and Empire: A Geography of Adventure*, Routledge, London.
- Piwińska** Marta (1994), *Orientalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Bachórz Józef, Kowalczykowa Alina, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Piwińska** Marta (2005), *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Podemski** Krzysztof (2005), *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Pomian** Krzysztof (2001), *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI-XVIII wiek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Porębski** Mieczysław (1978), *Wielość przestrzeni*, [w:] Głowiński Michał, Okopień-Sławińska Aleksandra (red), *Przestrzeń i literatura*, Wrocław.
- Potocki** Jan (1849), *Jana Hr. Potockiego podróż do Turcji i Egiptu z wiadomością o życiu i pismach tego autora*, Drukarnia D. E. Friedleina, Kraków.
- Pratt** Mary Louise (2011), *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Prejs** Marek (1999), *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Radomski** Andrzej, **Bomba** Radosław (2013.), *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet/Nowe Media/Kultura 2.0*, Wydawnictwo E-naukowiec, Lublin.
- Rancew-Sikora** Dorota, **Bochórz** Agata (2009), *Wprowadzenie*, [w:] Rancew-Sikora Dorota (red.), *Podróż i miejsce w perspektywie antropologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Reckwitz** Erhard (2004) „Człowiek i bestia” w spotkaniu kolonialnym – przypadek literacki, „ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura”, nr 1 (8), s. 139-162.
- Rewers** Ewa (2004), *Więźniowie transkulturowej wyobraźni*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 28-39.
- Reychman** Jan (1954), *Próba organizacji orientalistyki polskiej w dobie Mickiewiczowskiej*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 3, s. 247 – 255.
- Reychman Jan (1972), *Podróżnicy Polscy na Bliskim Wschodzie*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Rietbergen** Peter (2001), *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001.
- Ripa** Cesare (2004), *Ikonologia*, Universitas, Kraków.
- Rodak** Paweł (2014), *Dziennik*, [w:] Godlewski Grzegorz, Rakoczy Marta, Rodak Paweł (red.), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki mowy w twórczości słownej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rodgers** Nigel (2009), *Rzymska armia. Legiony, wojny i kampanie*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa.
- Rodway** Paul (1994), *Sensuous Geographies. Body, sense and place*, Routledge, London and New York .
- Rybicka** Elżbieta (2010), *Travelebrity – markowanie dyskursu podróżniczego*, „Kultura Współczesna”, nr 3 (65)/2010, s. 117-134.
- Rybicka** Elżbieta (2014), *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Sack** Robert David (1991), *Homo Geographicus. A Framework for Action, Awareness and Moral Concern*, Baltimore 1991.
- Said** Edward (2005), *Orientalizm*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.

- Schick** Irvin Cemil (2012), *Seksualność Orientu. Przestrzeń i Eros*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Selwyn** Tom (1996), *The Tourist Image. Myths and Myth Making in Tourism*, Wiley, Chichester.
- Selwyn** Tom (2017), *Antropologia podróży, turystyki i pielgrzymowania* [w:] Owsianowska Sabina, Winiarski Ryszard (red.), *Antropologia turystyki. Wydawnictwo jubileuszowe z okazji 40-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie*, Wydawnictwo Akademi Wychowania Fizycznego, Kraków, s. 79.
- Sękowski** Józef Julian (1819), *Obraz Państwa Ottomańskiego przez Mouradgea D'Ohsson*, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 12.
- Sękowski** Józef Julian (1824), *Collectanea z dziejopisów tureckich: rzeczy do historii polskiej służących*, t. 1 Nakładem Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy dworu Królestwa Polskiego, Warszawa.
- Shields** Rob (1991), *Places on the Margin: Alternative Geographies of Modernity*, Routledge, London, New York.
- Siemieński** Lucjan (1870) *Wacław Seweryn Rzewuski i jego przygody w Arabii opowiedziane z pism pozostałych po nim*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Skowronek** Aleksandra (2009), *Z ojczyzny pięknej lecz własnej ku zamorskim krainom*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”, nr 4 (29), s. 54-58.
- Ślabczyński** Tadeusz (2017), *Słownik polskich podróżników i odkrywców*, Wydawnictwo GLOBOGRAF, Warszawa.
- Ślabczyński** Tadeusz (2017), *Szlaki wielkiej przygody. Opowieści o polskich podróżnikach i odkrywcach*, Wydawnictwo GLOBOGRAF, Warszawa.
- Słowacki** Juliusz (1959), *Listy do matki*, [w:] Krzyżanowska Zofia (red.) *Listy do matki*, t. 13, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 286.
- Słowacki** Juliusz (1959), *Preliminaria Peregrynacji do Ziemi Świętej JO. Księcia Radziwiłła Sierotki*, t. 11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słownik języka polskiego** (1952), Karłowicz Jan, Kryński Adam Antoni, Niedźwiedzki Władysław, t. III: N-Ó, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Słownik języka polskiego** (2005), oprac. E. Sobol, Warszawa.
- Smith** L. Valene (2001), *Host and guest revisited: Tourism issues of the 21st century*, Cognizant Llc., New York.
- Solnit** Rebecca (2018), *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne*, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- Sontag** Susan (1986), *O fotografii*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Sosień** Barbara (2007), *Wyspa Syros: jawa czy sen? Francuski romantyk na Cykladach*, [w:] Łukaszczyk Ewa (red.), *Archipelagi wyobraźni: z dziejów toposu wyspy w kręgu literatur romańskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 82.
- Stasiuk** Andrzej (2001), *Dziennik okrętowy*, [w:] Stasiuk Andrzej, Andruchowycz Jurij (red.), *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Stoff** Andrzej (1997), *Egzotyka, egzotyzm, egzotyczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, [w:] Stoff Andrzej (red.) *Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*, **Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego**, Lublin, s. 218.
- Straczuk** Justyna, **Rajtar** Małgorzata (2012), (red.), *Emocje w kulturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Szczepkowska** Ewa (2011), *Blogi podróżnicze jako przejaw współczesnego nomadyzmu*, „Media – Kultura – Komunikacja społeczna”, nr. 7/2011, s. 118-133.

Szczepkowska Ewa (2013), „*Grand Tour*” *XXI wieku – o blogach z podróży*, „Prace literaturoznawcze”, Vol. 1, s. 101-112.

Szewczyk Marta (2013), *Blog*, [w:] Godlewski Grzegorz, Rakoczy Marta, Rodak Paweł (red.), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 70-75.

Sztachelska Jolanta (2012) *Metamorfozy podróży. Kultura i tożsamość*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.

Thomson Carl (2017), *The Routledge Companion to Travel Writing*, Routledge, London & New York

Tokarczuk Olga (2012), *Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Tokarczuk Olga (2017), *Ćwiczenia z obcości*, „Znak”, nr 746-747, lipiec-sierpień, s. 9.

Tokarska-Bakir Joanna (2006), *Repozytorium z człowieka*, [w:] Barnard Alan, *Antropologia. Zarys teorii i historii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Tomczyk Tomek (2015), *Bloger i social media*, JasonHuntBooks, Warszawa.

Tomczyk Tomek (2016), *Social media: START*, JasonHuntBooks, Warszawa.

Toporov Nikołajewicz (2000), *Miasto i mit*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Trojnar Stanisław (1931), *Pierwowzór biblijny Szamana w „Anhellim” Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, s. 231-250.

Turner Victor (2010), *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Twain Mark (1992), *Prostaczkowie za granicą*, Wydawnictwo Akapit, Katowice.

Urry John (2007), *Spojrzenie turysty*, tłum. Szulżycka Alina, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Ulicka Danuta (red.), *Estetyka twórczości słownej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Van Gennep Arnold (2006), *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Wallis Aleksander (1977), *Miasto i przestrzeń*, PWN, Warszawa.

Waśko Andrzej (2007), *Odyseusz i Don Juan. Dwa wzorce doświadczenia podróży*, [w:] Cieśla-Korytowska Maria (red.), *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, O. Płaszewska, Wydawnictwo Universitas, Kraków.

Wieczorkiewicz Anna (2008), *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Universitas, Kraków.

Wilkożewska Krystyna (2005), *Wprowadzenie*, [w:] Ostrowicki Michał (red.), *Estetyka wirtualności*, UNIVERSITAS, Kraków.

Witkowska Alina (2003), *Romantyzm*, [w:] Witkowska Alina, Przybylski Ryszard (red.), *Romantyzm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Wojciech Józef Burszta (2009), *Od mowy magicznej do szumów popkultury*, Wydawnictwo SWPS Academica, Warszawa.

Zająchkowski Ananiasz (1954), *Z dziejów orientalizmu polskiego doby Mickiewicza*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr. 2, s. 111-125.

Zająchkowski Ananiasz (1955), *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Zgłótkowa Halina (1997), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 12, Poznań.

Ziejka Franciszek (2015), *Z Juliuszem Słowackim do Ziemi Świętej*, [w:] Bilska-Wodecka Elżbieta, Sołjan Izabela (red.), *Geografia na przestrzeni wieków: tradycja i współczesność. Profesorowi Antoniemu Jackowskiemu w 80. rocznicę urodzin*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Zieliński Stanisław (1933), *Mały słownik pionierów polskich kolonijnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badawcze, eksploratorzy, emigranci, pamiętnikarze, działacze i pisarze migracyjni*, Instytut Wydawniczej Ligi Morskiej i Kolonijnej, Warszawa.

Zinkow Leszek (2014), *Egipt Circa 1850. Orient i transgresje*, Wydawnictwo WAM, Kraków.

Żuk Grzegorz, *Twierdza czy wspólnota? Europa w polskim dyskursie publicznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Źródła internetowe

Bieleś Marcin (2013), *Ten, który podał wiedeńczykom kawę*, Gazeta Wyborcza. http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,14601588,Ten_ktory_podal_wiedenczykom_kawe.html.

Cardell Kylie, **Douglas** Kate (2010), *Travel blogs*, [w:] Thompson Carl (Red.), *The Routledge Companion to Travel Writing*, Routledge, London and New York, <http://ebookcentral.proquest.com/lib/cam/detail.action?docID=4426504>, [15.01.2019].

Chudy Mariusz, **Fuzowski** Max (2017), *Koniec Polski pod Stambulem?*, „Newsweek”, <https://www.newsweek.pl/swiat/adampol-przestanie-istniec-co-dalej-z-polska-osada-w-turcji/yfmpden> [20.12.2018].

Couchsurfing, <https://www.couchsurfing.com/about/about-us/>, [16.02.2019].

Cywiński Paweł, *Postturysta*, <http://post-turysta.pl>, [03.02.2019].

Czerniakowska Dorota, *Via Mundo*, <http://viamundo.pl/maroko/cala-prawda-o-marokanskim-hammamie/>, [27.02.2019].

Festiwal Podróżników National Geographic; <http://travelery.national-geographic.pl/festiwal>, [10.02.2019].

Gargol Katarzyna (2018), *Rzuciła pracę na etacie, żeby podróżować po świecie. Internet ją pokochał, a TVN chciał ściągnąć do siebie*; <https://bliss.natemat.pl/236501,globstory-podbija-polski-youtube-kim-jest-kaja-kraska>, [02.02.2019].

Gary Arndt (2018), *Jeff Greenwald: The World's First Travel Blogger*; <https://everything-everywhere.com/guest-post-jeff-greenwald-the-worlds-first-travel-blogger/>, [16.01.2019].

Globstory (2018), *Jak Polacy zmienili przyszłość człowieka na końcu świata*, <https://www.youtube.com/watch?v=QL7SVGe4wCg>, [02.02.2019].

Globstory, „Dom dla Pana Pov i jego rodziny”, <https://pomagamy.im/dompanapov>, [02.02.2019].

Kraska Kaja, *Jak szukam tanich biletów lotniczych*, [w:] Globstory; <https://globstory.pl/jak-szukam-tanich-biletow-lotniczych/>, [01.02.2019].

Lewandowski Karol, **Ślusarczyk** Aleksandra, *Bussem przez świat*, <https://www.busemprzezswiat.pl>, [02.02.2019].

Phelep Urszula, *Szkoła blogowania*; <http://kursy.urszula-phelep.com>, [02.02.2019].

Polonezkoy, *O Polonezkoy (Adampolu) w Stambule, Turcji*; <https://www.polonezkoy.com/pl/o-polonezkoy-adampolu.asp>, [20.12.2018].

Ptaszyńska Agnieszka, *Zależna w podróży*, <https://zaleznawpodrozy.pl>, [16.02.2019].

Redakcja Cloud Technologies (2015), *Co może zdarzyć się w Internecie w ciągu sekundy?*, <https://www.focus.pl/artykul/co-moze-zdzarzyć-sie-w-sekunde-w-internecie>, [16.01.2019].

Roczniki Kulturoznawcze, <http://czasopisma.tnkul.pl/index.php/rkult/article/view/108>; [20.01.2018].

Struzik Anna, *Dzika Baba* <http://www.dzikababa.pl/> [01.09.2018].

Supertramp, <http://www.supertramp.pl/> [01.09.2018],

Tomas Karolina (2017), *Jak prowadzić blog podróżniczy – popularni blogerzy zdradzają przepis na sukces*, <http://www.podroze.pl/poradnik/jak-prowadzic-blog-podroznicy-popularni-blogerzy-zdradzaja-przepis-na-sukces/5064/> [20.12.2018].

Tomczyk Tomek, *Masterclass blogger*: <http://jasonhunt.pl>, [02.02.2019].

Winiatorski Arkadiusz , *Koniec z autostopem. Zaczynam iść*, [w:] *Stones on travel*: <https://stonesontravel.com/pl/koniec-z-autostopem-zaczynam-isc/>, [15.01.2019].

World Tourism Organization, *UNWTO Tourism Highlights*, 2018 Edition, UNWTO, Madrid; <https://doi.org/10.18111/9789284419876>, [20.01.2018].

Zakolska Olga (2018), *Premiera naukowej edycji dzieła W. Rzewuskiego na targach książki w Katarze*, <https://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/mkidn-premiera-naukowej-edycji-dziela-w-rzewuskiego-na-targach-ksiazki-w-katarze>, [02.12.2018].

Zielińska Agnieszka (2015), *Adampol. Polska wieś w Turcji*, 2015, <https://mojepodrozeliterackie.blogspot.com/2015/12/adampol-polska-wies-w-turcji.html?m=1> [20.12.2018].

Ziembicka Bogna (2018), *Adampol/Polonezköy*, <http://www.bognaziembicka.pl/2754/adampol-polonezkoy/> [20.12.2018].

Źródła ilustracji

Il. 1. Skan mapy z książki J. Reychmana, *Podróżnicy Polscy na Bliskim Wschodzie* (patrz: Bibliografia).

Il. 2. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bliski_Wsch%C3%B3d#/media/File:Middle_East_\(orthographic_projection\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bliski_Wsch%C3%B3d#/media/File:Middle_East_(orthographic_projection)), [20.02.2019].

Il. 3. [https://kolekcja.zamek-krolewski.pl/en/lista/tworca/Pollion%2C%20Dionysius%20\(fl.%201750-1760\)](https://kolekcja.zamek-krolewski.pl/en/lista/tworca/Pollion%2C%20Dionysius%20(fl.%201750-1760)), [17.03.2018].

Il. 4. <http://bi.gazeta.pl/im/74/fe/12/z19918452IH,Thomas-Cook-zdjecie-zrobione-przed-1892-r-fot.jpg>, [10.03.2018].

Il. 5. <http://www.globtrotuar.pl/thomas-cook.php>, [10.03.2018].

Il. 6-8. Skan zdjęć z książki Anny Neumanowej *Obraz z życia na Wschodzie* (patrz: Bibliografia).

Il. 9. Zdjęcia znajduje się w zdigitalizowanych zasobach Narodowej Biblioteki Kataru (Qatar National Library); <http://ediscovery.qnl.qa/islandora/object/QNL%3A00017664>; [01.02.2018]

Il. 10, 11. Skan zdjęć z książki Anny Neumanowej *Obraz z życia na Wschodzie* (patrz: Bibliografia).

Il. 12. Printscreen strony bloga *Busem przez świat*, <https://www.busemprzezswiat.pl>, [02.02.2019].

Il. 13. Printscreen wyszukiwarki lotów na stronie kayak.pl, <https://www.kayak.pl/explore/LCJ>, [20.02.2019].

Il. 14. Printscreen mapy odbytych podróży autorów bloga na wylocie, <https://nawylocie.pl>, [25.02.2019].

Il. 15. <https://alepieknyswiat.pl/2015/05/freski-z-palmiry.html>, [25.02.2019].

Ilustracje stanowiące tła przekładek pochodzą z książki Wacława Seweryna Rzewuskiego *O koniach wschodnich i wywodzących się z ras orientalnych*, Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, Warszawa, 2017. Są to autorskie rysunki podróżnika ilustrujące XIX wieczną bliskowschodnią rzeczywistość. Autor kreślił mapy i malował znaki stylizowane na wzór arabskiej kaligrafii.

Spis ilustracji Appendix

- Il. 1, 15-20, 29, 39, 40, 43. Skany ilustracji z książki Edwarda Raczyńskiego *Dziennik podróży do Turcji odbyty w roku MDCCCXIV*, Drukiem Grassa, Bartha i Kompanii, Wrocław, 1821.
- Il. 2-8, 28, 30, 41, 42, 44 . Skany ilustracji z książki Anny Neumanowej *Obrazy z życia na Wschodzie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2010.
- Il. 27, 31, 32. Skany ilustracji z książki Jana Wiśniewskiego *Widoki z podróży do Ziemi Świętej: z opisami*, Warszawa 1909.
- Il. 9. Fotografia pochodzi z bloga „Styk kultur”, <https://stykkultur.pl/stambul-cysterna-bazyliki/>, [20.03.2019].
- Il. 10, 14. Fotografie pochodzą z bloga „Małe wojaże”, <http://malewojaze.pl/2016/04/09/egipt-kair-giza-sharm-el-sheikh/>, [20.03.2019].
- Il. 11. Fotografia pochodzi z bloga „Wojażer”, <https://wesolowski.co/2018/03/11/stambul-przewodnik/>, [20.03.2019].
- Il. 12. Fotografia pochodzi z bloga „Łukasz Kędzierski. Podróże i fotografia”, <https://www.lkedzierski.com/egipt/snorkeling-w-egipcie/>, [23.03.2019].
- Il. 13, 46, 26. Fotografie pochodzi z bloga „Łukasz Kędzierski. Podróże i fotografia”, <https://www.lkedzierski.com/izrael/nazaret-czym-nas-zaskoczy/>, [11.02.2019].
- Il. 21. Fotografia pochodzi z bloga „Kołem się toczy”, <https://kolemsietoczy.pl/iranskie-bazaryowacje-na-stojaco/>, [22.03.2019].
- Il. 22, 47. Fotografie pochodzą z bloga „Na wylocie”, <https://nawylocie.pl/wadi-rum-najpiekniejsza-pustynia-swiata/>, [22.03.2019].
- Il. 23, 46, 48, 49. Fotografie pochodzą z bloga „Na wylocie”, <https://nawylocie.pl/wyprawa-po-persji/>, [22.03.2019].
- Il. 24. Fotografia pochodzi z bloga „Styk kultur”, <https://stykkultur.pl/stambul-2018/>, [22.03.2019].
- Il. 25, 51. Fotografia pochodzi z bloga „Na wylocie”, <https://nawylocie.pl/podroz-do-zrodel-czasu/>, [22.03.2019].
- Il. 33. Fotografia pochodzi z bloga „Łukasz. Kędzierski. Podróże i fotografia”, <https://www.lkedzierski.com/izrael/atracje-jerozolimy-co-warto-zobaczyc/>, [22.03.2019].
- Il. 34. Fotografia pochodzi z bloga „Styk kultur”, <https://stykkultur.pl/udzial-w-ceremonii-sema-wirujacy-derwisze-i-ich-medytacja-w-tancu/>, [22.03.2019].
- Il. 35. Fotografia pochodzi z bloga „Gdzie wyjechać”, <https://gdziewyjechać.pl/17209/jerozolima-tylko-w-obrazach-wrzucamy-kilkanascie-oblicz-miasta-zerknijcie.html>, [22.03.2019].
- Il. 36. Fotografia pochodzi z bloga „Ale piękny świat”, <https://alepieknyswiat.pl/2019/03/nie-taki-swiat-straszny-jak-go-maluja.html>, [22.03.2019].
- Il. 37. Fotografia pochodzi z bloga „Wojażer”, <https://wesolowski.co/2015/06/19/jerozolima-punkty-widokowe/>, [22.03.2019].
- Il. 38. Fotografia pochodzi z bloga „Łukasz Kędzierski. Podróże i Fotografia”, <https://www.lkedzierski.com/izrael/yardenit-czy-qasr-el-yahud-kicz-czy-uduchowione-miejsce/>, [22.03.2019].
- Il. 50, 52. Fotografie pochodzą z bloga „Kołem się toczy”, <https://kolemsietoczy.pl/najgorszy-kebab-zyciuturecki-czaj-mala-podwozka/>, [22.03.2019].